UNIWERSYTET WROCŁAWSKI
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY

Aleksandra Matyja

KULTUROWE UWARUNKOWANIA KOMUNIKACJI POLSKO-HISZPAŃSKIEJ NA PODSTAWIE DOŚWIADCZEŃ IMIGRANTÓW Z HISZPANII MIESZKAJĄCYCH W POLSCE

Rozprawa doktorska
napisana pod kierunkiem
prof. dr hab. Izabeli Surynt

Wrocław 2020 r.

Spis treści

Wstęp **1**

CZĘŚĆ I

KOMUNIKACJA MIĘDZYKULTUROWA – WPROWADZENIE **7**

1. Komunikacja międzykulturowa – charakterystyka dyscypliny **9**

1.1. Komunikacja międzykulturowa – geneza, cechy dystynktywne i kierunki badań 9

1.2. Paradygmaty w badaniach międzykulturowych 22

1.3. Konceptualizacja kluczowych pojęć 26

2. Komparatystyka kultur – wybór teorii i metod **32**

2.1. Wymiary kultury 32

2.1.1. Teoria wartości kulturowych F. R. Kluckhohn i F. Strodtbecka 33

2.1.2. Cechy kultur wg Edwarda T. Halla 36

2.1.3. Wymiary kultur Geerta Hofstedego 40

2.1.4. Wymiary kultury Fonsa Trompenaarsa i Charlesa Hampdena-Turnera 46

2.1.5. Projekt GLOBE – dziewięć wymiarów kultury 53

2.1.6. Wymiary kultury – mocne i słabe strony podejścia 57

2.2. Badanie standardów kulturowych wg Alexandra Thomasa 62

CZĘŚĆ II

RELACJE POLSKO-HISZPAŃSKIE – HISTORIA I STAN BADAŃ **67**

3. Historyczne relacje polsko-hiszpańskie. Kształtowanie wzajemnych wyobrażeń **69**

3.1 Relacje polsko-hiszpańskie – wprowadzenie do problematyki 69

3.2 Długie początki – od wieków średnich do XVIII stulecia 75

3.3. Wiek XIX i jego długotrwałe skutki 81

3.4. Wiek XX – od izolacji do zbliżenia 93

3.5. Wiek XXI – stopniowe zacieśnianie więzi 99

4. Komunikacja polsko-hiszpańska – stan badań **111**

4.1. Badania sytuacji Hiszpanów mieszkających w Polsce 111

4.2. Polska i Hiszpania w badaniach międzykulturowych typu cross- 122
4.3. Polska i hiszpańska kultura komunikacji w badaniach językoznawczych 131

CZĘŚĆ III

KOMUNIKACJA POLSKO-HISZPAŃSKA W PERSPEKTYWIE MIĘDZYKULTUROWEJ 135

5. Metodologia badań własnych 137

5.1. Przedmiot i cele badania 137
5.2. Metoda badawcza 141
5.3. Dobór próby badawczej 144
5.4. Procedura badawcza 146

6. Najnowsza migracja z Hiszpanii do Polski jako nowy etap relacji polsko-hiszpańskich 149

6.1. Ogólna charakterystyka imigrantów z Hiszpanii 149
6.2. Obraz Polski i Polaków przed doświadczeniem migracji do Polski 156
6.3. Aktualizacja obrazu Polski i Polaków po osiedleniu się w Polsce 160

7. Komunikacja w wymiarze powściągliwości i emocjonalności 169

7.1. Sois muy fríos, czyli o temperaturze interakcji z Polakami 169
7.2. Relacje proksemiczne i mowa ciała 170
7.3. Akty powitań, pozdrowień i pożegnań w wymiarze niewerbalnym 174
7.4. Nieoczywiste „dzień dobry" – formuły powitań i pożegnań w wymiarze werbalnym 179
7.5. Spontaniczne interakcje, żarty i small talk 184
7.6. Komunikacja wysokiego kontekstu jako przejaw powściągliwości 191
7.7. Relacje przyjacielskie. Pomiędzy emocjonalnością a kolektywizmem 197

8. Stosunki interpersonalne w wymiarze kolektywizmu oraz indywidualizmu 207

8.1. Komunikacja w miejscu pracy 208
8.2. Relacje towarzyskie i znaczenie przyjaźni 216
8.3. Relacje rodzinne i teoria przesunięcia generacyjnego 226
8.4. Inne przestrzenie kolektywizmu 238

9. Zachowania chronemiczne – wymiar monochroniczności i polichroniczności 257

9.1. Punktualność 257

9.2. Sekwencyjność posiłków i porządek dnia 262

10. Stosunek do nierówności – wymiar dystansu władzy 273

10.1. Relacje przełożony-podwładny a preferowany styl przywództwa 273

10.2. Dystans władzy w kontekście szkolnym i akademickim 286

10.3. Dystans władzy w relacjach rodzinnych 293

11. Społeczna rola kobiety i mężczyzny w wymiarze egalitaryzmu płci 301

11.1. Związek ról płciowych z wymiarem emocjonalności i powściągliwości 301

11.2. Wizualne atrybuty męskości i kobiecości 304

11.3. Między machismo a szarmanckością 312

11.4. Egalitaryzm płci a flirt i zaloty 318

11.5. Społeczna kobiety i mężczyzny w związku oraz rodzinie 322

11.6. Egalitaryzm płci a relacje pracownicze 337

12. Stereotypy, paralele i inne czynniki warunkujące komunikację polsko-hiszpańską 349

Wnioski 359

Zakończenie i dyskusja 377

Aneks 381

Bibliografia 383

Podziękowania 403

Streszczenie w języku polskim 404

Streszczenie w języku angielskim 406

Wstęp

Relacje polsko-hiszpańskie są tematem dobrze zbadanym. Dużym zainteresowaniem cieszą się badania związków historycznych i literackich oraz stosunków politycznych i gospodarczych, wiele miejsca poświęcono też analizom doświadczeń hiszpańskiej Polonii. Trudno zliczyć także różnorakie prace komparatystyczne z zakresu językoznawstwa i szeroko pojętego kulturoznawstwa, w których dwukulturowa, polsko-hiszpańska optyka wydała się autorom szczególnie warta uwagi. Wreszcie bardzo drobiazgowo została przeanalizowana kwestia wzajemnej percepcji tych dwóch nacji, najpowszechniejszych stereotypów i mitów. Co jednak interesujące, popularność tych tematów jest zdecydowanie większa po stronie polskiej – to polscy badacze w największym stopniu wpłynęli na stan wiedzy na temat kontaktów Polaków z Hiszpanami. Tytuł jednej z najistotniejszych dla tej problematyki publikacji, *Hiszpania w zwierciadle polskim* autorstwa Jana Kieniewicza, wydaje się oddawać pewną zależność charakterystyczną dla relacji polsko-hiszpańskich w ogóle, nie tylko w kontekście akademickim: to Polakom było przez wieki bliżej do Hiszpanów niż odwrotnie, to im Hiszpania jawiła się jako obiekt wart bliskiego poznania. Z pewnością z tego względu większość bezpośrednich spotkań przedstawicieli tych dwóch nacji miała miejsce na Półwyspie Iberyjskim – czy to przy okazji podróży, czy podczas udziału w konfliktach zbrojnych lub w wyniku migracji.

Niniejsza praca stanowi niewątpliwie kontynuację tej wielowiekowej polskiej fascynacji Hiszpanią, wykorzystuje jednak pewne nowe okoliczności. Otóż w ciągu ostatnich kilku lat zaobserwować można zjawisko stanowiące precedens w historii relacji polsko-hiszpańskich: to Hiszpanie decydują się coraz częściej wybierać Polskę jako miejsce zamieszkania, uznając ten kraj za obiecujący cel migracji. Niepostrzeżenie stali się oni trzecią największą grupą imigrancką z państw Unii Europejskiej mieszkającą w Polsce oraz dziesiątą co do wielkości społecznością cudzoziemców w ogóle[1]. Tworzy się więc pewnego rodzaju nowa przestrzeń spotkań Polaków i Hiszpanów, a w konsekwencji także nowy obszar zainteresowań badawczych. Można powiedzieć, że jest to okazja, by wspomniane zwierciadło odwrócić i zyskać nieznaną

[1] Dane Urzędu do Spraw Cudzoziemców za rok 2019: https://migracje.gov.pl/statystyki/zakres/swiat/typ/dokumenty/widok/tabele/rok/2019/ [dostęp: 11.01.2020]. Przed wystąpieniem Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej była to pozycja czwarta.

dotąd perspektywę – hiszpańskie spojrzenie na kulturę polską, do tej pory raczej Hiszpanom słabo znaną, za to spowitą siecią stereotypów i uprzedzeń.

Zjawisko hiszpańskiej imigracji do Polski bez wątpienia stanowiło główny asumpt do podjęcia decyzji o temacie niniejszej pracy. Wcześniejsze badania prowadzone przez autorkę dotyczyły głównie kwestii imagologicznych, a więc wzajemnej percepcji i polsko-hiszpańskich stereotypów, co wpisywało się w tradycję dociekań polskich hispanistów, jednak w obliczu nowych zjawisk migracyjnych pozostawiało pewien niedosyt. Coraz bardziej frapująca wydała się kwestia tego, jak przebiegają rzeczywiste kontakty Polaków z Hiszpanami właśnie na gruncie polskim, nie tylko w kontekście wpływu stereotypów, lecz również kulturowych uwarunkowań komunikacji.

Tak sformułowany wstępny przedmiot badania nieuchronnie prowadził do odniesienia się do komunikacji międzykulturowej jako dyscypliny, w której centrum zainteresowania znajdują się właśnie specyficzne kulturowo czynniki wpływające na komunikację przedstawicieli różnych nacji, a której dynamiczny rozwój w ostatnich latach należy traktować jako odpowiedź na intensyfikację procesów globalizacji oraz nasilenie ruchów migracyjnych. Ukierunkowanie właśnie na kulturowy aspekt komunikacji miał dodatkowo pozwolić na bardziej szczegółową analizę, nie ograniczając się do poszerzania stanu wiedzy na temat polsko-hiszpańskich wyobrażeń czy stereotypów ani do deskrypcji doświadczeń imigrantów. Innymi słowy, interesujące wydawało się nie tylko odpowiedzenie na pytanie o to, czym cechują się te doświadczenia, lecz również podjęcie próby analizy kształtujących je procesów.

Ostatecznie sformułowano trzy cele badawcze. Głównym zamierzeniem było zidentyfikowanie czynników kulturowych w największym stopniu determinujących przebieg kontaktów polsko-hiszpańskich, a także prześledzenie ich wpływu na adaptację tej nowej grupy imigrantów do życia w Polsce. Cele poboczne dotyczyły, po pierwsze, określenia wpływu hiszpańskich stereotypów na temat Polaków na podjęcie decyzji o kierunku emigracji oraz na recepcję nowego otoczenia kulturowego, a także przeanalizowania procesu ich aktualizacji podczas pobytu w Polsce. Za istotne uznano także rozważenie, czy istnieje zależność między adaptacją Hiszpanów do życia w Polsce a polskimi przekonaniami na temat Hiszpanii.

Uwzględnienie stereotypów było niezbędne ze względu na ich szczególną funkcję w przebiegu komunikacji międzykulturowej – z jednej strony czynią one tego rodzaju kontakty bardziej przewidywalnymi i pozwalają zmniejszyć towarzyszący im niepokój, z drugiej zaś mogą stanowić istotną barierę utrudniająca porozumienie. Po drugie, jako cel obrano ogólne scharakteryzowanie Hiszpanów jako nowej grupy imigranckiej w Polsce m.in. poprzez nakreślenie jej profilu socjodemograficznego, zidentyfikowanie motywów migracji oraz opis sposobu funkcjonowania na rynku pracy.

Ze względu na interdyscyplinarność i wieloaspektowość tego przedsięwzięcia, a także różnorodność obranych celów zasadne wydało się zastosowanie synkretyzmu metodologicznego. Jako podstawową metodę badawczą przyjęto wywiad pogłębiony częściowo ustrukturyzowany, uznawszy ją za szczególnie wskazaną wówczas, gdy dąży się nie tylko do zidentyfikowania pewnych zjawisk oraz ich opisu, lecz również do dostrzeżenia rządzących nimi prawidłowości. Próbę badawczą stanowili Hiszpanie mieszkający w Polsce oraz – co szczególnie ważne – pracujący z Polakami od co najmniej sześciu miesięcy. To drugie kryterium miało gwarantować, że respondent będzie miał liczne doświadczenia interakcji z Polakami i wynikało z przekonania, że fakt nawet wieloletniego przebywania w innym kraju nie musi być równoznaczny z wchodzeniem w relacje z przedstawicielami kultury lokalnej.

Aby ukierunkować eksplorację tematu komunikacji polsko-hiszpańskiej, umiejscawiając ją jednocześnie w tradycji międzykulturowych badań komparatystycznych, jako tło teoretyczno-metodologiczne przyjęto koncepcję wymiarów kultury. Koncepcja ta pozwala na ujęcie dominujących w danej kulturze wartości i postaw w pewne ramy terminologiczne za pomocą binarnych kategorii odnoszących się do pewnych uniwersalnych aspektów życia społecznego. Spośród szerokiego instrumentarium stosowanego w tym podejściu wybrano pięć głównych wymiarów, które zostały następnie uwzględnione zarówno podczas gromadzenia materiału badawczego, jak i jego analizy. Wymiary te to *powściągliwość-emocjonalność*, *kolektywizm-indywidualizm*, *zachowania chronemiczne* (oparte na dychotomii monochroniczność-polichroniczność), *dystans władzy* oraz *egalitaryzm płci*. Podkreślić należy, że zostały one przyjęte jako fundamentalne obszary namysłu nad komunikacją międzykulturową i różnicami kulturowymi, nie oznaczało to jednakże przyjęcia

typowych dla tego podejścia ilościowych rozwiązań metodologicznych. Można powiedzieć, że wymiary kultury traktowane były jako pewnego rodzaju drogowskazy umożliwiające bardziej uporządkowaną i drobiazgową analizę, w żadnym wypadku nie redukowały one przedmiotu badania do pięciu pojęć czy kategorii. Komplementarnie w ramach wywiadu zastosowano także technikę incydentów krytycznych, spopularyzowaną w badaniach międzykulturowych przez Alexandra Thomasa, odwołując się tym samym do stworzonej przez niego nowatorskiej procedury badań międzykulturowych właśnie metodą wywiadu, określaną jako metoda standardów kulturowych.

Ten swoisty brikolaż metodologiczny miał służyć zachowaniu pewnych proporcji między prowadzeniem ukierunkowanej analizy z wykorzystaniem istotnych dla komparatystyki międzykulturowej pojęć a przyjmowaniem typowej dla badań jakościowych szerokiej perspektywy badawczej. To ostatnie zamierzenie wydało się szczególnie ważne, biorąc pod uwagę z jednej strony złożoność zjawisk kulturowych i komunikacyjnych, z drugiej zaś świadomość, że analizie poddawany jest fenomen nowy i słabo rozpoznany. Z tego samego powodu podczas pracy z materiałem badawczym starano się przykładać dużą wagę do kontekstu historycznego – szczególnie do historii relacji polsko-hiszpańskich i kwestii wzajemnych wyobrażeń – oraz do warstwy językowej wywiadów.

Niniejsza praca została podzielona na trzy części. Pierwsza stanowi wprowadzenie do tematyki badań międzykulturowych i składa się z dwóch rozdziałów. Celem pierwszego było nakreślenie ogólnej charakterystyki komunikacji między-kulturowej jako dyscypliny stosunkowo nowej i wyróżniającej się ze względu na dwie cechy: funkcjonowanie na pograniczu różnych dziedzin oraz bardzo silny związek z praktyką, przede wszystkim zaś z nieustannie zwiększającą się liczbą różnorakich kontaktów międzykulturowych tak w ujęciu globalnym, jak i lokalnym. Istotne było także wskazanie głównych kierunków badań z tego zakresu oraz przedstawienie najważniejszych paradygmatów. W ostatnim podrozdziale dokonano konceptualizacji kluczowych dla prowadzonych rozważań pojęć, takich jak „kultura", „komunikacja", „międzykulturowość" oraz „komunikacja międzykulturowa". W drugim rozdziale natomiast zawarto przegląd wybranych badań i koncepcji wykorzystywanych

w komparatystyce kulturowej. W pierwszej kolejności przedstawiono najważniejsze założenia teorii wartości kulturowych Florence R. Kluckhohn i Freda Strodtbecka, wybrane kategorie analityczne autorstwa Edwarda T. Halla oraz projekty badawcze wpisujące się w nurt badań nad wymiarami kultury: badania Geerta Hofstedego, Fonsa Trompenaarsa i Charlesa Hampdena-Turnera oraz Projektu GLOBE. Następnie opisano metodę standardów kulturowych Alexandra Thomasa jako alternatywę dla ilościowych badań międzykulturowych. Opis ten miał nie tylko służyć zreferowaniu podstaw kluczowych dla komparatystyki kulturowej podejść badawczych, lecz również pozwolić na zrozumienie późniejszych wyborów terminologicznych i metodologicznych dokonanych w niniejszej pracy.

Ponieważ niektóre z omawianych projektów badawczych były powodem licznych kontrowersji oraz przedmiotem krytyki, odrębny podrozdział poświęcono na rozważenie zarówno ich słabych, jak i mocnych stron.

Druga część pracy odnosi się bezpośrednio do relacji polsko-hiszpańskich i pozwala umiejscowić zjawisko imigracji Hiszpanów do Polski w szerszym kontekście historycznym i kulturowym. W rozdziale trzecim zarysowano główne kierunki badań nad relacjami polsko-hiszpańskimi, a następnie dokonano przeglądu najważniejszych wydarzeń historycznych, które przyczyniły się do swoistych zbliżeń Polaków i Hiszpanów oraz wpłynęły na ich wzajemne postrzeganie. Uwzględnienie kontekstu historycznego było motywowane głębokim przekonaniem, że zrozumienie obecnych kontaktów polsko-hiszpańskich jest możliwe wyłącznie wówczas, jeżeli potraktuje się je jako konsekwencję wcześniejszych zajść oraz kształtowanych przez wieki wzajemnych wyobrażeń. Należy jednak podkreślić, że rozdział ten ma charakter referujący i został opracowany na podstawie przeglądu literatury przedmiotu, z nielicznymi tylko wyimkami z autorskich badań związanych z tą tematyką. Samodzielna eksploracja historycznych kontaktów Polaków i Hiszpanów wydała się niepotrzebna ze względu na fakt, że problematyka ta została już bardzo gruntownie i wszechstronnie opisana przez specjalizujących się w niej historyków.

Po rozdziale historycznym umiejscowiono stan badań. Ze względu na interdyscyplinarność realizowanego projektu badawczego przegląd dotychczasowych badań związanych z komunikacją polsko-hiszpańską oraz hiszpańską imigracją

do Polski nie był zadaniem łatwym. Ostatecznie zdecydowano się przedstawić stan badań zgodnie z podziałem na trzy kategorie: pierwsza dotyczy publikacji związanych stricte z hiszpańskimi imigrantami w Polsce, w drugiej omówiono wyniki wybranych projektów badawczych przedstawionych w rozdziale 2. odnoszące się do Polski i Hiszpanii, a w ostatniej natomiast zawarto interesujące dla prowadzonych rozważań badania z zakresu pragmalingwistyki.

Ostatnia, najobszerniejsza część niniejszej rozprawy dotyczy bezpośrednio metodologii badań własnych oraz ich wyników. Została ona podzielona na osiem rozdziałów, z których pierwszy poświęcono szczegółowemu omówieniu sposobu przeprowadzenia badania: zdefiniowaniu celów badawczych, wyborowi metodologii oraz metod, doborowi próby i przyjętej procedurze badawczej. W dalszej kolejności zaprezentowano wyniki badań, wykorzystując liczne cytaty z przeprowadzanych wywiadów w celu zilustrowania omawianych zagadnień. Pod koniec każdego rozdziału przedstawione zostały wstępne konkluzje, które następnie poddano globalnej analizie w kończących część empiryczną *Wnioskach.* Całość zamyka *Zakończenie i dyskusja*, która odbiega swoim charakterem od reszty pracy i zawiera refleksje dotyczące zrealizowanego badania, próbę oceny przyjętego podejścia oraz sugestie dotyczące dalszych kierunków badań.

CZĘŚĆ I

KOMUNIKACJA MIĘDZYKULTUROWA – WPROWADZENIE

1. Komunikacja międzykulturowa – charakterystyka dyscypliny

Niniejszy rozdział ma na celu dokonanie charakterystyki komunikacji międzykulturowej jako stosunkowo nowej dyscypliny naukowej. Przedstawione zostaną jej cechy dystynktywne, geneza, a także najważniejsze paradygmaty stosowane w jej obrębie oraz kluczowe kierunki badań. Takie wprowadzenie ma na celu umiejscowienie omawianej w niniejszej pracy problematyki w szerszym kontekście i w odniesieniu do konkretnej, choć dość słabo zakorzenionej na gruncie polskim tradycji badawczej. Dokonana zostanie ponadto konceptualizacja fundamentalnych dla prowadzonych rozważań pojęć, takich jak kultura, komunikacja, międzykulturowość oraz komunikacja międzykulturowa, wraz z uwzględnieniem związanych z tą terminologią wyzwań.

1.1. Komunikacja międzykulturowa – geneza, cechy dystynktywne i kierunki badań

Opis komunikacji międzykulturowej jako dyscypliny nauki oraz przedstawienie jej rysu historycznego to zadanie niełatwe. Problemy stwarza już sama nazwa, i to z przynajmniej dwóch powodów. Po pierwsze, w polskiej literaturze przedmiotu można dostrzec tendencję do zamiennego stosowania terminów komunikowanie oraz komunikacja, na ogół bez uzasadnienia[2]. Prawdopodobnie ze względów stylistycznych zamieniany bywa także drugi człon, w wyniku czego mowa jest o komunikacji (czy komunikowaniu) *wielo*kulturowej. Nie mniejsze językowe wyzwania stają przed osobą, która chce uporządkować wskazane pojęcia w oparciu o literaturę anglojęzyczną, kluczową dla tej dyscypliny. Okazuje się bowiem, że często stosowane przedrostki *inter*-, *cross*- czy *trans*- (*intercultural*, *crosscultural*, *transcultural*) nie mają jednoznacznych odpowiedników w języku polskim. Po drugie, polskie „kulturowy" oraz „kulturalny", o odmiennym przecież znaczeniu, mieszczą się w polu semantycznym angielskiego „cultural". Podobnie rzecz ma się ze wspomnianymi wcześniej „komunikowaniem" oraz „komunikacją", ujmowanymi po prostu jako „communication".

Nazwa ta przysparza jeszcze większych problemów. Nie tylko nie można liczyć na oddanie jej znaczenia poprzez odniesienie się do etymologii, jak w przypadku

[2] Istnieją co prawda publikacje, w których dokonuje się próby rozróżnienia tych dwóch pojęć, trudno jednak o powszechnie przyjęte stanowisko w tej sprawie.

socjologii czy filozofii, lecz również same pojęcia wchodzące w jej skład mogą wzbudzać wiele wątpliwości. „Komunikacja" oraz „kultura" należą przecież do najbardziej polisemicznych pojęć w naukach humanistycznych oraz społecznych, a w połączeniu z przedrostkiem *inter*- lub między- tworzą zlepek, który spotykającym się z tym określeniem po raz pierwszy może wydawać się mało klarowny.

W tej sytuacji najlepszym rozwiązaniem będzie przedstawienie w sposób opisowy, jaka jest geneza tej dyscypliny, co ją charakteryzuje oraz w jakich obszarach się obecnie rozwija, a następnie dokonanie konceptualizacji najważniejszych pojęć.

Komunikacja międzykulturowa – bo właśnie to określenie będzie stosowane w niniejszej pracy – jest dyscypliną młodą. Przyjmuje się, że zarówno twórcą pojęcia *intercultural communication*, jak i prekursorem całego obszaru badawczego jest amerykański antropolog Edward T. Hall. To on zrezygnował z typowego dla antropologii podejścia opartego na badaniu cech konkretnych społeczności i zainteresował się procesami zachodzącymi w trakcie interakcji przedstawicieli odmiennych kultur[3]. Bezpośrednim impulsem do eksploracji tego obszaru były szkolenia dla zagranicznych dyplomatów, które Hall prowadził w pierwszej połowie lat 50. XX w. w powołanym przez Kongres Stanów Zjednoczonych Instytucie Spraw Publicznych (*Foreign Service Institute*)[4]. Uczestnicy tych kursów mieli zdobyć umiejętność porozumiewania się z zagranicznymi partnerami oraz unikania trudności komunikacyjnych, które dotąd często wywierały negatywny wpływ na ich pracę[5]. Takie były więc cele pierwszych specjalistów z zakresu komunikacji międzykulturowej: usprawnić współpracę przedstawicieli różnych kultur.

Hall jest ponadto autorem książki *Bezgłośny język* (1959 r.), którą uważa się za najwcześniejszą publikację dotyczącą omawianej tutaj tematyki. Fakt, że badania czy

---

[3] E. Rogers, W. Hart, Y. Miike, *Edward T. Hall and The History of Intercultural Communication: The United States and Japan*, „Keio Communication Review", 2002, nr 24, s. 10. http://www.mediacom.keio.ac.jp/publication/pdf2002/review24/2.pdf [dostęp: 12.03.2019].

[4] B. Ociepka, *Komunikowanie międzynarodowe*, Wrocław 2002, s. 24; J. Martin, T. Nakayama, D. Carbaugh, *The History and Development of the Study of Intercultural Communication and Applied Linguistics*, [w:] *The Routledge Handbook of Language and Intercultural Communication*, J. Jackson (red.), New York 2013, s. 19.

[5] M. Szopski, *Komunikowanie międzykulturowe*, Warszawa 2005, s. 6.

też podstawy teoretyczne[6] powstały *a posteriori* lub co najwyżej w tym samym czasie co wyodrębnienie samej dyscypliny, jest wart dostrzeżenia oraz omówienia. Wiąże się z nim bowiem pierwsza kluczowa cecha komunikacji międzykulturowej: jej ścisły związek z potrzebami czysto pragmatycznymi. Od powstania tej dyscypliny do dziś obierane kierunki badawcze są silnie związane z celami strategicznymi różnorakich podmiotów, w tym często biznesowych[7]. Jerzy Mikułowski Pomorski, autor jednego z pierwszych polskojęzycznych podręczników z zakresu komunikacji między-kulturowej, ujmuje tę zależność w następujących słowach:

> „Komunikacja międzykulturowa powstała i rozwinęła się pod silną presją praktyki […]. Rosnąca zależność między obywatelami różnych krajów skłoniła praktyków, a następnie badaczy do analizowania zjawisk z dziedziny komunikacji międzykulturowej. Rozwój współczesnej wiedzy o komunikacji międzykulturowej ma swoje bardzo praktyczne źródła. Jest wynikiem internacjonalizacji życia […]. Można powiedzieć, że aktualność komunikacji międzykulturowej zawdzięczamy zmianom w sposobach prowadzenia życia gospodarczego"[8].

Kolejną cechą dystynktywną dyscypliny jest jej ścisły związek ze Stanami Zjednoczonymi, szczególnie w pierwszych dekadach jej istnienia. W literaturze można znaleźć pogląd, zgodnie z którym powstanie komunikacji międzykulturowej oraz jej rozwój są bezpośrednio skorelowane wzrostem hegemonii Stanów Zjednoczonych po zakończeniu II wojny światowej. Kathryn Sorrels oraz Sachi Sekimoto, autorki jednego z najnowszych podręczników akademickich do komunikacji międzykulturowej przekonują, że w powojennym świecie to kultura, a nie broń i przemoc stała się środkiem do wzmacniania pozycji na arenie międzynarodowej oraz wywierania większego wpływu na inne kraje. Ten swoisty zwrot kulturowy (*turn to culture*) jest tym samym przedstawiany jako strategia dyplomatyczna Stanów Zjednoczonych[9].

---

[6] Trudno jest jednoznacznie odnieść się do tej pozycji. Z jednej strony nie ma ona charakteru stricte naukowego, co z pewnością przyczyniło się do jej ogromnego sukcesu również poza światem akademii. Tekst w krótkim czasie został przetłumaczony na wiele języków, a jego fragmenty były przedrukowywane w wielu książkach i magazynach. Zob. E. Rogers, dz. cyt., s. 12.

[7] Tę zależność dobrze ilustruje podtytuł jednej z najnowszych polskojęzycznych publikacji naukowych z zakresu komunikacji międzykulturowej, którego treść jest następująca: „Różnice kulturowe i komunikacja międzykulturowa w różnych regionach świata jako podstawa sukcesu w biznesie międzynarodowym". Zob. G. Rosa, I. Ostrowska, K. Słupińska i in., *Komunikacja międzykulturowa w biznesie*, Kraków-Legionowo 2018.

[8] J. Mikułowski Pomorski, *Komunikacja międzykulturowa. Wprowadzenie*, Kraków 2003, s. 15.

[9] K. Sorrels, S. Sekimoto, *Intercultural Communication. Globalisation and Social Justice,* California 2016, s. 5. Autorki podkreślają jednocześnie, że strategia ta nie powstrzymała Stanów Zjednoczonych od interwencji militarnych na całym świecie.

W literaturze przedmiotu można odnaleźć także wyraźnie krytyczne uwagi na temat tej amerykańskiej dominacji. Na potrzebę włączenia na większą skalę nieamerykańskich głosów do wiodących dyskusji na temat komunikacji międzykulturowej zwracał uwagę już w 2003 r. William Gudykunst, jeden z czołowych przedstawicieli tej dyscypliny. W książce *Cross-Cultural and Intercultural Communication* odnosi się do tej kwestii następująco:

> „Znakomita większość teorii [z zakresu komunikacji międzykulturowej – A.M.] narodziła się w Stanach Zjednoczonych […]. Być może są jakieś teorie opublikowane w językach innych niż angielski, których istnienia nie jestem świadomy. Na pewno jednak potrzebujemy teorii stworzonych przez naukowców spoza Stanów Zjednoczonych”[10].

W wypowiedzi tej zauważalna jest jednak pewna sprzeczność: wydaje się, że Gudykunst stawia znak równości między amerykańskimi badaniami a anglojęzycznymi publikacjami. Rzeczywiście, kluczowi badacze spoza Stanów Zjednoczonych na ogół wydają swoje książki w języku angielskim (nawet gdy nie jest to ich język ojczysty). O ile w ostatnich latach dyscyplina ta zyskała dużą popularność na całym świecie, o tyle wciąż główne podstawy teoretyczne oraz najważniejsze publikacje są jeżeli nie amerykańskie, to „zachodnie”. Stąd też uprawnione wydają się zarzuty wobec komunikacji międzykulturowej wskazujące na fakt, że dziedzina ta reprezentuje niemal wyłącznie okcydentalny punkt widzenia. Przez długi czas można było odnieść wrażenie, że jedynym niezachodnim krajem, którego wkład w badania między-kulturowe jest uznawany na szerszą skalę, jest Japonia – zdaniem niektórych jest to wynik intensywnych stosunków gospodarczych, które ten kraj utrzymuje ze Stanami Zjednoczonymi od lat 70.[11]

Choć początki komunikacji międzykulturowej wyznacza się na lata 50. XX w., w rzeczywistości należałoby uznać, że jej prawdziwy rozwój zaczął się dwie dekady później[12]. Dopiero pod koniec lat 60. kursy z tego zakresu wprowadzono na amerykańskie uniwersytety (zwykle na wydziałach komunikacji)[13], wtedy też

---

[10] W. Gudykunst, *Issues in Cross-Cultural Communication Research*, [w:] *Cross-Cultural and Intercultural Communication*, tegoż (red.), California 2003, s. 150.

[11] J. Martin, dz. cyt., s. 19. Zob. także: I. Piller, *Intercultural Communication. A Critical Introduction*, Edinburgh 2017, s. 27-28.

[12] W. Gudykunst, *Intercultural Communication: Current Status and Proposed Directions*, „Journal of East and West Studies”, 1985, nr 14, s. 100.

[13] J. Martin, dz. cyt., s. 20.

na większą skalę zaczęto publikować artykuły oraz książki naukowe na ten temat[14]. W Polsce o zainteresowaniu stricte tą dyscypliną można mówić natomiast dopiero od lat 90.[15] W tym okresie zaczyna się ona pojawiać na uczelniach wyższych, jak w przypadku interdyscyplinarnego seminarium *Komunikacja międzykulturowa* utworzonego w 1992 r. w Zakładzie Socjologii Kultury Uniwersytetu Warszawskiego[16].

Komunikację międzykulturową od samego początku charakteryzuje jeszcze jedna właściwość, a mianowicie bardzo wysoki poziom interdyscyplinarności. Dostrzec ją można już we wspomnianej wcześniej książce *Bezgłośny język*, która stała się kamieniem węgielnym całej dyscypliny[17]. Wystarczy spojrzeć na spis treści tego tomu, by zauważyć, że w swych badaniach nad różnymi kulturami – w tym przypadku nad ich stosunkiem do czasu – Hall odnosi się nie tylko do najbliższej mu antropologii, lecz również do urbanistyki, architektury, a nawet zoologii[18]. Podobne wrażenie można odnieść, wyszukując w katalogu dowolnej biblioteki hasło „intercultural communication". Na tę przytłaczającą wręcz obfitość publikacji oraz ich różnorodność już w 1994 r. zwracał uwagę Michael Agar, który w artykule *The Intercultural Frame* stwierdził: „literatura [na ten temat – A.M.] jest olbrzymia, zróżnicowana, bez dostrzegalnej zgody co do konkretnego, wspólnego centrum zainteresowania"[19]. Podobnie we wstępie do wydanego dwadzieścia lat później podręcznika *Research Methods in Intercultural Communication* autorzy sygnalizują, że dyscyplina ta czerpie

---

[14] W 1974 r. pod kierunkiem Freda Casmira zaczęto wydawać czasopismo „International and Intercultural Communication Annual", a trzy lata później powstał „The International Journal of Intercultural Relations", w którym ukazuje się wiele tekstów z zakresu komunikacji międzykulturowej. Utworzono ponadto sekcje dotyczące komunikacji międzykulturowej w wiodących stowarzyszeniach profesjonalnych, takich jak *Speech* (obecnie *National*) *Communication Association* oraz założono Society for Intercultural Education, Training and Research*;* Zob. J. Martin, dz. cyt., s. 20.; W. Gudykunst, *Intercultural Communication…*, s. viii.

[15] Warto odnotować, że wiele kluczowych publikacji anglojęzycznych dotyczących komunikacji międzykulturowych opublikowanych w latach 70. i 80. doczekało się tłumaczeń na język polski dopiero na początku lat dwutysięcznych, a wersje oryginalne trafiały (i wciąż trafiają) do polskich bibliotek z kilku- lub nawet kilkunastoletnim opóźnieniem.

[16] A. Tyszka, *Rozmowa kultur. Założenia i rezultaty seminarium „Komunikacja międzykulturowa 1992-1993"*, [w:] *Komunikacja międzykulturowa. Zbliżenia i impresje*, A. Kapciak (red.), Warszawa 1995, s. 5-29. Co znamienne, w ramach seminarium współpracowali przedstawiciele takich dyscyplin jak socjologia, antropologia, romanistyka, historia czy socjolingwistyka. Tamże, s. 29.

[17] E. M. Rogers, dz. cyt., s. 5.

[18] Zob. E. T. Hall, *Bezgłośny język*, Warszawa 1987.; Sam Hall twierdził, że największy wpływ na jego pracę i rozwój badań w obszarze komunikacji międzykulturowej miały cztery dziedziny: antropologia kulturowa, językoznawstwo, etologia (badanie zachowań zwierząt) oraz Freudowska teoria psychoanalizy. Zob. E. Rogers, dz. cyt., s. 5.

[19] M. Agar, *The Intercultural Frame*, „International Journal of Intercultural Relations", 1994, nr 18, s. 222. Wszystkie cytaty z j. angielskiego oraz hiszpańskiego zostały przetłumaczone przez autorkę.

z wielu obszarów badawczych i „nie dysponuje zbyt wieloma specyficznymi dla tej dziedziny metodami ani metodologią”[20]. Zdaniem Jakuba Isańskiego popularność tej tematyki wśród przedstawicieli różnych dyscyplin wynika w prostej linii z powszechności kontaktów międzykulturowych w życiu społecznym[21]. Rzeczywiście, wspomniana wcześniej internacjonalizacja (a także proces globalizacji w ogóle) skutkuje intensyfikacją kontaktów przedstawicieli różnych kultur (narodowych i nie tylko) w takich obszarach jak m.in. turystyka, handel międzynarodowy, migracje, wymiany studenckie, misje pokojowe oraz ewangelizacyjne czy nawet w sposób niebezpośredni, jak np. w przypadku przekładów tekstów literackich czy wytworów kultury popularnej[22]. Nierzadko mówi się zresztą po prostu o modzie na tematy międzykulturowe, czy wręcz ich „bardzo prestiżowym charakterze”[23]. Magdalena Ratajczak w swojej próbie scharakteryzowania komunikacji międzykulturowej stwierdza, że dyscyplina ta „korzysta z dorobku m.in. socjologii, antropologii kulturowej, psychologii, psychologii społecznej, komunikacji społecznej i językoznawstwa”. Dodaje ponadto, że to właśnie interdyscyplinarność sprawia, że stworzenie jednoznacznej definicji komunikacji międzykulturowej jest bardzo trudne[24]. Podobnie na ten temat wypowiada się Mikułowski Pomorski, który wśród głównych dyscyplin ściśle związanych z komunikacją międzykulturową wymienia antropologię kulturowa, psychologię i psychologię społeczną, językoznawstwo, socjologię, retorykę oraz naukę o komunikacji[25].

W celu dokładniejszego wyjaśnienia, czym zajmuje się komunikacja międzykulturowa i w jaki sposób przejawia się jej interdyscyplinarność, zasadne wydaje się wyszczególnienie głównych obszarów badawczych oraz ich przykładowych

---

[20] Z. Hua, *Preface*, [w:] *Research Methods in Intercultural Communication. A Practical Guide*, tejże (red.), Chichester 2016, s. xv.

[21] J. Isański, *Komunikowanie międzykulturowe. Przykłady i pytania*, [w:] *Komunikowanie międzykulturowe. Szanse i wyzwania*, tegoż (red.), Poznań 2009, s. 26.

[22] M. Golka, *Przekłady i pomosty w komunikacji międzykulturowej*, [w:] J. Isański, dz. cyt., s. 12.

[23] C. Földes, *Czarna skrzynka „Międzykulturowość”*, [w:] *Lingwistyka kulturowa i międzykulturowa. Antologia*, W. Czachur (red.), Warszawa 2017, s. 129-130.

[24] M. Ratajczak, *Komunikacja międzykulturowa – wybrane zagadnienia*, [w:] *Pomiędzy kulturami. Szkice z komunikacji międzykulturowej*, tejże (red.), Wrocław 2006, s. 11.

[25] J. Mikułowski Pomorski, *Komunikacja międzykulturowa…*, s. 13-14. Jako przykład tej intersycyplinarności może posłużyć analiza spisu treści przywoływanego już podręcznika *Intercultural Communication. A Critical Introducion.* Poza trzema rozdziałami dotyczącymi stricte kwestii komunikacyjnych znajdują się w nim rozdziały poświęcone związkom komunikacji międzykulturowej m.in. z językoznawstwem, sprzedażą, edukacją oraz migracjami. Zob. I. Piller, dz. cyt., s. v-viii.

przedstawicieli. Należy uściślić, że komunikacja międzykulturowa jest tutaj ujmowana szeroko i stanowi swoiste pojęcie parasolowe – głównym celem jest ukazanie, jakie są kierunki eksploracji tej tematyki, nawet jeśli nie w sposób eksplicytnie skoncentrowany na komunikacji (ze względu na powiązanie z inną dyscypliną), to z pewnością dotyczący tego, co dzieje się lub wydarzyć się może podczas kontaktu między przedstawicielami różnych kultur.

Badania międzykulturowe są najczęściej prowadzone, jak się wydaje, z wykorzystaniem wiedzy antropologicznej, co ma z pewnością związek z wcześniejszym zainteresowaniem przedstawicieli tej dyscypliny relacją między człowiekiem a kulturą. Wśród tych najbardziej znanych wymienić można raz jeszcze Halla, a także m.in. Michaela Agara oraz Clifforda Geertza[26].

Silne są także związki z psychologią, o czym świadczy coraz większa popularność pojęcia „psychologia międzykulturowa" oraz profesji psychologa międzykulturowego. Komunikacja międzykulturowa interesuje psychologów zarówno w skali makro (np. na poziomie narodowym), jak i jednostkowym. Wśród najważniejszych przedstawicieli wymienić można m.in. Johna W. Berry'ego, Harry'ego Triandisa, Davida Matsumoto i Shaloma Schwartza[27] czy wreszcie bodaj najbardziej rozpoznawalnego badacza kojarzonego z komunikacją międzykulturową Geerta Hofstedego. W Polsce natomiast najbardziej najważniejszym reprezentantem tej dziedziny jest bez wątpienia Paweł Boski[28]. Wiele badań z ostatniej dekady dotyczy kwestii migracji: strategii akulturacyjnych, szoku kulturowego oraz relacji w związkach, rodzinach czy organizacjach zróżnicowanych kulturowo[29]. Warto dodać, że charakterystyczne dla psychologów jest kładzenie dużego nacisku na rozróżnianie

---

[26]Zob. np. M. Agar, *Culture. How to Make it Work in a World of Hybrids*, Lanham 2019; Tenże, *Language Shock: Understanding the Culture of Conversation*, Nowy Jork 2008; C. Geertz, *Interpretacja kultur: wybrane eseje*, Kraków 2005; Tenże, *Local Knowledge: Further Essays in Interpretive Anthropology*, London 2016; Zob. także cytowane w niniejszej pracy opracowania autorstwa E. T. Halla.

[27] Zob. J. W. Berry, Poortinga Y. H., Breugelmans S. M. in., *Cross-Cultural Psychology: Research and Applications*, Cambridge 2011; J. Berry (red.), *Mutual Intercultural Relations* Cambridge 2017; H. Triandis, J. W. Berry (red.) *Handbook of Cross-Cultural Psychology,* Boston 1980; D. Matsumoto, L. Juang, *Psychologia międzykulturowa*, Gdańsk 2007; Zob. także cytowane w niniejszej pracy opracowania autorstwa G. Hofstedego.

[28] Zob. np. P. Boski, *Kulturowe ramy zachowań społecznych*, Warszawa 2010; P. Boski, M. Jarymowicz, Hanna Malewska-Peyré, *Tożsamość a odmienność kulturowa*, Warszawa 1992.

[29] Obszerny przegląd najważniejszych zagadnień z obszaru psychologii międzykulturowej można znaleźć w przywołanym powyżej tomie opracowanym przez P. Boskiego tomie *Kulturowe ramy zachowań społecznych*.

badań *cross*-kulturowych oraz *inter*kulturowych: to pierwsze podejście dotyczy, ujmując rzecz skrótowo, badania konkretnych kultur w izolacji i następnie ich komparatystyki, np. badanie funkcji uśmiechu w różnych kulturach[30], podczas gdy drugie koncentruje się na procesach zachodzących podczas interakcji osób różnego pochodzenia, np. na relacjach w związkach międzynarodowych[31]. Różnice między tymi ujęciami są oczywiście znaczące, z perspektywy komunikacyjnej mają one jednak podobne cele: albo zbadanie istniejących relacji, albo dostarczenie wiedzy i narzędzi umożliwiających przewidywanie ich przebiegu.

Z dorobku tych trzech dziedzin w kontekście międzykulturowym w dużej mierze czerpią nauki o zarządzaniu. Należy w tym miejscu ponownie podkreślić, że rozwój badań nad komunikacją międzykulturową w bardzo dużym stopniu związany jest z procesem globalizacji, a zwłaszcza z jej gospodarczym wymiarem. Wiele badań jest więc prowadzonych z myślą o możliwości ich późniejszego zastosowania w praktyce w przedsiębiorstwach międzynarodowych. W ostatnich latach szczególnie często analizuje się efektywność pracy zespołów zróżnicowanych kulturowo, kulturowe style przywództwa oraz negocjacji, a także zasady etykiety biznesowej charakterystyczne dla przedstawicieli danej kultury (w tym na mowę ciała)[32]. Coraz więcej miejsca poświęca się też komunikacji internetowej (dokonuje się porównania np. komunikacji mailowej, sposobów opracowywania dokumentów rekrutacyjnych) oraz współpracy w międzynarodowych zespołach wirtualnych, czyli takich, które kontaktują się

---

[30] Zob. J. Kryś, K. Hansen, C. Xing i in., *Do Only Fools mile at Strangers? Cultural Differences in Social Perception of Intelligence of Smiling Individuals*, „Journal of Cross-Cultural Psychology", 2014, nr 45, s. 314-321. Warto ponadto zauważyć, że w polskiej literaturze częste jest tłumaczenie terminu *cross-cultural communication* jako „komunikacja poprzezkulturowa". Zgodnie z tym podejściem, zaproponowanym przez J. Mikułowskiego Pomorskiego, taki rodzaj komunikacji zachodzi między członkami różnych grup wchodzących w skład tej samej kultury narodowej. Wydaje się jednak, że w anglojęzycznej literaturze przedmiotu znacznie powszechniejsze jest rozumienie podejścia *cross-* jako dotyczącego komparatystyki dwóch lub więcej kultur w izolacji, zaś *inter-* jako odnoszącego się do rzeczywistych interakcji. Zob. J. Mikułowski Pomorski, *Komunikacja międzykulturowa…*, s. 12-13.

[31] Zob. np. J. M. Bystydzieński, *Intercultural Couples: Crossing Boundaries, Negotiating Difference*, New York 2011.

[32] Zob. R. Gibson, *Intercultural Business Communication*, Oxford 2002; E. A. Tuleja, J. S. O'Rourke *Intercultural Communication for Business*, Indianapolis 2015, I. Warner, L. Beamer, *Intercultural Communication in the Global Workplace*, Boston 2011; R. Gesteland, *Różnice kulturowe a zachowania w biznesie*, Warszawa 2000; A. Kamińska, *Negocjacje biznesowe a komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 2017.

wyłącznie za pośrednictwem internetu[33]. Jednym z najbardziej znaczących przedstawicieli nauk o zarządzaniu w kontekście międzykulturowym jest Robert J. House, jeden z inicjatorów międzynarodowego badania stylów przywództwa, znanego jako *GLOBE Project*[34].

Choć można odnieść wrażenie, że w podejściu międzykulturowym zwraca się uwagę przede wszystkim na pozajęzykowe elementy komunikacji, również lingwiści, w tym bodaj najczęściej translatolodzy oraz teoretycy i praktycy glottodydaktyki w istotnym stopniu przyczyniają się do zwiększania stanu badań na temat komunikacji międzykulturowej[35]. Waldemar Czachur na przykład wśród najważniejszych zadań dziedziny, którą określa jako lingwistyka międzykulturowa, wymienia porównywanie języków z naciskiem na kulturową specyfikę działań językowych, badanie kontaktu językowego między dwiema wspólnotami kulturowo-językowymi oraz analizę działań językowych w relacjach międzykulturowych, ze szczególnym uwzględnieniem mechanizmów prowadzących do nieporozumień[36]. W ujęciu translatologicznym natomiast bada się m.in. najbardziej kulturowo nasycone (i tym samym najtrudniejsze do przełożenia na inny język) elementy, jak np. związki frazeologiczne, przysłowia, wulgaryzmy, czy szersze kategorie komunikacyjne, związane raczej z pragmatyką języka (jak np. grzeczność, roszczeniowość czy honoryfikatywność)[37]. Glottodydaktycy z kolei coraz częściej dostrzegają konieczność przekazywania wiedzy nie tylko na temat języka, lecz również kulturowych uwarunkowań komunikacji w kraju (lub krajach), w którym używa się nauczanego

---

[33] Badania tego rodzaju oraz im pokrewne, skoncentrowane wokół kulturowych uwarunkowań funkcjonowania komunikacji w sieci, określa się czasami jako *virtual ethnography.* Zob. A. Lenihan, H. Kelly-Holmes, *Virtual Ethnography*, [w:] tejże (red.), dz. cyt., s. 255-267. Zob. też N. Zakaria, *Culture Matters: Decision-Making in lobal Virtual Teams*, Boca Raton 2017.

[34] Zob. rozdział 2 niniejszej pracy.

[35]Dobrym przykładem traktowania określenia „komunikacja międzykulturowa" jako pojęcia parasolowego w kontekście translatologii oraz literaturoznawstwa stanowi tom pt. *Komunikacja międzykulturowa* opracowany pod red. M. Gawlak i A. Świeściak, w którym zawarto teksty dotyczące m.in. poezji, publicystyki, przekładu, teatru i historii literatury często bez żadnego odniesienia do kwestii międzykulturowych. Zob. M. Gawlak, A. Świeściak (red.), *Komunikacja międzykulturowa*, Katowice 2016.

[36] W. Czachur., *Lingwistyka kulturowa i międzykulturowa. Pytania badawcze, zadania, perspektywy* [w:] tegoż (red.), dz. cyt., s. 2.

[37] Zob. np. W. Chłopicki (red.), *Komunikacja międzykulturowa. Perspektywy badań interdyscyplinarnych*, Kraków 2007; M. P. Malinowski Rubio, *Komunikacja międzykulturowa w praktyce translatorskiej*, Kraków 2016; C. Goddard, A. Wierzbicka, *Język, kultura i znaczenie semantyka międzykulturowa* [w:] *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, E. Tabakowska (red.), Kraków 2001, s. 175-200; D. Katan, *Translation as Intercultural Communication*, [w:] *The Routlege Companion to Translation Studies*, J. Munday (red.), London-New York 2009, s. 74-92.

języka. Prowadzone są tym samym np. analizy treści podręczników pod kątem informacji kulturowych (także stereotypów)[38]. Częściowo pokrewne są również intensywnie rozwijające się badania nad dwu- oraz wielojęzycznością[39].

Z glottodydaktyką wiążą się badania z zakresu edukacji oraz pedagogiki międzykulturowej. W Polsce ten obszar badawczy dynamicznie rozwija się od lat 90. XX w., o czym świadczyć może na przykład fakt, że w wydawanej od 1992 r. na Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego serii „Edukacja Międzykulturowa" ukazało się do 2019 r. aż 75 tomów zawierających teksty dotyczące właśnie tej dziedziny[40]. Badane są m.in. style nauczania oraz uczenia się typowe w danych kulturach, relacje uczeń-nauczyciel oraz wyzwania związane z pracą z grupą międzynarodową. Wiele miejsca przeznacza się ponadto na kwestie związane z uprzedzeniami oraz dyskryminacją na tle kulturowym (wyznaniowym, narodowościom itd.) oraz wychowaniu w poszanowaniu odmienności, ujmowanym szerzej jako rozwijanie kompetencji międzykulturowej[41]. W Stanach Zjednoczonych oraz krajach Europy Zachodniej badania dotyczące tej problematyki oraz ich popularyzacja w postaci publikacji, wykładów i szkoleń bardzo często skoncentrowane są na dorosłych, którzy na co dzień funkcjonują w środowiskach zróżnicowanych kulturowo. Jako dobry przykład takich praktyk może posłużyć Hiszpania – w kraju, w którym

---

[38] Zob. U. Żydek-Bednarczuk, *Spotkanie kultur. Komunikacja i edukacja międzykulturowa w glottodydaktyce*, Katowice 2015; T. Siek-Piskozub, *Międzykulturowa kompetencja komunikacyjna wyzwaniem dla glottodydaktyki*, „Lingwistyka stosowana", nr 5, 2012, s. 95-108; B. Kielar (red.), *Problemy komunikacji międzykulturowej: lingwistyka, translatoryka, glottodydaktyka*, Warszawa 2000; M. Torenc, *Nauczanie międzykulturowe – implikacje glottotydaktyczne*, Wrocław 2007; L. Sercu, *Foreign Language Teachers and Intercultural Competence*, Clevendon 2005.

[39] Zob. np. K. Kuros-Kowalska, I. Loewe I., N. Moćko (red.), *Dwujęzyczność, wielojęzyczność i wielokulturowość*, Katowice 2017; W. C Ritchie, T. Bahtia, *Handbook of Bilingualism and Multilingualism*, Hoboken 2014.

[40] Wykaz publikacji w serii „Edukacja Międzykulturowa", online: http://inoe.us.edu.pl/sites/weinoe.us.edu.pl/files/media/wykaz_publikacji_w_serii_edukacja_miedzykulturowa.pdf [dostęp: 1.01.2019]. Zob. także: T. Lewowicki, E. T. Ogrodzka-Mazur, A. Szczurek-Boruta (red.), *Z teorii i praktyki edukacji międzykulturowej*, Cieszyn-Warszawa 2006.

[41] Zob. np. D. Deardorff, *THE SAGE Handbook of Intercultural Competence*, Thousand Oaks 2009; S. Magala, *Kompetencje międzykulturowe*, Warszawa 2011; J. Bolten, *Interkulturowa kompetencja*, Poznań 2006. Z pojęciem kompetencji międzykulturowej (lub kompetencji międzykulturowych, jak chcą niektórzy autorzy) wiąże się także zyskująca popularność w ostatnich latach „wrażliwość międzykulturowa", której model stworzył Milton J. Bennet (Developmental Model of Intercultural Sensitivity, znany jako DMIS). Zob. M. J. Bennet, *Developmental Model of Intercultural Sensitivity*, [w:] *The International Encyclopedia of Intercultural Communication*, Y. Kim (red.), New Jersey 2017, https://www.researchgate.net/publication/318430742_Developmental_Model_of_Intercultural_Sensitivity [dostęp: 10.12.2019].

odsetek imigrantów w ciągu ostatniej dekady wahał się od 10 do 14%[42], opracowane na podstawie stosownych badań szkolenia nt. komunikacji z osobami odmiennymi kulturowo przeszli m.in. pracownicy służby zdrowia, administracji publicznej, nauczyciele oraz służby mundurowe[43].

Wreszcie badacze zajmujący się komunikacją międzykulturową bardzo często wywodzą się z obszaru nauk o komunikowaniu (wciąż rzadko wyróżnianych w Polsce jako autonomiczna dyscyplina – komunikologia), a przedmiotem ich międzykulturowych dociekań stają się wszelkie zjawiska komunikacyjne, od tych zapośredniczonych przez media i oddziałujących na masową skalę po te interpersonalne. W kontekście międzykulturowym analizowane są więc np. dyskursy medialne, polityczne, naukowe i reklamowe. Istotnymi badaczami międzykulturowymi wywodzącymi się właśnie z nauk o komunikacji są m.in. William Gudykunst oraz Fred L. Casmir[44].

Choć w polskiej nauce nie funkcjonują powszechnie pojęcia oddające znaczenie *migration science* czy *migration studies*, wspomnienie określanej w ten sposób dyscypliny wydaje się tutaj nieodzowne. To właśnie w konsekwencji zjawisk migracyjnych badania międzykulturowe podejmowane są nie tylko w tradycyjnych dla siebie obszarach, jak większość wymienionych powyżej, lecz również tych do niedawna raczej niekojarzonych z kulturą w ogóle, a związanych właśnie z procesami migracyjnymi. Trafnie na ten temat wypowiada się Csaba Földes, stwierdzając:

> „[…] wywodząca się z zachodniej myśli postmodernistycznej koncepcja międzykulturowości rozpoczęła swą dyskursywną karierę najpierw w naukach społecznych i humanistycznych, a teraz jest tak powszechna, że trudno sobie bez niej wyobrazić wiele obszarów życia społecznego”[45].

---

[42] Dane Instituto Nacional de Estadística, online: https://www.ine.es/jaxi/Tabla.htm?path=/t20/e245/p08/l0/&file=02005.px&L=0 [dostęp: 1.08.2019].

[43] Zob. M. A. Muñoz Castro, A. García Moreno, *Necesidades y buenas prácticas formativas en inculturalidad y género en la administración pública*, https://www.juntadeandalucia.es/export/drupaljda/1_2018_necesidades_y_buenas_practicas_formativas_interculturalidad_y_genero_en_admon_publica-forinter.pdf. [dostęp: 10.01.2019]. Informacje na temat szkoleń międzykulturowych w sektorze publicznym zostały ponadto uzyskane dzięki kontaktom z trenerami międzykulturowymi pracującymi w Hiszpanii będącymi członkami stowarzyszenia SIETAR https://www.sietar.es/ [dostęp: 6.03.2019]. Dużą wagę w Hiszpanii przywiązuje się także do międzykulturowego kształcenia pracowników mediów. Zob. A. Matyja, *Dziennikarstwo międzykulturowe. Zasady pisania o migracjach według autorów hiszpańskich podręczników dla dziennikarzy*, „Znaczenia”, 2016, nr 14, s. 77-84.

[44] Zob. W. Gudykunst, *Cross-Cultural and Intercultural Communiaction…*; Tenże, *Theorizing about Intercultural Communication*, California 2004; F. L. Casmir, *Intercultural and International Communication*, Washington 1978.

[45] C. Földes, dz. cyt., [w:] W. Czachur, dz. cyt., s. 129-130.

Przykładem takiego stosunkowo nowego i jednocześnie intensywnie eksplorowanego tematu jest komunikacja zdrowotna (*health communication*) w ujęciu międzykulturowym. Podczas gdy w Polsce powstają pierwsze publikacje dotyczące tego zagadnienia w ogóle, w literaturze anglo- i (choć na mniejszą skalę) hiszpańskojęzycznej kwestia pracy z pacjentem z odmiennej kultury jest już analizowana od dłuższego czasu[46].

Na koniec warto przywołać jeszcze jedno podejście, które – w przeciwieństwie do większości przywołanych powyżej – pozwala na spojrzenie na kontakty międzykulturowe w sposób bardziej holistyczny, bez konieczności zawężania namysłu nad tym tematem do konkretnego kontekstu czy regionów geograficznych. Chodzi o filozofię dialogu, której kluczowymi przedstawicielami są m.in. Martin Buber, Emmanuel Levinas i Józef Tischner, oraz o centralną dla niej koncepcję Innego (a także m.in. pokrewnego, lecz nietożsamego z nim Drugiego, Obcego). Jedną z niewątpliwych zalet takiego podejścia jest możliwość odniesienia się do etycznego wymiaru komunikacji międzykulturowej[47].

Lista wymienionych dyscyplin i perspektyw nie jest rzecz jasna zamknięta, wydaje się jednak, że pozwala ona dostrzec, na jaką skalę prowadzi się obecnie badania międzykulturowe z uwzględnieniem szeroko ujmowanych kwestii komunikacyjnych. Próbę charakterystyki komunikacji międzykulturowej poprzez prezentację głównych zainteresowań badawczych podjęła również Zhu Hua, która wyróżniła w tym kontekście siedem kluczowych obszarów. Pierwszy z nich dotyczy jej zdaniem badań z zakresu językoznawstwa w jego międzykulturowym wymiarze i na ogół związany jest z takimi dyscyplinami jak m.in. pragmatyka, socjolingwistyka, studia nad dyskursem, studia nad wielojęzycznością i translatologia. Drugi koncentruje się na rozwijaniu umiejętności komunikacji z przedstawicielami innych kultur poprzez edukację

---

46 Zob. na przykład C. Valero-Garces, *Health, Communication and Multicultural Communities: Topics on Intercultural Communication for Healthcare Professionals*, Newcastle 2014; F. Raga Gimeno, *Comunicación interlingüística e intercultural en la atención en la salud reproductiva con mujeres de origen marroquí*, „Revista de Comunicación y Salud", 2013, nr 3, s. 5-17 http://www.revistadecomunicacionysalud.es/index.php/rcys/article/view/113/62 [dostęp: 17.07.2019].

47 Szczegółowego omówienia tego złożonego tematu właśnie w odniesieniu do komunikacji międzykulturowej dokonała Urszula Kusio w tomie *Dialog w komunikacji międzykulturowej. Ideały a rzeczywistość*, Lublin 2011. Zob. także opracowanie tego zagadnienia w: W. Wilczyńska, M. Mackiewicz, J. Krajka, *Komunikacja interkulturowa. Wprowadzenie*, Poznań 2019, s. 419-429. Wydaje się, że koncepcja Innego jest szczególnie często stosowana w badaniach o tematyce postkolonialnej oraz międzyreligijnej.

międzykulturową oraz dydaktykę języków obcych. Następny czerpie z antropologii kulturowej, etnolingwistyki, etnologii i *gender studies*[48], a badania realizowane przez jego przedstawicieli mają na celu identyfikację pewnych uwarunkowanych kulturowo wzorców postępowania. Kolejne trzy obszary są bezpośrednio związane z takimi dziedzinami jak nauka o komunikowaniu (badanie komunikacji międzykulturowej jako szczególnego rodzaju komunikacji), psychologia i socjologia (wpływ kultury na psychologiczne oraz społeczne funkcjonowanie jednostek oraz grup). Ostatnim elementem tego zestawienia są badania o charakterze międzykulturowym realizowane przez reprezentantów krytycznego podejścia do dyskursu i kultury (krytyczna analiza dyskursu, *critical culture studies*), podejmujących badania zorientowane na zależności między kulturą, praktykami komunikacyjnymi a stosunkami władzy[49].

Powyższe klasyfikacje są zdecydowanie niewyczerpujące, a granice między wymienionymi obszarami są płynne – wiele z tych z gruntu interdyscyplinarnych badań czerpie z dorobku więcej niż dwóch dziedzin. Wydaje się jednak, że to krytykowane niekiedy rozproszenie tematyczne i metodologiczne można potraktować jako zaletę. Badacz chcący eksplorować zjawiska związane z komunikacją międzykulturową może bowiem skorzystać z bardzo szerokiego instrumentarium bez konieczności sztywnego trzymania się norm postępowania właściwych danej dyscyplinie. Na tę kwestię zwracał już uwagę w latach 70. XX w. Hall, który przekonywał:

> „W jaki sposób możemy poznać strukturę danej kultury? To, w którym punkcie zaczniemy naszą analizę, nie będzie miało większego znaczenia, o ile konsekwentnie przeprowadzimy obserwację. Każdy z podstawowych systemów kulturowych lub subsystemów może służyć jako punkt wyjścia. Możemy więc zacząć nasze studia bądź to od kultury materialnej, bądź od instytucji powiązanych ze światem wielkich interesów czy też od instytucji małżeństwa i rodziny, organizacji społecznych, języka, wojska (każda armia posiada pewne cechy określone przez kulturę, w której funkcjonuje), seksu (znałem kiedyś człowieka zafascynowanego kulturowymi różnicami filmów pornograficznych) lub działania prawa"[50].

Można zatem stwierdzić, że sama dyscyplina nie dostarcza gotowych rozwiązań ani ogólnie przyjętych procedur badawczych, a odpowiedzialność za rezultat badania spoczywa przede wszystkim na badaczu. Nie oznacza to jednak, że w komunikacji

---

[48] Zob. D. Majka-Rostek, *Komunikacja genderowa jako komunikacja międzykulturowa*, [w:] *Zrozumieć płeć II. Studia interdyscyplinarne*, A. Kuczyńska, E. Dzikowska (red.), Wrocław 2004, s. 258-266.

[49] Z. Hua, *Identifying Research Paradigms*, [w:] tejże (red.), dz. cyt., s. 4.

50 E. T. Hall, *Poza kulturą*, Warszawa 2001, s. 109.

międzykulturowej nie istnieją żadne wzorce postępowania, czy też dominujące sposoby konceptualizacji podstawowych pojęć. Kwestiom tym poświęcony będzie kolejny podrozdział.

1.2. Paradygmaty w badaniach międzykulturowych

Odniesienie się do kategorii paradygmatu, rozumianej w najogólniejszym ujęciu jako pewna „matryca dyscyplinarna", wyznaczająca w danej społeczności uczonych oraz w danym okresie problematykę badań, ich metodologię i pożądane schematy postępowania badawczego[51], wydaje się najlepszym rozwiązaniem umożliwiającym charakterystykę komunikacji międzykulturowej jako odrębnej dyscypliny badawczej.

Jedną z najpowszechniej przyjmowanych perspektyw w badaniach międzykulturowych jest bez wątpienia ta, którą określić można jako paradygmat pozytywistyczny[52]. Zgodnie z jego założeniami przeprowadzono na przykład większość badań omówionych w następnym rozdziale niniejszej pracy. Cechuje go pojmowanie kultury jako w pewnym stopniu stałego i przez to mierzalnego obiektu oraz przekonanie o determinującym wpływie uwarunkowań kulturowych na zachowanie człowieka. Innymi słowy, zakłada się, że jednostki socjalizowane w jednej kulturze będą prawdopodobnie zachowywać się (postępować, postrzegać świat, reagować emocjonalnie etc.) w zbliżony sposób. Celem badań realizowanych w ramach tego paradygmatu jest wyodrębnienie tych ogólnych wzorców myślenia i zachowania, a następnie ich porównanie z innymi, właściwymi innym rzeczywistościom kulturowym[53]. Tym samym zakłada się istnienie pewnych uniwersalnych cech składowych każdej kultury[54]. Dążeniem badaczy jest także prezentacja tych cech w postaci modeli, wymiarów oraz map wartości kulturowych, nierzadko za pomocą wartości liczbowych[55]. Podejście to spotyka się z coraz większą krytyką, która dotyczy głównie nieuwzględniania m.in. dynamicznego charakteru zjawisk kulturowych (lub

---

[51] Hasło: *paradygmat*, [w:] *Słownik terminów naukoznawczych*, J. Herbut, P. Kawalec (red.), Lublin 2009, s. 45.

[52] Opisywane tutaj perspektywy funkcjonują rzecz jasna także w innych dyscyplinach naukowych, ich kontekst jest także znacznie szerszy niż przedstawiony w tym miejscu. W niniejszym rozdziale są one jednak omawiane wyłącznie w odniesieniu do komunikacji międzykulturowej.

[53] Z. Hua, *Identifying Research*…, [w:] tejże (red.), dz. cyt., s. 7.

[54] M. Bennet, *Basic Concepts of Intercultural Communication*, London 2003, s. 27.

[55] Z. Hua, *Identifying Research*…, [w:] tejże (red.), dz. cyt., s. 7.

czynienia tego w niewystarczającym stopniu) oraz postrzegania kultur (zwłaszcza narodowych) jako tworów homogenicznych[56], mimo że wielu prowadzących badania w tym nurcie odnosi się do tych kwestii, zaznaczając, że niejednorodność oraz zmienność badanych przez nich zjawisk przyjmują jako oczywistość, a ich dążeniem jest przede wszystkim uchwycenie pewnych tendencji.

Niejako w opozycji do paradygmatu pozytywistycznego stoi podejście relatywistyczne, wywodzące się w głównej mierze z antropologii, a dokładniej rzecz ujmując od prekursora antropologii kulturowej Franza Boasa, który w 1896 r. ostro sprzeciwił się wszelkim próbom tworzenia hierarchii kultur oraz stosowania uniwersalnych kryteriów do oceny zjawisk kulturowych. Zgodnie z zaproponowanym przez niego podejściem, znanym dziś jako relatywizm kulturowy, każdą kulturę trzeba analizować indywidualnie i we właściwym jej kontekście[57]. W badaniach nad komunikacją międzykulturową podejście relatywistyczne oznacza postrzeganie kultur jako odrębnych rzeczywistości, składających się ze specyficznie konstruowanych przez daną społeczność znaczeń. Badacz powinien więc traktować każdą kulturę jako odrębny twór i starać się ją zrozumieć według właściwych jej sposobów postrzegania świata, powstrzymując się jednocześnie od przyjmowania postawy wartościującej. Nie należy tym samym kultur porównywać ani stosować do ich opisu żadnych uniwersalnych kategorii, będą one bowiem inaczej rozumiane przez każdą społeczność[58].

Kolejny paradygmat, określany jako interpretacyjny, charakterystyczny jest dla badań wywodzących się z antropologii oraz etnologii. Kultura nie jest w tym przypadku pojmowana jako pewien abstrakcyjny, odizolowany twór determinujący ludzkie życie, lecz jako taki, który ulega ciągłej konstrukcji oraz rekonstrukcji. Zadaniem badacza jest zatem wnikliwa obserwacja zachowań uczestników danej kultury oraz jej możliwie najbardziej szczegółowy całościowy opis i interpretacja, ze szczególnym uwzględnieniem znaczeń nadawanych różnym elementom rzeczywistości. Kultura nie jest zatem sprowadzana do skończonego zbioru norm i schematów zachowania, lecz

---

[56] J. Martin, dz. cyt., s. 26.
[57] M. Bennet, *Basic Concepts…*, s. 31.
[58] Tamże, s. 36.

uwzględnia się jej kontekstualny oraz dynamiczny charakter[59]. Na ogół w tym podejściu stosuje się metody jakościowe[60].

W paradygmacie krytycznym przedmiotem analiz są z kolei przede wszystkim nierówności dostrzegalne w kontaktach międzykulturowych w ich wymiarze politycznym, ekonomicznym i społecznym, na ogół z uwzględnieniem tła historycznego. Kluczowym pojęciem jest przy tym władza, a sposób jej rozdystrybuowania jest badany np. w kontekście płci, pochodzenia etnicznego czy klasy. Nietrudno dostrzec, że rozumienie pojęcia kultury jest znacznie szersze niż w przypadku charakteryzowanych wcześniej paradygmatów i zdecydowanie nie utożsamia się go wyłącznie z narodowością – desygnatem kultury może być równie dobrze społeczność definiowana przez płeć, klasę społeczną czy orientację seksualną. Typowe dla przedstawicieli podejścia krytycznego jest również postrzeganie kultury jako narzędzia służącego celom ideologicznym i politycznym. Często stosowaną metodą jest krytyczna analiza dyskursu, zaś ostateczny cel badań stanowi doprowadzenie do zmiany społecznej i zmniejszenie istniejących nierówności[61].

Zgodnie z paradygmatem konstruktywistycznym przyjmuje się, że kultura (a także poczucie przynależności do niej oraz różnice międzykulturowe) jest społecznie konstruowana, co sprawia, że jej charakter jest wysoce dynamiczny[62]. W przeciwieństwie do podejścia relatywistycznego ludzie nie *posiadają* kultury ani światopoglądu, lecz stale je tworzą[63]. Można powiedzieć, że kultura to po prostu subiektywny opis pewnych wzorców zachowań uznawany za typowy dla danej grupy lub obszaru geograficznego w danym momencie[64]. Podobnie jak w przypadku paradygmatu interpretacyjnego, kultura w tym podejściu ulega ciągłej formacji, replice i rekonstrukcji, jednostkę zaś postrzega się jako aktywnego twórcę oraz organizatora rzeczywistości, w której żyje. W centrum zainteresowania badacza jest zatem znaczenie, które w konkretnym momencie jest nadawane danym elementom

---

[59] Z. Hua, *Identifying Research*…, [w:] tejże (red.), dz. cyt., s. 12-14

[60] J. Martin, dz. cyt., s. 23.

[61] Z. Hua, *Identifying Research*…, [w:] tejże (red.), dz. cyt., s. 8-9.

[62] Tamże, s. 11.

[63] M. Bennet, *Basic Concepts*…, s. 46.

[64] M. Bennett, *Paradigmatic Assumptions of Intercultural Communication*, Hillsboro 2000, s. 10, online: http://www.idrinstitute.org/allegati/IDRI_t_Pubblicazioni/3/FILE_Documento.pdf [dostęp: 10.01.2018].

rzeczywistości przez osoby identyfikujące się jako uczestnicy określonej kultury[65], nie zaś żadne stałe systemy wartości czy typowy sposób postrzegania świata[66]. Bez wątpienia dużą zaletę tego podejścia stanowi fakt, że jego przedstawiciele przykładają dużą wagę do kwestii etnocentryzmu w badaniach międzykulturowych[67]. Zakładają oni, że postrzeganie świata przez badaczy jest w tym samym stopniu konstruowane, jak w przypadku interesujących ich osób czy grup, przez co ich obserwacje będą mieć zawsze charakter nieobiektywny.

Ostatni z prezentowanych tutaj paradygmatów jest rzadziej wymieniany w literaturze przedmiotu niż te przedstawione powyżej, jego charakterystyka jest jednak szczególnie istotna ze względu na fakt, że w największym stopniu jest on zbieżny z perspektywą przyjętą w niniejszej pracy. Określany jako paradygmat realistyczny lub jako krytyczny realizm, w pewnej mierze stanowi kompromis między paradygmatami pozytywistycznym oraz konstruktywistycznym i zakłada, że na postępowanie człowieka wpływają zarówno pewne społecznie i historycznie ugruntowane makrostruktury (w tym kultura), jak i jego własne wybory oraz tworzone przez niego rozumienie świata. Innymi słowy, normy kulturowe stanowią jeden z mechanizmów, który nie tyle decyduje o ludzkim zachowaniu, co zawęża liczbę możliwych posunięć. Stąd też przekonanie, że przedstawiciele danej kultury mogą postępować w podobny sposób (podobnie reagować na tę samą sytuację, podobnie ją oceniać etc.), ponieważ na poziomie kulturowym dysponują podobnym, nie zawsze przez nich kwestionowanym instrumentarium interpretacyjnym. Co jednak warte podkreślenia, w paradygmacie realistycznym zwraca się dużą uwagę na to, by ostrożnie przypisywać zaobserwowanym zjawiskom kulturowe źródło. Poza kulturą na daną sytuację wpływać mogą również m.in. normy obowiązujące w danej organizacji, wspólnocie, zespole czy wreszcie te przyjęte wyłącznie przez konkretną jednostkę[68]. Celem badań w tym podejściu jest przede wszystkim wyjaśnianie badanych zjawisk występujących w danej kulturze, nie zaś „tworzenie opisu oraz przewidywanie sposobu postępowania

---

[65] Z. Hua, *Identifying Research*…, [w:] tejże (red.), dz. cyt., s. 13.

[66] M. Bennet, *Paradigmatic Assumptions…,* s. 10.

[67] Tamże, s. 13.

[68] Z. Hua, *Identifying Research*…, [w:] tejże (red.), dz. cyt., s. 14-16. Wspomniane organizacje czy szeroko pojęte wspólnoty mogą oczywiście stanowić wytwór analizowanej kultury, mogą też jednak funkcjonować na pograniczu kulturowym lub w warunkach determinowanych przez pewne zewnętrzne czynniki (jak np. w przypadku międzynarodowych przedsiębiorstw).

w oparciu o związek przyczynowo-skutkowy (tak jak w paradygmacie pozytywistycznym), interpretowanie kultury jako całości (jak w paradygmacie interpretacyjnym), jej zmiana (jak w paradygmacie krytycznym), koncentracja na subiektywnym charakterze zachowań społecznych (jak w paradygmacie konstruktywistycznym)"[69] czy opis różnych sposobów postrzegania rzeczywistości (paradygmat relatywistyczny)[70]. Zadaniem badacza jest więc przede wszystkim eksplikacja (w takim stopniu, w jakim jest to wykonalne) pewnych niemożliwych do bezpośredniego zaobserwowania struktur oraz zjawisk, o których istnieniu może on wnioskować na podstawie ich skutków dostrzegalnych w rzeczywistości społecznej. Zgodnie z tym podejściem należy uznać, że choć pełny opis kultury czy jej bezpośrednia obserwacja nie są możliwe, dzięki analizie jej zewnętrznych przejawów można wnioskować o jej cechach i procesach reprodukcji oraz transformacji[71]. Taka też perspektywa została przyjęta podczas realizacji badań opisanych w dalszej części niniejszej pracy.

1.3. Konceptualizacja kluczowych pojęć

Wobec przedstawionej powyżej różnorodności terminologicznej i paradygmatycznej nieodzowne wydaje się dokonanie konceptualizacji wymienionych na początku tego rozdziału kluczowych pojęć i tym samym ujęcie dalszych rozważań w pewne ramy. Konstytutywne dla całej dyscypliny pojęcie kultury, bez którego o międzykulturowości mówić przecież nie można, będzie pojmowane jako złożony układ odniesień, który składa się z tradycji, wierzeń, wartości, norm, symboli i znaczeń, podzielanych w różnym stopniu przez członków danej społeczności będących w interakcji[72], możliwy do zrozumienia i opisania – choć nie w sposób całościowy – na podstawie językowych oraz pozajęzykowych manifestacji. Kultura jest przy tym rozumiana w sposób dynamiczny, to znaczy z jednej strony jest przekazywana w procesie socjalizacji kolejnym pokoleniom, z drugiej zaś jest przez te nowe pokolenia rekonstruowana

---

[69] Tamże, s. 15.

[70] M. Bennet, *Basic Concepts*…., s. 41.

[71] J. Frauley, F. Pearce, *Critical Realism and the Social Sciences: Methodological and Epistemological Preliminaries*, [w:] *Critical Realism and the Social Sciences*, tychże (red.), Toronto 2007, s. 4-5.

[72] Definicja jest częściowo inspirowana tą zaproponowaną przez Stellę Ting-Toomey, zob. S. Ting-Toomey, *Communicating Across Cultures*, New York 1999, s. 10.

i modyfikowana. Jest też – co warto powtórzyć – przejmowana w niejednakowym stopniu przez różne jednostki[73].

Definicja ta w największym stopniu oddaje rozumienie tego terminu stosowane w niniejszej pracy i została wybrana po dokonaniu wnikliwego przeglądu literatury na ten temat, jednak ten proces decyzyjny nie zostanie tutaj omówiony. Bez wątpienia każdy, kto kiedykolwiek zajmował się badaniami kultury, słyszał o dziesiątkach definicji (lub konkretnie o 164 definicjach) tego podstawowego terminu zebranych ponad pół wieku temu przez A. Kroebera i C. Kluckohna[74] oraz zna anegdoty o tym, że antropologa można poznać po tym, że nigdy nie używa słowa „kultura"[75]. Wyczerpujący – lub chociaż zadowalający – przegląd koncepcji kultury nie byłby tu możliwy, zwłaszcza że w pracach z zakresu komunikacji międzykulturowej pojęcie to jest traktowane różnorako: albo w ogóle pomija się problem konceptualizacji i nie przytacza żadnej definicji, albo korzysta z klasycznych dla tej dyscypliny, ogólnych ujęć (słynne „kultura jest komunikacją, a komunikacja kulturą"[76] Halla czy „kultura jako zaprogramowanie umysłu"[77] G. Hofstedego), rzadziej zaś podejmuje się próbę stworzenia możliwie precyzyjnej charakterystyki. Popularne jest także operowanie opartymi na metaforach tzw. modelami kultury, z których najpopularniejsze są bodaj te porównujące kulturę do góry lodowej oraz cebuli (ze względu na składającą się na nią warstwy)[78]. Dość powszechne jest ponadto zaproponowane przez Williama Gudykunsta porównanie kultury do „gry, w którą gramy w naszych społeczeństwach"[79] i do której zasad się stosujemy, choć nie jesteśmy ich w pełni świadomi[80]. Z pewnością

---

[73] Zob. M. Aneas, M. Sandín, *Investigación sobre comunicación intercultural: Algunas reflexiones sobre cultura y metodología cualitativa*, „Forum: Qualitative Social Research", 2009, nr 10, http://nbn-resolving.de/urn:nbn:de:0114-fqs0901519 [dostęp: 22.02.2018].

[74] Zob. A. Kroeaber, C. Kluckhohn, *Culture. A Critical Review of Concepts and Definitions*, Cambridge 1952.

[75] M. Agar, *The Intercultural Frame,* s. 224.

[76] E. T. Hall, *Bezgłośny…*, s. 189.

[77] Należy jednak podkreślić, że sam autor przestrzega przed dosłownym rozumieniem tego sformułowania. W pierwszym polskim wydaniu swojej książki wyjaśnia: „Nie oznacza to oczywiście, że ludzie są zaprogramowani podobnie jak komputery. Zachowanie każdej osoby jest jedynie częściowo zdeterminowane jej zaprogramowaniem; możliwe są odstępstwa (…). Zaprogramowanie, o którym mowa w tej książce, wskazuje jedynie na reakcje prawdopodobne i zrozumiałe (…)". Zob. G. Hofstede, G. J. Hofstede, *Kultury i organizacje*, Warszawa 2007, s. 16. To chwytliwe hasło jest także wykorzystane m.in. w tytule kolejnego wydania słynnej książki tego autora *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*.

[78] C. Földes, dz. cyt., [w:] W. Czachur, dz. cyt., s. 133.

[79] W. Gudykunst, *Bridging Differences. Effective Intergroup Communication*, Thousand Oaks 2004, s. 42.

[80] Tamże.

jednakże rzadko spotykana jest ambicja stworzenia definicji wyczerpującej i uniwersalistycznej, co nie powinno wywoływać zdziwienia, jeśli za zasadne uzna się następujące słowa Ralpha Lintona:

> „Istotą wszelkiej definicji kultury jest bowiem to, że wybiera pewne aspekty całego pojęcia oznaczanego owym terminem i kładzie nacisk na nie kosztem innych aspektów. Nacisk ten, a w konsekwencji także wartość definicji, będą zależały od tego, jaki szczególny cel definiujący miał na uwadze. Istnieje wiele możliwości definiowania kultury, a każda jest użyteczna w powiązaniu z dociekaniami określonego rodzaju"[81].

Jak w takim razie będzie pojmowana międzykulturowość? Problematykę tę przedstawia Csaba Földes w artykule pod znamiennym tytułem *Czarna skrzynka „Międzykulturowość"*. Po dogłębnym przeglądzie literatury przedmiotu autor dochodzi do wniosku, że „w większości publikacji międzykulturowość nie jest w ogóle interpretowana, co najwyżej poddawana szczątkowej interpretacji"[82], a w tych, w których podjęto się tego zadania, stworzone opisy nie spełniają podstawowych kryteriów definicji. Földes przedstawia ponadto niezwykle ciekawą listę ukazującą spektrum wariacji na temat definicji międzykulturowości – tak jak przypadku kultury, nie zabrakło metafor (międzykulturowość jako „pomost kulturowy") czy zagadnień przynależących do zupełnie różnych obszarów (międzykulturowość jako „komunikacja", „spotkanie kultur", „kontakty wspólnot komunikacyjnych", „sposób życia", „propozycja interpretacji" czy nawet „siła kształtująca świat")[83]. Földes wyraża ponadto słuszną, jak się wydaje, opinię, że międzykulturowość „nie jest czymś gotowym, danym z góry, lecz powstaje w trakcie zdarzeń komunikacyjnych"[84], tym samym nie stanowi jakiejś wielkości stałej. Jest to raczej elastyczny konstrukt, którego postać jest uzależniona od kontekstu[85]. W przypadku niniejszych dociekań międzykulturowość będzie rozumiana jako pewna cecha bezpośrednich lub niebezpośrednich kontaktów osób przynależących do odmiennych kultur, a więc korzystających (choć w niejednakowym stopniu) z odmiennych układów odniesienia. Międzykulturowość ma przy tym charakter relacyjny, co oznacza, że w trakcie tych

---

[81] R. Linton, *Kulturowe podstawy osobowości*, Warszawa 1975, s. 44.
[82] C. Földes, dz. cyt., [w:] W. Czachur, dz. cyt., s. 139.
[83] Tamże, s. 141-142.
[84] Tamże.
[85] Tamże, s. 143.

kontaktów powstają nowe jakości wynikające z jednej strony z poznania tego, co inne, a z drugiej z samopoznania[86]. Równie ważne jak to, co „pomiędzy" (a więc dostrzegane różnice, odrębności), jest zatem to, co powstaje w wyniku „wzajemnego odróżniania się"[87].

Zdefiniowanie komunikacji, ostatniego spośród triady kluczowych tutaj pojęć, to kolejny problem, któremu można by bez wątpienia poświęcić odrębną dysertację. W tej pracy będzie ona rozumiana w sposób dość szeroki jako proces wytwarzania wspólnotowych interakcji, który może się odbywać poprzez język lub inny system znakowy[88]. Nie będzie przy tym uwzględniony tradycyjny modelu komunikacji opartego na schemacie nadawca-komunikat-odbiorca[89] ze względu na przekonanie, że komunikacja nie musi być ani intencjonalna (jednostka komunikuje np. swoim wyglądem, nawet jeśli nie jest to jej zamierzeniem[90]), ani uświadomiona, zdecydowanie nie musi też prowadzić do „wymiany informacji". Komunikacja międzykulturowa (jako pojęcie stosowane w tej pracy, nie zaś jako dziedzina nauki) to zatem rodzaj interakcji, w którym udział biorą osoby socjalizowane w odmiennym otoczeniu kulturowym i tym samym korzystające z innego układu odniesień, co wywiera szczególny wpływ na przebieg kontaktu tak na poziomie werbalnym, jak i niewerbalnym[91].

Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że komunikacja międzykulturowa nie jest tutaj traktowana jako zupełnie odrębna forma komunikacji – podstawowe

---

[86] Na podstawie definicji A. Hausstein. A. Hausstein, Interkulturalität, [w:] *Metzler-Lexikon Kultur der Gegenwart. Themen und Theorien, Formen und Institutionen seit 1945*, R. Schnell (red.), Stuttgart-Weimar, s. 143, cyt. za: C. Földes, dz. cyt., [w:] W. Czachur, dz. cyt., s. 231-232.

[87] Tamże.

[88] Zob. S. J. Schmidt, *Od tekstu do systemu. Zarys konstruktywistycznego (empirycznego) modelu nauki o literaturze*, [w:] E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski (red.), *Konstruktywizm w badaniach literackich. Antologia*, Kraków 2006, s. 199-219.

[89] Zob. R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, Wrocław 1960, s. 434-435. Model ten jest rzecz jasna bardziej rozbudowany i składa się z sześciu elementów.

[90] W anglojęzycznej literaturze na temat komunikacji międzykulturowej można znaleźć określenie *object language*, które odnosi się właśnie do komunikacji za pośrednictwem szeroko pojętych przedmiotów materialnych, np. ubioru lub akcesoriów. Zob. S. Ioppollo, *Intercultural Communication. Connecting with Cultural Diversity*, Prahan 2015, s. 6.

[91] Takie rozumienie komunikacji międzykulturowej jest zbieżne z definicją L. A. Samovara oraz R. E. Portera, którzy definiują ją jako „interakcję pomiędzy ludźmi, których kulturowa percepcja i systemy symboli są na tyle różne, że wpływają na zdarzenie komunikacyjne". L. A. Samovar, R. E. Porter, McDaniel E. R, *Communication Between Cultures*, Belmont 2004, s. 15, cyt. za: D. Majka-Rostek, *Kompetencja międzykulturowa jako wymóg współczesnej komunikacji*, [w:] tejże (red.), *Komunikacja społeczna a wyzwania współczesności*, s. 188.

procesy są bowiem takie same jak w przypadku kontaktów między przedstawicielami tej samej kultury[92]. Będzie ona raczej pojmowana jako taki rodzaj komunikacji, której przebieg jest w szczególnie dużym stopniu warunkowany przez odmienne pochodzenie kulturowe. O komunikacji międzykulturowej można więc mówić wtedy, gdy najważniejsze różnice między uczestnikami komunikacji mają związek właśnie z ich przynależnością do odmiennej kultury[93]. Przyjmuje się przy tym ponadto, że w tego rodzaju kontaktach porozumienie może być dodatkowo utrudnione przez takie elementy jak etnocentryzm, stereotypy lub uprzedzenia, nieznajomość języka obcego[94], niezrozumienie mowy ciała oraz nieświadomość własnych oraz cudzych uwarunkowań kulturowych[95]. Międzykulturowość będzie więc traktowana jako istotny, lecz nie jedyny czynnik determinujący przebieg danej interakcji.

Omawiany temat jest tak szeroki, a stosowana terminologia siłą rzeczy tak nieścisła i pozostawiająca szerokie pole interpretacyjne (czym bowiem są relacje, kontakty, porozumienie?), że nieskończona wydaje się liczba kwestii, które należałoby – lub byłoby dobrze – wyjaśnić i uzasadnić. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że zaspokajając taką ambicję, straciłoby się możność przejścia do wywodu właściwego. Część istotnych objaśnień dotyczących założeń będących fundamentem zawartych w tej pracy badań będzie przedstawiona w rozdziale metodologicznym.

---

92 Szerzej na ten temat wypowiadali się W. Gudykunst i T. Yun Kim w artykule *Komunikowanie się z „obcymi". Spojrzenia na komunikację międzykulturową*, [w:] J. Stewart (red.), *Mosty zamiast murów. Podręcznik komunikacji interpersonalnej*, Warszawa 2000, s. 524-538. Pisali tam m.in.: „Wydaje się, że wśród badaczy i praktyków komunikacji międzykulturowej istnieje tendencja do traktowania komunikacji międzykulturowej tak, jakby był to zupełnie inny proces niż komunikacja wewnątrzkulturowa. Jednak jeśli wyodrębnimy zmienne zaangażowane w komunikację, którą badamy, to okazuje się, że są one takie same dla obu rodzajów komunikacji" (s. 526). Innymi słowy, komunikacja jako taka przebiega zasadniczo jednakowo, w kontekście międzykulturowym większy wpływ na jej charakter ma przynależność kulturowa uczestników komunikacji (a więc na przykład przestrzeganie odmiennych norm dotyczących grzeczności, stosowanie innej mowy ciała itd.). U. Kusio natomiast zaznacza, że na trudności i bariery typowe dla kontekstu międzykulturowego nakładają się również te właściwe komunikacji w ogóle. Zob. U. Kusio, *Dialog w komunikacji…*, s. 132.

93 S. Ting-Toomey, dz. cyt., s. 16.

94 M. Ratajczak, dz. cyt., s. 12.

95 F. Raga Gimeno, *Sobre los límites de la comunicación y de la mediación intercultural*, [w:] *Pragmática y comunicación intercultural en el mundo hispanohablante*, E. Placencia, C. García (red.), Amsterdam-New York 2012, s. 8.

2. Komparatystyka kultur – wybór teorii i metod

Komunikacja międzykulturowa czerpie, jak zostało wykazane, z bardzo wielu dziedzin, nierzadko funkcjonując na pograniczu różnych tradycji badawczych. Podobnie w przypadku badań przedstawianych w niniejszej pracy – choć koncentrują się one na kwestiach kulturowego uwarunkowania komunikacji, to wykorzystują wiedzę m.in. z zakresu historii relacji polsko-hiszpańskich czy migracji. Przede wszystkim jednak opierają się one o pewne fundamentalne dla komunikacji międzykulturowej teorie i podejścia badawcze skoncentrowane wokół takich pojęć jak model kultury i wymiar kultury, których chronologiczna prezentacja stanowi główny cel niniejszego rozdziału. Przedstawione zostaną zatem dociekania F. R. Kluckholn i F. Strodbecka, E. T. Halla, F. Trompenaarsa i Ch. Hampdena-Turnera, G. Hofstedego oraz członków zespołu badawczego Projekt GLOBE kierowanego przez Roberta J. House'a, a więc przedstawicieli tzw. badań typu *cross*-. Co znamienne, w pracach tych badaczy wyraźne są nawiązania do pozostałych wymienionych tutaj autorów, przez co można mówić o pewnej tradycji badań opierających się na różnych modelach kultury. Zostaną więc przedstawione kluczowe założenia propozycji teoretycznych (a także częściowo metodologicznych) autorstwa tych badaczy, następnie zaś dokonana będzie analiza mocnych i słabych stron podejścia do badania kultury, które reprezentują. W następnej kolejności omówiona zostanie metoda standardów kulturowych Alexandra Thomasa, która, choć jest mało znana na gruncie polskim, stanowi istotną alternatywę dla opisywanej tutaj tradycji badań. Celem tej części pracy nie jest szczegółowe omówienie każdego z projektów badawczych, zamierzeniem jest raczej ukazanie szerszego kontekstu przyjętej perspektywy badawczej.

2.1. Wymiary kultury

Wymiar kultury można próbować zdefiniować jako pewną kategorię analityczną opartą na binarnych opozycjach, odnoszącą się do uniwersalnych aspektów każdej kultury i pozwalających na opis ich nasilenia (od słabego, przez średnie itd.). W tym celu stosuje się zwykle skalę, na której krańcach znajdują się przeciwstawne zbiory postaw i wartości odnoszące się do tego aspektu. Boski o badaniach bazujących na koncepcji tego rodzaju wymiarów wypowiada się w następujący sposób:

„Dążeniem badaczy jest zredukowanie różnorodności kulturowej na poziomie krajów, regionów, grup etnicznych itp. do niewielkiej ilości wymiarów, które opasywałyby planetę ludzi niczym sieć południków i równoleżników, tak aby każda wyróżnialna populacja mogła znaleźć w tej sieci swoje punktowe przedstawienie w relacji do innych"[96].

Pomimo wyraźnie pejoratywnego wydźwięku tych słów powyższa metafora wydaje się odpowiednim wprowadzeniem do tego bardzo istotnego dla badań międzykulturowych podejścia badawczego. Dążenie do wyłonienia powszechnie występujących w danej kulturze tendencji czy cech kulturowych, pomiaru stopnia ich nasilenia, a następnie dokonania ich komparatystyki wpisuje się w pełni w przedstawiony wcześniej paradygmat pozytywistyczny i zyskało w krótkiej historii badań międzykulturowych wielu zwolenników. W niniejszym podrozdziale przedstawione zostaną te inicjatywy, które wniosły najistotniejszy wkład w rozwój tej dyscypliny.

Projekty badawcze zostaną ukazane w porządku chronologicznym w takim stopniu, w jakim jest to możliwe – większość z nich realizowano przez wiele lat, trudno więc o zachowanie w pełni diachronicznego porządku.

2.1.1. Teoria wartości kulturowych F. R. Kluckhohn i F. Strodtbecka

Za pierwszych badaczy, którzy wyodrębnili uniwersalne zbiory cech pozwalających na opis oraz systematyzację kultur, uznaje się Florence R. Kluckhohn i Freda Strodtbecka. Choć w polskiej literaturze przedmiotu jest bardzo niewiele informacji na temat ich osiągnięć, w publikacjach anglojęzycznych panuje zgoda co do tego, że stworzona przez nich teoria wartości kulturowych (*Value Orientation Theory*) stała się podstawą wielu późniejszych badań nad kulturami, w tym niektórych opisanych w niniejszym rozdziale. Należy zaznaczyć, że choć w swoich pracach autorzy nie stosowali pojęcia wymiaru (*dimension*), wyróżnione przez nich kategorie są w najnowszej literaturze włączane właśnie do tego obszaru badawczego.

Fundament dociekań tych amerykańskich badaczy stanowiły trzy ogólne założenia: po pierwsze, istnieje pewna ograniczona liczba uniwersalnych problemów, z których rozwiązaniem muszą się zmierzyć wszyscy ludzie. Po drugie, sposobów radzenia sobie z tymi problemami jest bardzo wiele, nie jest to jednak nieskończona

---

[96] P. Boski, *Kulturowe ramy*..., Warszawa 2009, s. 45. Warto nadmienić, że Boski również prowadził badania oparte na koncepcji wymiarów kultury. Zob. np. P. Boski, *Humanizm w kulturze i mentalności Polaków*, [w:] *Psychologia rozumienia zjawisk społecznych*, A. Kotynia-Kosmynka (red.), Warszawa 1999, s. 79-120.

liczba. Po trzecie, wszystkie te rozwiązania są stale dostępne, lecz społeczności różnią się ze względu na tendencję to preferowania rozwiązań określonego rodzaju[97]. Preferencje te z kolei pozwalają wnioskować o wartościach typowych dla danych kultur.

Kluckhohn i Strodtbeck stworzyli podstawy teoretyczne, zgodnie z którymi ludzie we wspólnotach muszą zająć jakąś pozycję (orientację) względem pięciu problematycznych kwestii[98]. Pierwsza – *Time Orientation* – dotyczy stosunku do czasu: społeczności preferują koncentrowanie się na wydarzeniach przeszłych (m.in. poprzez przywiązywanie dużej wagi do tradycji), na teraźniejszości (adaptując tradycje i wierzenia do bieżących potrzeb) lub przyszłości (poprzez długofalowe planowanie i szukanie nowych możliwości). Druga wiąże się ze stosunkiem człowieka do środowiska (*Man-Nature Orientation*) i daje się opisać za pomocą trzech najpowszechniejszych postaw: podległej względem natury (wiążącej się m.in. z przekonaniem o istnieniu „sił wyższych"), harmonijnej (życie w zgodzie z otoczeniem) lub dominującej (celem jest przejęcie kontroli nad środowiskiem oraz wykorzystanie go do własnych potrzeb). Z kolei kategoria *Motive for Behaving* odnosi się w bardzo ogólny i, jak się wydaje, nieco abstrakcyjny sposób do tego, jaka forma aktywności jest pożądana: czy wystarczy po prostu „być", czy też należy raczej stale „stawać się" kimś lepszym, czy może koncentrować się na „działaniu" i osiąganiu nowych celów. Te dwie ostatnie alternatywy, choć mogą wydawać się bardzo podobne, zasadniczo się różnią – „stawanie się" oznacza przede wszystkim rozwój wewnętrzny, podczas gdy „działanie" dotyczy czynności skierowanych na zewnątrz, których celem jest nie tylko zaspokojenie własnych pragnień, lecz również zdobycie uznania innych.

Dwie ostatnie kwestie wyróżnione przez Kluckhohn i Strodbecka dotyczą relacji międzyludzkich i zostały ujęte za pomocą terminów *Human Nature* oraz *Relating to Other People*. Pierwsza wskazuje na różne sposoby pojmowania natury ludzkiej: człowiek może być postrzegany jako istota dobra, zła, neutralna lub reprezentująca połączenie cech pozytywnych i negatywnych[99]. Druga natomiast określa trzy główne

---

[97] M. D. Hills., *Kluckhohn and Strodtbeck's Values Orientation Theory*, „Online Readings in Psychology and Culture", 2002, nr 4, s. 4 https://doi.org/10.9707/2307-0919.1040 [dostęp: 12.01.2018].

[98] Kluckhhn i Strodtbeck początkowo wprowadzili też szósty element – stosunek do przestrzeni, jednak później nie rozwijali tego tematu. Zob. tamże.

[99] Tamże, s. 4-5.

typy stosunków interpersonalnych: mogą być one linearne (*lineal*; czyli hierarchiczne; ludzi powinni postępować zgodnie z nakazami autorytetów), indywidualistyczne (jednostka sama decyduje o sobie) lub takie, w których decyzje są podejmowane grupowo (ang. *collateral*, w polskiej literaturze tłumaczone niekiedy jako kolektywistyczne)[100].

Teoria ta została oparta na wynikach badań wartości kulturowych przeprowadzonych wśród pięciu społeczności zamieszkujących południowo-zachodnią część Stanów Zjednoczonych: Indian Zuni i Navajo, Mormonów, Hispanoamerykanów oraz zamieszkujących w jednej wsi Teksańczyków i Oklahomczyków. Kwestionariusz służący do pomiaru tych pięciu aspektów funkcjonowania kultury był później wielokrotnie wykorzystywany przez badaczy zainteresowanych różnicami kulturowymi, a cała procedura badawcza bywa w anglojęzycznej literaturze określana jako *The Value Orientation Method.*

Publikacja Strodtbecka i Kluckhohn jest leciwa, a zawarte w niej wyniki badań nie wpisują się we współczesne pojmowanie studiów międzykulturowych – w ich badaniach udział wzięło jedynie 106 osób[101] mieszkających w promieniu 45 kilometrów[102]. Bez wątpienia jednak można uznać, że ich dokonania stały się punktem wyjścia dla późniejszych projektów badawczych i wyznaczyły ogólny kierunek dążeń do opisu oraz systematyzacji kultur w odniesieniu do pewnych uniwersalnych kwestii, z którymi mierzy się każda społeczność, bez względu na miejsce, w którym przyszło jej żyć. Kluckhohn i Strodbeck w sposób eksplicytny wyrazili ponadto niezwykle istotny i niestety nie zawsze uwzględniany przez późniejszych badaczy pogląd, zgodnie z którym klasyfikacja kultur nie ma esencjalistycznego charakteru – ma ona służyć ukazaniu pewnych tendencji oraz preferencji, w żaden sposób nie neguje jednak wewnętrznego zróżnicowania każdej kultury ani współistnienia elementów właściwych różnym orientacjom[103].

---

[100] M. J. Gelfand, D. Bhawuk, L. Hisae Nishii i in., *Individualism and Collectivism*, [w:] *Culture, Leadership, and Organizations. The GLOBE Study of 62 Societies*, J. R., House, P. J., Hanges, M. Javidan i in. (red.), Thousand Oaks 2004, s. 440.

[101] G. Fink, M. Kölling, A. Neyer, *The Cultural Standard Method* , „Europainstitut Working Papers", 2005, nr 62, http://epub.wu.ac.at/450/ [dostęp: 10.04.2019].

[102] P. Earley, *Face, Harmony and Social Structure*, New York 1997, s. 172.

[103] G. Nathan, *A Non-Essentialist Model of Culture*, „International Journal of Cross Cultural Management", 2015, nr 15, s. 7.

2.1.2. Cechy kultur wg Edwarda T. Halla

Edward Twitchell Hall, wspomniany wcześniej jako fundator dyscypliny określanej mianem komunikacji międzykulturowej, jest ponadto twórcą kilku istotnych konstruktów teoretycznych, stosowanych do dziś przez badaczy dążących do ujęcia kultur w pewne ramy, opisania ich i dokonania ich komparatystyki. Niezmiennie są one też źródłem inspiracji dla przedstawicieli innych dyscyplin. Konstrukty te nie zostały wyłonione w efekcie konkretnie ukierunkowanych badań, są raczej wynikiem wieloletnich i bardzo zróżnicowanych prac etnologicznych, wywiadów, obserwacji i bezpośrednich doświadczeń autora. Sam Hall nie stosował też pojęcia wymiaru, tradycyjnie jednak uwzględnia się go – tak jak Kluckhohn i Strodtbecka – jako badacza, który miał istotny wkład w rozwój właśnie tego podejścia badawczego.

Dla celów niniejszej pracy niezbędne będzie omówienie dwóch najważniejszych binarnych kategorii, za pomocą których Hall dokonał pewnego rodzaju ogólnej typologii kultur. Pierwsza kategoria dotyczy znaczenia czasu w życiu człowieka, a więc mieści się w obrębie obszaru badawczego, który dziś w naukach o komunikacji określa się jako chronemikę[104]. Hall we wspomnianym już dziele *Bezgłośny język* oraz późniejszym *Tańcu życia* przedstawia swoje obserwacje związane z odmiennym postrzeganiem czasu przez przedstawicieli różnych kultur, podkreśla także rolę czasu jako „składnika" komunikacji[105]. Pierwszą z tych pozycji otwierają zresztą słowa: „Czas mówi. Mówi wyraźniej niż słowa"[106]. Hall, głównie w wyniku wieloletnich kontaktów z Indianami Hopi i Navajo, dostrzegł dwie główne tendencje związane z postrzeganiem czasu. Pierwsza z nich, określona za pomocą terminu *monochroniczność*, charakteryzuje się przywiązywaniem dużej wagi do punktualności, terminowości oraz respektowania harmonogramów, typowe jest również wykonywanie tylko jednej czynności naraz. Czas stanowi przy tym niezwykle istotny element codzienności: ściśle reguluje rytm życia oraz relacje z innymi. Jest ponadto – jak wyjaśnia Hall – arbitralny i narzucony, a także niemal namacalny, można go bowiem „oszczędzać", „tracić", „zabijać" etc. Wydarzenia

---

[104] Zob. np. E. Głażewska, *Komunikacja niewerbalna w aspekcie płci*, [w:] E. Głażewska, U. Kusio, *Komunikacja niewerbalna. Płeć i kultura*, Lublin 2012, s. 54; T. Bruneau, *Time and Nonverbal Communication*, „Journal of Popular Culture", 1974, nr 8, s. 658-666.

[105] Rozważania Halla na temat czasu, zaprezentowane w eseistycznej formie, dalece wykraczają poza zagadnienia przedstawione w niniejszej pracy.

[106] E. T. Hall, *Bezgłośny*..., s. 27.

postrzegane są jako przebiegające linearnie, tak też podchodzi się do ich planowania[107]. Termin *polichroniczność* opisuje natomiast postawę odwrotną – niezobowiązujący stosunek do terminów i harmonogramów oraz tendencję do robieniu kilku rzeczy jednocześnie. Co istotne, przedstawiciele kultur tego rodzaju są przede wszystkim zorientowani na ludzi i to relacje z nimi, a nie przestrzeganie grafiku stanowią zasadniczą wartość[108]. Spóźnianie się czy przedłużanie jakiejś sprawy nie są odbierane jako przejaw lekceważenia ani nie stanowią źródła frustracji w takim stopniu, jak w przypadku kultur monochronicznych[109]. Jako podsumowanie mogą tu posłużyć następujące słowa Halla: „Procedury, harmonogramy i linearny, monochroniczny czas tworzą zbitkę tak, jak tworzy ją zorientowanie na ludzi w biurokratycznych układach, czas polichroniczny i raczej luźne rozkłady zajęć"[110].

Drugi aspekt wyodrębniony przez Halla, również opisany za pomocą dychotomicznych kategorii, odnosi się do szczególnego składnika komunikacji określonego jako kontekst. W tym ujęciu wyróżnia się *komunikację na poziomie wysokiego kontekstu*, która charakteryzuje się tym, że „większość informacji bądź zawiera się w fizycznym kontekście, bądź jest zinternalizowana w człowieku, a tylko nieznaczna jej część mieści się w zakodowanej, bezpośrednio nadawanej części przekazu"[111], oraz *komunikację właściwą niskiemu kontekstowi*, czyli taką, w której większość informacji „mieści się w kodzie bezpośrednim"[112]. Innymi słowy, w przypadku wysokiego kontekstu sens komunikatu zależy w bardzo dużym stopniu od elementów niewerbalnych i pozawerbalnych, mających swoje źródło w dziedzictwie kulturowym oraz wspólnocie znaczeń. Często stosowane są m.in. aluzje, metafory, przysłowia, bardzo istotne są ponadto wyznaczniki sytuacyjne oraz charakter relacji z rozmówcą (w tym np. jego status społeczny). Charakterystyczne są też długie

---

[107] Tenże, *Taniec życia*, Warszawa 1999, s. 55-58.

[108] Tamże, s. 59-63.

[109] E. T. Hall, *Poza kulturą*, s. 87-88.

[110] Tamże, s. 90.

[111] Tamże, s. 95. Ten podział stał się fundamentem wielu późniejszych typologii stosowanych w rozmaitych obszarach. Anna Duszak na przykład powołuje się na tę torię Halla jako podstawę stosowanego w językoznawstwie rozróżnienia na styl bezpośredni oraz pośredni. Pierwszy z nich, ujmując rzecz skrótowo, określa taki rodzaj komunikatu językowego, który jasno wyraża intencje autora, tj. jego potrzeby, życzenia czy zamiary. Styl pośredni natomiast cechuje takie komunikaty językowe, które ukrywają prawdziwe intencje nadawcy. Zob. A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998, s. 263-275.

[112] Tamże. Hall odnosi się tutaj do tradycyjnego modelu komunikacji (nadawca-komunikat-odbiorca).

i celebrowane powitania oraz pożegnania, a także różnego rodzaju rytuały konwersacyjne, mające na celu wprowadzenie odpowiedniej atmosfery. Krytyka i odmowa są wyrażane niebezpośrednio, w sposób zawoalowany. Komunikacja niskokontekstowa natomiast może być określona jako „mówienie wprost", wyrażenie komunikatu w najprostszy możliwy sposób, bez przywiązywania większej wagi do sytuacyjnych uwarunkowań[113]. W polskiej literaturze przedmiotu stosuje się czasami (jak się wydaje, łatwiejsze w odbiorze) analogiczne pojęcia komunikacji pośredniej i bezpośredniej[114].

Odnosząc się do dorobku Halla, nie sposób nie wspomnieć o jego bodaj najdonośniejszym dokonaniu, jakim jest wyodrębnienie proksemiki jako dyscypliny badawczej oraz przeprowadzenie znaczących badań w jej obszarze. Proksemika zajmuje się, w najogólniejszym ujęciu, sposobem posługiwania się przestrzenią jako szczególnym wytworem kultury[115]. Przestrzeń jest tutaj analizowana w bardzo różnych kontekstach: interpersonalnym, społecznym, a także w odniesieniu do kultury materialnej, a więc m.in. takich obszarów jak sztuka, architektura wnętrz czy urbanistyka[116]. Hall dostrzegał znaczące różnice w stosunku do przestrzeni w różnych kulturach i starał się ująć tę niezwykle szeroką oraz abstrakcyjną kwestię w pewne ramy[117]. Dla celów niniejszej pracy najistotniejsza będzie stworzona przez niego klasyfikacja dotycząca dystansów interpersonalnych.

Tak jak w przypadku poprzednich kategorii wyróżnionych przez amerykańskiego antropologa, trudno mówić o konkretnej metodologii prowadzonych przez niego badań. W badaniach nad dystansami między ludźmi wykorzystywał m.in. wywiady, obserwację zachowań przedstawicieli różnych kultur oraz pomiary natężenia głosu rozmówców w zależności od dzielących ich odległości[118]. W efekcie wyodrębnił cztery dystanse personalne: intymny, osobniczy, społeczny i publiczny, które są właściwe wszystkim ludziom, niezależnie od ich pochodzenia. Każda z kategorii dzieli się

---

[113] P. Boski, *Kulturowe ramy…*, s. 231-233.

[114] Zob. Tamże, s. 231.

[115] E. T. Hall, *Ukryty wymiar*, Warszawa 2009, s. 5.

[116] Tamże, w wielu miejscach.

[117] Zob. także rozdział poświęcony proksemice oraz szczegółowemu omówieniu koncepcji Halla w: D. G. Leathers, *Komunikacja niewerbalna*, Warszawa 2007, s. 111-137.

[118] E. T. Hall, *Ukryty*…, s. 162 i 164.

ponadto na fazę bliższą i dalszą. Celowo nie zostaną tutaj przywołane wartości liczbowe określające fizyczne odległości odpowiadające każdemu z dystansów, ponieważ odnoszą się one w głównej mierze do mieszkańców Stanów Zjednoczonych, a więc są irrelewantne dla tematu niniejszej pracy. Dane te należy także traktować, jak zresztą kilkukrotnie podkreśla Hall, w sposób orientacyjny, bowiem na zachowania proksemiczne wpływa wiele czynników. Niemniej stworzona przez niego klasyfikacja wydaje się mieć duży potencjał jako instrumentarium służące do interpretacji różnego typu relacji międzykulturowych, stąd też warto przedstawić choćby jej skróconą charakterystykę.

Dystans intymny to taki, w którym wyraźnie odczuwalna jest bliskość drugiej osoby (np. zapach, ciepło ciała, oddech). Co istotne, kontakt tego rodzaju może być przytłaczający, niewygodny, a nawet denerwujący, może być też uznawany za niewłaściwy np. w miejscach publicznych[119]. Dystans osobniczy z kolei Hall przyrównuje do „niewielkiej strefy ochronnej czy też otoczki izolującej danego osobnika od innych”[120]. Odległość dzieląca osoby jest niewielka, mogą swobodnie dostrzegać szczegóły twarzy czy ubrania, wrażenia sensoryczne są jednak dużo mniejsze niż w przypadku kontaktów intymnych. W dystansie społecznym natomiast oddalenie osób jest znaczne, bez możliwości dotknięcia interlokutora podczas rozmowy (o ile nie będzie się on o to specjalnie starać) czy wyczucia ciepłoty ciała. Niedostrzegalne są detale wyglądu. W tej strefie odbywa się na ogół załatwianie spraw nieosobistych, np. w pracy lub urzędzie, mają też miejsce relacje towarzyskie i zawodowe (dystans zwiększa się wraz ze stopniem sformalizowania relacji). Ostatni, czwarty dystans określony został jako publiczny i jest charakterystyczny dla sytuacji, w których osoby dzieli znaczna odległość (Hall nie wyznacza górnej granicy; w przypadku Amerykanów dystans ten obejmuje odległość od 3,6 m wzwyż), a ich intencją nie jest nawiązywanie osobistych relacji. Taki dystans dostrzegalny jest na ogół w przypadku spotkań z ważnymi osobistościami oraz podczas różnego typu wystąpień publicznych[121].

---

[119] Tamże, s. 165-168.
[120] Tamże, s. 169.
[121] Tamże, s. 165-176.

Podsumowując ten aspekt proksemicznych dociekań Halla, należy ponownie podkreślić, że powyższa klasyfikacja stanowi jedynie punkt wyjścia do rozważań na temat pewnych tendencji dotyczących roli przestrzeni w kontaktach interpersonalnych. Hallowska propozycja spojrzenia na człowieka jako na „coś tkwiącego w sieci niewidzialnych otoczek przestrzennych”[122] jest bez wątpienia przydatna w badaniach międzykulturowych, pod warunkiem, że poza wpływem kultury uwzględniane zostaną czynniki kontekstualne, osobowościowe itp.[123]

2.1.3. Wymiary kultur Geerta Hofstedego

Nie ulega wątpliwości, że to pomimo upływu lat to Geert Hofstede jest niezmiennie najbardziej rozpoznawalnym badaczem w obszarze studiów nad kulturami narodowymi. Światową sławę zyskał, jak się wydaje, w równym stopniu dzięki wynikom swoich nowatorskich badań, kontrowersjom, które wzbudził jego warsztat badawczy oraz zdolnościom marketingowym. Holenderski psycholog społeczny w latach 1968-1972 przeprowadził badania ilościowe na niespotykaną wcześniej skalę. Zaprojektowany przez niego kwestionariusz dotyczący kultury organizacyjnej został wypełniony przez ponad 116 000 pracowników z ustanowionych w 50 krajach lokalnych przedstawicielstw koncernu informatycznego IBM (*International Business Machines Corporation*). Nie było to jednakże badanie ani stricte naukowe (trudno mówić o jego jakichkolwiek podstawach teoretycznych), ani międzykulturowe – pierwotną intencją Hofstedego było uzyskanie danych wyłącznie na użytek wewnętrzny firmy. Podczas ich analizy dostrzegł on jednakże wyraźną tendencję do udzielania podobnych odpowiedzi przez osoby pochodzące z tych samych krajów. Postanowił więc dokonać komparatystyki zgromadzonych danych pod kątem narodowości, a w konsekwencji zaproponował opisaną poniżej koncepcję wymiarów kultury. Choć powstałe niejako przypadkiem, takie podejście do badań porównawczych nad kulturami narodowymi (i na taką skalę) stanowiło absolutne novum i w krótkim czasie zyskało ogromną i utrzymującą się w wielu kręgach do dziś popularność[124].

---

[122] Tamże, s. 182.

[123] Zob. U. Kusio, *Proksemiczne labirynty – kulturowe różnice w doświadczaniu przestrzeni*, [w:] *Labirynty kultury*, U. Kusio (red.), Lublin 2015, s. 16-17.

[124] P. Boski, *Kulturowe ramy…*, s. 91.

Wyniki badania Hofstede opublikował po raz pierwszy w 1980 r. w książce *Culture Consequences*, która w krótkim czasie została przetłumaczona na wiele języków. Przez kolejną dekadę autor wielokrotnie przy różnych okazjach prezentował efekty swoich dociekań, rozpoczął także karierę wykładowcy. W 1991 r. wydał kolejną książkę na ten sam temat: *Cultures and Organizations: Software of the Mind*, skierowaną do szerszego grona odbiorców, wznowioną w rozszerzonej i uaktualnionej wersji w roku 2005[125]. W dużej mierze to dzięki niej zaproponowany przez niego model kultury zyskał tak dużą popularność.

W efekcie pierwotnego badania Hofstede wyodrębnił cztery wymiary, z których każdy, jak wyjaśnia, „jest pewnym aspektem kultury, dającym się zmierzyć i pozwalającym określić pozycję danej kultury wobec innych kultur"[126]. Pierwszy, nazwany przez niego *dystansem władzy*, dotyczy stosunku do nierówności społecznych. Autor definiuje go jako „zakres oczekiwań i akceptacji dla nierównego rozkładu władzy, wyrażany przez mniej wpływowych (podwładnych) członków instytucji lub organizacji"[127]. Zgodnie z tym podejściem można opisywać kultury w skali od małego do dużego dystansu władzy[128], czyli od postawy uznającej równość wszystkich ludzi do takiej, w której nierówności między ludźmi w społeczeństwie są akceptowane i uznawane za uzasadnione. Aspekt ten przekłada się właściwie na wszelkiego rodzaju relacje społeczne: w miejscu pracy, związkach, rodzinie, a nawet na rodzaj systemu politycznego[129].

Druga kategoria, mająca bodaj najdłuższą spośród tutaj wymienionych tradycję w badaniach nad kulturą, odnosi się do relacji między jednostką a grupą i jest określana za pomocą przeciwstawnych terminów: *kolektywizm* oraz *indywidualizm*. Ten pierwszy służy do opisu społeczeństw, w których jednostki od momentu narodzin stają się częścią silnych, spójnych grup, których członkowie są połączeni od siebie w dużym stopniu

---

[125] G. Hofstede , G. J. Hofstede, M. Minkov, *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, Warszawa 2011, s. 13-14. Rola pozostałych autorów tej książki została omówiona w dalszej części niniejszego rozdziału.

[126] Tamże, s. 46

[127] Tamże, s. 73-74.

[128] Tamże, s. 46.

[129] Tamże, 78-87. Hofstede omawia każdy z wymiarów w sposób znacznie bardziej szczegółowy i wieloaspektowy, prezentuje także dostrzeżone korelacje między nimi. Dla celów niniejszej pracy wystarczające będzie jednak przedstawienie najważniejszych założeń jego koncepcji.

zależni. Z jednej strony grupa jest źródłem wsparcia i poczucia bezpieczeństwa, z drugiej natomiast jednostka musi być grupie oddana, lojalna i posłuszna. Analogicznie, indywidualizm jest właściwy takim społecznościom, w których człowiek jest skupiony na własnych potrzebach i najbliższej rodzinie, a więzi międzyludzkie są stosunkowo luźne[130].

Kolejny wymiar określono jako *męskość* i *kobiecość*, przez co między innymi stał się jednym z najczęściej krytykowanych elementów teorii wymiarów Hofstedego. W najogólniejszym ujęciu odnosi się on do wyobrażeń dotyczących ról społecznych związanych z płcią. Za męską kulturę zostanie zatem uznana taka, w której oczekiwania względem przedstawicieli obu płci są wyraźnie odrębne i ściśle określone – mężczyźni mają odznaczać się asertywnością, twardością i ambicją zawodową, kobiety natomiast opiekuńczością, skromnością i troską o jakość życia. Z kolei w społeczeństwie określonym jako kobiece nie istnieje wyraźny podział ról związany z płcią, a ogólnie pożądana jest postawa pełna troski, empatii i dbałości o drugiego człowieka[131].

Zgodnie z ostatnim wyróżnionym wówczas wymiarem, kultury można opisywać jako charakteryzujące się słabym lub silnym *unikaniem niepewności*. Termin ten, użyty po raz pierwszy przez amerykańskiego socjologa Jamesa G. Marcha, odnosi się do problemu radzenia sobie z poczuciem niepewności w codziennych sytuacjach[132]. Hofstede w kontekście swojego badania zdefiniował unikanie niepewności jako „stopień zagrożenia odczuwany przez członków danej kultury w obliczu sytuacji nowych, nieznanych lub niepewnych”[133]. W kulturach, które odznaczają się wysokim stopniem unikaniem niepewności, istnieje duża potrzeba przewidywalności i poczucia bezpieczeństwa, która na ogół zaspokajana jest dzięki regulowaniu różnych aspektów codzienności za pomocą różnego rodzaju przepisów, praw i zwyczajów. Orientacja przeciwna wiąże się z uznawaniem niepewności i nieprzewidywalności za normalną część życia, a także z przyzwoleniem na nieprzestrzeganie odgórnie narzuconych zasad[134].

---

[130] Tamże, s. 102.
[131] Tamże, s. 149.
[132] Tamże, s. 197.
[133] Tamże, s. 200.
[134] Tamże.

Pisanie o dorobku Hofstedego jest w równym stopniu interesujące, co trudne – od pierwszego badania w latach 60. XX w. właściwie do dziś nie zaprzestał on działań w tym zakresie[135]. Badania kultur były kilkukrotnie replikowane, poszerzane i modyfikowane, a publikacje popularyzujące ich wyniki aktualizowane i wznawianie. Wśród najważniejszych zmian poczynionych przez Hofstedego od momentu współpracy z przedsiębiorstwem IBM wymienić należy przede wszystkim uzupełnienie oryginalnego czterowymiarowego modelu różnic kulturowych o dwa kolejne wskaźniki.

Piąty wymiar został zaczerpnięty z dokonań kanadyjskiego psychologa Michaela Bonda, który na podstawie przeprowadzonych w 1985 r. badań wartości kulturowych w 23 krajach tzw. Dalekiego Wschodu dostrzegł, że społeczeństwa różnią się pod względem zorientowania na przyszłość lub teraźniejszość[136]. Hofstede określił tę cechę jako *orientację długo-* oraz *krótkoterminową* i przyjął jako kolejny wymiar kultury[137]. Uznał tym samym, że w społeczeństwach zorientowanych długoterminowo dąży się do rozwijania cnót, które przynoszą korzyści w przyszłości, w szczególności uporu oraz oszczędności. Orientacja krótkoterminowa natomiast związana jest z koncentracją na przeszłości oraz teraźniejszości i w konsekwencji dbałością o poszanowanie tradycji, wypełnianie różnego rodzaju społecznych zobowiązań (m.in. względem krewnych oraz osób o wyższym statusie) oraz zachowanie twarzy[138].

Drugie i jak dotąd ostatnie rozszerzenie modelu wymiarów również było inspirowane dorobkiem innego badacza. Bułgarski antropolog Michael Minkov, kolejny realizator kwestionariuszowych badań międzykulturowych, wyróżnił trzy wymiary, z których jeden nie był skorelowany z kategoriami wyróżnionymi wcześniej przez Hofstedego. Holenderski badacz postanowił włączyć go do dotychczasowego zbioru

---

135 Zob. https://hi.hofstede-insights.com/about-us [dostęp: 10.10.2017].

136 Podczas analizy uzyskanych wyników dostrzeżono m.in. silny związek między wartościami deklarowanymi przez respondentów a fundamentami nauk Konfucjusza. Z tego powodu wymiar ten bywa nazywany „dynamizmem konfucjańskim". Tamże, s. 244.

137 Tamże, s. 52-53. M. Minkov i G. Hofstede w sposób szczegółowy przedstawiają założenia związane z uzupełnieniem dotychczasowego modelu o nowy wymiar w następującym artykule: M. Minkov, G. Hofstede, *Hofstede's Fifth Dimension: New Evidence From the World Values Survey*, Journal of Cross-Cultural Psychology, 2010, nr 43, s. 3-14, https://journals.sagepub.com/doi/abs/10.1177/0022022110388567?journalCode=jcca [dostęp: 18.12.2019].

138 Tamże, s. 246.

kategorii[139]. Na jego jednym biegunie znajduje się cecha określona jako *przyzwolenie*[140], rozumiane jako „zgoda na zaspokajanie podstawowych i naturalnych pragnień jednostki związanych z czerpaniem radości z życia i zabawy”[141]. Na drugim natomiast umieszczono *restrykcyjność*, czyli pogląd, zgodnie z którym wspomniane pragnienia powinny być nadzorowane i regulowane normami społecznymi[142].

Zaznaczyć należy, że powyższa charakterystyka wymiarów kultury stanowi jedynie krótki opis elementów składowych modelu stworzonego przez Hofstedego i jego współpracowników. Każda ze wspomnianych kategorii jest szeroko analizowana i omawiana w różnych obszarach życia społecznego, od tych podstawowych, jak życie rodzinne czy praca, po specyficzne, jak np. służba zdrowia, polityka i in. W wielokrotnie przywoływanej w niniejszym podrozdziale publikacji pt. *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu* zawarto bardzo liczne przykłady oraz anegdoty, dzięki którym czytelnik może dostrzec, w jaki sposób wyodrębnione cechy przejawiają się w codziennym życiu[143]. Nie bez powodu dzięki tej książce Hofstede bywa uznawany za najczęściej cytowanego autora z zakresu nauk społecznych[144] (i to pomimo tego, że jego dorobek naukowy nie jest zbyt pokaźny).

Liczba cytowań i światowy rozgłos nie są jednakże wyłącznie efektem oryginalności i nowatorstwa badań holenderskiego socjologa. Krytyków, którzy podważali całość lub wybrane komponenty teorii Hofstedego, trudno zliczyć, a analizie poszczególnych zarzutów można by poświęcić odrębny rozdział. Badacz zresztą niejednokrotnie osobiście odnosił się do tych głosów. W dyskusji na ten temat najbardziej nieprzychylne wydają się opinie dotyczące metodologii, zwłaszcza tej zastosowanej w oryginalnym badaniu. Zarzuty kierowane w tym kontekście dotyczą przede wszystkim kwestii związanych z samą procedurą badawczą oraz późniejszym formułowaniem założeń teoretycznych (pracownicy IBM jako niereprezentatywni

---

139 Tamże, s. 59.

140 Oryginalne nazewnictwo tych wymiarów to *Indulgence* oraz *Restraint*.

141 Tamże, s. 291.

142 Tamże s. 291.

143 Obecnie można też skorzystać z internetowego narzędzia Country Comparison Tool, pozwalającego na porównanie wyników dotyczących każdego z wymiarów w wybranych państwach. Zob. https://www.hofstede-insights.com/product/compare-countries/ [dostęp: 1.03.2018]/

144 M. L. Jones, *Hofstede – Culturally Questionable?* University of Wollogong, Research Online, 2007, http://ro.uow.edu.au/cgi/viewcontent.cgi?article=1389&context=commpapers [11.01.2020].

przedstawiciele opisywanych społeczeństw; próba badawcza złożona w ponad 90% z mężczyzn; brak ambicji naukowych w momencie projektowania i przeprowadzania badania; nieodpowiedni i nieuzasadniony dobór nomenklatury, nieuwzględnianie kulturowych zmian zachodzących w czasie). Zastrzeżenie budzi też sposób interpretacji wyników, uważany za bardzo stronniczy czy wręcz – paradoksalnie – etnocentryczny[145]. Wiele o obszarach krytyki mówią zresztą same tytuły opracowań podważających lub negatywnie oceniających omawiane tutaj badania, takie jak m.in. *The Absence of Women's Voices in the Hofstede's Cultural Consequences: A Postcolonial Reading*, *Hofstede's Model of Cultural Differences and their Consequences: A Triumph of Faith – a Failure of Analysis*, *Decolonizing and Re-presenting Culture's Consequences: A Postcolonial Critique of Cross-Cultural Studies of Management*, *Hofstede – Culturally Questionable*? czy wreszcie dobitny *Hofstede Never Studied Culture*[146]. Jednocześnie, na co zwraca uwagę Boski, ogromna jest liczba przedstawicieli świata akademii, którzy dzieło holenderskiego badacza przyjmują i wykorzystują w swej pracy w sposób bezkrytyczny[147].

Biorąc pod uwagę przedstawione we wspomnianych publikacjach zarzuty oraz uwagi, należy stwierdzić, że o ile dorobek Hofstedego stanowi istotny wkład w rozwój porównawczych badań międzykulturowych, o tyle jego walory poznawcze wyników jego badań są ograniczone[148]. Poświęcenie koncepcjom tego badacza stosunkowo dużo miejsca w niniejszej pracy wydało się wskazane z dwóch powodów: po pierwsze, są one uważane za pionierskie studium kulturowe na taką skalę, po drugie stanowiły

---

[145] P. Boski, *Kulturowe ramy…*, s. 126.

[146] A. Moulettes, *The Absence of Women's Voices in the Hofstede's Cultural Consequences: A postcolonial reading, Women in Management Review*, 2007, nr 6, 2007, s. 443-455*;* R. McSweeney, *Hofstede's Model of Cultural Differences and their Consequences: A Triumph of Faith – a Failure of Analysis*, „Human Relations", „Human Relations", 2002, nr 55, s. 89-118; D. Kwek, *Decolonizing and Re-presenting Culture's Consequences: A Postcolonial Critique of Cross-Cultural Studies of Management* [w:] *Postcolonial Theory and Organizational Analysis: A Critical Engagement*, A. Prasad (red.), New York 2003, s. 121-146; M. L. Jones, dz. cyt.; R. Baskerville, *Hofstede Never Studied Culture*, *Accounting, Organizations and Society,* 2003, nr 28, s. 1-14, 2003. Do innych istotnych opracowań z tego zakresu należy także tekst T. Fang, *A Critique of Hofstede's Fifht National Cultural Dimension*, „International Journal of Cross Cultural Management", 2003, nr 3, s. 347-368. W literaturze polskiej na ten temat wypowiedział się m.in. cytowany już P. Boski, który poświęcił tej kwestii odrębny podrozdział podręcznika pt. *Kulturowe ramy zachowań społecznych* (s. 124-126).

[147] P. Boski, tamże, s. 125.

[148] Sama koncepcja badań pozostaje punktem wyjścia do kolejnych międzykulturowych eksploracji. Zob. M. Y. Wu, *Hofstede's Cultural Dimensions 30 Years Later: A Study of Taiwan and the United States*, „Intercultural Communication Studies", 2006, nr 15, s. 33-42, https://web.uri.edu/iaics/files/04-Ming-Yi-Wu.pdf, [dostęp: 11.01.2020].

i wciąż stanowią inspirację do kolejnych badań o zbliżonej tematyce, tak jak w przypadku tych opisanych w dalszej części niniejszego rozdziału.

2.1.4. Wymiary kultury Fonsa Trompenaarsa i Charlesa Hampdena-Turnera

Fons Trompenaars to kolejny Holender, który wniósł istotny wkład w rozwój badań nad komunikacją międzykulturową[149]. Jego analizy, prowadzone od lat 80.XX w.[150] wśród pracowników międzynarodowych firm z 55 krajów, mają przede wszystkim wymiar organizacyjny (czy też biznesowy)[151]. 75% respondentów stanowili przedstawiciele kadr kierowniczych, a pozostałe 25% osoby pełniące funkcje administracyjne. Wydaje się jednak, że stworzony przez niego model siedmiu wymiarów kultury może znaleźć zastosowanie również w innych kontekstach.

Na podstawie wyników badania kwestionariuszowego przeprowadzonego w sumie wśród 30 tysięcy respondentów[152] Trompenaars oraz jego współpracownik, Brytyjczyk Charles Hampden-Turner[153] wyróżnili siedem wymiarów opartych na przeciwstawnych kategoriach. Jak przyznają, główną inspirację stanowił dla nich dorobek Hofstedego, zaznaczają jednakże, że ich ambicją było nie tylko stworzenie własnego modelu służącego do opisu różnic kulturowych, lecz również szukanie praktycznych rozwiązań i metod, które mogłyby być wykorzystane w zarządzaniu personelem w organizacjach[154]. Teoretyczne podstawy ich podejścia bazują w znacznej mierze na dorobku klasyka amerykańskiej socjologii Talcotta Parsonsa i stworzonej

---

[149] Typologię kultur wg Trompenaarsa omawia w swojej książce J. Mikułowski Pomorski, określając ją jako „wydajny system diagnozowania kultur oraz sposób badania zdolności konkretnych osób do pracy w różnychkulturowo środowiskach". Autor zaznacza jednocześnie, że model ten spotkał się z krytyką innych przedstawicieli akademii. J. Mikułowski Pomorski, *Jak narody porozumiewają się ze sobą w komunikacji międzykulturowej i komunikowaniu medialnym*, Kraków 2006, s. 306-314.

[150] Tak jak w przypadku Hofstedego, pierwotne badania były rozszerzane i aktualizowane. W niniejszej pracy uwzględniona jest ich najnowsza wersja.

[151] Tamże, s. 292.

[152] F. Trompenaars, Ch. Hampden-Turner, *Siedem wymiarów kultury. Znaczenie różnic kulturowych w działalności gospodarczej*, Kraków 2002, s. 9 i 13.

[153] Trudno jest ocenić wkład Charlesa Hampdena-Turnera w rozwój przedstawionego tutaj modelu. W literaturze z zakresu komunikacji międzykulturowej zwykło się pisać o „wymiarach Trompenaarsa", drugie nazwisko jest przywoływane z rzadka, sami autorzy również nie precyzują, jaki był wkład każdego z nich. Warto zauważyć, że na okładkach książek autorstwa tego duetu nazwisko Trompenaarsa, niezgodnie z kolejnością alfabetyczną, widnieje jako pierwsze, bywa też wyraźnie bardziej eksponowane.

[154] Tamże, s. 11

przez niego koncepcji pięciu alternatyw sposobu działania[155]. W konsekwencji powstał model, którego komponenty dotyczą trzech głównych obszarów: stosunku do ludzi, do czasu oraz do otoczenia[156].

Zgodnie z tą propozycją cechy kultur w kontekście stosunków międzyludzkich można opisać za pomocą pięciu wymiarów. Pierwszy, określony jako *uniwersalizm-partykularyzm*, odnosi się do sposobu oceny zachowań innych ludzi. W kulturach uniwersalistycznych istnieją powszechnie przyjęte zasady postępowania, których należy przestrzegać, a dostosowywanie obowiązujących zasad i praw do kontekstu sytuacyjnego jest oceniane negatywnie[157]. Można więc powiedzieć, że podstawą filozoficzną tego podejścia jest kantowski imperatyw moralny[158]. W podejściu partykularystycznym z kolei istotniejsze niż zasady są kontekst oraz konkretna relacja międzyludzka, a w szczególności zobowiązania wynikające z poczucia lojalności. Stąd każda sytuacja jest rozpatrywana indywidualnie, a różnorakie zasady (m.in. nakazy, zakazy, nagrody i kary) rzadko mają arbitralny, uniwersalistyczny charakter[159]. W miejscu pracy podejście partykularystyczne wiąże się m.in. z nadrzędnym znaczeniem stosunków międzyludzkich i podejmowaniem wszelkich decyzji z uwzględnieniem relacji z danym pracownikiem[160].

Drugi wymiar dotyczący stosunku do ludzi wykorzystuje często stosowaną przez badaczy kultury dychotomię *indywidualizm-kolektywizm*. Podobnie jak w przypadku definicji Hofstedego, w podejściu indywidualistycznym ludzie myślą o sobie przede wszystkim jako o jednostkach, w kolektywistycznym natomiast postrzegają siebie w pierwszej kolejności jako część grupy i to jej interesy mają większa wagę niż indywidualne pragnienia[161]. Na poziomie organizacji kolektywizm wiąże się zwykle ze stawianiem sobie grupowych celów i ponoszeniem zbiorowej

---

[155] Tamże, s. 22. Kategorie wyróżnione przez Parsonsa mają odzwierciedlać pewne „orientacje", do których musi ustosunkować się jednostka (określana przez niego jako „aktor"). Są to: afektywne zaangażowanie-afektywna neutralność, aspektowość-całościowość, uniwersalizm-partykularyzm, przypisanie-osiąganie oraz orientacje na kolektyw-orientacja na własną osobę. Można więc powiedzieć o bardzo dużej zbieżności terminologicznej między dokonaniami wybitnego socjologa a modelem Trompenaarsa. Zob. T. Parsons, *Szkice z teorii socjologicznej*, Warszawa 1972, w wielu miejscach.

[156] F. Trompenaars, dz. cyt., s. 21.

[157] Tamże.

[158] P. Boski, *Kulturowe ramy…*, s. 157.

[159] F. Trompenaars, dz. cyt., s. 47-53.

[160] Tamże, s. 67.

[161] Tamże, s. 22.

odpowiedzialności, dużą rolę odgrywają również bliskie relacje między pracownikami[162].

Emocjonalność-powściągliwość to wymiar, jak nietrudno odgadnąć, odnoszący się do kwestii wyrażania emocji i okazywania uczuć w różnych kulturach. W tych określanych jako emocjonalne spontaniczne reakcje takie jak głośny śmiech, krzyk czy gniew są wynikiem umowy społecznej – normą jest dawanie ujścia swoim odczuciom zarówno na poziomie werbalnym, jak i niewerbalnym oraz pozawerbalnym. Inaczej w przypadku kultur powściągliwych – od ich przedstawicieli oczekuje się kontrolowania emocji i opanowania, a negatywnie postrzegane jest nie tylko otwarte manifestowanie złości czy zdenerwowania, lecz również radości[163]. W kontekście organizacyjnym kwestia stosunku do emocjonalności może odgrywać istotną rolę na wielu poziomach, m.in. podczas negocjacji, budowania relacji, sytuacji konfliktowych. Trompenaars podaje przykład opowiadania dowcipów w kontekście zawodowym jako praktyki silnie uwarunkowanej kulturowo – podczas gdy w jednej kulturze będzie ono stanowić pożądany składnik spotkania biznesowego, w innej uznane zostanie za zachowanie całkowicie niedopuszczalne. Autor zaznacza ponadto, że w kulturach emocjonalnych komunikaty są wyrażane wprost, natomiast w powściągliwych pracownicy często uciekają się do stosowania aluzji i niedopowiedzeń[164]. Można zatem stwierdzić, że w wymiarze powściągliwość-emocjonalność mieszczą się elementy charakterystyczne dla Hallowskiego niskiego i wysokiego kontekstu komunikacji.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że wymiar ten (podobnie jak pozostałe opisywane w tym rozdziale) jest opisywany za pomocą pewnych skrajnych postaw i tendencji, nie należy jednak sądzić, że służy on do systematyzowania różnorodnych kultur poprzez wrzucanie ich do jednego lub drugiego „worka". Należy raczej myśleć o wymiarach jako swoistych narzędziach umożliwiających stopniowanie pewnych cech w odniesieniu do jednego z dwóch ekstremów. Co więcej, w obrębie jednej kultury

---

[162] Tamże, s. 89-89.

[163] Tamże, s. 90. W pewnym stopniu wymiar ten jest zbieżny z ostatnim wymiarem Hofstedego (przyzwolenie-restrykcyjność).

[164] Tamże, s. 94-95.

mogą występować zachowania czy postawy charakterystyczne dla obu pozornie rozłącznych kategorii.

Kolejny wymiar jest interesujący z tego względu, że obejmuje zagadnienia nieuwzględniane przez przytaczanych wcześniej badaczy kultury. Kategorie *wycinkowość-całościowość* dotyczą, jak wyjaśniają autorzy, „stopnia, w jakim dopuszczamy innych do obszarów swojego życia”[165]. W kulturach, które można określić jako bardziej wycinkowe, relacje nawiązywane są na ogół w konkretnym celu i zwykle w obrębie jednego obszaru, np. zawodowego lub koleżeńskiego. W miejscu pracy nie będzie więc miejsca na bliskie stosunki i rozmowy o prywatnych sprawach, a życie osobiste pozostanie wyraźnie oddzielone od zawodowego. Istotna jest tutaj rola autorytetu: Trompenaars zaznacza, że w przypadku wycinkowości autorytet przełożonego ogranicza się wyłącznie do miejsca pracy. W podejściu całościowym natomiast uważa się, że osoba wyższa rangą zasługuje na większy respekt na wszystkich poziomach życia[166]. Również zobowiązania względem szefa – na przykład wyświadczenie mu prywatnej przysługi – mogą wykraczać poza sferę profesjonalną.

Wycinkowość i całościowość dotyczą w zasadzie sposobu poznawania innych ludzi w ogóle. W miejscu pracy można więc przyjąć, że odpowiednie stosunki to takie, które mają charakter zawodowy, lub przeciwnie, uznać, że warunkiem zbudowania zaufania i efektywnej współpracy jest poznanie różnych aspektów życia partnerów. W tym drugim podejściu odpowiednim elementem konwersacji będą zatem pytania o rodzinę, pasje itd. Trompenaars wprowadza tutaj pojęcia wąskiego i szerokiego kontekstu, które mogą przywodzić na myśl przywołany wcześniej niski i wysoki kontekst komunikacji wg Halla. Mają one jednak odmienne znaczenie: kontekst odnosi się tutaj do zakresu informacji na temat uczestników danej komunikacji, który jest potrzebny, by się porozumieć. Innymi słowy, w przypadku wąskiego kontekstu wystarczy bezpośrednio zmierzać do danego celu i ściśle trzymać się tematu rozmowy. Szeroki kontekst obejmuje natomiast wiele informacji pozornie niezwiązanych z głównym problemem, jednak jest uważany za niezbędny do zbudowania odpowiedniej relacji i zaufania[167].

---

[165] Tamże, s. 103.
[166] Tamże, s. 103-104.
[167] Tamże, s. 103-113.

Ostatni z pięciu wymiarów opisujących stosunki międzyludzkie odnosi się do kwestii osiągania pozycji społecznej. Określony jako *status osiągnięty* oraz *status przypisany* służy do klasyfikacji kultur zgodnie z tym, jakie są źródła usytuowania jednostki w hierarchii społecznej[168]. Trompenaars wprowadza tę dychotomię następująco: „status osiągnięty odnosi się do tego, *co się robi*, a status przypisany do tego, *kim się jest"*[169]. Miejsce w hierarchii zależy zatem w zasadniczym stopniu albo od indywidualnych osiągnięć jednostki oraz jej kompetencji, albo od szeregu cech, które z reguły pozostają poza kontrolą, jak wiek, płeć czy pochodzenie społeczne. W przedsiębiorstwie, w którym status pracowników jest osiągany, osoby mające wysoką pozycję są szanowane ze względu na wykonywaną pracę oraz ponoszoną odpowiedzialność. Stosowanie tytułów i innych zewnętrznych oznak związanych z miejscem w hierarchii nie odgrywa znaczącej roli. Wreszcie, co istotne, wśród kierownictwa można spotkać osoby w różnym wieku i różnej płci. W przypadku statusu, który jest przypisywany, osoby stojące najwyżej w hierarchii cieszą się bardzo dużym uznaniem i są postrzegane jako swoiste filary organizacji, których opinii nie należy podważać. Bardzo duże znaczenie ma posługiwanie się tytułami, dzięki którym status poszczególnych osób jest wyraźnie określony i zaakcentowany[170]. Wśród sprawujących najwyższe funkcje zazwyczaj są osoby o określonym profilu, czyli, jak stwierdza Trompenaars, „mężczyźni w średnim wieku, posiadający odpowiednie pochodzenie, wykształcenie itp."[171]

Stosunek do czasu to kolejny obszar, który Trompenaars uznał za wart uwzględnienia w swoim siedmiowymiarowym modelu. Nawiązuje przy tym do Hallowskiej koncepcji monochroniczności i polichroniczności, stosując pojęcia *czasu sekwencyjnego* („postrzegamy go jako ciąg przemijających wydarzeń"[172]) oraz *synchronicznego* („przeszłość, teraźniejszość i przyszłość są ze sobą powiązane"[173]). Harmonogramy, punktualność oraz ogólny porządek stanowią dużą wartość w kulturach, w których czas pojmuje się sekwencyjnie, z kolei synchroniczne podejście

---

[168] Tamże, s. 126.
[169] Tamże, s. 126. Wyróżnienia autora.
[170] Tamże s. 144-145.
[171] Tamże, s. 144.
[172] Tamże, s. 146.
[173] Tamże.

charakteryzuje się elastycznością oraz skłonnością do wykonywania kilku czynności jednocześnie. Typowe jest również przywiązywanie mniejszej wagi do punktualności, a większej do relacji międzyludzkich: jak stwierdza Trompenaars, w tym podejściu jasne jest, że harmonogram lub plan dnia nie jest istotniejszy np. od rozmowy z niespodziewanie spotkanym krewnym lub przyjacielem[174]. Innymi słowy, harmonogramy są w dużym stopniu podporządkowane relacjom[175].

Zachowania chronemiczne są opisane w omawianym modelu za pomocą jeszcze jednej kategorii, określonej jako orientacja czasowa i wyraźnie inspirowanej piątym wymiarem Hofstedego oraz typologią Kluckhohn i Strodtbecka. Trompenaars wyszczególnia przy tym trzy jej rodzaje: orientację na przeszłość, na teraźniejszość oraz przyszłość. Zgodnie z tym podejściem kultury różnią się ze względu na znaczenie, jakie przypisują wydarzeniom minionym, obecnym oraz tym, które mają nastąpić[176]. Orientacja na przeszłość wiąże się z dużym poszanowaniem tradycji i historii, szczególnym respektowaniem osób starszych oraz przodków, częstym odnoszeniem się do przeszłych losów rodziny czy organizacji. Zorientowanie na teraźniejszość charakteryzuje się skoncentrowaniem na bieżących sprawach, obecnych relacjach, a także tym, co w danym momencie jest źródłem przyjemności. Punktem odniesienia są aktualne wydarzenia i tendencje. Z kolei w kulturach o orientacji na przyszłość szczególną wagę przywiązuje się do przyszłych możliwości, cenione są także młodość i nowatorstwo. W miejscu pracy normą jest ponadto opracowywanie długofalowych celów i strategii oraz myślenie o perspektywach, potencjale oraz szansach na dalszy rozwój[177].

Ostatni wymiar również stanowi nawiązanie do koncepcji Kluckhohn i Strodtbecka dotyczącej stosunku ludzi do środowiska naturalnego (postawa dominująca, harmonijna lub podległa) i został określony za pomocą terminów *wewnątrzsterowność* oraz *zewnątrzsterowność*[178]. Pojęcie przyrody jest przy tym

---

[174] Tamże, s. 150-152.

[175] Tamże, s. 168.

[176] Tamże, s. 154.

[177] Tamże, s. 167.

[178] Pojęcia te były wcześniej stosowane przez amerykańskiego psychologa Juliana B. Rottera; Trompenaars i Hampden-Turner wykorzystali też w swoich badaniach opracowany przez niego kwestionariusz.

rozumiane bardzo szeroko, o czym świadczy wymienne stosowanie określenia „otoczenie". Wewnątrzsterowność odnosi się do potrzeby zyskania jak największej kontroli nad otoczeniem oraz dostosowania jego komponentów do własnych celów. Gdy coś spod tej kontroli się wymyka, pojawia się uczucie dyskomfortu. Przeciwnie w przypadku zewnątrzsterowności – dużą wagę przywiązuje się do innych ludzi i ich potrzeb, a źródłem dyskomfortu nie są zmiany czy poczucie braku kontroli, lecz poczucie braku harmonii. Zamiast dążenia do uzyskania kontroli nad otoczeniem i realizacji własnych celów, preferuje się raczej postawę elastyczną, nastawioną na kompromisy i dobro wspólne[179].

Nie sposób nie dostrzec, że znaczna część omawianego modelu powiela kategorie zaproponowane przez innych badaczy lub przynajmniej jest wyraźnie nimi inspirowana. Co interesujące, Trompenaars w sposób bardzo zdecydowany zaakcentował fakt, że wymiary, choć oparte na dychotomicznych kategoriach, nie wykluczają się wzajemnie, lecz niejednokrotnie wzajemnie przenikają. Zwraca też uwagę jego duża dbałość o to, by żadnej z opisywanych postaw nie ukazywać jako bardziej pożądanej, chcąc być może uniknąć zarzutów o etnocentryzm i brak obiektywizmu, z którymi wielokrotnie spotkał się Hofstede. Trompenaars nie tylko uwypukla równorzędność każdej z opisywanych skrajności, lecz również ukazuje pozytywne aspekty tych orientacji, które przez zachodniego czytelnika (do którego, jak się wydaje, kierowana jest omawiana publikacja) mogą być w sposób intuicyjny oceniane negatywnie (jak np. w przypadku orientacji partykularystycznej, która może być interpretowana jako niesprawiedliwa i protekcjonistyczna)[180]. Z drugiej strony podkreślić należy, że wyróżnione przez niego wymiary, choć w pewnym stopniu opisywane w odniesieniu do kultury w ogóle, zostały zbadane i przeanalizowane w kontekście ściśle organizacyjnym. Niezbędne jest zatem zachowanie odpowiedniej ostrożności podczas interpretacji wyników tego badania w odniesieniu do innych obszarów.

---

[179] Tamże, s. 186-187.

[180] Tamże. s. 50-53.

2.1.5. Projekt GLOBE – dziewięć wymiarów kultury

Projekt GLOBE (akronim od *The Global Leadership and Organizational Behavior Effectiveness*) to kolejne międzykulturowe przedsięwzięcie badawcze dotyczące wymiarów kultury w znacznym stopniu inspirowane dokonaniami Hofstedego. Pomimo że swoją skalą zdecydowanie przewyższa wszystkie dotychczasowe projekty tego rodzaju, nie zyskało ono popularności porównywalnej do tej, którą cieszą przedstawieni wcześniej badacze. W polskim dyskursie naukowym przywoływany jest rzadko, a pozycje książkowe zawierające wyniki badania do dziś nie doczekały się tłumaczenia na język polski. Istnieje jednak, jak się wydaje, przynajmniej kilka powodów, by osiągnięcia Projektu GLOBE uznać za istotny i w pewnych aspektach nowatorski wkład w rozwój badań międzykulturowych.

Zawarte w książce *Culture, Leadership, and Organizations. The Study of 62 Societies* informacje są efektem zapoczątkowanej w 1991 r. przez Roberta J. House'a i jego zespół[181] międzynarodowej inicjatywy badawczej, w której udział wzięło 170 naukowców z 62 badanych społeczeństw[182]. W ramach Projektu GLOBE przeprowadzono badanie wybranych kultur w trzech obszarach: przemyśle, organizacjach biznesowych oraz ogólnie pojętym społeczeństwie, przy czym w każdym przypadku w centrum zainteresowania znajdowało się zagadnienie przywództwa[183]. Główne narzędzie badawcze stanowił bardzo rozbudowany kwestionariusz, w którym odniesiono się do wymiarów kultury wyróżnionych przez Hofstedego oraz kolejnych trzech, określonych jako *asertywność*, *orientacja humanistyczna*[184] oraz *orientacja na jakość wykonania*[185]. Co istotne, przyjęto, że każdy z tych aspektów powinien być badany na dwóch poziomach: na poziomie wartości, czyli pewnego ideału wyrażanego

---

[181] H. C. Triandis, *Foreword*, [w:] R. J. House (red.), dz. cyt., s. xxi. Jedną z ambicji Projektu GLOBE było stworzyć prawdziwie międzynarodowy projekt i tym samym „uwolnić badania nad zachowaniami w organizacji spod amerykańskiej hegemonii"; Tamże, s. xxv.

[182] Termin „społeczeństwo" jest tutaj używany za autorami cytowanej pozycji.

[183] Tamże, s. xvi.

[184] W polskiej literaturze można się też spotkać z tłumaczeniem „orientacja humanitarna". Zob. np. M. Komor, *Charakterystyka country cluster według wymiarów kultury GLOBE*, „Organization and Management", 2013, nr 115, s. 99-119.

[185] Autorzy przedstawiają swój model z zastosowaniem podziału na tzw. trzy triady: w skład pierwszej wchodzą unikanie niepewności, orientacja krótkoterminowa i na jakość wykonania, w kolejnej mieszczą się dystans władzy oraz kolektywizm rodzinny i instytucjonalny, a w trzeciej równość płci, asertywność i orientacja humanistyczna.

w postaci preferencji („jak być powinno") oraz praktyk, czyli realnych standardów postępowania („tego, jak jest")[186]. W sumie w okresie od 1994 do 1997 r. zebrano dane od ponad 17 000 menedżerów średniego szczebla z 951 organizacji[187].

Zarówno na poziomie teoretycznym, jak i metodologicznym oraz empirycznym badanie Projektu GLOBE należy uznać za najbardziej rozbudowane spośród wszystkich przywoływanych w tym rozdziale. Działania zespołu nie zakończyły się zresztą wraz z wydaniem omawianej tutaj książki, lecz mają charakter wieloetapowy i były kontynuowane jeszcze w 2018 r.[188], głównie w obszarze przywództwa w organizacjach biznesowych. Ze względu na cele niniejszej pracy najważniejsza będzie nie tyle historia Projektu GLOBE czy szczegółowe omówienie tego przedsięwzięcia, co będący jego rezultatem model wymiarów kultury, dostarczający nowych kategorii analitycznych. Z tego samego powodu zasadne będzie skoncentrowanie się na tych elementach, które dotyczą kultury w ogóle, nie zaś stricte problematyki przywództwa.

Jak zostało wspomniane, aż sześć spośród dziewięciu wymiarów stosowanych przez Projekt GLOBE było inspirowanych dorobkiem Hofstedego. Wymiary *unikania niepewności* oraz *dystansu* władzy zachowały oryginalne nazewnictwo oraz są definiowane w bardzo zbliżony sposób[189]. *Orientacja przyszłościowa* jest w pewnej mierze zbieżna z Hofstedowską kategorią orientacji długoterminowej[190], z tą zasadniczą różnicą, że zrezygnowano z odniesień do konfucjanizmu. Z kolei w ramach wymiaru kolektywizm-indywidualizm, wyszczególniono dwie kategorie: *kolektywizm instytucjonalny* (*Institutional Collectivism*) oraz *rodzinny* (*In-Group Collectivism*; tłumaczony czasami jako *grupowy*). Podstawowe rozumienie tej opozycji jest jednakowe z wersją Hofstedego, Projekt GLOBE stawia jednak na bardziej wnikliwe przyjrzenie się tej kwestii. Kolektywizm instytucjonalny jest definiowany jako stopień,

---

[186] R. J. House, M. Javidan, *Overview of GLOBE*, [w:] R. J. House (red.), dz. cyt., s 11. W dalszej części projektu zastosowano także metody jakościowe (wywiady indywidualne i fokusowe oraz analizę zawartości mediów). Tamże, s. 15.

[187] R. J. House, *Ilustrative Example of GLOBE Findings*, [w:] R. J. House (red.), dz. cyt., s. 3.

[188] Taka informacja widniała w sekcji „Aktualności" na stronie internetowej projektu jeszcze w pierwszym kwartale 2018 r. Obecnie jednak strona nie działa. Zob. http://globeproject.com/news [dostęp: 2.03.2018/13.01.2020].

[189] Komparatystyki wymiarów zaprezentowanych przez GLOBE i Hofstedego oraz stopnia ich zbieżności empirycznej dokonał P. Boski w poświęconym Projektowi GLOBE rozdziale swojej książki. Zob. P. Boski, *Kulturowe ramy…*, s. 130.

[190] Autorzy odnoszą się także do kategorii orientacji na przyszłość, teraźniejszość i przeszłość zaproponowanej przez Kluckhohn i Strodtbecka.

w jakim to wspólne działanie oraz kolektywna dystrybucja dóbr są pozytywnie postrzegane, wspierane i nagradzane na poziomie organizacyjnym oraz społecznym. Z kolei kolektywizm rodzinny odnosi się do kwestii związania z rodziną lub organizacją, lojalności względem niej oraz gotowości do poświęceń.

Kolejne dwa wymiary odnoszą się do Hofstedowskich kategorii męskości i kobiecości, prawdopodobnie jednak ze względu na związane z tą nomenklaturą kontrowersje zdecydowano się na zupełnie odmienne nazewnictwo. Pierwszy, określony jako *równość płci*[191] (*Gender Egalitarianism*; Bywa tłumaczony jako *równouprawnienie płci, równość rodzajowa oraz egalitaryzm płci*)[192], rozumiany jest jako stopień, w jakim dąży się do zminimalizowania nierówności wynikających z odmiennego postrzegania każdej z płci[193]. Pozwala on więc odzwierciedlić przekonania na temat tego, czy płeć biologiczna powinna determinować rolę odgrywaną przez jednostkę w społeczeństwie (w domu, w organizacji itd.)[194]. W praktyce oznacza to, że im niższy poziom równości płci, tym niższa pozycja społeczna kobiet – ich poziom wykształcenia, decyzyjność, udział w rynku pracy itd.[195].

Drugi wymiar związany z męskością i kobiecością to *asertywność* (*Assertiveness*), a jego charakterystyka ma oddawać stopień, w jakim przedstawiciele danych kultur są „asertywni, twardzi, dominujący i konfrontacyjni w relacjach społecznych”[196]. Na kategorię tę składa się wiele cech (np. pozytywnie konotująca asertywność i pokrewna jej, ale pejoratywnie nacechowana agresywność[197]), które mają

---

[191] Takie tłumaczenie jest najpowszechniejsze w literaturze, być może jednak w związku z coraz intensywniejszym rozwojem *gender studies* w Polsce zaproponowane zostanie inny przekład tej kategorii.

[192] P. Boski, który na gruncie polskim bodaj w największym stopniu korzystał z modelu GLOBE, w swoich pracach używa zamiennie określeń równość rodzajowa oraz egalitaryzm płci (zob. np. P. Boski, *Męskość – Kobiecość jako wymiar kulturowy. Koncepcje – problemy – pytania – badania*, [w:] *Kobieta w kulturze – kultura w kobiecie*, A. Chybicka, M. Kaźmierczak (red.), s. 19-54.), a z kolei w podręczniku *Kulturowe ramy zachowań społecznych* stosuje termin „równość płci”. Nie dziwi więc fakt, że również w innych pracach odnoszących się do tego modelu trudno o spójność terminologiczną. Należy przypuszczać, że trudności te wynikają nieoczywistym do dziś funkcjonowaniem terminu *gender* w języku polskim.

[193] M. Javidan, R. J. House, P. W. Dorfman, *A Nontechnical Summary of GLOBE Findings*, [w:] R. J. House (red.), dz. cyt., s. 30.

[194] C. G. Emrich, F. L. Denmark, D. N. Den Hartog, *Cross-Cultural Differences in Gender Egalitarianism*, [w:] R. J. House (red.), dz. cyt., s. 347.

[195] Tamże, s. 359.

[196] D. N. Den Hartog, *Assertiveness*, [w:] R. J. House (red.), dz. cyt., s. 395.

[197] Tamże, s. 396. Trudno zdecydować, jakie tłumaczenie angielskiego *aggressiveness* byłoby tutaj najbardziej odpowiednie, ponieważ wyraz ten może oznaczać zarówno jednoznacznie negatywną agresję, jak i zdeterminowanie czy gotowość do konkurowania z innymi.

wpływ na różnorakie sytuacje społeczne. W kulturach odznaczających się wysokim poziomem asertywności powszechne są takie postawy jak ambicja, dążenie do sukcesu, bezpośredniość, zadaniowość i skłonność do wspierania silniejszego, podczas gdy w kulturach raczej nieasertywnych większą wagę przywiązuje się do współpracy (przy jednoczesnej niechęci do konkurowania z innymi), harmonijnych i empatycznych stosunków międzyludzkich, a komunikacja jest niebezpośrednia[198].

Genezy przedostatniego wymiaru – orientacji humanistycznej (*Humane Orientation*) – należy szukać w pracach Kluckhohn i Strodtbecka, którzy zwrócili uwagę na tendencję do postrzegania natury ludzkiej jako dobrej, złej lub jako łączącej dobre i złe cechy. W ujęciu Projektu GLOBE wymiar ten służy określaniu, jakie znaczenie przypisuje się takim cechom i postawom jak uczciwość, altruizm, hojność, opiekuńczość, przyjacielskość oraz życzliwość[199]. W kulturach sklasyfikowanych jako odznaczające się dużym zorientowaniem humanistycznym w centrum zainteresowania są inni ludzie, a pożądane relacje międzyludzkie opierają się na altruizmie, życzliwości i gotowości do pomocy. Za wskazane uznaje się wspieranie słabszych i walkę z dyskryminacją. Jednostki odczuwają dużą potrzebę przynależności do grupy, są też od niej w dużej mierze zależne. W przypadku postawy odwrotnej zasadniczą wartość stanowią indywidualne cele i pragnienia, własna przyjemność i poczucie komfortu. Relacje w rodzinie są luźne, a jej członkowie nie są od siebie uzależnieni, panuje też ogólne przekonanie, że jednostka powinna dbać przede wszystkim o siebie i też sama sobie radzić, ponieważ jest „kowalem własnego losu”[200].

Wreszcie orientacja na jakość wykonania (*Performance Orientation*) dotyczy stopnia, w jakim kładzie się nacisk na innowację, zdobywanie nowych umiejętności, rozwój i dążenie do doskonałości[201]. Autorzy przyznają, że podczas opracowywania tego komponentu ich modelu również skorzystali z dwóch orientacji zaproponowanych przez Kluckhohn i Strodtbecka: dotyczących stosunku człowieka do czasu oraz do środowiska. W kulturach zorientowanych na jakość wykonania typowe jest

---

198 Tamże, s. 405.

199 M. Javidan, R. J. House, P. W. Dorfman, *A Nontechnical Summary…*, [w:] R. J. House (red.), dz. cyt., s. 30.

200 H. Kabaskal, M. Bodur, *Humane Orientation in Societies, Organizations and Leader Atributes*, [w:] R. J. House (red.), dz. cyt., s. 570.

201 M. Javidan, R. J. House, P. W. Dorfman, *A Nontechnical Summary…*, [w:] R. J. House (red.), dz. cyt., s. 30.

współistnienie takich postaw i zachowań jak m.in.: nastawienie na ciągły rozwój i na konkurowanie z innymi, efektywność, asertywność, materializm, bezpośredniość, zadaniowość oraz monochroniczny stosunek do czasu. Z kolei w kulturach, w których aspekt ten nie odgrywa zbyt dużej roli, ważne są przede wszystkim bliskie relacje międzyludzkie, życie w harmonii z otoczeniem, przywiązanie do tradycji, a konkurowanie z innymi lub bezpośrednie wyrażanie swoich opinii, zwłaszcza krytycznych, jest negatywnie oceniane.

Projekt GLOBE uznać należy za znaczące rozwinięcie wcześniejszych badań nad kulturami narodowymi. Choć przedsięwzięcie to nie zyskało należnego mu, jak się wydaje, rozgłosu w środowisku badaczy międzykulturowych, jest ono stosunkowo często multiplikowane (z wykorzystaniem całego kwestionariusza lub jego fragmentu) przez studentów oraz doktorantów psychologii[202]. Trudno oprzeć się wrażeniu, że znacznie mniejsza popularność tego projektu niż modeli Hofstedego i Trompenaarsa (a także nieprzetłumaczenie żadnej z publikacji GLOBE na język polski) wynika z faktu, że zarówno koncepcja dziewięciu wymiarów kultury, jak i wyniki badań nie są przedstawione w tak przystępnej, niemal poradnikowej formie, jak w przypadku wymienionych badaczy. Z perspektywy zawartych w tej pracy rozważań Projekt GLOBE stanowi istotny przykład podejścia do badań nad kulturami narodowymi typu *cross*- i jest traktowany jako interesująca propozycja instrumentarium pozwalającego na ujmowanie cech kulturowych w pewne ramy.

2.1.6. Wymiary kultury – mocne i słabe strony podejścia

Reprezentowane przez większość wymienionych tutaj badaczy podejście posiada dwie zasadnicze cechy dystynktywne: wykorzystanie (wyłącznie lub w głównej mierze) ilościowych badań kwestionariuszowych oraz jednoczesne przeprowadzanie analiz w bardzo wielu krajach.

Taki sposób badania kultur oraz ich zestawiania ze sobą ma wiele zalet, czego dowodem może być jego niesłabnąca popularność w naukach społecznych. Wiążą się z nim również istotne ograniczenia poznawcze, których nie wolno ignorować, zwłaszcza że poświęcono im – choć nieszczególnie często na gruncie polskim – bardzo

---

[202] P. Boski, *Kulturowe ramy...*, s. 154.

wiele krytycznych opracowań. Ponieważ podejście to odgrywa istotną rolę w niniejszej pracy, niezbędne jest przestawienie choćby skondensowanej formie zarówno najważniejszych przesłanek, by z niego korzystać, jak i jego ograniczeń.

Te ostatnie najczęściej można znaleźć w literaturze w odniesieniu do Hofstedego, należy jednak uznać, że znaczna część stawianych mu zarzutów pozostaje aktualna również w przypadku kontynuatorów jego swoistej „szkoły badań międzykulturowych"[203].

Krytyka dotyczy właściwie wszystkich fundamentalnych założeń tego podejścia. Po pierwsze, za niesłuszne uznaje się zastosowanie kategorii kultury narodowej, uznawanej za zbyt duże uproszczenie i uogólnienie[204], szczególnie w okresie „przyspieszonej konwergencji kulturowej, niekoniecznie zgodnej z kierunkiem narodowym"[205], czyli m.in. tworzenia się pewnego rodzaju kultury globalnej i przenikania cech właściwych dawniej konkretnym grupom kulturowym, zachodzącego m.in. w wyniku migracji oraz dostępności Internetu[206]. Nierzadko dyskredytuje się przy tym koncepcję narodu w ogóle, oskarżając jednocześnie przedstawicieli omawianego podejścia o tzn. metodologiczny nacjonalizm[207].

Również orientacja metodologiczna oraz zastosowanie badań kwestionariuszowych bywają uznawane za nieadekwatne do badań o międzynarodowym charakterze. Steven J. Heine, Darrin R. Lehma, Kaiping Peng i Joe Greenholtz w artykule pt. *What's Wrong With Cross-Cultural Comparisons of Subjective Likert Scales?: The Reference-Group Effect* w bardzo szczegółowy sposób przedstawiają dwa problemy obecne w ich opinii w większości ilościowych badań międzykulturowych. Po pierwsze, ich zdaniem

---

203 Należy jednak zaznaczyć, że Hofstede nie był zadowolony z poczynań wszystkich adeptów jego szkoły. W artykule pod znamiennym tytułem *Riding the waves of Commerce: A test of Trompenaars' "Model" of National Culture Differences*, nawiązującym do tytułu książki Trompenaarsa *Reading the Waves of Culture*, Hofstede podważa wiarygodność badań Trompenaarsa, zarzucając mu błędy metodologiczne. Zob. G. Hofstede, *Riding the waves of Commerce: A test of Trompenaars' "Model" of National Culture Differences*, "International Journal of Intercultural Relations, 1996, nr 20, s. 189-198. Bez wątpienia nader interesującym zadaniem byłoby przeanalizowanie dyskusji zarówno na temat badań Hofstedego, jak i Trompenaarsa, która odbyła się na łamach różnych czasopism naukowych.

204 R. F. Baskerville, *Hofstede Never Studied…*, s. 6.

205 S. Magala, dz. cyt., s. 104.

206 Tamże, s. 104 i 110.

207 Zob. A. Weiss, A. M. Nohl, *Overcoming Methodological Nationalism in Migration*, [w:] *Beyond Methodological Nationalism: Research Methodologies for Cross-Border Studies*, A. Amelina, D. D. Negriz, T. Faist i in. (red.), New York 2012, s. 65-89; N. R. Bardhan, *Culture as a "Travelling" Variable in Transnational Public Relations*, [w:] *Culture, Social Class, and Race in Public Relations: Perspectives and Applications*, D. Waymer (red.), Lanham 2012, s. 16-22.

bardzo często stosowana pięciostopniowa skala Likerta[208] nie jest odpowiednią techniką badawczą ze względu na kulturowe wzory odpowiedzi[209] (przedstawiciele niektórych kultur mogą wykazywać preferencję do wybierania skrajnych odpowiedzi, inni zaś będą tego unikać). Na wyniki wpływać może także sposób tłumaczenia kwestionariusza[210] – bez wątpienia stworzenie kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu ekwiwalentnych językowo wersji kwestionariusza stanowi poważne wyzwanie, zastosowanie wersji wyłącznie w języku angielskim również nie wydaje się odpowiednim rozwiązaniem. Drugie zagadnienie, któremu poświęcono wiele miejsca w przywoływanym artykule, to zawarty w tytule efekt grupy odniesienia. Autorzy zauważyli i wykazali w sposób empiryczny, że podczas wypełniania kwestionariusza przedstawiciel danej kultury narodowej często ustosunkowuje się do podanych stwierdzeń, porównując siebie samego do innych przedstawicieli kultury własnej, nie zaś do wyobrażeń na temat kultury obcej. W ten sposób uzyskuje się zatem dane na poziomie indywidualnym, a nie kulturowym. Skala Likerta uniemożliwia przy tym zawarcie jakichkolwiek dodatkowych wyjaśnień ani informacji, przez co nie jest brany pod uwagę kontekst danej odpowiedzi[211]. To swoiste ignorowanie okoliczności towarzyszących jest zresztą ujmowane szerzej: w typowych badaniach międzykulturowych nieuwzględniane są bowiem takie elementy jak sytuacja polityczna czy gospodarcza[212], pomijanych jest też wiele cech demograficznych, m.in. wiek, płeć, poziom wykształcenia, które mogą w dużej mierze determinować wyniki badań[213].

---

[208] Powszechnie stosowana technika pomiaru postaw. Respondenci mają ustosunkować się do podanych stwierdzeń, wybierając jedną z odpowiedzi na pięciopunktowej, dwubiegunowej skali, od „całkowicie się nie zgadzam" po „absolutnie się nie zgadzam"; Hasło: *skala Likerta* [w:] *Słownik socjologii i nauk społecznych*, G. Marshall (red.), Warszawa 2005, s. 308.

[209] D. Matsumoto, L. Juang, dz. cyt., s. 62-63.

[210] S. J. Heine, D. R. Lehma, Penk K. i in. w artykule pt. *What's Wrong With Cross-Cultural Comparisons of Subjective Likert Scales?: The Reference-Group Effect*, „Journal of Personality and Social Psychology", 2002, 2002, nr 82, s. 903-918, s. 904.

[211] Tamże, s. 904-906.

[212] S. Magala, dz. cyt., s. 98.

[213] H. Yegane, Z. Su, E. Chrysostome, *A Critical Review of Epistemological and Methodological Issues in Cross-Cultural Research*, „Journal of Comparative International Management", 2004, nr 7, s. 77, https://journals.lib.unb.ca/index.php/JCIM/issue/view/80, [dostęp: 11.11.2019]; Za przykład błędu wynikającego z tych ograniczeń posłużyć może badanie Hofstedego, w którym podczas analizy ról przypisywanych kobietom i mężczyznom nie uwzględniono specyfiki funkcjonowania państwa polskiego w latach 60 i 70. XX w., wskutek czego duży odsetek aktywnych zawodowo kobiet zinterpretowano wyłącznie jako przejaw dużego stopnia ich emancypacji.

Kategoria wymiaru kultury, a więc kluczowy komponent prezentowanego tutaj podejścia, w opinii krytyków bazuje na pozytywistycznym założeniu, że kluczowe wartości kulturowe mają charakter trwały. Przeciwnicy takiego poglądu postulują postrzeganie kultury w sposób bardziej dynamiczny, a niemożność systematycznego monitorowania zmian w badaniach tego rodzaju uważają za istotny problem. Sławomir Magala odnosi się do tej kwestii następująco:

> „Model zakłada względną stabilność kluczowych wartości i przekonań w kulturze narodowej, uniemożliwiając śledzenie i informowanie o zmianach powodowanych przez wartości i przekonania kontrkulturowe narastające wokół tożsamości subnarodowych (względem wieku, rasy, zawodu, organizacji) oraz przez coraz intensywniejsze ponadpaństwowe procesy integracji regionalnej i globalnej, wynikające ze zmian politycznych, ekonomicznych i kulturowych (powiązanych z mediami i multimediami)”[214].

Ten sam autor podziela wątpliwość innych krytyków podejścia co do uniwersalnego charakteru wielowymiarowych modeli kultury – trudno jest bowiem stwierdzić, czy odnoszą się one do wszystkich istotnych obszarów życia człowieka, czy może jednak wyodrębniono jedynie te kategorie, które są ważne z perspektywy człowieka Zachodu, pomijając jednocześnie te, które mogą odgrywać znaczącą rolę w innej części świata[215].

Wymienione ograniczenia związane z badaniem kultur za pomocą wymiarów, choć bardzo istotne i wciąż, jak się wydaje, zbyt rzadko akcentowane, nie powinny jednak przyćmić poznawczej i funkcjonalnej wartości tego podejścia. Analizowanie, opisywanie oraz porównywanie kultur dzięki bipolarnym skalom na stałe wpisały się w tradycję badań międzykulturowych, znajdują też zastosowanie w projektach badawczych z innych dziedzin. Przedstawieni tutaj badacze bez wątpienia przyczyni się do wzrostu zainteresowania różnicami kulturowymi i wrażliwości na nie, dostarczyli także narzędzi analitycznych, pozwalających na dokonywanie komparatystyki międzykulturowej na niespotykaną wcześniej skalę[216]. Wreszcie należy ponownie podkreślić, że reprezentanci omawianego podejścia niejednokrotnie odnosili się do powyższych zarzutów oraz podkreślali, że przyjęta przez nich koncepcja badania kultury nie jest pozbawiona ograniczeń[217].

---

[214] S. Magala, dz. cyt., s. 103.

[215] Tamże, s. 101.

[216] Zob. S. Magala, dz. cyt., s. 102; G. Fink, dz. cyt., s. 8.

[217] Zob. np. P. J. Hanges, M. W. Dickson, *The Development and Validation of the GLOBE Culture and Leadership Scales*, [w:] R. J House (red.), dz. cyt., 145-145.

Co więcej, dzięki nim dysponujemy dziś terminologią umożliwiającą głębszą i pełniejszą dyskusję na temat z jednej strony koncepcji kultury w ogóle, z drugiej zaś specyfiki poszczególnych społeczności. Warto zauważyć, że dzięki takim neutralnym semantycznie kategoriom jak kolektywizm i indywidualizm czy polichroniczność i monochroniczność opis pewnych cech kulturowych oraz ich międzynarodowe zestawienie mogą zostać dokonane bez wartościowania i określania, która preferencja jest bardziej pożądana. Badacz może dzięki temu zachować większy stopień obiektywizmu tak w swoich obserwacjach, jak i ich zapisie: dużo właściwsze będzie przecież spostrzeżenie faktu, że w danej zbiorowości dominuje podejście polichroniczne, niż stwierdzenie, że jej przedstawiciele stale się spóźniają. Terminologia ta znajduje zresztą zastosowanie także poza kontekstem akademickim, o czym świadczy m.in. jej zastosowanie w edukacji międzykulturowej. Natomiast stosowanie kategorii narodów, choć bywa powodem zrozumiałej krytyki, wydaje się wciąż ważnym punktem odniesienia dla wszelkiego rodzaju prób zrozumienia świata (czy to w badaniach międzykulturowych, czy np. literackich, językoznawczych, medialnych itd.), a także niezmiennie stanowi jeden z fundamentalnych elementów społecznej autoidentyfikacji[218].

Należy więc uznać, że każde z zaprezentowanych tutaj badań stanowi istotny wkład w stan wiedzy na temat poszczególnych kultur z jednej strony, z drugiej zaś w rozwój koncepcji teoretycznych na temat kultury i jej roli w życiu człowieka. Bardzo cenna jest możliwość przewidywania przebiegu kontaktów międzykulturowych właśnie dzięki wiedzy na temat dominujących w danej społeczności postaw i preferencji. Podobnie jak w przypadku każdego podejścia badawczego, stosując badanie tego rodzaju lub, jak w przypadku niniejszej pracy, czerpiąc z pewnych jego elementów, niezbędna jest świadomość jego ograniczeń oraz dążenie do uzupełnienia dostrzeganych braków.

[218] Kwestia tego, czy identyfikacja z szeroko pojętym „narodem" ulega we współczesnych społeczeństwach dezaktualizacji, czy może przeciwnie – zyskuje na znaczeniu, z pewnością zasługuje na odrębną analizę.

2.2. Badanie standardów kulturowych wg Alexandra Thomasa

Standardy kulturowe definiuje się jako „wszelkiego rodzaju procesy percepcji, myślenia, oceny oraz działania, które w danej kulturze przez zdecydowaną większość jej członków są uznawane ze normalne, typowe, zobowiązujące i postrzegane jako oczywiste”[219]. Termin ten, stworzony przez niemieckiego psychologa i badacza komunikacji międzykulturowej Alexandra Thomasa, może wydawać się ściśle związany z omawianą wcześniej kategorią wymiaru kultury, wiąże się jednak ze zgoła odmiennym podejściem badawczym.

Metoda standardów kulturowych (*The Cultural Standard Method*) powstała w odpowiedzi z jednej strony na rosnące zapotrzebowanie na badania międzykulturowe, z drugiej zaś na coraz większą krytykę dotychczasowych procedur opartych na koncepcji wymiarów. Intencją Thomasa było nie tyle zidentyfikowanie różnic kulturowych, a następnie ich porównanie, co zbadanie rzeczywistych interakcji międzykulturowych, to znaczy tego, co wydarza się podczas kontaktu osób o odmiennym pochodzeniu. Uznał on ponadto, że kilkuelementowe modele takie jak Trompenaarsa czy Projektu GLOBE są zbyt ubogie, by uchwycić wszystkie istotne właściwości kultury. Wreszcie, zdystansował się od tendencji do badania wielu kultur jednocześnie, decydując się na orientację dwukulturową.

Celem badań prowadzonych zgodnie z tym podejściem jest zatem zidentyfikowanie standardów kulturowych typowych dla danej kultury na podstawie relacji „gości”, czyli osób innego pochodzenia, które pozostają z analizowaną kulturą w ścisłym związku. Procedura badawcza składa się z czterech zasadniczych etapów[220]. W pierwszym przeprowadzane są wywiady narracyjne, w czasie których respondenci pytani są o tzw. incydenty krytyczne[221], czyli zaskakujące, niezrozumiałe i wywołujące silne emocje sytuacje, które przydarzyły się im podczas kontaktu z przedstawicielami badanej kultury. Proszeni są także o próbę zinterpretowania tej sytuacji. Co istotne,

---

[219] A. Thomas, *Kulturvergleichende Psychologie, Eine Einführung*, Göttingen 1993, s. 381.

[220] G. Fink, dz. cyt., s. 5. Zob. też: G. Gwenn Hiller, *Der Einsatz der "Erweiterten Critical-Incident-Analyse" in der kulturkontrastiven Forschung*, „Forum: Qualitative Social Research”, 2009, nr 10, http://nbn-resolving.de/urn:nbn:de:0114-fqs0901453. [dostęp:11.12.2019].

[221] Thomas inspirował się metodą analizy incydentów krytycznych zaproponowaną w latach 50. XX w. przez amerykańskiego psychologa Johna C. Flanagana. Zob. J. C. Flanagan, *The Critical Incident Technique*, „Psychological Bulletin Journal”, 1954, nr 51, s. 327–358.

po serii badań Thomas zaproponował, by badania były przeprowadzane przez osobę tego samego pochodzenia co respondenci, nie zaś wywodzącą się z badanej kultury – zaobserwował on bowiem, że w takim układzie badani czują się bardziej komfortowo i z większą śmiałością opowiadają o trudnych doświadczeniach, zwłaszcza jeśli mogą robić to w ojczystym języku[222].

Krok drugi polega na transkrypcji wywiadów, analizie ich treści oraz identyfikacji najczęściej pojawiających się incydentów krytycznych wraz z ich interpretacjami. Dopuszczalne jest także wykorzystanie stosownej literatury na temat badanej kultury (jej historii, obyczajów itp.) w celu dokładniejszego zrozumienia natury wymienionych przez respondentów problemów. Największym wyzwaniem dla badacza jest przy tym odróżnienie incydentów, których źródło leży w odmienności kulturowej od tych o charakterze kontekstualnym czy osobowościowym. Podczas analizy incydentów krytycznych uwzględnia się niekiedy także stworzoną przez Michaela Agara kategorię *rich pointu*, czyli swoistych punktów zapalnych, które mogą zaistnieć w czasie kontaktów międzykulturowych komunikacji międzykulturowej ze względu na bardzo silne kulturowe nacechowanie pewnych elementów komunikacji. Pojęcie to będzie stosowane również w niniejszej pracy[223].

W uniknięciu tej swoistej kulturowej nadinterpretacji ma pomóc krok trzeci, stanowiący novum w badaniach międzykulturowych i polegający na konsultacji uzyskanych danych oraz wstępnych wniosków z „dwukulturowymi ekspertami". Funkcję tę pełnią osoby, które dzięki swojemu wykształceniu lub doświadczeniu migracji potrafią wskazać, które sytuacje są typowe tak w analizowanej kulturze, jak i w tej, do której przynależy respondent. Poza specjalistami z zakresu komunikacji międzykulturowej mogą to być również m.in. językoznawcy, religioznawcy i etnologowie[224].

---

222 A. Thomas, *Culture and Cultural Standards*, [w:] tegoż, E-U. Kinast, S. Schroll-Machl (red.), *Handbook of Intercultural Communication and Cooperation*, Göttingen 2010, s. 22-23.

223 Zob. M. Agar, *The Professional Stranger: An Informal Introduction to Ethnography*, New York, 1996; Tenże, *Language shock. Understanding the Culture of Conversation*, New York 2002, s. 256. Agar wprowadza ten termin przede wszystkim w odniesieniu do nieporozumień na poziomie językowym, lecz w swoich pracach niejednokrotnie stosuje go do opisania nieporozumień komunikacyjnych niemających stricte językowego podłoża. Zob. także: Tenże, *Culture. Can You Take It Anywhere?* „International Journal of Qualitative Methods", 2006, nr 5, s. 3-7, https://journals.sagepub.com/doi/10.1177/160940690600500201 [dostęp: 10.01.2020.]

224 A. Thomas, *Culture and Cultural…*, s. 22-23.

Na ostatnim etapie w oparciu o opinie ekspertów dochodzi do identyfikacji standardów kulturowych, ich odpowiedniego nazewnictwa, a następnie ich charakterystyki z uwzględnieniem tła kulturowego. Jako przykład wyników takiej procedury mogą posłużyć wyodrębnione na podstawie wywiadów z przedstawicielami różnych nacji[225] niemieckie standardy kulturowe, takie jak zorientowanie na zadanie (realizacja zadania jest ważniejsza niż relacje z innymi), poszanowanie dla zasad i przepisów, niskokontekstowy (bezpośredni) sposób komunikacji, zachowanie dystansu względem innych osób (dyskrecja, szacunek dla własnej oraz cudzej prywatności), samokontrola, zarządzanie czasem (czas stanowi dużą wartość; potrzeba planowania) oraz oddzielenie życia prywatnego od publicznego[226].

Bez wątpienia istotna część powyższych standardów jest powiązana z wymienionymi wcześniej wymiarami kulturowymi. Stąd też wydaje się, że znajomość opisanych wcześniej teorii oraz pojęć jest niezbędna, by dokonać kategoryzacji wyłonionych cech kulturowych oraz odpowiednio je nazwać.

Metoda standardów kulturowych zasługuje na szczególną uwagę z kilku względów. Po pierwsze, w przeciwieństwie do badań nad wymiarami kultury bazuje na podejściu jakościowym oraz indukcyjnym[227] – badacz w pierwszej kolejności gromadzi incydenty krytyczne, a dopiero później próbuje znaleźć ich źródło w różnicach kulturowych. Dzięki temu ma szansę na uchwycenie pewnych specyficznych aspektów funkcjonowania badanej kultury, których istnienia nie zakładał. Po drugie, z pragmatycznego punktu widzenia badanie tego rodzaju dostarcza więcej informacji na temat rzeczywistych wyzwań, przed którymi mogą stanąć przedstawiciele odmiennych kultur podczas interakcji. Wreszcie przyjąć należy, że ta swoista interdyscyplinarna walidacja wyników badania polegająca na konsultacjach z przedstawicielami różnych dziedzin oraz odniesieniu się do literatury pozwala na bardziej precyzyjny i wieloaspektowy opis kultury.

---

[225] Procedura badawcza przewiduje przeprowadzenie serii wywiadów z przedstawicielami jednej kultury (np. Koreańczycy opowiadający o swoich doświadczeniach związanych z życiem w Niemczech). Jeżeli jednak przeprowadzono więcej badań tego rodzaju (np. Francuzi, Czesi o Niemcach itd.), nic nie stoi na przeszkodzie, by ich wyniki porównywać i uogólniać. Zob. A. Thomas, *Culture and Cultural…*, s. 23.

[226] Tamże, s. 23.

[227] Zob. P. Boski, *Kulturowe ramy…*, s. 590.

Należy jednak dodać, że standardów kulturowych – tak jak w przypadku wymienionych wcześniej siedmiu kategorii odnoszących się do Niemiec – nie powinno się w żadnym razie traktować jako całościowej deskrypcji kultury. Standardy trzeba raczej postrzegać jako pewne drogowskazy, które wskazują na niektóre istotne w określonej kulturze elementy oraz pomagają odpowiednio interpretować różnorakie sytuacje o charakterze międzykulturowym[228]. Warto ponadto rozważyć, czy skoncentrowanie się wyłącznie na incydentach krytycznych oraz ich interpretacjach nie sprawia, że badaczowi umykają inne istotne informacje, które mógłby przy okazji wywiadu uzyskać.

[228] A. Thomas, *Culture and Cultural*…., s. 23.

CZĘŚĆ II

RELACJE POLSKO-HISZPAŃSKIE – HISTORIA I STAN BADAŃ

3. Historyczne relacje polsko-hiszpańskie. Kształtowanie wzajemnych wyobrażeń

Na przestrzeni wieków do kontaktów międzykulturowych na większą skalę dochodziło zwykle przy okazji wydarzeń niesłużących porozumieniu czy wzajemnemu poznaniu, takich jak wojny czy podboje. Dobrowolną migrację, czyli taką, która stanowi istotny kontekst dla prowadzonych tutaj rozważań, należy uznać za zjawisko stosunkowo nowe, a z pewnością niespotykane wcześniej na taką skalę. Hiszpania i Polska co prawda nie były nigdy ze sobą skonfliktowane w sposób bezpośredni, jednak niejednokrotnie to właśnie ich uczestnictwo w różnego rodzaju działaniach zbrojnych prowadziło do swoistych zbliżeń przedstawicieli obu narodów – jeśli nie w sposób bezpośredni, to poprzez informacje, które do nich docierały. W niniejszym rozdziale podjęta zostanie próba przedstawienia tych momentów w historii relacji polsko-hiszpańskich, które w największym stopniu wpłynęły na formowanie się wzajemnych wyobrażeń i które mogą rzutować na dzisiejsze kontakty Hiszpanów z Polakami nawiązywane na gruncie polskim. Omówienie tematu, z oczywistych względów przedstawione w formie skrótowej, poprzedzi wprowadzenie do tej dość złożonej problematyki.

3.1 Relacje polsko-hiszpańskie – wprowadzenie do problematyki

Dokonanie przeglądu najważniejszych wydarzeń z historii relacji polski-hiszpańskich wydaje się wskazane przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, pozwoli ono nakreślić pewne tło dla dzisiejszych stosunków między tymi krajami, a w szczególności dla najnowszych procesów migracyjnych. Koncentrujemy się na Hiszpanach w Polsce jako nowym fenomenie, warto jednak spojrzeć wstecz i poszukać innych momentów w historii, w których dochodziło do zbliżenia obu narodów. Nie mniej wartościowa dla dogłębnego zrozumienia badanego problemu będzie także wiedza o okresach, w których kontaktów polsko-hiszpańskich właściwie nie było. Po drugie, przegląd ten pozwoli dostrzec, w jaki sposób kształtowała się wzajemna percepcja przedstawicieli tych nacji, ze szczególnym uwzględnieniem stereotypów narodowych rozumianych za Idą Kurcz jako pewne struktury poznawcze utrwalone w postaci reprezentacji kategorii społecznych (czyli w tym przypadku narodów), których szczególną cechą jest ich

upraszczający charakter[229]. LaRay Barna uznaje stereotypy za jedną z sześciu zasadniczych barier towarzyszących kontaktom międzykulturowym, a jednocześnie pisze o ich pozytywnej roli jako czynników pozwalających redukować lęk oraz dawać wrażenie większej przewidywalności[230]. Ważna dla prowadzonych tutaj rozważań będzie ponadto następująca myśl Leszka Kołakowskiego:

> „Badania stereotypów narodowych […] może przyczynić się wielce do zrozumienia »narodowych charakterów«, nie dlatego, by stereotypy dostarczały nam zwierciadlanych wizerunków innych narodowości, czego nie czynią z całą pewnością, ale dlatego, że osądzając innych, my sami mimo woli odsłaniamy nasze własne sposoby percepcji, a przez to również własne przywary i zalety. Innymi słowy: stereotypy uczą nas nie mniej o tych, co w nie wierzą, niż o tych, do których się odnoszą"[231].

Podsumowując, przyjmuje się, że na dzisiejsze kontakty Polaków i Hiszpanów, również te mające miejsce na polskim terytorium, należy patrzeć z uwzględnieniem tak przeszłych kontaktów, jak i będących ich wynikiem wzajemnych przekonań[232].

Zawarte tutaj informacje są siłą rzeczy rezultatem subiektywnej selekcji kluczowych momentów kilkunastowiecznej historii relacji polsko-hiszpańskich. Oddanie ich charakteru wymagałoby poświęcenia im znacznie więcej miejsca, niż jest to możliwe (i wskazane) w niniejszej pracy. Relacje polsko-hiszpańskie są zresztą od kilku dziesięcioleci poddawane licznym i różnorodnym analizom. Szczególnie dużym zainteresowaniem tematyka ta cieszy się wśród badaczy polskich, zwłaszcza tych związanych z uczelniami wyższymi oferującymi studia w ramach filologii hiszpańskiej lub iberystyki. Sam język hiszpański był wprowadzony w formie lektoratu na

---

229 I. Kurcz, *Zmiana stereotypów: jej mechanizmy i granice*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, M. Kofta, A. Jasińska-Kania (red.), Warszawa 2001, s. 5. H. Henning Hahn, *Stereotypy – tożsamość – konteksty*, Poznań 2011, s. 203.

230 Pozostałe bariery wyróżnione przez tę autorkę to zakładanie podobieństwa, różnice językowe, błędna interpretacja komunikatów niewerbalnych, tendencja do zbyt pochopnego oceniania oraz wysoki poziom niepokoju towarzyszący kontaktom międzykulturowym. Zob. L. M. Barna, *Stumbling Blocks in Intercultural Communication*, [w:] L. A. Samovar, R. E. Porter (red.), *Intercultural Communication. A Reader*, Wadsworth 1994, s. 337-346.

231 L. Kołakowski, Mini wykłady o maxi sprawach, Kraków 2009, s. 102.

232 Ze względów praktycznych oraz stylistycznych pojęciu stereotypu będą towarzyszyły takie określenia jak „przekonania", „wyobrażenia" czy „obraz".. Szczególnie używanie tego ostatniego ostatnie wydaje się uzasadnione ze względu na fakt, że Walter Lippmann, uważany za twórcę pojęcia „stereotyp", zdefiniował je po raz pierwszy właśnie jako „obrazy w naszych głowach". Ponadto takie dość elastyczne podejście wydaje się odpowiednie dla celów niniejszej pracy – nie chodzi wszak o skoncentrowanie się wyłącznie na stereotypach, lecz o odtworzenie najistotniejszych polsko-hiszpańskich sądów i wyobrażeń. Zob. W. Lippmann, *Public Opinion*, New York 1922, s. 16. Analizę Lippmannowskiego pojmowania stereotypów można znaleźć w następującym artykule: Z. Gostkowski, *Teoria stereotypu i poglądy na opinię publiczną Waltera Lippmanna,* [w:] „Archiwum historii filozofii i myśli społecznej", t. 5, 1959, s. 39-84, http://old.archidei.ifispan.pl/pdf/10_ahf5_002_gostkowski.pdf [dostęp: 17.09.2019].

Uniwersytecie Warszawskim oraz Uniwersytecie Jagiellońskim już w okresie międzywojennym, jednak dopiero na początku lat 70. utworzono pierwsze hispanistyczne jednostki uniwersyteckie – Zakład Filologii Hiszpańskiej (na UJ) oraz Katedrę Iberystyki (na UW)[233]. Wydaje się, że właśnie od tego momentu można mówić o rozwoju badań nad relacjami polsko-hiszpańskimi, choć nie oznacza to, że koncentrowały się one wyłącznie wokół kierunków filologicznych.

Bez wątpienia duży wkład w zwiększenie stanu wiedzy o związkach polsko-hiszpańskich mieli – i wciąż mają – historycy, którzy zajmują się zarówno kontaktami Polaków i Hiszpanów na przestrzeni wieków, jak i wzajemnym postrzeganiem się tych dwóch narodów. Jednym z istotniejszych przedstawicieli tego nurtu jest Jan Kieniewicz, kierownik Katedry Iberystki na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1975-1981[234] oraz ambasador RP w Hiszpanii od 1990 do 1994 r.[235], autor licznych opracowań, redaktor prac zbiorowych oraz publicysta[236]. Ważne prace powstały też dzięki takim historykom jak m.in. Jan Zamojski[237], Cezary Taracha[238], Tadeusz Miłkowski[239], Ryszard Skowron[240], Małgorzata Nalewajko oraz reprezentujący hiszpańską akademię Grzegorz Bąk[241]. Nie można ponadto pominąć takich badaczy jak Eugeniusz Górski[242], Cristina González Caizán[243] czy Piotr Sawicki, którzy, choć nie wywodzą się

---

[233] Na podstawie informacji ze stron internetowych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego:https://www.iberystyka.uw.edu.pl/pl/content/historia; http://www.ifr.filg.uj.edu.pl/documents/1586406/6476263/historia+ifr+Jakub_1.pdf/1fa12392-2629-4494-8b0d-6f37fac0e2c7 [dostęp: 7.01.2020].

[234] Tamże.

[235] Na podstawie informacji ze strony wydziału „Artes Liberales: UW, http://www.ial.org.pl/staff/prof-dr-hab-jan-kieniewicz/ [dostęp: 7.01.2020].

[236] Bibliografia prac Jana Kieniewicza: http://old.al.uw.edu.pl/pliki/akt/6638d82b05eb641ce9f3118bfcdbfa5b1ef5c834.pdf [dostęp: 7.01.2020]. Jak nietrudno zauważyć, autor ten zajmował się także wieloma tematami niezwiązanymi z hispanistyką.

[237] Zob. np. J. Zamojski, *Los interbrigadistas de la República Española después de la derrota : vicisitudes de los polacos*, [w:] *España y Polonia: los encuentros*, E. González Martínez, M. Nalewajko (red.), Madrid 2005, s. 25-91.

[238] Zob. np. C. Taracha, *Descripción española de la Polonia de los años 70 del siglo XVII,* „Investigaciones históricas", 1995, nr 15, s. 197-205.

[239] Zob. np. T. Miłkowski, *Polska braci Kaczyńskich i Hiszpania Zapatero: na antypodach europejskości*, [w:] *El cambio de la imagen mutua de Polonia y España desde la transición*, J. Marina (red.), Warszawa 2008, s. 264-271.

[240] Zob. np. R. Skowron, *Pax i Mars. Polsko-hiszpańskie relacje polityczne w latach 1632-1648,* Kraków 2013.

[241] Zob. przywoływane prace tych autorów.

[242] Zob. np. E. Górski, *España y Polonia: sus identidades democráticas*, [w:] *Identidades: Etnias, Culturas, Naciones*, M. Nalewajko (red.), Warszawa 2004, s. 1-65.

[243] Zob. np. C. González Caizán, *Por Napoleón en España. Los soldados polacos en los Sitios de Zaragoza (1808-1809*), Madryt 2017.

bezpośrednio z nauk historycznych, przyczynili się w istotnym stopniu do zbadania dziejów relacji polsko-hiszpańskich. Szczególnie ten ostatni, twórca studiów hispanistycznych na Uniwersytecie Wrocławskim, ma imponujący dorobek obejmujący badania m.in. kontaktów polsko-hiszpańskich w różnych okresach, wzajemnych stereotypów, związków literackich, a także komparatystykę polskich i hiszpańskich frazeologizmów[244].

Kolejnym istotnym obszarem dla omawianej problematyki są polsko-hiszpańskie związki literackie oraz recepcja literatury polskiej w Hiszpanii i literatury hiszpańskiej w Polsce. Spośród wielu badaczy wymienić należy m.in. zajmujące się dramatem Beatę Baczyńską[245] i Urszulę Aszyk-Bangs[246], Kazimierza Sabika[247], a także przedstawicieli hiszpańskiej polonistyki: Fernanda Presę Gonzáleza i Agnieszkę Matyjaszczyk Grendę[248]. Na szczególnie wyróżnienie zasługuje ponadto Gabriela Makowiecka (1906-2002), autorka wielu prac dotyczącej tej tematyki, która zasłynęła m.in. jako pierwsza wykładowczyni literatury słowiańskiej w Hiszpanii oraz pionierka studiów slawistycznych na Uniwersytecie Complutense w Madrycie[249].

Dobrze zbadana jest także historia polskiej emigracji do Hiszpanii oraz sposób funkcjonowania społeczności polskiej w Hiszpanii. Tematem tym zajęli się m.in. Elda González Martínez, Małgorzata Nalewajko oraz Mikołaj Stanek[250], uwzględniając nie tylko kwestie wzajemnego postrzegania Polaków i Hiszpanów, lecz również wieloaspektową charakterystykę hiszpańskiej Polonii.

Na odrębne omówienie zasługiwałyby liczne komparatystyczne badania językoznawcze, w których zestawia się różne aspekty języka hiszpańskiego i polskiego – np. leksykę, związki frazeologiczne, a także wyzwania związane z przekładem

---

[244] Bibliografia prac Piotra Sawickiego (a także haseł słownikowych i encyklopedycznych, przekładów itd.) do 2013 r. zamieszczona w tomie *Polska – Hiszpania, Hiszpania – Polska*. Poszerzanie horyzontów zajmuje 33 strony. Zob. P. Sawicki, Polska – Hiszpania…, s. 291-324.

[245] Zob. np. B. Baczyńska, *Moreto en Polonia. Reflexiones en torno a la presencia del repertorio clásico español en el teatro decimohnónico polaco*, „*Anagnórisis. Revista de investigación teatral”,* 2017, nr 15, s. 188-210.

[246] Zob. np. U. Aszyk-Bangs, *Fuera de contexto. Obras dramáticas, motivos y mitos españoles en el teatro polaco*, Warszawa 2017.

[247] Zob. np. K. Sabik, *Entre Misticismo y Realismo. Estudios sobre la recepción de la literatura española en Polonia*,Warszawa 1998.

[248] Zob. przywoływane prace tych autorów.

[249] G. Bąk, *Gabriela Makowiecka (1906-2002) pionera de la Hispanística polaca y de la Eslavística española*, „Estudios Hispánicos”, 2003, nr 11, s. 103-108.

[250] Zob. przywoływane prace tych autorów.

tekstów w tych językach. Tematy te podjęli m.in. Jadwiga Konieczna-Twardzikowa[251], Janusz Bień[252], Monika Głowicka[253] czy jeden z najwybitniejszych polskich badaczy języka hiszpańskiego w ogóle Wiaczesław Nowikow[254].

Relacje polsko-hiszpańskie analizuje się oczywiście także w dziedzinach niezwiązanych z szeroko pojętą hispanistyką, takich jak np. stosunki międzynarodowe, politologia czy kulturoznawstwo.

Powyższy podział jest arbitralny – wiele z wymienionych osób prowadziło badania dotyczące różnych dziedzin (np. zarówno historyczne, jak i literaturoznawcze oraz prasoznawcze) lub takie, których charakter jest interdyscyplinarny. Nie przedstawiono tutaj ponadto ani wszystkich głównych badaczy, ani najważniejszych kierunków badań – takie zestawienie wymagałoby odrębnych analiz, nie wydaje się ponadto, by było to tutaj konieczne. Dla dalszych rozważań najistotniejsze będzie zasygnalizowanie, że relacje polsko-hiszpańskie, którym poświęcona jest niniejsza praca, poddawane są rozmaitym badaniom od kilkudziesięciu lat, a dotycząca ich literatura jest obszerna i różnorodna.[255]

Przechodząc bezpośrednio do tematyki niniejszego rozdziału, warto podkreślić, że za prekursora badań polsko-hiszpańskich uznaje się Joachima Lelewela, który już w latach 30. XIX wieku dokonał analizy porównawczej dziejów Polski i Hiszpanii[256]. Natomiast jedną z najnowszych i bez wątpienia najbardziej wyczerpujących prac z tego zakresu jest tom *Nieznani a bliscy. Historyczne i społeczne uwarunkowania recepcji polskiej imigracji przełomu XX i XXI wieku w Hiszpanii* autorstwa Małgorzaty

---

[251] Zob. np. J. Konieczna-Twardzikowa, *La categoría del caso en el sustantivo español: un análisis contrastivo desde la perspectiva polaca*, Kraków 1993.

[252] Zob. np. J. Bień, *Diferencias tipológicas actuales entre el español y el polaco*, [w:] *Polska – Hiszpania. Wczoraj...*, [w:] *Polska-Hiszpania. Wczora i dziś. Studia poświęcone wybranym zagadnieniom z historii i współczesności,* J. Kudełko, C. Taracha (red.), Lublin 2012, s. 368-377.

[253] Zob. np. M. Głowicka, *La expresión de la obligación, necesidad y posibilidad en polaco y en español: el caso del verbo* powinien*,* „*Studia Romanistica",* 2016, nr 16, s. 77-89.

[254] Zob. np. W. Nowikow, *Sobre los modos verbales en los idiomas español y polaco : caratcerísticas generales*, „Paralelo 50: revista de la Consejería de Educación: Polonia, Eslovaquia, República Checa y Rusia", 2006, nr 3, s. 58-69.

[255] Zob. Licząca ponad sto stron bibliografia związków polsko-hispanistyczna opracowana przez Instytut Cervantesa w Warszawie, https://varsovia.cervantes.es/imagenes/File/Biblioteca/Bibliografia-hispano-polaca.pdf [dostęp: 7.01.2020]. Wymienione w niej pozycje dotyczą także relacji Polski z Ameryką Łacińską, jednak przeważają właśnie te odnoszące się do związków polsko-hiszpańskich.

[256] J. Lelewel, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w wieku XVI, XVII, XVII*, Warszawa 2006.

Nalewajko[257]. Zawarto w nim m.in. przegląd najważniejszych wydarzeń wpływających na dzisiejsze wzajemne postrzeganie Polaków i Hiszpanów, który wielokrotnie będzie przywoływany w niniejszym rozdziale. Kolejną szczególnie istotną pozycją jest także praca *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie*, w której Piotr Sawicki zawarł analizę formowania się wyobrażeń na temat Hiszpanów w Polsce od czasów najdawniejszych do lat 30. XX w. W kilku miejscach nawiązano ponadto do artykułu pt. *Polski stereotyp Hiszpana. Historia i stan obecny* autorstwa piszącej te słowa, w którym – nie poznawszy jeszcze książki Nalewajko – zawarła próbę przedstawienia najważniejszych informacji dotyczących tej tematyki[258].

Poza różnorakimi publikacjami naukowymi przywołane zostaną źródła innego rodzaju, m.in. teksty literackie oraz przekazy medialne. Ma to służyć przedstawieniu kwestii relacji polsko-hiszpańskich z wielu stron, wskazując jednocześnie, jak wiele elementów wpływało i wpływa na obecne relacje międzykulturowe. Niemniej należy podkreślić, rozdział ten ma charakter referujący i należy go traktować jako przegląd literatury przedmiotu, nie zaś prezentację badań własnych.

Co być może warto uściślić, pojęcie „Hiszpania" będzie tutaj stosowane przede wszystkim w odniesieniu do Hiszpanii właściwej, czyli kraju położonego na Półwyspie Iberyjskim, powstałego ostatecznie w wyniku małżeństwa Izabeli I Katolickiej oraz Ferdynanda II Katolickiego. Nie uwzględniony będzie tym samym obszar krajów europejskich wchodzących w skład monarchii habsburskich oraz kolonii. Takie podejście zdaje się być zresztą najczęściej stosowanym przez badaczy tej materii[259]. Podobnie w przypadku mówienia o „polskich relacjach" – przyjmuje się tutaj bardzo szerokie rozumienie tego określenia, nie zapominając jednakże, że w omawianym przedziale czasowym Polska ulegała różnorakim przemianom, tak terytorialnym, jak i narodowościowym i in.

---

[257] M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy. Historyczne i społeczne uwarunkowania recepcji polskiej imigracji przełomu XX i XXI wieku w Hiszpanii*, Warszawa 2012.

[258] A. Matyja, *Polski stereotyp Hiszpana. Historia i stan obecny*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna", 2015, nr 11, s. 91-104.

[259] Zob. A. Kucharski, *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków*, Warszawa 2007, s. 14. Takie podejście jest rzecz jasna uproszczeniem, będącym czasem powodem sporów w dyskursie akademickim. Nie chodzi tu o negowanie znaczenia historii Hiszpanii do XV wieku, lecz o przyjęcie ram czasowych adekwatnych do celów niniejszych rozważań.

3.2 Długie początki – od wieków średnich do XVIII stulecia

Stosunki polsko-hiszpańskie sięgają wieków średnich i zostały zapoczątkowane na Półwyspie Iberyjskim. To tam docierali polscy pielgrzymi zmierzający do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela oraz rycerze biorący udział w rekonkwiście[260]. Jak stwierdził jeden z najznamienitszych polskich hispanistów Piotr Sawicki, nie można uznać, że podróże tego rodzaju były zjawiskiem powszechnym, ponieważ „zachowane w archiwum Korony Aragońskiej dokumenty pozwalają przypuszczać, że liczba Polaków, którzy w wiekach średnich dotarli do Hiszpanii, przekraczała setkę"[261]. Obecność Hiszpanów na ówczesnych ziemiach polskich była jeszcze bardziej znikoma[262]. Trudno więc mówić tutaj o początku wzajemnych relacji sensu stricto czy tym bardziej o zaczątku formowania się wzajemnego obrazu[263]. Grzegorz Bąk wymienia kilka postaci (osoby-pomosty, jak je określa), których biografie można traktować jako ślady pewnych raczkujących relacji polsko-hiszpańskich, spośród których warto wymienić przynajmniej dwie. W wieku XII zawarto małżeństwo między polską księżniczką Ryksą, córką Władysława II Wygnańca a królem Kastylii i Leonu Alfonsem VII. Jej działalność była związana głownie z Kościołem: wspomagała materialnie wiele klasztorów, przyczyniła się też do nadania im licznych przywilejów. Z kolei dwa wieki później do Hiszpanii przybył polski drukarz podpisujący się jako *Estanislao Polono* lub *Stanislaus Polonus*, który przez kilkanaście lat pracował na dworze Izabeli I Katolickiej[264]. W tym czasie, jak wyjaśnia Sawicki, „wydał ponad sto cennych druków, w tym pierwsze doniesienia o odkryciu Ameryki, a także dzieła literackie, religijne i naukowe ze wszystkich dziedzin ówczesnej wiedzy, wszystko w budzącym do dziś podziw opracowaniu typograficznym"[265]. Postaci te należy jednak traktować jako odosobnione przypadki spotkań polsko-hiszpańskich.

---

[260] P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie*, „Estudios Hispánicos", nr 3, Wrocław 1995, s. 7-8.

[261] Tamże.

[262] Tamże.

[263] A. Matyja, *Polski stereotyp…*, s. 93.

[264] G. Bąk, *La imagen de España en la literatura polaca del siglo XIX: (diarios, memorias, libros de viajes y otros testimonios literarios)*, praca doktorska, Universidad Complutense, Madrid 2002, s. 15.

[265] P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie…*, s. 8-9.

Zdaniem Jana Kieniewicza do zbliżenia Polski i Hiszpanii doszło w erze nowożytnej[266]. To wówczas, w wyniku niestabilnej sytuacji geopolitycznej, te położone na dwóch krańcach Europy kraje zaczęły wchodzić w interakcję. Adam Kucharski, autor niezwykle szczegółowego studium pt. *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków*[267], zaczyna swoje analizy właśnie od XVI wieku, a dokładnie od roku 1518, w którym to Zygmunt I Stary wysłał do Hiszpanii Jana Dantyszka. Ta pierwsza misja dyplomatyczna, mająca na celu obronę interesów korony polskiej, uważana jest za kamień węgielny regularnych relacji polsko-hiszpańskich[268]. Natomiast pierwsza wolna elekcja w Polsce w 1573 r. zainteresowała rywalizujące o wpływy na kontynencie Francję i Hiszpanię, stając się tym samym umownym początkiem polsko-hiszpańskich stosunków politycznych[269]. Sam Dantyszek jest jedną z najważniejszych i najbarwniejszych polskich postaci związanych z Półwyspem Iberyjskim – nie tylko pełnił funkcję ambasadora, lecz stanowił także wspomniany wcześniej pomost między Polską a Hiszpanią, głównie dzięki swoim przyjaźniom z najważniejszymi osobistościami z obu krajów w tamtym okresie, w tym m.in. z Hernanem Cortésem[270].

Także Marzena Adamczyk uważa, że o ile relacje polsko-hiszpańskie w ogóle należy uznać za raczej sporadyczne i nierzadko przypadkowe, o tyle to właśnie wiek XVI (a później dopiero XIX) przynosi pewne zbliżenie tych nacji, wynikające m.in. z łączących je w tym okresie podobieństw. Warto zauważyć, że to właśnie wówczas kraje te odgrywały bardzo istotną rolę w Europie: Hiszpania była u szczytu swojej hegemonii po niedawnym zdobyciu ziem w tzw. Nowym Świecie, a polskie terytorium osiągało swoje największe rozmiary w historii. Adamczyk stwierdza zarazem, że oba państwa w tamtym okresie przypominały „kolosy na glinianych nogach"[271].

Jeżeli zaś chodzi o pierwsze komponenty wyobrażeń na temat Polaków w Hiszpanii oraz Hiszpanów w Polsce, to najprawdopodobniej były one związane

---

266 J. Kieniewicz, *Hiszpania w zwierciadle polskim*, Gdańsk 2001, s. 22.

267 A. Kucharski, dz. cyt.

268 Tamże, s. 13-14.

269 M. Uriasz-Raczko, *Między Francją a Turcją. Monarchia hiszpańska wobec pierwszej wolnej elekcji w Rzeczypospolitej*, [w:] J. Kudełko (red.), Lublin 2012, s. 15-16.

270 A. Fontán, J. Axer (red.) *Españoles y polacos en la Corte de Carlos V*, Madrid 1994, s. 51-53. W tomie tym znaleźć można zbiór korespondencji Dantyszka z takimi osobistościami jak m.in. Hernán Cortés, Mikołaj Kopernik i Zygmunt I Stary.

271 M. Adamczyk, *Domesticación de lo desconocido. España y Polonia: dos épocas, tres estereotipos*, [w:] *Diálogo intercultural – migración de discursos*, tejże (red.), Warszawa 1993, s. 159.

ze wspólną religią. Relacje z pielgrzymek do grobu św. Jakuba, z soborów oraz hagiografie dostarczały na polskie ziemie informacji przede wszystkim o tym, że ten zamieszkujący drugi kraniec kontynentu naród także wyznaje wartości katolickie[272]. Podobnie na Półwyspie Iberyjskim stopniowo kształtowała się świadomość, że Polska to również *antemurale christianitis* – przedmurze chrześcijaństwa, kraj, który tak jak Hiszpania miał bronić Europy przed różnymi postrzeganymi jako wrogie siłami[273].

Należy zauważyć, że w tych raczkujących stosunkach to Polacy w większym stopniu interesowali się Hiszpanami niż na odwrót. Zainteresowanie to jednak nie zawsze miało pozytywny charakter. Kluczowym pojęciem dla zrozumienia zarówno relacji ówczesnych, jak i – choć w mniejszym stopniu – współczesnych, jest „czarna legenda". Termin ten, użyty po raz pierwszy w 1914 r. przez Juliana Juderíasa w książce *La leyenda negra*[274]*,* oznacza, jak wyjaśnia Sawicki, „zbiór negatywnych i często krzywdzących opinii, które narastały na fali zawiści wywołanej rozmiarami kolonialnej ekspansji Hiszpanii i jej długo utrzymującą się hegemonią na kontynencie europejskim"[275]. Rzeczywiście, szesnastowieczna Hiszpania była najpotężniejszym mocarstwem w Europie – panujący wówczas Habsburgowie mieli swoje posiadłości nie tylko na Półwyspie Iberyjskim, lecz również m.in. we Włoszech i Niderlandach[276]. Poza ekspansją na kontynencie europejskim kluczowe dla powstania „czarnej legendy" były działania Świętej Inkwizycji oraz podboje w Ameryce i „nawracanie przy pomocy miecza i gwałtu"[277]. Warto jednak podkreślić, że ten zbiór przekonań na temat Hiszpanii nie jest tworem polskim – powstały w Italii, rozpowszechnił się m.in. we Francji, Anglii

---

272 G. Makowiecka, *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków 1984, s. 25.

273 M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy*…, s. 102-103.

274 Nalewajko, *Nieznani a bliscy…*, s. 104.

275P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie…*, s. 14.

276 A. Kucharski, dz. cyt., s. 27.

277 G. Makowiecka, dz. cyt., s. 89; Zdaniem Marzeny Adamczyk Inkwizycja i Compañía de Jesús były szczególnie źle postrzegane w Polsce, jako że kontrastowały z postawą tolerancji religijnej właściwej szesnastowiecznej Polsce, udzielającej zresztą schronienia wypędzonych z innych części Europy Żydom i protestantom. M. Adamczyk, dz. cyt., s. 160-161.

oraz Niderlandach[278], czyli krajach, jak zauważa Nalewajko, mających wrogie stosunki z Hiszpanią i objętych reformacją (z wyjątkiem Włoch[279]). Nie bez znaczenia była ponadto wspomniana w przytoczonej wcześniej definicji Sawickiego zawiść. Hiszpanów postrzegano więc wówczas jako fanatyków, fundamentalistów, ludzi okrutnych i niemoralnych, czego interesujące odzwierciedlenie stanowią wyrażenia funkcjonujące w języku polskim tego okresu, takie jak „hiszpańskie buty" (narzędzie tortur), „hiszpańska apteka" (trucizna) czy „hiszpański kołnierz" (choroba weneryczna)[280]. Zdaniem Adamczyk jedynymi pozytywnymi komponentami wyobrażeń na temat Hiszpanów były odwaga i waleczność[281], kojarzone zapewne z podbojami na kontynencie amerykańskim. O wpływie „czarnej legendy" nie tylko na przekonania o Hiszpanach w innych krajach, lecz również na ich autostereotyp, napisano bardzo wiele, jednak temat ten, choć zajmujący, nie będzie tutaj szerzej rozwijany. Najistotniejsze dla celów niniejszej pracy jest stwierdzenie, że w wieku XVI, a także późniejszych XVII i XVIII relacje polsko-hiszpańskie były bardzo rzadkie, stąd też znaczna część zbiorowych wyobrażeń opierała się na wiedzy zaczerpniętej „z drugiej ręki"[282]. Wiek XVIII był zresztą, jak podkreśla Janusz Tazbir, apogeum negatywnego stosunku do Hiszpanii[283], krytykowanej już nie tylko za prowadzącą do okrutnych zachowań zachłanność, lecz również za lenistwo i nieumiejętność gospodarowania zdobytymi bogactwami czy wręcz głupotę.

Dużo trudniej jest przywołać podobne oznaki zainteresowania Polską w Hiszpanii. Jak przekonuje Bąk, niemal zupełny brak polskich śladów z tamtego okresu wynika z dwóch przyczyn. Po pierwsze, tematowi temu poświęcono bardzo

---

278 J. Kieniewicz, *Hiszpania w zwierciadle*…, s. 62. Popularność tego terminu utrzymuje się do dziś, o czym świadczy fakt, że o propagowanie „czarnej legendy" posądzono Olgę Tokarczuk, laureatkę Nagrody Nobla z 2019 r., która w swojej mowie noblowskiej poruszyła temat tragicznych skutków dotarcia Krzyszofa Kolumba na kontynent amerykański. Zarzuty te sformułował Iván Vélez Cipriano, hiszpański pisarz i publicysta pracujący m.in. dla „ABC" oraz „El Mundo", a samą „czarną legendę" określił jako „zbiór ówczesnych *fake newsów*". Zob. list opublikowany na stronie internetowej tygodnika „Do Rzeczy": https://www.dorzeczy.pl/kraj/125323/antyhispanizm-olgi-tokarczuk-czyli-o-krzywdzacych-stereotypach-w-przemowie-noblowskiej.html?fbclid=IwAR1lFq0nRI6w_eon64IyUmYdkQW6ANLOl932tpYNOdJv8dNj3oJ6xuPcJao [dostęp: 5.01.2020].

279 M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy*…, s. 104.

280 P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie*..., s. 14.

281 M. Adamczyk, dz. cyt., s. 161.

282 M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy*…, s. 105.

283 J. Tazbir, *Sarmaci a konkwistadorzy*, [w:] *Sąsiedzi i inni*, A. Garlicki (red.), Warszawa 1978, s. 145.

niewiele badań. Po drugie należy wziąć pod uwagę, że Hiszpania XVI i XVII wieku była potęgą polityczną i kulturalną, ku której zwracały się oczy całej Europy[284]. Polskiej kulturze natomiast „nie udało się przeniknąć do wyobraźni Europy Zachodniej”[285], z pewnością częściowo ze względu na stopień trudności języka polskiego[286].

Wracając do opinii Polaków o Hiszpanach, warto zauważyć, że nie wszystkie przekonania na temat ówczesnego imperium z Półwyspu Iberyjskiego były jednoznacznie negatywne. Przykładem tekstu, który wyraźnie wyróżnia się na tle krytycznego nurtu scharakteryzowanego powyżej, jest wydana w latach 1745-46, bardzo popularna wśród polskiej szlachty, czterotomowa encyklopedia *Nowe Ateny lub Akademia wszelkiej sciencyi pełna*. Jej autor Benedykt Chmielowski kreśli raczej pozytywny obraz Hiszpanii, a jej mieszkańców prezentuje przede wszystkim jako przykładnych katolików i pogromców herezji. Nie bez wpływu na takie podejście była z pewnością jego przynależność do mającego bardzo duże wpływy w Hiszpanii zakonu jezuitów[287], założonego przez pochodzącego z Kraju Basków Ignacego Loyolę[288]. Chmielowski wspomina m.in. o warsztatach, w których wyrabiano krzyże, o zachowanych w walenckich kościołach pamiątkach z Ostatniej Wieczerzy (m.in. włosy i grzebień Maryi, koszulka Jezusa), zasobach naturalnych[289], o pięknie i bogactwie hiszpańskich miast oraz świetnym wojsku. Oprócz wspomnianej religijności Hiszpanów chwali także za umiarkowanie w spożywaniu alkoholu, dobry gust i waleczność[290]. Z drugiej strony wytyka im wyniosłość, zarozumiałość, powolność, wybuchowość, a nawet „wrodzone lenistwo”[291]. Bogumił Szady w swoim artykule na temat *Nowych Aten* wyraża pogląd, że dzieło to „stoi w wyraźnej sprzeczności z rozpowszechnionym w Europie negatywnym stereotypem Hiszpana i Hiszpanii”[292] i wysuwa tezę o istnieniu więcej niż jednego obrazu Hiszpana.

---

[284] G. Bąk, *La imagen de España...*, s. 31.

[285] T. Miłkowski, P. Machcewicz, *Historia Hiszpanii*, Warszawa 1998, s. 115.

[286] G. Bąk, *La imagen de España...*, s. 31.

[287] B. Szady, *Benedykt Chmielowski i „czarna legenda”*, [w:] J. Kudełko (red.), dz. cyt., s. 28 i 32.

[288] P. Miłkowski, dz. cyt., s. 115.

[289] J. Partyka, *Enciclopedistas y viajeros polacos antiguos acerca de España y los españoles*, [w:] *España y el mundo eslavo*. *Relaciones culturales, literarias y lingüísticas,* F. Presa González (red.), Madrid 2002, s. 135.

[290] Tamże, s. 136-137.

[291] E. Kulak, *La imagen de los españoles en las enciclopedias polacas de los siglos XIX y XX. Cultura, caracter nacional, diferencias regionales*, [w:] *Identidades: Etnias...*, s. 39.

[292] B. Szady, dz. cyt., [w:] J. Kudełko (red.), dz. cyt., s. 33.

Nie wydaje się jednak ona przekonywająca z uwagi na obfitość jednoznacznie negatywnych opisów Hiszpanów oraz ze względu na fakt, że nawet tak przychylnie nastawiony do Hiszpanów autor jak Chmielowski zawarł w swoim dziele opinie wpisujące się w nurt „czarnej legendy”[293].

Chociaż w omawianym okresie trudno mówić o spektakularnych zbliżeniach polsko-hiszpańskich, do spotkań przedstawicieli obu narodów niewątpliwie dochodziło, przede wszystkim dzięki dyplomatom, podróżnikom, wędrowcom i pielgrzymom, znów głównie tym, którzy z Polski wyruszali na południe Europy. Wnikliwej analizy ich relacji dokonał Adam Kucharski we wspominanym już dziele *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków*. Hiszpanie i Polacy spotykali się także na polach bitew, przede wszystkim w Niderlandach[294]. Uznać jednak należy, że źródła pisane dotyczące tych spotkań są skromne, tak jak i niewielka była w ogóle intensywność tych relacji. Zdaniem niektórych badaczy na stosunek Polaków do Hiszpanów w XVIII w. większy wpływ miały podręczniki i encyklopedie, zwłaszcza że to wówczas wprowadzono w polskich kolegiach nowy przedmiot – geografię[295]. Analizy tekstów tego rodzaju podjął się Sawicki, który następne stwierdził, że większość autorów malowała obraz mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego zgodnie z tendencjami epoki. Szczególnie cenna wydaje się dziś dwudziestostronicowa charakterystyka Hiszpanów w opublikowanym w 1740 r. informatorze geograficznym *Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych*….[296] Jej autor Władysław Lubieński przekonuje m.in., że główne cechy Hiszpanów to „dzikość”, „nieochędóstwo” oraz „lenistwo” i „niedbałość” we wszelkich aspektach życia – wojnach, nauce, handlu, rzemiośle i roli. Wymienił także kilka zalet tego narodu, takie jak dobre zdrowie, cierpliwość oraz umiarkowanie w jedzeniu i piciu. Natomiast szkolne podręczniki z tamtego okresu przedstawiają ich głównie jako pysznych i dumnych[297].

---

[293] A. Matyja, *Polski stereotyp*…, s. 97.

[294] M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy*..., s. 106.

[295] B. Szady, dz. cyt., [w:] J. Kudełko (red.), dz. cyt., s. 27.

[296] Zob. W. Łubieński, *Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych*…, starodruk z 1740 r. do pobrania tutaj: https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/522166/edition/496193?language=en [dostęp: 30.03.2018].

[297] P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie*..., s. 20–21.

Wiele miejsca poświęcono analizie recepcji literatury hiszpańskiej w Polsce. Rzeczywiście, już w wieku XVI i XVII docierały na ziemie polskie liczne dzieła – tłumaczenia lub adaptacje – pióra najważniejszych twórców tego okresu. Trudno jednak mówić o porównywalnej tendencji w kierunku odwrotnym, głównie ze względu na fakt, że kultura polska nie cieszyła się dużym zainteresowaniem w Europie Zachodniej[298].

Stan wiedzy o hiszpańskim stosunku do Polski w tamtym okresie jest o wiele uboższy, na podstawie dostępnych materiałów można jednak stwierdzić, że nie był on pozytywny. Zdaniem Nalewajko symetrycznym odbiciem polskich opinii o panującym w Hiszpanii despotyzmie było hiszpańskie przekonanie o polskim chaosie, wynikającym zdaniem Hiszpanów z ograniczonej władzy monarchy i dużego wpływu opacznie pojmującej wolność szlachty. Obok anarchii Polakom wytykano ponadto w dużej mierze te same cechy, które oni sami przypisywali Hiszpanom, takie jak fanatyzm i zacofanie[299].

3.3. Wiek XIX i jego długotrwałe skutki

Bodaj pierwsze spotkania polsko-hiszpańskie na dużą skalę przynosi dopiero wiek XIX, uważany zresztą za kluczowy okres dla formowania się wzajemnych wyobrażeń, a w szczególności polskiego stereotypu na temat Hiszpanów. Wcześniejsze relacje były sporadyczne i można założyć, że nikłe było nie tylko wzajemne zainteresowanie, lecz w ogóle jakkolwiek wiedza o tym, jak wygląda życie na drugim krańcu kontynentu. Trudno się temu dziwić, gdyż atrakcyjna nie wydawała się ani pogrążona w kryzysie Hiszpania, ani upadająca i wreszcie zupełnie pozbawiona swego terytorium Polska. Do przybycia największej dotąd liczby Polaków na Półwysep Iberyjski musiała doprowadzić niejako siła zewnętrzna – w latach 1808-1812 żołnierze Księstwa Warszawskiego walczyli w Hiszpanii w szeregach wojsk napoleońskich. Była to zarazem pierwsza okazja (choć w niewątpliwie dramatycznych okolicznościach),

---

[298] G. Bąk, *La imagen de España...,* s. 27-31; Wymiana kulturalna nie odbywała się symetrycznie, nie oznacza to jednak, że w hiszpańskiej literaturze tego okresu nie można znaleźć śladów polskich. Jak zostało wspomniane wcześniej, polscy hispaniści poświęcili bardzo wiele miejsca zarówno analizom polsko-hiszpańskich związków literackich, jak i zawartym w najpoczytniejszych dziełach wzajemnych wyobrażeń na temat tych obu nacji. Bez wątpienia literatura odegrała bardzo istotną rolę w historii stosunków polsko-hiszpańskich.

[299] M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy...*, s. 115-117.

by Polacy na większą skalę poznali życie w tym kraju, jego mieszkańców[300] i, co nie mniej ważne, sami dali się poznać. Z tego okresu pochodzą liczne relacje polskich żołnierzy[301], zawierające – niejako siłą rzeczy – doniesienia o hiszpańskim bestialstwie i okrutnym zachowaniu, a także ich zacofaniu. Kieniewicz mówi o powstałej w tym okresie „nowej czarnej legendzie", stanowiącej aktualizację wcześniejszego stereotypu[302]. Z drugiej strony obok negatywnych opinii pojawiały się wzmianki o bohaterskiej oraz patriotycznej postawie Hiszpanów[303], które do dziś mają odzwierciedlenie w polskich wyobrażeniach na temat mieszkańców Hiszpanii.

Wydawałoby się, że konsekwencją obecności około 18 tysięcy polskich żołnierzy[304] w szeregach wrogiej armii będzie wykształcenie się wyłącznie negatywnego obrazu Polaków w Hiszpanii. Polscy badacze przekonują jednak, że Hiszpanie mieli świadomość, że prawdziwymi agresorami byli Francuzi, a zaangażowanie Polaków stanowiło jedynie przejaw ich walki o niepodległość[305] – Napoleon przyrzekł im przecież wskrzeszenie namiastki państwa polskiego w zamian za udział w inwazji[306]. Zdaniem niektórych znawców tematu istniała nawet pewnego rodzaju wspólnota duchowa pomiędzy polskimi i hiszpańskimi żołnierzami, religijnymi, wychowanymi w rycerskich tradycjach[307] i walczącymi – choć po przeciwnej stronie – o niepodległość ojczyzny. Aspekt religijny wydaje się również znaczący ze względu na fakt, że Francuzów nie postrzegano jedynie jako zagrożenia dla terytorium Hiszpanii, lecz również dla wiary i Kościoła[308].

Za najważniejsze wydarzenie, w które zaangażowani byli polscy żołnierze, uznaje się zdobycie Samosierry. 30 listopada 1808 r. polscy żołnierze w nadzwyczaj brawurowy sposób pokonali szeregi Hiszpanów stacjonujących w wąwozie Samosierry w górach Guadarrama, otwierając w ten sposób wojskom francuskim drogę na Madryt.

---

[300] Tamże, s. 199

[301] Zob. F. Presa González, G. Bąk, A. Matyjaszczyk Grenda i in., *Soldados polacos en España*, Madrid 2004.

[302] J. Kieniewicz, *Hiszpania w mitach narodowych Polaków w dobie niewoli*, [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XIX*, tegoż (red.) s. 166.

[303] M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy*..., s. 119.

[304] P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie*…, s. 36.

[305] Tamże, s. 28-29.

[306] P. Miłkowski, dz. cyt., s. 166.

[307]Tamże.

[308] M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy...*, s. 121.

Za istotny uważa się także udział wojsk polskich w zwycięstwie w bitwie pod Tudelą oraz w opanowaniu Saragossy, której heroiczna obrona zapisała się w historii Hiszpanów jako przykład bohaterstwa tego narodu. Polacy przyczynili się także do późniejszych sukcesów armii napoleońskiej w 1810 i 1811 r., wszystkich – co stale podkreślają badacze tego tematu – odniesionych w niezwykle brutalny i okrutny sposób. Działania polskich wojsk trwały praktycznie aż do klęski Napoleona w czerwcu 1813 r., po której nastąpiło wycofanie się armii z ziem hiszpańskich[309]. Niepodległość Hiszpanii została usankcjonowana podczas Kongresu Wiedeńskiego w 1814 roku[310], a o udziale Polaków w wojnie i ich bezsprzecznie niekorzystnych działaniach dość szybko zapomniano, pamiętając raczej o ich odwadze i waleczności[311].

Kolejne znaczące spotkanie Polaków i Hiszpanów ponownie wiązało się z działaniami zbrojnymi na Półwyspie Iberyjskim, tym razem jednak z wojną domową, zwaną pierwszą wojną karlistowską[312]. Stronami w tym rozgrywającym się w latach 1833-1838 konflikcie o władzę byli karliści, czyli zwolennicy Don Carlosa (syna króla Ferdynanda VII) oraz wojska jego macochy, regentki Marii Krystyny[313]. Spór ten nabrał międzynarodowego wymiaru: Watykan, Prusy i Austria poparły Don Carlosa, podczas gdy Anglia i Francja stanęły po stronie Marii Krystyny[314]. Polacy po raz kolejny wkroczyli na teren Hiszpanii pod francuskimi sztandarami, zasilając szeregi Legii Cudzoziemskiej. Podkreślić należy, że wydarzenia te zbiegły się w czasie z masową emigracją Polaków do Francji po klęsce powstania listopadowego[315]. Dlatego też składający się z 600 żołnierzy oddział tworzyli przede wszystkim polistopadowi emigranci. Generał Henryk Dembiński zaproponował nawet utworzenie osobnego legionu polskiego, który miałby stać się zalążkiem przyszłej armii, tak potrzebnej w porozbiorowej Polsce. Projekt ten nie zyskał jednak akceptacji. Powstał natomiast polski pułk ułanów, który wielokrotnie wyróżnił się na polu bitwy, ponosząc przy tym

---

309 T. Miłkowski, dz. cyt., s. 166-167.

310 Tamże, s. 172.

311 C. González Caizán, *Las relaciones entre españoles y polacos durante la Guerra de la Independencia española,* [w:] J. Kudełko (red.), dz. cyt., s. 136-137.

312 T. Miłkowski, dz. cyt., s. 182.

313 M. Kudła, *Szlak bojowy polskich ułanów w czasie pierwszej wojny karlistowskiej*, [w:] *Studia… Wiek XIX*, s. 77.

314 T. Miłkowski, dz. cyt. s. 182.

315 M. Kudła, dz. cyt., [w:] *Studia… Wiek XIX*, s. 77.

poważne straty[316]. W interesujący sposób podsumowuje rolę Polaków w wojnie domowej badacz tej tematyki Michał Kudła:

> „Pierwsza wojna karlistowska była tylko jednym z epizodów długotrwałego konfliktu, który podzielił Hiszpanię od czasów napoleońskich aż do wojny domowej 1936-1939. Na niemal wszystkich etapach tego konfliktu aktywny udział brali Polacy. Idea walki o polską niepodległość na emigracji powracała od czasów Legionów Dąbrowskiego aż po Monte Cassino. Z wojskowego punktu widzenia walka o niepodległość Polski pod Somosierrą czy Zubiri przynosiła równie mało korzyści, co udział Legionów w powstaniu na Dominikanie"[317].

Pomimo zaangażowania Polaków w konflikty wewnętrzne w Hiszpanii XIX wieku Polska pozostawała dla większości Hiszpanów krajem praktycznie nieznanym[318]. Hiszpański historyk Juan Fernández Mayoralas-Palomeque wyjaśnia, że „miejsce, jakie zajmował w zbiorowej wyobraźni Hiszpanów kraj tak odległy, naród, który nie posiadał własnego państwa, było, jak można się domyślać, znikome, prawie bez znaczenia"[319]. Zdaniem Nalewajko na stosunek do Polaków w większym stopniu niż uczestnictwo w wojnie domowej wpłynęła postać mającego polskie pochodzenie hrabiego Luisa José Sartoriusa, jednego z przywódców hiszpańskiej partii umiarkowanej, którego frakcja określana była jako „los polacos"[320]. Stratorius stał również przez krótki czas (1853-1854) na czele Rady Ministrów – mówiono wówczas o „Ministerio polaco"[321]. Zasłynął m.in. jako prekursor oszustw wyborczych[322], a w efekcie jego niezgodnych z prawem działań w języku hiszpańskim zaczęto używać takich sformułowań jak *polaquismo* i *polaquería*, odnoszących się do przekupstwa, sprzeniewierzenia, braku poszanowania dla konstytucji i przedkładania własnych interesów nad dobro kraju. Negatywnego wydźwięku nabrało również samo słowo *polaco*[323].

---

316 P. Miłkowski, dz. cyt., s. 182.

317 M. Kudła, dz. cyt., [w:] *Studia… Wiek XIX*, s. 92.

318 J. Fernández Mayoralas-Palomeque, *Motyw Polski w Hiszpanii w latach 1872-1874*, [w:] *Studia… Wiek XIX*, s. 127.

319 Tamże.

320 M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy…*, s. 123.

321 Hasło: *Stratorius, Luis*, [w:] *Enciclopedia de Historia de España*, M. Artola (red.), t. 4, Madrid 1991, s. 479.

322 Tamże.

323 M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy…*, s. 123. José Ramón Urquijo Goitia stwierdza, że w czasach rządów Stratoriusa „*polaco* było jednym z najbardziej pogardliwych określeń funkcjonujących w sferach politycznych. Zob. J. R. Urquijo Goitia, *Okruchy historii. Polska i Hiszpania w czasach współczesnych*", [w:] *Polska – Hiszpania. Migracje*, J. E. Zamojski (red.), Warszawa 2004, s. 17.

Z kolei cytowany wcześniej Mayoralas-Palomeque uważa, że w XIX w. jedynym elementem wpływającym na polepszenie znajomości Polski wśród Hiszpanów były zbieżności w dziejach polskich i hiszpańskich. Jego zdaniem istniała

> „świadomość ewidentnych paralelizmów historycznych: obydwa narody mogły się poszczycić chwalebną historią średniowiecza, obydwa przez stulecia stanowiły granicę cywilizacji chrześcijańskiej. Odsiecz Sobieskiego pod Wiedniem z 1683 tradycyjnie porównywano z hiszpańską rekonkwistą czy bitwą pod Lepanto (1571)"[324].

Takie podejście, zarówno w kontekście wieku XIX, jak i relacji polsko-hiszpańskich w ogóle, ma długą tradycję i jest szczególnie często reprezentowane przez polskich hispanistów. Wiele jest tekstów, w których badacze stosunków między Polską a Hiszpanią motywują eksplorację tego obszaru między innymi właśnie istnieniem wyjątkowych podobieństw w historii świetności i upadku tych krajów. Tendencja ta, określona przez Jana Kieniewicza jako tradycja dydaktyczna[325], została ugruntowana przez Lelewela i charakteryzuje się wykorzystywaniem przykładu Hiszpanii „do przedstawiania Polakom tego, co powinni robić, lub czego powinni się wystrzegać"[326]. Co interesujące, Lelewel popularyzował swoją propozycję spojrzenia na losy Polski i Hiszpanii nie tylko dzięki książce *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku*[327], lecz również jako wykładowca akademicki prowadzący kurs pod tym samym tytułem na Uniwersytecie Warszawskim[328]. Warto też zwrócić uwagę na nowatorskie podejście do paraleli w ogóle – jak zaznacza sam Lelewel, na ogół zestawiano ze sobą losy postaci, nie zaś całych narodów[329]. Przyjęcie takiej perspektywy jest zresztą z pewnością związane z faktem, że to wiek XIX byłem okresem najintensywniejszych ruchów narodowotwórczych.

Kwestia tego, czy rzeczywiście losy Polski i Hiszpanii cechuje wyjątkowa zbieżność, nie będzie tutaj rozstrzygana. Należy jednak dostrzec istotny wpływ dzieła

---

[324] J. Fernández Mayoralas-Palomeque, dz. cyt., s. 127.

[325] J. Kieniewicz, *Hiszpania w zwierciadle*..., s. 109.

[326] Tamże, s. 120.

[327] Inne, późniejsze i dużo mniej znane dzieło zawierające zbliżone podejście do relacji Polski i Hiszpanii to „Impresiones de un viaje a España" Wojciecha Dzieduszyckiego. Zob. G. Bąk, *"Impresiones de un viaje a España" de Wojciech Dzieduszycki: otro paralelo (¿?) decimonónico entre Polonia y España*, „Eslavística Complutense", 2005, nr 5, s. 175-184.

[328] G. Bąk, *La imagen de España...*. str. 245.

[329] J. Lelewel. *Paralelo histórico entre España y Polonia en los siglos XVI, XVII y XVIII,* [w]: „Hispania. Revista Española de Historia", 1991, nr 178, p.701, cyt. za: G. Bąk, *La imagen de España...*, s. 247.

Lelewela na kształtowanie pewnych wyobrażeń na temat Polski i Hiszpanii, przede wszystkim zaś tych obecnych po stronie polskiej. Wbrew temu, co można wywnioskować z tekstów niektórych polskich hispanistów, Lelewelowskie analizy nie były wcale lekturą powszechną[330], nie należy więc przeceniać ich wpływu na ówczesne przekonania na temat związków Polski i Hiszpanii. Tradycja dydaktyczna jest jednakże bardzo często wykorzystywana dziś, nie tylko we wspomnianym wcześniej dyskursie naukowym[331], lecz również medialnym. Z analizy polskiego dyskursu prasowego nt. zapoczątkowanego w 2008 r. kryzysu w Hiszpanii wynika, że starający się objaśnić recesję gospodarczą dziennikarze wielokrotnie podkreślali podobieństwa w dziejach obu krajów, a losy Hiszpanów były przedstawiane albo jako jeszcze do niedawna wzór dla Polaków, albo przestroga[332]. Za przykład narracji tego typu posłużyć może następujący fragment opublikowanego na łamach „Rzeczpospolitej" artykułu Pawła Świebody pt. *Kraj w poszukiwaniu busoli*:

> „Dla nas Hiszpania była źródłem wielkiej inspiracji. Podobna wielkość, przemiany demokratyczne, położenie na obrzeżu Europy, trudne sąsiedztwo oraz waga »kotwicy« w postaci członkostwa w NATO, a następnie w UE, szalenie nas do siebie zbliżały […] W pierwszych latach polskiej transformacji byliśmy wpatrzeni w hiszpańskie doświadczenia demokratyczne. Dzisiaj potrzebujemy przyglądać się Hiszpanii po to, by uniknąć pułapek, w jakie wpadła"[333].

Zdaniem Nalewajko obok kierunku wytyczonego przez Lelewela w pierwszej połowie XIX w. dużą rolę ogrywał także nurt charakteryzujący się postrzeganiem Hiszpanii przede wszystkim jako kraju malowniczego oraz egzotycznego. To romantyczne podejście nie świadczy jednakże o zaniku elementów wywodzących się z „czarnej legendy", lecz stanowi jedynie ich transformację[334]. Kieniewicz natomiast nazywa to przeobrażenie „fazą korekty" obrazu powstałego na początku czasów nowożytnych[335].

---

330 J. Kieniewicz, *Hiszpania w zwierciadle*…, s. 111.

331 Do paraleli w sposób bezpośredni odnosi się np. Hanna Buchner w książce *Burgos 1975/76 – Inowrocław 1989/90. Życie codzienne w miastach prowincjonalnych po upadku dyktatur*, która dokonuje komparatystyki tytułowego procesu właśnie w oparciu o przekonanie o podobieństwie losów Polski i Hiszpanii. Zob. H. Buchner, *Burgos 1975/76 – Inowrocław 1989/90. Życie codzienne w miastach prowincjonalnych po upadku dyktatur*, Wrocław 2006.

332 A. Matyja, *Przyczyny kryzysu w Hiszpanii w polskim dyskursie prasowym*, „Dziennikarstwo i Media", 2015, nr 6 s. 184-185. Wyniki tego badania zostaną szerzej zaprezentowane w dalszej części niniejszego rozdziału.

333 Tamże, s. 189.

334 M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy*…, s. 125.

335 J. Kieniewicz, *Hiszpania w zwierciadle*…, s. 22-23.

Korekta ta zdaje się zresztą przebiegać dwojako. Z jednej strony docierające na ziemie polskie świadectwa z wojen napoleońskich i karlistowskich wpłynęły na przekonanie o waleczności, honorowości i dumie Hiszpanów[336]. Za przykład tych zmian może posłużyć przywoływany przez Sawickiego fragment wydanej w 1852 r. *Historii Hiszpanii* Tomasza Dziekońskiego. W dziele tym, stanowiącym przez wiele dziesięcioleci podstawowe źródło wiedzy o Hiszpanii, znaleźć można słowa: „Pełen szlachetnej, męskiej dumy, godności w słowie i czynie, romantyczny, a przy tym samoistny i oryginalny, jak sam Półwysep, oto jest Hiszpan […]"[337]. Z drugiej strony wspomniane wcześniej elementy egzotyczne łączą się z przekonaniem o odrębności Hiszpanii od reszty Europy[338], mającym związek m.in. z rozpowszechnianymi dzięki relacjom podróżników informacjami o takich elementach kultury jak *flamenco* czy *corrida*[339].

Spośród wielu dziewiętnastowiecznych polskich relacji z wypraw do Hiszpanii[340] szczególnie interesujące wydają się te autorstwa Henryka Sienkiewicza. *Listy z podróży do Hiszpanii* oraz *Walka byków. Wspomnienia z Hiszpanii* to świadectwa z podróży odbytej przez pisarza w 1888 r., w czasie której odwiedził on kilkanaście hiszpańskich miast. Już w pierwszym liście z tego zbioru – jak zauważa Agnieszka Matyjaszczyk Grenda – widoczne są wcześniejsze przekonania pisarza na temat Hiszpanii, w pełni zbieżne z opisanymi powyżej. Jeszcze przed wyjazdem kieruje do swojej szwagierki Jadwigi Janczewskiej[341] następujące słowa: „A Ty chciałabyś być i widzieć ten kraj etykiety, mandyl, nożów, wachlarzy, kwiatów, byków i miłości?"[342]. Sienkiewicz przedstawia też Hiszpanię jako kraj „taki oryginalny […], taki słoneczny,

---

[336] J. Kieniewicz, *Hiszpania w mitach*… , [w:] *Studia… Wiek XIX*, s. 170.

[337] P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie*…, s. 76.

[338] J. Kieniewicz, *Hiszpania w zwierciadle*…, s. 23.

[339] P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie*..., s. 81; Utrwalenie się właśnie tych elementów w wyobrażeniach na temat Hiszpanii wiąże się z opisywanym przez Nalewajko zjawiskiem zastępowania stereotypu kastylijskiego przez andaluzyjski. Są one bowiem charakterystyczne (w szczególności *flamenco*) właśnie dla południowej części kraju. Zob. Nalewajko, *Nieznani a bliscy*…, s. 125.

[340] Relacje i korespondencje nt. Hiszpanii pióra Sienkiewicza oraz innych XIX i XX-wiecznych przedstawicieli polskiej nauki, publicystyki, literatury i sztuki, takich jak m.in. Tomasz Bartmański, Adolf Pawiński, Mieczysław Lepecki, Józef Czapski, Wojciech Kossak, Władysław Stanisław Reymont, czy Tadeusz Peiper znaleźć można w hiszpańskojęzycznym tomie *Madrid a los ojos de los viajeros polacos*, F. Presa González, A. Matyjaszczyk Grenda (red.), Madrid 2003.

[341] A. Matyjaszczyk Grenda, *Henryk Sienkiewicz y su viaje por España*, [w:] *España y el mundo eslavo...,* s. 112.

[342] *Niedrukowane listy Sienkiewicza z podróży do Hiszpanii*. Materiały ze zbiorów prywatnych A. Grendy-Matyjaszczyk i F. Presy-Gonzáleza.

taki wyraźny we wszystkim, począwszy od ludzi, skończywszy na naturze!”[343]. W czasie wyprawy jego uwagę zwracają walki byków (których widok „szczególnie raduje wrodzone Hiszpanom okrucieństwo”[344]), gorący klimat, cechy fizjonomii i ubioru Hiszpanów (porównanych m.in. do „Cyganiąt”), a także ogólnie panujący nieporządek. Za kwintesencję hiszpańskości uważa natomiast Sewillę – jego zdaniem jest ona „jeszcze podobniejsza do tej Hiszpanii, o której się czytało i marzyło”[345], a południe kraju w ogóle w największym stopniu zachowało „charakter hiszpański”[346]. Sienkiewicz jest więc, jak można mniemać, tym rodzajem podróżnika, który w czasie wyprawy szuka nie tyle doświadczeń nowych, co potwierdzenia swoich wcześniejszych przekonań. Z kolei te przekonania – dotyczące hiszpańskiego temperamentu, oryginalności, swoistej dzikości – są w pełni zgodne z tendencjami epoki.

Warto w tym miejscu nadmienić, że Sienkiewicza można do dziś uznać za jednego z najbardziej znanych polskich pisarzy w Hiszpanii[347]. Nierzadko znaleźć można tłumaczenia takich dzieł jak *Quo vadis?*, *Ogniem czy mieczem* czy *Bartek Zwycięzca* w madryckich antykwariatach lub na stoiskach z używanymi książkami.

Zarówno materiałów źródłowych na temat XIX-wiecznych wyobrażeń o Hiszpanach, jak i późniejszych opracowań tego tematu, jest bardzo wiele. Inaczej w przypadku relacji odwrotnej – o podejściu do Polaków w tym okresie napisano nieporównywalnie mniej. Kluczowe informacje na ten temat zebrała jednakże Nalewajko, która zagadnieniu temu poświęciła podrozdział cytowanej tutaj wielokrotnie publikacji. W pierwszej kolejności przywołuje wiadomości zawarte w ówczesnych hiszpańskich encyklopediach i książkach historyczno-geograficznych, z których można się dowiedzieć m.in. o trudnej historii Polski, licznych wojnach oraz wynikających z nich częstych zmianach terytorialnych. Co interesujące, Polskę zwykło się ukazywać jako niewinną ofiarę, szczególnie w przypadku opisu rozbiorów[348]. Wydaje się, że taki stosunek do Polski znajduje odzwierciedlenie w wyobrażeniach

---

[343] Tamże.

[344] Tamże. O swoich wrażeniach na temat walk byków pisał też inny polski noblista, Władysław Reymont. Zob. W. Reymont, *Los toros*, [w:] *Viajeros polacos*..., s. 149-174.

[345] Tamże.

[346] Tamże.

[347] Tamże, s. 111.

[348] M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy*…, s. 133.

na temat jej mieszkańców. W opracowaniu pt. *Descripción geográfica y estadística de los distritos que componían el antiguo Reino de Polonia* obok historii Polski i jej upadku przedstawiono Polaków z jednej strony jako przystojnych, odważnych, gościnnych i uprzejmych, z drugiej zaś skłonnych do zwady i nadzwyczaj czułych na punkcie swojej wolności. Z kolei *Enciclopedia Moderna* (1851 r.) głosi przewagę intelektualną, cywilizacyjną oraz moralną Polaków na tle innych Słowian, co zdaniem autorów miało być powodem wojen i prób zagarnięcia polskiego terytorium. Zwrócono w niej też uwagę na waleczność i odwagę Polaków. Ich obraz nie jest jednak jednoznacznie pozytywny: wymienia się ponadto problemy wewnętrzne, m.in. wyzysk chłopów, egoistyczną i partykularystyczną postawę możnych, nieskuteczne reformy, anarchię. Nalewajko podkreśla jednak, że tych ujemnych cech nie traktuje się jako mających bezpośredni wpływ na upadek kraju, a wydźwięk całego tekstu jest bardzo Polsce przychylny[349].

Nie we wszystkich hiszpańskich encyklopediach poświęcono Polsce tak wiele miejsca, co można uznać za przejaw z jednej strony małego zainteresowania tym krajem, z drugiej zaś niewielkim stanem wiedzy na jego temat. Na przykład w *Enciclopedia Popular* (1882 r.) Polacy zostali wspomniani jedynie w haśle „Słowianie" i nie doczekali się bardziej szczegółowego omówienia[350].

Źródłem informacji o Polsce była również prasa, choć trzeba przyznać, że relacje z tej części Europy były publikowane rzadko i na ogół z drugiej ręki. Zdaniem Adamczyk do prawdziwej „eksplozji sprawy polskiej" w prasie hiszpańskiej doszło po wybuchu powstania styczniowego w 1863 r., a analiza tekstów z tamtego okresu pozwala wnioskować o istnieniu wykształconego już stereotypu Polski i Polaków. Tak jak w przypadku polskich wyobrażeń o Hiszpanii, część jego komponentów została przejęta od innych nacji. Polskie ziemie miały się zatem kojarzyć z Żydami i protestantami, czyli ówczesnymi nieprzyjaciółmi Hiszpanii. Z drugiej jednak strony pisano o wspomnianej wcześniej walce o niepodległość, stąd przekonania o odwadze i bohaterstwie. Z kolei najczęściej wspominanym Polakiem na łamach hiszpańskich gazet był król Jan III Sobieski, który m.in. ze względu na udział w Bitwie pod

[349] Tamże, s. 134.
[350] Tamże, s. 135.

Wiedniem uważany był za kontynuatora szesnastowiecznych walk Hiszpanii w obronie wiary[351]. Tym samym Polskę jeszcze silniej zaczęto łączyć właśnie z katolicyzmem, a wyobrażenia na jej temat stały się „homogeniczne, bardziej stereotypowe niż kiedykolwiek wcześniej"[352]. Polacy byli więc postrzegani jako patrioci heroicznie walczący w świętej sprawie: w imię wolności, niepodległości i wiary. Co interesujące, Adamczyk przekonuje, że taki obraz Polski był celowo wykorzystywany i wzmacniany przez hiszpańskie władze – dostrzegano bowiem analogię między polskimi zmaganiami z nieporównywalnie silniejszym wrogiem a hiszpańskimi walkami z początku wieku. W prasie nie brakowało też nawoływań do wsparcia polskich dążeń niepodległościowych, publikowano ponadto listy nazwisk osób, które wsparły Polaków finansowo[353].

Niewielu hiszpańskich podróżników i artystów docierało w XIX w. na terytorium pozbawionej państwowości Polski. Nieliczni z tych, którzy zdecydowali się na taką podróż, pozostawili też jakiekolwiek relacje ze swoich wypraw. Za wyjątkowy uznać należy przypadek Sofii Casanovy, pisarki, poetki i dziennikarki, która po zawarciu małżeństwa z polskim filozofem Wincentym Lutosławskim[354] na wiele lat zamieszkała w Polsce[355]. Spędziwszy dzieciństwo w galicyjskiej wiosce, przeniosła się do Madrytu[356], a następnie do Warszawy, gdzie po wybuchu I wojny światowej została korespondentką wojenną dziennika „ABC". Casanova, pracując jednocześnie jako pielęgniarka Czerwonego Krzyża, pisała relacje na temat sytuacji w Polsce, jak przekonuje Maria Filipowicz-Rudek „zawsze z perspektywy wyraźnie polskiej, pomimo że oznaczało to postawę sprzeczną z główną linią pisma, w którym dominowali germanofile"[357].

---

[351] M. Adamczyk, dz. cyt., s. 164-165.

[352] Tamże, s. 166.

[353] Tamże, s. 166-167.

[354] Również zapiski Wincentego Lutosławskiego z podróży na Półwysep Iberyjski są interesującym źródłem informacji na temat wrażenia, jakie na Polakach robiła Hiszpania końca XIX i początku XX wieku. Zob. W. Lutosławski, *Una vida fácil* oraz *¿Cómo viajar barato? Andanzas ibéricas*, [w:] *Madrid a los ojos...*, s. 111-120 i 11-186.

[355] Casanova mieszkała także na terenie Rosji.

[356] F. Ortero Macías, *Una viajera española por tierras polacas y rusas:* »*Sobre el Volga helado*« *(1899) de Sofía Casanova*, [w:] *España y el mundo eslavo*..., s. 127.

[357] M. Filipowicz-Rudek, *Más que amor. Sofía Casanova Lutosławska*, princesa de las nieves polacas, [w:] „Estudios Hispánicos", 2003, nr 11, s. 166. Wykaz artykułów opublikowanych w „ABC" przez Casanovę oraz wiele informacji o jej życiu w Polsce można znaleźć w książce autorstwa Ofelii Alayeto *Sofía Casanova (1861-1958): Spanish Poet, Journalist and Author*, Maryland 1992.

W kontekście relacji polsko-hiszpańskich oraz wzajemnych wyobrażeń najciekawszym tekstem jej autorstwa wydaje się *Sobre el Volga helado*, opublikowany najpierw 1899 r. w magazynie *Revista contemporánea*[358], a cztery lata później wydany w formie książkowej. Choć głównym motywem tego dzieła jest zimowa podróż z podlaskiego Drozdowa (gdzie swoje posiadłości miała rodzina Lutosławskich) do rosyjskiego Kazania, znaleźć w nim można wiele obserwacji autorki na temat jej pierwszych pobytów w Polsce, dotyczących m.in. sytuacji politycznej i społecznej oraz kultury polskiej w ostatnich latach XIX wieku. Casanova zwraca uwagę na trudny los dziewiętnastowiecznej Polski, na postępującą rusyfikację „pałaców, szkół, sklepów, teatrów i muzeów, a także architektury i prasy"[359]. Jednocześnie jest przekonana o sile polskiego narodu (porównywanego przez nią zresztą do narodu hiszpańskiego) oraz o tym, że jest on wstanie podnieść się pomimo największych cierpień i upokorzeń[360]. Zachwala ponadto polskich intelektualistów oraz kobiety polskie w ogóle, które uważa za świetnie wykształcone i aktywne zawodowo[361]. Zwraca uwagę na duże zainteresowanie Polaków kulturą hiszpańską oraz ich znajomość języka hiszpańskiego, wymienia też pasjonatów tego tematu – tłumaczy, znawców literatury i historii („hispanófilos")[362]. Z drugiej strony przytacza też swoją burzliwą dyskusję z lekarzem, który Hiszpanię nazywa krajem „na końcu świata", bez dróg i hoteli, który „powinien się cywilizować"[363]. Wspomina też o Żydach, ich pracowitości i zaradności, ganiąc ich jednocześnie za wypominanie wypędzenia ich z Hiszpanii – jej zdaniem jest to bardzo dawna historia i nie warto do niej wracać. Z drugiej strony wytyka „tej bardzo katolickiej Polsce" antysemityzm[364]. Warszawa natomiast została przedstawiona jako miasto nowoczesne, z urokliwymi ulicami, parkami, pełnymi życia „niczym w Paryżu"[365]. O samej Polsce autorka na ogół wypowiada się ze współczuciem,

---

358 Po raz pierwszy tekst opublikowano pod tytulem *Cien lenguas sobe el Volga helado. Notas de viaje*; F. Ortero Macías, dz. cyt. [w:] *España y el mundo eslavo*... s. 128.

359 Tamże, s. 128-129.

360 S. Casanova, *Sobre el Volga helado*, F. Otero Macías (red.), Madrid 1999, s. 83-84.

361 Tamże, s. 86.

362 Tamże, s. 89-90

363 Tamże, s. 96.

364 Tamże, s. 73.

365Tamże, s. 83.

odnosząc się z jednej strony do trudnej rzeczywistości pod zaborami, z drugiej zaś do niezłomności narodu, który dotykają coraz to nowe nieszczęścia.

Podsumowując rozważania dotyczące XIX wieku, stwierdzić należy, że o ile nie doszło do znacznego zbliżenia Polaków i Hiszpanów, o tyle jest to bardzo istotny okres dla formowania wzajemnych wyobrażeń, z których znaczna część jest aktualna do dziś. W Hiszpanii określenie „Polska", jeszcze do niedawna niemal nieznane, kojarzące się jedynie z bardzo odległą krainą, nabrało konkretnych kształtów. Wyobrażenie to można streścić w następujący sposób: Polska leży na wschodzie, nie ma teraz własnego państwa, a zamieszkują ją waleczni i odważni patrioci nieustający w dążeniach do odzyskania niepodległości[366]. W odniesieniu do Polski odczuwano więc na ogół współczucie i sympatię, czego dowodem może być fakt, że poza Turcją tylko Hiszpania wyraziła sprzeciw wobec rozbiorowi Polski[367]. Bardzo interesująca jest ewolucja tego obrazu, o którym Nalewajko pisze następująco: „Obraz ongiś potężnego narodu, wielkodusznie broniącego słabszych krajów, które następnie doprowadziły go do upadku i upokorzyły, okazał się tak nośny w Hiszpanii, że w dyskursie publicznym zaczęto ją określać jako »Polskę Południa«"[368]. Zdaniem niektórych badaczy w tamtym okresie umocniło się też skojarzenie z Polską jako krajem katolickim oraz wyobrażenie na temat religijnej wspólnoty, spójnej częściowo z semantyką *antemurale christianis*[369].

W Polsce natomiast wskutek wspomnianej wcześniej „aktualizacji stereotypu" ukonstytuował się ambiwalentny stosunek do Hiszpanii: z jednej strony atrakcyjna wydawała się jej kultura, oryginalność i egzotyzm, podziwiano też hiszpańską waleczność, męstwo oraz honorowość. Z drugiej zaś wciąż obecne były elementy zaczerpnięte z szesnastowiecznej „czarnej legendy", takie jak okrucieństwo, pycha, zachłanność i lenistwo[370], dodatkowo wzmocnione w oparciu o dziewiętnastowieczne doniesienia o walkach, w których uczestniczyli Hiszpanie. Kieniewicz nazywa ten zbiór przekonań „nową czarną legendą", rozumianą jako „wizja kraju zacofanego, zamieszkałego przez ludzi niezdolnych do wysiłku, ponurych i bezmyślnych[371]

---

366 M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy*…, s. 135.
367 Tamże, s. 137.
368 Tamże, s. 138.
369 Tamże, s. 140.
370 A. Matyja, *Polski stereotyp*…, s. 98.
371 J. Kieniewicz, *Hiszpania w mitach*…, [w:] *Studia… Wiek XIX*, s. 167.

i przekonuje, że „w tym właśnie stuleciu nasze wyobrażenia o kraju za Pirenejami przybrały znaną nam dzisiaj formę”[372]. Warto jednak raz jeszcze podkreślić, że pomimo tych negatywnych skojarzeń kultura hiszpańska, zwłaszcza tzw. „kultura wysoka”, zyskiwała coraz większe uznanie wśród polskiej inteligencji. Ta tendencja utrzymuje się, jak się wydaje, aż do dziś.

3.4. Wiek XX – od izolacji do zbliżenia

Początek XX wieku to okres swoistego złagodzenia radykalnych sądów na temat Hiszpanii[373]. Zdaniem Sawickiego powoli zanikały opinie skrajne nieprzychylne: „Tak np. fanatyzm zastępowała »ponurość«, a chciwość i zachłanność – brak »zmysłu kupieckiego«; powstawały natomiast takie cechy, jak rycerskość i grzeczność wobec cudzoziemców”[374]. Hiszpanię kojarzono też coraz częściej z „donkiszotyzmem”, „donżuanizmem” oraz walkami byków[375]. Kieniewicz i Sawicki uważają ponadto, że kolejne dekady to okres izolacji obu narodów, wskutek czego nie następuje właściwie żadna zmiana we wzajemnej percepcji[376]. Wydaje się jednak, że pierwsza połowa XX w., jeśli przynosi pewnego rodzaju zbliżenie polsko-hiszpańskie, to podobnie jak w poprzednim stuleciu jest ono związane bezpośrednio z działaniami zbrojnymi. Nie były to jednak, jak można by przypuszczać, wojny światowe, ponieważ Hiszpania w obu konfliktach zajęła oficjalnie neutralne[377] stanowisko. Dużo istotniejsza dla historii stosunków polsko-hiszpańskich (i historii Hiszpanii w ogóle) jest wojna domowa z lat 1936-1939, która ściągnęła do Hiszpanii zarówno polskich reporterów, jak i ochotników[378]. Tych ostatnich znaleźć można było po obu stronach konfliktu: około pięciu tysięcy polskich żołnierzy walczyło w szeregach wspierających

---

372 J. Kieniewicz, *Hiszpański wiek XIX: zaproszenie do lektury*, [w:] *Studia… Wiek XIX*, s. 5.

373 P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie…*, s. 107.

374 Tamże, s. 119.

375 Tamże.

376 P. Sawicki, *Hiszpania malowniczo-historyczna*, Wrocław 1996, s. 6.; J. Kieniewicz, *Hiszpania w zwierciadle…*, s. 300-301.

377 Stosowane jest tu pewne uogólnienie - obie wojny miały przecież odmienną specyfikę, podobnie ustosunkowanie się Hiszpanii względem nich. Postulowana przez Franco „neutralność” Hiszpanii w maju 1940 r. zmieniła się w „neutralność obserwowaną” (*neutralidad vigilada*), a miesiąc później status kraju określono „stronę niewalczącą”. Zob. M. Mizerska-Wrotkowska, *Polityka zagraniczna Hiszpanii w latach 1788-1986*, Warszawa 2019, s. 163.

378 Zob. także M. Bednarczuk, *Obraz hiszpańskiej wojny domowej lat 1936-1939 w piśmiennictwie polskim*, Toruń 2008 oraz rozdział poświęcony polskim relacjom nt. hiszpańskiej wojny domowej [w:] P. Sawicki, *Polska-Hiszpania, Hiszpania-Polska. Poszerzanie horyzontów*, Wrocław 2013, s.181-191.

republikanów Brygad Międzynarodowych[379], zaś kilkudziesięciu walczyło pod sztandarami generała Francisco Franco[380]. Co interesujące – jak zaznacza Nalewajko – pomimo tej wyraźnej dysproporcji, w polskiej opinii publicznej, wypowiedziach przedstawicieli polskich władz oraz prasie zdecydowanie dominowały nastroje profrankistowskie i antyradzieckie. Sama obecność Polaków po obu stronach działań wojennych i fakt zaopatrywania w broń zarówno narodowców, jak i republikanów wpłynęła na ambiwalentny stosunek Hiszpanów do Polski i brak zaufania. Była ona bowiem postrzegana jako sojusznik ZSRR z jednej strony, głównie ze względu na układ z Francją, z drugiej zaś pamiętano o wojnie polsko-bolszewickiej[381].

Stosunek do Hiszpanii w kontekście wojny domowej, choć trudny do jednoznacznego scharakteryzowania, wydaje się znów mieć związek z „czarną legendą": bratobójcze walki przywołały przekonania o zamiłowaniu do okrucieństwa, bezwzględności, nieobliczalności i fanatyzmie, ponownie odnoszono się też do egzotyki, orientalizmu i oryginalności tego kraju. Sądy na temat hiszpańskich żołnierzy, ukształtowane już podczas poprzednich spotkań na froncie, zostały ponadto wzbogacone o pewne pozytywne elementy, takie jak m.in. ofiarność, uprzejmość, wielkoduszność oraz waleczność[382].

W ogólnym ujęciu należy jednak uznać, że stosunki polsko-hiszpańskie w tym okresie nie ożywiły się zanadto i zachowały ten sam, zdystansowany i dość życzliwy charakter. Świadczą o tym słowa samego Franco, który podczas audiencji u ministra Mariana Szumlakowskiego na dwa tygodnie przed zakończeniem wojny podniósł temat przyjaźni między Polską a Hiszpanią. Generał podkreślił, że kraje te od zawsze żyły w zgodzie i wspólnie, choć na dwóch krańcach kontynentu, walczyły o przetrwanie cywilizacji chrześcijańskiej. Ta wypowiedź, pomimo jednoznacznie dyplomatycznego

---

379 T. Miłkowski, dz. cyt., s. 272. Interesująco o konsekwencjach udziału Polaków w działaniach Brygad Międzynarodowych napisał J. E. Zamojski: *Los interbrigadistas de la República Española después de la derrota. Vicisitudes de los polacos*, [w:] E. González Martínez (red.), dz. cyt., s. 25-92.

380 J. Ciechanowski, *Polscy ochotnicy po stronie narodowej w czasie hiszpańskiej wojny domowej (1936 – 1939)*, [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XX*, J. Kieniewicz (red.), Warszawa 2004, s. 117. Zob. także: M. Arbuz, *Polskie samoloty w armii generała Franco*, [w:] *Historia i kultura Hiszpanii z perspektywy młodych hispanistów*, M. Karkut (red.), Lublin 2017, s. 167-178.

381 M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy*…, s. 144-145.

382 Tamże, s. 146-148.

charakteru, może służyć za trafne podsumowanie ówczesnych i wcześniejszych relacji Polski i Hiszpanii[383].

W czasie II wojny światowej Hiszpanie, pozostając z boku głównych wydarzeń, nie mieli zbyt wielu powodów, by interesować się Polską[384]. Na podstawie dostępnych źródeł można jednak wywnioskować, że nastroje społeczne dotyczące sytuacji w Europie były podzielone. Tadeusz Miłkowski wypowiada się o odczuciach związanych z wybuchem wojny następująco: „mimo proniemieckich sympatii część hiszpańskiej prasy, zwłaszcza tytuły katolickie, we wrześniu 1939 r. manifestowała sympatię wobec napadniętej Polski, a sowiecka agresja z 17 września wywołała liczne i jednoznaczne wyrazy potępienia"[385].

Pomimo ogólnie panującej pronazistowskiej retoryki oraz nacisków zarówno ze strony Niemiec, jak i Włoch, w 1942 r. Franco zadecydował o zachowaniu przez Hiszpanię pozycji neutralnej. Przejawem rezygnacji z włączenia się do walk po stronie państw „Osi" było zwolnienie w 1943 r. kilkuset polskich żołnierzy przetrzymywanych w obozie Miranda de Ebro[386] usytuowanym w północnej Hiszpanii. Epizod ten, jak i samo istnienie tego obozu nie są powszechnie znane, co jest wynikiem konsekwentnego usuwania tych wydarzeń z kart historii w okresie PRL[387]. Za szczególną właściwość tego obozu należy uznać jego położenie w kraju neutralnym, z założenia niezaangażowanym w działania wojenne. Poza Polakami przez jego teren przewinęli się przedstawiciele sześćdziesięciu siedmiu innych narodowości. Internowanych Polaków natomiast można podzielić na dwie główne grupy: żołnierzy Brygad Międzynarodowych oraz uchodźców. Wśród tych ostatnich wymienić należy oficerów i podoficerów, którzy chcieli przez Portugalię dotrzeć do Wielkiej Brytanii lub Stanów Zjednoczonych, cywilów, którzy z różnych przyczyn nie chcieli uczestniczyć w wojnie oraz polskich Żydów[388]. Wzajemne stosunki Polaków i Hiszpanów w warunkach obozowych odznaczały się dużą dozą niepewności. Ze względu

---

383 J. Ciechanowski, *Polscy ochotnicy…*, s. 31.

384 M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy…*, s. 152.

385 T. Miłkowski, dz. cyt., s. 283.

386 Tamże, s. 285-286.

387 J. Kieniewicz, *Z perspektywy badań nad polską obecnością w Miranda de Ebro*, [w:] *Studia…Wiek XX*, s. 192.

388 M. Eiroa de San Francisco, *Obóz koncentracyjny w kraju neutralnym. Polacy w Miranda de Ebro*, [w:] *Studia… Wiek XX*, s. 157-162.

na początkowo niejasną rolę Hiszpanii w wojnie Polacy nie wiedzieli, jakiej postawy powinni się spodziewać z ich strony: proalianckiej, proniemieckiej czy może neutralnej. Hiszpanie z kolei mieli problemy z oceną stanowiska Polaków – z jednej strony katolików, którzy powstrzymali inwazję bolszewicką, a z drugiej sojuszników lewicowego Frontu Ludowego[389]. Ponieważ jednak Hiszpania przez całą wojnę odgrywała marginalną rolę, jej kontakty z Polską – krajem stanowiącym centrum konfliktu – były ograniczone i nie miały znaczącego wpływu na ustanowienie nowego ładu w Europie.

Powojenna sytuacja na arenie międzynarodowej nie sprzyjała pogłębianiu się stosunków polsko-hiszpańskich. Podczas gdy Polska podnosiła się z gruzów, Hiszpania, pod autorytarnymi rządami Franco i niezaangażowana w międzynarodowy konflikt, ulegała postępującej izolacji. Co więcej, narastające nastroje antyfrankistowskie w Europie skutkowały odsuwaniem jej od wielu kwestii politycznych. W tym trudnym położeniu frankistowskiemu reżimowi pomogła rozpoczęta w 1947 r. zimna wojna[390]. Miłkowski wyjaśnia tę zależność w następujący sposób: „Hiszpania dzięki swojemu geopolitycznemu położeniu i konsekwentnemu antykomunizmowi frankistowskiego reżimu stawała się cennym sojusznikiem Zachodu”[391]. Polskę i Hiszpanię zaczęła tym samym dzielić żelazna kurtyna. O ile jednak oficjalne stosunki polityczne rzeczywiście cechował zastój, o tyle kontakty polsko-hiszpańskie nie zanikły, lecz nabrały innego wymiaru. Władze hiszpańskie wspierały bowiem emigrantów z krajów bloku wschodniego, w tym Polaków. Przykładem takich działań było funkcjonowanie w stolicy Hiszpanii polskojęzycznego Radia Madryt, które dzięki swojemu antykomunistycznemu charakterowi zjednało sobie na początku lat pięćdziesiątych sporą grupę sympatyków. Do 1969 r. w Madrycie siedzibę miało też poselstwo polskiego rządu emigracyjnego[392]. Bez względu na powyższe przykłady, okres od likwidacji polskich placówek dyplomatycznych w 1942 r. aż do kończącej dyktaturę śmierci Franco w 1975 r. można uznać za niemal całkowicie pozbawiony znaczących polsko-hiszpańskich relacji politycznych. Jak jednak podkreśla Nalewajko, wymiana

---

389 J. Ciechanowski, *Miranda – etap ewakuacji żołnierzy polskich*, [w:] *Studia… Wiek XX*, s. 180-182.
390 T. Miłkowski, dz. cyt. s. 287.
391 Tamże, s. 288.
392 Tamże.

gospodarcza w tym okresie nie zanikła, a na przełomie lat 60. i 70. XX w. zaczęto żywiej interesować się wzajemną kulturą (badaczka mówi o swoistej „odwilży w relacjach polsko-hiszpańskich") i spotykać się podczas festiwali filmowych, teatralnych i muzycznych. Zwraca też uwagę na duże zainteresowanie, jakim w Hiszpanii cieszyło się polskie kino. Nie zmienia to jednak faktu, że w tym okresie w Polsce przekaz propagandowy ukazywał Hiszpanię przede wszystkim jako państwo faszystowskie[393], chcąc jednocześnie udowodnić tezę o jedności katolicyzmu, nacjonalizmu i faszyzmu. Hiszpania po raz kolejny służyła więc jako przestroga dla Polaków[394], w Hiszpanii zaś Polskę postrzegano przede wszystkim jako ponury i biedny kraj Europy Wschodniej[395]. Polakom przypisywano przy tym cechy kojarzone właśnie z mieszkańcami tego regionu, podczas gdy o Hiszpanach w Polsce utrzymywano utrwalone na początku XX w. wspominane wcześniej przekonania o ich donżuanizmie, bucie, okrucieństwie i umiłowaniu zabawy[396].

Lata 80. XX w. przyniosły większą wymianę informacji między oboma krajami oraz polepszenie ich jakości. Jak wynika z badań Nalewajko, w pierwszych latach tamtej dekady prasa hiszpańska wyjątkowo często poruszała tematy związane z Polską, przede wszystkim ze względu na niestabilną sytuację polityczną i społeczną w tym kraju. Analiza tekstów publikowanych na łamach „El País" pozwoliła wyłonić cztery główne wątki czy też elementy obrazu Polaków, wokół których nawiązywała się cała narracja dotycząca bieżących wydarzeń i które można ująć za pomocą następujących haseł: Europa Wschodnia, Kościół, nacjonalizm, „Solidarność" oraz bieda[397]. Polskę przedstawiano więc – ujmując rzecz w sposób skrótowy – przede wszystkim jako kraj położony na Wschodzie, blisko związany ze Związkiem Radzieckim i coraz intensywniej dążący do zmiany tej zależności. Podkreślano też w tym kontekście fakt, że Polska stanowiła inspirację dla przemian w innych krajach Europu Wschodniej oraz rolę, jaką w tych procesach odgrywał Kościół katolicki. Istotny wpływ na pojawianie

---

393 M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy…*, s. 154-155.

394 J. Kieniewicz, *Hiszpania w zwierciadle…* s. 315–317.

395 M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy…*, s.163.

396 Interesujące spostrzeżenia na temat Hiszpanii lat 60. i 70. znaleźć można z *Notatkach z podróży do Europy* autorstwa Józefa Witlina. Ten niepublikowany tekst analizuje T. Marín Villora w artykule *La España de Józef Witlin*, „Estudios Hispánicos¨, 2015, nr 23, s. 119-126.

397 Zob. M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy…* s. 169-244.

się tego ostatniego tematu miał też niedawny wybór Karola Wojtyły na papieża, jego pielgrzymki do Polski oraz zaangażowanie w sprawy polityczne. Wraz z odniesieniami do katolicyzmu Polaków poruszano temat nacjonalizmu[398], którego źródeł upatrywano głównie w trudnej historii Polski i pozbawionej ciągłości państwowości. „Solidarność" natomiast, choć opisywana na różne sposoby, najczęściej była określana jako ruch rewolucyjny, początkowo traktowany ze sceptycyzmem, później zaś przedstawiany coraz bardziej entuzjastycznie i pozytywnie. Ostatni aspekt obrazu Polski w tamtej dekadzie na łamach „El País" dotyczy dramatycznej sytuacji gospodarczej kraju, zadłużenia zagranicznego i wszechobecnego niedostatku. Jeżeli zaś chodzi o cechy przypisywane Polakom w analizowanych tekstach, dominują takie jak bohaterstwo, waleczność, umiłowanie wolności, a także romantyczność i zapalczywość. Wielokrotnie pojawiają się także wzmianki o powszechnym spożyciu wódki. Co interesujące, Polaków ukazywano jako zbiorowość, nie koncentrując się na jednostkach, niemal całkowicie pomijano też temat kultury i sztuki[399].

Również w Polsce w latach 80. XX w. liczba informacji na temat Hiszpanii znacznie wzrosła, zmienił się także wydźwięk relacji o tym kraju. Młoda demokracja hiszpańska była stawiana Polakom za wzór i jawiła się jako „symbol szansy na przezwyciężenie [polskiego – A.M.] zacofania"[400]. Ten właśnie okres Kieniewicz nazywa jeszcze jedną korektą stereotypu, tym razem wzbogacającą wyobrażenia o Hiszpanii o komponenty jednoznacznie pozytywne[401]. Jednym z czynników wpływających na tę zmianę, poza doniesieniami o sukcesie hiszpańskiej transformacji, mogła być intensyfikacja migracji oraz wyjazdów turystycznych właśnie po śmierci Franco. To wówczas Hiszpania znacznie zyskała na atrakcyjności i stała się częstszym celem wyjazdów, co skutkowało nieznacznym zwiększeniem się stanu wiedzy na temat tego kraju, jego klimatu oraz atrakcji turystycznych. Zdaniem Anny Napiątkówny kontakty te nie wywarły jednak realnego wpływu na sposób postrzegania Hiszpanów w Polsce, głównie ze względu na popularność turystyki zorganizowanej. Korzystający

---

398 Autorka podkreśla różnice semantyczne między polskim nacjonalizmem a hiszpańskim *nacionalismo* i zaznacza, że będzie się posługiwała tym drugim, bardziej pozytywnym i bliższym patriotyzmowi terminem. Tamże, s. 210.

399 Opracowano na podstawie rozdziału „Obraz Polski w prasie hiszpańskiej w latach 80. XX. w." Tamże, s. 167-248.

400 J. Kieniewicz, dz. cyt, s. 32

401 Tamże, s. 330.

z usług tego rodzaju nie mają bowiem na ogół zbyt wielu okazji do kontaktu z miejscową ludnością, a w konsekwencji do zmiany wcześniejszych przekonań na jej temat[402].

3.5. Wiek XXI – stopniowe zacieśnianie więzi

Lata 90. i pierwsza dekada XXI w. to początek trwającego do dziś okresu zbliżania się Polski i Hiszpanii. Wydaje się, że zacieśnienie stosunków politycznych i gospodarczych, emigracja zarobkowa, rozwój turystyki oraz zwiększony przepływ informacji musiały przyczynić się do choćby częściowego wygaszenia niektórych elementów wzajemnego obrazu[403]. Nie ulega wątpliwości, że jednym z momentów mający kluczowe znaczenie dla najnowszych relacji polsko-hiszpańskich była akcesja Polski do Unii Europejskiej. Decyzja ta została zresztą przyjęta w Hiszpanii pozytywnie, pomimo obaw, że Polska jako nowy kraj członkowski będzie stanowić poważną konkurencję w dostępie do funduszy strukturalnych, hojnie przydzielanych wcześniej Madrytowi. Niepokój wzbudzały też m.in. doniesienia o panujących w Polsce kryzysach politycznych oraz nastrojach antyeuropejskich. W ostatecznym rozrachunku należy jednak zdecydowanie stwierdzić, że Hiszpania wyrażała poparcie wobec poszerzenia Wspólnoty o Polskę[404].

Procesy demokratyzacji oraz integracji wpłynęły też, rzecz jasna, na intensyfikację migracji, szczególnie w kierunku z Polski do Hiszpanii. Polacy jako społeczność imigrancka zaczęli być wyraźniej dostrzegalni od lat 90. XX w., stając się największą grupą spośród innych krajów postsocjalistycznych. Wówczas też zmienił się charakter migracji – w poprzedniej dekadzie częstym motywem wyjazdu było ubieganie się o azyl[405] lub tak zwana migracja serc[406], po zmianie ustrojowej oraz po zniesieniu obowiązku wizowego w 1994 r.[407] wyjeżdżano natomiast przede wszystkim w celach

---

[402] A. Napiontkówna, *Wzajemne postrzeganie się Polaków i Hiszpanów przez pryzmat doświadczeń turystycznych (na podstawie polskich i hiszpańskich przewodników)*, [w:] J. Marina (red.), dz. cyt., Warszawa 2008, s. 360.

[403] A. Matyja, *Polski stereotyp…*, s. 101.

[404] M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy…*, s. 251-253. Zob. także: L. Delgado Gómez-Escalonilla, *España ante la ampliación al este de la Unión Europea*, [w:] J. Marina (red.), dz. cyt., s. 41-60.

[405] E. González Martínez, A. Merino Hernando, *El contexto inmigratorio de la España del fin del milenio: el caso* polaco, [w:] tejze (red.), dz. cyt., s. 142-143

[406] M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy…*, s. 307.

[407] E. Ramírez Goicoechea, *Los polacos en España*. *1980-2000*, [w:] E. González Martínez (red.), dz. cyt., s. 148.

zarobkowych. Od końca lat 90. można już mówić o ukształtowanej społeczności Polaków, skoncentrowanej głównie w regionie Madrytu[408] i dysponującej gęstą siecią kontaktów, własnymi instytucjami, organizacjami oraz mediami[409]. Początkowo mieszkające w Hiszpanii kobiety trudniły się przede wszystkim pomocą domową, a mężczyźni pracowali w obszarze budownictwa[410]. Ta specjalizacja zawodowa utrzymuje się do dziś, wydaje się jednak, że społeczność imigrancka jest bardziej zróżnicowana. Zdaniem Konsula RP w Madrycie Krzysztofa Wielgusa obecnie można mówić o trzech głównych grupach Polaków mieszkających w Hiszpanii. Pierwszą z nich stanowią imigranci przybyli przed 1994 r, zwykle dobrze lub bardzo dobrze wykształceni i zaangażowani w tworzenie polskich instytucji. Do drugiej zaś, charakteryzującej się dużo niższym poziomem wykształcenia[411] i nierzadko znajomości języka hiszpańskiego, należą osoby (w większości kobiety), które przyjechały do Hiszpanii pod koniec lat 90. i na początku lat dwutysięcznych do okresowej pracy przy zbiorach, by później, często nielegalnie, pozostać w Hiszpanii i szukać pracy na własną rękę[412]. Ostatnią jego zdaniem grupę stanowią wysoko wykwalifikowani imigranci, przebywający w Hiszpanii ze względu na pożądane tutaj kwalifikacje, posiadający wyższe wykształcenie i biegle władający językiem hiszpańskim[413]. Zarówno formowanie się społeczności polskiej w Hiszpanii, jak i specyfika funkcjonowania tej grupy zostały szczegółowo zbadane oraz opisane tak przez badaczy polskich, jak i hiszpańskich[414]. Dla celów niniejszych rozważań istotne będzie nakreślenie, jaką opinią cieszą się polscy imigranci w Hiszpanii – bez wątpienia ich obraz wpływa bowiem na przekonania na temat całej nacji.

---

[408] Tamże, s. 152.

[409] Tamże, s. 155-156. Zob. też M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy*…, s. 338-357.

[410] M. Amal Sarasa, *Estrategias adaptativas de los trabajadores extranjeros: el caso de los inmigrantes polacos*, „Nomada. Revista crítica de ciencias sociales y jurídicas", 2005, nr 11, s. 8, http://revistas.ucm.es/index.php/NOMA/article/view/NOMA0505120185A [dostęp: 13.02.2018].

[412] Nalewajko przytacza przykład 2000 Polek, które w roku 2000 zostały zatrudnione przy zbiorze truskawek w andaluzyjskiej prowincji Huelva. M. Nalewajko, *La formación del colectivo polacod en la comunidad de Madrid: experiencia de la inmigración*, [w:] *España y Polonia*..., s. 193.

[413] Rozmowa w Konsulem RP Krzysztofem Wielgusem, 14.12.2017, Konsulat RP w Madrycie.

[414] Zob. np. M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy*...; M. Stanek, *Los inmigrantes polacos en la Comunidad de Madrid y su inserción laboral*, (praca doktorska), Universidad Complutense, Madrid 2008; R. González Leandri, *Wizerunek polskiej imigracji w Hiszpanii*, [w:] *España y Polonia*.... s. 169-177 oraz inne prace tych autorów.

W pierwszej kolejności należy stwierdzić, że Polacy nie stanowią wyróżniającej się ani wzbudzającej szczególne emocje grupy imigrantów. W ostatnim z publikowanych cyklicznie raportów z badań nad stosunkiem Hiszpanów do imigrantów (z 2017 r.), opracowywanym przez publiczny instytut badawczy *Centro de Investigaciones Sociológicas*, tylko 0,3% ankietowanych wskazało Polaków jako szczególnie lubianych na tle innych cudzoziemców mieszkających w Hiszpanii, nie zostali oni za to w ogóle uwzględnieni w zestawieniu narodowości kojarzących się wyjątkowo źle[415]. Polacy nie są zresztą grupą bardzo liczną – przy nieco ponad 53 tysiącach zarejestrowanych plasują się na początku trzeciej dziesiątki zestawienia przestawiającego liczebność poszczególnych nacji zamieszkujących w Hiszpanii[416]. Elda Martínez González, która zajęła się badaniem sposobu postrzegania polskich pracowników w Hiszpanii, wymienia ponadto takie przypisywane im cechy jak odpowiedzialność, powaga oraz wysoki poziom wykształcenia[417]. Podobnie z analiz Nalewajko wynika, że zdanie o polskich imigrantach jest z reguły pozytywne – na tle innych cudzoziemców[418] wyróżniają się jako wykształceni, kulturalni i szybko adaptujący się do życia w nowym kraju m.in. dzięki łatwości uczenia się języków obcych[419], a jako pracowników mają ich cechować odpowiedzialność, uczciwość i sumienność[420]. Ponadto są kojarzeni z religijnością i wyznaniem katolickim[421]. Z kolei najbardziej rozpowszechnionym negatywnym elementem opinii o Polakach mieszkających w Hiszpanii wydaje się przekonanie o ich skłonności do nadużywania

---

[415] Co interesujące, obok kategorii odnoszących się do narodowości, takich jak Polacy czy Bułgarzy, zamieszczono także m.in. dość enigmatyczną kategorię „Narodowości z krajów wschodnich" (*Nacionalidades de Países del Este*). Dla niej wskaźniki zarówno sympatii, jak i antypatii są wyższe. Choć niemożliwe jest ocenienie, w jakim stopniu respondenci (świadomie lub nie) kojarzyli Polaków z ta grupą, należy mieć świadomość, że taka klasyfikacja nie jest wykluczona. Centro de Investigaciones Sociológicas, *Actitudes hacia la inmigración*, 2017, nr 10, http://www.cs.es/cis/export/sites/default/-Archivos/Marginales/3180_3199/3190/es3190mar.pdf [dostęp: 14.02.2018].

[416] Instituto Nacional de Estadística, *Población extranjera por nacionalidad*, 2017, http://www.ine.es/jaxi/Tabla.htm?path=/t20/e245/p08/l0/&file=02005.px&L=0 [dostęp: 14.02.2018]. W późniejszych raportach nie uwzględniono imigrantów z Polski.

[417] E. Martínez González, *Los estereotipos más favorables: los polacos en el ámbito laboral español*, [w:] J. Marina (red.), dz. cyt., s. 154.

[418] Polacy mają wyróżniać się nie tylko na tle innych „przybyszów z krajów wschodnich", lecz również, jak wyjaśnia Ricardo González Leandri, stereotypowo pojmowanych „imigrantów" w ogóle, którzy kojarzą się zwykle z odmiennością w kwestiach religii, zwyczajów, ubioru oraz wyglądu. W takiej perspektywie Polacy, biali, europejscy katolicy, wydają się Hiszpanom dużo bliżsi. R. González Leandri, *Wizerunek polskiej imigracji…* [w:] *Polonia y España*…, s. 234.

[419] M. Nalewajko, *Nieznani a bliscy*, s. 394-395.

[420] Tamże, s. 399.

[421] Tamże, s. 394.

alkoholu[422]. Obraz ten – tak jak i inne opisywane w niniejszym rozdziale – niewątpliwie ulega ciągłym procesom tworzenia i rekonstrukcji, ma też charakter dynamiczny, można jednak z przekonaniem uznać wymienione elementy jako swoisty trzon wyobrażeń na temat polskich imigrantów.

Imigracja nie jest rzecz jasna jedynym przejawem zacieśnienia stosunków polsko-hiszpańskich w Unii Europejskiej – ten proces zauważalny jest także wymiarze gospodarczym, kulturalnym, edukacyjnym (przede wszystkim dzięki programowi Erasmus) oraz turystycznym. Ocena najnowszych relacji jest zadaniem wyjątkowo karkołomnym, brakuje bowiem możliwości spojrzenia na te procesy z dystansu. Zasadne wydaje się zamiast tego przytoczenie kilku badań, które w sposób pośredni lub bezpośredni odnoszą się do stosunków polsko-hiszpańskich oraz wzajemnych wyobrażeń w ciągu ostatniej dekady.

Bez wątpienia wiele zmian w zainteresowaniu Polaków Hiszpanami i Hiszpanów Polakami znajduje swoje odzwierciedlenie w dyskursie prasowym. Już pobieżna analiza pozwala wyciągnąć wniosek, że – tak jak w przypadku badań naukowych – znacznie więcej miejsca poświęca się Hiszpanii w prasie polskiej niż odwrotnie[423]. W ostatnim dziesięcioleciu w obu krajach miało jednak miejsce kilka wydarzeń, które w wyjątkowym stopniu przyciągnęły uwagę mediów. W Polsce o Hiszpanii pisano nader często w kontekście kryzysu gospodarczego, który nastąpił w roku 2008. Hiszpańska prasa natomiast, choć na ogół o Polsce wspomina raczej sporadycznie, szczegółowo relacjonowała organizowane przez Polskę i Ukrainę Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej w 2012 r. oraz przygotowania do tej imprezy. Poniżej przedstawione zostaną najważniejsze wnioski z badań dotyczących wzajemnego obrazu omawianych tutaj krajów wyłaniających się z wybranych przekazów prasowych dotyczących właśnie tych dwóch tematów.

---

[422] Tamże, s. 399 i 404-407.

[423] Danuta Kucała, która badała obecność tematów związanych z Hiszpanią w prasie polskiej (na przykładzie „Gazety Wyborczej", „Rzeczpospolitej" oraz „Tygodnika Powszechnego") w latach 2006-2009, zauważyła, że zakres tematyczny jest dosyć wąski i ogranicza się na ogół do relacjonowania wydarzeń związanych z działalnością hiszpańskich polityków oraz różnego rodzaju protestów, znacznie rzadziej zaś publikowane są teksty dotyczące życia kulturalnego. Zob. D. Kucała, *Temas de España e Hispanoamérica en la prensa polaca contemporánea. Medios lingüisticos en su presentación*, [w:] *Del español al hispanismo: Docencia e investigación*, Z. Wąsik, M. Kolankowska (red.), Wrocław 2012, s. 137-148.

Analiza tekstów prasowych dotyczących kryzysu w Hiszpanii opublikowanych w latach 2008-2012 w dziennikach „Gazeta Wyborcza" oraz „Rzeczpospolita"[424] pozwoliła zaobserwować, że doniesienia o zapaści gospodarczej na Półwyspie Iberyjskim przyczyniły się do swoistego powrotu nieco już zapomnianych przekonań na temat Hiszpanów, a także ich aktualizacji[425]. Mimo że kryzys był zjawiskiem międzynarodowym, nie zaś specyficznym dla Hiszpanii, autorzy z obu pism wykazywali wyraźną tendencję do upatrywania przyczyn tego problemu w „hiszpańskim charakterze". Zarówno w tytułach, takich jak *Przerwana hiszpańska fiesta*[426] czy *Koniec fiesty*[427], jak i w analizach o tematyce ekonomicznej oraz społecznej sugerowano, choć nie zawsze eksplicytnie, że Hiszpanie sami są sobie winni. „Życie ponad stan, napompowane sztucznie ceny, pożyczki bankowe na jeden podpis. Hulaj dusza, piekła nie ma. I nagle w Hiszpanii pokazało się samo dno"[428] – tymi słowami zaczyna się jeden z artykułów, w których opisano sytuację w Hiszpanii. Nie sposób nie dostrzec, że zdaniem jego autorek do dekoniunktury doprowadziły takie „typowo hiszpańskie cechy" jak rozrzutność, krótkowzroczność oraz nieodpowiedzialność. W dalszej części tekstu dodają: „Choć dotychczas cały świat huczał o kryzysie, a Unia ostrzegała, że najpoważniej dotknie on Hiszpanię, Półwysep Iberyjski żył sobie swoim rytmem", ukazując tym samym Hiszpanów jako bezmyślnych albo przynajmniej skrajnie niefrasobliwych ignorantów. Taka narracja jest charakterystyczna nie tylko dla całego artykułu, ale też dla większości przenalizowanych tekstów z obu pism. Wydźwięk publikacji „Rzeczpospolitej" i „Wyborczej" nie jest oczywiście identyczny, chociażby ze względu na odmienny profil ideologiczny tych dzienników, jednak obraz Hiszpana został w nich odmalowany w sposób bardzo zbliżony. Na łamach pierwszego z pism przeczytać można było m.in. następujące opinie: „Hiszpanów nie obchodzi,

---

[424] Jednym z celów badania było dokonanie komparatystyki dyskursów nt. Hiszpanii w obu pismach. Tutaj jednakże przedstawiono wyniki uogólnione i omówiono tendencje występujące zarówno w „Wyborczej", jak i „Rzeczpospolitej".

[425] Przedstawione tutaj wyniki zostały wcześniej opublikowane w przywoływanym już artykule *Przyczyny kryzysu w Hiszpanii w polskim dyskursie prasowym*. W nim też można znaleźć opis badania oraz jego szczegółowe rezultaty.

[426] M. Adamiak, *Przerwana hiszpańska fiesta*, „Rzeczpospolita", 18.02.2011, http://archiwum.rp.pl/artykul/1024283-Przerwana--hiszpanska-fiesta.html [dostęp: 05.02.2015].

[427] A. Lipczak, *Koniec fiesty*, „Gazeta Wyborcza", 7.11.2011, źródło: www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/2029040,0,7498364,20111105RP-TOB,KONIEC_FIESTY,zwykly.html [dostęp:10.02.2017]

[428] B. Kopyt, E. Wysocka, *Czarne chmury nad* rajem, „Rzeczpospolita", 19.02.2009. http://archiwum.rp.pl/artykul/845577-Czarne-chmury-nad-rajem.html [dostęp:10.02.2017].

że dotąd żyli ponad stan i muszą to zmienić. Że wydajność pracy w Hiszpanii jest niższa niż gdzie indziej w Europie, że mniej pracują, a więcej świętują”[429]; „Hiszpanie nie są bez winy. Do niedawna nie przepracowywali się, a zarabiali sporo. Teraz będziemy musieli się nauczyć pracować więcej za niewielkie pieniądze”[430]; „Łatwo zrzucić winę banki i polityków. Ale powariowali wszyscy. Zarabiać 800 euro i brać kredyt na dom, samochód i rejs po Karaibach w pakiecie?”[431]. Społeczeństwo hiszpańskie przedstawione jest zatem dodatkowo jako leniwe, niegospodarne, rozrzutne i zanadto oddające się rozrywkom. Wszystkie te cechy zostały już wymienione podczas wcześniejszych, sięgających nawet XVI w. analiz formowania się wyobrażeń na temat Hiszpanów, co oznacza, że stanowią one silnie zakorzeniony komponent obrazu tej nacji w Polsce. Nadużyciem byłoby jednak stwierdzenie, że na podstawie tych tekstów można wyciągać wnioski co do ogólnej opinii na temat Hiszpanów. Należy raczej uwzględnić fakt, że tematyka tych artykułów, czyli dramatyczna sytuacja ekonomiczna i społeczna, raczej nie sprzyjała publikacji pochlebnych informacji o tamtejszym społeczeństwie – przeciwnie, jak wspomniano wcześniej, okazał się czynnikiem aktywującym (a niekiedy być może nawet wskrzeszającym) jednoznacznie negatywne komponenty stereotypu na temat Hiszpanii i jej mieszkańców.

Cennym źródłem informacji o nastawieniu Polaków do Hiszpanów jest też badanie „Stosunek Polaków do innych narodów” realizowane rokrocznie przez Centrum Badań Opinii Społecznej. Pozwala ono sprawdzić jaka część badanych deklaruje sympatię, niechęć lub obojętność względem wybranych narodów oraz prześledzić, jakie zmiany nastąpiły w tym obszarze w ciągu ostatnich lat. Hiszpanie byli uwzględniani w tym badaniu nieprzerwanie od 2004 r. do 2016 r. i w tym okresie deklaracje sympatii względem tej nacji utrzymywały się na poziomie między 45 a 53%, dając jej jedno z najwyższych miejsc w zestawieniu (w roku 2016 było to 5 miejsce

---

429 M. Stasiński, *Kryzys kryzysem, a Zapatero trwa*, „Gazeta Wyborcza”, 27.11.2010, www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/2029040,0,7321614,20101127RP-DGW,Kryzys_kryzysem_a_Zapatero_trwa,zwykly.html, [dostęp: 19.02.2017].

430 M. Wlekły, *Pielgrzymka, czyli witamy w (kryzysowej) Hiszpanii*, „Gazeta Wyborcza”, 12.09.2012, http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,12473613,Pielgrzymka__czyli_witamy_w__kryzysowej__Hiszpanii.html, [dostęp: 10.02.2018].

431 A. Lipczak, *Koniec fiesty*, dz. cyt.

na 27 uwzględnionych narodów oraz grup etnicznych)[432]. Można zatem uznać, że pomimo pewnych negatywnych stereotypowych wyobrażeń, Hiszpanie kojarzą się Polakom dobrze i wzbudzają ich sympatię[433], co z pewnością nie pozostaje bez wpływu na ich decyzje o migracji lub podróżach do Polski.

Tak jak o Półwyspie Iberyjskim nadzwyczaj często pisano w Polsce w czasie kryzysu gospodarczego, tak oczy Hiszpanów zwróciły się w stronę Polski podczas Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej w 2012 r. (tzw. Euro 2012). Analiza tekstów dotyczących tej imprezy opublikowanych w wiodących hiszpańskich dziennikach „El País" oraz „ABC" pozwoliła wyciągnąć wiele interesujących wniosków na temat sposobu postrzegania Polski i Polaków w Hiszpanii[434]. Poza wydarzeniami o charakterze sportowym opisywano także sytuację w kraju, zachowanie „gospodarzy", niejednokrotnie starano się też przybliżyć czytelnikowi polską kulturę i historię. Również relacje o z rozgrywek i treningów zawierały treści wskazujące na stosunek do Polaków, nierzadko bardzo stereotypowy. Analiza prasy w kontekście Euro 2012 była interesującym zajęciem również dlatego, że w organizacji tych międzynarodowych mistrzostw upatrywano ogromną szansę na poprawę wizerunku Polski w świecie.

Ogólną ocenę Polski jako organizatora oraz gospodarza Mistrzostw dokonaną w hiszpańskich periodykach można określić jako pozytywną – choć nie obyło się bez wpadek, chwalono poziom przygotowania imprezy oraz warunki, jakie hiszpańska

---

[432] Centrum Badania Opinii Społecznej, „Stosunek do innych narodów", 2016, nr 53, s. 3, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_053_16.PDF, [dostęp: 19.02.2018]. Warto uściślić, że co roku lista uwzględnianych narodowości ulega niewielkim zmianom (jedne nacje są dodawane, a inne usuwane). W 2017 r., po 14 latach badań po raz pierwszy nie uwzględniono w nich Hiszpanów, podobnie w roku 2019. W 2018 r. z kolei Hiszpanie uzyskali najniższy w historii tych badań poziom sympatii (40%), trzeba jednak podchodzić do tej informacji z rezerwą. Okazuje się bowiem, że przynajmniej kilkuprocentowy spadek sympatii w stosunku do poprzednich pomiarów dotyczył nie tylko Hiszpanów, lecz wszystkich spośród 24 uwzględnionych narodów i grup etnicznych. W takiej perspektywie spadek sympatii do Hiszpanów należy uznać za wyjątkowo mały. Wzrósł ponadto poziom niechęci do niemal wszystkich branych pod uwagę grup, podczas gdy w przypadku Hiszpanów wskaźnik ten nie zmienił się i utrzymuje się na niskim poziomie 14%. Centrum Badania Opinii Społecznej, „Stosunek do innych narodów", nr 27/2018, s. 3-4, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_037_18.PDF [dostęp: 3.01.2020].

[433] Na pozytywne nastawienie Polaków do Hiszpanów wskazują także wyniki wieloetapowego eksperymentu psychologicznego przeprowadzonego w latach 90. XX w. przez W. Łukaszewskiego wśród polskiej młodzieży. Zgodnie z nim to Hiszpanom – obok Polaków, Włochów i Francuzów – badani przypisywali najwięcej pozytywnych stron spośród 36 uwzględnianych narodów. Zob. W. Łukaszewski, *Młodzi Polacy o narodach Europy*, [w:] A. Kotynia-Kosmynkav (red.), dz. cyt., s. 209-242.

[434] Przedstawione tutaj wyniki zostały zawarte w artykule *Obraz Polaków w hiszpańskim dyskursie prasowym na temat Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej w 2012 roku* autorstwa piszącej te słowa, który zostanie opublikowany w tomie pt. *Hiszpania i wybrane kraje hiszpańskojęzyczne w kontekście prawnym, historycznym i kulturowym*, M. Bendig, O. Borcińska, P. Chrzczonowicz i in. (red.). W nim też będzie można znaleźć opis badania oraz jego szczegółowe rezultaty.

reprezentacja zastała w swoim ośrodku treningowym w pomorskim Gniewinie. Warto dodać, że Polska szczególnie zyskiwała w zestawieniu z Ukrainą, która – przede wszystkim ze względu na niezadowalającą infrastrukturę – spotkała się z ostrą krytyką na łamach obu pism.

„ABC" oraz „El País" były również zgodne co do opisywania Polski przede wszystkim jako „kraju wschodniego" czy „wschodnioeuropejskiego". Takie odniesienia pojawiały się w tytułach, takich jak np. „Piłka jest na Wschodzie", „Wschód uszczęśliwia UEFA" oraz w refleksjach na temat decyzji o „otworzeniu się" na kraje wschodnie, o pierwszej dużej imprezie piłkarskiej organizowanej na Wschodzie od Mistrzostw Europy w 1976 r., których gospodarzem była Jugosławia, wreszcie – o „wielkim spotkaniu Wschodu i Zachodu"[435]. Polska, a także Ukraina zostały więc zaprezentowane przede wszystkim jako należące do innej niż Hiszpania kategorii, obszaru geopolitycznego czy wręcz – jak można wnioskować z niektórych tekstów – odmiennego kręgu cywilizacyjnego.

Z pewnością z tym rodzajem kategoryzacji pośrednio wiążą się kolejne często pojawiające się komponenty obrazu Polski. Jej mieszkańców (w szczególności kibiców) przedstawiano jako wyjątkowo emocjonalnych, impulsywnych i nieokrzesanych, a nawet agresywnych. Ta ostatnia cecha pojawiała się przede wszystkim w kontekście przypisywanego Polakom rasizmu, który stał się tematem licznych polemik w całej Europie po emisji filmu dokumentalnego pt. *Stadiums of Hate*. Zgodnie z tym materiałem produkcji BBC, ujmując rzecz skrótowo, cudzoziemcom odwiedzającym kraje organizujące Euro 2012 groziło ogromne niebezpieczeństwo wynikające z panujących w nich ksenofobii oraz antysemityzmu. Ze względu na dużą reperkusję medialną tego filmu, o obawach związanych z rasizmem hiszpańska prasa pisała jeszcze przed rozpoczęciem turnieju. Później, przede wszystkim w „El País", temat ten był szeroko opisywany w następstwie incydentu rasistowskiego, który miał miejsce podczas treningu reprezentacji Holandii. Podsumowując, kwestia rasizmu poruszona została w analizowanym materiale wielokrotnie, należy jednak uznać, że przynajmniej częściowo stanowiła ona rezonans popularnego i budzącego wiele kontrowersji filmu

---

[435] J. Sámano, *La pelota está en el Este*, „El País", 7.06.2012, http://deportes.elpais.com/deportes/2012/06/07/eurocopa_futbol/1339101338_515209.html [dostęp: 23.01.2017].

dokumentalnego. Nie zmienia to faktu, że właśnie takie informacje na temat Polaków docierały do hiszpańskiego czytelnika[436].

Temat agresji pojawiał się również w relacjach z meczu reprezentacji Polski oraz Rosji: opisywano wyjątkowe środki bezpieczeństwa podjęte w związku z tym wydarzeniem oraz starcia uliczne między kibicami obu drużyn, nierzadko pod wpływem alkoholu. Mecz ten stał się także okazją do licznych odniesień historycznych, pojawiających się zresztą w całym korpusie tekstów. W obu pismach nazywano to spotkanie „drugą Bitwą Warszawską", „El País" wspominał także o „drugim cudzie", nawiązując do określenia „Cud nad Wisłą". Należy uściślić, że metafory te były przez dziennikarzy skrupulatnie wyjaśniane. Nawiązania do 1920 r. nie były jedynymi, o których wspominano – wielokrotnie odnoszono się do „trudnej przeszłości Polski" oraz do Holocaustu, głównie dlatego, że wiele biorących udział w turnieju drużyn (w tym hiszpańska) wykorzystało swój pobyt w Polsce na zwiedzenie byłego obozu koncentracyjnego oraz obozu zagłady Auschwitz-Birkenau.

Poza „wschodniością", impulsywnością, agresywnością oraz w pewnym stopniu rasizmem Polaków w „El País" wyraźnie wskazywano na ich religijność oraz pracowitość. Ta ostatnia cecha była prezentowana dwojako – z jednej strony jako przymiot Polaków, z drugiej zaś jako konsekwencja funkcjonowania w wadliwym systemie, który wymaga dużych nakładów pracy, by zaspokoić podstawowe potrzeby. W „ABC" natomiast koncentrowano się na innej cesze: polskiemu społeczeństwu przypisywano bardzo silny patriotyzm czy wręcz nacjonalizm, manifestowany często w nieodpowiedni sposób (np. poprzez wielokrotne i zdaniem autorów zdecydowanie przesadne śpiewanie hymnu). Wyrazistym przykładem opinii tego rodzaju jest następujący fragment: „Jak dobrze wiadomo, polski naród jest generalnie konserwatywny i radykalnie nacjonalistyczny"[437].

Obraz Polaków w tekstach na temat Euro 2012 nie był, jak łatwo zauważyć, pozytywny, z pewnością też nie spełnił on oczekiwań tych, którzy pokładali nadzieję

---

[436] Bez wątpienia jednak rasizm w Polsce wydał się dalece bardziej powszechny czytelnikowi „El País" niż „ABC" – ten drugi dziennik odniósł się do *Stadiums of Hate* z większym dystansem, przedstawiał także wypowiedzi osób, które tezę zawartą w tym filmie uznały za niesłuszną.

[437] I. Tylko, *Eurocopa 2012: el orgullo griego frena al anfitrión*, „ABC", 30.06.2016, HTTP://WWW.ABC.ES/20120608/EUROCOPA/ABCI-EUROCOPA-CRONICA-POLONIA-GRECIA-201206082010.HTML [dostęp: 19.09.2018].

w tej imprezie jako okazji do budowania pozytywnego wizerunku Polski. Tak jak w przypadku przytaczanego wcześniej badania prasy polskiej, warto mieć na uwadze dwie kwestie: po pierwsze, nie ulega wątpliwości, że dziennikarze celowo odwoływali się do stereotypów i skojarzeń z Polską, aby w ten sposób uczynić tekst bardziej zrozumiałym oraz interesującym dla czytelnika. Po drugie, podobnie jak kryzys gospodarczy, temat zawodów sportowych i szczególna koncentracja na postaciach kibiców nie służyły przekazywaniu pozytywnych informacji o mieszkańcach Polski. Niemniej należy uznać, że analiza artykułów pozwoliła poznać pewne najsilniej zakorzenione przekonania o Polakach, Polsce i jej historii.

Nie sposób wymienić wszystkie elementy, które wpłynęły w ciągu ostatnich kilku lat na opinię Hiszpanów o Polakach i odwrotnie. Bez wątpienia ważną rolę odegrały wyjazdy turystyczne, wymiana kulturalna i gospodarcza oraz większy dostęp do informacji w ogóle, trudno jednak ocenić, na ile jest to efekt wzrostu wzajemnego zainteresowania, a na ile intensyfikacja kontaktów jest zjawiskiem charakterystycznym dla państw członkowskich Unii Europejskiej w ogóle. Pomimo tego stopniowego zbliżenia stereotypowe, utrwalone społecznie sądy, których formowanie się zostało tutaj prześledzone, wciąż stanowią dla wielu Polaków i Hiszpanów główne źródło wzajemnych wyobrażeń. Co wyjątkowo znaczące ze względu na tematykę niniejszej pracy, wyobrażenia te odgrywają w życiu migranta rolę bardzo istotną: najpierw wpływają na podjęcie decyzji o wyjeździe, a następnie stanowią podręczne narzędzie służące do interpretacji zachowań zaobserwowanych w nowej kulturze.

Podsumowując, należy stwierdzić, że Hiszpania i Polska nigdy na przestrzeni wieków nie stały się sobie szczególnie bliskie, a przez wiele dziesięcioleci niemal nic ich ze sobą nie łączyło. Trudno zresztą ocenić, co miało większy wpływ na formowanie się i utrwalenie wzajemnych wyobrażeń i sądów – okresy, w których relacje były intensywniejsze, czy może właśnie te, w których informacje docierały rzadko, w formie szczątkowej i bez możliwości ich weryfikacji. Jak jednak wykazano w przytoczonych w niniejszej pracy zróżnicowanych źródłach, wiele z tych sądów jest zakorzenionych bardzo głęboko i nie pozostaje bez wpływu na kształtowanie stosunków najnowszych. Wypada jeszcze raz podkreślić, że bez wątpienia to Polakom zawsze było bliżej

do Hiszpanów, niż odwrotnie – większe było ich zainteresowanie[438], obszerniejsze też wydaje się polskie imaginarium na temat Hiszpanii i jej mieszkańców. Choć dysproporcja ta wciąż się utrzymuje, hiszpańska imigracja do Polski, będąca przedmiotem niniejszej pracy, może stanowić zapowiedź pewnych istotnych zmian we wzajemnych relacjach. Oto – być może – tworzy się nowa przestrzeń spotkań polsko-hiszpańskich, nie tak jak dotąd ograniczona niemal wyłącznie do Półwyspu Iberyjskiego, a wraz z nią nowy obszar do eksploracji problematyki polsko-hiszpańskiej. Obszar, w którym najistotniejsza wydaje się swoista zamiana ról: po raz pierwszy to Polakom dane jest spojrzeć na Hiszpanów z perspektywy gospodarzy, Hiszpanie zaś mogą doświadczyć „polskości" intensywniej i z mniejszej odległości niż kiedykolwiek wcześniej.

[438] Świadczyć może o tym chociażby fakt, że w Polsce w 2020 r. filologię hiszpańską lub iberystykę można studiować na bardzo wielu uniwersytetach, podczas gdy w Hiszpanii polonistyka funkcjonuje w ramach filologii słowiańskiej tylko w Madrycie (Universidad Complutense), oraz Granadzie (Universidad de Granada). Na podstawie informacji ze stron internetowych uczelni: https://www.ucm.es/filologiaalemanayfilologiaeslava/grado [dostęp: [10.10. 2019]; https://graecaslavica.ugr.es/pages/eslavo/docencia [dostęp: 10.10.2019].

4. Komunikacja polsko-hiszpańska – stan badań

Przedstawione w niniejszej pracy badanie cechuje się wysokim stopniem interdyscyplinarności – łączy zagadnienia m.in. z obszaru kultury, historii, komunikacji oraz migracji, by następnie wykorzystać je w celu wielowymiarowej eksploracji kontaktów polsko-hiszpańskich. Z tego względu przedstawienie stanu badań związanych z tą problematyką w szerokim rozumieniu oznaczałoby przywołanie bardzo zróżnicowanych tematycznie i metodologicznie analiz oraz przedstawienie ich, siłą rzeczy, w sposób powierzchowny. Jak zostało wspomniane, badaczy zajmujących się relacjami polsko-hiszpańskimi jest wielu, liczne są więc i publikacje na ten temat. W tej sytuacji zasadne więc będzie poprzedzenie części badawczej niniejszej pracy przeglądem jedynie tych pozycji, które w sposób ścisły wiążą się z tematyką niniejszej pracy.

Publikacje te zostały podzielone na trzy kategorie. Pierwsza zawiera opracowania, które traktują bezpośrednio o hiszpańskich imigrantach mieszkających w Polsce. Omówienie jej w pierwszej kolejności wynika z przekonania, że w pewnym stopniu stanowią one rozwinięcie rozważań na temat kontaktów polsko-hiszpańskich zawartych w poprzednim rozdziale. W drugiej zaprezentowane będą wyniki tych spośród opisywanych w Rozdziale 2 międzykulturowych projektów badawczych, w których uwzględniono zarówno Polskę, jak i Hiszpanię. W trzeciej natomiast przywołane zostaną badania stricte z zakresu językoznawstwa odnoszące się do afektywności języka hiszpańskiego w jego europejskim wariancie, które należy uznać za komplementarne względem poprzedzających je dociekań o charakterze kulturowym.

4.1. Badania sytuacji Hiszpanów mieszkających w Polsce

Migracja Hiszpanów do Polski jest zjawiskiem zbadanym bardzo słabo, najpewniej z tego powodu, że jeszcze do niedawna miało ono charakter raczej marginalny. Po raz pierwszy eksploracji tego tematu podjęła się w 2003 r. Patrycja Świstak[439], która skoncentrowała się na kwestii adaptacji kulturowej Hiszpanów mieszkających w Polsce

[439] M. Nalewajko, *Los españoles residentes en Polonia y su imagen del país de acogida*, „Itinerarios", nr 24, s. 282.

oraz na czynnikach warunkujących ten proces. Wyniki badania przeprowadzonego za pomocą wywiadów pogłębionych wśród 18 hiszpańskich studentów i pracowników zostały zawarte najpierw w pracy magisterskiej „*Kraje Kokos i kraje Brzoskwinia*" – *Polska i Polacy w oczach Hiszpanów przebywających w Polsce* [440], a następnie opublikowane w formie artykułu naukowego pt. *Adaptacja Hiszpanów do życia w środowisku polskim*[441]. Co interesujące, punkt wyjścia analiz Świstak stanowiła hipoteza, zgodnie z którą Hiszpanie z łatwością adaptują się do życia w Polsce dzięki temu, że wśród Polaków dominuje pozytywne nastawienie względem przedstawicieli tej narodowości[442].

Rzeczywiście, z badania Świstak wynika, że na początku lat dwutysięcznych, czyli jeszcze przed akcesją Polski do Unii Europejskiej, Hiszpanie „doskonale funkcjonują w polskim środowisku i przyznają, że czują się w naszym kraju bardzo dobrze"[443]. Ich uwagę zwracała otwartość Polaków, a polska kultura jawiła się im jako podobna do hiszpańskiej – jak zaznacza autorka, respondenci z trudem odpowiadali na pytanie dotyczące różnic między oboma krajami[444]. Do najbardziej zauważalnych należały te dotyczące odmiennej fizjonomii Polaków i Hiszpanów. Kolejne opinie odnosiły się do mniejszej intensywności życia towarzyskiego w Polsce, nadużywania przez Polaków alkoholu oraz zachowywania przez nich większego dystansu fizycznego. W ogólnym ujęciu można więc stwierdzić, że Hiszpanie na ogół nie przeżywali więc szoku kulturowego[445]. Co więcej, w opinii autorki mieli oni „ułatwiony start adaptacyjny w Polsce"[446] właśnie dzięki bardzo pozytywnym wyobrażeniom Polaków na ich temat.

Przystosowanie tej grupy cudzoziemców do życia w Polsce nie przebiegało jednakże zupełnie bezproblemowo. Jak wynika z omawianych badań, najważniejsze

---

[440] P. Świstak, „*Kraje Kokos i kraje Brzoskwinia*" – *Polska i Polacy w oczach Hiszpanów przebywających w Polsce*, niepublikowana praca magisterska pod kierunkiem prof. Ewy Nowak, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003, s. 7. W pracy magisterskiej mowa jest o 18 wywiadach, natomiast w artykule o 17.

[441] P. Świstak, *Adaptacja Hiszpanów do życia w środowisku polskim,* [w:] *Kulturowe wymiary imigracji do Polski: studia socjologiczne*, E. Nowicka, S. Łodziński *Hiszpania i wybrane kraje hiszpańskojęzyczne w kontekście prawnym, historycznym i kulturowym*, Warszawa 2006, s. 177-178.

[442] Tamże, s. 178.

[443] Tamże, s. 198.

[444] Tamże, s. 191.

[445] Tamże, s. 182.

[446] Tamże, s. 179.

wyzwania wiązały się z takimi aspektami jak odmienny klimat (w tym w szczególności znacznie mniejsza liczba godzin ze światłem słonecznym niż w Hiszpanii w okresie jesienno-zimowym), nieznajomość języka polskiego oraz nostalgia rozumiana jako tęsknota za krajem pochodzenia[447]. Kontakty respondentów z Polakami nie charakteryzowały się dużą częstotliwością – Hiszpanie mieli na ogół spędzać czas we własnym gronie[448], nie oznacza to jednak, że nie byli usatysfakcjonowani swoimi relacjami z miejscowymi. Przeciwnie, badani deklarowali, że jakość tych relacji rekompensuje ich niewielką ilość[449]. Nie bez znaczenia jest z pewnością fakt, że w wielu przypadkach zaprzyjaźnieni Polacy władali językiem hiszpańskim i byli w jakiś sposób związani z Hiszpanią, interesowali się kulturą tego kraju itp.[450] W odniesieniu do polsko-hiszpańskich różnic kulturowych związanych z nawiązywaniem znajomości warto ponadto nawiązać do metafory, którą Świstak zawarła w tytule swojej pracy dyplomowej.

Zgodnie z teorią o „krajach »Kokos« i krajach »Brzoskwinia«"[451] – co ciekawe, zasłyszaną przez Świstak podczas wywiadu – w niektórych kulturach dominuje postawa bardzo otwarta i życzliwa względem innych, dzięki czemu łatwo zawiera się nowe znajomości. Trudno jednak zawszeć naprawdę bliską, głęboką relację, podobnie jak podczas jedzenia brzoskwini pod słodkim miąższem natrafia się na twardą pestkę. Analogicznie w przypadku „krajów »Kokos«" typowa postawa względem nieznajomych jest zdystansowana, a proces otwierania się na nową osobę jest długotrwały, lecz przebicie „skorupy" pozwala zdobyć przyjaciół, na których można polegać w każdej sytuacji. Według tej teorii Polska to „kraj »Kokos«", a Hiszpania „kraj »Brzoskwinia"[452].

Wywiady przeprowadzone przez Świstak pozwoliły wnioskować, że sytuacja Hiszpanów w Polsce na początku lat dwutysięcznych była bardzo dobra, a ich doświadczenie migracyjne można ocenić jako pozytywne. Nie napotykają oni

---

[447] Tamże, s. 182-183.

[448] Tamże, s. 186.

[449] Tamże, s. 198.

[450] Tamże, s. 188.

[451] Zapis oryginalny.

[452] P. Świstak, *„Kraje Kokos…"*, s. 12. Respondent Świstak z pewnością nawiązywał do stosowanego podczas treningów międzykulturowych tzw. modelu „kokos-brzoskwinia" stworzonego przez Kurta Lewina.

na szczególne trudności związane z różnicami kulturowymi, co więcej, prestiż ich kraju w Polsce oraz przyjazne nastawienie autochtonów dodatkowo ułatwiają adaptację do nowych warunków.

Sięgając po wyniki tych badań dzisiaj i czytając o nader korzystnej sytuacji Hiszpanów, należy jednak uwzględnić odmienny charakter imigracji przedstawicieli tej narodowości w 2003 r. w stosunku do sytuacji obecnej. Po pierwsze, w tamtym okresie Polska stanowiła bardzo rzadko wybierany kierunek wyjazdów Hiszpanów, stąd też decyzja o zamieszkaniu w tym kraju była na ogół motywowana – jak wyjaśnia Świstak – indywidualnymi pobudkami. Nie wynikała ona tym samym z zewnętrznych okoliczności, takich jak poszukiwanie azylu czy pracy[453]. Po drugie, pobyt w Polsce był wówczas w zdecydowanej większości przypadków z założenia tymczasowy – badani nie deklarowali chęci stabilizacji i długofalowego osiedlenia się, zależało im raczej na tym, by doświadczenie to wykorzystać na podróże, kontakty towarzyskie itp. W tym aspekcie autorka upatruje kolejnego istotnego źródła zadowolenia Hiszpanów z życia w Polsce: nie tylko byli oni pozytywnie przyjmowani w Polsce (i tym samym nie dotykały ich problemy związane m.in. z ksenofobią), lecz również nie wchodzili oni w „rutynę normalnego życia"[454], nie mieli też większych zobowiązań. Brak dalekosiężnych planów związanych z Polską pozwał więc korzystać ze swobody, jaką może dawać zmiana otoczenia, oraz nie wikłać się w trudności związane z polską codziennością[455].

Do wyników przytaczanego badania należy podchodzić z pewną rezerwą ze względu na fakt, że grupę badawczą dobrano w oparciu tylko o dwa dość ogólne kryteria: bycie hiszpańskiej narodowości oraz zamieszkiwanie w Polsce w momencie przeprowadzania wywiadu. Z tego powodu bardzo zróżnicowane są tak długość pobytu w Polsce (od jedynie 3 miesięcy do 8 lat)[456], jak i to, czym badani się zajmują. Wątpliwość budzić może przede wszystkim uogólnianie doświadczeń zarówno osób pracujących w Polsce zawodowo, jak i studentów programu Erasmus, którzy, choć niewątpliwie wpisują się w kategorię migranta, korzystają z wielu przywilejów

---

453 Tamże, s. 181.
454 Tamże, s. 199.
455 Tamże.
456 P. Świstak, *„Kraje Kokos…"*, s. 7.

specyficznych dla kontekstu wymiany akademickiej. Zasadne wydaje się więc przypuszczenie, że istotny wpływ na tak pozytywne wnioski dotyczące sytuacji Hiszpanów w Polsce miało choć w pewnym stopniu uwzględnienie przedstawicieli właśnie tej grupy.

Podsumowując, badanie Świstak należy uznać za wartościowe źródło informacji o sytuacji osób tworzących zalążki społeczności hiszpańskiej w Polsce. Ze względu na wiele przemian, które nastąpiły od 2003 r. zarówno w Polsce, jak i w Hiszpanii, a także na wspomniane kwestie metodologiczne, konkluzji zawartych w przywoływanych tutaj pracach autorki nie można – a przynajmniej nie w całości – uznać za aktualne w odniesieniu do obecnej sytuacji badanej grupy.

Dekadę później kontynuacji tego badania oraz jego znacznego rozszerzenia podjęła się Małgorzata Nalewajko. W tym celu zgromadziła bardzo bogaty i zróżnicowany materiał badawczy: przeprowadziła 15 wywiadów z Hiszpanami w różnym wieku (24-45 lat) i z różnym stażem pobytu w Polsce (od 10 miesięcy do 10 lat) oraz przeprowadziła analizę treści wychodzącego w Polsce hiszpańskojęzycznego miesięcznika „Polska Viva". Autorka zebrała ponadto opublikowane w prasie i książkach wywiady, których bohaterami byli właśnie Hiszpanie na różne sposoby związani z Polską. Jej dążeniem było nie tylko dokonanie charakterystyki tej społeczności, lecz również – podobnie jak w przypadku Świstak – rekonstrukcja typowego dla jej przedstawicieli obrazu Polski i Polaków, a także identyfikacja tych różnic kulturowych, które mają szczególny wpływ na adaptację[457] Hiszpanów do życia w nowym środowisku[458]. Wyniki jej dociekań zostały zawarte w artykule pt. *Los españoles residentes en Polonia y su imagen del país de acogida*, będącym w momencie powstawania niniejszej pracy najbardziej wyczerpującym opracowaniem dotyczącym szeroko pojętej sytuacji Hiszpanów mieszkających w Polsce.

Analiza ta, z pewnością dzięki obfitości materiału oraz wieloletniemu doświadczeniu autorki w badaniu migrantów oraz relacji polsko-hiszpańskich, dostarczyła bardzo licznych informacji na omawiany tutaj temat. Zostaną one

---

[457] Pojęcie „adaptacja" jest w niniejszej pracy stosowane w ogólnym rozumieniu tego słowa, jako przystosowanie się do nowych warunków życia. Nie chodzi tutaj zatem o skądinąd bardzo istotną dla komunikacji międzykulturowej teorię adaptacji międzykulturowej W. B. Gudykunsta i M. R. Hammera. Zob. U. Kusio, *Dialog w komunikacji…,* dz. cyt., s. 118-121.

[458] M. Nalewajko, *Los españoles residentes en Polonia...*, s. 282-283.

przedstawione w skondensowanej formie: wymienione będą najważniejsze cechy Hiszpanów jako grupy cudzoziemców zamieszkujących w Polsce oraz najczęściej przywoływane obserwacje na temat życia w tym kraju, bez wyszczególniania jednak, na podstawie analizy jakiego źródła zostały wyłonione (wywiadu, prasy czy literatury).

Zgodnie z wynikami badania przeprowadzonego przez Nalewajko podstawowym atrybutem hiszpańskich imigrantów mieszkających w Polsce jest wyższe wykształcenie – spośród wszystkich uczestników wywiadów tylko jeden nie ukończył studiów. Choć zdecydowana większość z nich nie wykonuje w Polsce pracy związanej ze zdobytymi wcześniej kwalifikacjami, wydaje się, że fakt posiadania dyplomu uczelni wyższej nie pozostaje bez wpływu na miejsce zatrudnienia. Hiszpanie w Polsce pracują bowiem m.in. jako nauczyciele języka hiszpańskiego, tłumacze, pracownicy banków czy międzynarodowych korporacji. Co istotne, wielu z nich przed decyzją o zamieszkaniu w Polsce miało okazję poznać ten kraj dzięki pobytom turystycznym lub edukacyjnym (np. w ramach programu stypendialnego Erasmus). Z kolei decyzje te były zazwyczaj motywowane względami zawodowymi, m.in. problemami ze znalezieniem pracy w związku z panującym w Hiszpanii kryzysem ekonomicznym, a także osobistymi, takimi jak chęć zamieszkania z partnerem lub partnerką polskiego pochodzenia[459].

Porównując te wnioski z badaniem Świstak, należy przypuszczać, że zaszła istotna zmiana, jeżeli chodzi o powód przyjazdu do Polski – podczas gdy dekadę wcześniej kierunek ten obejmowano głównie w poszukiwaniu nowych doświadczeń (nie zaś w związku z poszukiwaniem zatrudnienia), spośród respondentów Nalewajko tylko niektórzy wymieniali taki rodzaj motywacji. Można więc założyć, że transformacji uległ obraz Polski w Hiszpanii, już nie (lub już nie tylko) jako interesującego, w pewnym stopniu egzotycznego kraju europejskiego, lecz również jako miejsca, w którym można rozwijać karierę zawodową[460]. Autorka omawia zresztą tę kwestię szerzej, głównie w oparciu o artykuły z czasopisma „Polska Viva", i wspomina

[459] Tamże, s. 283.

[460] Kwestii tej rzecz jasna należy przyjrzeć się z wielu stron – w latach 2003-2013 zaszło bardzo wiele zmian tak wewnętrznie w obu krajach, jak i w relacjach między nimi. Zmienił się z pewnością także sposób postrzegania własnego kraju przez Hiszpanów – jeszcze na początku dwutysięcznych oferującego zadowalające możliwości pracy i osiągnięcia dobrobytu, a po kryzysie rozpoczętym w 2008 r. znacznie tracącym na atrakcyjności.

z jednej strony o coraz większych udziałach hiszpańskich w polskiej gospodarce („740 firm z hiszpańskim kapitałem obecnych w Polsce”[461]) oraz intensyfikacji relacji polsko-hiszpańskich w ogóle, z drugiej zaś o tym, że mimo znaczących pozytywnych przemian w Polsce poziom życia jej mieszkańców znacznie odbiega od standardów krajów Europy Zachodniej.

Podobnie jak przypadku badania Świstak z przywoływanego tekstu wynika, że wiedza Hiszpanów na temat Polski przed przyjazdem do tego kraju była znikoma i ograniczała się do najpowszechniejszych stereotypów oraz wyobrażeń (m.in dotyczących zimnego klimatu, katolicyzmu, spożycia wódki, pięknych kobiet, komunizmu i II wojny światowej, a także zacofania, mającego wynikać ze skojarzeń z Rosją). Można powiedzieć, że te wstępne sądy na temat Polski niemal w pełni pokrywają się z tymi, które zostały przedstawione w rozdziale 3 niniejszej pracy.

Ta szczątkowa wiedza oparta na w zdecydowanej mierze negatywnych stereotypach zostaje poddana weryfikacji zaraz po przyjeździe do Polski, czego skutkiem są liczne pozytywne niespodzianki. Polacy okazują się bowiem (wbrew oczekiwaniom niektórych) kulturalni i dobrze wychowani, a także gościnni oraz zaskakująco często potrafiący porozumiewać się w języku hiszpańskim. Potwierdzają się natomiast wcześniejsze wyobrażenia dotyczące fizjonomii Polaków, postrzeganej jako bardzo odmiennej od hiszpańskiej. Kolejne elementy życia w Polsce, które zwróciły uwagę respondentów w badaniu Nalewajko, to odmienny klimat, szeroko pojęta kuchnia oraz spożycie alkoholu. Elementom tym warto przyjrzeć się bliżej, ponieważ mają one – również według badanych – istotne znaczenie kulturowe i komunikacyjne.

Doskwierający Hiszpanom klimat oraz szarość długich polskich zim przekłada się nie tylko na pogorszenie ich samopoczucia i spadek energii, lecz również na zachowanie samych Polaków, którzy, analogicznie, w słoneczne dni stają się radośniejsi i bardziej otwarci. Z kolei jedzenie różni się oczywiście pod względem typowych dań oraz, co wydaje się szczególnie znaczące, związanych z nim zachowań oraz obyczajów. Uwagę zwracają przede wszystkim dwa aspekty spożywania posiłków przez

[461] Tamże, s. 303.

Polaków[462]: dużo mniejszy niż w Hiszpanii społeczny charakter jedzenia w ogóle (hiszpańska „potrzeba cieszenia się w równym stopniu jedzeniem to towarzystwem"[463] vs polska „cisza podczas jedzenia"[464]) oraz brak ściśle określonych godzin każdego posiłku. Oba te aspekty wydają się zresztą pozostawać w ścisłej zależności – by jeść wspólnie, potrzebny jest ogólnie przyjęty rytm, podobnie by celebrować spotkania przy stole, należy wyodrębnić na nie konkretny czas w ciągu dnia. Wreszcie trzeci element, a właściwie ich zbiór: nadmierne spożycie alkoholu, duży problem alkoholizmu Polaków i jednocześnie jego społeczna akceptacja, a także picie jako nieodzowny element wszelkiego rodzaju spotkań i uroczystości. Wszystkie te elementy są ocenianie jednoznacznie negatywnie oraz także stawiany w wyraźnej opozycji do zwyczajów typowych dla kultury hiszpańskiej. Respondenci przyznają, że w ich kraju również spożycie alkoholu jest powszechne, jednakże ma ono odmienny charakter: towarzyszy ono spotkaniom towarzyskim, jednak zazwyczaj są to niewielkie ilości. Źle postrzegane jest natomiast upijanie się, utrata kontroli nad sobą czy wymieniane jako powszechne w Polsce agresywne zachowanie pod wpływem tej używki[465].

Spośród bardzo licznych danych zgromadzonych przez Nalewajko dotyczących postrzegania Polaków oraz polsko-hiszpańskich różnic kulturowych wymienić należy jeszcze przynajmniej kilka. Polacy są więc uznawani za bardzo wierzących, a ich katolicyzm ma się przejawiać tak w sferze obyczajowej (np. poprzez powstrzymanie się od spożycia mięsa w określone dni lub umieszczanie krzyży na ścianach mieszkań), jak i duchowej, podczas gdy w Hiszpanii zdaniem respondentów ogranicza się on raczej do tej pierwszej. Oprócz tego, że temat religijności pojawia się w kontekście odmienności Polski i Hiszpanii, bywa on komponentem wypowiedzi o podobieństwach między tymi krajami, przywodzących na myśl opisywaną w rozdziale 3 tradycję dydaktyczną. Rezultatem przynależności do jednej wspólnoty duchowej ma być zbliżona mentalność, wynikająca m.in. z podobnych doświadczeń historycznych.

Część respondentów w badaniu Nalewajko postrzega Polaków również jako nadmiernie przywiązanych do historii, zbyt często patrzących wstecz, co ma utrudniać

---

462 Tamże, s. 285-287.
463 Tamże, s. 287.
464 Tamże.
465 Tamże.

ich rozwój. Badani zauważają też skłonność Polaków do myślenia o sobie jako o „ofiarach historii", a w konsekwencji do utrzymywania negatywnego stosunku nie tylko do dawnych wrogów (przede wszystkim Niemców i Rosjan), lecz również względem „innych" w ogóle, np. Żydów i Arabów. Ksenofobię oraz rasizm łączy się z kolei z przypisywanym Polakom konserwatyzmem i tradycjonalizmem, postawami ocenianymi w głównej mierze negatywnie. Ich przejawami mają być także homofobia, istnienie tematów tabu takich jak seks czy aborcja, czy wreszcie bardzo często wskazywane przez respondentów tradycyjne role społeczne przyjmowane przez kobiety i mężczyzn. Nalewajko przytacza przede wszystkim wypowiedzi zawierające opinie o polskich kobietach jako adresatkach bardzo dużej presji społecznej: mają być kobiece[466] („cichutkie, uległe, piękne i doskonałe", jak przekonuje jeden z respondentów[467]), aby następnie koniecznie wyjść za mąż i poświęcić się przede wszystkim macierzyństwu. Nierówność społeczna kobiet i mężczyzn ma według respondentów także swoją drugą stronę – ich zdaniem Polki wykorzystują swoją pozycję i oczekują szczególnego traktowania. Co ciekawe, pomimo tych krytycznie ocenianych różnic między społecznymi rolami przedstawicieli obu płci (a może właśnie dzięki nim?), wspomina się o Polkach jako o szczególnie atrakcyjnych dla Hiszpanów, a także o zainteresowaniu, jakim darzą Hiszpanów Polki.

W kategorię konserwatyzmu można także wpisać obserwacje dotyczące osób starszych w Polsce, których życie postrzegane jest jako smutne, ubogie i pozbawione relacji społecznych, co z kolei ma być przejawem swoistego „zaprogramowania" życia w Polsce (zdaniem respondentów w Polsce każdemu etapowi w życiu odpowiadają odpowiednie zachowania). Kontrastuje ono z sytuacją tej grupy w Hiszpanii, gdzie pomimo podeszłego wieku ludzie „wychodzą ze znajomymi, dbają o siebie, tańczą, spotykają się"[468]. Uwagę badanych zwraca też uwagę swoista przepaść pokoleniowa – młodzi Polacy wyglądają i zachowują się „bardzo europejsko" [469], podczas gdy starsi bywają nieuprzejmi (a czasami nawet agresywni), rzadziej się uśmiechają i mają więcej uprzedzeń. Z drugiej strony, podobnie jak w przypadku stosunku do kobiet, dostrzeżono

[466] Tamże, s. 288-290.

[467] Tamże, s. 290.

[468] Tamże, s. 291.

[469] Warto zwrócić uwagę na pozytywne konotacje „europejskości" (zachowujący się „europejsko", czyli uśmiechnięty, nowoczesny, otwarty, uprzejmy).

też szczególny szacunek, z którym zwykle odnosi się do przedstawicieli tej grupy. Jednocześnie zdaniem części respondentów Polakom brakuje wrażliwości na nierówności społeczne, nie tylko te dotyczące ludzi starszych, lecz również w skali globalnej. Według niektórych ma to związek z konsumpcjonizmem Polaków oraz panującym w kraju kapitalizmem[470].

Polacy są również postrzegani jako ambitni, praktyczni i pracowici, a także lubiący rywalizację, co jednak nie jest oceniane do końca pozytywnie – nadmiar pracy i ambicji oraz presja społeczna, by osiągnąć sukces zawodowy mają zdaniem badanych obniżać jakość życia. Z drugiej strony w sytuacjach problemowych Polacy mają się ograniczać do narzekania i pozostają pasywni, nie podejmują żadnych działań, by dokonać zmiany.

Z przytaczanego badania jasno wynika, że z perspektywy hiszpańskich imigrantów praca stanowi dla Polaków bardzo istotny element życia: wypada być zajętym i zapracowanym, ceniony jest także wysoki poziom profesjonalizmu i zaangażowania, choć czasami ogranicza się to do zachowania pozorów. Atmosfera w miejscu pracy w Polsce jest na ogół poważniejsza niż w Hiszpanii, częstsze są też konflikty między pracownikami. Jako szczególnie problematyczne wskazywane są kontakty z przełożonymi, którzy są poważni i nieugięci, a także miewają skłonność do akcentowania posiadanego statusu[471].

Co interesujące, podobnie jak w przypadku badania Świstak respondenci Nalewajko wspominają o swojej uprzywilejowanej pozycji na tle innych cudzoziemców w Polsce i są świadomi pozytywnych skojarzeń, które wzbudza ich nacja, zaszła jednak w tym obszarze pewna zmiana. Hiszpanie przybyli do Polski na początku lat dwutysięcznych postrzegają Polaków jako znacznie bardziej otwartych i sympatycznych niż ci, którzy zamieszkali w Polsce później. Ta druga grupa doświadczyła więcej trudności w nawiązywaniu relacji z Polakami, często też uważają ich za zamkniętych. Warto tej cesze poświęcić więcej miejsca, ponieważ respondenci wymieniali ją wyjątkowo często. Postawa zamknięta ma się wyrażać na bardzo wiele sposobów: poprzez brak spontanicznych kontaktów międzyludzkich (np. na ulicy, w sklepie),

---

[470] Tamże.

[471] Tamże, s. 293-294.

sposób pozdrawiania się (a raczej niepozdrawianie się w takich sytuacjach, w których w Hiszpanii byłoby to naturalne, np. między sąsiadami), dystans fizyczny, częstsze niż w Hiszpanii stosowanie zwrotów honoryfikatywnych takich jak „pan", „pani", czy wreszcie sam sposób prowadzenia konwersacji, bardziej spokojny i wyważony. Ten ostatni element bywa jednak postrzegany dwojako – jednym podoba się taki rodzaj kontaktu, uważają go za dowód grzeczności i dobrego wychowania, inni natomiast postrzegają go jako przesadnie sformalizowany, pozbawiony bezpośredniości oraz spontaniczności.

Wymienione normy konwersacyjne wiążą się z pewnością z zasadniczą kwestią wynikającą z dociekań Nalewajko, którą można określić jako szeroko pojęte różnice w relacjach międzyludzkich w Polsce i w Hiszpanii. W porównaniu z Hiszpanami Polacy zdają się mieć mniejszą potrzebę spotkań towarzyskich, znacznie rzadziej wychodzą z domu, zdaniem respondentów są też dużo większymi indywidualistami. Co interesujące, w ich opinii ta cecha znajduje zresztą swoje odzwierciedlenie w polskiej infrastrukturze, np. na wsi, gdzie często nie ma żadnego głównego placu ani baru, czyli miejsc stanowiących dla Hiszpanów podstawowe miejsce spotkań. Odmienne są ponadto pojmowanie przyjaźni oraz dynamika jej nawiązywania. W Polsce ludzie, którzy dopiero się poznali, na ogół zachowują dystans, podczas gdy w Hiszpanii często po chwili zaczynają się do siebie odnosić w sposób bardzo przyjacielski. Respondenci zaznaczają jednak, że takie spontaniczne kontakty oraz duża doza otwartości i życzliwości często są powierzchowne. Z kolei nawiązywanie relacji z Polakami jest procesem dużo bardziej czasochłonnym i wymagającym przekroczenia początkowej bariery nieufności, a jego efekty są bardzo trwałe i wartościowe, gdyż polscy przyjaciele są opisywani jak bardzo oddani, szczerzy i godni zaufania[472].

Artykuł Nalewajko kończą dwa zasadnicze wnioski dotyczące sytuacji Hiszpanów zamieszkujących w Polsce oraz dostrzeganych przez nich różnic kulturowych. Po pierwsze, autorka odnosi się do badania przeprowadzonego przez Patrycję Świstak i konkluduje, że choć duża część pochodzących z niego opinii pokrywa się z rezultatami jej dociekań, Hiszpanie przybyli do Polski w późniejszym okresie doświadczyli więcej trudności i dostrzegają więcej różnic między obiema

[472] Tamże, w wielu miejscach.

nacjami. Autorka wysuwa też tezę, zgodnie z która zmiana ta może wynikać z odmiennego charakteru migracji oraz innych oczekiwań względem Polski.

Po drugie, przedstawia konkluzję, do której doprowadziła ją analiza wszystkich trzech typów materiału badawczego, zgodnie z którą największy wpływ na funkcjonowanie Hiszpanów w środowisku polskim ma odmienne podejście do relacji społecznych w obu krajach. Z perspektywy tej grupy w Polsce brakuje okazji do interakcji i spędzania czasu z innymi, co wyraża się tak w innej organizacji przestrzeni, jak i zachowaniu ludzi, ich stosunku do innych oraz sposobie komunikowania (na poziomie werbalnym oraz niewerbalnym). Co interesujące, Nalewajko odnosi się do swoich wcześniejszych badań nad hiszpańską Polonią i stwierdza, że Hiszpanom w Polsce brakuje tych samych cech i zachowań, które polscy imigranci wymieniają jako ułatwiające im adaptację do życia w Hiszpanii: łatwości w nawiązywaniu kontaktów, bezpośredniości, otwartości i spontaniczności[473].

Podsumowując, przywołane tutaj najważniejsze wnioski z obu badań stanowią istotny wkład w rozwój wiedzy na temat formującej się społeczności Hiszpanów w Polsce. Można powiedzieć, że choć dotąd powstały jedynie dwa teksty poruszające bezpośrednio tę tematykę, dostarczają one – w szczególności ten najnowszy – wielu cennych informacji i bez wątpienia stanowią bardzo ważny punkt odniesienia dla rozważań zawartych w niniejszej rozprawie.

4.2. Polska i Hiszpania w badaniach międzykulturowych typu *cross-*

Zarówno kultura polska, jak i hiszpańska była wielokrotnie poddawana analizom w ramach międzynarodowych projektów badawczych przedstawionych w rozdziale 2. Jak wyjaśniono wcześniej, wyniki analiz tego typu nie dotyczą interakcji osób o danym pochodzeniu, lecz mogą ułatwić przewidywanie ich przebiegu. Poniżej zostaną zaprezentowane wnioski dotyczące Polski i Hiszpanii wynikające z badań Hofstedego, Trompenaarsa oraz Projektu GLOBE. Dość ogólna i skrótowa forma tego zastawienia wynika z opisanych w rozdziale 2 ograniczeń badań tego rodzaju oraz z faktu, że ich wyniki są źródłem największej liczby informacji wówczas, gdy patrzy się na całość niemożliwych tutaj do przytoczenia pomiarów, a nie tylko na wybrane kraje,

[473] Tamże, s. 305.

pozbawiając je tym samym punktu odniesienia. Należy ponadto przypomnieć, że badania te zostały przeprowadzone stosunkowo dawno.

Dla celów niniejszej pracy wystarczające będzie ogólne przyjrzenie się wybranym próbom opisu kultury polskiej i hiszpańskiej za pomocą wymiarów kultury. Z dokonania zbiorczego podsumowania konkluzji dotyczących powtarzających się kategorii (np. stosunku do czasu) zrezygnowano celowo ze względu na znaczące różnice metodologiczne i definicyjne.

Zgodnie z wynikami badań Geerta Hofstedego kulturę polską można po pierwsze opisać jako hierarchiczną i indywidualistyczną jednocześnie, a fakt ten jest opisywany jako „interesująca sprzeczność" oraz przyczyna „specyficznego napięcia" w polskim społeczeństwie[474]. Ponadto cechuje ją wyjątkowo wysoki poziom unikania niepewności (jeden z najwyższych wśród wszystkich badanych krajów), a także zachowania i postawy wpisujące się w kategorię męskości[475]. Wreszcie typowy dla Polaków ma być brak myślenia długoterminowego przy jednoczesnym przywiązywaniu dużej wagi do tradycji[476].

Kultura hiszpańska z kolei na tle innych krajów europejskich okazuje się przede wszystkim bardzo kolektywistyczna, a także kobieca – znaczącą wartością jest dążenie do osiągnięcia konsensusu, zachowanie harmonii w grupie oraz życzliwych kontaktów pozbawionych rywalizacji, mniej wyraźny jest ponadto podział na role przypisywane mężczyznom i kobietom. Podobny do polskiego, choć niższy, jest wynik dotyczący unikania niepewności, wyraźnie mniejszy jest natomiast poziom hierarchiczności. Hiszpania, podobnie jak Polska, jest zgodnie z tym badaniem zorientowana krótkoterminowo. Największa dysproporcja między obiema kulturami dotyczy poziomu przyzwolenia i restrykcyjności, ponieważ Polska uzyskuje znacznie wyższy wynik w tej

---

474 Opracowano na podstawie G. Hofstede, *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, a także w oparciu o informacje ze strony internetowej www.hostede-inights.com [dostęp: 27.09.2019].

475 P. Boski uważa wynik badań Hostedego dotyczący męskości za błąd pomiaru. Do takich konkluzji doprowadził go fakt, że Polska sytuuje się w tym zakresie m.in. blisko Pakistanu czy Nigerii, a więc krajów, w których status kobiety jest zdecydowanie niższy niż w kulturze polskiej. P. Boski, *Męskość – Kobiecość jako wymiar…* [w:] A. Chybicka, M. Kaźmierczak (red.), dz. cyt., s. 25-26.

476 Próbę swoistej syntezy wyników różnych badań na temat kultury polskiej w mniejszym lub większym stopniu powiązanych z modelem Hofstedego podejmuje Jerzy Mikułowski Pomorski w swojej książce pt. *Jak narody porozumiewają się ze sobą w komunikacji międzykulturowej i komunikowaniu medialnym*, Kraków 2006, s. 344-353. op cit

ostatniej kategorii, co oznacza m.in. mniejsze przyzwolenie na zabawę, beztroskie spędzanie czasu wolnego czy spontaniczność.

Badania Fonsa Trompenaarsa i Charlesa Humpdena-Turnera są o tyle trudne do podsumowania, że wyniki dotyczące siedmiu wyróżnionych przez nich wymiarów nie są przedstawione, jak w przypadku projektu Hofstedego, w sposób zbiorczy w formie tabel lub wykresów dotyczących każdej z kategorii z osobna. Zamiast więc sumować wyniki i przypisywać danej kulturze określoną wartość, prezentują oni po prostu odsetek osób zgadzających się ze stwierdzeniami pełniącymi funkcję wskaźników przypisanych danym kategoriom. W ten sposób sześć z siedmiu wymiarów jest określonych za pomocą dwóch lub trzech wyników, bez posumowania czy kategoryzacji. W tej sytuacji zasadne będzie podjąć próbę porównania wszystkich wyników dotyczących Hiszpanii i Polski, a następnie je uogólnić. Wypada także przypomnieć, że badanie to było przeprowadzone głównie wśród kadr zarządczych wybranych przedsiębiorstw, co z pewnością nie pozostaje bez wpływu na jego wynik.

Jeżeli chodzi o wymiar kolektywizmu i indywidualizmu[477], stosowany również przez tych badaczy, oba kraje wpisują się w tendencje indywidualistyczne, przy czym to Polska osiąga wyższy wynik, co ma się przejawiać m.in. większą preferencją dla jednostkowego (a nie zespołowego) nagradzania za zasługi w miejscu pracy oraz sprzeciwem wobec odpowiedzialności zbiorowej. Można więc mówić o spójności z wynikami dociekań Hofstedego. Na podobnych miejscach oba kraje plasują się w przypadku kategorii uniwersalizmu i partykularyzmu[478] oraz wycinkowości i całościowości[479] (mniej więcej pośrodku skali), przez co nie można ich przyporządkować do żadnej z tych kategorii. Również w tym projekcie Polskę i Hiszpanię sklasyfikowano jako kraje o orientacji krótkoterminowej, przy czym podobnie jak u Hofstedego Hiszpania ma nieco większy horyzont czasowy[480]. Z kolei w wymiarze wewnątrzsterowności to Polacy osiągają znacznie niższy wynik niż Hiszpanie, co oznacza m.in., że ci ostatni mają większe przekonanie, że to od nich

---

477 F. Tormpenaars, *Siedem wymiarów*…, s. 70-76.
478 Tamże, s. 51 i 54-55.
479 Tamże, s. 110 i 116.
480 Tamże, s. 155-156.

zależy to, jak przebiegnie ich życie, nie zaś od czynników zewnętrznych[481]. Wreszcie największa rozbieżność dostrzegalna jest w przypadku powściągliwości i emocjonalności – dla przykładu, ze stwierdzeniem, że w pracy nie powinno okazywać się zdenerwowania, zgodziło się 70% badanych z Polski i tylko 19% z Hiszpanii. Oznacza to zatem, że w Hiszpanii znacznie powszechniej będzie występowało przyzwolenie na spontaniczne okazywanie uczuć niż w Polsce, gdzie pożądana jest postawa powściągliwa, a także posiadanie kontroli nad swoimi emocjami[482].

Wyniki ostatniego z przywoływanych w niniejszej pracy międzynarodowych inicjatyw badawczych typu *cross-* posługujących się własnym modelem wymiarów kultury, czyli Projekt GLOBE, są o tyle trudne do podsumowania, że każdy z uwzględnionych w jego ramach krajów został opisany w sposób bardzo wieloaspektowy (odnosząc się nie tylko do dziewięciu kategorii wymiarów, lecz również do poziomu praktyk i wartości oraz odrębnie do kontekstu społecznego i organizacyjnego). Zostanie więc tutaj dokonane pewne uogólnienie najważniejszych wniosków dotyczących wyłącznie poziomu społecznego, z zastrzeżeniem, że szczególnie w przypadku tego badania konieczne jest odniesienie się bezpośrednio do *notabene* ponad osiemsetstronicowej publikacji GLOBE, by zyskać pełen wgląd w informacje dotyczące Polski i Hiszpanii oraz móc umiejscowić je na tle danych dotyczących pozostałych 60 kultur. Informacje na temat wyników dla każdej z kultur są prezentowane na siedmiostopniowej skali, z której wynik o wartości 1 oznacza bardzo niski stopień nasilenia cech opisywanych przez dany wymiar, 2 – niski stopień, 3 – relatywnie niski, 4 – średni, 5 – relatywnie wysoki, 6 – wysoki, 7 – stopień bardzo wysoki[483].

W ogólnym ujęciu należy uznać, że badanie dziewięciu wymiarów kultury pozwoliło wykazać stosunkowo duże różnice między analizowanymi tutaj kulturami. W pierwszym z nich, czyli orientacji na jakość wykonania, Polska plasuje się na 43. miejscu (wynik 3,89 przy średniej dla wszystkich kultur 4,1), a Hiszpania na miejscu 37. (wynik 4,01), pod względem nasilenia tej cechy na poziomie praktyk, a więc tego,

---

[481] Tamże, s. 172-173.

[482] Tamże, s. 91-97. Wymiar osiąganie statusu-przypisywanie statusu jest celowo pominięty, ponieważ zaprezentowane przez autorów wyniki są tak rozbieżne, że trudno jest wyciągać na ich podstawie jakiekolwiek wnioski.

[483] Zob. https://globeproject.com/results/countries/POL?menu=list#list [dostęp: 6.12.2019].

jak respondenci postrzegali obecną manifestację omawianych kwestii w społeczeństwie. Na poziomie wartości natomiast zauważalna jest pewna rozbieżność: to Polacy[484] zadeklarowali większą potrzebę zmiany w tym zakresie (a więc postawy bardziej zadaniowej, monochronicznej, gotowości do rywalizacji), zajmując 19. miejsce (wynik 6,12, średnia 5,94), podczas gdy dla Hiszpanów te wartości okazały się mniej ważne (pozycja 41; wynik 5,8)[485].

W wymiarze orientacji przyszłościowej sytuacja jest odwrotna: to Hiszpanie mają wyżej cenić m.in. długofalowe planowanie (27. pozycja; wynik 5,63; średnia 5.49) niż Polacy (42 pozycja; wynik 5,2). Na poziomie praktyk natomiast oba kraje plasują się nisko, jednak i tu dostrzegalna jest pewna różnica. Interesujący jest przede wszystkim fakt, że Polacy zajmują 60., bardzo niskie miejsce (wynik 3,11, średnia 3,85), na podstawie czego można sądzić, że mały stopień preferencji dla orientacji przyszłościowej jest dla nich charakterystyczny nie tylko na poziomie wartości, lecz również znajduje swoje odzwierciedlenie w ich ocenie polskiej rzeczywistości[486]. Hiszpanie natomiast plasują się na 45. pozycji (wynik 3,51), a więc wyżej w porównaniu do Polski, jednak wciąż dość nisko w zestawieniu z pozostałymi kulturami.

Trzeci element tzw. pierwszej triady GLOBE wskazuje na wyższy poziom unikania niepewności w Hiszpanii niż w Polsce zarówno na poziomie praktyk (odpowiednio 37. i 50. miejsce; wyniki kolejno 3,62 i 3,97 przy średniej 4,16), jak i wartości (miejsca 27. i 30.; wyniki kolejno 4,71 i 4,76 przy średniej 4,62). W ogólnym ujęciu należy wnioskować, że w obu kulturach, a szczególnie w kulturze polskiej, istnieje tolerancja dla sytuacji nieoczekiwanych, elastycznego traktowania przepisów, norm itd., przy czym jednocześnie preferuje się postawę zakładającą większe dążenie do porządkowania i kontrolowania rzeczywistości[487], co stoi w sprzeczności z ustaleniami Hofstedego.

---

484 Określenia „Polacy uznali…", „Hiszpanie zadeklarowali…" odnoszą się rzecz jasna do respondentów z obu kultur. Skrótowa forma wynika z chęci ułatwienia lektury tego i tak, jak się wydaje, siłą rzeczy dość wymagającego opisu wyników badania.

485 M. Javidan, *Performance Orientation*, [w:] R. J. House (red.), dz. cyt., s. 243.

486 N. Ashkanasy, V. Gupta, M. S. Mayfield i in., *Future Orientation*, [w:] R. J. House (red.), dz. cyt., s. 306-307.

487 M. Sully de Luque, M. Javidan, *Uncertainty Aviodance,* [w:] R. J. House (red.), dz. cyt., s. 622-623.

W drugiej triadzie również występują interesujące zależności. Podobnie jak w przypadku badań Hofstedego, Polaków ma charakteryzować relatywnie wysoki poziom dystansu władzy, znacznie wyższy niż w Hiszpanii (odpowiednio 10. i 59. pozycja; wyniki 3,12 i 2,26 przy średniej 2,75), jednak jedynie na poziomie wartości. W wymiarze praktyk Polska zajęła 40. miejsce (wynik 5,1, średnia 5,17), a Hiszpania miejsce 15 (wynik 5,52), co ma świadczyć o dużym zhierarchizowaniu w społeczeństwie hiszpańskim. Nietrudno zauważyć, że ta pozorna rozbieżność w ocenie rzeczywistości tym bardziej wskazuje na odmienny stosunek do hierarchiczności w obu kulturach – jak wykazano, w Hiszpanii dużą wartość stanowią stosunki egalitarne, stąd też prawdopodobnie powszechniejsza jest wrażliwość na nierówności społeczne i umiejętność dostrzegania ich, co z kolei wpływa na dokonywanie bardziej surowej oceny rzeczywistości. W Polsce z kolei, jak się wydaje, większa akceptacja dla zhierarchizowania przekłada się na niepostrzeganie aktualnego stanu jako przykładu szczególnie nierównej dystrybucji władzy. Dla przykładu, ustosunkowując się do stwierdzenia: „W tym społeczeństwie władza jest scentralizowana/jest w rękach społeczeństwa", można sobie wyobrazić, że zdecydowana preferencja dla egalitaryzmu społecznego może prowadzić do bardziej krytycznej oceny swojego otoczenia[488]. Nie jest to oczywiście jedyna możliwa interpretacja.

W wymiarze kolektywizmu rodzinnego z kolei na poziomie praktyk Polska i Hiszpania zajmują podobne pozycje, kolejno 25. i 30. (wyniki odpowiednio 5,52 i 5,45; średnia 5,13), uzyskując dość wysokie wyniki na tle pozostałych kultur. Na poziomie wartości to Hiszpania reprezentuje nieco wyższy poziom kolektywizmu rodzinnego, plasując się na 21. miejscu (wynik: 5,79, średnia 5,66), Polska natomiast zajmuje pozycję 28 (wynik: 5,74). Nie można więc mówić o dużych różnicach w tym obszarze. Inaczej jest w przypadku drugiego wariantu tej kategorii, czyli kolektywizmu instytucjonalnego. Hiszpanie opisali swoją kulturę w sposób wskazujący na średni poziom kolektywizmu instytucjonalnego (miejsce 52.; wynik 3,85; średnia 4,25), wyrażając jednocześnie chęć zmiany w tym aspekcie (miejsce 12. na poziomie wartości; wynik 5,2; średnia 4,73). Polacy z kolei oceniają stan obecny jako

[488]D. Carl, V. Gupta, M. Javidan, *Power Distance*, [w:] R. J. House (red.), dz. cyt., s. 538-539.

charakteryzujący się relatywnie wysokim poziomem kolektywizmu instytucjonalnego (pozycja 17., wynik, 4,53), co stoi w sprzeczności z ich wartościami (pozycja 51., wynik 4,22) – preferowaliby podejście bardziej indywidualistyczne. Można więc sądzić, że o ile w przypadku pierwszego wariantu (kolektywizm rodzinny) obie kultury są do siebie dość podobne, a między wymiarem praktyk i wartości zachodzi zgodność, o tyle badanie poziomu kolektywizmu instytucjonalnego pozwoliło wykazać istnienie pewnych istotnych rozbieżności. Odnosząc się do podstawowych założeń tego wymiaru kultury, można stwierdzić, że Polacy chcieliby życia w społeczeństwie, w którym premiuje się przede wszystkim indywidualne zasługi, Hiszpanom natomiast zależałoby na bardziej egalitarnej dystrybucji dóbr i opiekuńczej roli państwa[489]. Trudno przy tym powstrzymać się przed interpretacją tych wyników w odniesieniu do historii i faktu, że polskie społeczeństwo doświadczyło systemu opartego – choć niewątpliwie w wypaczony sposób – na idei kolektywizacji i swoistej wspólnotowości, co może wpływać na ich krytyczny stosunek do tego rodzaju rozwiązań oraz poczucie, że aktualny poziom kolektywizmu instytucjonalnego jest zbyt wysoki.

Ostatnia tzw. triada wymiarów Projektu GLOBE również dostarcza niełatwych do jednoznacznej oceny danych. W wymiarze orientacji humanistycznej, odnoszącym się do takich postaw jak życzliwość, altruizm czy hojność, na poziomie praktyk Hiszpania uzyskała niski, przedostatni wynik (miejsce 61, wynik 3,32, średnia 4,09), co miałoby świadczyć o wyjątkowo małym zaangażowaniu Hiszpanów w bezinteresowną pomoc innym oraz ogólne dążenie do uprzejmych kontaktów międzyludzkich. Na poziomie wartości natomiast zajmuje ona jedną z najwyższych pozycji (miejsce 5.,wynik: 5,69; średnia 5,42), można więc mówić o dużej rozbieżności między stanem realnym a stanem pożądanym. Być może także w tym przypadku należałoby przypuszczać, że ta swoista przepaść wynika nie tyle z zupełnego braku postaw altruistycznych w hiszpańskim społeczeństwie, lecz raczej z dużych oczekiwań. W przypadku Polaków badanie również wykazało dość niski poziom orientacji humanistycznej w wymiarze praktyk (miejsce 52., wynik 3,61), a także, choć

---

489 M. J. Gelfand, D. Bhawuk, L. Hisae Nishii, D. J. Bechtold, *Individualism and Collectivism*, [w:] R. J. House (red.), dz. cyt., s. 437-512.

w mniejszym stopniu niż w Hiszpanii, chęć zmiany tego stanu rzeczy (miejsce 44., wynik 5,3)[490].

W przedostatnim już wymiarze, określanym jako asertywność, Hiszpania na poziomie praktyk zajęła 17. miejsce (wynik 4,42; średnia 4,14), a Polska 36. (wynik 4,06), na poziomie wartości natomiast pozycje te to kolejno 18. (wynik 4, średnia 3,82) i 21. (wynik 3,9). Można więc ustalić, że Hiszpanie postrzegają swoje społeczeństwo jako bardziej asertywne (a więc konfrontacyjne, nastawione na rywalizację) niż ma to miejsce w przypadku Polaków, mają też większe przekonanie, że podobnych postaw powinno być mniej.

Ostatni wymiar dotyczy egalitaryzmu płci, a wyniki z tego zakresu otrzymane zostały m.in. w oparciu w odpowiedzi na pytania na temat tego, czy chłopcy i dziewczęta są/powinni być zachęcani do ukończenia studiów lub kto zwykle zajmuje/ powinien zajmować wysokie stanowiska w organizacji. Polacy na poziomie praktyk ocenili swoje społeczeństwo jako egalitarne, zajmując w efekcie 3. miejsce w zestawieniu (co ciekawe, po Węgrzech i Rosji; wynik: 4,02; średnia 3,37)[491]. Hiszpanie z kolei wskazali na powszechność nierówności wynikających z przynależności płciowej występujących w ich społeczeństwie (miejsce 52., wynik: 3,01). Oba kraje plasują się więc po przeciwnych stronach wykresów ilustrujących wyniki uzyskane w obrębie tej kategorii. W przypadku wartości natomiast Hiszpanie zajęli 20. pozycję (wynik: 4,82' średnia: 4,51), można więc mówić o tym, że egalitaryzm płci jest przez nich uważany za istotną wartość, jednak nie jest ona realizowana w praktyce w wystarczającym stopniu. Polacy z kolei plasują się pośrodku zastawienia, na 34. miejscu[492] (wynik: 4,52), a więc również oczekują zmiany w tym zakresie, jednak w Hiszpanii jest znacznie większy rozdźwięk między wartościami a oceną rzeczywistości.

---

[490] H. Kabaskal, M. Boodur, *Humane Orientation in Societies, Organizations, and Leader Atributes*, s. 573-574.

[491] P. Boski wyjaśnia ten stan rzeczy następująco: „Sam fakt egalitaryzmu płci w obszarze postkomunistycznym nie powinien jednak dziwić, ponieważ wykształcenie (wyższe) i praca zawodowa kobiet stanowiły w tych krajach od dawna praktyki o znacznie większym nasileniu niż w krajach Zachodu". Zwraca on ponadto uwagę na brak korelacji między Hofstedowskim badaniom wymiaru męskości i egalitaryzmem płci GLOBE, mimo że obie kategorie odnoszą się do zbliżonych kwestii. P. Boski, *Męskość – Kobiecość jako wymiar…*, [w:] A. Chybicka, M. Kaźmierczak (red.), dz. cyt., s. 27-28.

[492] C. G. Emrich, *Cross-Cultural Difference…,* [w:] R. J. House (red.), dz. cyt., s. 365- 367.

Omawiając nawet w tak szczątkowej formie to niezwykle rozbudowane badanie trudno nie ulec wrażeniu, że podział na poziom wartości i praktyk dostarcza więcej pytań niż odpowiedzi. Wydaje się, że wymienione powyżej dane liczbowe w ograniczonym stopniu pozwalają dowiedzieć się, jakie zachowania czy przekonania można uznać za normatywne w danej kulturze. Z pewnością jednak dane te stają się bardziej czytelne, jeśli uwzględni się szerszy kontekst, np. historyczny lub religijny. Wówczas wyniki dociekań Projektu GLOBE mogą stanowić niezwykle interesujące źródło porównań międzykulturowych. W przypadku Polski i Hiszpanii należałoby przede wszystkim przyjąć, że największych różnic należy się spodziewać w kwestiach związanych z kolektywizmem instytucjonalnymi i dystansem władzy (tak na poziomie wartości, jak i praktyk) oraz egalitaryzmem płci i orientacją humanistyczną (na poziomie wartości).

Na koniec warto jeszcze odnieść się do opracowań Edwarda T. Halla. Są to publikacje stare, najstarsze spośród tutaj przywoływanych, wydaje się jednak zasadne przywołanie dwóch obserwacji dotyczących kultury hiszpańskiej. Publikacje Halla mają odmienny, eseistyczny charakter, a prowadzone przez niego rozważania koncentrują się na takich kulturach jak francuska, niemiecka, angielska, japońska, a także kultury świata arabskiego, Indian Hopi i Navajo oraz Amerykanów pochodzenia hiszpańskiego. Nie zajmuje się więc on bezpośrednio kulturą polską, jednak ze względu na zainteresowanie ostatnią z wymienionych społeczności kilkukrotnie odnosi się do Hiszpanii, którą opisuje jako kraj zdecydowanie polichroniczny, w którym bardzo dużą wagę przywiązuje się do relacji międzyludzkich[493]. Kraje wschodnioeuropejskie natomiast w pracach na temat chronemiki zwykło się określać jako umiarkowanie monochroniczne[494].

Przedstawione wyniki badań pozwalają uzyskać pewne informacje na temat zasadniczych różnic kulturowych dzielących Polskę i Hiszpanię, nie pozwalają one jednak ustalić, w jakich konkretnych sytuacjach będą się one przejawiały oraz w jaki sposób będą wpływały na przebieg kontaktów polsko-hiszpańskich. Wydaje się ponadto, że rezultaty projektów realizowanych w podejściu *cross-* mają większe walory

---

[493] Zob. E. T. Hall, *Taniec…*, s. 57 oraz tenże, *Poza kulturą*, s. 32.

[494] U. Kusio, *Komunikacja niewerbalna…,* [w:] tejże, E. Głażewska, dz. cyt., s. 161.

poznawcze wówczas, gdy analizuje się je w ujęciu globalnym, nie zaś dwukulturowym. Właśnie z tego powodu z osiągnięć przywołanych badaczy zaczerpnięto przede wszystkim terminologię oraz koncepcję prowadzenia analizy kulturowej w odniesieniu do konkretnych kategorii, lecz nie odwzorowano przyjętych przez nich podejść badawczych.

4.3. Polska i hiszpańska kultura komunikacji w badaniach językoznawczych

Na koniec niniejszego stanu badań warto odnieść się do dorobku Marka Barana – językoznawcy, którego wkład w rozwój badań nad językiem hiszpańskim, w tym nad hiszpańską kulturą komunikacji, jest na gruncie polskim nieoceniony. Dla potrzeb niniejszej pracy zasadne będzie odnieść się do tych jego prac, w których wyraźna jest inklinacja socjopragmatyczna lub stricte międzykulturowa. W artykule pod znamiennym tytułem *Jak zyskać sympatię Hiszpanów, czyli o werbalnych parametrach afektywności i powściągliwości w perspektywie komunikacji międzykulturowej* odnosi się on do obszaru, który ściśle wiąże się z analizowanym w niniejszej pracy wymiarem powściągliwości i emocjonalności. Autor dowodzi, że język hiszpański w wariancie używanym na Półwyspie Iberyjskim charakteryzuje się zdecydowanie emotywnym imperatywem komunikacyjnym, zwłaszcza w porównaniu do języka polskiego, co ma się przejawiać na wiele sposobów[495]. O dużym znaczeniu emocjonalności w komunikacji werbalnej świadczy na przykład bardzo częste użycie konektorów pragmatycznych, takich jak np. zgramatykalizowane formy trybu rozkazującego[496], które, choć są irrelewantne z informacyjnego punktu widzenia, stanowią istotną oznakę zaangażowania w interakcję oraz pozwalają tworzyć między rozmówcami poczucie bliskości i solidarności. Kolejnym przejawem tej cechy języka hiszpańskiego jest także bardzo powszechne stosowanie form wołaczowych takich jak m.in. *hombre* (dosł. „człowieku"), *mujer* (dosł. „kobieto"), *hijo, hija* (dosł. „synu", „córko"), *chico, chica* (dosł. „chłopcze", „dziewczyno"). Mają one służyć zmniejszaniu dystansu

---

[495] M. Baran, *Jak zyskać sympatię Hiszpanów, czyli o werbalnych parametrach afektywności i powściągliwości w perspektywie komunikacji międzykulturowej*, [w:] W. Chłopicki (red.), dz. cyt., s. 105-108.

[496] M. Baran odnosi się do „imperativos gramaticalizados", tj. takich form jak np., *vamos*, *vaya, anda* i *venga*, których znaczenie – jak sam zaznacza – jest silnie zależne od kontekstu, co znacznie utrudnia ich tłumaczenie na język polski. Autor przywołuje kilka ich słownikowych ekwiwalentów, takich jak np. „ejże!", „ależ!", „no!", „no, no!", „ależ tak", „żwawo!", „idź do licha!".

interpersonalnego oraz, ponownie, okazywaniu zaangażowania w rozmowę. O wyjątkowej emocjonalności świadczyć ma ponadto przyzwolenie na tzw. symultaniczny monolog, czyli przerywanie rozmówcy. Autor przekonuje, że choć zjawisko to uznaje się zwykle za typowe dla sytuacji nieformalnych, w przypadku hiszpańskiej przestrzeni komunikacyjnej jest ono ogólnie pożądane i traktuje się je jako przejaw empatii oraz zainteresowania[497]. Wreszcie realizacji zasady werbalnego sygnalizowania zainteresowania opowieściami rozmówcy służy bardzo bogaty zasób rutynowych, bez wątpienia bardzo emocjonalnych reakcji-wykrzykнień, takich jak np.: *¿En serio?* („Naprawdę?”), *¡No me digas!* („No nie mów!”), *¡Qué curioso!* („Ale interesujące!”), *¡Qué horror!* („Co za koszmar!”)[498]. Ich nieustanne stosowanie podczas rozmowy należy uznać za bardzo wysoce skonwencjonalizowane i zdecydowanie pożądane.

W opinii Barana te oraz im podobne elementy hiszpańskiej konwencji językowej świadczą o znacznie większym poziomie emotywności (takim terminem posługuje się autor) w języku hiszpańskim niż w polskim, zwracając jednocześnie uwagę, że przyjęcie postawy mniej lub bardziej powściągliwej zależy od rozmaitych czynników, takich jak np. stosunki władzy pomiędzy interlokutorami[499].

Niezwykle rozbudowane studium tego tematu Baran przedstawia w książce *Emotividad y convención sociopragmática*[500], w której zawarł szczegółową analizę wspomnianych powyżej elementów hiszpańskiego etosu komunikacyjnego. Przeprowadził ponadto badania nad sposobem funkcjonowania w języku hiszpańskim zwrotów adresatywnych oraz zasad grzecznościowych związanych ze statusem społecznym uczestników komunikacji. W tym zakresie jego badanie wiąże się z kolejnym wymiarem kultury przyjętym w niniejszej pracy jako przedmiot analizy międzykulturowej. Baran zwraca uwagę m.in. na konieczność rozpatrywania zwrotów adresatywnych *tú* i *usted*, tłumaczonych na język polski jako „ty” oraz „pan”, „pani”,

---

497 Tamże, s. 108.

498 M. Baran, *Dyskursywni konkwistadorzy, czyli o skonwencjonalizowanej emotywności społeczności języka hiszpańskiego w oryginale i w przekładzie*, [w:] *Językowy obraz świata w oryginale i w przekładzie*, A. Szczęsny, K. Hejwowski (red.), Warszawa/Siedlce 2005, s. 18.

499 Tamże, s. 105-108. Zob. także: Tenże, *Czuli agresorzy. O werbalnych wykładnikach przyjaźni i solidarności w społecznościach języka hiszpańskiego*, [w:] *Oblicza przyjaźni w języku, kulturze i literaturze*, A. Jackiewicz, M. Będkowska-Obłąk (red.), Gliwice 2018, s. 9-12.

500 Tenże, *Emotividad y convención sociopragmática. Una contribución al estudio del ethos comunicativo de la comunidad hispanohablante peninsular*, Łódź 2010.

nie tylko jako form mniej lub bardziej grzecznych, lecz wskazujących przede wszystkim na dystans między uczestnikami interakcji. Interesującym przykładem tego rodzaju sytuacji może być występujące w hiszpańskim etosie komunikacyjnym spontaniczne przechodzenie na „pan", „pani" w sytuacjach konfliktowych[501]. Zaimek *tú* ma przede wszystkim służyć włączeniu uczestnika interakcji do danego kolektywu, można więc powiedzieć, że pełni swoistą funkcję inkluzywną. Baran wskazuje ponadto na wyraźną preferencję Hiszpanów dla kontaktów symetrycznych i niesformalizowanych oraz na ich dążenie do minimalizowania nierówności społecznych, czego przejawem ma być m.in. duże rozpowszechnienie formy „ty" oraz jej ciągła ekspansja[502]. Interesującym przykładem dążeń tego rodzaju jest ponadto zjawisko rezygnacji ze stosowania schematycznych formuł podziękowania np. w kontaktach z kelnerami lub sprzedawcami właśnie z tego względu, że nadmierna kurtuazja byłaby uznana za werbalne akcentowanie społecznego dystansu[503].

Biorąc pod uwagę powyższe ustalenia dotyczące cech dystynktywnych języka hiszpańskiego w języku hiszpańskim oraz ich porównania do polskiej kultury komunikacji, należy przypuszczać, że na kontakty polsko-hiszpańskie wpływać będą różnice w poziomie ekspresyjności oraz odmienny stosunek do zhierarchizowania relacji[504].

---

501 Tamże, s. 179-180 i 221.

502 Tamże, w wielu miejscach.

503 Tenże, *Dyskursywni konkwistadorzy*…, s. 18.

504 Marek Baran nie jest oczywiście jedynym badaczem języka hiszpańskiego z uwzględnieniem jego aspektów pragmatycznych czy socjokulturowych, bez wątpienia jednak jago dociekania są najbliższe problematyce poruszanej w niniejszej pracy.

CZĘŚĆ III

Komunikacja polsko-hiszpańska w perspektywie międzykulturowej

5. Metodologia badań własnych

Prowadzone w niniejszej pracy badanie ma charakter interdyscyplinarny, a przyjęte podejście badawcze należy uznać za swoistą hybrydę kilku podejść do analizy kontaktów międzykulturowych. Z tego względu nieodzowne jest nie tylko nakreślenie jego szerszego kontekstu oraz przedstawienie stanu badań, lecz również szczegółowe objaśnienie, dlaczego przyjęto właśnie takie rozwiązania metodologiczne oraz terminologiczne. Niniejszy rozdział będzie poświęcony najpierw sprecyzowaniu przedmiotu badania oraz celów badawczych w odniesieniu do przedstawionych wcześniej modeli służących opisowi różnic międzykulturowych. Następnie uzasadniony zostanie wybór wywiadu jako metody badawczej, a także komplementarne zastosowanie analizy incydentów krytycznych oraz kategorii *rich pointu* jako elementów pozwalających na dokładniejsze prześledzenie tych miejsc w komunikacji polsko-hiszpańskiej, które najczęściej są powodami nieporozumień. W dalszej kolejności opisane zostaną dobór próby, procedura badawcza, a także sposób prezentacji wyników, co ma w zamierzeniu pozwolić na swobodniejsze poruszanie się po części empirycznej niniejszej pracy.

5.1. Przedmiot i cele badania

Przedmiotem przeprowadzonego badania były kulturowe uwarunkowania komunikacji polsko-hiszpańskiej na podstawie doświadczeń Hiszpanów mieszkających oraz pracujących w Polsce. Główny cel stanowiło zidentyfikowanie tych czynników kulturowych, które w największym stopniu i z największą częstotliwością determinują przebieg kontaktów Polaków i Hiszpanów. Istotne było ponadto ustalenie, w jaki sposób czynniki te wpływają na adaptację tej nowej grupy imigrantów do życia w Polsce (z uwzględnieniem zarówno elementów ułatwiających ten proces, jak i utrudniających go) oraz na ich ogólny poziom zadowolenia z doświadczenia migracji do Polski. Jako szczególnie istotny obszar analizy przyjęto pracę jako przestrzeń kontaktów międzykulturowych, przyjmując, że to właśnie w miejscu pracy cudzoziemcy nawiązują znaczącą część relacji z Polakami.

Mając na uwadze złożoność tego tematu, wyodrębniono pięć głównych kategorii zaczerpniętych z prezentowanych w rozdziale 2 teorii i modeli, które pozwoliły

na prowadzenie bardziej ukierunkowanej, drobiazgowej i jednocześnie uporządkowanej analizy. Kategorie te to kolejno powściągliwość-emocjonalność, indywidualizm-kolektywizm, stosunek do czasu, dystans władzy oraz egalitaryzm płci. Taki wybór był motywowany dwojako. Po pierwsze, spośród omówionych wymiarów kultury to właśnie te obszary – wyłączając powściągliwość-emocjonalność – najczęściej powtarzają się w proponowanych przez przytoczonych badaczy modelach, stąd uzasadnione wydało się zatem odwołać do tej tradycji i uznać je za wyjątkowo istotne dla namysłu nad kontaktami międzykulturowymi. Po drugie, na konieczność przyjrzenia się ze szczególną uwagą właśnie tym tematom jednoznacznie wskazywały wyniki analiz przedstawionych w stanie badań w rozdziale 4. Na tej samej podstawie podjęto decyzję o przyjęciu wymiaru powściągliwości i emocjonalności jako kolejnej kategorii analitycznej, którą należało uwzględnić podczas dokonywania komparatystyki zachowań komunikacyjnych Polaków i Hiszpanów – na istotne różnice w zakresie wskazywał nie tylko Trompenaars, lecz także przytaczani Nalewajko i Baran, a także częściowo Hofstede (przy okazji badań dotyczących restrykcyjności i powściągliwości). Co istotne, wyodrębnione obszary pełnią raczej funkcję kierunkowskazów pozwalających na dostrzeżenie bardziej złożonych zależności, nie zaś sztywnych ram ograniczających zakres badania[505].

Wymiar powściągliwości i emocjonalności został przyjęty w standardowym, można powiedzieć intuicyjnym rozumieniu, pozostającym w zgodzie z jego charakterystyką zaproponowaną przez F. Tormpenaarsa[506]. Pozwala on opisać dominujące w danej kulturze preferencje dotyczące okazywania uczuć – tego, czy powinny być raczej tłumione i kontrolowane, czy też komunikowane w sposób nieskrępowany. Warto przy tym podkreślić, że zarówno Trompenaars[507], jak i Baran,

---

[505] Odniesienie się wyłącznie do jednego z opisywanych w rozdziale 2 modeli nie było brane pod uwagę z trzech dość oczywistych powodów. Po pierwsze, są one bardzo silnie osadzone w tradycji badań ilościowych, ich przeniesienie na grunt jakościowy wymagałoby zatem skrupulatnego odnoszenia się do wskaźników związanych z każdym wymiarem, co znacznie zawęziłoby przedmiot analizy. Po drugie, należy pamiętać, że modele te służyły analizom typu *cross*-, a więc uwzględniającym wiele kultur w izolacji. Wreszcie, co szczególnie istotne, w opisywanym podejściu nie bierze się pod uwagę rzeczywistych interakcji i zderzeń międzykulturowych, a właśnie one znajdują się w centrum zainteresowania prowadzonych tutaj rozważań. Z tych względów, jak wielokrotnie podkreślano, modele te dostarczają pewnych istotnych koncepcji teoretycznych oraz stanowią inspirację do bardziej szczegółowego spojrzenia na kontakty międzykulturowe, jednak nie są traktowane jako podstawa metodologiczna.

[506] Szczegółowy opis przywoływanych tutaj koncepcji został przedstawiony w rozdziale 2.

[507] F. Trompenaars, *Siedem wymiarów*…, s. 90.

badający werbalne wyznaczniki poziomu emocjonalności[508], przestrzegają przed utożsamianiem tych kategorii z rzeczywistymi emocjami odczuwanymi przez jednostkę, a więc zakładaniem, że zachowanie powściągliwe jest równoznaczne z postawą zimną i nieczułą. Wymiar ten odnosi się do pewnego skonwencjonalizowanego poziomu akceptacji dla okazywania emocji, a nie zaś do rzeczywistych przeżyć przedstawicieli danej społeczności.

Indywidualizm i kolektywizm uwzględniono jako wymiar dostarczający narzędzi do analizowania relacji grupa-jednostka w jej różnych aspektach, a więc sposobu, w jaki jednostka sytuuje samą siebie względem kolektywu lub kolektywów, do których należy oraz rodzaju więzi łączących ją z innymi. Pozostaje on tym samym w zgodzie z podstawowymi założeniami z tego zakresu przyjętymi przez Hofstedego, Trompenaarsa, a także częściowo w ramach Projektu GLOBE[509].

Stosunek do czasu jest bodaj najbardziej ogólną z wybranych kategorii. Punkt wyjścia do namysłu nad tym tematem stanowiły pojęcia monochroniczności oraz polichroniczności zaproponowane przez Halla, w szczególności kwestia stosunku do punktualności, planowania oraz organizowania zadań w czasie.

Kolejna, czwarta kategoria, czyli wymiar dystansu władzy, została przyjęta w niezmienionej formie zgodnie z definicją zaproponowaną najpierw w modelu, który stworzył Hofstede, a następnie wykorzystaną przez członków zespołu badawczego Projektu GLOBE. Według tej definicji dystans władzy pozwala określić ogólny stopień akceptacji dla nierówności społecznych, a także opisać sposób dystrybucji władzy w różnych relacjach społecznych. Duży dystans władzy będzie określany synonimicznie jako duży poziom zhierarchizowania, a mały – jako preferencja dla relacji egalitarnych.

Wreszcie ostatni obszar, egalitaryzm płci, dotyczy stopnia akceptacji dla nierówności społecznych wynikających stricte z przynależności płciowej. Termin ten został zaczerpnięty z oryginalnej nomenklatury zastosowanej w Projekcie GLOBE (*Gender Egalitarianism*) ze względu na wielość tłumaczeń tego terminu w polskiej

---

[508] Czy też emotywności, bo takim terminem posługuje się M. Baran właśnie przez wzgląd na fakt, że „emocjonalność" może kojarzyć się z uczuciowością. Zob. M. Baran, *Jak zyskać sympatię*…, [w:] W. Chłopicki (red.), dz. cyt., s. 104.

[509] Nie przyjęto podziału na kolektywizm instytucjonalny i rodzinny, uznając, że bardziej adekwatne będzie odnoszenie się do bardziej ogólnych kategorii.

literaturze przedmiotu[510]. Co istotne, w ramach tej kategorii analizowany był nie tylko społeczny stosunek do nierówności, lecz również ogólne wyobrażenia na temat męskości oraz kobiecości oraz ról społecznych przypisywanych każdej z płci.

Przyjęcie właśnie takich ram teoretycznych służyło ukierunkowaniu prowadzonej analizy na konkretne, kluczowe obszary namysłu nad różnicami kulturowymi mające długą tradycję w szeroko pojętych badaniach międzykulturowych, jednak co warto ponownie podkreślić, ich analiza nie stanowiła celu samego w sobie. Zasadniczym zamierzeniem było bowiem zidentyfikowanie najważniejszych czynników kulturowych wpływających na kontakty Polaków i Hiszpanów, a więc również takich, które wykraczają poza granice opisanych (czy raczej ogólnie zarysowanych) powyżej kategorii lub pozostają w związku z wymiarami kultury, które nie zostały obrane jako główne obszary analizy. Takie podejście wynika z chęci zapobieżenia swoistemu ograniczeniu analizy kulturowej jedynie do kilku pojęć. Jak wspomniano w rozdziale 2, ograniczenie to jest głównym powodem krytyki, której poddawane są badania wymiarów kultury. Podsumowując, wyodrębnione pięć kategorii miało z jednej strony służyć jako źródło terminologii, z drugiej zaś do pewnego stopnia organizować analizę oraz dostarczać odpowiednich pytań dotyczących kluczowych dla komunikacji międzykulturowej kwestii (np. o relacje damsko-męskie, stosunek do nierówności różnego rodzaju, podejście do czasu itp.). W centrum zainteresowania znajdują się przy tym realne kontakty międzykulturowe, nie zaś deskrypcja cech właściwych każdej z kultur z osobna.

Poza analizą czynników kulturowych wpływających na komunikację polsko-hiszpańską zaprojektowane badanie miało służyć realizacji dwóch celów pobocznych. Pierwszym z nich było zweryfikowanie, jaką rolę w procesie adaptacji do życia w Polsce odegrały wcześniejsze wyobrażenia Hiszpanów na temat tego kraju oraz prześledzenie mechanizmu aktualizacji stereotypów uruchamiającego się w momencie bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami stereotypizowanej grupy. Nie mniej istotne było (idąc śladem Świstak) rozważenie, czy istnieje zależność między

[510] Warto dodać, że żadna z publikacji Projektu GLOBE nie doczekała się tłumaczenia na język polski, co z pewnością przyczynia się do powstawania tego swoistego chaosu terminologicznego.

doświadczeniem migracyjnym Hiszpanów mieszkających w Polsce a polskimi przekonaniami na temat mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego.

Drugi cel natomiast dotyczył dokonania ogólnej charakterystyki Hiszpanów żyjących w Polsce jako nowej grupy imigranckiej poprzez ustalenie jej podstawowych cech socjodemograficznych, motywów migracji, zajęć podejmowanych w Polsce itp. Oba cele poboczne zostały wyznaczone w oparciu o przekonanie, że imigracja Hiszpanów do Polski stanowi warty opisania precedens w historii relacji między oboma krajami.

Odnosząc się do wyników analiz zawartych w stanie badań, można powiedzieć, że niniejsze badanie w pewnej mierze stanowi swoisty amalgamat przedstawionych tam zainteresowań badawczych, ponieważ łączy z jednej strony chęć opisu doświadczeń imigrantów z Hiszpanii w Polsce (prace Świstak i Nalewajko), z drugiej zaś dążenie do nazwania i uporządkowania tych cech obu kultur, które w największym stopniu regulują przebieg interakcji ich przedstawicieli (Kluckholn, Hall, Hofstede, Trompenaars, Projekt GLOBE), kładąc przy tym szczególny nacisk na aspekt językowy i komunikacyjny (Baran).

5.2. Metoda badawcza

Główną metodą[511] wybraną do zrealizowania powyższych celów badawczych był wywiad osadzony w tradycji jakościowej. Wybór ten był w pierwszej kolejności motywowany faktem, że właśnie taki rodzaj badań jest szczególnie odpowiedni wtedy, gdy badacz dąży do głębokiego zrozumienia zarówno wybranego zjawiska, jak i procesów, które determinują jego zachodzenie[512]. Po drugie, za interesujące uznano podjęcie próby choćby częściowego odniesienia się do koncepcji osadzonych w tradycji ilościowych badań międzykulturowych typu *cross-* w nowym, jakościowym i dwukulturowym ujęciu, co jawiło się jako szansa na spojrzenie na relacje polsko-hiszpańskie z nowej perspektywy.

---

[511] Choć w literaturze przedmiotu nie ma zgodności co do stosowanej terminologii, przyjęto tutaj bodaj najpowszechniejsze podejście, zgodnie z którym sam wywiad jest metodą badawczą, natomiast jego konkretne rodzaje określane są jako techniki badawcze. Zob. np. A. Fontana, J. H. Frey, *Wywiad. Od neutralności do politycznego zaangażowania*, [w:] *Metody badań jakościowych*, N. K. Denzin, Y. S. Lincoln (red.), Warszawa 2009, s. 85-87.

[512] Ciż (red.), *Handbook of Qualitative Research*, New York 2000, s. 8.

Spośród wachlarza wariantów wywiadu wybrano indywidualny wywiad pogłębiony częściowo ustrukturyzowany, a więc taki, w którym lista pytań lub zagadnień może być modyfikowana w zależności od sytuacji, postawy respondenta itd.[513] Taki rodzaj wywiadu sprzyja uzyskaniu spontanicznych, złożonych odpowiedzi, przybierających niejednokrotnie formę swoistych narracji. Co więcej, za dużą wartość uznano fakt, że w takim podejściu możliwe jest doprecyzowanie, objaśnianie i parafrazowanie pojęć w trakcie gromadzenia danych, co jest szczególnie cenne w przypadku badań międzykulturowych, w których ryzyko pojawienia się nieporozumień jest wyjątkowo wysokie.

Ważnym elementem wywiadu było zastosowanie w zmodyfikowanej formie metody incydentów krytycznych, inspirując się tym samym podejściem badawczym Thomasa opisanym w rozdziale 2. Chodziło zatem o zidentyfikowanie takich sytuacji, które zostały szczególnie dokładnie zapamiętane przez badanych ze względu na to, że były wyjątkowo zaskakujące, niezrozumiałe lub nieoczekiwane. Następnie dokonano analizy zgromadzonych incydentów, by na ich podstawie wyciągnąć wnioski dotyczące ich potencjalnego kulturowego podłoża. Należy podkreślić, że sytuacje te nie muszą być – jak mogłoby sugerować określenie „krytyczne" – dramatyczne czy wzbudzać szczególnie negatywne emocje[514]. W przypadku niniejszych badań technika incydentów krytycznych została zastosowana w ramach wywiadu poprzez włączenie do niego pytania o sytuacje szczególnie zaskakujące lub zapadające w pamięć, a następnie dokonanie odrębnej analizy otrzymanych odpowiedzi. Co istotne, takiemu pytaniu towarzyszy prośba o próbę zinterpretowania opisanej sytuacji. Dzięki tej technice możliwe było także wyodrębnienie polsko-hiszpańskich *rich pointów*.

Scenariusz wywiadu składał się z formuły wprowadzającej zawierającej informacje o celu badań i ich anonimowości oraz z 12 ramowych pytań. Zgodnie

---

513 S. Gudkova, *Wywiad w badaniach jakościowych*, [w:] *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, D. Jemielniak (red.), t. 2, Warszawa 2012, s. 113. Za słuszne uznano ponadto następujące stwierdzenie Jeana Claude'a Kaufmanna: „Najlepsze pytania nie pochodzą z przygotowanej uprzednio siatki, należy je odnaleźć, odwołując się do tego, co przed chwilą powiedział informator". J. C. Kaufmann, *Wywiad rozumiejący*, Warszawa 2010, s. 75.

514 J. Cope I G. Watts zwracają uwagę na fakt, że podczas prowadzenia wywiadu mającego na celu identyfikację incydentów krytycznych należy unikać ograniczania się do rozmów wyłącznie na tematy trudne. Podkreślają także, że za incydent krytyczny może być także uznana sytuacja wzbudzająca pozytywne uczucia, wywołująca entuzjazm itd. J. Cope, G. Watts, *Learning by Doing. An Exploration of Experience, Critical Incidents and Reflection in Entrepreneurial Learning*, „International Journal of Entrepreneurial Behaviour and Research", 2000, nr 6, s. 112.

z przyjętym podejściem stanowi on pewnego rodzaju szkic, który przypomina badaczowi o zagadnieniach, które powinien poruszyć, jednakże w żadnym stopniu nie odzwierciedla on przebiegu badania – zarówno kolejność pytań, jak i ich forma mogą być modyfikowane, wielokrotnie stosowane są ponadto takie środki jak parafraza, dopowiedzenie, pytania pomocnicze itp.

Zasadniczo jednak na początku wywiadu zadawane były cztery ogólne pytania otwierające, z jednej strony dające respondentowi czas na oswojenie się z nową sytuacją komunikacyjną, z drugiej zaś będące, zgodnie z propozycją Susan E. Chase, „zaproszeniem do opowiedzenia historii”[515]. Były to pytania o powód i okoliczności przyjazdu do Polski[516] (1), pierwsze wrażenia z pobytu w Polsce (2), początki pracy w Polsce (3) oraz pierwsze wrażenia z kontaktów z współpracownikami (4). Ich podstawowym celem było zgromadzenie informacji na temat ogólnego kontekstu migracji do Polski oraz procesu konfrontacji wcześniejszych wyobrażeń z zastaną rzeczywistością, jednak fakt ich dużej ogólności umożliwiał respondentom poruszanie wielu innych tematów. Kolejny element scenariusza stanowiło pytanie służące identyfikacji incydentów krytycznych, a więc dotyczące szczególnie zaskakujących sytuacji, które zapadły respondentom w pamięć podczas życia w Polsce (5). W zależności od stopnia otwartości respondenta, kwestia ta była poruszana bezpośrednio po pytaniach otwartych lub odkładana na później. Istotną część wywiadu stanowiły pytania bardziej szczegółowe, odnoszące się bezpośrednio do przyjętego modelu badania, a więc dotyczące zaobserwowanego w Polsce stosunku do czasu i punktualności (6), relacji międzyludzkich w pracy, rodzinie, gronie przyjaciół (7), relacji z przełożonymi lub podwładnymi (8), mowy ciała i ogólnego sposobu okazywania uczuć (9), relacji damsko-męskich oraz społecznej roli kobiet i mężczyzn (10). Każdorazowo respondenci byli zachęcani, by, po pierwsze, odnosić się również do kontekstu zawodowego, a po drugie zestawiać swoje doświadczenia z życia w Polsce i interakcji z Polakami z tym, co w ich opinii jest normą w kulturze hiszpańskiej. W części zamykającej zazwyczaj zadawano pytanie o plany dotyczące pozostania

---

[515] S. E. Chase, *Wywiad narracyjny. Wielość perspektyw, podejść, głosów*, [w:] *Metody badań…*, s. 32.

[516] Celowo nie został załączony scenariusz z listą pytań, ponieważ zgodnie z przyjętym podejściem służył on wyłącznie jako ogólny schemat badania, a kolejność pytań, ich forma, a także liczba (jeśli uwzględnić pytania uszczegóławiające), były modyfikowane w trakcie każdego wywiadu.

w Polsce z prośbą o uzasadnienie odpowiedzi (11) oraz uzupełniano metryczkę (12) o te informacje, które nie padły spontanicznie w trakcie wywiadu (wiek, wykształcenie, wykonywany zawód, miejsce pochodzenia w Hiszpanii, czas pobytu w Polsce). Taka forma wywiadu, oparta na pytaniach otwartych, miała na celu umożliwienie respondentom swobodnego formułowania rozbudowanych, wielowątkowych i spontanicznych wypowiedzi w formie jak najbardziej zbliżonej do zwykłej rozmowy, co z kolei miało służyć zgromadzeniu nie tylko jak największej liczby informacji na temat ich doświadczeń, lecz również poznaniu sposobu interpretacji przytaczanych sytuacji i tym samym dotarcia do głębszych zależności i procesów (a więc nie tylko odpowiedzi na pytanie „co?", lecz również „jak?" i „dlaczego?").

Innymi słowy, głównym zamierzeniem pozostaje jednakże nie tyle klasyfikacja czy systematyzacja najbardziej znaczących polsko-hiszpańskich różnic kulturowych, ile jak najwnikliwsza analiza kulturowego uwarunkowania komunikacji przedstawicieli tych dwóch nacji. Osiągnięciu wysokiego poziomu wnikliwości służyć mają wielość przykładów, zwrócenie dużej uwagi na warstwę językową oraz nieustanne poszukiwanie zależności między różnymi aspektami wskazywanymi przez respondentów. Celem rozważań nie będzie zatem wyciągnięcie jednoznacznych wniosków oraz przyporządkowanie przedstawicielom obu badanych kultur konkretnych wzorców zachowań. Chodzi raczej o to, by pewne najpowszechniejsze tendencje – dotyczące oczekiwanego postępowania, sposobów interpretacji rzeczywistości, reprezentowanych wartości – opisać oraz ukazać jako elementy swoistej sieci powiązań.

5.3. Dobór próby badawczej

Z uwagi na fakt, że w przypadku badań prowadzonych metodą wywiadu nie może być mowy o reprezentatywności próby[517], wyodrębniono takie kryteria doboru respondentów, które pozwolą na uzyskanie jak najbardziej zróżnicowanych danych. Zgodnie z podstawowymi dwoma kryteriami w badaniu mogli wziąć udział Hiszpanie, które mieszkali w Polsce oraz pracowali z Polakami od co najmniej sześciu miesięcy. Pół roku wydaje się wystarczająco długim okresem, by stać się współuczestnikiem

[517] J. C. Kaufman odnosi się do tej kwestii następująco: „Ideałem (gdy nie chodzi nam o dokładnie określoną kategorię) jest więc zrównoważenie kryteriów (wiek, zawód itd.) jak w próbie reprezentatywnej, przy pełnej świadomości, że w badaniach jakościowych w żadnym razie próba nie może być traktowana jako reprezentatywna". J. C. Kaufmann, dz. cyt., s. 64.

różnorakich interakcji społecznych, dokonać licznych obserwacji i wyrobić sobie opinię na temat nowego środowiska. Podczas doboru respondentów dążono do zachowania równowagi liczebnej między uczestnikami płci żeńskiej i męskiej, a także starano się docierać do osób w różnym wieku oraz pracujących w różnych branżach, choć pierwsza z tych kwestii okazała się dość problematyczna ze względu na fakt pewnej homogeniczności badanej grupy imigranckiej (zob. rozdział 6).

Ustalając zamierzoną liczbę respondentów, kierowano się zasadą, zgodnie z którą wywiady powinny być przeprowadzane tak długo, aż doprowadzą do tzw. momentu nasycenia teoretycznego, czyli do punktu, w którym kolejne rozmowy nie wnoszą już nowej wiedzy[518].

Przy bezpośrednim doborze respondentów zastosowano dwie metody. W pierwszej kolejności zdecydowano się na metodę kuli śnieżnej, przyjmując za Jędrzejem Morawieckim, że pozwoli to na „najbardziej naturalne zachowanie badacza w oczach respondentów"[519], tj. osoby dążącej do zrozumienia jakiegoś zjawiska i proszącej o pomoc[520]. Ze sposobem tym wiąże się jednak ryzyko pozostawania w tym samym kręgu towarzyskim, wydaje się ono ponadto szczególnie duże w przypadku badania grupy imigrantów z wybranego kraju. Z tego względu użyta została także metoda doboru celowego poprzez zamieszczenie ogłoszeń o poszukiwaniu rozmówców w grupie utworzonej w serwisie społecznościowym Facebook, która służy wymianie informacji między Hiszpanami mieszkającymi w Polsce, a także we wrocławskiej klubokawiarni „Księgarnia Hiszpańska" będącej miejscem spotkań osób związanych z kulturą hiszpańską, w tym samych Hiszpanów. Kilka bezpośrednich zaproszeń do udziału w badaniu skierowano do członków wspomnianej grupy oraz innych, służących komunikacji cudzoziemców we Wrocławiu. Respondentów ze względów logistycznych szukano w pierwszej kolejności we Wrocławiu, nie wykluczając jednak możliwości poszerzenia próby o mieszkańców spoza tego miasta.

---

[518] S. Kvale, *Prowadzenie wywiadów*, Warszawa 2012, s. 88. Zob. także S. Pasikowski, *Granice teoretycznego nasycenia*, [w:] *Badania jakościowe. W poszukiwaniu dróg i inspiracji*, M. Szumigraj, E. Trębinska-Szumigraj, D. Zielińska-Pękał (red.), „Rocznik Lubuski", t. 41, Zielona Góra 2005, s. 33-40.

[519] J. Morawiecki, *Syberyjska sekta wissarionowców jako fenomen społeczno-religijny*, Warszawa 2010, s. 65.

[520] Tamże.

5.4. Procedura badawcza

Zaprojektowanie badania oraz doprecyzowanie celów badawczych poprzedziło dokonanie przeglądu literatury z zakresu badań nad komunikacją międzykulturową i stosunkami polsko-hiszpańskimi oraz opracowanie stanu badań. Następnie podjęto decyzję o wyborze metody badawczej, która w największym stopniu umożliwi realizację obranych celów oraz uzupełnienie dotychczasowego stanu wiedzy. Po sporządzeniu scenariusza wywiadu, skonsultowaniu go z natywną użytkowniczką języka hiszpańskiego zajmującą się badaniami jakościowymi[521], a także określeniu kryteriów doboru próby przeprowadzono indywidualne wywiady z 27 osobami (12 kobietami i 15 mężczyznami) w wieku od 23 do 46 lat[522]. Uzyskanie większego zróżnicowania wiekowego respondentów okazało się nieosiągalne ze względu na fakt, że zdecydowana większość Hiszpanów mieszkających w Polsce to ludzie młodzi (zob. rozdział 6). Respondenci przebywali w Polsce średnio od blisko czterech lat, przy czym najkrótszy okres to 7 miesięcy, a najdłuższy 7 lat[523]. Spotkania odbywały się w okresie od 5 sierpnia do 1 października 2016 r. w jednej z wrocławskich kawiarni, dzięki czemu możliwe było przeprowadzenie każdego wywiadu w zbliżonej scenerii i we względnie neutralnej przestrzeni. Wszystkie rozmowy były nagrywane na dyktafon. W sumie zgromadzono blisko 34 godziny nagrań – najkrótszy wywiad trwał 55 min, a najdłuższy 2 godz. 12 min. Atmosferę podczas rozmów można określić jako dobrą, biorąc pod uwagę po pierwsze długość spotkań (świadczącą o gotowości respondentów do odpowiadania na pytania w sposób szczegółowy), po drugie fakt, że badani sami oferowali chęć pomocy w dotarciu do kolejnych rozmówców. W kilku przypadkach respondenci nawiązywali kontakt po zakończeniu wywiadu (np. kilka dni po nim), aby uzupełnić swoją wypowiedź, co należy potraktować jako przejaw dużego zaangażowania w uczestnictwo w badaniu.

---

[521] Konsultacja ta służyła wykryciu potencjalnych niejasności lub dwuznaczności w stosowanym instrumentarium pojęć.

[522] Wykaz respondentów wraz z najważniejszymi informacjami na ich temat, sporządzony z zachowaniem zasad anonimizacji, znajduje się w aneksie do niniejszej pracy, z kolei informacje na temat profilu socjodemograficznego respondentów zostały omówione w rozdziale 6.

[523] Dane te należy traktować poglądowo. W kilku przypadkach doświadczenie imigracji do Polski nie miało ciągłego charakteru i przerywały je na przykład kilkumiesięczne pobyty w Hiszpanii.

Oprócz zapisu dźwięku podczas spotkań sporządzano notatki, m.in. dotyczące niewerbalnych zachowań respondentów, jednak jedynie w takim stopniu, by nie powodowało to ich dyskomfortu. Przez cały okres gromadzenia materiału prowadzono także dziennik badania, w którym zapisywano streszczenia wywiadów oraz najistotniejsze obserwacje. Po jego zakończeniu dokonano całościowej transkrypcji wszystkich wywiadów z zastosowaniem symboli transkrypcyjnych, uznając to działanie ze istotne narzędzie interpretacji (m.in. dzięki wielokrotnemu odsłuchiwaniu wypowiedzi respondentów), nie zaś jedynie za proces zapisu danych[524].

Przetranskrybowany materiał został poddany wieloetapowej analizie techniką brikolażu. W pierwszej kolejności dokonano kategoryzacji za pomocą kodów odnoszących się do wybranych pięciu kategorii analitycznych, incydentów krytycznych oraz innych tematów związanych z przyjętymi celami badania, by zidentyfikować najczęściej powtarzające się zagadnienia i dokonać wstępnej systematyzacji danych. Następnie łączono podejście interpretacyjne, mające na celu wyjaśnienie dostrzeżonych zależności i problemów, z analizą lingwistyczną (skierowaną na m.in. na identyfikację słów-kluczy, porównań oraz metafor)[525] oraz z metodą ciągłego porównywania[526] (a więc systematycznie porównując wypowiedzi respondentów, doszukując się zarówno podobieństw między nimi, jak i skrajnych różnic). Za ważne źródło wiedzy uznawano więc nie tylko wypowiedzi powtarzające się bardzo często, lecz również te, które wystąpiły kilkukrotnie, co pozwalało oddać zarówno najbardziej typowy stosunek respondentów do danej kwestii, jak i jego alternatywy. Przypisywanie omawianych kwestii do konkretnych wymiarów kultury opierało się na doszukiwaniu się prawdopodobnych związków między każdą z wybranych kategorii a treścią wypowiedzi respondentów. Jak niejednokrotnie podkreślono, podział ten ma przede wszystkim charakter porządkujący i stanowi pewną próbę wyjaśnienia dostrzeżonych zależności, nie należy go jednak traktować jako jednoznacznej typologii mającej wyraźne granice definicyjne. Takie postępowanie wydaje się uprawnione w przyjętym tutaj podejściu jakościowym. W ramach każdej kategorii dokonano także kategoryzacji wtórnej, która

---

[524] Zob. M. Bloor, F. Wood, *Keywords in Qualitative Methods*, London 2006, s. 166-168.
[525] S. Kvale, dz. cyt., s. 178-179 i 186-188.
[526] G. Gibbs, *Analizowanie danych jakościowych*, Warszawa 2011, s. 98-100.

pozwalała na pogrupowanie materiału według obszarów tematycznych (np. praca, rodzina, przyjaciele).

Podczas analizy materiału istotny punkt odniesienia stanowiło ponadto tło historyczne kontaktów polsko-hiszpańskich (w szczególności kwestia wzajemnych wyobrażeń i stereotypów), a także pozostałe kategorie stosowane do opisywania kultur oraz ich komparatystyki. Co istotne, mając na uwadze fakt, że w procesie transkrypcji wiele danych zostaje utraconych[527], analiza nie ograniczyła się jedynie do pracy z tekstem, lecz towarzyszyło jej wielokrotne powracanie do nagrań oraz sporządzonych wcześniej notatek.

Po generalizacji wyników oraz sformułowaniu wniosków dokonano selekcji tych fragmentów, które najpełniej oddają najpowszechniejsze opinie lub najlepiej ilustrują wybrane do omówienia kwestie. Ostatni etap stanowiło tłumaczenie wyodrębnionych cytatów oraz ich zapis bez symboli transkrypcyjnych zgodnie z zasadą praktyczności (a więc przekonaniem, że zastosowanie symboli graficznych utrudnia lekturę i w konsekwencji zrozumienie tekstu)[528]. Wyniki zostały zaprezentowane w formie siedmiu rozdziałów zakończonych wnioskami cząstkowymi oraz podsumowane w części poświęconej wnioskom w ujęciu globalnym. Kolejność prezentowania wyodrębnionych zagadnień nie wynika z ich hierarchii i ma służyć właściwej logice wywodu.

---

[527] Zob. J. Bielecka-Prus, *Transkrypcja jako działanie interpretacyjne*, [w:] *Badania jakościowe. W poszukiwaniu dróg…*, s. 48.

[528] J. A. Edwards, M. D. Lampert, *Talking Data: Transcription and Coding in Discourse Research*, Hillsdale 1993, s. 76.

6. Najnowsza migracja z Hiszpanii do Polski jako nowy etap relacji polsko-hiszpańskich

Niniejszy rozdział, poprzedzający część pracy poświęconą komunikacji polsko-hiszpańskiej w perspektywie teorii wymiarów kultury, ma służyć dwóm zasadniczym celom. Po pierwsze, zostanie w nim zawarta ogólna charakterystyka Hiszpanów jako nowej grupy imigranckiej w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem aspektów socjodemograficznych opartych z jednej strony o polskie i hiszpańskie dane statystyczne, z drugiej zaś o informacje pochodzące bezpośrednio z przeprowadzonych wywiadów. Takie wprowadzenie pozwoli nakreślić istotny kontekst dla rozważań na temat kontaktów Polaków z Hiszpanami. Po drugie, omówiona zostanie kwestia oczekiwań respondentów bezpośrednio przed przyjazdem do Polski, a także ich weryfikacja po przyjeździe do tego kraju, dzięki czemu będzie można wstępnie ustalić, w jakim stopniu doświadczenie migracji jest warunkowane przez podzielane przez badanych stereotypy i wyobrażenia.

6.1. Ogólna charakterystyka imigrantów z Hiszpanii

Jak wynika z danych opracowanych przez Urząd do Spraw Cudzoziemców, w ciągu ostatniej dekady liczba Hiszpanów, którzy zarejestrowali swój pobyt na terenie Polski, wzrosła blisko czterokrotnie i w roku 2019 wynosiła 5880 osób[529], co czyni ich czwartą największą grupą imigrancką z Unii Europejskiej oraz dziesiątą co do wielkości społecznością cudzoziemców w ogóle[530]. Warto uściślić, że UDSC uwzględnia wyłącznie tych obcokrajowców, którzy uzyskali dokumenty uprawniające do pobytu w Polsce, a ponieważ obywatele państw Unii Europejskiej takiego obowiązku w wielu

[529] Dane Urzędu do Spraw Cudzoziemców: https://migracje.gov.pl/statystyki/zakres/swiat/typ/dokumenty/widok/mapa/rok [11.01.2020] Zaznaczyć należy, że w omawianym okresie zmieniały się kryteria zliczania cudzoziemców mieszkających na terenie Polski, udostępnione dane należy zatem traktować poglądowo, nie zaś jako ściśle odzwierciedlające stan rzeczy.

[530] Tamże, https://migracje.gov.pl/statystyki/zakres/swiat/typ/dokumenty/widok/tabele/rok/2019/ [11.01.2020]. Spośród imigrantów z Unii Europejskiej w Polsce mieszka więcej tylko Niemców oraz Włochów.

przypadkach nie mają[531], rzeczywista liczebność opisywanej tutaj grupy z pewnością jest znacznie większa[532]. Z kolei zgodnie z informacjami udostępnionymi przez Ambasadę Królestwa Hiszpanii w Warszawie, w prowadzonym przez tę instytucję rejestrze rok wcześniej odnotowano zaledwie 2115 obywateli Hiszpanii zamieszkałych w Polsce[533]. UDSC udostępnia ponadto informacje nt. płci i wieku cudzoziemców poszczególnych narodowości. W przypadku Hiszpanów zauważalne są dwie wyraźne tendencje demograficzne: po pierwsze, decyzję o zamieszkaniu w Polsce podejmują przede wszystkim ludzie młodzi, w wieku między 20 a 39 rokiem życia, których odsetek sięga 81% ogółu przybyszów tej narodowości. Potwierdza to przywoływaną tutaj wielokrotnie tezę o tym, że migracja z Hiszpanii do Polski jest kierunkiem zaistniałym niedawno. Po drugie, przeważają imigranci płci męskiej (blisko 65%). Co interesujące, blisko dwie trzecie Hiszpanów zarejestrowało swój pobyt w województwach mazowieckim, dolnośląskim oraz małopolskim[534].

Oddzielnych analiz wymagałoby określenie, w jakim stopniu grupa ta jest zauważana przez ludność lokalną. Należy jednak zakładać, że jest ona zbyt młoda i mimo wszystko nieliczna, by szczególnie zwracać na siebie uwagę, zwłaszcza w porównaniu do innych grup imigranckich. Wydaje się, że z tych samych powodów Hiszpanie nie są grupą cudzoziemską o wysokim stopniu zorganizowania – świadczyć może o tym także fakt, że żaden z respondentów nie wspomniał o uczestnictwie w jakichś formach podtrzymywania więzi z rodakami w sposób zinstytucjonalizowany czy cykliczny. Uważny obserwator dostrzeże jednak, że w dużych miastach coraz częściej można zobaczyć hiszpańskie bary i restauracje, kawiarnio-księgarnie i szkoły językowe, a w wybranych kościołach można również uczestniczyć w mszach w języku

---

[531] „Obowiązek zarejestrowania pobytu nie dotyczy obywatela UE, który wjechał na terytorium Polski w celu poszukiwania pracy i który może przebywać w Polsce bez konieczności spełniania warunków pobytu przez okres nie dłuższy niż 6 miesięcy lub przez dłuższy okres jeśli wykaże, że aktywnie kontynuuje poszukiwanie pracy i ma rzeczywiste szanse na zatrudnienie". Zob. szczegółowe informacje Urzędu do Spraw Cudzoziemców: *https://udsc.gov.pl/cudzoziemcy/obywatele-ue-oraz-eogszwajcarii-i-czlonkowie-ich-rodzin/wymagane-formalnosci/obywatele-ue/zarejestrowanie-pobytu/* [dostęp: 10.08.2018].

[532] Z kolei hiszpański *Instituto Nacional de Estadística* odnotowuje w 2019 r. jedynie 1984 Hiszpanów mieszkających w Polsce. Na podstawie danych potwierdza się teza o blisko czterokrotnym wzroście tej liczby w ostatnim dziesięcioleciu – w 2009 r. miała ona wynosić zaledwie 598 osób. https://www.ine.es/jaxi/Tabla.htm?path=/t20/p85001/serie/l0/&file=01001.px&L=0 [dostęp: 30.10.2019].

[533] Prywatna korespondencja z Ambasadą Królestwa Hiszpanii w Warszawie [sierpień 2018 r.].

[534] Opracowano na podstawie danych z raportów Urzędu do Spraw Cudzoziemców, https://udsc.gov.pl/statystyki/raporty-okresowe/raport-roczny-legalizacja-pobytu/ [dostęp: 10.09.2019].

hiszpańskim[535]. Każdy z tych elementów obok swojej podstawowej funkcji (np. kult religijny, usługi gastronomiczne) nierzadko pełni funkcję miejsca spotkań Hiszpanów i innych osób hiszpańskojęzycznych, w których odbywają się wydarzenia nawiązujące do hiszpańskiej kultury. Jeśli zaś chodzi o media, które pozwalałyby na komunikację Hiszpanów mieszkających w Polsce oraz ich integrację, bez wątpienia największą rolę odgrywają te społecznościowe. Za przykład posłużyć mogą liczne grupy na portalu Facebook (*Españoles en Polonia*, *Españoles en Wroclaw*, *Españoles en Varsovia* etc.), w których regularnie następuje wymiana informacji na różnorodne tematy dotyczące życia w Polsce. Spośród tak zwanych mediów tradycyjnych wymienić można tylko jedno – analizowane przez Nalewajko pismo *Polska Viva*, dostępne zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej. Aktualnie jednak jego działalność jest zawieszona[536].

Informacji o profilu socjodemograficznym tej grupy imigranckiej dostarczyły ponadto same wywiady oraz obserwacje poczynione podczas gromadzenia materiału badawczego. Również na ich podstawie można stwierdzić, że Hiszpanie podejmujący pracę w Polsce to na ogół osoby młode, a także wykształcone – uczestnicy badań mieli między 23 a 46 lat i, co warto podkreślić, niemal wszyscy posiadali dyplom uczelni wyższej (poza jedną osobą, która była w trakcie kończenia studiów). Tendencja ta zdaje się zresztą utrzymywać od dłuższego czasu, gdyż podobne wnioski dotyczące tej grupy wyciągnęła zarówno Świstak w 2003 r., jak i dekadę później Nalewajko[537]. Te dwie konstytutywne cechy nie świadczą jednak o homogeniczności tej grupy – różnorodne są zarówno kierunki ukończonych studiów (m.in. filologia hiszpańska, budownictwo, architektura, socjologia, biznes), jak i miejsca pochodzenia w Hiszpanii. O tym drugim aspekcie może świadczyć fakt, że 27 uczestników przeprowadzonych przeze mnie badań pochodziło z 15 na 17 wspólnot autonomicznych, mimo że kwestia ta nie była brana pod uwagę podczas doboru próby. Na podstawie zgromadzonego materiału nie

---

[535] W przeciwieństwie do pozostałych wymienionych tutaj elementów msze po hiszpańsku są przejawem zorganizowania się nie tyle osób pochodzących z Hiszpanii, lecz należących do szeroko pojętej hiszpańskiej wspólnoty językowej. Wydaje się zresztą, że przynajmniej we Wrocławiu udział w mszach w języku hiszpańskim biorą głównie osoby z Ameryki Łacińskiej oraz ich polscy partnerzy (takie wnioski można wyciągnąć na podstawie obserwacji uczestniczącej podczas mszy, a także dzięki rozmowom z odprawiającymi je księżmi oraz z członkami grupy *Misa en español en Wroclaw* na Facebooku).

[536] Pomimo licznych starań nie udało się uzyskać informacji na temat powodów takiego stanu rzeczy oraz możliwego wznowienia tego wydawnictwa.

[537] Nalewajko, *Los españoles residentes en Polonia...*, s. 281-282.

można ponadto mówić o żadnym trendzie dotyczącym emigracji z obszarów wiejskich lub miejskich – respondenci pochodzili zarówno z miast, w tym ze stolicy, jak i wsi.

Niejednorodny jest wreszcie profil hiszpańskiego pracownika. Choć bez wątpienia najłatwiej jest mu o pracę tam, gdzie wymaga się znajomości języka hiszpańskiego (a więc w międzynarodowych firmach oraz szkołach, zwłaszcza językowych), możliwe jest również podjęcie pracy dzięki wielu innym umiejętnościom (np. technicznym). Respondenci mieli doświadczenie w pracy w różnych obszarach: sektorze prywatnym i publicznym, profesjach związanych z edukacją, budownictwem, informatyką, opieką nad dziećmi, obsługą klienta, finansami, naukami ścisłymi czy marketingiem. Co szczególnie ważne, ich ścieżka rozwoju zawodowego w Polsce ma charakter wysoce dynamiczny – Hiszpanie zmieniają nie tylko miejsce zatrudnienia (nawet jeżeli wymaga to przeprowadzenia się do innej miejscowości), lecz również branże. Dla przykładu, po przybyciu do Polski imigrant może zacząć współpracować ze szkołą językową jako lektor języka hiszpańskiego, by następnie znaleźć pracę w międzynarodowej firmie najpierw w *call center* w dziale obsługi klienta hiszpańskojęzycznego, a po zdobyciu pewnego doświadczenia awansować i objąć stanowisko zgodne ze swoim wykształceniem (np. w dziale marketingu lub finansów). Bez wątpienia kierunek rozwoju pracownika wyznacza także stopień znajomości języka polskiego – znamienny jest tutaj przypadek dwóch respondentek, które niezależnie od siebie przyjechały do Polski jako hiszpańskojęzyczne opiekunki do dzieci, a po kilku latach, gdy nauczyły się języka polskiego, znalazły pracę w zawodzie wyuczonym i wykonywanym wcześniej w Hiszpanii (tj. jako inżynierowie budowy).

Ta dynamika i niejednorodność wydają się mieć dwa źródła. Po pierwsze, zgodnie z relacjami uczestników badania, o zatrudnienie w Polsce jest bardzo łatwo[538], dlatego też wielu Hiszpanów nie przywiązuje się do jednego miejsca pracy, lecz pozostaje otwartych na nowe, korzystniejsze propozycje. Po drugie, w zgromadzonej grupie badawczej dominują ludzie młodzi, o raczej nieukształtowanym profilu zawodowym oraz w wielu przypadkach bez zobowiązań rodzinnych, co z pewnością może ułatwiać mobilność zawodową.

---

[538] Należy podkreślić, że chodzi tu przede wszystkim o sytuację na rynku pracy w miastach.

Istnieje jednak jeszcze jedna cecha – obok młodego wieku oraz wysokiego poziomu wykształcenia – która wydaje się charakterystyczna dla najnowszej imigracji z Hiszpanii do Polski. Z wypowiedzi respondentów wynika, że najistotniejszym powodem wyjazdu z kraju jest niemożność znalezienia zadowalającego zatrudnienia we wciąż odczuwającej skutki kryzysu ekonomicznego Hiszpanii[539]. Trudna sytuacja gospodarcza kraju była wspominana w niemal każdym wywiadzie. Rozmówcy opisują swoje doświadczenia związane z utratą posady, niemożnością znalezienia pracy, wieloletnim zatrudnieniem na podstawie krótkoterminowych umów. 4/JL/M[540] mówi o czterdziestoprocentowym bezrobociu w Kadyksie i warunkach pracy w księgowości:

> „Najpierw dostałem umowę o praktyki na 6 miesięcy, później kolejne 3 też jako praktykant, czyli tak długo, jak tylko pozwala na to prawo. Po tych trzech miesiącach dostałem umowę tylko na miesiąc, potem znowu na dwa… […] Najgorsza była ta niepewność, czy znowu po mnie zadzwonią, czy nie".

17/V/K z kolei opowiada o doświadczeniu swoistej degradacji na rynku pracy:

> „Studiowałam budownictwo. A kiedy skończyłam studia, zaczął się kryzys właśnie w sektorze budowlanym. Więc przez pewien czas pracowałam na budowie, ale potem w firmie zaczęły się zwolnienia. Zaczęłam pracować jako kelnerka, udzielać korepetycji z matematyki. Aż w końcu powiedziałam: »dosyć, tak być dalej nie może«".

Wśród rozmówców panuje też ogólna zgoda co do tego, że gdyby nie dotykające ich bezpośrednio konsekwencje zapaści gospodarczej, prawdopodobnie nie zdecydowaliby się na emigrację. 5/L/K wyjaśnia:

> „Coś ci powiem o Hiszpanii. Ja jestem Hiszpanką, to piękny kraj, jestem bardzo dumna z bycia Hiszpanką i tak dalej. Ale teraz Hiszpania nadaje się tylko na wakacje. To znaczy jest super, żeby poleżeć z rodziną na plaży, ale jeżeli chcesz prosperować na poziomie zawodowym, w Hiszpanii to nie jest teraz na to dobry moment".

Podobnie sądzi 6/D/M: „Zawsze to powtarzam: Hiszpania to najlepsze miejsce do życia, ale do tego potrzebujesz pieniędzy. Trzeba jakoś zarabiać, a jeśli nie masz gdzie, to nic z tego. Chyba że jesteś bogaczem".

---

[539] Syntetyczne omówienie kryzysu w Hiszpanii oraz jego wpływu na ludzi młodych można znaleźć w tomie: A. Kasińska-Metryka, R. Dudała, *Społeczeństwa w obliczu zmian. Przeobrażenia polityczno-kulturowe w Hiszpanii i we Włoszech*, Kielce 2019, s. 35-74.

[540] Każdy respondent został oznaczony za pomocą trzyelementowego kodu. Pierwszy element stanowi liczba określająca numer wywiadu, kolejny zawiera inicjał lub inicjały imion respondenta, a ostatni odnosi się do płci („K" – kobieta, „M" – mężczyzna).

Słuszne będzie zatem mówić tutaj o migracji z Hiszpanii do Polski jako o ruchach ludności motywowanych celami zarobkowymi – Polska ma być przede wszystkim miejscem, w którym można znaleźć satysfakcjonującą pracę. Zasadne będzie więc tutaj mówić o pewnej zmianie w porównaniu z wnioskami z badań Świstak i Nalewajko[541], zgodnie z którymi na decyzję o przyjeździe do Polski wpływały zarówno względy zawodowe, jak i osobiste. W opisywanej tutaj grupie względy osobiste również odgrywały pewną rolę (np. chęć zamieszkania z partnerem z Polski), na ogół jednak w parze z chęcią znalezienia zatrudnienia. Rzadziej, szczególnie w przypadku osób przybyłych do Polski w ciągu ostatnich dwóch lub trzech lat, wydaje się pojawiać opisywana przez wspomniane badaczki motywacja, by do Polski wyjechać w poszukiwaniu nowych doświadczeń lub poszerzyć te zdobyte w czasie wcześniejszych wyjazdów do tego kraju[542].

Poprzednie pobyty w Polsce (krótkoterminowe, przy okazji wyjazdu turystycznego, czy też wielomiesięczne, dzięki wymianie edukacyjnej, studiom lub projektom wolontariackim) w zasadniczym stopniu wyznaczyły kierunek migracji respondentów. Szczególną rolę odgrywa w tym kontekście program Erasmus – blisko połowa badanych była jego beneficjentem w jednym z polskich miast. Co interesujące, wpływ tego programu na procesy migracji z Hiszpanii do Polski jest dwojaki. Po pierwsze, co zresztą nie jest zaskakujące, rozważający emigrację zarobkową z Hiszpanii decydują się szukać zatrudnienia w kraju dość dobrze im znanym oraz o którym słyszeli, że jest dobrym miejscem, by rozwijać się zawodowo. 25/A/M opowiada:

> „[…] Zacząłem więc szukać pracy zagranicą i wiedziałem, że moim głównym atutem było to, że jestem Hiszpanem i mówię po hiszpańsku. Widziałem oferty dla Hiszpanów w Irlandii, w Polsce i w Czechach. A że już miałem tutaj znajomych, więc w rezultacie wróciłem do Polski, do Wrocławia".

Podobnie 4/JL/M:

> „Szukałem ofert w całej Hiszpanii naprawdę przez wiele miesięcy, ale też w Londynie, bo tam pracuje mój najlepszy przyjaciel. I też pomyślałem: «dobra, poszukam też czegoś w Polsce, już mniej więcej znam kraj i wiem, że nie ma tam zbyt dużego bezrobocia«".

---

[541] Zob. rozdział 4.

[542] Zob. M. Nalewajko, *Los españoles residentes en Polonia*..., s. 283. Być może jednak takie wnioski wynikają częściowo z faktu, że w przeciwieństwie do wspominanych tutaj autorek w niniejszym badaniu koncentrowano się właśnie na Hiszpanach pracujących w Polsce, a nie jedynie w niej mieszkających.

Bardzo zbliżona jest też wypowiedź 12/D/M:

> „Zanim tutaj przyjechałem, pracowałem w Hiszpanii, w Barcelonie, ale nie przedłużyli mi umowy. A skoro już tutaj wcześniej byłem, znałem Wrocław z Erasmusa i wiedziałem, że sektor IT jest tutaj bardziej ceniony, bo w Barcelonie teraz z pracą w IT jest kiepsko… […] No i po pięciu rozmowach rekrutacyjnych jestem tutaj".

Oprócz znajomości kraju równie ważne wydaje się przekonanie, że można w nim wieść satysfakcjonujące życie nie tylko jako uczestnik wymiany studenckiej, lecz również jako pracownik.

Nieoczywisty jest drugi sposób, w jaki program Erasmus przyczynia się do swoistego zacieśnienia relacji polsko-hiszpańskich i w niektórych przypadkach do emigracji z Hiszpanii do Polski. Kilkoro rozmówców wskazało na fakt, że myśl o podjęciu pracy w Polsce pojawiła się w ich przypadku między innymi wskutek interakcji z polskimi studentami uczestniczącymi w programie Erasmus w Hiszpanii. O takiej sytuacji opowiada 11/A/K:

> „Ja byłam na Erasmusie w Anglii, nie chciałam jednak wracać do tego kraju. Ale w Alicante, tam, gdzie mieszkam, miałam bardzo wielu znajomych z Polski, który byli tam na Erasmusie. Wszyscy wydawali się bardzo fajni, tacy najbardziej bliscy spośród innych narodowości z Europy […]. I opowiadali mi dobre rzeczy o Polsce, że jest praca dla osób hiszpańskojęzycznych, w szkołach językowych i tak dalej… No i tak, wydawało mi się, że to dobry kraj do życia. I postanowiłam wyjechać".

Można zatem stwierdzić, że popularność programu Erasmus jest istotnym czynnikiem napędzającym omawiane tutaj procesy migracyjne w kierunku z Hiszpanii do Polski.

W oparciu o analizę wywiadów przypuszczać należy, że Polska nie istnieje w hiszpańskiej świadomości kolektywnej jako cel migracji zarobkowej. Zamysł emigracji w tym kierunku pojawia się zazwyczaj albo w wyniku różnego rodzaju wcześniejszych pobytów w Polsce, albo kontaktów z Polakami w Hiszpanii. Żaden z rozmówców nie powziął decyzji o wyjeździe ze względu na szczególne zainteresowanie tym krajem (jego kulturą, językiem itd.) czy też przeświadczenie *a priori* o panujących tam korzystnych warunkach życia lub pracy.

Pojawia się zatem pytanie, jakie wyobrażenia na temat Polski dominowały przed zamieszkaniem na jej obszarze, a także w jakim stopniu uległy one modyfikacji.

6.2. Obraz Polski i Polaków przed doświadczeniem migracji do Polski

Pytanie o wyobrażenia na temat Polski, choć może wydać się nieco trywialne (jak stwierdził 6/D/M, „to jest typowe pytanie, które zadaje się podczas rozmów o pracę"), w rzeczywistości miało na celu osiągnięcie kilku celów niniejszej pracy. Po pierwsze, służyło uzupełnieniu przeglądu najważniejszych informacji o wzajemnej percepcji Polaków i Hiszpanów zawartego w rozdziale 3. Chodziło więc o weryfikację, w jakim stopniu stereotypy dotyczące Polski były podzielane przez hiszpańskich imigrantów przed przyjazdem do Polski oraz po nim. Po drugie, istotne było prześledzenie zależności między tymi wstępnymi wyobrażeniami a podjęciem decyzji o zamieszkaniu w Polsce. Wreszcie ich znajomość stanowi nieodzowne tło i zarazem punkt odniesienia dla dalszych analiz kontaktów polsko-hiszpańskich – nie ulega bowiem wątpliwości, że uproszczone, wstępne sądy, zwłaszcza w kontekście migracji w znacznym stopniu modelują sposób postrzegania nowej rzeczywistości i przez długi czas służą jako swoiste kierunkowskazy. Bezpośrednio po przyjeździe imigrant nierzadko w sposób nieuświadomiony szuka potwierdzenia swoich wcześniejszych przekonań i nawet jeżeli okazują się one nietrafione, w dużej mierze kierują jego uwagę na konkretne, ujęte w ramy stereotypu elementy rzeczywistości. Z tego względu odpowiedzi na pytanie o obraz Polski przed pierwszym pobytem w tym kraju stanowią nieodzowne preludium dalszych analiz.

„Nic" i „niewiele" – to najczęściej padające odpowiedzi na pytanie o to, co respondent wiedział o Polsce przed pierwszym pobytem w tym kraju. 14/A/M stwierdza: „Szczerze mówiąc, [o Polsce – A.M.] wiedziałem niewiele, bo w Hiszpanii tak naprawdę o Polsce… ona za bardzo nas nie interesuje, nie wiemy za wiele", niejako usprawiedliwiając własną niewiedzę poprzez odniesienie się do jego zdaniem przeciętnego stanu wiedzy o Polsce wśród Hiszpanów. Następnie dodaje: „Jak teraz o tym myślę, to ja nawet poznałem wielu pół-Polaków [w Hiszpanii – A.M.], ale nigdy się nie zainteresowałem, nigdy nie przyszło mi do głowy, żeby zapytać: »jak jest w twoim kraju?«". Podobnie na ten temat wypowiada się 19/C/K: „Wiesz, ja myślę, że Polska to zupełnie nieodkryty ląd. Nie wiem, może w innych krajach tak nie jest, ale w Hiszpanii na pewno". W następnej kolejności wymieniano jednak kilka elementów, na których opierały się skojarzenia z Polską. Przede wszystkim postrzegano ją jako kraj

wschodni. 3/D/M opowiada: „Nie wiedziałem o Polsce nic, kojarzyła mi się z Rosją, z zimnem i nic poza tym". 26/I/M z kolei przyznaje:

> „W Hiszpanii wiele osób myśli, że… nie wiem, Polskę wsadza do worka z Europą Wschodnią, gdzie się pije strasznie dużo alkoholu, gdzie cały rok umierasz z zimna, a ludzie są strasznie smutni… wiesz, tego rodzaju rzeczy. Więc wierzysz w takie stereotypy, dopóki tu nie przyjedziesz, nie zobaczysz ludzi i kraju. […] Ja nie wiedziałem zbyt wiele o Polsce, tylko stereotypy na temat alkoholu, pogody… nie wiem. Nawet nie wiedziałem, że nie macie euro, naprawdę tego nie wiedziałem".

Tezę tę potwierdza 7/M/M: „Moje wyobrażenia na temat Polaków były bardzo podobne do tych, które miałem o Rosjanach. Czyli że to Słowianie, ludzie ze Wschodu". W bardzo zbliżony sposób wypowiada się 22R: „Dla mnie Polska to była Europa Wschodnia, jak dla mnie to było jedno i to samo, Bułgaria, Rumunia, Polska". Polska wpisuje się więc w niezwykle homogeniczny stereotyp na temat Europy Wschodniej czy szeroko pojętego „Wschodu" w ogóle.

Kolejne komponenty obrazu Polski również wydają się pozostawać w ścisłym związku właśnie kategorią „Wschodu". Jest zatem mowa o zimnym klimacie (20/R/M: „O Polsce widziałem niewiele więcej ponad to, że jest tam bardzo zimno"), biedzie (5/L/K: „Spodziewałam się widzieć więcej biedaków na ulicy, więcej żebraków…") oraz zacofaniu (2/M/M: „Spodziewałem się, że Polska to będzie taka Hiszpania lat 80."). Mieszkańcy tak przedstawionego „Wschodu" mają być „strasznie smutni" (26/I/M) i „bardzo zamknięci" (m.in. 2/M/M, 27/M/K). Cechy te są wymieniane przy okazji licznych skojarzeń z historią XX wieku, a właściwie z jej dwoma okresami: II wojną światową oraz – rzadziej – z komunizmem w Europie Środkowo-Wschodniej. Niektórzy respondenci otwarcie mówią o tym, że spodziewali się zastać Polskę „jak z filmów o końcu II wojny światowej" (1/G/M), inni zaś niepewnie próbują wymienić fakty historyczne związane z losami tego kraju. 6/D/M stwierdza: „Może wiedziałem coś o historii Polski w XX wieku, o II wojnie światowej i tak dalej, ale niewiele więcej… Wiedziałem, że Polska była krajem komunistycznym, ale bez szczegółów. A więc naprawdę same podstawy". W podobnym tonie jest także konstatacja 15/A/K: „Polska kojarzyła mi się z II wojną światową. Wiedziałam też, że tutaj był ostry komunizm i tak dalej, ale przede wszystkim dla mnie Polska równała się II wojnie światowej".

Nie sposób nie spostrzec, że wymienione tutaj przykłady dominujących przekonań na temat Polski są w pełni zbieżne z tymi przedstawionymi w rozdziale 3. Świadczy to o ich bardzo dużej trwałości oraz pozwala postawić tezę, że to właśnie one mają charakter konstytutywny dla obecnego stereotypu Polski w Hiszpanii. Stwierdzenie, że badani przed przyjazdem do Polski dysponowali wyłącznie informacjami zakorzenionymi w stereotypie i funkcjonującymi już od wielu pokoleń, byłoby jednak przesadnym uproszczeniem. Bez wątpienia odgrywały one istotną rolę w procesie przygotowań do wyjazdu do nowego kraju, czego dobrym przykładem może być następujące doświadczenie jednej z respondentek: „Widziałam, że w Polsce jest zimno, więc spakowałam całą walizkę zimowych ubrań. I kiedy przyjechałam tutaj rok temu – to był sierpień – było tak gorąco…! Było strasznie gorąco, a ja nie miałam nic, żadnych sandałów, żadnych letnich ubrań, musiałam sobie wszystko kupić". Ta humorystyczna anegdota może posłużyć jako dowód na to, że stereotypowe przekonania stanowią niezmiennie bardzo istotne źródło wiedzy o świecie, i to nawet w takich sytuacjach, gdy można je z łatwością zweryfikować (choćby poprzez sprawdzenie prognozy pogody w internecie). Z drugiej strony, gdyby wyobrażenia na temat Polski ograniczały się do tych wymienionych powyżej, trudno byłoby pojąć, dlaczego Hiszpanie decydują się na emigrację właśnie do tego – jak sami zakładają – biednego, zacofanego kraju smutnych ludzi.

Analiza wywiadów pozwoliła odnotować jeszcze co najmniej dwie znaczące kwestie dotyczące obrazu Polski oraz Polaków oraz jego wpływu na rosnącą popularność tego kierunku migracji. Pierwsza dotyczy dynamicznego charakteru wyobrażeń o Polsce, nawet w odniesieniu do ostatnich kilku lat. Respondenci – szczególnie ci z dłuższym stażem na emigracji – wielokrotnie sygnalizowali, że decyzja o przeniesieniu się z Hiszpanii do Polski spotykała się jeszcze przed kilkoma z innymi reakcjami laty niż obecnie. Ich zdaniem obranie tego kierunku jest dużo powszechniejsze niż kiedyś, a więc także mniej zaskakujące. Dawniej budziło bardziej skrajne emocje, co dobrze oddaje następująca wypowiedź 20/R/M:

> „Wydaje mi się, że Hiszpanie mają taki stereotyp, że w Polsce… Teraz już nie, teraz już to się zmieniło. Teraz jest już inaczej, bo Polska zrobiła się bardzo popularna w ostatnich latach. Ale siedem lat temu tak nie było. Dziesięć lat temu też tak nie było. Nikt nie znał Polski. I wszyscy myśleli, że Polska to tak jak Ukraina, Rosja, bardzo biedny kraj…. Zanim tu przyjechałem, mój kolega zapytał: »dokąd jedziesz?« -»Do Polski«. A on na to:

»Zwariowałeś?! Jak to do Polski, tam nie ma samochodów, ludzie jeżdżą na wielbłądach…«. Mówił to na zasadzie żartu, ale właśnie o to mu chodziło, że to kraj bardzo zacofany, gdzie nie można mieć godnego życia, rozwijać się zawodowo".

5/L/K natomiast mówi o jej zdaniem pokoleniowej różnicy w postrzeganiu Polski:

„Moi rodzice mieli zupełnie inny obraz Polski niż ja. […] Mój tato mówił: »to jest dużo biedniejszy kraj, bardzo zimny…«. Zawsze powtarzał tylko to, że jest biedniej i bardzo zimno, nic więcej. A kiedy powiedziałam mojej mamie, że chcę jechać do Polski, to tak jakby miała mnie stracić na zawsze, jakby to był jakiś kraj nieeuropejski. »Córko, ale jak to, do Polski?« [*śmiech*] Jak dla niej to tak jakby dopiero co skończyła się tutaj wojna, »matko boska, Laura, tam nic nie ma, nic tylko śnieg i mróz!«".

Z tych oraz im podobnych wypowiedzi wynika jednoznacznie, że obraz Polski w ostatnich latach uległ zmianie i, choć bez wątpienia wciąż opiera się on na pewnych niezmienionych od dziesięcioleci fundamentach, jego charakter jest dynamiczny.

Druga kwestia jest ściśle związana z powyższą i dotyczy właśnie nowych komponentów wyobrażeń o Polsce. Te odnoszące się do korzystnej sytuacji na polskim rynku pracy – przynajmniej dla osób hiszpańskojęzycznych – zostały już omówione na początku niniejszego rozdziału. Wydaje się jednak, że w ostatnim czasie w pewnym stopniu upowszechniły się też inne informacje dotyczące realiów życia w Polsce. Szczególnie wśród osób, które postanowiły studiować na polskiej uczelni w ramach programu Erasmus, panowało przekonanie o tym, że jest to kraj tani i atrakcyjnie usytuowany w Europie, i to właśnie ono wpłynęło na decyzję o wyborze tej destynacji. 24/L/K opowiada: „Słyszałam, że można tutaj dużo podróżować i że jest tanio". Podobnie 5/L/K, która odnosi się już nie tyle do Polski, co do samego Wrocławia:

„Rozmawiałam z innymi Erasmusami i polecili mi Wrocław, opowiadali, że to piękne miasto, że to nie jest stolica, więc nie jest tak drogo jak na przykład w Pradze albo w Warszawie, i że ma bardzo dobrą lokalizację w Europie, możesz pojechać do Pragi, do Berlina, w ogóle dużo podróżować, więc pomyślałam: no dobrze, to chyba się opłaca".

Wśród respondentów płci męskiej wspominano także o przeświadczeniu, że polskie kobiety są wyjątkowo urodziwe.

Powyższe skojarzenia z Polską, choć odznaczają się wysokim stopniem powtarzalności w analizowanych wywiadach, uznać należy za bardzo słabo zakorzenione elementy opisywanego tutaj obrazu. W niemal każdym przypadku, gdy przywoływano opinie dotyczące polskiego rynku pracy i niskich cen, położenia Polski w Europie oraz urody Polek, odnoszono się do konkretnych, jednorazowych sytuacjach,

w których zostały one zasłyszane. W przeciwieństwie więc do stereotypowych przekonań o polskiej biedzie, surowym klimacie i przynależności do Europy Wschodniej, które mieli podzielać niejako wszyscy Hiszpanie, informacje dotyczące tych kwestii pochodziły od konkretnych osób mających pewne doświadczenia związane z pobytem w Polsce. Powoływano się więc nie tyle na pewne powszechnie występujące przekonania (11/A/K: „każdy wie, że w Polsce jest bardzo zimno"; 20/R/M: „Hiszpanie mają taki stereotyp, że…"; „W Hiszpanii myślimy, że…"), lecz na konkretne osoby, na przykład beneficjentów programu Erasmus, znajomych pracujących w Polsce lub tych, którzy ten kraj odwiedzili jako turyści 2/M/M: „Miałem kolegę, który był w Polsce i powiedział mi…"; 5/L/K „Rozmawiałam z innymi Erasmusami i powiedzieli, że…"). Należy więc uznać, że choć sądy te zostały wyrażone wielokrotnie, nie są równoważne z tymi przedstawionymi na początku niniejszego podrozdziału oraz zdecydowanie nie stanowią utrwalonego komponentu obrazu Polski w Hiszpanii. Trzeba je raczej postrzegać jako rezultat konkretnych kontaktów polsko-hiszpańskich. Nie oznacza to jednak, że są one mało istotne – przeciwnie, istnieje prawdopodobieństwo, że przekonania tego rodzaju będą się upowszechniały, przez co można je traktować jako zrąb przyszłych wyobrażeń o Polsce. Biorąc pod uwagę tematykę zawartych w tej pracy rozważań, te najnowsze skojarzenia mają znaczenie szczególne, ponieważ to one zdeterminowały decyzje o emigracji respondentów oraz, jak się wydaje, w pewnej mierze rzuciły pozytywne światło na dość przecież ponury stereotypowy obraz Polski i Polaków.

6.3. Aktualizacja obrazu Polski i Polaków po osiedleniu się w Polsce

W badanej grupie weryfikacja wielu z wymienionych wcześniej przekonań na temat Polski dokonała się bardzo szybko. W pierwszej kolejności przyjrzymy się właśnie tym różnicom względem wcześniejszych oczekiwań, które zamanifestowały się w sposób najintensywniejszy bezpośrednio po przyjeździe do Polski, posłużą one bowiem jako punkt odniesienia w dwojaki sposób. Zakładać należy, że to, co w pierwszym momencie jawi się imigrantowi jako najbardziej zaskakujące, w największym stopniu odbiega od jego wstępnych założeń, a jeżeli elementy te będą miały dużą frekwencję w wypowiedziach respondentów, wówczas raz jeszcze można je skatalogować jako

komponenty hiszpańskiego stereotypu o Polsce. Z drugiej strony, poświęcenie miejsca tym najwcześniejszym reakcjom pozwoli na dalszych etapach porównać zamiany zachodzące między oczekiwaniami wstępnymi, wrażeniami bezpośrednio po przyjeździe a obrazem ukonstytuowanym po wielomiesięcznym pobycie oraz różnorakich interakcjach z Polakami.

Na podstawie zebranego materiału można stwierdzić, że nie istnieje dominujący wzorzec dotyczący pozytywnego lub negatywnego charakteru reakcji na rzeczywistość zastaną w Polsce. Wrażenia respondentów były warunkowane wieloma czynnikami pozakulturowymi, takimi jak np. znajomość przedstawicieli społeczności lokalnej, mogącymi ułatwić pierwsze dni w nowym kraju, posiadanie innych doświadczeń migracyjnych czy tak prozaiczny, ale jak się okazuje bardzo znaczący aspekt, jak pora roku. Można jednakże wyodrębnić trzy główne elementy, które z dużą częstotliwością są wymieniane jako nieoczekiwane i najmocniej zapadające respondentom w pamięć.

Dla przybyłych do Polski poza okresem zimowym zaskoczenie stanowiła pogoda, a konkretnie znacznie wyższe temperatury niż zakładano. 7/M/M opowiada: „Pierwsze wrażenie… pierwsze wrażenie było bardzo dobre, przede wszystkim dlatego, że było bardzo gorąco. Było lato, a ja się nie spodziewałem, że tutaj może być aż tak gorąco"; podobnie 16/E/K: „Pamiętam, że wysiadłam z samolotu i było naprawdę ciepło, tego zupełnie się nie spodziewałam, że na początku listopada w Polsce może być ciepło". 20/R/M opisuje sytuację bardzo podobną do tej przedstawionej w poprzednim podrozdziale: „Kiedy przyjechałem do Polski, to był maj i ja byłem przekonany, że w Polsce jest bardzo zimno. Wziąłem ze sobą zimowe ubrania. A okazało się, że było dużo cieplej niż w Walencji. […] I to była pierwsza rzecz, która mnie zaskoczyła". Temperatura nie stanowiła natomiast zaskoczenia dla osób, które do Polski przeniosły się zimą. Można zatem po raz kolejny uznać, że zimny klimat jest bardzo ważnym składnikiem stereotypowych przekonań na temat Polski, stąd Hiszpanie przyjeżdżają przygotowani na niemal całoroczny chłód, a wysokie temperatury okazują się dla nich pozytywnym i nierzadko bardzo dużym zaskoczeniem. Spostrzeżenia na temat okresu zimowego dotyczyły odmiennej niż temperatura kwestii, a mianowicie niewielkiej w porównaniu z Półwyspem Iberyjskim liczby godzin ze światłem słonecznym,

przedstawianej jako okoliczność, do której trudno się przyzwyczaić, jak w przypadku 15/A/K:

> „Dla mnie bardzo trudny był brak słońca. Pamiętam, że tej pierwszej jesieni przez osiem tygodni nie było ani jednego słonecznego dnia. I dla mnie to było za wiele. I że tak szybko robi się ciemno… Pamiętam, że szłam na obiad i już zachodziło słońce. To mnie wiele kosztowało".

Z kolei 26/I/M w bardzo emocjonalny sposób opowiada o pierwszym okresie jesienno-zimowym w Polsce jako o doświadczeniu depresyjnym i szokującym:

> „Przede wszystkim moją uwagę zwrócił brak słońca. […] Pamiętam, że to była niedziela, koło wpół do czwartej, może piętnaście po, po obiedzie, poszedłem do marketu kupić coś na kolację albo podwieczorek i już robiło się ciemno. I wiesz, to był pierwszy raz, kiedy byłem w Polsce, dla mnie to było bardzo wcześnie. Żeby o wpół do czwartej już zachodziło słońce, to było dla mnie bardzo depresyjne. Bardzo, bardzo depresyjne […]. Teraz już jestem przyzwyczajony, ale to było coś, co dla mnie było bardzo, bardzo trudne, to był szok… Strasznie przygnębiające […]. W pierwszym momencie pomyślałem: jak można tak żyć? A to był dopiero listopad, nawet nie grudzień, dni miały być jeszcze krótsze. Trzecia, czwarta to już noc, dla mnie to było jakby… To było okropne, totalny szok".

Bez wątpienia taki pogląd dominuje w zgromadzonym materiale – za uciążliwe uznane nie są niskie temperatury (i to *para nada* – „wcale", „w ogóle nie"), lecz właśnie długość dnia w czasie jesieni i zimy, która ma w zdecydowanym stopniu wpływać na jakość życia w Polsce. Trudno oprzeć się wrażeniu, że te pierwsze nie doskwierają respondentom przynajmniej w pewnej mierze dlatego, że ich wcześniejsze przekonania niejako przygotowały ich na doświadczenia dalece bardziej ekstremalne.

Kolejne obserwacje wymieniane z bardzo dużą frekwencją dotyczą szeroko pojętego stopnia rozwoju Polski – infrastruktury, gospodarki, dostępności usług postrzeganych jako nowoczesne. Ponownie można mówić o niezgodności ze stereotypem, skutkującej pozytywnym zaskoczeniem Hiszpanów przyjeżdżających do Polski, tak jak w przypadku 1/G/M:

> „Spodziewałem się… nie wiem… Spodziewałem się czegoś zupełnie innego, na pewno nie tego, co zastałem… Spodziewałem się czegoś dużo gorszego, dużo, dużo gorszego, jak z powojennych filmów. No może nie aż tak, ale na pewno, że wszystko będzie stare, brzydkie… A w ogóle tak nie jest, widzę tutaj duże podobieństwo do Niemiec, tak mi się wydaje".

5/L/K miała podobne oczekiwania:

> „Ja się spodziewałam, że Polska będzie dużo biedniejsza niż Hiszpania, spodziewałam się dużo większego kontrastu. Ale jeżeli na przykład teraz porównasz Polskę z Hiszpanią,

> wcale nie ma takiej różnicy. To znaczy Hiszpania może jest trochę nowocześniejsza, może ma więcej zabytków w innym stylu… Ale poziom życia jest tutaj dużo wyższy, niż zakładałam. Spodziewałam się widzieć więcej biedaków na ulicy, więcej żebraków… A teraz więcej zobaczysz ich w Hiszpanii".

W pierwszym momencie polska rzeczywistość okazuje się zatem dużo bardziej podobna do tej znanej Hiszpanom z ich kraju, co jest przyjmowane z ulgą. Warto jednak w tym miejscu wspomnieć o dwóch czynnikach: po pierwsze, w zdecydowanej większości respondenci rozpoczynali swój pobyt w dużych miastach i to w nich się osiedlili, a więc ich sądy mają charakter wycinkowy. Na ten fakt uwagę zwraca zresztą 25/A/M, który zauważa: „Polska jest dużo bardziej nowoczesna, niż zawsze mi się wydawało. Ale mówimy tutaj o miastach". Większość imigrantów co prawda zamieszkiwała w różnych częściach Polski, jednakże poza dwoma przypadkami zawsze były to miasta o liczbie mieszkańców przekraczającej sto tysięcy, co bez wątpienia wpływa na kształtowanie się opinii na temat Polski bezpośrednio po przyjeździe. Istnienie drugiego czynnika należy zasygnalizować jako pewną możliwość, na którą wskazują przesłanki wynikające nie tylko z przedstawianych tutaj analiz, lecz również z przytaczanych w rozdziale 4 badań przeprowadzonych przez Nalewajko: ogólne wrażenie na temat Polski różni się w zależności od tego, jak dawno respondenci przybyli do Polski. Zgodnie z dociekaniami tej badaczki, zaobserwować można następującą zależność: im wcześniejszy przyjazd do Polski, tym wrażenie bardziej życzliwego przyjęcia przez Polaków. Wydaje się, że tendencja ta się utrzymuje, o czym świadczą wypowiedzi takie jak ta (7/M/M):

> „W 2004 roku […] wszyscy byli bardzo entuzjastycznie nastawieni do nas, Hiszpanów, chcieli nas poznać… Wtedy być Hiszpanem w Polsce to było prawie jak być królem świata, wszystko bardzo tanie, dziewczyny bardzo zainteresowane, wszyscy pozytywnie nastawieni… W 2009 roku jeszcze było dobrze, nie tak dobrze jak w 2004, ale w porządku. Już było inaczej, nie byliśmy już tak egzotyczni, bo było więcej Hiszpanów we Wrocławiu, nie tak dużo jak teraz, ale więcej… Nie było też jeszcze tego całego strachu przed imigrantami w ogóle".

Kwestia ta wymagałaby bardziej szczegółowych analiz, wiele wskazuje jednak na to, że o ile hiszpańskie stereotypy na temat Polski wydają się być odporne na zmiany, o tyle najbardziej typowe pierwsze doświadczenia z pobytu w Polsce zmieniają się nawet w tak krótkich odcinkach czasu jak pięć czy dziesięć lat. Kwestia stosunku do Hiszpanów jako imigrantów będzie poruszana w kolejnych rozdziałach.

Z postrzeganiem Polski jako nowocześniejszej niż zakładano, wiąże się trzeci, ostatni element, który wyłonił się jako doświadczenie podzielane właściwie przez wszystkich badanych. Chodzi o nader korzystną pozycję imigrantów z Hiszpanii na polskim rynku pracy. 18/R/K opowiada: „No i nic, wysłałam CV, zaraz do mnie zadzwonili i piętnaście dni później już pracowałam. I na dodatek w poniedziałek zadzwonili do mnie z firmy X, a następnego dnia z Y. No i nic, porównałam obie oferty i zdecydowałam, że postawię na X". Podobnie 21/C/K: „To była środa, pamiętam, że wysłałam pierwsze CV i zadzwonili do mnie jeszcze tego samego popołudnia. I pomyślałam: »dzięki ci Boże«, w ogóle się tego nie spodziewałam". Z kolei 25/A/M zapewnia, że znaleźć pracę w Polsce jest „bardzo, bardzo łatwo" i opisuje swoje doświadczenie:

> „W poniedziałek zacząłem szukać pracy. I po poszukiwaniach przez media społecznościowe typu LinkedIn i tym podobne, już następnego dnia otrzymałem telefon z jednej firmy. A później odzywały się kolejne, z Krakowa, z Wrocławia… I trzy tygodnie później, bez pomocy żadnego Hiszpana, bez kontaktów, tylko poprzez LinkedIn i tym podobne, już miałem pracę".

Bliźniaczo podobna jest także historia 24/L/K:

> „Przyjechałam do Polski, to był październik, i szukałam pracy tylko przez dwa tygodnie. Po dwóch tygodniach już pracowałam w szkole językowej X i prowadziłam tam lekcje. A trzy miesiące później, mimo że nie szukałam pracy, sami skontaktowali się ze mną z jeszcze jednej firmy. […] W międzyczasie dowiedziałam się, że szukają kogoś w firmie Y do zarządzania komunikacją w mediach społecznościowych, czyli dokładnie do tego, czego uczyłam się na studiach. I po miesięcznym procesie rekrutacyjnym już tam pracowałam. […] Dopiero co się stamtąd zwolniłam i dwa tygodnie później… Naprawdę, Polska pod tym względem to jakieś szaleństwo, to jest niewiarygodne… Bo dwa tygodnie później zadzwonili do mnie z firmy Z i za kilka dni zaczynam tam pracę. A przecież jestem w Polsce dopiero od roku!".

Podobnych opisów rozwoju zawodowego jest w zgromadzonym materiale znacznie więcej. Nic więc dziwnego, że przekonanie o dobrej sytuacji na rynku pracy utrzymuje się nie tylko na początku pobytu, a wielu respondentów cechuje duża mobilność na rynku pracy właśnie dzięki kierowanym do nich ofertom. Co interesujące, zgodnie z zebranymi relacjami z podobną łatwością pracę w Polsce można także znaleźć zdalnie jeszcze z Hiszpanii, tak jak w przypadku 27/M/K:

> „Ja tak właściwie dostałam pracę w drodze do Wrocławia. Bo kiedy zdecydowaliśmy, że tak, że przenosimy się tutaj, zaczęłam szukać pracy jeszcze z Hiszpanii i byłam bardzo zaskoczona, bo po tygodniu poszukiwań miałam umówionych chyba sześć albo siedem

> rozmów o pracę. I pomyślałam: »dobra, wygląda na to, że rzeczywiście jest praca w Polsce«, i to właśnie taka, na jakiej mi zależało. […] I kiedy przyleciałam do Berlina, zaczął do mnie wydzwaniać jakiś polski numer, wiele razy i pomyślałam: »o co chodzi?«. A to była jedna z tych rozmów rekrutacyjnych, i miałam ją na lotnisku! A pół godziny później do mnie zadzwonili i powiedzieli, że chcą mnie zatrudnić".

Dalsze doświadczenia tej respondentki są zbieżne z tymi przedstawionymi w pozostałych wypowiedziach – w dniu, w którym rozpoczęła swoją pierwsza pracę w Polsce, otrzymała kolejny telefon z propozycją pracy.

W tym kontekście można mówić o aktualizacji wcześniejszych przekonań w inny sposób niż w przypadku wyobrażeń o polskim klimacie czy zacofaniu infrastrukturalno-gospodarczym – dobra sytuacja na rynku pracy nie była przecież całkowitym zaskoczeniem dla osób, które wybrały Polskę właśnie jako kierunek migracji zarobkowej. Z wywiadów wynika jednak jednoznacznie, że warunki zastane w Polsce znacznie przerosły ich oczekiwania. Relacje dotyczące nader pomyślnych poszukiwań zatrudnienia odznaczają się wysokim stopniem emocjonalności, wybrzmiewa w nich ponadto nieustające zaskoczenie oraz wyraźna satysfakcja ze słusznie podjętej decyzji. Istnienie tego rodzaju reakcji można wyjaśnić na dwa sposoby. Po pierwsze, istotną rolę odgrywa tutaj prawdopodobnie różnica w doświadczeniach zdobytych w Hiszpanii i w Polsce w zakresie szukania zatrudnienia. Znaczący jest tutaj kontrast między utrzymującą się przez ostatnią dekadę dwucyfrową stopą bezrobocia w Hiszpanii (wśród młodych sięgającą według niektórych źródeł nawet 57%[543]) a rynkiem pracownika istniejącym od kilku lat przede wszystkim w dużych polskich miastach. O tych różnicach wielokrotnie mówią badani, jak np. 5/L/K: „Jestem tutaj rok i mam już tutaj drugą pracę, a w Hiszpanii połowa ludzi po studiach jest na bezrobociu. I to nie ma znaczenia, czy możesz być inżynierem, czy masz skończone dwa kierunki… możesz i tak wylądować w McDonaldzie. Tutaj jest zupełnie inaczej". Jeszcze dosadniej o swojej pracy wypowiada się 1/G/M: „Żeby pracować w takim miejscu w Hiszpanii… to niemożliwe, w życiu! To znaczy może jeśli masz już magistra, doktorat…" Z kolei 24/L/K konkluduje: „My jesteśmy strasznie zadowoleni, bo przyjeżdżamy z tego hiszpańskiego bezrobocia i bum! Nagle wreszcie

---

543 *Informe Jóvenes y mercado de trabajo*, raport hiszpańskiego Ministerstwa Pracy, Migracji i Ubezpieczeń Społecznych [*Ministerio de Trabajo, Migraciones y Seguridad Social*], 2018, http://www.mitramiss.gob.es/es/sec_trabajo/analisis-mercado-trabajo/jovenes/numeros/2018/junio_2018.pdf; [dostęp: 30.03.2019]; https://datosmacro.expansion.com/paro-epa/espana [dostęp: 11.02.2019].

mamy wybór, jakieś perspektywy, i to zwykle naprawdę korzystne". Warto dodać, że tak entuzjastyczne opinie są typowe dla wszystkich badanych, bez względu na ich wiek, wykształcenie czy doświadczenie zawodowe.

Niektórzy respondenci zauważają także wpływ dobrej sytuacji na rynku pracy na życie Polaków. 1/G/M przedstawia swoje obserwacje z dużą dozą zdziwienia: „Kraj się rozwija na poziomie ekonomicznym i widzisz, że na przykład są ludzie, dwudziestoparolatkowie, którzy podpisują swoją pierwszą umowę o pracę i kupują mieszkanie. To w Hiszpanii jest zupełnie nie do pomyślenia, nikt młody teraz nie kupuje sobie mieszkania". Ten sam respondent stawia ponadto tezę o swoistym paralelizmie w losach Polski i Hiszpanii, przekonując: „To jest zupełnie *déjà vu* z lat 80. w Hiszpanii, wtedy też był duży *boom* ekonomiczny i ludziom też się wydawało, że tak już będzie zawsze…". Teza ta, opierająca się na założeniu, że współczesna Polska ma wiele wspólnego z Hiszpanią sprzed kilku dziesięcioleci, pojawiała się wielokrotnie, nie tylko w kontekście ekonomicznym, i będzie omawiana przy okazji innych tematów.

Biorąc pod uwagę trudności napotykane w Hiszpanii – nie tylko dotyczące szukania pracy, lecz także jej utraty lub zatrudnienia na podstawie krótkoterminowych umów – nie powinno dziwić, że niemal natychmiastowe wejście na rynek pracy, nierzadko na atrakcyjnych warunkach, jest postrzegane jako coś niebywałego.

Z drugiej strony, przypomnieć należy, że choć informacje o dobrej sytuacji na rynku pracy coraz częściej pojawiają się jako komponenty obrazu Polski, mają one charakter bardzo słabo zakorzeniony i nie są rozpowszechnione. Co więcej, funkcjonują one niejako obok utrwalanych przez lata przekonań o polskim – czy też po prostu wschodnioeuropejskim – zacofaniu i biedzie. Wydaje się więc, że również w tym aspekcie wiedza zaczerpnięta ze stereotypu w istotnym stopniu kształtuje do stosunek do miejsca będącego celem migracji. 5/L/K z emfazą zaznacza: „Standard życia jest tutaj dużo lepszy, niż zakładałam". Z kolei 8/D/M spogląda na tę kwestię niejako z metapoziomu i stwierdza: „Pomimo światowego kryzysu finansowego w Polsce żyło się dosyć dobrze. I dlatego sądzę, że Hiszpanie mają pewnego rodzaju dysonans kognitywny, ponieważ nie spodziewali się znaleźć się w tak dobrej sytuacji życiowej w kraju, który *a priori* był dla nich Europą Wschodnią". Ta wypowiedź wydaje się w trafny sposób oddawać ten aspekt hiszpańskich wyobrażeń na temat Polski,

potwierdzając jednocześnie ustalenia dotyczące najistotniejszych komponentów stereotypu.

Analizę najwcześniejszych spostrzeżeń Hiszpanów po osiedleniu się w Polsce można podsumować, formułując dwa powiązane ze sobą wnioski. Po pierwsze, jeżeli potraktujemy Hiszpanów zamieszkujących w Polsce przede wszystkim jako imigrantów zarobkowych, podjęta przez nich decyzja o migracji bardzo szybko okazuje się słuszna. Znalezienie zatrudnienia jest jeszcze łatwiejsze, niż zakładano na podstawie informacji, które dały impuls do przeniesienia się właśnie do tego kraju. Jednocześnie na tym początkowym etapie następuje przede wszystkim weryfikacja wstępnych założeń oraz aktualizacja obrazu Polski – obserwacje dotyczące wymienionych tutaj elementów, takich jak pogoda i klimat, stopień rozwoju technologicznego i infrastrukturalnego oraz sytuacja na rynku pracy nie są w żadnym stopniu nowe, można raczej metaforycznie mówić o przejściu na drugą stronę lustra własnych oczekiwań i stereotypów. Choć na otaczającą rzeczywistość składa się nieskończona ilość elementów, imigrant percypuje z największa intensywnością te, które są mu znane dzięki wcześniejszym przekonaniom i stereotypowej wiedzy. W kolejnych rozdziałach omówione będą przede wszystkim te kwestie, które Hiszpanie mieszkający w Polsce dostrzegają dopiero po pewnym czasie, wskutek uczestnictwa w różnorakich interakcjach społecznych. W centrum zainteresowania znajdą się zagadnienia nacechowane kulturowo, a elementy wpisujące się raczej w kategorię realioznawstwa, jak te przedstawione powyżej, będą stanowić istotne tło dla namysłu nad cechami polsko-hiszpańskich relacji międzykulturowych.

7. Komunikacja w wymiarze powściągliwości i emocjonalności

Zgodnie z przyjętą definicją wymiarów powściągliwości i emocjonalności kategorie te odnoszą się do stopnia powszechnie akceptowanego wyrażania emocji oraz otwartego komunikowania swoich odczuć, zarówno na poziomie werbalnym, jak i niewerbalnym, poprzez kontakt fizyczny, gestykulację, intonację itd. Z przeprowadzonych badań wynika, że właśnie cechy komunikacji związane z tymi kategoriami w pierwszej kolejności zwracają uwagę Hiszpanów mieszkających w Polsce, zatem ich omówienie rozpocznie rozważania odnoszące się do teorii wymiarów kultury. W niniejszym rozdziale omówione zostaną ponadto takie aspekty komunikacji, które nie wpisują się w powyższe ramy definicyjne w sposób ścisły, lecz stanowią istotne rozszerzenie analizowanego tematu.

7.1. *Sois muy fríos*, czyli o temperaturze interakcji z Polakami

W zgromadzonym materiale respondenci przedstawiają swoje pierwsze wrażenia dotyczące relacji interpersonalnych w Polsce w sposób bardzo spójny i właściwie za pomocą tych samych sformułowań. Przede wszystkim Polacy jawią się im jako *fríos* – dosłownie: „zimni". Zdecydowanie jest to określenie przywoływane z największą frekwencją, słuszne będzie zatem twierdzić, że najpełniej oddaje odczucia badanych. Występuje ono w różnych konfiguracjach z przysłówkiami: *muy fríos* („bardzo zimni"), *más fríos* („zimniejsi") czy nawet *superfríos* („*super zimni*"). Co interesujące, rozwinięcie tego metaforycznego epitetu lub doprecyzowanie go sprawiło rozmówcom dużą trudność.

Analiza powyższych wypowiedzi pozwala wnioskować, że na ten polski „chłód"[544] składają się liczne, lecz trudne do wyodrębnienia elementy, percypowane przez respondentów raczej jako ogólna postawa czy sposób bycia. Więcej o jego znaczeniu powiedzieć mogą kolejne cztery często stosowane określenia, zgodnie z którymi Polacy są *más distantes, más cerrados, más serios y más secos* – w dosłownym przekładzie „bardziej zdystansowani", „bardziej zamknięci" „poważniejsi" i „bardziej susi", a więc mniej ekspresyjni, nierozmowni, wyciszeni i wycofani,

[544] Hiszpańskie *frío* można tłumaczyć zarówno jako „zimno", jak i „chłód". W dalszej części pracy będzie stosowane to drugie określenie.

co ma się przejawiać tak na poziomie werbalnym, jak i niewerbalnym[545]. Cechy te są obserwowane w pierwszej kolejności w przestrzeni publicznej – na ulicach, w komunikacji miejskiej, punktach usługowych, a następnie w miejscu pracy oraz zamieszkania i, co szczególnie znaczące, są interpretowane jako ogólna niechęć Polaków do nawiązywania kontaktu z innymi osobami, zwłaszcza nieznajomymi. Wrażenie to jest na ogół trwałe i utrzymuje się również po nawiązaniu bliskich relacji przyjacielskich czy nawet rodzinnych z osobami z Polski.

Nie ulega wątpliwości, że w znacznej mierze zbiór opisywanych tutaj cech opatrzonych roboczo szyldem „chłodu" jest tożsamy ze wskazanymi wcześniej stereotypami na temat Polaków oraz ich obrazem we współczesnej Hiszpanii. Należy ponadto pamiętać, że wyobrażenia o tej nacji nieodmiennie w dużym stopniu mają swoje źródło w stereotypie mieszkańca Europy Wschodniej, a omawiane tutaj zdystansowanie czy zamknięcie z pewnością wpisuje się właśnie w ten konstrukt. Czy w takim razie można uznać, że obserwacje poczynione przez respondentów są jedynie wynikiem dążeń do potwierdzenia posiadanych wcześniej przekonań? Mnogość przytoczonych przez nich przykładów, ich różnorodność oraz nierzadko kompleksowa i emocjonalna analiza pozwalają wywnioskować, że ich doświadczenia dalece wykraczają poza te, których zapowiedzią mogły być stereotypy.

7.2. Relacje proksemiczne i mowa ciała

Oddzielenie werbalnych oraz niewerbalnych komponentów komunikacji jest zadaniem karkołomnym, ponieważ w wielu z przywoływanych przez respondentów sytuacji występują one jednocześnie. Co więcej, omawiane wrażenie zdystansowania i „chłodu" Polaków wydaje się właśnie wypadkową tych dwóch aspektów. Z pewnością jednak można stwierdzić, że istotną rolę odgrywają tutaj relacje proksemiczne. Wspomniane wcześniej „zdystansowanie" Polaków przejawia się zatem również w sensie dosłownym, poprzez utrzymywanie większej odległości w czasie różnego rodzaju interakcji niż to przyjęte w kulturze hiszpańskiej. O dystansie fizycznym, bliskim

[545] A. Wierzbicka w tekście poświęconym kwestii emocji w języku i związanym z nią skryptom kulturowym, stwierdza: „Być postrzeganym jako ktoś »zimny« oznacza być uważanym za kogoś, kto nie »czuje«". A. Wierzbicka, *Język-umysł-kultura*, Warszawa 1999, s. 166. Co interesujące, w prowadzonej przez autorkę komparatystyce skryptów kulturowych dotyczących emocji charakterystycznych dla kultury polskiej i anglosaskiej to ta pierwsza opisywana jest jako bardziej „ciepła" i emocjonalna. Zob. tamże, s. 164-171.

Hallowskiemu podziałowi na dystanse personalne, mówi wprost m.in. 1/G/M: „ludzie w Polsce zachowują więcej przestrzeni między sobą". Wiele osób wspomina też o powiązanym z zachowywaniem większej odległości brakiem kontaktu fizycznego podczas rozmowy, a także o wynikających z tego krępujących sytuacjach, jak w przypadku 6/D/M: „Pamiętam, parę razy byłem naprawdę w szoku… Wiesz, my, kiedy rozmawiamy, mamy kontakt fizyczny, a tutaj wystarczyło, że położyłem komuś rękę na ramieniu i już to było dla niego dziwne, jakby chciał zapytać: co ty robisz?!" Warto zwrócić uwagę na wyrażenie „parę razy byłem naprawdę w szoku", wskazujące z jednej strony na silną reakcję emocjonalną respondenta (będącą, rzecz jasna, odpowiedzią na zdecydowaną reakcję osoby z Polski), z drugiej zaś na powtarzalność tych sytuacji. Z kolei 14/A/M spotkał się z bezpośrednim (choć nie natychmiastowym) komentarzem na temat swojego zachowania:

> „Mój sąsiad, z którym się zaprzyjaźniłem i z którym bardzo często się spotykaliśmy, powiedział mi po jakimś czasie: »Kiedy przyjechałeś, cały czas zwracało moją uwagę, że rozmawiasz z kimś i go dotykasz. Musiałem sam sobie tłumaczyć, no dobrze, to Hiszpan, to chyba nic takiego…«. Tak mi mówił, a dla mnie to jest normalne, spędzam czas z kolegą, rozmawiamy, to może dotknę jego ramienia, ręki, nogi… To jak najbardziej normalne. A on mi mówił: »Gdyby nie to, to że jesteś Hiszpanem, to bym w ci od razu powiedział: hej, stary co ty wyprawiasz?!«"

Mamy więc tutaj do czynienia nie tylko z procesem dostrzegania odmienności Polaków, lecz również z uświadamianiem sobie własnej odrębności. Ten drugi może zachodzić, jak się wydaje, w dwojaki sposób: albo na podstawie własnych spostrzeżeń i reakcji uczestników interakcji, albo w efekcie otrzymania konkretnego komunikatu na swój temat. Opisywana sytuacja stanowi ponadto odzwierciedlenie tezy teoretyka komunikacji niewerbalnej Dale'a G. Leathersa, zgodnie z którą naruszenie norm lub oczekiwań proksemicznych nie tylko zaburza przebieg komunikacji, lecz wpływa na nią destrukcyjnie[546].

Wypowiedzi respondentów jednoznacznie świadczą o istnieniu w kulturze hiszpańskiej zdecydowanie większego przyzwolenia na kontakt fizyczny podczas rozmowy. Warto przy tym zauważyć, że przyzwolenie to ma charakter w dużej mierze uniwersalny: dotyczy zarówno kontaktów damsko-męskich, jak i między osobami tej samej płci. W zgromadzonym materiale nie brakuje zresztą spostrzeżeń dotyczących

---

[546] D. G. Leathers, *Komunikacja niewerbalna*, Warszawa 2007, s.134.

wyraźnie odmiennych standardów proksemicznych obowiązujących kobiety i mężczyzn w Polsce[547], jak na przykład te z wywiadu z 8/D/M:

> „Zdecydowanie nie czuję się tutaj komfortowo [jeśli chodzi o mowę ciała – A.M.]. Nie. Nie żeby jakoś bardzo mi brakowało kontaktu fizycznego, na szczęście mam swoje życie prywatne, ale z pewnością nie zachowuję się tutaj naturalnie. Wiem, że tutaj ludzie potrzebują większego dystansu… Przede wszystkim mężczyźni. Tutaj dwóch mężczyzn może się dotknąć wyłącznie wtedy, gdy oglądają mecz, albo na siłowni, albo gdy są pijani".

Mamy więc tutaj do czynienia z różnicami w obszarze zachowań haptycznych, o których Urszula Kusio pisze następująco:

> „Dotyk jest tą formą komunikacji niewerbalnej, która z jednej strony należy do naturalnych i pożądanych, z drugiej zaś jest mocno obwarowana wymogami kulturowymi. Znaczy to, że dotyk w sytuacji nominalnej pełni rolę identyfikatora i aprobaty poczucia bliskości drugiej osoby, a brak dotyku współwystępuje z poczuciem obcości i odmienności. Dotyk jest kojarzony zwykle z bliskością, brakiem dystansu przestrzennego, społecznego i kulturowego. Sprzyja poczuciu zaufania i empatii"[548].

O takich obwarowaniach jest więc mowa w powyższych przykładach, a także o poczuciu obcości i odmienności, wywołanym właśnie przez brak dotyku lub jego odrzucenie. W literaturze pojawia się nawet pojęcie haptykofobii[549], czyli swoistej awersji do dotykania i dużej potrzeby chronienia swojej przestrzeni osobistej, nie odnosi się to jednak do kultury polskiej czy krajów ościennych, lecz raczej do Brytyjczyków i Skandynawów. Niemniej nietrudno sobie wyobrazić, że z perspektywy nowo przybyłego do Polski Hiszpana Polacy mogą się jawić właśnie jako bardzo „haptykofobiczni".

Na marginesie warto odnotować, że mniejsza intensywność kontaktu fizycznego w czasie rozmowy z dużym prawdopodobieństwem wiąże się także z mniejszą skłonnością Polaków do gestykulacji w ogóle, którą zauważa 19/C/K: „To prawda, że my w Hiszpanii bardzo dużo gestykulujemy, kiedy mówimy. Bardzo dużo. Wy Polacy właściwie nie gestykulujecie". Podobnie w przypadku zachowań haptycznych – ludzie muszą być po prostu blisko siebie, by dotyk był możliwy[550].

---

[547] A także ich mowy ciała w ogóle. Kwestia ta będzie szerzej omówiona w rozdziale 7.

[548] U. Kusio, *Komunikacja niewerbalna w aspekcie międzykulturowym,* [w:] tejże, E. Głażewska, dz. cyt., s. 165. W literaturze z zakresu komunikacji niewerbalnej często stosuje się także określenia „kultura kontaktowa" oraz „niekontaktowa". Zob. np. tamże, s. 169-171; M. L. Knapp, J. A. Hall, *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*, Wrocław 1997, s. 222 i 390.

[549] U. Kusio, *Komunikacja niewerbalna…,* [w:] tejże, E. Głażewska, dz. cyt., s. 170.

[550] Taż, *Zróżnicowanie haptyczne współczesnych społeczeństw*, [w:] *Człowiek w kulturze, kultura w człowieku*, tejże, K. Szcześniak (red.), t. 1, Lublin 2018, s. 93.

Ponadto do zachowań ściśle skorelowanych z relacjami proksemicznymi zaliczyć można te związane z kontaktem wzrokowym, określane w literaturze przedmiotu jako okulestyka[551]. Część respondentów stwierdziła, że Polacy unikają kontaktu wzrokowego, szczególnie w miejscach publicznych (na ulicy, w punktach usługowych czy transporcie publicznym). Z pewnością pogłębia to wrażenie zdystansowania, podobnie jak brak uśmiechu[552], o którym wspomina m.in. 3/D/M:

> „Jesteście strasznie poważni. Na przykład idziesz ulicą… zresztą w pracy jest tak samo. Nie wiem, w Hiszpanii jesteśmy przyzwyczajeni, że ktoś się do nas uśmiechnie bez żadnego powodu, a tutaj jesteście cały czas [*demonstracja typowego, poważnego wyrazu twarzy Polaków*]. I nie chodzi o to, że jesteście smutni, bo to już jest osobista sprawa, ale poważni".

Co interesujące, w jednym tylko przypadku respondenci mówią o kwestiach związanych z proksemiką (i komunikacją niewerbalną w ogóle) w kategoriach nadmiaru, a nie niedoboru. Okazuje się, że Hiszpanie wyraźnie odczuwają dyskomfort z powodu nadmiernej bliskości fizycznej Polaków w dwóch sytuacjach: podczas stania w kolejce oraz w środkach transportu publicznego. 23/E/M mówi o zdecydowanie zbyt małej odległości zachowywanej przez współpasażerów w tramwajach: „Zwykle muszę uważać, żeby nie stać zbyt blisko, w pracy, z uczniami… ale w tramwaju to wy stoicie bardzo blisko, to bardzo nieprzyjemne". Również 17/V/K odnosi się do poruszania się komunikacją miejską i stwierdza: „Ludzie są bardzo niecierpliwi, nie pozwalają ci wysiąść, wchodzą na ciebie, popychają, naciskają… Popychają cię do wyjścia, mimo że drzwi jeszcze nie są otwarte". Temat kolejek natomiast porusza m.in. 19/C/K:

> „Słuchaj, wcześniej rozmawiałyśmy o znaczeniu przestrzeni prywatnej… ale przecież w Polsce w kolejkach w ogóle się tego nie przestrzega! Czasami stoisz w kolejce i ktoś dosłownie się do ciebie przykleja, i na dodatek cię popycha. I mówisz: »Hej, to, że zrobię krok w przód czy w tył, nie sprawi, że kolejka będzie się szybciej poruszała. Nie ma potrzeby, żebyś mnie popychał…«. Pamiętam jak pewnego razu byłam w supermarkecie i jedna osoba była tak strasznie blisko mnie, czułam ją na plecach… A ja nie jestem z tych, co unikają dotyku. Ale to było okropne".

---

[551] Taż, *Komunikacja niewerbalna…* [w:] tejże, E. Głażewska, dz. cyt., s. 165.

[552] Próbę wyjaśnienia znaczenia nadawanego uśmiechowi w 43 kulturach podjął w 2013 r. międzynarodowy zespół badawczy pod kierunkiem Jakuba Krysia. Nie uwzględnił on co prawda w swoim badaniu kultury hiszpańskiej, jednak w odniesieniu do Polski stwierdzono skłonność do interpretowania uśmiechu, zwłaszcza osoby nieznajomej, jako oznaki braku inteligencji. Zob. J. Kryś, K. Hansen, C. Xing i in., dz. cyt., s. 314-321.

Trudno interpretować zachowania te stricte w kategoriach powściągliwości i emocjonalności – w opisywanych sytuacjach zmniejszanie dystansu przestrzennego ma najprawdopodobniej na celu wywieranie presji na innych i nie ma większego związku z kwestią poczucia komfortu w relacjach proksemicznych. Warto jednak je przytoczyć jako kolejny dowód na wielowymiarowość relacji międzykulturowych, które bezpieczniej jest opisać, niż klasyfikować na zasadzie binarnych opozycji (Hiszpanie – duży kontakt fizyczny, Polacy – mały).

Podsumowując, wymienione powyżej elementy zwracają uwagę badanych w nierównym stopniu: o ile np. zachowywanie większego dystansu fizycznego przez Polaków dostrzegane jest przez zdecydowaną większość osób, o tyle już o mniejszym kontakcie wzrokowym wspominają tylko niektórzy. Trudno rozstrzygnąć, czy wynika to z różnic w opinii, czy może z po prostu z niedostrzegania pewnych zachowań bądź nieumiejętności ich nazwania. Niemniej prawdopodobnie uzasadnione będzie sądzić, że całość wymienionych tu elementów – większy dystans fizyczny, mniejsza gestykulacja i kontakt wzrokowy, mniej uśmiechu – składa się właśnie na ten jednogłośnie deklarowany, lecz trudny do scharakteryzowania polski „chłód".

7.3. Akty powitań, pozdrowień i pożegnań w wymiarze niewerbalnym

Bez wątpienia jednym z najtrudniejszych miejsc w komunikacji polsko-hiszpańskiej w wymiarze emocjonalności i powściągliwości oraz mowy ciała są niewerbalne elementy powitań, pożegnań oraz przedstawiania sobie nowych osób. Oczywiście można je rozpatrywać w kontekście relacji proksemicznych, jednak jest to temat tak wyraźnie zaakcentowany w zgromadzonym materiale, że zasługuje na bardziej szczegółową analizę. Obserwacje dotyczące tego aspektu kontaktów Hiszpanów z Polakami zostały bowiem przywoływane we wszystkich wywiadach i w bardzo podobny sposób, a wiele z nich było tak emocjonalnych, że z pełnym przekonaniem uznać je można za *rich point*. Kwestia powitań czy pożegnań wydaje się być może trywialna, jednak z wypowiedzi respondentów jasno wynika, że należy ją potraktować poważnie – nie chodzi tu przecież wyłącznie o sam moment nawiązywania kontaktu, lecz również o to, jakie będą jego konsekwencje. O tym szczególnym momencie komunikacji pisze Ling Chen i określa go jako *initial interaction*, przekonując

jednocześnie: „Początkowa interakcja (*initial interaction*) często jest kluczowa dla dalszego rozwoju relacji lub jego braku; w przypadku relacji międzykulturowych jest to jeszcze dalece bardziej znaczące”[553].

Jednym z pierwszych obyczajów, do rezygnacji z których zobligowani czują się Hiszpanie rozpoczynający swój pobyt w Polsce, jest przyjęty ich kulturze sposób witania się (także wówczas, gdy rozmówcy są sobie przedstawiani) oraz żegnania się, czyli na ogół dawanie dwóch pocałunków w policzki. Zwykle w bardzo krótkim czasie – choć nie zawsze w komfortowy sposób – dowiadują się o obowiązywaniu odmiennych norm w Polsce, nie posiadają jednak takiej świadomości przed przyjazdem do kraju. Zazwyczaj zdobywają tę wiedzę empirycznie. Respondenci wielokrotnie opowiadali o reakcjach Polaków, z którymi próbowali się przywitać albo pożegnać tak, jak zrobiliby to w Hiszpanii (19/C/K:
„Chciałam ją przytulić, pocałować, a ona nagle cała się usztywniła, jak kij!”; 26/I/M: „Pamiętam, kiedy na jakiejś imprezie przedstawiono mi jakąś dziewczynę i odruchowo chciałem dać jej całusa, a ona aż odskoczyła”). Dużo dłużej utrzymuje się reakcja emocjonalna związana z odmiennym rytuałem rozpoczynania kontaktu, czy to ze spotkanym znajomym, czy z dopiero co poznaną osobą. Brak zwykłego dla nich kontaktu fizycznego w postaci pocałunków zazwyczaj potęguje wrażenie chłodu, zdystansowania i niechęci do nawiązywania rozmowy. Można więc założyć, że Hiszpanie na poziomie racjonalnym przyjmują fakt obowiązywania innych zasad postępowania, jednak przyzwyczajenie się do nich stanowi długotrwały proces. Nawet po wielomiesięcznym pobycie ta różnica w zachowaniu jest dostrzegana i stanowi źródło pewnego trudnego do nazwania dyskomfortu, wyrażanego zwykle za pomocą wyrażenia *me cuesta* – „kosztuje mnie to”, „sprawia mi to trudność” czy *todavía me cuesta* – „nadal sprawia mi trudność”.

14/A/M zapytany o to, w jaki sposób przejawia się „chłód” Polaków, w pierwszej kolejności odwołuje się właśnie do kwestii: „My, kiedy się witamy, dajemy dwa pocałunki, ewentualnie porządny uścisk ręki. Tutaj podajecie rękę, a czasami nawet i tego nie… Dla mnie to jest, nie wiem, dosyć *frío*”. W bardzo zbliżony sposób

---

[553] L. Chen, *Communication in Intercultural Relationships*, [w:] *Cross-Cultural and Intercultural…*, s. 225-242.

wypowiada się 20/R/M: „Dla mnie to było bardzo szokujące… Bardzo krępujące, szczególnie jeśli chodzi o podawanie dłoni kobietom. Wydawało mi się to strasznie zimne, strasznie… nie wiem, nie byłem w ogóle do tego przyzwyczajony. Wydawało mi się to bardzo formalne, bardzo… inne".

Przykład interpretacji tego rodzaju podaje również 9/A/M, który relacjonuje: „Za każdym razem, kiedy spotykam się z rodzicami mojej dziewczyny, podają mi rękę, a dla mnie normalne byłyby pocałunki. Dla mnie to jest ciągle jakby ostrzeżenie, jakby chcieli powiedzieć: hola, hola, strzeż się". Dystans fizyczny bywa zatem tutaj interpretowany jako wyraz nieufności, dystansu, swoistego niewłączenia do wspólnoty. Co istotne, w równym stopniu wydaje się to dotyczyć relacji przyjacielskich, jak i rodzinnych. Dobitnym tego przykładem jest następująca bardzo ekspresyjna wypowiedź 21/C/K:

> „Moje pierwsze wrażenie było takie, że ludzie są bardzo, bardzo zimni. Dla mnie przyjść w nowe miejsce, poznać nowych ludzi i żeby nikt nie dał mi całusa w policzek… To było… To było bardzo silne, takie hej, proszę, ja tego potrzebuję! To była jedna z rzeczy, których bardzo mi brakowało. […] Tak samo kiedy poznałam rodzinę mojego partnera, bo mój partner jest z Polski… Poznałam całą jego rodzinę i nikt nie dał mi buzi… Zadzwoniłam do mojej mamy w środku nocy, mimo że M. mi mówił: »C., uspokój się, mówiłem ci, że tak będzie… Ja ci mówiłem, że nikt nie będzie ci dawał buziaków pierwszego dnia. Ani pierwszego dnia, ani przez pierwsze trzy miesiące! Moja mama, dopóki cię nie pozna, nie będzie dawać ci buziaków…«. Ale dla mnie i tak ten dystans, ta odległość… To było bardzo trudne […]. I tamtej nocy ja płakałam, a M. mi mówił: »rozumiesz już teraz, dlaczego w Hiszpanii narzekałem ci na to, że tak wszyscy mnie całują? Dlaczego czułem się przytłoczony? Teraz ty masz to samo, tylko na odwrót«".

Jakkolwiek kwestia ta może wydawać się niezrozumiała czy wyolbrzymiona, częstotliwość, z jaką występuje w zgromadzonym materiale świadczy o jej zasadniczym znaczeniu dla nawiązywania interpersonalnych relacji polsko-hiszpańskich. Co więcej, towarzyszące opisywanym sytuacjom poczucie zagubienia i skonfundowania pozwala uznać omawiany tu aspekt komunikacji niewerbalnej za *rich point*.

Tę *initial interaction* należy sklasyfikować właśnie jako szczególnie przesyconą różnicami kulturowymi jeszcze z jednego powodu. Niewątpliwie Hiszpanom trudno jest odzwyczaić się od powitań oraz pożegnań w formie pocałunków, prawdopodobne jest jednakże, że jeszcze większy problem stanowi nie tyle zaakceptowanie norm obowiązujących w Polsce, co ich poznanie i zrozumienie. Okazuje się bowiem, że z perspektywy respondentów Polacy nie witają się zgodnie z żadną konkretną regułą,

którą można by przyjąć i stosować w większości codziennych sytuacji[554]. 7/M/M, po ponad pięcioletnim pobycie w Polsce, nadal uważa ten temat za problematyczny: „Cały czas to zwraca moją uwagę. To zwraca moją uwagę, bo ja wciąż nie wiem... nie wiem, kiedy wy, Polacy, się przytulacie, kiedy dajecie sobie buzi i ile razy, kiedy podajecie rękę. Naprawdę, nadal tego nie wiem, cały czas tego nie załapałem". Podobnie 1/G/M: „To jest chyba tak, że po jakimś czasie, jak już kogoś znasz, to go przytulasz na powitanie, ale nie wiem… To jest trochę dziwne" (a także 22/J/M: „Wiem już, że kiedy kogoś poznajesz, podajesz rękę. Ale gubię się, kiedy już kogoś trochę znam i wtedy nigdy nie wiem: jeden pocałunek, dwa? Delikatne przytulenie? Ciągle jest to dla mnie niejasne, cały czas mam z tym problem"). Dodatkowe komplikacje wprowadza fakt stosowania różnych form w zależności od płci. 10/E/K opowiada: „Dla mnie to jest trochę śmieszne, mężczyźni przychodzą i podają rękę każdemu mężczyźnie, a do kobiet mówią tylko »cześć«. Ale już mężczyźnie podadzą rękę". Skonsternowany jest również 22/J/M: „Czyli mężczyźni podają rękę tylko mężczyznom, kobiety w ogóle się nie pozdrawiają, i myślę: co tu robić, podawać rękę mężczyznom, może całusy kobietom, a może też podam rękę…"[555].

Szczególnie cenne wydają się wypowiedzi osób, które na problem różnic w ekspresji o charakterze niewerbalnym patrzą niejako z metapoziomu. 19/C/K wyraźnie stara się wyobrazić sobie, jak kwestia ta wyglądałaby niejako w sytuacji odwrotnej, to znaczy z perspektywy Polaków chcących witać się i żegnać się zgodnie z normami hiszpańskimi, i stwierdza:

„Tak naprawdę myślę, że to wszystko jest trudniejsze dla was [dla Polaków mieszkających w Hiszpanii – A.M.] niż dla mnie. Bo przecież ja tylko muszę pamiętać o postawieniu pewnej bariery. A wy musielibyście ją przełamać! Rozumiesz? Ja tylko muszę sobie powiedzieć: bądź bardziej powściągliwa. Ale ty w Hiszpanii musiałabyś powiedzieć: teraz muszę sprawić wrażenie, że mam ochotę dwa razy pocałować tę osobę… Podczas gdy może w ogóle nie masz ochoty dotykać jej twarzy. Więc myślę, że to jest trudniejsze dla was. Ja tylko muszę się przyzwyczaić, wbić sobie do głowy, chociaż sprawia mi to trudność….".

---

554 Ta konsternacja nie powinna zresztą dziwić, biorąc pod uwagę choćby fakt, że Małgorzata Marcjanik wymienia jedenaście zachowań pozajęzykowych, które mogą towarzyszyć powitaniom w języku polskim, m.in. uśmiech, pochylenie głowy, podanie dłoni, przytulenie, objęcie, pocałunek w policzek, ucałowanie dłoni. M. Marcjanik, *Mówimy uprzejmie*, Warszawa 2009, s. 43.

555 Co interesujące, na istnienie *rich pointu* związanego z powitaniami właśnie w kontekście norm zależnych od płci wskazuje także Izabela Surynt w artykule poświęconym polskiej i niemieckiej kulturze komunikacji. I. Surynt, *Polska i niemiecka kultura komunikacji*, [w:] *Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, A. Gall, J. Grębowiec, J. Kalicińska i in. (red.), t. 1, Wrocław 2015, s. 416-417.

Dzięki takiemu podejściu jej stosunek do polskich norm komunikacyjnych w omawianym tutaj zakresie jest bardziej obiektywny, wyważony, nie opiera się na przekonaniu o jedynej słuszności i normatywności znanych dotychczas obyczajów. Interesującą perspektywę przyjmuje też 5/L/K, stwierdzając: „Sądzę, że tak naprawdę to nie Polacy są dziwni w tym aspekcie, ale Hiszpanie. Bo przecież to prawda, że często dawanie komuś dwóch pocałunków jest… Ja nie zawsze mam ochotę kogoś pocałować, tak szczerze mówiąc […]. Ogólnie nie przeszkadza mi to, bo jestem Hiszpanką i jestem do tego przyzwyczajona, ale rozumiem, że to może być krępujące". Mamy więc tutaj do czynienia z interesującym mechanizmem dostrzeżenia własnej odmienności oraz refleksją nad stosunkiem do kontaktu fizycznego. Bez wątpienia postawa uwzględniająca tak szeroką perspektywę znacznie ułatwia przystosowanie się do nowych norm kulturowych oraz sprawia, że obcokrajowiec nie dokonuje tak jednoznacznej oceny nowo poznanych zasad postępowania.

Niektórzy respondenci deklarują, że przyzwyczaili się do norm obowiązujących w Polsce i nie zwracają już na nie uwagi. 20/R/M przekonuje: „Teraz już nie wydaje mi się to dziwne, jest mi to obojętne. Teraz już w pełni to przyjąłem, nie jest to dla mnie żaden problem. Teraz to nawet zdarza mi się pojechać do Hiszpanii i podać rękę koleżankom… I one nie wiedzą, o co mi chodzi, muszę wtedy powiedzieć: »przepraszam, już jestem spolonizowany«". Są to jednak odosobnione przypadki.

Istnieją wreszcie nieliczne, lecz warte dostrzeżenia opinie o preferowaniu polskich norm grzecznościowych dotyczących powitań nad te rodzime. 2/M/M stwierdza: „Mnie to przychodzi łatwo. Nie wiem, dla mnie łatwiej jest podać rękę niż dać dwa buziaki". Po tego rodzaju deklaracjach, co interesujące, następuje od razu pewnego rodzaju chęć umiejscowienia własnych poglądów na tle tych dominujących w kulturze pochodzenia, jak w przypadku cytowanego 2/M/M: „Ale ja jestem szczególnym przypadkiem. Moi koledzy z pracy mówili mi, że ja jestem jak Polacy" czy 13/A/K: „Ja chyba jestem jedyną, która nie daje wszystkim buziaków. Jak na Hiszpankę lubię zachować spory dystans fizyczny".

Konkludując, normy dotyczące niewerbalnych aspektów powitań, pożegnań oraz przedstawiania sobie osób stanowią jeden z najistotniejszych aspektów relacji

polsko-hiszpańskich w wymiarze powściągliwości i emocjonalności. Choć oceniane w rozmaity sposób, bez wątpienia są jednym z tych elementów, które na początku pobytu w Polsce – a nierzadko również na długo po przyjeździe – są wyraźnie zauważalne, zaskakujące i trudne do przyjęcia. Przyznać należy, że dominuje preferencja dla pozdrowień typowych dla kultury hiszpańskiej, a polskie wzbudzają raczej negatywne lub w najlepszym wypadku ambiwalentne emocje nawet mimo dużej świadomości skonwencjonalizowanego charakteru norm grzecznościowych. Analizę tej długotrwale utrzymującej się reakcji emocjonalnej związanej ze swoistym wrażeniem odtrącenia czy zdystansowania fizycznego dobrze pewnie byłoby powierzyć psychologom międzykulturowym.

7.4. Nieoczywiste „dzień dobry" – formuły powitań i pożegnań w wymiarze werbalnym

Kolejna często występująca obserwacja również jest związana z normami grzecznościowymi, sprowadzenie jej jednak wyłącznie do zasad *savuoir vivre'u* byłoby przesadną symplifikacją. Otóż zaskakujące i niezrozumiałe dla Hiszpanów okazują się obowiązujące w Polsce zasady werbalnego pozdrawiania się: na ulicy, w pracy, w miejscu zamieszkania, które Małgorzata Marcjanik nazywa nawiasem grzecznościowym, czyli zdarzeniem komunikacyjnym zawierającym sygnały rozpoczęcia (a także zakończenia) interakcji[556]. Marek Baran, badacz języka hiszpańskiego, nazywa formuły powitań i pożegnań automatyzmami konwersacyjnymi, zwracając tym samym uwagę na wysoki stopień zrytualizowania tego rodzaju zachowań komunikacyjnych[557]. Prawdopodobnie właśnie ze względu na te cechy respondentom zaakceptowanie nowego sposobu postępowania sprawia tak liczne trudności. 1/G/M próbuje opisać swoje wrażenia z tego zakresu następująco:

> „To znaczy… dla mnie to jest dziwne… Chodzi mi o taką otwartość, chęć porozmawiania z drugą osobą, nawet jeśli jej nie znasz. Na przykład w windzie, kiedy jadę windą do mieszkania, wielu sąsiadów w ogóle się nie wita, nic, żadnego »dzień dobry«. Jedziesz windą i nikt nic nie mówi, nikt na nikogo nie patrzy… To trochę dziwne, dla Hiszpana to trochę dziwne. Albo na przykład twoja sąsiadka wychodzi z mieszkania, już jest w drzwiach i zamiast po prostu powiedzieć ci »cześć«, szybko zamyka drzwi i czeka, aż ty wejdziesz do mieszkania, żeby tylko się z tobą nie mijać… No nie wiem, dla mnie

[556] Tamże, s. 40.

[557] M. Baran, *Fórmulas de saludo y de despedida como relacionemas. Apuntes desde la diacronía y la sincronía de la lengua*, „Studia Iberystyczne", 2017, nr 16, s. 8.

> to jest trochę dziwne, ja jestem przyzwyczajony, że zawsze kiedy widzisz kogoś na klatce, to się pozdrawiacie".

Takich wypowiedzi jest dużo więcej, jak w przypadku 16/E/K, odnoszącej się do doświadczeń z miejsca pracy: „Wchodziłam i nikt mnie nie pozdrawiał, wszyscy tacy poważni, skupieni na pracy… I pomyślałam: o co chodzi, przecież witam się z wami, i to po polsku! Już nawet nie chodzi o to, żebyście ze mną rozmawiali, ale chociaż to dzień dobry…". Z kolei 24/L/K z emfazą opowiada: „Mówiłam »dzień dobry« w windzie i nikt nie odpowiadał! Nikt nawet na mnie spojrzał/ nie spojrzał mi w twarz, no albo patrzył na mnie na zasadzie: »Czemu się witasz, przecież się nie znamy?«". Zarówno brak inicjatywy, jak i odpowiedzi ze strony Polaków wywołują konsternację i, jak się wydaje, są dość dotkliwe, a z całą pewnością dla większości osób niezrozumiałe. Prawdopodobnie dodatkowy czynnik stanowi tutaj fakt komunikowania się w języku obcym i swoisty brak gratyfikacji za przełamanie się i użycie języka polskiego. Jednoznaczne wyjaśnienie dostrzeżonych zachowań Polaków proponuje 13/A/K, która odwołując się do doświadczeń z pracy w polskiej szkole publicznej, stwierdza:

> „To było ciekawe przeżycie: wchodzisz do pokoju nauczycielskiego, mówisz »dzień dobry« i nikt nie odpowiada. Nikt a nikt, zupełnie nikt. I na początku myślałam »Boże, oni mnie nie znoszą, wszyscy mnie nie znoszą«. Teraz już nie mam wrażenia, że wszyscy mnie nie znoszą. Teraz mam wrażenie, że są po prostu niewychowani".

Odnosi się więc ona bezpośrednio do zasad postępowania, które pojmuje jako uniwersalistyczne. Brak oczekiwanej reakcji jest interpretowany jako oznaka złego wychowania, co implikuje przekonanie o uniwersalnym charakterze pewnych zasad. W dalszej części wywodu ta sama respondentka, podobnie jak wcześniej cytowane osoby, wyraża ponadto dużą potrzebę interakcji i zauważa brak podobnych dążeń w swoim środowisku pracy:

> „Wszyscy siedzą ze swoim kubkiem kawy, w ciszy, patrzą w horyzont… Ktoś się poruszy i wszyscy nagle odwracają głowę… To jest ten aspekt, który mi się nie podoba. Właściwie to jest jedna z tych rzeczy, które najgorzej znoszę. Bo ja jestem osobą, która zawsze szuka kontaktu, może mój polski nie jest świetny, ale trochę się nauczyłam, już trochę się dogaduję, sporo rozumiem… I po prostu lubię mieć kontakt z ludźmi, z którymi pracuję. I kiedy widzę, że inni tego nie potrzebują…".

Co istotne, respondenci szybko przestają postrzegać powściągliwe zachowania Polaków jako skierowane przeciwko nim („nie znoszą mnie", „nikt mi nie odpowiadał") i zdają sobie sprawę z ich powszechności.

Zagadnienie dobrych manier wymaga jeszcze jednego komentarza. Otóż rzeczywiście, w części przytaczanych sytuacji zachowanie Polaków jest przejawem właśnie zwyczajnego nieprzestrzegania podstawowych norm grzecznościowych, tak jak w przypadku spostrzeżeń 24/L/K: „Wchodzisz do Żabki, do kawiarni czy do baru, patrzysz na ekspedientkę, no albo na ekspedienta, i mówisz: »dzień dobry! « A oni nic, zupełnie cię ignorują". Podobne obserwacje poczyniła też 27/M/K: „Na przykład w sklepach, urzędach, tego typu miejscach… Ja mogę zrozumieć, że ktoś pracuje od dziesięciu godzin i nie ma chęci się do ciebie uśmiechnąć. Ale już dzień dobry czy dziękuję by nie zaszkodziło". Jednakże w wielu innych sytuacjach powodem skonfundowania Hiszpanów jest pozdrawianie się, jak można by to ująć, *w języku polskim, ale nie po polsku.* Chodzi tutaj prawdopodobnie o znacznie szersze zastosowanie pozdrowień w Hiszpanii, obowiązkowych (bez względu na to, czy zna się napotykane osoby) na klatkach schodowych, podczas mijania się w drzwiach wejściowych czy przed nimi, w windach[558], stołówkach pracowniczych, toaletach publicznych, a także wielu innych przestrzeniach pojmowanych jako w pewnym sensie wspólne[559]. Nie ulega wątpliwości, że to miejsce komunikacji znacznie wykracza poza zwykłe zasady postępowania i odnosi się m.in. do stosunku do osób nieznajomych w ogóle, podziału na to, co prywatne i publiczne, oraz ponownie do aspektów czysto proksemicznych, stąd będzie ono poddane analizie w dalszej części pracy. Niemniej w kontekście emocjonalności i powściągliwości całość doświadczeń dominujących w zebranym materiale dobrze oddaje następująca wypowiedź 17/V/K:

> „Z Hiszpanii bardzo mi brakuje…Z Hiszpanii bardzo tęsknię… za tym sposobem bycia ludzi… Za ta ekspresją… Za tym, że mijasz kogoś przy wejściu na klatkę i ten ktoś wesoło zawoła »dzień dobry!« … I nie tylko samo »dzień dobry«, tylko jeszcze »co słychać,

---

[558] Kwestia ta może być dyskusyjna. Również w Polsce winno się bowiem pozdrawiać się przy wchodzeniu do windy oraz wychodząc z niej, podobnie na klatkach schodowych, i to bez względu na to, czy napotkane osoby są nam znane. Już kilkudniowa obserwacja standardowych zachowań w tym zakresie pozwala jednak jednoznacznie stwierdzić, że być może powyższe normy istnieją, lecz ich stosowanie bynajmniej normą nie jest. Zob. E. Sawicka, *Savoir-vivre. Podręcznik dobrych manier*, Bielsko Biała 2006, s. 204-210.

[559]Zob. A. Adamska i E. Waluch-de la Torre, *Grzeczność iberyjska a polska*, [w:] *Grzeczność nasza i obca*, M. Marcjanik (red.), Warszawa 2005, s. 136.

> jak się masz, może pomogę ci wnieść zakupy«… To jest dla nas takie naturalne, ta kontaktowość… To samo, kiedy idziesz do biura, do urzędu, brakuje mi tego kontaktu, uśmiechu, po prostu bycia dla siebie miłym".

Respondentka odnosi się tutaj prawdopodobnie do zdarzeń komunikacyjnych określanych jako formuły powitalne, czyli takich sposobów rozpoczynania kontaktu, które składają się z więcej niż jednego aktu grzeczności (a więc oprócz „dzień dobry" pytania grzecznościowe, komplementy, mówienie o zadowoleniu z kontaktu)[560].

W przytoczonych fragmentach wywiadów poruszono wiele wątków, z których część zostanie bardziej szczegółowo rozwinięta w rozdziałach 8. i 9. Prawdopodobnie słusznie będzie sądzić, że różnice w obyczajach dotyczących formuł pozdrawiania się okazują się jeszcze dotkliwsze niż te opisane wcześniej, związane z fizycznym kontaktem bądź jego brakiem. O ile bowiem respondenci dość szybko, przynajmniej na poziomie racjonalnym, zdają sobie sprawę z konieczności rezygnacji z dwóch pocałunków podczas witania się czy poznawania nowych osób, o tyle wydawałoby się banalne „dzień dobry" okazuje się dużo mniej oczywiste. Na podstawie zgromadzonego materiału wywnioskować można, że hiszpańskie „dzień dobry" jest bardziej symetryczne – wymaga natychmiastowej reakcji osoby lub osób, do której jest skierowane, bez względu na ich liczebność czy sprawowaną funkcję; w Polsce zachowanie to wydaje się stanowić obowiązek przede wszystkim osoby wchodzącej do jakiegoś miejsca (biura, sklepu). Hiszpańskie pozdrowienie jest ponadto bardziej ekspresyjne (uśmiech, kontakt wzrokowy, większe natężenie głosu, pytanie o samopoczucie) i znajduje szersze zastosowanie. Z pewnością tej wydawałoby się niewielkiej jednostce językowej, a także jej pragmatycznemu funkcjonowaniu w obu kulturach można by było poświęcić dużo bardziej rozbudowane badania[561].

Jedna kwestia, nieuwzględniona niestety na etapie gromadzenia materiału badawczego, może tutaj budzić wątpliwości oraz stanowić lukę utrudniającą pełne zrozumienie omawianych sytuacji komunikacyjnych. Chodzi o zależność między synonimicznym charakterem hiszpańskich pozdrowień *hola* oraz *buenos días/buenas tardes* a wyraźnym pragmatycznym rozróżnieniem między „cześć" i „dzień dobry"/

---

[560] Tamże, s. 40.

[561] Celowo jest tutaj mowa o kulturach, a nie o językach ze względu na ponadnarodowy charakter języka hiszpańskiego.

„dobry wieczór” w języku polskim. Trudno ocenić, na ile badani mieli świadomość nieistniejącego w języku hiszpańskim ekwiwalentnego podziału na pozdrowienia z rejestru formalnego i nieformalnego, a więc o niemożności zamiennego stosowania „cześć” i „dzień dobry” czy „dobry wieczór”. Przypuszczać można, że błędne zastosowanie jednej z form – np. pozdrowienie starszego od siebie sąsiada za pomocą „cześć” – nawet pomimo najlepszych chęci i najszczerszego uśmiechu mogło skutkować brakiem odwzajemnienia pozdrowienia czy innego rodzaju niezrozumiałą bądź nieprzyjemną reakcją. O takim niebezpieczeństwie Marcjanik wypowiada się następująco: „użycie niewłaściwego wariantu stylistycznego jest pierwszym krokiem do nieudanej interakcji – z reguły źle nastawia odbiorcę do dalszej współpracy konwersacyjnej”[562]. Hipoteza ta nie podważa rzecz jasna przedstawionych wcześniej stwierdzeń o niesymetryczności polskiego „dzień dobry” czy jego węższym zastosowaniu, wydaje się jednak, że w niektórych przypadkach, zwłaszcza na samym początku pobytu w Polsce, opisywany błąd może być popełniany i nie pozostawać bez wpływu na przebieg interakcji. Z pewnością aspekt ten stanowi świetny przykład konieczności tłumaczenia nie tylko z języka na język, lecz również z kultury na kulturę.

Tak jak w przypadku standardów dotyczących niewerbalnych aspektów powitań, pozdrowień oraz pożegnań w Polsce, te elementy komunikacji w wymiarze werbalnym bywają często źródłem nieporozumień i konfuzji w relacjach polsko-hiszpańskich. Znów należy się powołać na pojęcie *initial interaction* i podkreślić, że przecież właśnie od pozdrowień typu „dzień dobry” czy „co słychać?” osoba rozpoczynająca naukę języka polskiego będzie rozpoczynać pierwsze próby komunikowania się z Polakami w ich języku ojczystym. Jeżeli próby te z rozmaitych względów zakończą się fiaskiem, istnieje, niestety, niebezpieczeństwo, że nawet spragniona interakcji osoba szybko się zdemotywuje, a jej wrażenie „chłodu” Polaków zostanie jedynie spotęgowane.

Choć niniejszy podrozdział dotyczy kwestii werbalnych, pamiętać należy, że podział ten jest sztuczny i ma służyć jedynie dogłębniejszemu zrozumieniu konkretnych składników komunikacji. W rzeczywistości te dwa wymiary są ze sobą nierozerwalnie związane, dlatego na rozkładane tu na czynniki pierwsze „dzień dobry” trzeba spojrzeć jeszcze z jednej strony. Otóż w przypadku komunikacji w języku obcym, a zwłaszcza

---

[562] M. Marcjanik, *Grzeczność nasza…*, s. 16.

jej tak szczątkowej formie, jak ograniczenie się do podstawowych zwrotów grzecznościowych, ten swoisty deficyt informacyjny uzupełniany jest w oparciu o wrażenia niewerbalne. Innymi słowy, gdy komunikacja werbalna jest utrudniona (a z taką trudnością mierzyła się zdecydowana większość badanych), większego znaczenia nabierają bodźce niewerbalne. Można zatem założyć, że różnice w normach dotyczących werbalnego pozdrawiania się, potęgowane dodatkowo przez takie komponenty jak brak uśmiechu, unikanie kontaktu wzrokowego czy utrzymanie dystansu fizycznego, również składają się na obraz tego, co respondenci ujmowali w słowach *los polacos sois muy fríos.*

7.5. Spontaniczne interakcje, żarty i *small talk*

Poza przedstawionymi powyżej przykładami, dającymi się dość łatwo skategoryzować, w wywiadach pojawia się o wiele więcej rozmaitych stwierdzeń potwierdzających przekonanie Hiszpanów o dominującej w ich kulturze postawie emocjonalnej i charakterystycznej dla Polaków powściągliwości. Dotyczą one różnych obszarów oraz doświadczeń, przez co trudno jest je uporządkować czy sklasyfikować, wydaje się jednak, że ich przytoczenie może wiele wnieść do prowadzonych tutaj analiz.

Wśród respondentów panuje zgodność co to tego, że w porównaniu do standardów hiszpańskich Polacy mają na ogół mniejszą potrzebę interakcji z innymi osobami, zwłaszcza tych, które wpisują się w kategorię *small talk*, czyli rozmowy prowadzonej umyślnie o błahych, codziennych sprawach, którą Anna Wierzbicka kategoryzuje jako „bezpieczny gatunek wypowiedzi”[563]. Dotyczy to zarówno spontanicznych kontaktów z nieznajomymi, np. na ulicy, w sklepie, jak i relacji pracowniczych oraz koleżeńskich. W przypadku tych pierwszych można wręcz mówić o niechęci do tego rodzaju kontaktów. Do tego tematu odnosi się m.in. 17/V/K, wspominając początki swojego pobytu w Warszawie:

> „Pamiętam, że na początku ludzie nie wydawali mi się mili. Zszokowało mnie, że… Ja nie twierdzę, że wszyscy Hiszpanie są mili, *okay*? Zdecydowanie nie. Ale miałam wrażenie, że kiedy chcesz kogoś poprosić o pomoc na ulicy, zapytać o coś… Nie wiem, czy to ze strachu… ale zupełnie cię ignorują, unikają cię… Nie odczułam z ich strony żadnej życzliwości. I pomyślałam: no to świetnie, muszę sobie radzić sama, nikt mi tutaj nie pomoże”.

[563] A. Wierzbicka, dz. cyt., s. 166. Autorka również wyraża przekonanie, że tego rodzaju interakcje nie są cenione w kulturze polskiej.

Z jej doświadczeń wynika więc, że Polacy niechętnie nawiązują kontakty z nieznajomymi w miejscach publicznych. Podobne są spostrzeżenia 23/E/M: „kiedy do kogoś podchodzę na ulicy, to mam wrażenie, że ludzie się boją, że myślą, że chcę im coś ukraść, jakby byli bardzo nieufni". Z kolei 16/E/K opowiada, jak podobna sytuacja komunikacyjna przebiega jej zdaniem w Hiszpanii, próbuje także wyjaśnić, co ją warunkuje:

> „Kiedy chcesz kogoś o coś zapytać na ulicy, w Hiszpanii ludzie zazwyczaj od razu się zatrzymują i próbują coś odpowiedzieć, nawet jeżeli nie mają pojęcia, nawet jeśli nie znają odpowiedzi, ale i tak próbują coś odpowiedzieć, chwilę porozmawiać… Albo sami zagadują kolejnego przechodnia, pytają: »o, może ty to wiesz…«. Chodzi o taką chęć pomocy, nawiązania kontaktu. A tutaj wiele razy chciałam o coś zapytać i ludzie nawet się nie zatrzymywali, tylko szybko odpowiadali „nie, nie, nie wiem"… I to nawet wtedy, gdy pytałam po polsku! No więc nie wiem, może nie miałam szczęścia, ale zdarzyło mi się to naprawdę wiele razy… Ale nie wiem, dlaczego tak jest. Nie wiem, może chodzi o to, że w Hiszpanii jesteśmy strasznymi plotkarzami [*śmiech*]. Choćbyśmy nie mieli pojęcia na dany temat, chcemy wiedzieć, o co chodzi, dlaczego, czego ta osoba szuka, nie? Może to o to chodzi. Może chodzi o to, że ludzie są bardziej ciepli, otwarci… a może po prostu nie mają co robić [*śmiech*]".

Częstą interpretacją tego rodzaju sytuacji jest przeświadczenie o strachu lub nieufności Polaków. Co interesujące, żadna z osób nie wiąże go z niechęcią konkretnie względem cudzoziemca, lecz pojmuje je jako zdystansowanie typowe dla Polaków w ogóle (czy, jak twierdzi 13/A/K, jako „element polskiego temperamentu"). Oczywiście powyższe zachowania można rozpatrywać szerzej niż tylko w odniesieniu do powściągliwości czy emocjonalności, niewątpliwie jednak również te cechy są tutaj dostrzegalne: potrzeba utrzymania dystansu, udzielanie krótkich odpowiedzi, a z pewnością także brak uśmiechu i kontaktu wzrokowego, które są odbierane jako wyraz niechęci, nieufności czy nawet strachu przed nieznaną osobą. Odczucia te potęguje prawdopodobnie przyzwyczajenie do zupełnie odmiennych, wręcz kontrastujących zachowań w podobnej sytuacji w Hiszpanii, gdzie ludzie nierzadko wręcz szukają okazji, by zamienić z kimś kilka słów. Tworzenie takich analogii może być jednak chybione z tego względu, że w przeciwieństwie do spontanicznych interakcji nawiązywanych w Polsce w Hiszpanii respondenci nie mierzyli się dodatkowo z barierą językową. Co prawda ich wrażenia są podobne bez względu na to, czy komunikowali się z Polakami w języku obcym (na ogół angielskim) czy w języku polskim, z kolei pewne automatyzmy byłyby zapewne dostrzegalne u Hiszpanów nawet w przypadku, gdy rozmówca nie zna ich

języka ojczystego. Nie zmienia to jednak faktu, że choć prowadzona tu analiza ma na celu spojrzenie na komunikację polsko-hiszpańską w zakresie wykraczającym poza badania stricte językoznawcze, język bez wątpienia pozostaje czynnikiem o bardzo istotnym znaczeniu.

Bez względu na faktyczne źródło tych różnic w postępowaniu, z całą pewnością Polacy jawią się Hiszpanom jako znacznie mniej kontaktowi i towarzyscy. 6/D/M wskazuje właśnie tę różnicę jako najistotniejszą w relacjach polsko-hiszpańskich, odnosząc się do ogółu swoich doświadczeń z pobytu w Polsce:

> „Ja mam się tutaj dobrze, gdyby mi się nie podobało, już dawno bym wyjechał. I sądzę, że gdyby ktokolwiek stąd, z Polski, przeniósł się do Hiszpanii, też nie miałby problemu, żeby się zaadaptować. To nie jest taki przeskok, jak przenieść się do kultury azjatyckiej czy muzułmańskiej, do jakieś zupełnie odmiennej. Ale jedna rzecz…jedna rzecz na pewno nas bardzo różni: my, Hiszpanie, jesteśmy dużo bardziej otwarci, bardziej gadatliwi, w każdej sytuacji szukamy kontaktu".

Ponownie jest więc mowa o większej interakcyjności – bo właśnie o nią, jak się wydaje, w głównej mierze chodzi respondentom, nie zaś o budowanie relacji. Mimo bardzo licznych wypowiedzi traktujących np. o stosunkach sąsiedzkich, w żadnej z nich nie padła deklaracja chęci poznania osób zamieszkujących w najbliższym otoczeniu. Być może większą wartość niż rzeczywista znajomość stanowi tutaj wrażenie przebywania w środowisku ludzi życzliwie do siebie nastawionych. Z kolei w Polsce prawdopodobnie interakcja następuje raczej w wyniku znajomości, stąd np. na klatce schodowej pozdrawiać się (a także prowadzić *small talk*) będą raczej osoby, które znają się lub przynajmniej się kojarzą, nie zaś takie, które natykają się na siebie po raz pierwszy. Kwestia ta będzie szerzej rozpatrywana w następnym rozdziale.

Kolejnym obszarem, w którym różnice w poziomie emocjonalności są często zauważalne, jest miejsce pracy, traktowane zresztą w niniejszej rozprawie jako jedna z najistotniejszych przestrzeni, w których Hiszpanie mieszkający w Polsce nawiązują kontakty z przedstawicielami społeczności lokalnej. Raz jeszcze podkreślić należy, że na natężenie interakcji, ich swobodę oraz spontaniczność wpływać może konieczność komunikowania się w języku innym niż ojczystym. Z drugiej strony warto podkreślić, że uczestnicy badania nie ograniczają się wyłącznie do opisu własnych relacji z Polakami, lecz prezentują też swoje obserwacje na temat polskiej kultury w ogóle i,

co wyjątkowo znaczące, nie dostrzegają większych różnic między tym, jak traktowani są oni sami, a tym, jak odnoszą się do siebie Polacy.

Analizę relacji pracowniczych rozpocznijmy od dość rozbudowanego przykładu przytoczonego przez 6/D/M. Na początku pobytu w Polsce pracował on w firmie, w której współpracowały dwa zespoły: jeden tworzony przez Polaków, a drugi, mniej liczny, przez Hiszpanów. Respondent wspomina pierwsze doświadczenia z przebywania w tego rodzaju dwukulturowym środowisku następująco:

> „Pamiętam moje pierwsze dni… na przykład na początku, wiesz, zaczynasz pracę, najpierw masz jakieś szkolenie… A później zaczynasz pracować i Hiszpanie zaraz do ciebie podchodzą, pytają: »Hej, jak tam? Może w czymś ci pomóc?«… A Polacy raczej oczekują, że to ty będziesz proaktywny, że przyjdziesz, powiesz: »cześć, czy mógłbym prosić cię o pomoc?«. I wtedy powiedzą ci, co i jak trzeba zrobić, i od razu wrócą do swojej pracy. I nie chodzi o to, że nie chcą pomóc, po prostu bardziej skupiają się na pracy […]. Polacy pracują bardziej indywidualnie, niezależnie. Oczywiście też ze sobą rozmawiają, ale nie tyle, ile Hiszpanie. Rozmawiają, mają swoje żarty… ale w tej części, w której siedzieli Polacy, zawsze było ciszej, spokojniej".

Mamy więc tutaj do czynienia ze skontrastowaniem dwóch zespołów funkcjonujących w ramach organizacji. Różnice wymienione przez respondenta dotyczą zarówno konkretnych zachowań, jak i wychodzenia z inicjatywą, by nawiązać kontakt z nową osobą oraz ogólnej atmosfery. Co istotne, nie uważa on żadnej z postaw jako zdecydowanie lepszej, raczej zakłada odmienne motywacje dominujące wśród przedstawicieli każdego z zespołu – w przypadku Polaków przeważać ma chęć skupienia się na wykonaniu swojej pracy, natomiast dla Hiszpanów większe znaczenie mają odgrywać relacje międzyludzkie oraz dbanie o dobrą atmosferę w pracy, rozumianą właśnie jako życzliwą, swobodną i raczej nieformalną.

11/A/K z kolei zestawia ze sobą doświadczenia z pracy jako nauczycielka w szkole publicznej w Hiszpanii oraz w Polsce. Są one szczególnie cenne ze względu na specyfikę funkcjonowania sektora publicznego, któremu, w przeciwieństwie do podmiotów biznesowych – zwłaszcza tych o zasięgu międzynarodowym, na ogół nie narzuca się tzw. kultury organizacji, czyli pewnych norm postępowania, które mają być spójne z wizerunkiem firmy. Nie oznacza to rzecz jasna, że sektor publiczny nie ma swojej unikalnej specyfiki pracy, można jednak zakładać, że pozostaje ona w większym stopniu w związku z powszechnie przyjętymi standardami charakterystycznymi dla danej kultury niż ma to miejsce w organizacjach biznesowych. Co więcej, w tym

przypadku jest mowa o placówce edukacyjnej, która w zamierzeniu ma realizować pewne z góry przyjęte cele formacyjne i wychowawcze, pozostające w zgodzie z powszechnie przyjętymi w danej kulturze normami oraz wartościami[564]. Respondentka odnosi się więc najpierw do spostrzeżeń ze środowiska pracy, by później je ekstrapolować na inne obszary. Raz jeszcze mowa jest o większej hałaśliwości Hiszpanów, ich ekspresyjności oraz dążeniu do nawiązania kontaktu:

> „W Hiszpanii wchodziłam do pokoju nauczycielskiego i był taki harmider… I głosy, i krzyki… Kiedy wchodziliśmy my, nowi, zaraz ktoś zwracał na nas uwagę i wołał: »O! To ci nowi!«. Zaraz zadawano nam mnóstwo pytań… A tutaj w Polsce… nie wiem, kiedy przychodzisz pierwszego dnia, to może ktoś się przedstawi, ale dla większości… nie wiem… może to kwestia charakteru… Tak samo jest w barach. Kiedy idziesz do baru w Hiszpanii, słyszysz krzyki, »*uaaa!*«, ktoś uderzy pięścią w stół, śmiechy…. A tutaj wszystko jest spokojniejsze, ludzie mówią ciszej… i to taka standardowa cecha, nie chodzi o smutek czy o radość… […] To samo w restauracjach: jest cicho, słuchać muzykę… I to samo zauważam w pracy, na przykład w pokoju nauczycielskim. Wszystko spokojniej, ciszej… Zresztą po uczniach też to widać. Chodzi po prostu o inny sposób mówienia".

Opinii o hałaśliwości Hiszpanów, zauważanej przez respondentów często dopiero wskutek dostrzeżenia odmienności od przeciętnych zachowań Polaków, jest znacznie więcej. W miejscu, w którym pracują Polacy, prawdopodobnie będzie więc ciszej i spokojniej przynajmniej z dwóch przyczyn: mniejszego natężenia głosu podczas mówienia oraz mniejszej rozmowności w ogóle. Trzeci powód mógłby wynikać z zaobserwowanej przez badanych niewielkiej skłonności Polaków do żartowania w pracy. 27/M/K opowiada:

> „W pracy od początku zwracało moją uwagę, że ludzie byli bardzo powściągliwi. Na początku u nas w dziale było dwóch Polaków, później doszło jeszcze czterech. I nie wiem, chyba z miesiąc im zajęło, żeby któryś zażartował w pracy. Byli jakby… cały czas bardzo poważni, bardzo skupieni na pracy".

Zdecydowanie możemy ponownie wnioskować o istnieniu przekonania, że atmosfera w pracy powinna być radosna, a kontakty pracownicze raczej nieformalne i swobodne. 9/A/M podkreśla natomiast, że swobodniejszy charakter relacji w miejscu pracy nie musi oznaczać mniejszego zaangażowania pracowników w wykonywaną pracę:

---

564 Chodzi tutaj o ogólne rozumienie sektora publicznego (a zwłaszcza systemu edukacji) jako ściślej związanego z kulturą danego kraju niż ma to miejsce w przypadku podmiotów biznesowych posiadających większą autonomię oraz funkcjonujących na poziomie międzynarodowym. Z kolei odnosząc się do tematu placówek edukacyjnych w Hiszpanii, należy mieć świadomość, że ich sposób organizacji jest inny niż w Polsce, przede wszystkim w zakresie większego wpływu władz lokalnych na różne aspekty zarządzania oświatą oraz dostosowywania jej do potrzeb związanych ze zróżnicowaniem kulturowym oraz językowym.

> „My opowiadamy więcej głupot, częściej żartujemy… Polak w pracy jest raczej poważny. Nie wiem, u nas jest na przykład jedna dziewczyna z Hiszpanii, która czasami zaczyna śpiewać, ale to nie jest żaden problem, to jest dziewczyna doskonale… która robi świetną robotę, jest jedną z najlepszych. Ale czasami ma ochotę sobie pośpiewać [śmiech] i tyle, nic się nie dzieje. Więc nie wiem, chodzi mi o tego typu rzeczy".

Co interesujące, w tym kontekście powraca temat zaufania jako czynnika umożliwiającego bliższe kontakty interpersonalne. Otóż przy okazji obserwacji dotyczących robienia żartów respondenci stwierdzają, że jest to efektem szybkiego *coger confianza*, dosłownie „nabrania zaufania", oznaczającego także poniekąd stworzenie bliższej relacji, gotowość otwarcia się na kogoś. Można zaryzykować tezę, że hiszpańskie „zaufanie" ma wiele wspólnego z polską „poufałością", a „nabieranie zaufania" z pozytywnie nacechowanym „spoufalaniem się". Zagadnienie to próbuje wyjaśnić 27/M/K, co ciekawe, odnosząc się do kwestii „dotykalstwa" Hiszpanów (*somos muy tocones*):

> „W Hiszpanii jesteśmy bardzo dotykalscy […]. I poza tym mamy w zwyczaju bardzo szybko nabierać zaufania. Widziałaś kogoś może ze dwa razy i już robisz mu żarty, pozwalasz sobie na jakieś uszczypliwe komentarze… W Polsce z kogoś, kogo znam od dwóch dni, nie będę sobie stroić żartów albo nie wiem… A w Hiszpanii prawdopodobnie bym sobie na to pozwoliła. Chodzi o to wzajemne traktowanie… nie wiem… wydaje mi się, że jest to bardziej szczere. Na przykład, kiedy masz do kogoś zaufanie, to macie bliższy kontakt, bardziej nieformalny. Ale jeśli tego zaufania nie ma… Nie wiem, w Hiszpanii spotykasz grupę trzydziestu osób, których w ogóle nie znasz i na dzień dobry musisz im dać trzydzieści całusów"[565].

Powraca więc temat żartów jako, jak się wydaje, pożądanego elementu interakcji wszelkiego rodzaju, z zawodowymi włącznie. Ponownie z wypowiedzi respondentki wynika, że właśnie swobodna, koleżeńska atmosfera jest tą preferowaną. Wreszcie uznać należy, że pojawiający się tak wiele razy leksem *confianza* nie stanowi ekwiwalentu polskiego „zaufania", a przynajmniej nie w tym kontekście, o którym wspomina m.in. 27/M/K. Otóż podczas gdy w języku polskim kojarzy się raczej „zaufanie komuś" z poczuciem, że można na kimś polegać czy powierzyć komuś sekret, w języku hiszpańskim oznacza ono pewnego rodzaju otwarcie się na siebie, nawiązanie nieformalnych relacji, pozwalające tym samym na bardziej ekspresyjną postawę.

Podsumowując tę część wywodu, zaznaczyć należy, że wymieniane tutaj z dużą frekwencją spostrzeżenia nie zawsze są interpretowane w ten sam sposób, wzbudzają

---

[565] A właściwie sześćdziesiąt, gwoli ścisłości.

też różne uczucia. Dla znacznej części respondentów bardziej powściągliwa postawa Polaków jest raczej dziwna, zaskakująca, niezrozumiała i nienaturalna, odczuwają oni ponadto brak hiszpańskiej ekspresyjności, łączonej często z bliskością (większą chęcią kontaktu). Istnieją także głosy wyrażające preferowanie właśnie postawy bardziej powściągliwej. Mniej ekspresyjne zachowanie w miejscach publicznych bywa wówczas postrzegane jako przejaw szacunku dla innych osób (4/JL/M: „Tu ludzie na ulicy bardziej się kontrolują, w Hiszpanii nasze zachowanie bywa ordynarne"), w miejscu pracy z kolei bardziej zdystansowane stosunki czy powściągliwy sposób komunikacji w ogóle mają być oznaką „nie tyle formalności, co po prostu uprzejmości, dobrego wychowania". 6/D/M postrzega je również w kategoriach dyskrecji: „Na ogół Polacy u mnie w pracy są bardzo uprzejmi, zwracają się do wszystkich z naprawdę dużym szacunkiem. Jeżeli pytają o coś personalnego, są bardzo ostrożni, nie wiem, na przykład przysuwają się i szeptem pytają: »czy ty jesz wieprzowinę?«". W tym ujęciu powściągliwość jawi się więc raczej jako dyskrecja, opanowanie, a także oznaka szacunku.

Na marginesie warto odnotować, że w opinii respondentów istnieją dwa czynniki powodujące, że Polacy stają się bardziej otwarci, ekspresyjni i kontaktowi, oba raczej niezaskakujące. Pierwszy to zmiana z pory zimowej na wiosenną – wraz z nadejściem wyższych temperatur i słonecznych dni zdaniem niektórych zachowanie Polaków zupełnie się zmienia. 11/A/K stwierdza nawet: „tutaj wiosną ludzie rozkwitają tak jak kwiaty". Dodaje ponadto: „Bo zimą… Ja to bardzo zauważam w mojej pracy, zimą w mojej pracy wszyscy robią się smutni, przygnębieni, poważni… Ze mną włącznie! […] A nagle przychodzi kwiecień i nauczyciele są uśmiechnięci. […] Ludzie całkowicie się zmieniają". Podobnie 5/L/K odnosi się do kwestii związanych z pogodą:

> „Generalnie widzę, że ludzie w Hiszpanii są bardziej radośni, bardziej ekspresyjni. Ale też moim zdaniem ma na to wpływ takie głupstwo jak klimat. Kiedy zimą chodziłam do pracy, Rynek był zupełnie wymarły. Padał śnieg, ludzie byli przygnębieni… a teraz to jest zupełnie inne miasto. Więc gdyby w Kadyksie też cały czas padało, pewnie ludzie też nie byliby tacy hej do przodu, karnawał i tym podobne".

Drugi kilkukrotnie wskazany czynnik to alkohol. Ma on znacząco wpływać na zwiększenie ekspresyjności Polaków, jednak nie w taki sposób, który byłby przez Hiszpanów pożądany. 7/M/M stwierdza:

> „Ogólnie mówiąc, Polacy są mniej ekspresyjni. Mniej ekspresyjni… poważniejsi, a może smutniejsi, może trochę nijacy… Nie wiem. Może w mniejszym stopniu komunikują swój stan ducha. To znaczy w Polsce jest tak: kiedy mówisz o swoim stanie ducha, to znaczy, że jesteś pijany [*śmiech*]. Ale jeśli nie jesteś, to tego nie robisz: dopiero kiedy się napijesz, to nagle się otwierasz, chcesz wszystkich obejmować, przytulać i tak dalej".

14/A/M natomiast odnosi się do zamkniętej postawy polskich mężczyzn i stwierdza, że pod wpływem alkoholu stają się oni ekspresyjni do przesady:

> „Mężczyźni są tutaj najbardziej zamknięci, powściągliwi, nie wyrażają emocji… Ale kiedy piją, zupełnie tracą kontrolę. To tak jakby, nie wiem, jeszcze przed godziną to była najspokojniejsza osoba na świecie, a nagle jest zupełnie poza kontrolą, staje się strasznie wylewna, wszystko naraz, wszystko na zewnątrz! Wszystko na zewnątrz! Tak jakby nie było czegoś pomiędzy. To zawsze bardzo zwraca moją uwagę".

Co interesujące, badani dostrzegają zmiany w zachowaniu tak na poziomie werbalnym, jak i niewerbalnym oraz stwierdzają, że są one szczególnie widoczne w przypadku mężczyzn, którzy w ich opinii na co dzień bardzo kontrolują zarówno swoje emocje, jak i mowę ciała.

Przedstawione w niniejszym podrozdziale przykłady pokazują jednoznacznie, że wrażenie większego zdystansowania Polaków nie dotyczy ani wyłącznie konkretnych, wycinkowych sytuacji, ani nie wiąże się z żadnym konkretnym etapem pobytu respondentów w Polsce. Można raczej mówić o odczuciach utrzymujących się długotrwale oraz obecnych podczas rozmaitych kontaktów z Polakami (w pracy, na ulicy, w restauracjach itd.). Na te odczucia wpływają bardzo różnorodne czynniki, od tych związanych z prozodią języka polskiego oraz hiszpańskiego w wariancie europejskim, przez odmienne potrzeby dotyczące nawiązywania spontanicznych kontaktów, prowadzenie pogawędek oraz budowania mniej lub bardziej sformalizowanych relacji.

7.6. Komunikacja wysokiego kontekstu jako przejaw powściągliwości

Na podstawie dotychczasowych analiz w zakresie wymiaru powściągliwości oraz emocjonalności w relacjach polsko-hiszpańskich wywnioskować można, że dla mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego bardzo istotne jest otaczanie się osobami życzliwymi, otwartymi, które chętnie nawiązują kontakt. Dotyczy to zarówno relacji w pracy, jak i w rodzinie czy miejscach publicznych. Wydaje się jednak, że w jednym szczególnym aspekcie to Polacy traktują priorytetowo utrzymanie dobrych relacji.

Chodzi o wskazywaną wielokrotnie przez badanych polską tendencję do unikania konfrontacji, przejawiającą się na wiele sposobów. Przyjrzyjmy się kilku przykładom, by zaznajomić się ze spostrzeżeniami respondentów oraz ich oceną zaobserwowanych sytuacji. Tę cechę polskiej kultury komunikacji 25/A/M opisuje następująco:

> „Wiele razy o tym słyszałem, zresztą mnie też się to przydarzyło… Chodzi o to, że zachowujecie się, jakbyście nie lubili się kłócić. To znaczy… Jeżeli jest jakiś problem, to się o nim nie rozmawia. Zamiast powiedzieć wprost: »słuchaj, dzieje się to i to, nie podoba mi się to i to, cokolwiek, mamy taki problem«… Nawet jeśli to nic wielkiego, zawsze można usiąść, napić się piwa, porozmawiać i problem rozwiązany. To samo z moją współlokatorką, kiedy coś jej nie pasuje, nie mówi wprost… Po prostu widzę, że czasami… czasami nie chcecie porozmawiać, wyjaśnić sobie, o co chodzi. Ale kurczę, w Hiszpanii to jest normalne, że jeśli jest jakiś problem, to się o nim dyskutuje, a nawet się na siebie krzyczy, jeżeli trzeba… A tutaj nie".

W tym fragmencie mamy zatem odniesienie do esencji przyjętej definicji emocjonalności, czyli akceptacji dla spontanicznego, swobodnego wyrażania swoich uczuć, również tych negatywnych. Ten sam respondent dodaje:

> „W Hiszpanii szef może ci powiedzieć bardzo nieprzyjemne rzeczy, ale i tak wiesz, że możesz mu ufać, że on cię bardzo ceni… Może zrobić ci aferę, nawet może rzucić jakieś przekleństwo, ale ty i tak wiesz… Nie wiem, po prostu w Hiszpanii mamy w zwyczaju mówić wszystko wprost".

Można więc wnioskować, że zastosowanie takich środków jak bezpośrednia krytyka czy podniesienie głosu nie jest postrzegane ani jako zachowanie niepożądane, ani jako rzutujące na dalszą relację z daną osobą. Taki wniosek pozostaje w zgodzie z przedstawionym w rozdziale 4 fragmentem badania Trompenaarsa w obszarze powściągliwości i emocjonalności, w którym wykazano, że w Polsce okazywanie zdenerwowania w pracy jest uznawane za niepożądane, podczas gdy w Hiszpanii istnieje duże przyzwolenie dla tego rodzaju zachowań[566]. Również 21/C/K mówi o niebezpośredniości Polaków w stosunkach pracowniczych i wyjaśnia:

> „Wiesz, mam też wrażenie, że ludzie tutaj nie są… Nie chcę tego nazywać fałszywością, ale… nie są bezpośredni. Nie wiem, jak to wyjaśnić. Chodzi o to, że jeżeli mam jakiś problem w pracy, to nieważne, czy chodzi o dyrektora, o pracownika, który jest pode mną, czy z tego samego zespołu, ja idę i mówię: »słuchaj, mam taki problem, nie podobało mi się, co powiedziałeś, albo powinieneś poprawić to i to«. Obojętnie, czy chodzi o sprawy czysto zawodowe, czy o czyjeś zachowanie. Ja idę i od razu mówię, o co chodzi. Ja nie wiem, czy to kwestia mojego charakteru…. Ale wydaje mi się, ż Polacy unikają mówienia

[566] Trompenaars, dz. cyt., s. 91-97.

> o problemach, skarżenia się komuś na coś wprost. Nie są bezpośredni, nie mówią wprost, co jest źle. Mam wrażenie, że jeżeli coś krytykują, to zawsze za plecami".

Ponownie jest więc mowa o niechęci do konfrontacji czy wręcz strachu przed konfliktem, która według badanych jest niezrozumiała i bezzasadna. Istotne jest tutaj ponadto uznanie bezpośredniej komunikacji za najlepszy sposób rozwiązywania problemów, odpowiedni także w organizacji o strukturze wertykalnej. Następnie ta sama respondentka stwierdza: „koleżanki narzekają między sobą, że kiepsko im się z kimś pracuję, a ja mówię: »hej, jeżeli masz problem z tym chłopakiem, nie współpracuje ci się z nim dobrze, to idź i mu o tym powiedz!«. Na co ona odpowiada: »No co ty, jak mogłabym mu coś takiego powiedzieć prosto w twarz…«". Można więc zakładać, że wśród Hiszpanów bardziej powszechne będzie przekonanie o pozytywnych skutkach otwartej rozmowy o trudnościach, podczas gdy Polacy będą raczej spodziewali się, że takie posunięcie może wzmóc konflikt i pogorszyć sytuację. Prawdopodobnie należałoby więc twierdzić o większej akceptacji dla postawy asertywnej w kulturze hiszpańskiej niż polskiej (przy czym chodzi tutaj o rozumienie asertywności w jej podstawowym słownikowym znaczeniu, jako umiejętność jednoznacznego wyrażania swoich opinii i uczuć[567], nie zaś o odniesienie do wymiaru asertywności proponowanego w Projekcie GLOBE).

18/R/K wspomina podobne sytuacje w sposób bardzo emocjonalny i uznaje je za jedne z najtrudniejszych doświadczeń związanych z pracą w Polsce. Chodzi jej jednak nie tylko o otwarte wyrażanie krytyki, lecz w ogóle o unikanie rozmawiania o problematycznych kwestiach. Respondentka wyjaśnia:

> „Mam wrażenie, że tutaj kiedy jest jakiś problem, to ludzie nie chcą się nim zająć. Moi koledzy z pracy lubią udawać, że nic się nie dzieje i liczyć na to, że problem rozwiąże się sam, albo że ktoś go rozwiąże za nich. Nie mówią bezpośrednio o tym, że jest problem i coś trzeba zrobić. Miałam takie sytuacje, że musiałam iść i wprost zapytać, co się dzieje, i dopiero wtedy ktoś nieśmiało mówił, co się dzieje. A ja na to: »To czemu nic nie mówisz! Rozmawiajmy! Komunikujmy się! Powiedz mi, co i jak, a ja się tym zajmę!«. Bardzo często moi współpracownicy udają, że coś jest dla nich jasne, podczas gdy wcale tak nie jest. Tak jakby bali się, że jeśli o coś zapytają, to ja pomyślę, że są głupi! Więc właśnie, chodzi o to, że nie mówi się wprost o problemach!".

Ta rozbudowana wypowiedź wskazuje na kilka interesujących kwestii. Po raz kolejny badani są zgodni co do tego, że najlepszym wyjściem z sytuacji

---

[567] Hasło: *asertywność*, [w:] *Słownik Wyrazów Obcych*, I. Kamińska-Szmaj (red.), Wrocław 2001, s. 62.

problematycznej jest jej omówienie, bez względu na pozycję w hierarchii zaangażowanych osób. Z kolei przemilczanie napotkanych trudności uznawane jest za zupełnie bezcelowe i niezrozumiałe, stąd budzi silne emocje. Jedyne uzasadnienie tego rodzaju postawy, jakie znajduje respondentka, to strach przed posądzeniem o niekompetencję. Polacy mają więc unikać zadawania pytań, wyrażania wprost opinii krytycznych w obecności, których ta krytyka dotyczy oraz przejmowania inicjatywy w sytuacjach problematycznych właśnie ze względu na różnego rodzaju obawy przed negatywnymi skutkami takiej aktywnej postawy.

Przytoczone wyżej opinie oraz inne im podobne oprócz tego, że wpisują się w ramy wymiaru powściągliwości, wydają się być przejawem opisywanej w rozdziale 2 komunikacji wysokokontekstowej oraz powiązanej z nią postawy nieasertywnej. Nie chodzi więc jedynie o spontaniczne, nieskrępowane wyrażanie swoich odczuć, także negatywnych oraz dużą potrzebę interakcji w ogóle, lecz również o sposób formułowania danego komunikatu. W kwestii wyrażania krytyki oraz otwartego rozmawiania o problemach zarysowuje się wyraźna tendencja Hiszpanów do komunikowania w sposób nisko kontekstowy, czyli bezpośredni, podczas gdy wśród Polaków dominować ma typowe dla wysokiego kontekstu unikanie otwartej konfrontacji oraz, jak pokażą przytoczone dalej wypowiedzi, przekazywanie informacji w sposób zawoalowany. Wydaje się też, że słusznie będzie tutaj mówić o typowym dla komunikacji wysokokontekstowej zjawisku „zachowania twarzy”[568], które, inspirując się ustaleniami Ervinga Goffmana, można określić jako chęć unikania takich kontaktów, w których jednostka może „stracić twarz”, m.in. narażając się na negatywne emocje, bycie zawstydzonym czy utratę poczucia kontroli[569]. W tę kategorię znakomicie wpisuje się jeszcze jedna opisywana przez badanych cecha komunikacji Polaków: niechęć do odmawiania czy mówienia „nie”, a zatem, ponownie, wybór postawy nieasertywnej. Kwestię tę obszernie rozwinął 23/E/M, odnosząc się głównie do doświadczeń z prowadzenia szkoły językowej:

---

[568] Warto zauważyć, że zdaniem Hofstedego zachowanie twarzy jest charakterystyczne dla przedstawicieli kultur o orieentacji krótkoterminowej, a właśnie taka jest, zgodnie z jego badaniami, kultura polska. Zob. G. Hofstede, *Kulutry i organizacje. Zaprogramowanie*…, s. 249.

[569] E. Goffman, *Rytuał interakcyjny*, Warszawa 2006, s. 24. Zob. również A. Duszak, dz. cyt., s. 260-263.

> „Polacy zawsze są na tak, wszystko im odpowiada, a później robią coś zupełnie odwrotnego… Zawsze kiedy pytam uczniów, czy będą kontynuować lekcje w przyszłym roku albo po lekcji próbnej, wszyscy mówią, że tak, że bardzo by chcieli… Nawet jeżeli już wiedzą, że nie będą chodzić. Zapewniają, że tak, tak, wszystko super, a później przestają się odzywać, nie odbierają telefonów… Nie potrafią po prostu odmówić. Moim zdaniem to jest kłamstwo, oni są po prostu nieszczerzy, ale ludzie tutaj chyba są do tego przyzwyczajeni".

Najprawdopodobniej mamy tutaj do czynienia z nieudzielaniem prawdziwej, negatywnej odpowiedzi oraz unikanie konfrontacji (jak choćby odbieranie telefonu i wyjaśnienie sprawy) właśnie ze względu na chęć zachowania twarzy – z jednej strony chroniąc samego siebie przed niebezpieczeństwem nieprzyjemnej interakcji, z drugiej zaś – nawet jeśli ta logika jest nieco pokrętna – nie chcąc stać się powodem złego samopoczucia drugiej osoby.

Bardzo istotny jest ponadto fakt postrzegania podobnych zachowań jako kłamstwa czy, jak wspomniano w jednej z wcześniejszych wypowiedzi, fałszu. Niebezpośredni sposób komunikacji Polaków, również w zakresie mówienia „nie", może więc być interpretowany nie jako przejaw dbałości o komfort emocjonalny (tak własny, jak i interlokutora), lecz po prostu nieszczerość, co jest zresztą typowym *rich pointem* w interakcjach przedstawicieli kultur wysokiego i niskiego kontekstu.

Zdaniem niektórych badanych Polakom łatwiej jest wyrazić swoje krytyczne uwagi w sposób zapośredniczony, np. poprzez e-mail. Przedstawiają oni bliźniaczo podobne sytuacje, w których w miejscu pracy otrzymali dwa sprzeczne komunikaty na sam temat: podczas rozmowy w twarzą w twarz omawiany problem był bagatelizowany, po czym w wiadomości elektronicznej ta sama kwestia przyjmowała formę reprymendy. Za przykład posłużyć może następująca wypowiedź 25/A/M:

> „Miałem taki przypadek na początku… coś zrobiłem źle i na ekranie pojawił mi się błąd. Przyszła moja szefowa i powiedziała: »nic się nie stało, to na początku normalne«, usiadła obok mnie, żeby mi pomóc i jeszcze raz powiedziała: »nic się nie stało, następnym razem już będziesz wiedzieć, co zrobić«. I pomyślałem, no dobrze, nie jest tak źle, bo wcześniej bardzo się denerwowałem, że może popełniłem jakiś poważny błąd. I powiedziała jeszcze: »na błędach się uczymy«. I chwilę potem, dosłownie dwie minuty później, wysłała do mnie e-maila w zupełnie innym tonie, że to bardzo ważne, że muszę się pilnować, uważać, żeby się nie powtórzyło, że nie może się powtórzyć i tak dalej… I ja myślę: »po co teraz mi to piszesz, skoro dwie minuty temu rozmawialiśmy o tym samym, tylko w bardzo miły sposób«. Byłem zupełnie skołowany".

Gdyby sytuacja ta pojawiła się w materiale badawczym jednokrotnie, należałoby pewnie w pierwszej kolejności upatrywać źródła tego nieporozumienia w zakłóceniach

wynikających z komunikacji w języku obcym. Ponieważ jednak bardzo podobne spostrzeżenia zostały przedstawione kilkukrotnie i dotyczyły organizacji różnego typu, można przypuszczać, że chodzi raz jeszcze o unikanie konfrontacji, a narzędzia internetowe mają tu pełnić funkcję swoistych katalizatorów umożliwiających wyrażenie krytycznej opinii czy zachowania się w sposób bardziej asertywny bez konieczności zmierzenia się w sposób natychmiastowy z reakcją interlokutora.

Ta swoista niechęć do otwartego wyrażania krytyki oraz rozmawiania o kwestiach problematycznych jest dla Hiszpanów tak niezrozumiała, że nawet nieszczególnie przychodzą im do głowy uzasadnienia dla tego rodzaju postawy. Właściwie mamy do czynienia z trzema interpretacjami. Zgodnie z pierwszą, wspomnianą już powyżej, Polacy są po prostu nieszczerzy (a także: fałszywi, kłamliwi), gdyż zamiast zwrócić się bezpośrednio do osoby, której dotyczy jakaś trudność, wolą obmawiać ją za plecami, nie mówią też wprost „nie" w przypadku propozycji, które z pewnością ich nie interesują. Można zatem powiedzieć, że jest to po prostu inherentna cecha większości Polaków. Nietrudno sobie wyobrazić, jak bardzo negatywny wpływ na współpracę polsko-hiszpańską może mieć tego rodzaju przekonanie. Druga z kolei ma charakter bardziej historyczny i dotyczy przede wszystkim zachowań w pracy – według niej brak dążenia do jak najszybszego zdefiniowania problemu oraz jego rozwiązania jest „reminiscencją komunizmu" (18/R/K), opisywanego jako okres, w którym pracownik nie musiał się szczególnie angażować w wykonywane zadania, ponieważ miał gwarantowane zatrudnienie. Tutaj jest więc mowa o ogólnej pasywnością, która ma się przejawiać się m.in. niechęcią do podejmowania inicjatywy oraz mierzenia się z trudnościami. Wreszcie trzecia interpretacja ma związek z kwestią hierarchiczności, a konkretnie z wynikającego z niej „sformalizowania" (21/C/K), które utrudnia bezpośrednią, szczerą komunikację. Pierwsza i ostatnia – mówiące przecież nie mniej o Polakach, co o preferencjach samych Hiszpanów – zdecydowanie świadczą o tym, że zasadniczy wpływ na przebieg opisanych interakcji ma różnica w zakresie bezpośredniości komunikacji, czyli właśnie wysokiego i niskiego kontekstu. Skatalogowanie kultury polskiej jako bardziej wysokokontekstowej, a hiszpańskiej jako cechującej się raczej komunikacją niskiego kontekstu, byłoby nieuprawnioną generalizacją. Z pewnością możemy mówić o takich tendencjach w odniesieniu do

wyrażania krytyki czy mówienia „nie", wątpliwe jest jednak, czy można je ekstrapolować na całość zachowań oraz pozwalać sobie na ich podstawie na daleko idące prognozy przebiegu interakcji polsko-hiszpańskich[570].

Trudno wreszcie ocenić, na ile opisane przykłady są przejawami preferencji dla postawy powściągliwej w Polsce, a w jakim zakresie mają związek z wysokim kontekstem. Obie kategorie okazują się za ciasne i zbyt obszerne jednocześnie, co więcej, wydają się na siebie zachodzić. Ich dokładne rozgraniczenie oraz sklasyfikowanie nie wniosłoby zresztą zbyt wiele do prowadzonego tutaj wywodu. Istotniejsze będzie zwrócenie uwagi na fakt, że spostrzeżenia na temat komunikacji z Polakami raz jeszcze nierozerwalnie łączą się z kategorią braku – po wcześniej wymienianym braku uśmiechu, pozdrowienia, kontaktu fizycznego, *small talk-u* czy żartu, a więc interakcji kojarzonych z życzliwością i pozytywnymi relacjami, brakować zaczyna także gotowości do zmierzenia się z trudniejszymi sytuacjami. Wydaje się, że wymienione tutaj skrótowo elementy są odkrywane stopniowo, a te dotyczące konfliktów i odmów są dostrzegane dopiero po dłuższym pobycie w Polsce i nawiązaniu różnorakich relacji ze społecznością lokalną. Nietrudno sobie wyobrazić, że także polska niebezpośredniość może potęgować wrażenie „chłodu", który staje się coraz bardziej dotkliwy. Wiele wskazuje jednak na to, że istnieje pewien obszar, w którym nieoczekiwanie można zaznać wiele ciepła.

7.7. Relacje przyjacielskie. Pomiędzy emocjonalnością a kolektywizmem

Ostatni już aspekt wyraźnie wyłaniający się ze zgromadzonego materiału badawczego i wpisujący się w ramy wyznaczone kategoriami emocjonalności oraz powściągliwości dotyczy nawiązywania relacji koleżeńskich czy przyjacielskich. Na wstępie trzeba tutaj uściślić dwie kwestie. Po pierwsze, pisząc o przyjaźni w kontekście hiszpańskim, nie sposób uniknąć wyzwań związanych z przekładem wyrazu *amigo* oraz wyrazów pokrewnych na język polski. Z drugiej strony, trudność tę można potraktować jako potwierdzenie stawianej w niniejszej pracy tezy o odmiennym rozumieniu pojęcia

[570] I. Surynt w artykule poświęconym komparatystyce polskiej i niemieckiej kultury komunikacji również zwraca uwagę na pewne przejawy komunikacji wysokiego kontekstu w kulturze polskiej, takie jak m.in. łagodzenie sensu nieprzyjemnej wypowiedzi oraz unikanie artykułowania swoich zamiarów wprost. Zauważa także, że komunikowanie w stylu niskokontekstowym w znacznym stopniu odbiega od polskich zasad grzecznościowych. Zob. I. Surynt, dz. cyt. [w:] A. Gall (red.), dz. cyt., s. 419.

przyjaźni w Polsce i w Hiszpanii, wynikającej prawdopodobnie również z różnic językowych. W przytaczanych fragmentach określenie *amigo* będzie więc tłumaczone jako „przyjaciel", a *compañero* jako „kolega z pracy" (z ich odpowiednimi formami żeńskimi), choć pamiętać należy, że znaczenie tego pierwszego w języku hiszpańskim jest szersze niż w języku polskim.

Po drugie, przedstawione poniżej wypowiedzi i omawiana tematyka w ogóle zdaje się bardzo mocno balansować na granicy jeszcze jednego przyjętego w niniejszej pracy wymiaru kultury. Oprócz zagadnień z kategorii powściągliwości oraz emocjonalności istotną rolę odgrywać będą te skorelowane z kolektywizmem i indywidualizmem, czyli, najogólniej rzecz ujmując, relacją jednostka-grupa. W tej części zaprezentowane będą zatem jedynie te aspekty relacji przyjacielskich, które w największym stopniu wiążą się z preferencjami dotyczącymi postawy mniej lub bardziej emocjonalnej, sam temat nie zostanie jednak wyczerpany. Co więcej, jego najpełniejszy obraz będzie można ujrzeć prawdopodobnie dzięki zestawieniu ze sobą obu wymiarów oraz przeanalizowaniu zachodzących między nimi zależności.

Jak zatem o nawiązywaniu relacji z Polakami wypowiadają się Hiszpanie? Biorąc pod uwagę wymienione wcześniej spostrzeżenia dotyczące sposobu bycia Polaków w ogóle, jawiącego się przede wszystkim jako chłodny i zdystansowany, spodziewać się można, że zaprzyjaźnianie się nie będzie przebiegało ani łatwo, ani szybko. I rzeczywiście, znów padają stwierdzenia o tym, że proces ten *cuesta* – „sprawia trudność", „kosztuje" czy po prostu „jest bardzo trudny". Co interesujące, badani w ogóle nie łączą tych trudności z barierą językową, koncentrując się raczej na bardziej zamkniętej postawie Polaków, także w relacjach z rodakami. Znalezienie przyjaciela z Polski nie jest niemożliwe, wymaga jednak cierpliwości i rządzi się innymi prawami niż w Hiszpanii. 1/G/M przekonuje: „Ludzie myślą, że Polacy są chłodni, ale ja nie uważam, żeby byli chłodni… To znaczy są, na początku, kiedy ich poznajesz, wtedy są zamknięci, później to się zmienia". Bardzo podobnie wypowiada się 26/I/M: „W pierwszym momencie Polacy mogą wydawać się bardziej chłodni, co niekoniecznie oznacza, że będą tacy zawsze, być może po prostu potrzebują więcej czasu, by się otworzyć". Oczywiście podobne opinie mogą wyrażać wyłącznie osoby, którym udało się przebrnąć przez tę pierwszą fazę zdystansowania, nie zniechęcając się,

i rzeczywiście nawiązać bliskie relacje. Wówczas konkluzje są podobne: proces ten będzie przebiegał bardziej stopniowo i będzie bardziej rozciągnięty w czasie. Czas ten jest potrzebny, jak się wydaje, głównie do tego, by zaufać nowo poznanej osobie. 10/E/K przekonuje:

> „Moim zdaniem Polacy potrzebują więcej czasu, żeby się otworzyć, żeby potraktować cię jak przyjaciela. Wiesz, kiedy mówię »przyjaciel«, mam na myśli móc z kimś usiąść przy kawie i usłyszeć coś prywatnego, na przykład… nie wiem, coś na temat rodziny, partnera albo coś podobnego. I to dla mnie… na początku wiele mnie to kosztowało. Wszystkie rozmowy były tylko o rzeczach powierzchownych, na neutralne tematy. Tak jakby trudno im było komuś zaufać i… Doświadczyłam tego z każdym członkiem naszego zespołu, potrzebowali jakichś trzech miesięcy, żeby się otworzyć".

Przyjrzyjmy się tutaj proponowanej przez respondentkę definicji relacji przyjacielskiej, która ma się przejawiać przede wszystkim gotowością do dzielenia się informacjami na temat życia prywatnego. Raz jeszcze pojawia się temat zaufania rozumianego jako gotowość do otworzenia się i posiadania bliskiej, nieformalnej relacji z drugą osobą; żadna z wypowiedzi nie implikuje powiązań między „nabieraniem zaufania" a takimi wartościami jak lojalność czy słowność Do kwestii otwierania się nawiązuje również 21/C/K:

> „Tutaj w Polsce jest dużo trudniej znaleźć przyjaciół. Dużo trudniej. W Hiszpanii wystarczy, że pójdziesz do baru, zamienisz z kimś kilka słów, wypijecie piwo i już się otwieracie. Ale tutaj to tak nie działa, nie poznasz ludzi spontanicznie na ulicy czy w barze. Jest wam trudniej się otworzyć, dać się poznać".

Bez wątpienia mamy tu ponownie do czynienia z różnicą w poziomie ekspresji – Polacy na ogół zachowują się bardziej powściągliwie i nie mają w zwyczaju opowiadać o swoich prywatnych sprawach nowo poznanym osobom. Stąd też Hiszpanie postrzegają ich jako zdystansowanych czy chłodnych także wtedy, gdy uda im się wyjść razem na kawę czy na piwo. Można jednak odnieść wrażenie, że odmienny jest nie tylko proces nawiązywania relacji koleżeńskiej czy przyjacielskiej, lecz jej charakter w ogóle. Przyjrzyjmy się wypowiedziom na temat tego, co się wydarza, gdy Polakowi da się wystarczająco dużo czasu na to, by się otworzył i „nabrał zaufania". 26/I/M stwierdza, że rzeczywiście w pierwszym kontakcie Polacy są znacznie bardziej zdystansowani niż Hiszpanie, ale „jeśli już masz przyjaciela, to jest już przyjaciel z prawdziwego zdarzenia, no dobre i na złe, dla którego moje problemy są jego problemami i na odwrót". Z kolei 21/C przekonuje:

> „[…] Ale kiedy już się otworzycie… stajecie się naprawdę bliscy, właściwie to bardzo bliscy. Mnie na przykład przyjaciółki zapraszały do swoich domów na Wielkanoc i traktowały mnie jak członka rodziny. Wiesz, bardzo się otworzyły i w ogóle sprawiły, że ja czułam się jak w domu! I to nie była jedna rodzina, spędziłam trzy różne Wielkanoce w trzech różnych domach".

Przyjaźń z Polakami, choć niełatwa do nawiązania, jest więc opisywana jako relacja bardzo bliska i trwała. Nie wszystkim jednak jest dane tego doświadczyć. W zgromadzonym materiale dominują dwa typy opinii: osoby, którym udało się nawiązać bliskie kontakty z Polakami pomimo wrażenia inicjalnej niechęci, uważają ich za bardzo dobrych, lojalnych i wiernych przyjaciół; z kolei zgodnie z drugą, mniej rozpowszechnioną opinią, nawiązanie bliskiej relacji z Polakami jest, jak twierdzi mi.in. 2/M/M, „praktycznie niemożliwe, zwłaszcza z mężczyznami". Trafnie ten złożony temat podsumowuje wypowiedź 11/A/K, która stara się spojrzeć na temat relacji koleżeńskich z trzech perspektyw: zachowań typowych dla Polaków, dla Hiszpanów oraz tych charakterystycznych dla kontaktów polsko-hiszpańskich. W swoim rozbudowanym wywodzie stwierdza:

> „Zauważyłam, że w Hiszpanii ludzie na początku są bardzo ciepli, otwarci, bardzo »hej, kochana! Co słychać?«. To się przydarzyło mojej znajomej Polce […]. [O]na przeprowadziła się do Hiszpanii, mieszka tam do teraz, już od czterech lat. I ona opowiadała, że wszyscy Hiszpanie wydawali jej się na początku bardzo otwarci, zaraz ją gdzieś zapraszali, mówili »widzimy się jutro«, prosili o numer telefonu, byli bardzo entuzjastyczni… I ona bardzo się z tego cieszyła, mówiła »*wow*, ale szybko znajduję sobie znajomych, w Polsce coś takiego byłoby niemożliwe«… A później okazywało się, że nikt do niej nie dzwoni ani następnego dnia, ani po trzech tygodniach. Bo my w Hiszpanii tacy jesteśmy, na początku bardzo otwarci, »hej, kochanie!«, ciepli, ale na tym się kończy. A tutaj moje doświadczenie było odwrotne. Na początku wydawało mi się, że ktoś nie chce się ze mną spotkać, że nie jest zainteresowany, nie zapyta, co u mnie… ale powolutku zaczynaliśmy rozmawiać, trochę przez Facebooka, jedno spotkanie, drugie… Relacja rozwijała się powolutku i teraz to są naprawdę świetni przyjaciele, z którymi mogę zawsze się spotkać, którzy zawsze o mnie pamiętają… czyli jakby na odwrót niż w Hiszpanii".

Jej spostrzeżenia wydają się spójne z wnioskami z analiz przedstawionych w poprzednich podrozdziałach, m.in. jeśli chodzi o różnice w nawiązywaniu pierwszego kontaktu czy prowadzenia *small talk-u*. W interesujący sposób ukazana jest tutaj także perspektywa Polki, która wyraźnie ekspresyjne zachowanie nowo poznanych osób interpretowała jako przejaw autentycznego zainteresowania, podczas gdy okazało się

ono raczej częścią ogólnego sposobu bycia zorientowanego na przyjazne, życzliwe i nieformalne, lecz niekoniecznie długotrwałe relacje.

Warto zwrócić tutaj uwagę na jeszcze jedną kwestię. W poprzednim podrozdziale była mowa o tym, że zdaniem Hiszpanów Polakom sprawia trudność mówienie „nie" czy odrzucanie złożonych przez kogoś propozycji, co bywa interpretowane jako zachowanie nieszczere czy wręcz fałszywe. W przytoczonym przykładzie mamy do czynienia niejako z zachowaniem odwrotnym, to znaczy ze składaniem propozycji bez pokrycia. Z pewnością również ono mogłoby być uznane za przejaw komunikacji wysokokontekstowej, której odpowiednia interpretacja (jak na przykład nietraktowanie spontanicznych zaproszeń jako poważnych deklaracji) jest dla obcokrajowca bardzo trudna. Nietrudno sobie wyobrazić, że i w tym przypadku opisane zachowania mogłyby być postrzegane jako przejaw nieszczerości czy po prostu kłamstwa.

Zrozumienie specyfiki nawiązywania relacji przyjacielskich może ułatwić dalsza wypowiedź cytowanej respondentki oraz zawarta w niej metafora:

> „Ta moja koleżanka na początku myślała, że wszyscy chcą się z nią spotykać, ale potem zapominali o niej, o swoich deklaracjach. Moje doświadczenie tutaj było odwrotne. Na początku ludzie wydawali się chłodni, jakby nie okazywali zaufania… ale jeżeli uda ci się powoli, stopniowo zyskać zaufanie danej osoby, to w końcu, że tak powiem, otworzy ci drzwi. Ale nie otworzy ich ci od razu po tym, jak cię pozna. Musisz sobie na to zapracować i wtedy możesz wejść. W Hiszpanii jest na odwrót. Poznajesz kogoś i od razu otwiera ci drzwi, ale potem ci je zamyka, i to dla Polki może być trochę wytrącające z równowagi".

Przenośnia ta wydaje się w pełni oddawać sens „teorii krajów kokos-brzoskwinia" opisanej już w rozdziale 4, zawartej w badaniach P. Świstak, a następnie przytaczanej przez M. Nalewajko, właśnie w kontekście komunikacji polsko-hiszpańskiej. Hiszpanie „otwierający szeroko drzwi, by później je zamknąć", to ta sama analogia, co w przypadku określenia Hiszpanii jako „kraju brzoskwini". Jego mieszkańcy z początku mają cechować się bardzo dużą otwartością (a nawet, chciałoby się dodać, słodyczą), lecz po jakimś czasie stają się nieprzystępni (co symbolizować ma pestka). Polacy z kolei na początku kryją się za zamkniętymi drzwiami, podobnie jak kokos ma barierę ochronną w postaci niełatwej do przebicia skorupy. Podobieństwo tych metaforycznych ujęć oraz ich użyteczność zarówno w badaniach z roku 2003, 2014, jak i tych

prowadzonych obecnie, potwierdza istnienie różnic w poziomie emocjonalności oraz sposobie nawiązywania relacji typowych dla Polaków oraz dla Hiszpanów.

Temat przyjaźni będzie omawiany bardziej wnikliwie w kolejnym rozdziale. Niemniej wydaje się oczywiste, że na przedstawione powyżej sytuacje zasadniczy wpływ miały różnice właśnie z zakresu powściągliwości oraz emocjonalności, prowadzące często do mylnych interpretacji zachowań osób o innym pochodzeniu kulturowym oraz utrudniające nawiązanie bliskich relacji.

***

Nieprzypadkowo analiza relacji polsko-hiszpańskich rozpoczyna się od wymiaru powściągliwości oraz emocjonalności. Sprawia on wrażenie najbardziej abstrakcyjnego, nieuchwytnego i jednocześnie przenikającego wszystkie elementy opisane w dalszej części pracy. Można powiedzieć, że charakteryzując w pierwszej kolejności właśnie poziom emocjonalności, przytwierdzamy sznurki do każdego elementu marionetki, którymi później – najpierw każdym z osobna, później wszystkimi naraz – będziemy uczyli się poruszać.

Główna konkluzja wynikająca z analizy wypowiedzi respondentów – zarówno tych cytowanych w tekście, jak i pozostałych – nie budzi wątpliwości: w najogólniejszym ujęciu w kulturze hiszpańskiej bardziej powszechna będzie postawa emocjonalna, w kulturze polskiej natomiast powściągliwa. Wymiar ten będzie się przejawiał w bardzo wielu obszarach, prawdopodobnie dalece wykraczających poza te, które udało się zidentyfikować za pomocą obranej techniki badawczej. Hiszpan rozpoczynający swój pobyt w Polsce będzie zauważał powściągliwość rodzimych mieszkańców właściwie w każdej sytuacji społecznej – w pracy, miejscu zamieszkania, na ulicy, w sklepie itp. – będzie się ona również przejawiać na wielu poziomach (m.in. werbalnym, niewerbalnym, relacji proksemicznych). Niektóre odczucia będą mu towarzyszyć tylko na początku obcowania z przedstawicielami nieznanej dotąd kultury, inne będą miały charakter długotrwały.

Obserwacje respondentów związane z omawianą tutaj tematyką cechowała niezwykła spójność – niektóre stwierdzenia pojawiały się właściwie w każdym wywiadzie, bywały też formułowane w bardzo zbliżony sposób. Wydaje się więc,

że można przewidywać, które miejsca w komunikacji polsko-hiszpańskiej będą powodem zaskoczenia, a także wyodrębnić te sklasyfikowane jako *rich point*. Ryzykowne będzie jednak przewidywanie znaczenia, jakie konkretnemu doświadczeniu nada uczestnik komunikacji. O ile bowiem obserwacje były bardzo zbliżone, o tyle ich interpretacje cechowało znacznie większe zróżnicowanie, zwłaszcza że zmieniają się one w czasie. Dla przykładu, możemy z dużym prawdopodobieństwem założyć, że dla Hiszpana nowo przybyłego do Polski zaskoczeniem będzie sposób witania się. Trudno jednak stwierdzić, czy po upływie kilku miesięcy ta cecha komunikacji będzie dla niego źródłem dyskomfortu, przestanie zwracać jego uwagę czy może zostanie uznana za wygodniejszą niż ta, do której był przyzwyczajony. Podobnie w odniesieniu do relacji koleżeńskich – najpewniej zdecydowana większość Hiszpanów dostrzeże różnice w tym obszarze, najprawdopodobniej też oceni Polaków jako bardziej zimnych czy zdystansowanych. Nie sposób stwierdzić, czy to przekonanie się utrzyma, czy może ulegnie modyfikacji lub zupełnej zmianie. Innymi słowy, na podstawie przeprowadzonej analizy można wnioskować o pewnych konkretnych, choć siłą rzeczy uogólnionych różnicach w wymiarze powściągliwości i emocjonalności między kulturą polską a hiszpańską. Już na tym etapie widać jednak zaznaczany wcześniej wpływ czynników pozakulturowych – choćby takich jak indywidualne cechy danej osoby czy charakter jej kontaktów z Polakami – które, mimo że nie są przedmiotem prowadzonych tu rozważań, powinny być stale brane pod uwagę oraz powstrzymywać przed wysuwaniem zbyt daleko idących wniosków.

Niektóre wątki zostały jedynie zasygnalizowane i zostaną rozwinięte w dalszych rozdziałach, jak na przykład kwestia postrzegania polskich mężczyzn jako znacznie bardziej zdystansowanych i zamkniętych od kobiet czy różnic w sposobie kształtowania się relacji przyjacielskich. Inne zostały zupełnie pominięte – jak choćby bardziej powszechne użycie zwrotów adresatywnych „pan", „pani" w Polsce niż w Hiszpanii – i przypisane do innej kategorii, mimo że niewątpliwie można dopatrzyć się związku między wrażeniem zdystansowania a stosowaniem tychże zwrotów. Wydaje się jednak, że nakreślony tutaj ogólny obraz relacji polsko-hiszpańskich, ze szczególnym uwzględnieniem pierwszych kontaktów i wrażeń, pozwoli lepiej zrozumieć kolejne

elementy wpływające na komunikację polsko-hiszpańską oraz będzie stanowić stały punkt odniesienia.

Rozdział ten niech domknie jeszcze jedna refleksja, niewynikająca wprost z analizy poddanych już transkrypcji wywiadów, lecz raczej nasuwająca się podczas każdego odsłuchania zrealizowanych nagrań. Poza deklaracjami zawartymi w wypowiedziach respondentów do dyspozycji pozostaje kilkadziesiąt godzin rozmów, które odsłuchać można skupiając się nie na ich treści, lecz na formie. Duże natężenie głosu, śmiech, częste zmiany intonacji, stosowanie wykrzyknień – wszystkie te niewerbalne elementy, wyraźnie obecne w zgromadzonym materiale, potwierdzają tezę o typowej dla kultury hiszpańskiej komunikacji o wysokim poziomie emocjonalności. Na poziomie werbalnym z kolei zwracają uwagę skłonność do przerywania, nieczekanie na dokończenie pytania i udzielanie odpowiedzi w sposób szybki i spontaniczny, stosowanie rejestru nieformalnego (stosowanie kolokwializmów, żartowanie), dążenie do interakcji – chociażby przez zadawanie pytań prowadzącej wywiad – czy wreszcie duża wylewność, przejawiająca się tworzeniem bardzo rozbudowanych wypowiedzi na temat swojego życia[571]. Bardzo interesujące jest także występowanie mechanizmu zjawiska reduplikacji czy repetycji składniowej[572], to jest podwajania pewnych słów, na ogół przymiotników i przysłówków, właśnie dla celów ekspresywnych[573], a tłumaczonych na język polski zwykle za pomocą tzw. „słów wzmacniających"[574] *bardzo* lub (rzadziej) kolokwialnego *strasznie*[575], jak na przykład w poniższym fragmencie wypowiedzi 13/A/K:

> „Entras en la sala de profesores, dices "buenos días" y nadie, nadie te responde, nadie, absolutamente nadie".
>
> dosł. Wchodzisz do pokoju nauczycielskiego, mówisz „dzień dobry" i nikt, nikt ci nie odpowiada, nikt, absolutnie nikt.

---

[571] Ustalenia te pozostają ponadto w zgodzie z badaniami M. Barana przywołanymi w rozdziale 4.

[572] Na zróżnicowanie terminologii dotyczących tego zjawiska językowego oraz innych związanych z powtórzeniami w ogóle zwraca uwagę A. Dobaczewski. Zob. A. Dobaczewski, *Powtórzenie jako zjawisko tekstowe i systemowe. Repetycje, reduplikacje i quasi-tautologie w języku polskim*, Toruń 2018, s. 21-23.

[573] A. Wierzbicka, dz. cyt., s. 270.

[574] Tamże, s. 271.

[575] Taki przekład zazwyczaj nie oddaje jednak w pełni konotacji tego rodzaju konstrukcji, a czasami może nawet zniekształcić ich sens. O tej kwestii w odniesieniu do języka włoskiego pisze U. Topczewska, zob. U. Topczewska, *Reduplikacja syntaktyczna w języku włoskim i jej semantyczne uzasadnienie*, [w:] A. Szczęsny, K. Hejwowski (red.), dz. cyt., s. 557-558.

Oczywiście idealnie byłoby dysponować materiałem z polskojęzycznej grupy porównawczej, prawdopodobnie słusznie jest jednak sądzić, że nawet mimo jego braku wymienione cechy komunikacji pozostają w silnym związku z wnioskami wynikającymi z analiz zawartych w niniejszym rozdziale. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że dla przeciętnego Polaka ten większy poziom emocjonalności byłby łatwy do wychwycenia nawet bez znajomości języka hiszpańskiego. Wreszcie o słuszności sformułowanych tutaj konkluzji może świadczyć fakt, że w dużej mierze pozostają one w zgodzie z ustaleniami na temat ekspresyjności przedstawionymi w stanie badań (w szczególności tych autorstwa Nalewajko i Barana).

8. Stosunki interpersonalne w wymiarze kolektywizmu oraz indywidualizmu

Wymiar kolektywizmu oraz indywidualizmu pozwala określić dominującą w danej kulturze relację jednostka-grupa, a także opisać stopień zażyłości łączącej członków danego kolektywu. Biorąc pod uwagę ustalenia zawarte w poprzednim rozdziale, można z przekonaniem stwierdzić, że Hiszpanom Polacy jawią się raczej jako indywidualiści – „chłodni", zamknięci, niezbyt towarzyscy, skoncentrowani, wydawałoby się, na własnych celach. Do określeń analizowanych w poprzednim rozdziale można dodać jeszcze dwa: „niezależni" oraz „indywidualistyczni" właśnie, choć ten ostatni odnosi się raczej do bardziej samodzielnego sposobu pracy. Z kolei w oparciu o omówione dotąd cechy komunikacji Hiszpanów zasadne byłoby uznać, że odznaczać się oni będą większym stopniem kolektywizmu, choćby ze względu na dużą potrzebę interakcji i przebywania w grupie. Przeprowadzona analiza materiału badawczego pozwoliła jednak wykazać, że zagadnienie to jest znacznie bardziej złożone i nieoczywiste.

W niniejszym rozdziale przedstawione będą więc przykłady różnego rodzaju wypowiedzi wpisujących się w tę tematykę, które uporządkowano według przynależności do jednego z następujących kontekstów: relacji zawodowych, przyjacielskich, rodzinnych, a także do ostatniej, heterogenicznej kategorii, określonej jako „inne przestrzenie kolektywizmu". Podział ten ma charakter poniekąd arbitralny – relacje przyjacielskie mogą przecież mieć miejsce i w rodzinie, i w miejscu pracy – i będzie służył przede wszystkim czytelnej prezentacji bardzo bogatego materiału z omawianego zakresu. Ponownie mamy do czynienia z trzema perspektywami przyjmowanymi przez respondentów: w pierwszej kolejności odnoszą oni się do swoich interakcji z Polakami, jednak starając się nadać im znaczenie, niejako automatycznie kontrastują je ze swoimi obserwacjami na temat standardowych wewnątrzkulturowych zachowań zarówno w Polsce, jak i w Hiszpanii. Celem będzie zatem wyłuskanie z tego obszernego materiału najczęściej pojawiających się spostrzeżeń i, uwzględniwszy wszystkie trzy perspektywy, wyprowadzenie wniosków na temat uwarunkowań sposobu funkcjonowania jednostki w różnych grupach społecznych dominujących w kulturze polskiej oraz hiszpańskiej.

8.1. Komunikacja w miejscu pracy

W opracowaniach na temat kulturowego wymiaru indywidualizmu i kolektywizmu na ogół kwestie związane z pracą są omawiane w dalszej kolejności, a priorytetowo są traktowane te dotyczące relacji rodzinnych. W przypadku przyjętej grupy badawczej z kilku powodów zasadne wydaje się odwrócenie tego porządku. Po pierwsze, w większości przypadków imigranci z Hiszpanii przenoszą się do Polski ze względu na cele zarobkowe, a więc właśnie relacje pracownicze są pierwszymi, które nawiązują z Polakami. Mają zatem w tym obszarze najliczniejsze doświadczenia, gdyż o ile stworzenie więzi rodzinnych czy przyjacielskich w Polsce jest sprawą indywidualną, o tyle stosunki zawodowe są doświadczeniem wspólnym dla wszystkich badanych. Co więcej, respondenci deklarują, że to właśnie w pracy mieli nadzieję poznać nowe osoby, z którymi mogliby się zaprzyjaźnić. Oprócz celów zarobkowych czy zawodowych[576] wyraźnie wskazywali też na te, które można by określić jako towarzyskie.

Analizę wybranych wypowiedzi poprzedzić musi uściślenie jeszcze jednej kwestii. Oczywiście, jak wielokrotnie podkreślano w niniejszej pracy, omawiane tutaj czynniki kulturowe nie są jedynymi wpływającymi na doświadczenia imigrantów. W przypadku kontekstu stricte zawodowego szczególną uwagę należy zwrócić na fakt istnienia tak zwanej kultury organizacji, regulującej lub przynajmniej mającej za zadanie regulować stosunki pracownicze. Trudno więc zestawiać ze sobą doświadczenia osób pracujących w firmie przykładającej dużą wagę do integracji pracowników, np. poprzez organizację wyjazdów lub imprez, z tymi zatrudnionych w miejscach, gdzie wszelkie formy integracji muszą mieć charakter oddolny. Wreszcie nie bez znaczenia pozostają takie elementy jak branża, obejmowane stanowisko, język używany w pracy itd. Tę różnorodność powinno się traktować jednak nie jako coś, co zaciemni obraz relacji pracowniczych w Polsce i w Hiszpanii w kontekście kolektywizmu i indywidualizmu, lecz przeciwnie, jako atut. Otóż te obserwacje, które w zgromadzonym materiale powtarzają się szczególnie często pomimo różnorodności doświadczeń i kontekstów, uznać będzie można za determinowane właśnie przez

[576] Jako cele zarobkowe przyjmuje się chęć wzbogacenia się, jako zawodowe zaś dążenie do rozwinięcia swojej kariery, np. poprzez zdobywanie doświadczenia i nowych kompetencji.

przynależność do kultury polskiej lub hiszpańskiej, nie zaś przez specyfikę pracy w danym miejscu czy w zespole określonego typu.

Hiszpanie rozpoczynają więc pracę w Polsce z zamiarem zbudowania relacji koleżeńskich czy przyjacielskich, jednak w zdecydowanej większości przypadków spotyka ich dużo chłodniejsze przyjęcie, niż to, którego się spodziewali. Dostrzegają brak inicjatywy Polaków, by włączyć nowo przybyłe osoby do zespołu – nie każdy się przedstawia, brak jest też większego zainteresowania nawiązaniem kontaktu. 14/A/M stwierdza: „W Hiszpanii raczej od razu by nam zależało, żeby ta nowa osoba dobrze się z nami czuła, chcielibyśmy ją jakoś, nie wiem, włączyć”[577]. Następnie respondenci szybko dostrzegają, że również relacje między Polakami są bardziej zdystansowane niż na ogół w analogicznej sytuacji w Hiszpanii, wydają się też oni bardziej skoncentrowani na pracy niż na stosunkach międzyludzkich. Na podstawie zgromadzonego materiału można zaryzykować tezę, że mamy tutaj do czynienia z odmiennym stosunkiem do pracy w ogóle – podczas gdy w Polsce jest ona traktowana raczej instrumentalnie, przede wszystkim jako środek do zarabiania pieniędzy, w Hiszpanii w podobnym stopniu ma ona pozwalać realizować potrzeby zarówno zarobkowo-zawodowe, jak i towarzyskie czy społeczne. Innymi słowy, w Polsce coraz bardziej powszechne staje się dążenie do oddzielenia życia zawodowego od prywatnego, podczas gdy w Hiszpanii granica ta jest dużo bardziej rozmyta.

Preferencja tego rodzaju przejawia się na kilku poziomach. Po pierwsze, we wspominanym już wcześniej powolnym „otwieraniu się” Polaków, którzy niechętnie dzielą się informacjami na temat swojego życia prywatnego w miejscu pracy, zwłaszcza z osobami znanymi od niedawna. 2/M/M z emfazą zapewnia:

> „Ja nie wiem zupełnie nic o moich współpracownikach, nic o ich życiu… W Hiszpanii w pracy w pewnym stopniu rozmawiało się o sprawach prywatnych. A tutaj nie, tutaj może mam czyjegoś Facebooka, ale też przecież nie będę go śledzić… Nie wiem, w Hiszpanii relacje, które miałem, były i zawodowe, i personalne”.

Wymownym przejawem oddzielania tych dwóch sfer ma być też bardzo punktualne kończenie pracy, na które zwraca uwagę m.in. 1/G/M: „To jest zaskakujące, wybija czwarta trzydzieści i ludzie dosłownie wylatują z pracy, punkt czwarta trzydzieści i od

---

[577] Można tutaj zaryzykować tezę, że Polsce to po stronie nowo zatrudnionej osoby leży przekonanie do siebie współpracowników i niejako zasłużenie sobie na włączenie do zespołu, nie zaś na odwrót.

razu wychodzą". Zauważa to również 11/A/K: „To prawda, ja zauważam ten dystans… trochę takiego indywidualizmu, że tak to nazwę… A może to nie indywidualizm, ale zaangażowanie w pracę? W każdym razie nauczyciele po prostu przychodzą, wykonują swoją pracę i wychodzą. I nic więcej ich nie interesuje". Bardzo podobne spostrzeżenia ma także 8/D/M: „osiem godzin pracy, dziewczyny przychodzą, pracują i wychodzą". Co ciekawe, nie chodzi tu wyłącznie o zostawanie dłużej w pracy – choć i ta kwestia będzie szerzej omówiona w kolejnym rozdziale – lecz także o spędzanie czasu ze współpracownikami po pracy w formie spontanicznych wyjść do baru czy kawiarni. Można więc powiedzieć o płynnym przejściu ze sfery zawodowej w tę towarzyską, jak w przykładzie przytaczanym przez 1/G/M:

> „W Hiszpanii też pracowałem w banku, przez rok, i przynajmniej raz w miesiąc wychodziliśmy gdzieś wszyscy razem. To na kolację, to na piwo… Do tej pory mamy wspólny czat, mimo że upłynęły już trzy lata, i nadal się spotykamy. I to z ludźmi, z którymi nawet bezpośrednio nie pracowałem. Ale spotykaliśmy się wszyscy razem, chodziliśmy razem na obiady… a tutaj to nie do pomyślenia, tutaj ludzie idą na obiad może z dwiema osobami, z którymi dobrze się znają".

Jest więc tutaj mowa o bardzo wspólnotowym, kolektywnym postrzeganiu środowiska pracy oraz o stosunkowo dużej intensywności kontaktów o charakterze towarzyskim właśnie ze współpracownikami. Ten sam respondent kontrastuje powyższe doświadczenia z tymi z Polski:

> „Tutaj pracuję już od dwóch lat, a w ciągu ostatniego roku wyszliśmy razem na piwo może ze dwa razy. W ciągu roku dwa razy! Coś takiego w Hiszpanii nie miałoby miejsca, a na pewno nie w przypadku tak młodych ludzi. A tutaj pracuję z bardzo młodymi ludźmi, najstarsza osoba ma może trzydzieści lat".

W przyjętej grupie badawczej tylko jedna osoba (17/V/K) deklaruje pełne zadowolenie ze stopnia zażyłości relacji w pracy i mówi o różnorodnych formach spędzania czasu razem:

> „Spotykamy się bardzo często, dzisiaj na przykład wszyscy poszli grać w pokera… Ale też umawiamy się na *wakeboard*[578], na piwo… Naprawdę jest super, mieliśmy niedawno wspólną kolację… wszystkie mecze Mistrzostw Europy obejrzeliśmy wszyscy razem".

W pozostałych przypadkach wspólne wyjścia pracowników w Polsce mają się odbywać albo wówczas, gdy firma zorganizuje jakieś wydarzenie integracyjne, albo wtedy, gdy jest ku temu jakaś większa okazja, jak w przypadku 13/A/K: „Nie, nie spędzamy czasu

[578] Rodzaj sportu wodnego.

razem po pracy. To znaczy czekaj, w tym roku po raz pierwszy spotkałyśmy się razem na obiedzie, dlatego że jedna koleżanka przechodziła na emeryturę". Z kolei 25/A/M stwierdza: „W pracy, wiadomo, rozmawiamy i tak dalej, ale żeby gdzieś razem wychodzić… może raz czy dwa, kiedy była jakaś okazja… Może jak ktoś odchodził z pracy, to mówił hej, zapraszam na pożegnalne piwo. Ale tak ogólnie to nie… Chyba że firma coś organizowała". Trudniej jest więc natomiast o spontaniczne, oddolne inicjatywy, o których wspomina 20/R/M: „Z Hiszpanii bardzo mi brakuje tego, żeby po pracy spontanicznie się spotkać, pójść całą grupą na jakieś *tapas*[579]…".

Powyższe przykłady w sposób nieunikniony prowadzą do jeszcze jednej nieoczywistej, a zarazem kluczowej dla zrozumienia omawianego wymiaru kultury kwestii, jaką stanowią spotkania przy wspólnym stole[580]. W przytoczonych powyżej fragmentach chodzi raczej o stolik barowy, przy którym można przysiąść ze współpracownikami po zakończonej pracy, będący miejscem znacznego zacieśniania więzi koleżeńskich. Nie mniej istotne są jednak także spotkania na wspólny posiłek w godzinach pracy. Z bardzo licznych wypowiedzi respondentów wynika jednoznacznie, że w Hiszpanii standardem byłoby spożycie obiadu w towarzystwie, najlepiej licznym, a także przykładanie dużej wagi do kwestii posiłków w ogóle. Swoje obserwacje z tego zakresu przedstawia na przykład 15/A/K:

> „Tutaj każdy robi, co chce, nie zważa na innych w tym aspekcie…. Kiedy jeszcze pracowałam na uniwersytecie w Hiszpanii, to było nas w zespole pięcioro i zawsze staraliśmy się iść na obiad wszyscy razem, zawsze pytaliśmy się siebie nawzajem: »Będziesz szedł z nami do baru czy dzisiaj masz obiad z domu? Co robimy jutro, przynosimy jedzenie czy jemy na mieście?« … Tego typu rzeczy".

Funkcja posiłku wykracza więc dalece poza zaspokojenie głodu – ma być on także okazją do spotkania i wspólnego spędzania czasu. O odmiennych obyczajach w Polsce w tym zakresie mówi również 15/A/K:

> „Wydaje mi się, że my jesteśmy bardziej przyzwyczajeni do robienia z posiłków okazji do socjalizowania się, także w pracy… Nie wiem, Polacy są bardzo niezależni, jeśli o to chodzi, każdy ma swój własny rytm. Chociaż to też prawda, że często nie chcą

---

[579] Niewielkie przekąski serwowane hiszpańskich barach.

[580] Więcej o komunikacyjnym wymiarze jedzenia w kontekście hiszpańskiej kultury narodowej, a także o hiszpańskich barach: M. Kaprzyk, *Dekonstruowanie tradycji. Stół w narracjach filmowych najnowszego kina hiszpańskiego*, [w:] *Kuchnia i stół w komunikacji społecznej*, W. Żarski (red.), Wrocław 2017, s. 569-576.

wydawać pieniędzy na jedzenie na mieście. Więc albo przynoszą jedzenie i jedzą gdzieś w kąciku, albo jedzą obiad dopiero po pracy, w domu…".

Nie ulega wątpliwości, że w Hiszpanii wspólne spożywanie posiłków, również w miejscu pracy, ma o wiele większe znaczenie niż w Polsce, z pewnością taki obyczaj skutkuje zacieśnieniem więzi między pracownikami. Jednocześnie jasny wydaje się fakt, że pomimo tych niewątpliwych różnic kulturowych spotkania przy stole mają symbolikę dość uniwersalną, a współdzielenie go jest pierwszym znakiem przynależności do grupy, zarówno do rodziny, jak i do jakiejkolwiek szerszej społeczności, która właśnie przy stole konstytuuje swoją tożsamość[581]. Niezaproszenie do stołu, a także dostrzeżenie, że i inni niechętnie przy nim wspólnie zasiadają, może być powodem zrozumiałego poczucia odizolowania oraz przekonania o mało zażyłej relacji członków danego kolektywu. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że w Hiszpanii podobnej celebracji posiłków sprzyjają liczne rozwiązania o charakterze organizacyjnym czy infrastrukturalnym, począwszy od długiej przerwy obiadowej – z której, co bardzo istotne, wszyscy korzystają w tym samym czasie – a skończywszy na wszechobecnych stołówkach, barach[582] i miejscach do spożywania przyniesionego przez siebie posiłku[583]. Z jednej strony w Polsce mamy zatem do czynienia z brakiem podobnych obyczajów, a z drugiej zaś z brakiem praktycznej możliwości, by z grupą kolegów z pracy wyjść na trwający czasami nawet dwie godziny obiad. Na fakt ten zwraca uwagę 5/L/K: „W pracy mamy dwudziestominutową przerwę na obiad. I moje koleżanki przez pierwsze dziesięć minut jedzą, a później przez dziesięć minut rozmawiają. Więc tak naprawdę mamy mniej czasu, żeby ze sobą porozmawiać, poznać się". Oba sposoby organizacji pracy należy jednak przede wszystkim rozpatrywać jako odzwierciedlenie pewnych istotnych wartości kulturowych, które w kontekście indywidualizmu oraz kolektywizmu wydają się dość oczywiste.

W powyższych wspomnieniach z pracy w Hiszpanii stale powtarza się wyrażenie *todos juntos*, czyli „wszyscy razem" – „wszyscy razem wychodziliśmy na

---

581 M. Montanari, *Food Is Culture*, New York 2004, s. 101–102.

582 Jako wymowny przykład powszechności barów może posłużyć fakt ich istnienia nawet w przycmentarnych domach pogrzebowych.

583 Oczywiście, nie w każdym miejscu pracy będą podobne udogodnienia, nie wszędzie utrzymywana jest też tradycja sjesty, niemniej w porównaniu do Polski z pewnością podobne rozwiązania są zdecydowanie powszechniejsze.

piwo", „chodziliśmy na *tapas*", „jedliśmy obiad"… Fundamentalne wydaje się zatem postrzeganie współpracowników jako wspólnoty, do której włączenie wszystkich, również nowo zatrudnionych osób, ma być gwarantem dobrego samopoczucia jej członków[584]. Takie podejście możemy z całą pewnością określić jako kolektywistyczne. Z kolei w Polsce, jak przekonywał w przytoczonej wcześniej wypowiedzi 1/G/M, pracownicy zazwyczaj nawiązują bliski kontakt tylko z małą grupą, podczas gdy z większością współpracowników utrzymują raczej relacje o charakterze zawodowym[585], co świadczyłoby raczej o postawie indywidualistycznej.

Czy w takim razie wymienione różnice sprawiają, że Hiszpanie są niezadowoleni ze swoich kontaktów ze współpracownikami z Polski? Okazuje się, że nie. Co prawda woleliby, by te relacje były inne – bliższe, mniej sformalizowane, bardziej serdeczne – jednak nie można powiedzieć, że kwestie te są powodem długotrwale utrzymującego się niezadowolenia. Jednym z najczęściej stosowanych określeń opisujących stosunki z Polakami jest „nie mam z nimi żadnego problemu", a także „dogadujemy się", nawet mimo niemal jednogłośnego stwierdzenia, że ich kontakty ograniczają się do miejsca pracy. Nie bez znaczenia jest też z pewnością fakt, że współpracowników z Polski opisuje się bardzo często jako „pomocnych". 25/A/M zapewnia: „zawsze mi we wszystkim pomagają, nie miałem nigdy żadnego problemu, żeby poprosić kogoś o pomoc"; podobnego zdania jest między innymi 11/A/K: „nigdy nie miałam żadnego problemu, zawsze kiedy potrzebowałam pomocy, to ją otrzymywałam, więc ogólnie jest w porządku". Warto zauważyć, że ponownie chodzi tutaj raczej o postawę reaktywną, czyli o udzielanie pomocy, gdy ktoś o nią poprosi, nie zaś o oferowanie jej w sposób, o którym była mowa w poprzednim rozdziale. Wydaje się ponadto, że ten brak bliskich kontaktów rekompensowany jest dwójnasób: po pierwsze, nawet jeśli relacje w pracy nie są w pełni zadowalające, wciąż na ogół jest to praca będąca źródłem dużej satysfakcji, czy to ze względu na prestiż firmy, czy na

---

584 Ta wspólnotowość, jest, jak się wydaje, zaszczepiana bardzo wcześnie, o czym może świadczyć poniższy fragment książki *Hiszpania. Fiesta dobra na* wszystko: „Zgodnie z powszechnie przyjętym w tutejszych szkołach zwyczajem, gdy zbierze się grupa trzech, czterech dzieciaków świętujących w przybliżonym terminie wiekopomną rocznicę swego przyjścia na świat, ich rodzice – w imieniu swych pociech, rzecz jasna – zapraszają inne dzieci na urodziny. Ale nie te wybrane, tylko całą klasę – trzydzieści sztuk. Nieważne, że jubilat z niektórymi nie ma na co dzień do czynienia i nawet ich imion nie pamięta". M. Bernatowicz, *Hiszpania. Fiesta dobra na wszystko*, Warszawa 2017, s. 66-67.

585 Taka postawa wiąże się prawdopodobnie z kwestią hierarchiczności relacji omówioną w rozdziale 10.

warunki zatrudnienia, czy po prostu na fakt posiadania ustabilizowanej sytuacji zawodowej. Po drugie, jeżeli jest taka możliwość, Hiszpanie nawiązują zażyłe relacje w pracy z innymi osobami, głównie ze swoimi rodakami lub osobami z innych krajów hiszpańskojęzycznych. 6/D/M przedstawia swoją sytuację z poprzedniej pracy następująco:

> „My, Hiszpanie, zawsze trzymaliśmy się razem, mówiliśmy nawet o sobie »*Spanish mafia*«… Ja z Polakami nigdy nie miałem żadnego problemu, ogólnie się dogadywaliśmy, ale nigdy nie miałem z nimi bliskiej relacji. Gdy coś organizowali, jakieś wydarzenie, to szedłem, nie nienawidziliśmy się… ale czas spędzałem z Hiszpanami".

Zdaniem 8/D/M podobna postawa jest dość powszechna: „W przypadku Hiszpanów i osób hiszpańskojęzycznych to się odbywa szybko, ponieważ są bardzo stadni i mają tendencję do zamykania się wyłącznie w kręgu osób hiszpańskojęzycznych". Z kolei 3/D/M wyjaśnia takie zachowania w następujący sposób:

> „Ja z Polakami z pracy nie utrzymuję bliższych kontaktów. Ani w ogóle z żadnymi Polakami. Teraz, jak się nad tym zastanawiam… nie wiem, może to jest tak, że kiedy mieszkasz zagranicą i poznajesz ludzi z twojego kraju, to chcesz się spotykać właśnie z nimi? Żeby jakoś… żeby jakoś zrekompensować sobie brak tego wszystkiego, co zostawiłeś w swoim kraju, nie? Kulturę, sposób rozmawiania z przyjaciółmi i tak dalej. Tak, mój krąg przyjaciół ogranicza się teraz wyłącznie do Hiszpanów… i może jakichś obcokrajowców. Pewnie powinienem mieć jakichś znajomych z Polski…".

Taką postawę łatwo jest ocenić w sposób krytyczny, wszak, jak często się słyszy, imigrant powinien zintegrować się z mieszkańcami kraju, do którego się przeniósł. Zawsze jednak gdy w kontekście migracji porusza się temat integracji, trzeba pamiętać, że jest to proces obustronny. Fakt, że część Hiszpanów pracujących w Polsce decyduje się spędzać czas wyłącznie we własnym gronie, może być nie tyle przejawem zamknięcia czy ignorancji, ile odpowiedzią na postawę Polaków – w tym sensie nie jest to intencjonalne odseparowanie się od społeczności lokalnej, lecz raczej zaspokajanie swoich potrzeb, w tym przypadku towarzyskich, za pomocą takich środków, jakie są dostępne. Tak na kwestię nieposiadania bliskich relacji z kolegami z pracy patrzy 9/A/M: „Ja to rozumiem, oni mają swoje życie, swoich partnerów, swoich przyjaciół… A my tutaj przyjeżdżamy i nie mamy zupełnie nikogo, i chcemy znaleźć przyjaciół, mieć swoją grupę, nie? A im to jest obojętne, bo już mają tutaj swoich przyjaciół. To jest spora różnica". Zamiast więc oceniać postawę jednej lub drugiej ze stron czy też przypisywać im konkretne intencje, respondent proponuje przyjęcie szerszej

perspektywy i spojrzenie na sytuację społeczną każdej z grup. Następnie dodaje: „Być może gdybyśmy wszyscy znajdowali się w nieznanym nam kraju, postawa Polaków byłaby inna, tak mi się wydaje".

Ta ostatnia wypowiedź jeszcze raz dowodzi złożoności problematyki omawianej w niniejszym rozdziale. Celem prowadzonego tutaj namysłu nad kontaktami polsko-hiszpańskimi w miejscu pracy nie jest dokładne wyjaśnienie wszystkich zależności wpływających na ich przebieg, lecz raczej wyprowadzenie na ich podstawie pewnych wniosków na temat typowej dla każdej z kultury relacji ja-grupa, ujmowanej w kategorie kolektywizmu i indywidualizmu. Powyższe przykłady pozwalają wstępnie ustalić istnienie wśród Polaków tendencji do przyjmowania w miejscu pracy postaw raczej indywidualistycznych: mają się oni koncentrować głównie na pracy, a nie na relacjach z innymi, a stosunki koleżeńskie ograniczają się do kilku osób. Na ogół w pracy zachowują się powściągliwie, jeżeli chodzi o rozmowy na tematy osobiste (zwłaszcza w przypadku kontaktów z nowo poznaną osobą), co stanowi jeden z przejawów oddzielenia życia zawodowego od prywatnego. Polacy nie mają ponadto w zwyczaju regularnie spożywać posiłków w grupie współpracowników ani wychodzić wspólnie do baru czy kawiarni po godzinach pracy. Koncentrując się na tych elementach, można z przekonaniem stwierdzić, że dominuje tutaj postawa indywidualistyczna, skupienie na własnych celach i niepostrzeganie środowiska pracy w sposób wspólnotowy. W przypadku Hiszpanii, ujmując rzecz skrótowo, sytuacja wygląda odwrotnie: w miejscu pracy istnieje tendencja do łączenia sfery prywatnej i zawodowej, co może się przejawiać właśnie spędzaniem czasu ze współpracownikami po godzinach pracy czy prowadzeniem rozmów na tematy osobiste. Preferowana są bliskie i nieformalne relacje w pracy, które w dużej mierze nawiązywane są podczas spotkań przy stole. Wreszcie, co szczególnie istotne w kontekście kategorii kolektywizmu, istnieje tendencja do postrzegania współpracowników jako swoistej wspólnoty, której każdy członek może dołączyć do spotkania po godzinach czy wspólnego obiadu, bez względu na swój status. Co więcej, poczucie, że każdy czuje się częścią tej wspólnoty, nawet nowo zatrudniona osoba, wydaje się zasadniczym warunkiem dobrego samopoczucia oraz swoistej harmonii całego kolektywu. Wyraźnie mamy więc tutaj do czynienia z silną zależnością między jednostką a grupą,

przejawiającą się też większym natężeniem interakcji szczegółowo opisanych w poprzednim rozdziale. Bezsprzecznie dostrzegalna jest tutaj korelacja między wymiarem kolektywizmu a emocjonalnością, dzięki której relacje między pracownikami mogą nabrać tak pożądanego przez Hiszpanów bliskiego, serdecznego i niesformalizowanego charakteru.

Na koniec należy przyznać, że choć powyższe różnice są istotne i były zauważalne dla respondentów już od pierwszego dnia pracy w Polsce, ich skala nie jest na tyle duża, by powodowały znaczące zakłócenia komunikacji, sytuacje konfliktowe czy też uniemożliwiały kooperację. Pomimo niezmiennego „chłodu" Polaków, odczuwanego także w miejscu pracy, Hiszpanie określają swoje relacje ze współpracownikami z Polski jako dobre i bezproblemowe. Nie można zatem w tym obszarze mówić o istotnych *rich pointach* czy dużym ryzyku wystąpienia incydentów krytycznych.

W celu pełnego zrozumienie, w jaki sposób w obu kulturach realizowana jest uniwersalna potrzeba jednostki, by przynależeć to jakiejś grupy czy grup, należy wyjść poza kontekst zawodowy i podjąć próbę analizy innych relacji społecznych.

8.2. Relacje towarzyskie i znaczenie przyjaźni

O ile w przypadku stosunków zawodowych opinie respondentów były bardzo do siebie zbliżone, o tyle w kwestii relacji przyjacielskich w ich wypowiedziach dostrzegalne są wyraźne rozbieżności. Wśród badanych są więc osoby, które wśród Polaków znalazły bliskich, zaufanych i wiernych przyjaciół, takie, którym mimo licznych prób nawiązania kontaktu nie udało się zbudować długotrwałych relacji, jak i wreszcie takie, które wskutek przeświadczenia o polskim zdystansowaniu i „chłodzie" szybko zrezygnowały z podobnych starań. Przytoczone poniżej opinie zostały zatem ugruntowane w oparciu o różne doświadczenia – trudno przecież równoważnie traktować wypowiedzi respondenta, którego życie towarzyskie w Polsce ogranicza się do kontaktów z innymi imigrantami z Hiszpanii z tymi wygłoszonymi przez osoby, które osobiście doświadczyły przyjaźni z Polakami. Nie oznacza to jednak, że w tym pierwszym przypadku zgromadzone wypowiedzi powinny być uznane za mniej wartościowe. Wydaje się raczej, że mogą być one źródłem innego rodzaju informacji,

jak choćby o barierach utrudniających nawiązanie bliskich relacji z Polakami, które respondent napotkał lub o których istnieniu jest przekonany. Celem pozostaje przybliżenie się do odpowiedzi na pytanie, w jakich konfiguracjach społecznych funkcjonuje na ogół jednostka w Hiszpanii i w Polsce.

Zadając pytanie o przyjacielskie relacje imigranta ze społecznością lokalną, badacz wpada w pułapkę swoich założeń o istnieniu potrzeby takich relacji, przy okazji wciągając w nią swego rozmówcę. Ten ostatni zostaje niejako zmuszony do udzielenia wyjaśnień, jeżeli akurat nawiązywanie podobnych kontaktów nie było przedmiotem jego zainteresowania. W przypadku wywiadów z Hiszpanami wypowiedzi dotyczące tej tematyki padały jednak na ogół na długo przed zadaniem tego nieco niefortunnego z dzisiejszej perspektywy pytania. Ma to z pewnością związek z opisywaną w poprzednim rozdziale dużą potrzebą interakcji, choćby powierzchownych, o której wspominano bodaj w każdym wywiadzie, a także pozostaje w zgodzie z wnioskami wypływającymi z refleksji na temat kontaktów w miejscu pracy. Co interesujące, sama struktura wypowiedzi respondentów wskazywała na płynność granicy między sferą zawodową a osobistą — temat poszukiwania przyjaciół pojawiał się często właśnie przy okazji pytań o doświadczenia z miejsca pracy. W ogólnym ujęciu można więc wnioskować, że temat przyjaźni, budowania licznych relacji, otaczania się dużą liczbą osób oraz spędzania czasu w gronie znajomych był dla uczestników badania bardzo istotny.

O odmiennej specyfice nawiązywania relacji przyjacielskich była już częściowo mowa w kontekście wymiaru powściągliwości i emocjonalności, podobnie o barierze językowej, która w większym lub mniejszym stopniu wywiera wpływ na stosunki między Polakami a Hiszpanami (w zależności od tego, w jakim języku bądź językach się porozumiewają i na jakim poziomie). Wydaje się jednak, że oprócz tych inicjalnych trudności występuje jeszcze jeden czynnik, o odwrotnym działaniu. Otóż zdaniem części respondentów zdarza się, że fakt bycia cudzoziemcem zamiast utrudniać nawiązanie kontaktu, znacznie go ułatwia. 18/R/K wspomina: „Dla Polaków jesteśmy egzotyczni i wiesz, to może być fajne móc powiedzieć: »mam koleżankę z Hiszpanii«, ludzie się tobą interesują”. Podobnie 14/A/K, który dodatkowo zwraca uwagę na krótkotrwałość tego zainteresowania: „na początku jest zabawnie, wszyscy chcą z tobą

rozmawiać i tak dalej, ale w pewnym momencie im się to nudzi, nie jesteś już taki interesujący". Najprawdopodobniej takie reakcje determinowane są przez fakt kontaktu nie tyle z obcokrajowcem jako takim, ile z przedstawicielem konkretnej narodowości, z którą wiąże się wiele pozytywnych stereotypów.

W ogólnym ujęciu znajdowanie przyjaciół wśród Polaków opisywane jest jako trudne lub bardzo trudne, szczególnie jeśli chodzi o nawiązywanie relacji z polskimi mężczyznami. Takich obserwacji, co ciekawe, dokonały zarówno Hiszpanki, jak i Hiszpanie — w ich opinii kobiety w Polsce są znacznie bardziej otwarte, chętniej też komunikują się w języku obcym. 20/R/M stwierdza: „Zauważyłem, że z kobietami jest znacznie łatwiej nawiązać jakiś kontakt niż z mężczyznami"; podobnie 1/G/M: „Mieć przyjaciela z Polski jest bardzo, bardzo trudno, przyjaciółkę z Polski dużo łatwiej". 13/A/K zwraca ponadto uwagę na kwestię bariery językowej: „Nie mam żadnego przyjaciela Polaka, to znaczy mężczyzny-Polaka. Żadnego. Nie znam żadnego Polaka, to znaczy znam, ale nie utrzymuję kontaktów… Nie wiem, on musiałby najpierw się wysilić i chcieć rozmawiać ze mną w języku obcym…". Respondenci sygnalizują więc zdecydowanie większą otwartość kobiet niż mężczyzn względem obcokrajowców, jednak postrzeganie jej jako przejawu postawy bardziej kolektywistycznej oznaczałoby znaczne spłycenie tego tematu[586]. Niemniej przywołanie tej kwestii wydaje się zasadne choćby ze względu na jej bardzo dużą frekwencję w zgromadzonym materiale.

Nawiązanie relacji ze społecznością lokalną jest dla Hiszpanów trudne także ze względu na, jak się wydaje, odmienną dynamikę tego procesu — Polacy mają nie tylko otwierać się bardziej stopniowo, ale w ogóle mieć inne potrzeby niż te, o których mówią respondenci. Po pierwsze, zdaniem tych ostatnich Polacy mają mniejszy krąg znajomych niż zazwyczaj ma to miejsce w Hiszpanii. 15/A/K wyjaśnia:

> „Bardzo też zwraca moją uwagę, mam takie wrażenie, że… oczywiście nie mam na to żadnych dowodów, ale wydaje mi się, że ludzie mają tutaj mniej przyjaciół niż w Hiszpanii. Mam wrażenie, że ludzie są bardziej indywidualistyczni. Bo w Hiszpanii to zaraz jest tak, że każdy zna mnóstwo ludzi i spotyka się z mnóstwem ludzi. A tutaj wydaje mi się, że nie, tutaj raczej zaraz masz chłopaka albo dziewczynę i spędzasz czas we dwoje. Takie mam wrażenie. Nie chodzi mi o to, że Polacy nie mają żadnych przyjaciół, ale że mają ich mniej, albo że się mniej widują…".

[586] Kwestia ta będzie rozwinięta w rozdziale 11.

Podobnego zdania jest m.in. 7/M/M: „tutaj ludzie koncentrują się na rodzinie i swoim partnerze, a przeciętny Hiszpan miałby większe grono znajomych". Pomijając na razie poruszany tutaj temat relacji rodzinnych i związków, warto zwrócić uwagę na dwie kwestie: wielkość kręgu znajomych oraz intensywność spotkań. Ta pierwsza przywodzi na myśl spotkania *wszystkich razem*, o których wspominano w kontekście stosunków z współpracownikami; można wręcz odnieść wrażenie, że duża liczebność grupy stanowi atut sam w sobie. Druga kwestia jest opisywana w sposób szczegółowy i bardzo emocjonalny przez 10/E/K:

> „W Hiszpanii, kiedy jesteś z kimś blisko, spotykacie się cały czas. Dla mnie przyjaźń oznacza spotykać się każdego tygodnia. A tutaj z Polakami spotykamy się raz na miesiąc, może dwa. Trzy razy to by już było… Czasami mi się wydaje, że jeśli zadzwonię trzeci raz, to już będę natrętna. Ja tego nie rozumiem, i to nawet single, zawsze są zajęci…Z kolegami mojego męża jest tak samo".

Respondentka jest więc przekonana o wyraźnie mniejszej częstotliwości spotkań towarzyskich w Polsce, a kwestię tę postrzega jako niezrozumiałą". 9/A/M ma bardzo zbliżone obserwacje: „trudno o jakieś spontaniczne spotkania, nawet z ludźmi w moim wieku, każdy coś ma, jakieś plany, muszę się uczyć, nie wiadomo co… wszyscy zawsze z mnóstwem planów". Można więc wnioskować, że spotkania ze znajomymi, także te spontaniczne, zajmują znacznie wyższe miejsce w hiszpańskiej hierarchii potrzeb niż ma to zazwyczaj miejsce w Polsce.

Warto zaznaczyć, że nie chodzi tutaj wyłącznie o relacje Polaków z respondentami, lecz również zachowania typowe stricte dla Polaków. Na podstawie powyższych wypowiedzi można z przekonaniem stwierdzić, że życie towarzyskie odgrywa zazwyczaj w życiu Hiszpanów bardzo istotną rolę oraz stanowi ważną część codzienności. Pod tym względem ta odmienna dynamika zawierania więzi w Polsce może być powodem konsternacji, a mniejsza częstotliwość spotkań połączona z bardziej powściągliwą postawą może być odbierana jako brak zaangażowania lub zainteresowania.

Wśród licznych opowieści na temat niezrozumienia relacji przyjacielskich w Polsce wyróżniają się te zawierające doświadczenia zdecydowanie pozytywne. Jak już zostało wspomniane w kontekście wymiaru emocjonalności, respondenci mający przyjaciół z Polski są zgodni co to tego, że to początkowe zdystansowanie z upływem

czasu ustępuje miejsca bliskości i serdeczności. W zgromadzonym materiale można dostrzec jeszcze jedną cechę, która ma charakteryzować stosunki przyjacielskie w Polsce: lojalność. 24/L/K przekonuje:

> „Ja zawsze to podkreślam jako coś bardzo pozytywnego, że Polacy to ludzie bardziej lojalni[587], bardziej odpowiedzialni [niż Hiszpanie – A.M.], i jeśli masz przyjaciela, to bardzo mało prawdopodobne, żeby cię zawiódł. I to jest bardzo dobre. Dzięki temu czuję się tutaj naprawdę komfortowo, naprawdę to doceniam".

Być może więc posiadanie mniejszego kręgu przyjaciół w Polsce wynika z większego poczucia zobowiązania względem jego członków. Przyjrzyjmy się jeszcze jednemu fragmentowi wypowiedzi tej samej respondentki:

> „Kiedy się umawiasz z Polakiem, to wiesz, że on na to spotkanie przyjdzie. Przynajmniej takie są moje doświadczenia. Ale Hiszpan, wiesz, do wszystkiego podchodzi na luzie… Ale Polak nie. Na przykład kiedy się przeprowadzałam, to miało mi pomóc kilka osób, a przyszli tylko Polacy. Hiszpanie mieli jakieś wymówki, że zapomnieli, że zabalowali… I zawsze kiedy czegoś potrzebuję, to wiem, że jakby co, to na przykład jest Andrzej i na pewno będę mogła na niego liczyć, na sto procent. Po prostu przyjaciele z Polski są poważni, traktują cię poważnie".

Przykład ten łączy się, jak się wydaje, z kategorią emocjonalności i tendencją do spontanicznego składania deklaracji o chęci pomocy czy sprawiania komuś przyjemności, niekoniecznie jednak przekładającej się na czyny. Wielokrotnie podkreśla się ponadto, że relacje przyjacielskie w Polsce cechuje „bardzo duży szacunek". 20/R/M przekonuje: „Moim zdaniem tutaj jest dużo łatwiej nawiązać taką prawdziwą przyjaźń, głęboką, a nie tylko mieć kolegów". Podobnego zdania jest 24/L/K: „Tutaj przyjaciele odnoszą się do siebie naprawdę z dużym szacunkiem, traktują swoją przyjaźń bardziej poważnie". Co więcej, relacje mają być poniekąd ekskluzywne, jak zauważa 21/C/K: „macie grupy przyjaciół, które są bardzo zamknięte, bardzo trudno do nich dołączyć. Bardzo trudno".

Wiele więc wskazuje na to, że tak jak wyzwanie stanowi tłumaczenie na język polski słowa *amigo* i jemu pokrewnych, tak niełatwe jest objaśnienie specyfiki

---

[587] Przekonanie o lojalności, uczciwości czy też słowności Polaków pojawia się również w innych kontekstach, jak np. w tym opisywanym przez 19/C/K: „Polacy są też… bardzo lojalni, nie wiem, czy to to słowo… bardzo szczerzy? Uczciwi? Na przykład ja zgubiłam portfel w tramwaju i trafił do mnie z powrotem z pełną zawartością co do ostatniego grosza. A miałam w nim sporo pieniędzy, jakieś sto złotych, przecież wiadomo, że za sto złotych można kupić jedzenie na cały tydzień… A wrócił ze wszystkim. W Hiszpanii takie rzeczy się nie zdarzają. A tutaj zobacz, ktoś zostawia w kawiarni komputer na stoliku i idzie to toalety".

kontaktów przyjacielskich w obu kulturach. Analiza materiału pozwala ustalić, że życie towarzyskie w Hiszpanii jest znacznie intensywniejsze niż w Polsce, zarówno jeśli chodzi o spotkania z bliskimi znajomymi, jak i znajomymi z pracy, większa jest też aprobata dla spontanicznych wyjść. Wydaje się ponadto, że istnieje preferencja do otaczania się dużą liczbą osób, spędzania czasu w licznym gronie oraz do powiększania go. Z kolei w Polsce relacje te mają mniejszą intensywność — na spotkania towarzyskie poświęca się mniej czasu, są też na ogół zaplanowane z wyprzedzeniem i z myślą o mniejszej liczbie osób. Zbudowanie bliskich więzi wymaga znacznie więcej czasu, niż ma to miejsce w Hiszpanii, prawdopodobnie również dlatego, że bliskość ta jest rozumiana w nieco inny sposób. Powraca tutaj temat zaufania – przez Hiszpanów rozumianego, jak się wydaje, przede wszystkim jako gotowość do otwartej komunikacji i rozmów na osobiste tematy, a przez Polaków pojmowanego raczej głównie jako możliwość polegania na kimś. Stąd zapewne zaskoczenie badanych poziomem lojalności Polaków, którzy w przyjaźni mają być „poważniejsi" czy „darzący większym szacunkiem".

Zależności te można spróbować ująć w pewną metaforę zainspirowaną wypowiedzią jednej z respondentek. 21/C/K zauważa, że w Hiszpanii najpowszechniejszą formą spotkań towarzyskich jest umawianie się w barach, a rzadko w prywatnych domach czy mieszkaniach, co jest z kolei częste w Polsce[588]. W pierwszym przypadku interakcje przebiegają więc na swego rodzaju neutralnym gruncie — do baru można pójść w dowolnym momencie, z dowolną liczbą osób; do takiego spotkania można dołączyć lub z niego wyjść bez większych zobowiązań. Miejsce to sprzyja także nawiązywaniu spontanicznych kontaktów i poznawaniu nowych osób. W przypadku spotkania w domu prywatnym obowiązują zgoła odmienne zasady: należy stawić się o określonej porze i przeznaczyć na spotkanie odpowiednią ilość czasu, mogą w nim wziąć udział wyłącznie zaproszone osoby, a ewentualną chęć

[588] Co interesujące, można tutaj dostrzec zbieżność z wynikami badań dotyczących życia codziennego Polaków mieszkających w Madrycie. Ich autor Mikołaj Stanek stwierdza, że "Polacy nie rozumieją społecznej funkcji, jaką w życiu Hiszpanów pełni bar" i zauważa: „Dom [...] jest [dla Polaków – A.M.] centralnym miejscem, w którym toczy się życie. [...] Polacy spotykają się ze znajomymi w swoich mieszkaniach. W barach spotyka się z osobami słabiej znanymi i są to miejsca, w których bywa się bardzo rzadko". M. Stanek, *Los inmigrantes polacos en Madrid. Una etnografía de la vida cotidiana*, „Scripta Nova. Revista electrónica de geografía y ciencias sociales", 2002, nr 141, http://www.ub.edu/geocrit/sn/sn-141.htm [dostęp: 6.12.2019].

przyprowadzenia kogoś nowego powinno się wcześniej zgłosić gospodarzowi. Zasadne będzie więc mówić o ekskluzywności takich spotkań. Taka forma wyklucza też na ogół spontaniczność — wymagane jest wcześniejsze ustalenie terminu odpowiadającego zainteresowanym osobom, co z kolei wiąże się z większym poczuciem zobowiązania, by na spotkaniu się stawić. Wydaje się, że można zauważyć kilka wyraźnych analogii właśnie między tymi miejscami spotkań a ogólnymi cechami relacji towarzyskich w obu krajach.

Co jednak na podstawie powyższych rozważań można wywnioskować na temat stopnia kolektywizmu oraz indywidualizmu w obu kulturach? O ile w przypadku poprzedniego wymiaru kultury (powściągliwości i emocjonalności) sklasyfikowanie większości opisywanych cech komunikacji nie sprawiało większych trudności, o tyle tutaj sytuacja jest znacznie bardziej złożona i niejednoznaczna. Zarówno dla Hiszpanów, jak i dla Polaków stosunki przyjacielskie stanowią istotną wartość, mają one jednak inny charakter. Można powiedzieć, że w przypadku tych pierwszych relacje te mają strukturę bardziej horyzontalną — pożądana jest obracanie się w kręgach licznych i stale powiększających się, istotna jest ponadto duża częstotliwość spotkań. W przypadku Polaków z kolei relacje tego rodzaju będą bardziej wertykalne — na przyjaciela trzeba niejako „awansować", co wymaga czasu. Podobnie rzecz ma się ze statusem kolegi z pracy, z którym chodzi się na obiad lub któremu opowiada się o życiu prywatnym. Krąg przyjaciół jest zatem bardziej elitarny, a od jego członków oczekuje się poczucia zobowiązania, słowności i lojalności. Słuszne będzie więc wnioskować, że choć obie kultury są w tym aspekcie kolektywne, to w przypadku Hiszpanii jednostki pozostają nieco bardziej niezależne w tworzonych przez siebie relacjach i mogą ostatecznie realizować własne cele bez narażenia się na większą krytykę grupy. Jednostka jest więc w tym sensie bardziej indywidualistyczna, choć jednocześnie ma dużo większą niż w przypadku Polaków potrzebę spędzania czasu na spotkaniach towarzyskich. Nie można tu zatem dokonać jednoznacznej oceny postaw dominujących w poddanych analizie kulturach. Nie oznacza to jednak, że taka próba musi skończyć się zupełnym fiaskiem. Cenne będzie choćby wykazanie, że międzykulturowe rozumienie pewnych pojęć może być na tyle odmienne, że zamiast koncentrować się na ich porównywaniu i ocenie lepiej będzie po prostu dokładnie je scharakteryzować.

Innymi słowy, zamiast skupiania się na wpasowaniu czegoś/kogoś w schemat binarnych opozycji, warto czasami ograniczyć się do stwierdzenia: „ani bardziej, ani mniej: inaczej". Na łączliwość orientacji indywidualistycznej i kolektywistycznej oraz przenikaniu się ich komponentów zwraca zresztą uwagę Maria Jarymowicz, która w artykule *O godzeniu wody z ogniem. Związki kolektywizmu z indywidualizmem* krytykuje częste w badaniach międzykulturowych traktowanie tych kategorii jako całkowicie przeciwstawnych i odrębnych[589].

Dość jasne wnioski wyciągnąć można natomiast z ostatniej grupy wypowiedzi na temat relacji towarzyskich. Otóż w opinii respondentów w Hiszpanii więcej czasu poświęca się na spotkania towarzyskie, zazwyczaj w dużym gronie, podczas gdy w Polsce częstsze jest przeznaczanie go na aktywności z partnerem lub partnerką oraz z rodziną. Bardzo podobne opinie wyrażano również w przypadku pytań o kontakty ze współpracownikami. Polacy mają więc zawierać związki romantyczne na wczesnym etapie życia i inwestować w nie dużo czasu, jak wspominano już we wcześniej przytaczanych przykładach (m.in. 15/A/K: „tutaj raczej zaraz masz chłopaka albo dziewczynę i spędzasz czas we dwoje"). Związki te mają też zdaniem badanych charakter bardziej zamknięty, jak przekonuje m.in. 1/G/M:

> „W Hiszpanii ludzie też mają chłopaków czy dziewczyny albo męża czy żonę, ale często wychodzą sami, są bardziej niezależni… A tutaj chyba się tego nie robi… Nie wiem. Ale zwykle wychodzą razem, albo w ogóle spędzają czas razem. Pytasz kogoś, co robił w weekend i opowiada, że cały weekend spędził tylko ze swoim partnerem… No dobrze, ale jednak…".

Podobnie rzecz ma się w przypadku osób mających dzieci, jak zauważa 23/E/M: „Trudno mieć przyjaciół z Polski, bo oni w moim wieku bardzo dużo pracują, wszyscy mają żony, dzieci i jeżeli się z kimś spotykają, to z innymi rodzinami". Uwagę badanych zwraca ponadto duża częstotliwość spotkań z rodzicami i teściami. 10/E/K wyjaśnia:

> „Tutaj nie jest łatwo znaleźć przyjaciół, bo Polacy bardzo często spędzają weekendy w domu swoich rodziców. Przychodzi weekend i jadą do rodziców albo do rodziców partnera. No a my, obcokrajowcy, oczywiście zostajemy na miejscu, więc w weekendy spotykamy się w naszym gronie".

---

589 M. Jarymowicz, *O godzeniu wody z ogniem. Związki kolektywizmu z indywidualizmem*, [w:] A. Kotynia-Kosmynka (red.), dz. cyt., s. 123-124.

Z dynamiką kontaktów towarzyskich w Polsce jest więc ściśle powiązana kwestia roli, jaką odgrywa rodzina oraz związki romantyczne, także w przypadku stosunkowo młodych osób. Szczególnie te ostatnie mają być traktowane priorytetowo, podczas gdy stosunki stricte przyjacielskie schodzą na dalszy plan. W pierwszym momencie można odnieść wrażenie, że chodzi tu wyłącznie o pewnego rodzaju przesunięcie pewnych etapów w życiu — w Polsce wcześniej wchodzi się w związki i zakłada rodzinę, a ponieważ większość respondentów to ludzie młodzi, właśnie te różnice najbardziej zwracają ich uwagę. Dodatkowo trzeba uwzględnić specyfikę sytuacji imigranta, który nawet jeżeli jest w związku romantycznym, na ogół nie ma możliwości utrzymywania bliskich relacji z rodziną w formie regularnych odwiedzin.

Interpretacja ta wydaje się jednak chybiona, ponieważ nie chodzi tutaj jedynie o fakt nierównoległego rozpoczynania pewnych etapów w życiu, lecz w ogóle o ich odmienny charakter. Zgodnie z wypowiedziami respondentów, w Polsce wejście w związek, zawarcie małżeństwa, a już szczególnie posiadanie dzieci równoznaczne jest z całkowitym lub znacznym ograniczeniem życia towarzyskiego, podczas gdy w Hiszpanii ma ono odgrywać istotną rolę niezależnie od wieku czy sytuacji rodzinnej. Wymownie o tych różnicach, akurat w odniesieniu do relacji pracowniczych, wypowiada się 13/A/K: „Nie spotykam się z koleżankami z pracy, bo one mają swoje koleżanki z Polski. A jeśli mają dzieci, to w ogóle nigdzie nie wychodzą". Rodzicielstwo, przynajmniej w przypadku matki, ma się zatem wiązać z ograniczeniem się wyłącznie do tej roli. Respondentka w swej rozbudowanej wypowiedzi dodaje ponadto:

> „Mnie koleżanka ostatnio zapytała, o której kładę moje dziecko do łóżka, bo powiedziałam jej, że byliśmy z mężem na koncercie do drugiej w nocy. I ona zapytała: »A kto został z dzieckiem?«. A ja na to: »nikt, dziecko było z nami«. Nie wiem, to jest tak mocno zakorzenione w mojej kulturze, żeby spędzać czas na zewnątrz, na ulicy, wszyscy razem, dzieci na ulicy, rodzina, wszyscy razem… Bez takiego rozdzielania, że jak tata do baru, to mama z dzieckiem… I jasne, to jest kulturowe, nieuchronnie kulturowe… I nie chodzi mi o to, żeby narzucać tutaj moje obyczaje. Ale po prostu są pewne obyczaje, których ja nie zmienię. Nie zmienię tej potrzeby, żeby wyjść razem na miasto z moim mężem i moim dzieckiem. Dla moich koleżanek to jest: »nie, no co ty, chcesz wyjść na piwo wieczorem, dziecko musi wcześnie iść spać«… I ja to akceptuję, choć uważam, że dziecko zawsze można zabrać ze sobą. Ale też chciałabym, żeby mnie nie osądzano za to, co ja robię".

W tym fragmencie pojawia się kilka interesujących kwestii. Po pierwsze, sygnalizowane są pewne istotne różnice wpisujące się w dziedzinę etnopedagogiki,

czyli kulturowo uwarunkowanych przekonań na temat wychowywania dzieci. Po drugie, powraca temat spotykania się poza domem, również w przypadku rodzin z małymi dziećmi. Wreszcie raz jeszcze występuje stwierdzenie „wszyscy razem", świadczące o szczególnym znaczeniu pewnego rodzaju wspólnotowości, wspólnego spędzania czasu, bez względu na pozycję danej osoby czy stopień zażyłości z nią (w przypadku relacji pracowniczych) czy np. wiek, jak w przypadku dzieci. W tym aspekcie możemy więc mówić zdecydowanie o kolektywizmie kultury hiszpańskiej, przejawiającym się właśnie bardzo dużą potrzebą przebywania w licznym gronie bliskich osób, która, jak się wydaje, utrzymuje się na każdym etapie życia[590].

Podsumowując temat relacji przyjacielskich jako obszaru wpisującego się w ramy wymiaru kolektywizmu i indywidualizmu, raz jeszcze stwierdzić należy, że wśród wypowiedzi respondentów jest wiele rozbieżności. Osoby, który doświadczyły przyjaźni z Polakami, oceniają stosunki towarzyskie w Polsce bardziej pozytywnie niż te, które z różnych przyczyn nie spędzają czasu wolnego z rodzimymi mieszkańcami kraju, do którego migrowali. Jednocześnie panuje zgodność co do kilku kwestii: Polacy mają się spotykać z przyjaciółmi rzadziej i w mniejszym gronie, zwłaszcza jeżeli są w związku lub mają dzieci, podczas gdy w Hiszpanii życie towarzyskie jest intensywniejsze i odgrywa zasadniczą rolę na każdym etapie życia. W Polsce relacje przyjacielskie wydają się też wiązać w większym poczuciem zobowiązania i lojalności względem drugiej osoby, przez co ich zawarcie wymaga więcej czasu i trudu. Prawdopodobnie mamy tutaj do czynienia z postawami, które, choć znacznie się różnią, stanowią przejaw orientacji kolektywistycznej. By zyskać jeszcze pełniejszy obraz omawianego tutaj zagadnienia, konieczne będzie rozwinięcie tematu, który już niejednokrotnie pojawiał się w cytowanych w niniejszym rozdziale wypowiedziach, czyli relacji rodzinnych.

---

590 Zgromadzony materiał nie pozwala oczywiście na tak daleko idące wnioski. Autorka pozwala sobie tutaj na pewne uogólnienie, jest bowiem przekonana, że nawet krótki pobyt w Hiszpanii pozwala zaobserwować, jak bujne jest życie towarzyskie hiszpańskich seniorów, przesiadujących w barach, klubach bingo czy bardzo licznych dziennych klubach seniora (by wymienić tylko niektóre z licznych form aktywności, także sportowych i kulturalnych). Doskonały dowód intensywności ich życia towarzyskiego stanowi następujący materiał video na temat życia hiszpańskich dziewięćdziesięcio- i stulatków: https://www.youtube.com/watch?v=z7zTEHHkX4Y [dostęp: 10.10.2019].

8.3. Relacje rodzinne i teoria przesunięcia generacyjnego

Najbardziej wymiernym wskaźnikiem tendencji kolektywistycznych lub indywidualistycznych są bez wątpienia relacje rodzinne — ich liczba, stopień zażyłości i wynikające z niego poczucie współzależności. Temat jest oczywiście niezmiernie szeroki, a z obraną metodą badawczą wiążą się w tym kontekście pewne ograniczenia. Doświadczenie imigranta bywa nierzadko zawężone do miejsca pracy jako głównego ośrodka kontaktów ze społecznością lokalną oraz do ewentualnych kontaktów towarzyskich. Opinie niektórych respondentów będą więc raczej oparte na obserwacjach oraz analizie zasłyszanych doświadczeń znajomych niż na empirycznym sprawdzeniu, jak funkcjonuje polska rodzina niejako „od wewnątrz". Część badanych czerpie swoje przekonania z kontaktów z rodziną swoich partnerów, inni zaś, choć to najmniej liczna grupa, stali się częścią polskiej rodziny (jeżeli jako akt włączenia do rodziny przyjąć zawarcie związku małżeńskiego). Uzyskany obraz relacji rodzinnych będzie więc siłą rzeczy fragmentaryczny, możliwe też, że odmalowany z wykorzystaniem najjaskrawszych barw choćby z tego powodu, że bariera językowa, szczególnie odczuwalna w tego rodzaju kontaktach, nierzadko ogranicza percepcję danego zjawiska wyłącznie do jego najbardziej wyrazistych cech. O ile bowiem w przypadku omawianych wcześniej relacji zawodowych i towarzyskich zazwyczaj istnieje tzw. język-pośrednik, o tyle w stosunkach z członkami rodziny (najczęściej polskimi teściami) często takiego języka nie ma lub istnieje wyłącznie w szczątkowej formie, przez co bardziej złożone interakcje wymagają obecności osób trzecich, mogących pełnić funkcję tłumacza. Świat relacji rodzinnych pozostaje więc częściowo niedostępny. Mimo to respondenci mieli bardzo wiele spostrzeżeń dotyczących funkcji, jaką na ogół pełni rodzina w Polsce oraz typowych ról, które są przypisywane jej członkom.

W zgromadzonym materiale bardzo często wyrażane jest przekonanie o tym, że w Polsce zawiera się związki małżeńskie w zaskakująco młodym wieku, a także o istnieniu dużej presji społecznej, by odpowiednio wcześnie chodzić w stałe relacje romantyczne. Presja ta ma być wywierana przede wszystkim na kobietach, o czym szerzej będzie mowa w rozdziale 11. 21/C/K ze zdziwieniem przytacza przykład swojej koleżanki z Polski, która „jest strasznie przygnębiona z powodu presji swojej rodziny,

bo ma 29 lat i nie ma chłopaka". Podobnych przykładów w zgromadzonym materiale jest bardzo wiele. 3/D/M stwierdza na przykład: „Tutaj to jest normalne, że ktoś ma niewiele ponad dwadzieścia lat i już jest po ślubie […]. Miałam koleżanki, które naprawdę były straumatyzowane, bo skończyły 25 lat i nikt się im nie oświadczył [*śmiech*], albo że jeszcze nie mają dzieci". Tego rodzaju powody do zmartwień spotykają się z zupełnym niezrozumieniem ze strony respondentów, a w ich wypowiedziach wyraźnie wybrzmiewa niedowierzanie, zaskoczenie, a niekiedy nawet pokpiwanie. Kwestia ta staje się szczególnie dotkliwa, gdy również oni stają się adresatami podobnych uwag. 17/V/K wspomina: „Tutaj zdarzało mi się usłyszeć: »Masz 32 lata i nie masz chłopaka? Na co ty czekasz?!«. W Hiszpanii nie istnieje taka presja. Moja mama zawsze mówi: »Moja córka jest zadowolona ze swojego życia i to jest najważniejsze. Może sobie mieć tylu chłopaków, ile zechce, każdego w innym kraju«". Respondentka kontrastuje więc oczekiwania społeczne eksplicytnie wyrażane w Polsce z nieingerującą postawą Hiszpanów, którą uważa za pożądaną. Z kolei 21/C/K przytacza doświadczenia z odwiedzin u rodziny swojego partnera: „Ja mam 33 lata i za każdym razem, kiedy jesteśmy u rodziców Marcina… On ma 31 lat, i zawsze jest to samo: »na co czekacie! Ani nie wzięliście ślubu, ani nie kupiliście domu«…". Zasadne będzie zatem sądzić, że w Polsce istnieje przyzwolenie na wyrażanie podobnych opinii oraz na swoiste ponaglanie członków rodziny, używając jako argumentu przede wszystkim wieku. Badani natomiast takie uwagi odbierają jako zaskakujące, niezrozumiałe i trudne do przyjęcia, przez co takie sytuacje należy sklasyfikować jako *rich point*[591]. Ta sama respondentka kontynuuje:

> „Czy to naprawdę nie wystarczy, że mamy się doskonale tak, jak jest? Nawet kiedyś rozmawiałam z Marcinem i zapytałam: »Słuchaj, a gdybyśmy mieli dziecko bez ślubu?« A on na to: »Wiesz co, mnie jest to obojętne, dla mnie to żaden problem. Ale ze względu na moją rodzinę… nie chciałbym jej sprawić przykrości«. A moi rodzice zawsze mi mówią, że są zadowoleni, jeśli tylko ja jestem szczęśliwa. Jedynie moja babcia, ale ona ma już 89 lat, czasami mówi, że chciałaby mieć prawnuka, właściwie to na tym jej bardziej zależy niż na tym, żebym wzięła ślub".

---

[591] Z badań Agnieszki Kaźmierczak, która zajmowała się kwestią bezżenności w Polsce, wynika jednoznacznie, że posiadanie rodziny (męża, żony, dzieci) zwiększa prestiż społeczny, a osoby w związkach małżeńskich są postrzegane jako „bardziej wiarygodne", „przystępne", a także „bardziej ludzkie" (sic!). Zob. A. Kaźmierczak, *Staropanieństwo i starokawalerstwo we współczesnej Polsce*, [w:] *Stereotypy i wzorce męskości w różnych kulturach świata*, B. Płonka-Syroka (red.), Warszawa 2008, s. 255-267.

Po raz kolejny hiszpańscy rodzice są przedstawiani jako, można by rzec, towarzyszący, lecz nieingerujący, a polscy jako mający konkretne oczekiwania względem swoich dzieci. Oprócz zawierania związku małżeńskiego szczególną wagę ma się także przywiązywać do posiadania potomstwa, także w pewnym społecznie ustalonym przedziale czasowym, którego górną granicę stanowi według respondentów ukończenie przez kobietę 30 lat. 18/R/K mówi o tym, że fakt, że nie ma dzieci i nie zamierza ich mieć w przyszłości, spotkał się w Polsce z dużym niezrozumieniem, a niekiedy z wyraźną dezaprobatą. 14/A/M natomiast opisuje swoje obserwacje następująco:

> „W Hiszpanii nie jesteśmy tak restrykcyjni, jeśli chodzi o wiek, w którym już powinno się być po ślubie. Możesz mieć powyżej 25 lat i nie odczuwasz tej presji, że już masz myśleć o ślubie, o dzieciach… Jest większa presja… a i tak nie jest jakaś wielka, żeby mieć pracę, ale już ślub i te wszystkie inne rzeczy, to nie".

Z pełnym przekonaniem możemy więc mówić tutaj o większym indywidualizmie w Hiszpanii oraz o typowych cechach kultury kolektywistycznej w przypadku Polski, ocenianych przez badanych w sposób bezwzględnie negatywny. Jest to wyraźnie dostrzegalne we fragmencie wywiadu z 15/A/K:

> „Wydaje mi się, że tutaj szczęście opiera się na jego bardzo tradycyjnym rozumieniu: musisz wziąć ślub, musisz mieć dzieci, musisz kupić sobie dom i samochód. I ja uważam, że to naprawdę już wyszło z mody! To jest przestarzały pomysł, to jest formuła, który się nie sprawdziła! Kłamię, w niektórych przypadkach się sprawdza, ale nie we wszystkich…".

Respondentka nie podważa więc znaczenia posiadania rodziny w jej standardowym rozumieniu, podkreślając jednocześnie, że istnieją alternatywne sposoby na satysfakcjonujące życie. Również ona sprzeciwia się wywieraniu presji na ludzi młodych. Tę wypowiedź słusznie będzie potraktować jako swoisty manifest na cześć indywidualizmu: szczęście można znaleźć w rodzinie, ale też poza nią, a każda jednostka ma prawo szukać go na własną rękę. Wyraźna jest ponadto sugestia, że ten tradycyjny model niejako traci na aktualności. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na określenie, które nader często pojawia się we fragmentach dotyczących relacji rodzinnych w Polsce: *todavía*, czyli „jeszcze", „nadal", „wciąż"[592]. Presja rodziny ma więc być *wciąż* bardzo duża, ludzie mają *wciąż* wierzyć, że każde małżeństwo powinno mieć dzieci etc. Użycie tego przysłówka jest interesujące z dwóch powodów:

[592] Nie jest to jednak jedyne znaczenie tego przysłówka. Zob. hasło: *todavía*, [w:] *Diccionario de la lengua española*, https://dle.rae.es/?w=todav%C3%ADa&m=form [dostęp: 13.10.2019].

po pierwsze, wyraża on zaskoczenie faktem utrzymywania się poglądów i postaw, które w opinii respondenta są już nieaktualne; po drugie, sugeruje ich nietrwałość, ulotność, co z kolei świadczy o istnieniu przekonania o linearnym rozwoju społeczeństw od — ujmując rzecz hasłowo — tradycyjnego czy konserwatywnego do bardziej liberalnego, a przy tym po części od kolektywistycznego do indywidualistycznego. Można powiedzieć, że zgodnie z tymi oczekiwaniami badanych każde społeczeństwo, również polskie, prędzej czy później „wyrośnie" z pewnych sposobów postępowania, jest to więc proces uniwersalny oraz zdecydowanie pożądany.

Kolejnym faktem, na który często zwracają uwagę respondenci w kontekście relacji rodzinnych, jest ich zdaniem bardzo wczesne usamodzielnianie się Polaków, a jego ocena jest niejednoznaczna. 14/A/M dążenie do szybkiego opuszczenia domu rodzinnego uważa za jeszcze jeden przejaw presji ze strony rodziny, która również w tym aspekcie ma być „ekstremalnie restrykcyjna". Według 3/D/M natomiast jest to zjawisko pozytywne, a na krytyczną ocenę zasługuje tendencja Hiszpanów do pozostawania w domu rodzinnym przez wiele lat po ukończeniu edukacji. Czy jednak zjawisko wcześniejszego usamodzielniania się młodych osób, które ma mieć miejsce w Polsce, stanowi przejaw indywidualizmu? Wydaje się, że tylko częściowo. Z jednej strony rzeczywiście samodzielność (rozumiana jako opuszczenie domu rodzinnego i niezależność finansowa) jest ceniona wyżej w Polsce niż w Hiszpanii, z drugiej słuszne będzie przypuszczać, że nie jest ona celem samym w sobie i ostatecznie ma prowadzić do założenia własnej rodziny. W przypadku Hiszpanii z kolei przyzwolenie na dzielenie przestrzeni z dorosłymi potomkami, niejednokrotnie na koszt rodziców, można traktować jako przejaw kolektywizmu właśnie, choć respondenci poruszający ten temat mają do niego raczej krytyczny stosunek. Trudno jednak spodziewać się innej oceny takiego układu po osobach, które podjęły się wyzwania migracji zagranicznej – siłą rzeczy muszą to być jednostki, które cechuje postawa przedsiębiorcza i autonomiczna.

Co interesujące, usamodzielnienie się Polaków w opinii respondentów ogranicza się do kwestii mieszkaniowych oraz finansowych, w pozostałych natomiast występować ma duża zależność (przede wszystkim od rodziców), oceniana na ogół jako przesadna. Przejawem takich zależności czy zobowiązań mają być, poza opisanymi powyżej

oczekiwaniami dotyczącymi wzięcia ślubu, posiadania dzieci czy kupna domu, różnego rodzaju spotkania rodzinne. 17/V/K opowiada o powinnościach, o których opowiedziały jej koleżanki, a następnie dokonuje interesującej analizy wewnątrzrodzinnych zależności w ogóle:

> „Ja mam koleżanki z Polski, które są sporo starsze ode mnie, a tydzień w tydzień co niedzielę muszą odwiedzać swoją matkę w rodzinnej wsi. A ja im na to: »Kochana, ty już w tym wieku, albo i nawet w młodszym, masz swoje życie, a twoja matka ma swoje. Twoja matka musi się nauczyć, że ty już jesteś dorosła, musisz się uniezależnić i żyć swoim życiem«. Moja matka… bo ja zamierzam przeprowadzić się do Argentyny, i dla mojej mamy to jest w porządku. Mój brat był w Peru przez dwa lata. Ja jestem w Polsce od sześciu lat. Ale moja mama wie, że mamy swoje życia i decydujemy o sobie […]. A tutaj są matki, które chcą zatrzymać swoje dzieci przy sobie, które im mówią, że chcą, żeby mieszkały w Polsce, żeby związały się z kimś Polski… W tym sensie hiszpańska matka pozwala swoim dzieciom na dużo większą niezależność. A tutaj słyszę: »Musimy jechać na niedzielę, bo inaczej mama się pogniewa«".

Przytoczony fragment wskazuje na bardzo wiele zachowań w pełni wpisujących się w postawę kolektywistyczną: jednostka jest w znacznej mierze zależna od szeroko pojętego „kolektywu", tutaj reprezentowanego przez postać matki, który ma prawo otwarcie wyrażać swoje oczekiwania względem jego członków, szczególnie w relacji hierarchicznej, jaką jest układ dziecko-rodzic. Ta ingerencja może dotyczyć również decyzji wiążących się z życiem uczuciowym czy intymnym, tak jak w przypadku preferencji co do narodowości partnera swojego potomka. Choć respondentka ocenia takie zachowanie jako niedopuszczalne i jednoznacznie szkodliwe, warto spróbować dopatrzyć się również stojących za nim dobrych intencji. W dalszej części tego wywiadu pojawia się pogląd, że opisane zachowania mają być przejawem egoizmu polskich matek, które chcą zadbać wyłącznie o swoją wygodę, wydaje się jednak, że można na to spojrzeć znacznie szerzej – preferencja, by dziecko nie wiązało się z cudzoziemcem oraz nie decydowało się na mieszkanie z dala od domu może wiązać się przecież z silnym przekonaniem, typowym zresztą dla kultur kolektywistycznych, że to właśnie bliskość rodziny tak w wymiarze fizycznym, jak i kulturowym ma być gwarantem szczęścia, spokoju i bezpieczeństwa.

Na marginesie wypada przyznać, że w zgromadzonym materiale temat polskich teściów nieprzychylnie nastawionych do związku swojego dziecka z obcokrajowcem (zazwyczaj z Hiszpanii) pojawia się kilkukrotnie, zarówno jako bezpośrednie

doświadczenie respondentów, jak i sytuacje zasłyszane od znajomych. Jako przykład posłużyć może relacja 21/C/K:

> „Mieszkamy razem z Marcinem od trzech lat, a jego rodzice dowiedzieli się o tym dopiero ostatnio, i oficjalna wersja jest taka, że mieszkamy razem dopiero od roku. To mnie dużo kosztowało… Kwestia kontaktów z polską rodziną… To było naprawdę trudne. Kiedy ja powiedziałam moim rodzicom, że poznałam chłopaka z Polski, moja mama powiedziała: »Jeśli jesteś szczęśliwa, to i ja jestem zachwycona«. A rodzice Marcina mówili: »Boże, Hiszpanka, pewnie cię zostawi i wróci do siebie…«. Byli bardziej zamknięci. Ojciec bardziej otwarty, ale matka nie. Wiesz, tutaj matki są nadopiekuńcze".

Raz jeszcze powraca więc temat rodziców czujących się w obowiązku doradzać swoim dzieciom oraz próbujących kształtować ich wybory. Co ciekawe, w tym przypadku pozytywne stereotypy związane z Hiszpanią wydają się bez znaczenia – nieprzychylna czy sceptyczna postawa rodziców wynika raczej z faktu wiązania się z obcokrajowcem niż z przedstawicielem konkretnej narodowości.

Wracając do kwestii zobowiązań rodzinnych w postaci spotkań, warto dodać, że uwagę respondentów zwróciły również te związane z różnego rodzaju świętami. 15/A/K zaskoczyło to, jak duże znaczenie przypisuje się celebrowaniu Wielkanocy w gronie rodzinnym:

> „Tutaj Wielki Tydzień jest bardzo ważny, tak jak Boże Narodzenie. Ludzie spędzają czas z rodziną, a w Hiszpanii tak nie jest. Więc ja pamiętam, jak pewnego razu zapytałam [kolegów w pracy – A. M.], to był mój pierwszy rok w Polsce… I zapytałam: »Jaki macie plany na Wielkanoc?« I ludzie na mnie spojrzeli krzywo, jakby nie rozumieli mojego pytania, i mówią: »Co mam robić, będę w domu z rodziną«. A ja na to: »Ja na przykład zazwyczaj w tym czasie podróżuję z przyjaciółmi«. I oni byli w szoku. Zresztą czasami mam wrażenie, że tutaj uważa się, że jest tylko jeden sposób robienia rzeczy".

Ponownie zobowiązania rodzinne opisywane są jako przesadne, a jako pożądany przedstawia się taki rodzaj relacji, w którym każdy może spędzać czas zgodnie z indywidualnymi preferencjami. Z kolei 9/A/M odpowiada o wrażeniach z polskich świąt Bożego Narodzenia, w których uczestniczył:

> „Z moją dziewczyną byliśmy na święta u jej rodziców i to trwało cztery dni! W Hiszpanii to byłaby Wigilia, dzień później, czyli dwudziestego piątego, obiad i wystarczy, każdy wraca do swoich zajęć. Nawet nie, bo w Wigilię kiedyś się nie wychodziło na imprezy, ale teraz już normalnie spotykasz się ze znajomymi po kolacji. A u niej w domu to były cztery dni z rodziną. Cały czas jedzenie, posiłek za posiłkiem, i cały czas rodzina razem, przy stole, aż pomyślałem: »kurczę, to nie może się dobrze skończyć, przez tyle czasu

> na pewno się pokłócą« [*śmiech*]. Cztery dni…[593] Wydaje mi się, że to przesada, zresztą to samo jest w czasie Wielkanocy, na ślubach też. Wydaje mi się, że w Hiszpanii… to też zależy od rodziny, ale to jest na ogół spotkanie, a potem każdy robi, co chce".

Obojgu zaskakujące wydaje się znaczenie przypisywane obu celebracjom oraz intensywność spotkań rodzinnych. Co ciekawe, ponownie można odnieść się do stołu jako kluczowego miejsca nawiązywania relacji oraz ich utrwalania. Podczas gdy zgodnie z deklaracjami respondentów wspólne spożywanie posiłków stawowi istotną część ich codzienności, w Polsce ma ono, jak się wydaje, charakter przede wszystkim odświętny. Wielogodzinne spędzanie czasu przy stole podczas różnego rodzaju obchodów ma kontrastować, m.in. zdaniem 21/C/K, z codziennym pośpiechem przy stole: „Jecie bardzo szybko. Matka podaje do stołu, jeszcze coś robi w kuchni i woła: »Jedzcie, jedzcie, bo wam wystygnie!«. I zanim do nas dołączy, to mój chłopak i jego ojciec już prawie skończą jeść". Prawdopodobnie można mówić o tym, że kultura biesiadowania istnieje w obu krajach, przyjmuje ona jednak różną formę oraz ma odmienną intensywność.

9/A/M w odniesieniu do świąt w sposób eksplicytny przedstawia to, co wcześniej próbowano ująć za pomocą przysłówka „jeszcze" podczas omawiania różnego rodzaju relacji rodzinnych. W jego opinii podobne obyczaje, jak spędzanie świąt wyłącznie w gronie rodziny, będą zanikały, co wyjaśnia następująco: „W Hiszpanii 30 lat temu też się pewnie robiło takie rzeczy, ale teraz już nie. Takie związane z religią i tak dalej. A tutaj jeszcze są obecne. I moim zdaniem tutaj wydarzy się to samo, co w Hiszpanii, za jakieś piętnaście lat też ludzie już nie będą tego robić. Tutaj jeszcze są te różne tradycje, ważne są śluby, Wielkanoc, jajka… Ale te tradycje w przyszłości zanikną".

Powyższy cytat może posłużyć jako doskonałe wprowadzenie do kolejnej, bardzo interesującej kwestii, która w zgromadzonym materiale pojawiała się wielokrotnie, choć nie zawsze w kontekście relacji rodzinnych. Można ją roboczo nazwać „teorią przesunięcia generacyjnego" oraz zdefiniować jako przekonanie, zgodnie z którym wiele aspektów życia w Polsce przypomina te właściwe Hiszpanii „sprzed pokolenia" (*una generación atrás*), pojmowanego, jak w powyższym

---

[593] Prawdopodobnie, jak nakazuje polska tradycja, świętowano przez trzy dni, można sobie jednak wyobrazić, że respondent zapamiętał ten okres jako dłuższy.

przykładzie, właśnie jako około 30 lat wstecz. Respondenci to w większości ludzie młodzi, którzy mówiąc o poprzednim pokoleniu, mają na myśli generację swoich rodziców, dorastającą w latach 70. i 80. Teoria ta służy wyjaśnianiu pewnych zjawisk zaobserwowanych w Polsce w oparciu o przeświadczenie, że choć dziś wydają się one zaskakujące, w rzeczywistości były powszechne w Hiszpanii przed kilkoma dekadami. Można więc tutaj dostrzec przejaw tradycji dydaktycznej, czyli opisanej w rozdziale 2 tendencji do postrzegania wielu wydarzeń w dziejach Polski i Hiszpanii jako bardzo podobnych, choć inaczej rozłożonych w czasie. W zgromadzonym materiale podobieństwa te dotyczą głównie kwestii obyczajowych, choć nie tylko. W poprzednim przykładzie respondent wspomina o przywiązywaniu dużej wagi do uroczystości religijnych oraz rodzinnych i prognozuje, analogicznie do Hiszpanii, że wkrótce również w Polsce spotkania tego typu stracą na znaczeniu. Zdaniem niektórych społeczna rola kobiety, analizowana szerzej w rozdziale 11, jest obecnie w Polsce taka, jak w Hiszpanii w latach 80. XX w. 20/R/M z kolei o „pokoleniu wstecz" mówi w odniesieniu stricte do relacji rodzinnych:

> „Ja to widzę tak, że… moja dziewczyna zwraca się do swoich rodziców w taki sposób, w jaki moi rodzice zwracają się do moich dziadków. Chodzi o taki, wiesz, większy respekt, większy dystans… Może nie we wszystkich rodzinach tak jest. Ale ja to tutaj widzę i nie mam nic przeciwko, według mnie trzeba okazywać szacunek członkom rodziny… ale według mnie to jest tak, jakby moja dziewczyna była jedno pokolenie do tyłu, wiesz, o co mi chodzi?".

W tym przypadku typowa relacja dziecko – rodzic, bardziej zdystansowana i hierarchiczna, ma być zatem w Polsce taka, jak w Hiszpanii kilkadziesiąt lat temu. Ponownie mamy więc do czynienia z przekonaniem, że istnieje tylko jeden kierunek rozwoju, a więc niejako w kolejnym pokoleniu relacje rodzinne mają kształtować się podobnie, jak w Hiszpanii obecnie.

Jednym z najbardziej wymownych przykładów „teorii przesunięcia generacyjnego" jest wypowiedź 23/E/M, który wprost stwierdza, że rodzina w Polsce „jest zbyt ważna i zbyt ingeruje w życie jej członków", po czym dodaje: „Znajomym w Hiszpanii zawsze mówię, że ja mieszkam w *Cuéntame!* Ja naprawdę mieszkam w *Cuéntame*". Respondent odnosi się do emitowanego od 2001 r. *Cuéntame cómo pasó*, jednego z najpopularniejszych seriali familijnych publicznej telewizji *Real Televisión Española*, przedstawiającego historię rodziny z klasy średniej mieszkającej

w Madrycie. Losy bohaterów prezentowane są na tle najważniejszych przemian politycznych, gospodarczych i społecznych w Hiszpanii po 1968 r., czyli od ostatnich lat frankizmu przez przejście do demokracji[594]. Relacje w tej rodzinie, choć oczywiście ulegają zmianom w czasie, można uznać za odzwierciedlenie tradycyjnego modelu wielopokoleniowej rodziny, której członkowie są w dużej mierze od siebie współzależni, dostrzegalne są także hierarchiczność oraz bardzo wyraźny podział ról na męskie i kobiece[595]. Bez wątpienia jest to przykład rodziny o profilu kolektywistycznym. Respondent ten również postrzega więc relacje rodzinne w Polsce jako anachroniczne, ma jednak do nich znacznie bardziej krytyczny stosunek niż cytowany wcześniej 20/R/M, któremu większe zhierarchizowanie relacji rodzinnych wydaje się akceptowalną alternatywą dla stosunków dużo bliższych i nieformalnych, do których jest przyzwyczajony. Raz jeszcze spostrzeżenia respondentów dotyczą bardzo podobnych aspektów życia w Polsce, lecz różni się sposób, w jaki je oceniają.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że podobieństwo Polski do Hiszpanii lat 80. XX w. stanowiło komponent jeszcze jednego rodzaju wypowiedzi: nie tych opisujących doświadczenia zdobyte w Polsce, lecz odnoszące się do wcześniejszych wyobrażeń na temat tego kraju. Spodziewano się więc zaobserwować to swoiste „zacofanie" w Polsce w takich obszarach jak mniej nowoczesna infrastruktura, architektura itp., podczas gdy okazały się one nie odbiegać znacząco od poziomu znanego z Hiszpanii. Nie zakładano z kolei, że jako anachroniczne będą się im jawić zachowania społeczne. Na ten dysonans wskazuje wypowiedź 18/R/K:

> „To jest trochę dziwne, w takim dużym mieście jak Wrocław, z takim potencjałem ekonomicznym… […] Wszystko nowoczesne, nowoczesne bary, nowoczesna muzyka, imprezy, sklepy… To wszystko jest naprawdę super… Ale jednocześnie ludzie są jakby bardziej tradycyjni, mają mentalność jakby z innej epoki".

Podobnie, choć w nieco bardziej analityczny sposób, wypowiada się 8/D/M: „Rozwój gospodarczy zawsze zachodzi szybciej niż zmiana mentalność ludzi". Ponownie mamy więc przykład przekonania o nieuchronności pewnej ewolucji społecznej, której

---

[594]T. D'Amico, *Television and the Transnational Memory of Undemocratic Pasts: A Comparison Between Spain and Czech Republic*, „Slovo a Smysl", 2017, nr 27, s. 90-103. https://wordandsense.ff.cuni.cz/magazin/2017-14-27/ [dostęp: 11.11.2019]; http://www.rtve.es/television/cuentame/la-serie/ [dostęp: 10.07.2019]. Akcja ostatniego sezonu wyemitowanego w 2019 r. rozgrywa się na tle wydarzeń z 1990 r.

[595] Warto dodać, że serial ten, choć ma fabularny charakter, realizuje misję edukacyjną i może być traktowany jako źródło wiedzy na temat historii Hiszpanii drugiej połowy XX wieku.

kluczowymi procesami ma być przejście od społeczeństwa konserwatywnego do liberalnego, od religijnego do zsekularyzowanego itd.

Specyfika relacji rodzinnych w Polsce wzbudzała w czasie wywiadów wiele emocji — wypowiedzi na ten temat były żywe i rozbudowane, dotyczyły też różnorakich kwestii, takich jak śluby, rodzicielstwo, rodzinne celebracje czy codzienna komunikacja między członkami rodziny. Analiza tego zróżnicowanego materiału prowadzi do jednoznacznych wniosków: w kontekście rodziny kulturę polską cechuje znacznie wyższy poziom kolektywizmu niż ma to miejsce w Hiszpanii. Przejawia się to, po pierwsze, przywiązywaniem wyraźnie większej wagi do zakładania własnej rodziny, rozumianego jako zawarcie związku małżeńskiego oraz posiadanie dzieci. Dla Polaków kwestia ta zdecydowanie częściej stanowi niepodważalną wartość, a także zasadniczy cel, do którego należy dążyć i którego osiągnięcie ma być źródłem szczęścia. Po drugie, rodzina jako podstawowy „kolektyw", do którego przynależy jednostka, ma znacznie większe niż w Hiszpanii prawo do opiniowania o życiu swoich członków (w szczególności na linii rodzic-dziecko, również dorosłe), ingerencji w nie oraz do oczekiwania, że podczas podejmowania decyzji uwzględni się nie tylko cele indywidualne, lecz niejako zbiorowe, np. osiedlając się w rodzinnej miejscowości zamiast wyjazdu za granicę. Słuszne będzie więc twierdzić o występowaniu wysokiego poziomu kolektywizmu rodzinnego — kategorii wprowadzonej przez badaczy z Projektu GLOBE (zob. rozdział 2), odnoszącej się do relacji rodzinnych właśnie.

Czy jednak w takim razie Hiszpanów należy uznać za przedstawicieli kultury, w której w relacjach rodzinnych dominują postawy indywidualistyczne, podczas gdy w relacjach przyjacielskich czy zawodowych dostrzegalna jest tendencja kolektywistyczna? Taki wniosek byłby niewątpliwie pewnym uproszczeniem. W istocie, w zestawieniu z wymienionymi powyżej postawami Polaków, stosunki rodzinne w Hiszpanii mogą wydać się nader liberalne — każdy robi to, na co ma ochotę, nie zważając na potrzeby i opinie innych. Niezależność jednostki od tego kolektywu rzeczywiście jest w Hiszpanii większa, nie oznacza to jednak, że rodzina nie jest już uznawana za istotną wartość. Świadczą o tym w sposób zdecydowany dwa fakty, pierwszy występujący eksplicytnie w wypowiedziach respondentów, drugi zaś pojawiający się niejako między wierszami. Otóż zapytani o to, czy chcieliby na stałe

zostać w Polsce, w zdecydowanej większości przypadków uczestnicy badania od razu poruszali temat rodziny mieszkającej w Hiszpanii, za którą tęsknią i blisko której chcieliby – czy to w niedalekiej przyszłości, czy dopiero na starość – zamieszkać. 20/R/M konstatuje: „W Hiszpanii naprawdę piękna jest ta bliskość, jesteś razem z rodziną gdzieś na tarasie, wszyscy razem, wujkowie, dziadkowie, rodzice… Tego bardzo mi brakuje". Podobnie 2/M/M: „Na pewno chciałbym kiedyś wrócić do Hiszpanii, mieć blisko plażę, rodziców, wujków, kuzynów, mojego siostrzeńca". Prawdopodobnie chodzi przy tym bardziej o chęć przebywania tam, gdzie mieszkają najbliżsi, *wszyscy razem*, niż o zakładanie własnej rodziny. Bez wątpienia jednak głównym powodem, dla którego większość respondentów planuje wrócić do Hiszpanii na stałe, jest chęć przebywania z rodziną. Po drugie, o zażyłości stosunków rodzinnych pomimo dystansu geograficznego świadczy częstość pojawiania się przy okazji rozmaitych tematów stwierdzenia zawartego m.in. w poniższych fragmentach wypowiedzi:

> 21/C/K: „I kiedy to wszystko się wydarzyło, byłam naprawdę przygnębiona, od razu jak wyszłam z pracy, zadzwoniłam do mamy […]".
>
> 15/A/K: „Kiedy to usłyszałam, byłam w takim szoku, że od razu pobiegłam zadzwonić do moich rodziców i im o tym opowiedzieć".
>
> 26/I/M: „I w tej pierwszej pracy nigdy nie miałem takiego momentu, żeby dzwonić do mojej matki, tak jak w następnej pracy, o której zaraz ci opowiem… żeby dzwonić do matki zdesperowany".

Wielokrotnie w przypadku opisu sytuacji, które wzbudziły w respondentach silne emocje, zwłaszcza negatywne, pojawiały się wzmianki o dzwonieniu do rodziców. To właśnie oni są osobami, do których w pierwszej kolejności można się zwrócić w momentach trudnych czy wytrącających z równowagi. Z dużym prawdopodobieństwem możemy więc wnioskować o istnieniu takich relacji dorosłe dziecko-rodzic, które nie tylko są zażyłe, ale też oparte na zaufaniu, dzięki któremu respondenci mówią o porażkach czy problemach bez obawy o negatywną ocenę. Wreszcie o stosunku badanych do rodziny świadczy ogólny pozytywny wydźwięk wypowiedzi, w których kontrastują oni obserwacje na temat presji wywieranej przez członków rodziny w Polsce (szczególnie przez matki) z wspierającą i nieingerującą postawą rodziców hiszpańskich.

Na koniec pokusić się można o skonfrontowanie wypowiedzi dotyczących polskiej, jak się wydaje, obsesji na punkcie jak najwcześniejszego zakładania rodziny z danymi statystycznymi powiązanymi z tym tematem. Co interesujące, wrażenia badanych, które mogły wydawać się wyolbrzymione, znajdują w nich swoje uzasadnienie. Okazuje się, że jeśli chodzi o zawieranie pierwszego małżeństwa, w przypadku mężczyzn Polska i Hiszpania plasują się na przeciwnych, krańcowych pozycjach wśród uwzględnianych w badaniu Eurostatu 28 krajów europejskich[596]: Polacy żenią się najwcześniej, średnio w wieku 29 lat, a Hiszpanie najpóźniej, ukończywszy przeciętnie 35 rok życia. Podobnie w przypadku kobiet – również Hiszpanki decydują się na zamążpójście najpóźniej (33 lata) w Europie, a Polki najwcześniej zaraz po Rumunkach, przeciętnie w wieku 27 lat. Niesłuszna okazuje się więc obawa, że w wywiadach respondenci dokonują ekstrapolacji pewnych skrajnych przypadków, z którymi mieli do czynienia. Ich zaskoczenie wczesnym z ich perspektywy zainteresowaniem tematem ślubu jest po prostu wynikiem znacznych różnic w tym zakresie między obiema kulturami. Polska i Hiszpania są jednoznacznie krajami wyjątkowymi w skali Europy – ten pierwszy ze względu na bardzo wczesne zawieranie związków małżeńskich, a ten drugi z uwagi na szczególnie późne podejmowanie tej decyzji.

Wyraźna dysproporcja jest dostrzegalna także w statystykach dotyczących odsetka ślubów wyznaniowych – w Polsce wynosi on 62%, podczas gdy w Hiszpanii taką formę wybiera tylko co piąta para małżonków[597]. Oczywiście dane te można by analizować w sposób znacznie bardziej szczegółowy, uwzględniając chociażby aspekty demograficzne (np. liczbę zawieranych związków małżeńskich w ogóle czy procesy migracyjne) czy legislacyjne (np. możliwość zawarcia związków partnerskich czy sposób definiowania małżeństwa[598]). Wydaje się jednak, że informacje przedstawione powyżej w wystarczającym stopniu pozwalają na zaspokojenie ciekawości

---

[596] Opracowano na podstawie danych Eurostatu za rok 2016, tj. rok przeprowadzenia wywiadów, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/tps00014/default/table?lang=en [dostęp: 20.03.2019].

[597] Małżeństwo wyznaniowe nie musi równać się, rzecz jasna, małżeństwu zawartemu w Kościele katolickim, wydaje się jednak, że wspominana dysproporcja jest wymowna nawet uwzględniwszy fakt zróżnicowania religijnego i wyznaniowego obu krajów.

[598] W Hiszpanii nie oznacza ono wyłącznie związku kobiety i mężczyzny. Zob. N. Woszczyk, *Konstytucja a małżeństwo: studium komparatystyczne na przykładzie Polski i Hiszpanii*, [w:] „Studia Iuridica", 2018, t. 76, s. 400-416.

i sprawdzenie, czy różnice, o których mówią respondenci, są rzeczywiście aż tak znaczące.

Jeżeli zaś chodzi o wielokrotnie przywoływaną kwestię posiadania dzieci, ponownie mamy do czynienia ze zdecydowaną polaryzacją tendencji w obu krajach – Hiszpanki zostają matkami po raz pierwszy przeciętnie w wieku 31 lat, plasując się na drugim miejscu po Włoszkach jako najpóźniej decydujące się na macierzyństwo Europejki, Polki natomiast pierwsze dziecko mają średnio w wieku 27 lat, czyli najwcześniej po Słowaczkach, Łotyszkach, Rumunkach i Bułgarkach[599].

Co chyba najbardziej interesujące, w danych statystycznych potwierdzenie znajduje częściowo „teoria przesunięcia generacyjnego". Okazuje się bowiem, że dane dotyczące średniej wieku, w jakim wstępuje się w związek małżeński w Polsce w 2016 r. są bardzo zbliżone do tych z Hiszpanii odnotowanych przed przeszło dwudziestoma latami — w roku 1996 r. W przypadku mężczyzn było to właśnie średnio 29 lat, a kobiet 27[600]. Z kolei wskaźniki dotyczące średniego wieku posiadania pierwszego dziecka w Polsce miały ostatnio podobną wartość w Hiszpanii roku 1991[601]. Nic zatem dziwnego, że opisane wcześniej zachowania społeczne, choćby te dotyczące małżeństw i zakładania rodziny, respondentom mogły się jawić jako nie z tej epoki. Powyższe dane statystyczne można więc potraktować jako potwierdzenie wstępnych wniosków na temat większego poziomu kolektywizmu rodzinnego cechującego kulturę polską oraz rozpowszechnienia postaw indywidualistycznych w kulturze hiszpańskiej.

8.4. Inne przestrzenie kolektywizmu

Rodzina, przyjaciele oraz znajomi z pracy, chociaż na ogół stanowią podstawę relacji interpersonalnych współczesnego człowieka szeroko pojętej kultury Okcydentu, nie są jedynymi kolektywami, z którymi jednostka może się identyfikować. W zgromadzonym materiale pojawiły się wzmianki o kilku innych, którym warto się przyjrzeć, nawet jeżeli będzie to oznaczać jedynie zasygnalizowanie pewnych tematów.

---

[599] Opracowano na podstawie danych Eurostatu za rok 2016, https://ec.europa.eu/eurostat/web/products-datasets/-/tps00017 [dostęp: 20.03.2019].

[600] Instituto de Estadística de Cataluña, *Edad media al primer martimonio*, https://www.idescat.cat/indicadors/?id=anuals&n=10340&lang=es [dostęp: 20.03.2019].

[601] Eurostat, *Evolución de edad media al primer hijo*, https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=File:Evoluci%C3%B3n_de_la_edad_media_al_primer_hijo_1981-2013_en_Espa%C3%B1a.png [dostęp: 20.03.2019].

Różnego rodzaju wspólnoty, pomimo ich osobowego charakteru, można opisywać poprzez przestrzenie, w których są tworzone i umacniane. W dotychczasowych rozważaniach pojawiło się ich już kilka: miejsce pracy, klatka schodowa, a także stół „domowy" i stolik barowy w ich dosłownym i metaforycznym sensie. To ostatnie było omówione jako istotne miejsce spotkań zarówno ze znajomymi z pracy, jak i z przyjaciółmi (choć biorąc pod uwagę wyniki przeprowadzonych wcześniej analiz, należałoby pewnie podać w wątpliwość zasadność stosowania takiego rozróżnienia). W kulturze hiszpańskiej znaczenie baru jest jednak zdecydowanie głębsze, czemu dają wyraz również wypowiedzi respondentów. Poza przestrzenią służącą do spotkań przy filiżance kawy czy kieliszku wina, istnieje jeszcze instytucja *bar de toda la vida*[602] – baru od zawsze, czyli konkretnego, wybranego lokalu, do którego przychodzi się regularnie nierzadko przez wiele lat.

Jak nietrudno sobie wyobrazić, między stałymi bywalcami tego samego baru tworzy się swoista więź, podobnie między klientami a pracownikami obsługi, będącymi bardzo często właścicielami całego interesu. Są to więc przestrzenie o charakterze wysoce kolektywistycznym, o czym świadczy dodatkowo fakt, że są to często przedsiębiorstwa rodzinne, przekazywane z pokolenia na pokolenie przez dekady, a niekiedy nawet całe stulecia[603]. Otóż okazuje się, że podobnego miejsca znajdującego się poza domem, ale jednak będącego częściowo, jak się wydaje, jego przedłużeniem – poszukiwali respondenci także w Polsce. 14/A/M opowiada: „Przez te wszystkie miesiące prawie co weekend chodziłem zawsze do tego samego baru, próbowałem rozmawiać z ludźmi, ale nie wiem, byli raczej niechętni". Podobnie postępował m.in. 25/A/M:

> „Ja chodzę do tego samego baru przez cały rok i kelnerzy cały czas się zmieniają. Cały czas. W Hiszpanii to często są ludzie w wieku 40, 50, 60 lat, wyspecjalizowani, przez wiele

---

602 Warto dodać, że Hiszpania jest krajem o największym zagęszczeniu barów na świecie – zgodnie z danymi z 2016 r. jeden bar przypada na każde 175 osób, przy czym ok. 60% z nich to właśnie te „od zawsze", za które uznano te działające od przynajmniej 15 lat. Zob. *¿Cuántos bares hay en España?* [brak informacji o autorze], „ABC", 21.06.2016, https://www.abc.es/viajar/noticias/abci-cuantos-bares-espana-201606211309_n;oticia.html [dostęp: 12.08.2019]. W zrozumieniu fenomonu barów w Hiszpanii pomóc może program „Vivan los bares" zrealizowany przez hiszpańską telewizję publiczną, którego każdy odcinek poświęcony jest wybranemu barowi, a także jego klienteli. Zob. http://www.rtve.es/alacarta/videos/vivan-los-bares [dostęp: 29.10.2019].

603 *Los 10 bares más antiguos de España*, 07.06.2017, https://www.verema.com/blog/blog- restaurantes/1417198-10-bares-restaurantes-mas-antiguos-espana [dostęp: 12.08.2019].

> lat związani z jedynym miejscem, a tutaj zazwyczaj młodzi ludzie, którzy chcą tylko zarobić, nie obchodzisz ich za bardzo".

Respondenci zakładali więc, że bywając regularnie w wybranym lokalu, będą mieli namiastkę „baru od zawsze" – czy to dzięki znajomości z klientami, jak w przykładzie pierwszym, czy dobrym kontaktom z obsługą. Wiele czasu zajęło im dostrzeżenie, że bary w obu krajach rządzą się innymi prawami[604], przez co w Polsce znacznie trudniej będzie zbudować długofalowe relacje czy też po prostu liczyć na dużą interakcyjność ze strony obsługi, choćby dlatego, że jej związek z lokalem zazwyczaj nie jest długoterminowy. Raz jeszcze opisywane w poprzednim rozdziale oczekiwanie życzliwości i spontanicznych interakcji łączy się z potrzebą tworzenia kolektywów innych niż ten rodzinny. Opisywany tutaj przykład baru jest najbardziej wymowny, lecz nie jedyny – podobnie respondenci oczekują szczególnie serdecznego i spersonalizowanego podejścia w innych miejscach, w których bywają regularnie, jak w przypadku sklepów, kawiarni i innych punktów usługowych. 13/A/K na przykład z dużą radością opowiada o tym, że udało jej się w końcu mieć „swojego pana z warzywniaka", który ją rozpoznaje, bardzo życzliwie traktuje, zawsze zamienia kilka słów oraz pamięta jej preferencje zakupowe.

Temat braku zainteresowania zawieraniem podobnych relacji, omówiony już częściowo w podrozdziale 7.5., a także wystarczająco otwartej, serdecznej i zaangażowanej postawy ze strony pracowników szeroko pojętego sektora usług, został poruszony w każdym wywiadzie (mimo braku pytania stricte o tę kwestię) i wywołuje wiele emocji nawet po wielomiesięcznym pobycie w Polsce, także u osób porozumiewających się w języku polskim. Z pewnością należy zatem uznać to za istotną różnicę kulturową, wpisująca się częściowo właśnie w kategorię indywidualizmu i kolektywizmu.

---

[604] Co niezwykle interesujące, hiszpańskie bary bywają do siebie bliźniaczo podobne – zbliżone będą ceny, wystrój, wyposażenie i menu, wyjątkowo mało oryginalne są też ich szyldy i nazwy. Można odnieść wrażenie, że do lokalu poza smacznym jedzeniem ma przyciągać właśnie życzliwa obsługa oraz, z biegiem czasu, dobrze znana klientela. Jeden z najznamienitszych hiszpańskich reżyserów Álex de da Iglesia swój ulubiony bar opisuje następującymi słowami: „Jest jak wszystkie inne i jak żaden inny. Jest najlepszy, najwspanialszy, właśnie dlatego, że nie ma w nim nic szczególnego". Wydaje się, że to zdanie dobrze oddaje specyfikę hiszpańskich barów, których unikalność opiera się właściwie wyłącznie na zawiązywanych w nim relacjach. I. Crespo, *El bar favorito de... Álex de la Iglesia y su reparto de 'El bar'*, „ABC", 16.03.2017, https://www.traveler.es/gastronomia/articulos/bar-blanca-suarez-mario-casas-alex-de-la-iglesia/10355 [dostęp: 09.11.2019].

Ta swoista wspólnotowość obejmuje więc miejsce pracy, zamieszkania (klatka schodowa, najbliższa okolica), bar oraz inne punkty usługowe, w których bywa się regularnie. W przypadku tych ostatnich można by sądzić, że chodzi o swoiste mamienie klienta miłymi słowami w celach czysto merkantylnych, jednakże podobieństwo tych zachowań do tylu innych opisanych wcześniej pozwala wnioskować o konieczności uwzględnienia znacznie szerszego kontekstu. Słusznie będzie zatem twierdzić, że w Hiszpanii powszechniej będzie występowała potrzeba, by czuć się „u siebie" czy raczej „wśród swoich" również poza domem, np. w *swoim* „barze od zawsze", podczas rozmowy z dobrze znanym barmanem czy ze *swoim* sprzedawcą warzyw.

Jeszcze jeden przejaw takiej postawy stanowi wypowiedź 19/C/K:

> „Wczoraj, to była sobota, przysięgam, że niemal doprowadziło mnie to do łez. Ja chodzę na takie lekcje, na pilates, już od roku z tymi samymi osobami. I od roku nic, przychodzą, przebierają się, może coś szepczą z osobą, którą znają, ale do mnie nie powiedzą nic. Już nawet nie chodzi o to, żeby ktoś chciał ze mną rozmawiać, zapytać o moje życie. Chociaż w Hiszpanii zazwyczaj kiedy jest ktoś nowy, zwłaszcza obcokrajowiec, to próbujesz sprawić, żeby się dobrze poczuł. Prawda? Pytasz, co tu robi, skąd jest i tak dalej. A tu po roku nie mówią mi nawet »cześć«. I to mnie bardzo dużo kosztuje. Bo ja jestem osobą gadatliwą, lubię być między ludźmi…".

Cytat ten przywodzi na myśl omawiane już wcześniej kwestie związane z pozdrowieniami i spontanicznymi rozmowami, jednak wydaje się, że można go także zinterpretować jako jeszcze jeden przejaw opisywanej tu potrzeby przynależenia do pewnego rodzaju miniwspólnot, konstytuowanych niejako przez sam fakt regularnego spotykania się w jednej przestrzeni. W przytoczonej wypowiedzi ponownie pojawia się obserwacja, że w Polsce kontakty są bardziej zindywidualizowane i zazwyczaj ograniczają się do małej liczby osób, podczas gdy w Hiszpanii większą wagę przywiązuje się do dbania o samopoczucie wszystkich członków danej grupy. Tę drugą preferencję można sobie wyobrazić jako pajęczą sieć, która najlepiej spełnia swoją funkcję wówczas, gdy ma regularny kształt, bez żadnych luk i zerwanych nici; podobnie bardzo ważne jest włączanie wszystkich osób do rozmowy czy do wspólnoty, a pozostawienie kogoś poza nią miałoby być odczuwane właśnie jako swoista luka w sieci powiązań. Nic zatem dziwnego, że Hiszpan, który nie tylko nie czuje się włączony do wspólnoty, ale wręcz wątpi w jej istnienie, mierzy się z nierzadko dotkliwym uczuciem osamotnienia i odtrącenia.

Ostatnim już miejscem, w którym respondenci odczuli swoisty brak wspólnotowości, jest najbliższa okolica miejsca zamieszkania, określana przez nich jako sąsiedztwo lub dzielnica. 24/L/K wspomina:

> „Kiedy przyjechałam do Polski, bardzo mnie zaskoczyło, że nie istnieje coś takiego jak życie dzielnicy (*vida de barrio*). Nie wiem, czy to zauważyłaś w Hiszpanii, że miasto od centrum do wyjazdu jest takie samo. To znaczy masz budynki mieszkalne i tak jakby dużo różnych małych miasteczek tworzących duże miasto. A tutaj zdziwiło mnie, że jeżeli nie jesteś w centrum, to na ulicach nie ma życia, mimo że jesteś w dużym mieście. Wszystko jest w centrum, poza tym są tylko bloki".

Choć wypowiedź ta dotyczy raczej kwestii infrastrukturalno-urbanistycznych niż społecznych, nietrudno jest znaleźć powiązania między wcześniejszymi obserwacjami na temat budowania relacji np. ze sprzedawcami w sklepach a istnieniem „miasteczek wewnątrz miasta", które, jak się wydaje, słusznie będzie potraktować jako jeszcze jeden przykład swoistego kolektywu, z którym można się identyfikować.

W zgromadzonym materiale badawczym respondenci zwrócili uwagę na istnienie tylko dwóch wspólnot innych niż rodzina, które mają być dla wielu Polaków szczególną wartością oraz ważnym komponentem ich tożsamości. Chodzi tu o wyraźnie zaakcentowane poczucie przynależności narodowej, które zdaniem wielu badanych jest zaskakujące i w dużej mierze niezrozumiałe. 8/D/M wspomina:

> „Pamiętam, że bardzo mnie zaskoczyło, że moim polskim kolegom z pracy trudno było zrozumieć, że ja, tak jak wiele osób w Hiszpanii, nie mam potrzeby, by stale definiować się jako Hiszpan. A mnie trudność sprawiało zrozumienie, co mają na myśli, gdy o Polakach w jakimkolwiek kontekście mówią »nasi«. Chodzi o to tak głębokie utożsamianie się z narodem, to poczucie jedności narodowej. Pamiętam na przykład, że kiedy zaczęła się rosyjska inwazja na Krymie i zaczęliśmy w pracy dyskutować na temat różnych scenariuszy, co może się wydarzyć… i nagle okazało się, że wśród inżynierów dość powszechne była postawa typu: czas się nauczyć strzelać, bo może będzie wojna, jeden chciał się nawet zapisać do jakiejś grupy paramilitarnej… A ja nigdy w życiu nie wyobrażałem sobie, że taka rozmowa może mieć miejsce w pracy! To było naprawdę przedziwne. I było tego więcej, o tym, że czyjś dziadek był w AK, o Żołnierzach Wyklętych… Dla mnie to jest przedziwne. Aż w końcu mnie zapytali, co bym zrobił, gdyby wybuchła wojna w Hiszpanii, a ja na to: »wyjechałbym z kraju«. I wszyscy się strasznie oburzyli, zaczęli mówić, że nie mam honoru… Ja tego nie potrafię zrozumieć… i też widzę, że mamy tu do czynienia z zupełnie innym systemem wartości".

Z tej wielowątkowej wypowiedzi jasno wynika, że respondent jest przekonany o szczególnej wartości, jaką dla Polaków mają mieć przynależność narodowa oraz kraj ojczysty. Z kolei przytaczane przez niego deklaracje gotowości, by ryzykować życie dla

dobra ojczyzny należy traktować jako niewątpliwy, modelowy wręcz przejaw kolektywizmu, czyli przekonania, że cele grupowe są istotniejsze niż te jednostkowe. Bez wątpienia możemy tutaj mówić o istnieniu *rich pointu*, ponieważ, jak eksplicytnie stwierdzono, w opisywanej sytuacji żadna ze stron nie była w stanie wzajemnie się zrozumieć.

Cytowany respondent miał zresztą więcej doświadczeń tego typu – prawdopodobnie w dużej mierze dzięki temu, że biegle posługuje się językiem polskim i jest w stanie prowadzić rozmowy na skomplikowane tematy – a jeden z nich doprowadził do konfliktu. Ujmując rzecz skrótowo, nie zgodził się on z opinią ojca swojej uczennicy, jakoby „Hiszpania miała szczęście, że był Franco i uratował ją przed komunizmem i Sowietami”[605], co skończyło się wzburzeniem rozmówcy i ostatecznie rezygnacją z usług świadczonych przez respondenta. Nic więc dziwnego, że jest on przekonany o obsesyjnym wręcz przywiązaniu Polaków zarówno do szeroko pojętych tematów historycznych, jak i tych, które można określić jako patriotyczne czy ojczyźniane. Można powiedzieć, że w opisanej sytuacji doszło do swoistej kolizji różnych pamięci zbiorowych, które, jak stwierdza Jürgen Bolten, służą jako „zaplecze argumentacji” i stanowią pewnego rodzaju zasób interpretacji, zawierający możliwości legitymizacji lub delegitymizacji rozważanych stanów rzeczy[606].

Co interesujące, w pozostałych wywiadach brak jest wzmianek o podobnych konfrontacjach, co nie oznacza, że nie występują w nich zbliżone opinie na temat patriotyzmu czy nawet nacjonalizmu Polaków. Ich źródła są inne, z czego pierwszym i bardzo znaczącym, jest stereotyp. W rozdziale 3 wielokrotnie dowodzono, że przeświadczenie o polskim nacjonalizmie stanowi istotny komponent hiszpańskich wyobrażeń o mieszkańcach Polski, trzeba więc wziąć pod uwagę, że respondenci mogli niejako oczekiwać czy wręcz wypatrywać potwierdzenia swych przekonań. Po drugie,

---

605 Wydaje się, że podobne jest podłoże trudności, o których w kontekście związków komunikacji międzykulturowej i tłumaczeń (w tym przypadku tłumaczeń dialogów filmowych) pisze María Paula Malinowski Rubio: „Jednakże dla Hiszpana i w odniesieniu do tego filmu termin *komunista* ma wyraźną konotację pozytywną, co może być nie do pomyślenia dla polskiego odbiorcy nieznającego historii Hiszpanii i może spowodować błędną interpretację emocjonalnego znaczenia tego dialogu. W hiszpańskim kontekście historycznym komunizm odgrywał rolę opozycji wobec frankizmu, co nadawało mu pozytywną konotację, podczas gdy w polskiej historii komunizm odgrywał przeciwną, silnie negatywną rolę, przez co słowo to nabyło znaczącego ładunku negatywnego”. M. P. Malinowski Rubio, *Komunikacja międzykulturowa w praktyce translatorskiej*, Kraków 2016, s. 45-46.

606 J. Bolten, *Interkulturowa kompetencja*, Poznań 2006, s. 63.

newralgiczną rolę w formowaniu się podobnych opinii lub ich umacnianiu odgrywał prawdopodobnie kontekst sytuacyjny, gdyż moment przeprowadzania wywiadów przypadł na jeden z najintensywniejszych okresów zjawiska określanego jako europejski kryzys migracyjny, które zgodnie z jedną z definicji można rozumieć jako znaczny napływ migrantów na terytorium Unii Europejskiej, który osiągnął swoje apogeum w roku 2015 i który był źródłem licznych dysfunkcji i problemów dla integracji europejskiej[607]. Nie wdając się w zbędne dla omawianych tu tematów szczegóły, w okresie tym temat polityki migracyjnej był bardzo eksploatowany medialnie, co z kolei przekładało się na duże zainteresowanie społeczne podobnymi kwestiami. Wiele emocji wzbudzały konflikty polityczne zaistniałe pomiędzy państwami członkowskimi Unii Europejskiej oraz pomiędzy nimi a władzami unijnymi, a zwłaszcza ten, którego w 2015 r. udziałem stała się Polska, negatywnie opiniując decyzję Rady Unii Europejskiej o ustanawianiu unijnych mechanizmów alokacji uchodźców[608]. Wszystko to wpłynęło na fakt, że w czasie wywiadów kwestie związane z kryzysem migracyjnym pojawiały się bardzo często, a wstępne przekonania o nacjonalizmie czy wręcz ksenofobii Polaków, jak się wydaje, zostały potwierdzone. 14/A/M stwierdza:

> „Tutaj bardzo mnie dziwi, że choć ludzie są generalnie nacjonalistyczni, to jednocześnie bardzo szybko przejmujecie obyczaje z innych krajów. Wszędzie są bary z kebabami, jedzenie z innych krajów… to lubicie, ale ludzi już nie. Bierzecie mnóstwo rzeczy z zagranicy, kulturę, modę, jedzenie… ale później jesteście przeciwko imigrantom".

Dodatkowo na utrwalenie podobnych opinii w tamtym okresie wpływał fakt organizowania marszów wyrażających sprzeciw wobec przyjmowania uchodźców, który respondenci uznali za dowód polskiej ksenofobii i rasizmu, a także powstanie w pewnych środowiskach mody na noszenie tzw. odzieży patriotycznej, to znaczy takiej, która służy prezentowaniu różnego rodzaju haseł oraz symboli związanych z tożsamością narodową. Badani modę tę dostrzegają i wzbudza ona w nich negatywne odczucia, gdyż kojarzą ją bezpośrednio z postawami ksenofobicznymi i rasistowskimi.

---

[607] T. Grosse, J. Hetnarowicz, *The Discourse of Solidarity and the European Migrant Crisis*, „Yearbook of Polish European Studies", 2016, nr 19, s. 36. Definicja ta jest, rzecz jasna, bardzo europocentryczna, podobnie jak samo określenie *europejski* kryzys migracyjny.

[608] Z. Czachór, A. Jaskulski, *Polska wobec kryzysu migracyjnego w Europie*, analiza Instytutu Obywatelskigo, 2015, nr 7, s. 15-16, http://www.instytutobywatelski.pl/wp-content/uploads/2016/06/Analiza_Polska-wobec-kryzysu.pdf [dostęp: 29.08.2019].

Wreszcie na formowanie się zdecydowanie negatywnych opinii o Polakach właśnie z powodu przypisywanego im zamknięcia na inne narody wpływają doświadczenia kilku respondentów — wyłącznie mężczyzn — którzy stali się ofiarami lub świadkami ataków na tle ksenofobicznym. Jeden z nich, 7/M/M, opowiada:

> „Już kilka razy mi grożono, próbowano mnie pobić… Ja nigdy nie miałem problemów, ani kiedy byłem tu na Erasmusie, ani w czasie studiów magisterskich. Ale jakoś od roku, może półtora, już kilka razy miałem takie sytuacje… Raz mnie pobili w biały dzień obok mojego domu i krzyczeli, że to jest Wrocław, i że Polska dla Polaków… I to, szczerze mówiąc, sprawiło, że moje zdanie na temat Polski znacznie się pogorszyło. Ale na szczęście pojawił się Uber[609], więc już nigdy po zmroku nie wracam pieszo, tylko zamawiam Ubera".

Zgodnie z tą relacją mamy zatem do czynienia ze znacznym pogorszeniem jakości życia spowodowanym spadkiem poczucia bezpieczeństwa. Co interesujące, zdaniem respondenta jego doświadczenia wiążą się bezpośrednio z kryzysem uchodźczym:

> „Uważam, że to wszystko się zmieniło, kiedy w telewizji zaczęli mówić o uchodźcach i kiedy wybory wygrał Duda i inni prawicowcy… I od tego momentu można było zauważyć, że ludzie, którzy już wcześniej mieli takie poglądy, nagle poczuli się zobligowani, by jakoś dać im wyraz, by zacząć działać. I nagle w Polsce pojawiają się te koszulki, tu ktoś na ciebie krzywo spojrzy, splunie ci pod nogi, coś do ciebie krzykną itp. Więc to się nie wzięło znikąd".

Ta swoista radykalizacja postaw antyimigranckich ma być więc efektem konkretnych przemian politycznych i zjawisk medialnych.

Wszystkie te czynniki – osobiste doświadczenia, zasłyszane historie, doniesienia medialne czy poczynione obserwacje w połączeniu z ugruntowanym wcześniej stereotypem wpływają na wyrażany niemal jednogłośnie pogląd, zgodnie z którym w Polsce bardzo często można spotkać osoby, dla których ojczyzna i naród stanowią niezwykle istotną wartość, co z kolei w swej zradykalizowanej formie przyjmuje postać postaw antyimigranckich i rasistowskich. Tematyka ta została bardzo szeroko poruszona w wywiadach, była też źródłem wielu emocji, stąd jej pominięcie wydawało się niesłuszne. Trudno jednak ocenić, na ile jej duża częstotliwość jest efektem rzeczywistych różnic polsko-hiszpańskich w stosunku nie tylko do własnej nacji, lecz również do innych, a na ile jest ona wynikiem specyficznego kontekstu politycznego, społecznego i medialnego[610]. Dla prowadzonych tu rozważań najważniejsze będzie

---

[609] Aplikacja mobilna umożliwiająca zamawianie usług transportu samochodowego.

[610] Można przypuszczać, że gdyby powtórzyć podobną serię wywiadów dziś, niemal trzy lata później, temat kryzysu migracyjnego nie byłby przywoływany z tak dużą częstotliwością.

stwierdzenie, że zgodnie z opiniami respondentów Polacy w większym stopniu niż Hiszpanie odczuwają potrzebę identyfikowania się z narodem i ojczyzną oraz manifestowania tej przynależności, stąd uzasadnione będzie traktować te postawy jako przejaw kolektywizmu. Zależność tę dobrze oddaje następująca wypowiedź 8/D/M, który przekonuje: „W Polsce ojczyzna jest generalnie bardzo istotna. W Hiszpanii ojczyzna może być istotna, ale najważniejszy jesteś ty sam". Biorąc pod uwagę powyższe, zasadne wydaje się uznać naród za pewną znaczącą przestrzeń, w której realizowane są potrzeby związane z wymiarem kolektywizmu, mającą jednak na ogół większe znaczenie w Polsce niż w Hiszpanii[611].

Drugą, ostatnią już wspólnotą, która w opinii badanych odgrywa zdecydowanie istotniejszą rolę w Polsce niż w Hiszpanii, jest Kościół katolicki. Oczywiście także w tym przypadku mamy do czynienia z potwierdzeniem oraz utrwaleniem stereotypu od dawna zakorzenionego w hiszpańskiej wyobraźni zbiorowej, choć nawet mimo tych wstępnych założeń dla wielu respondentów zastany poziom religijności Polaków okazał się zaskakujący. 2/M/M wspomina: „Pamiętam, że bardzo mnie zdziwiło, że tutaj tyle ludzi wciąż chodzi do kościoła na mszę"; podobnie 12/D/M: „ja rozumiem ludzi starszych, ale tutaj jest dużo praktykujących katolików także wśród ludzi młodych, takich, którzy chodzą na msze, modlą się, nie jedzą mięsa w piątki… To mnie zaskoczyło". Można więc powiedzieć, że uwagę badanych zwracają praktyki związane z przynależnością do Kościoła katolickiego, tak jak w przypadku 10/E/K:

> „Zaskoczyło mnie, że tutaj we Wrocławiu ludzie są bardzo religijni, i to ludzie młodzi, chodzą do kościoła i tak dalej… Mam znajomych w moim wieku, którzy na przykład mówią: »dziś nie mogę się spotkać, bo dziś jest Wielki Czwartek i muszę iść do kościoła na całe popołudnie«, albo poszczą i tak dalej…".

Bardzo zbliżonych wypowiedzi jest znacznie więcej, a wśród respondentów panuje zgoda co do tego, że w porównaniu z Hiszpanią w Polsce rola religii oraz Kościoła katolickiego w życiu ludzi jest zdecydowanie większa, w szczególności w przypadku młodego pokolenia. Również o tym zjawisku mówi się jako o występującym *todavía* –

---

611 Wszystkie inne nasuwające się tutaj kwestie związane z poczuciem przynależności narodowej tak w Hiszpanii, jak i w Polsce bezpieczniej będzie zostawić na inną okazję, są one bowiem tak złożone, że jakiekolwiek powierzchowne potraktowanie tematu nieuchronnie będzie prowadzić do uogólnień i uproszczeń. Z tego powodu słusznie będzie ograniczyć się tutaj do formułowania jedynie takich wniosków, które można wyciągnąć na podstawie analizy materiału badawczego.

„nadal", „jeszcze", „wciąż", sugerując tym samym, że jest ono anachroniczne i prawdopodobnie będzie zanikało, jak eksplicytnie prognozuje 9/A/M: „tutaj te wszystkie kwestie religijne są bardzo obecne, a w Hiszpanii już zaniknęły lata temu, tutaj pewnie będzie tak samo za jakiś czas".

Z drugiej strony niektórzy badani, uważający poziom religijności Polaków za zaskakująco wysoki, po chwili namysłu stwierdzają, że wśród Hiszpanów można znaleźć podobne postawy. 3/D/M wyjaśnia:

> „W Hiszpanii wpływ Kościoła jest mniejszy, ale jednocześnie spośród wszystkich krajów europejskich, w których byłem, to Polska jest najbardziej podobna do Hiszpanii pod względem znaczenia katolicyzmu. Nic podobnego nie ma ani w Wielkiej Brytanii, ani w Niemczech, ani we Włoszech, ani we Francji…".

Respondent powołuje się więc na element, który przez wieki stanowił jeden z fundamentów przekonania o podobieństwie losów Polski i Hiszpanii. Z kolei 13/A/K porównuje polski katolicyzm do tego charakterystycznego dla konkretnego miejsca w Hiszpanii:

> „[…] Oczywiście te wszystkie kwestie związane z rolą kobiety i tak dalej są narzucane przez Kościół. I ja widzę, że to samo dzieje się w Hiszpanii. Tylko że tutaj, w Polsce, to jest bardziej radykalne. Ale w Burgos jest podobnie, wiesz? Moi hiszpańscy znajomi z Katalonii, z Sewilli i tak dalej, oni zawsze mówią: »w Hiszpanii religia już nie ma znaczenia«. A ja im mówię: »jedźcie do Burgos«".

Jest więc mowa o pewnych podobieństwach i różnicach jednocześnie – pewne zachowania oraz postawy zaobserwowane u Polaków nie są respondentom zupełnie obce, jednak zdaniem większości są one zbyt radykalne lub w nadmiernym stopniu wpływają na codzienne życie[612]. 1/G/M przekonuje: „W Hiszpanii też są bardzo religijni ludzie. To znaczy młodzi to nie za bardzo, ale mam jednego kolegę, który chodzi co weekend do kościoła i tak dalej. Ale to się nie przekłada na taki poziomi tradycjonalizmu jak tutaj".

Wydaje się, że w kontekście zachowań kolektywnych to tradycjonalizm należy potraktować jako słowo-klucz, ponieważ uwagę Hiszpanów zwraca właśnie przywiązanie do różnego rodzaju obrzędów, świąt, rytuałów i obyczajów, które należy

---

612 A. Kasińska-Metryka poddaje analizie zjawisko hiszpańskiej laicyzacji i stwierdza, że nie różni się ono w sposób szczególny od podobnych procesów zachodzących w innych krajach, poza tym, że właśnie w Hiszpanii wydają się one postępować wyjątkowo szybko, co kontrastuje z tradycyjnie katolickim charakterem kraju. Zob. A. Kasińska-Metryka, R. Dudała, *Społeczeństwa w obliczu*…, s. 79.

kontynuować nawet wbrew własnym przekonaniom. 26/I/M opowiada: „Moja dziewczyna normalnie nie chodzi do kościoła, ale kiedy jesteśmy u jej rodziców, to obowiązkowo musimy wszyscy iść, musimy się ładnie ubrać, iść wszyscy razem, samochód musi być czyściusieńki…". Jest to bez wątpienia przykład przedkładania zdania grupy — tutaj rodziny — nad własne poglądy, podobnie jak w przypadku wypowiedzi o znajomych z Polski, którzy zdecydowali się wyznaniową formę zawarcia małżeństwa wyłącznie ze względu na rodzinną tradycję oraz oczekiwania najbliższych. W tym kontekście respondenci interpretują tradycjonalizm jako czynnik ograniczający jednostkę, a także narzucający jej pewien schemat działania i myślenia. Wiele wskazuje więc na to, że omawiana tutaj wspólnotowość związana z tradycjami wywodzącymi się z katolicyzmu w opinii badanych ma być pozbawiona pozytywnych stron.

W kilku przypadkach ocena religijności jest jednoznacznie negatywna, stwierdzono bowiem wprost, że jest ona przejawem zacofania społeczeństwa. 15/A/K przekonuje:

> „Moim zdaniem społeczeństwo nie może być naprawdę rozwinięte, jeżeli opiera się na religii. Szczerze mówiąc, uważam, że te dwie rzeczy nie idą w parze. To znaczy myślę, że możesz być na przykład fantastycznym naukowcem i być wierzący. Ale ogólnie, na poziomie społecznym, moim zdaniem powinniśmy się opierać na innych rzeczach. Nie wiem, ale wydaje mi się, że w naprawdę rozwiniętych społeczeństwach religia nie odgrywa już dużej roli".

Zgodnie z tą wypowiedzią religijność ma hamować rozwój społeczeństwa, wyraźna jest też sugestia, że powinna ona być sprawą indywidualną i nie manifestować się na poziomie społecznym. Podobny wydźwięk ma opinia 21/C/K:

> „W Hiszpanii w niedzielę w kościele nie zobaczysz tylu młodych ludzi co tutaj. A tutaj Kościół wciąż ma ogromne znaczenie. Próbowałam o tym czytać, zrozumieć, dlaczego tutaj nadal Kościół odgrywa tak ważną rolę. Bo przecież w miarę jak kraj się rozwija, i to widzisz we wszystkich innych krajach Europy, religia zostaje spychana na margines. Na przykład w Ameryce Południowej też jest nadal duży wpływ religii, ale tam nie są jeszcze na takim poziomie rozwoju ekonomicznego i społecznego jak w Europie".

Ponownie mamy więc do czynienia z wizją jednego możliwego kierunku rozwoju kraju, któremu towarzyszyć ma nieodzownie laicyzacja społeczeństwa. Trudno też oprzeć się wrażeniu, że w powyższych fragmentach wybrzmiewa pewnego rodzaju przekonanie o wyższości kulturowej krajów, które w największym stopniu odpowiadają wizji społeczeństwa pojmowanego jako rozwinięte i nowoczesne.

O istnieniu silnego przekonania, że Kościół kształtuje poglądy Polaków oraz ogranicza ich możliwości zarówno samodzielnego myślenia, jak i postępowania wedle własnych zasad, świadczy jeszcze jeden fakt. Otóż temat katolicyzmu, oprócz tego, że był wymieniany przez respondentów jako komponent wyobrażeń o Polsce i Polakach, pojawiał się także w kontekście konkretnych kwestii o charakterze społecznym, obyczajowym oraz moralnym, które można ująć za pomocą następujących haseł: równouprawnienie kobiet i mężczyzn, prawa mniejszości seksualnych, aborcja, imigracja[613]. Oczywiście żadne z pytań przewidzianych w wywiadzie nie dotyczyło tych zagadnień, nie stanowią one bowiem przedmiotu prowadzonych tu rozważań. Respondenci odnosili się do nich w odpowiedzi na pytania o wysokim stopniu ogólności, np. te dotyczące szczególnie zaskakujących momentów podczas pobytu w Polsce oraz pierwszych wrażeń. Okazywało się więc, że to właśnie różnice światopoglądowe – tak na poziomie interpersonalnym, jak i społecznym[614] – wywoływały w nich szczególnie silne emocje, a źródła tych różnic upatrywano właśnie we wpływie religii i Kościoła. Przyjrzyjmy się dwóm przykładom wypowiedzi tego rodzaju

> 4/JL/M: „To bardzo mnie zdziwiło, że tutaj chce się całkowicie zakazać aborcji. Nie wiem, czy to się bierze z braku ruchów feministycznych, które walczyłyby o to, żeby kobieta mogła decydować o sobie zgodnie z własnymi przekonaniami, czy to jest skutek dużej roli, jaką odgrywa tutaj katolicyzm. A pewnie chodzi i o jedno, i o drugie".

> 1/G/M: „Mnie to trochę szokuje, to znaczy wpływ, jaki ma Kościół, jest trochę… Chodzi o wpływ na takie rzeczy jak aborcja, jak negatywny stosunek do homoseksualizmu, te wszystkie konserwatywne polityki… mnie to trochę zasmuca. W Hiszpanii możesz być wierzący, ale nikt już nie kwestionuje np. prawa do aborcji na życzenie".

Różnice w poziomie społecznej akceptacji dla wymienionych wyżej tematów, a także dla ich odzwierciedlenia w polskim prawie, o których mówią respondenci, są powodem ich konsternacji, a nierzadko także frustracji. Wyraźne są dążenia, by je zrozumieć m.in. dzięki rozmowom z Polakami lub upatrywaniu zależności między rolą Kościoła

---

[613] A. Kasińska-Matryka uważa, że zmiana społeczna dotycząca m.in. wymienionych tematów stanowi jeden z istotniejszych przejawów laicyzacji Hiszpanii i stwierdza: „Potwierdzeniem malejącej roli Kościoła i religii w życiu Hiszpanów jest nie tylko spadek powołań, malejące uczestnictwo w obrzędach religijnych czy deklarowany ateizm, ale także wyraźne manifestowane przez znaczną część społeczeństwa potrzeby zmian w zakresie edukacji seksualnej, modeli życia rodzinnego, rozwodów czy małżeństw jednopłciowych. Tolerancja i otwartość, zwłaszcza młodych Hiszpanów, nie przystaje do doktryny Kościoła (…)". Tamże, s. 80.

[614] Jako poziom interpersonalny traktowane są rozmowy z rodziną, znajomymi itp., a społeczny odnosi się do doniesień medialnych oraz zorganizowanych inicjatyw, takich jak marsze, protesty itp.

w czasie frankizmu a tą, jaką odegrała ta instytucja w Polsce w okresie komunizmu. Dla celów prowadzonej analizy istotne będzie nie tyle wyjaśnianie tego niezwykle złożonego zjawiska, co stwierdzenie, że najprawdopodobniej w porównaniu do Hiszpanii w Polsce znacznie powszechniej występuje identyfikacja z katolicyzmem oraz z Kościołem, kontynuowanie związanych z tym tradycji, a także traktowanie ich jako instancji normatywnych i opiniotwórczych. Bez wątpienia wspólnota tradycji, stylu życia czy światopoglądu związana z katolicyzmem wiąże się także ściśle z opisywanymi w poprzednim rozdziale zażyłymi relacjami rodzinnymi. Wydaje się, że zachodzi tu proces dwustronny – tradycje o charakterze religijnym niejako spajają rodzinę, choćby poprzez zgromadzenie jej członków przy jednym stole, rodzina natomiast strzeże kontynuacji tychże tradycji, przekazując je kolejnym pokoleniom, a czasami nawet je narzucając. Wszystkie te mechanizmy wzajemnych oczekiwań i zobowiązań w pełni wpisują się w postawy typowo kolektywistyczne, które tak w kontekście religijnym, jak i rodzinnym występują znacznie powszechniej w Polsce niż w Hiszpanii.

Niełatwo jest podsumować przedstawione w niniejszym podrozdziale przykłady kolektywów oraz miejsc, w których mogą się one konstytuować, przede wszystkim dlatego, że są one bardzo różnorodne. W odniesieniu do swojego kraju respondenci wskazali na potrzebę swoistego przynależenia do konkretnych miejsc poza domem, takich jak m.in. bar czy najbliższe sąsiedztwo, a także poczucia wspólnoty z osobami, z którymi regularnie się spotykają. Przejawem wspólnotowości ma być przede wszystkim nawiązywanie spontanicznych interakcji oraz zwracanie się do siebie w sposób kordialny i przyjacielski. W odniesieniu do Polski natomiast uwagę badanych zwróciło częstsze niż ma to miejsce w Hiszpanii utożsamianie się z narodem oraz Kościołem katolickim. Można więc tutaj raz jeszcze zaryzykować tezę, że w przypadku Hiszpanii chodzi raczej o swoiste mikrowspólnoty, w których relacje mają strukturę horyzontalną i są raczej niezobowiązujące, a ich głównym celem jest zapewnianie poczucia przebywania wśród życzliwie nastawionych osób. Zgodnie z opiniami respondentów w Polsce znaczącą rolę mają odgrywać pewnego rodzaju megawspólnoty, w których poczucie zobowiązania jest podstawową wartością. Prawdopodobnie także

do tych pierwszych dołącza się dobrowolnie, a te drugie w zdecydowanej większości przypadków są niejako dane z góry.

Najważniejsze jednak dla prowadzonego tu namysłu będzie stwierdzenie, że istnieje wiele rozmaitych sposobów i przestrzeni realizacji potrzeby przynależności do grupy przez jednostkę. Poza tymi nasuwającymi się intuicyjnie, gdy myślimy o relacjach międzyludzkich, jak rodzina czy przyjaciele, są również takie, jak choćby hiszpański bar, które są całkowicie nieprzekładalne z kultury na kulturę. Wnioskując o poziomie kolektywizmu czy indywidualizmu w danych krajach, warto jest więc wziąć pod uwagę fakt, że czasami zamiast mówić o jego nasileniu, należy raczej skoncentrować się na jego pewnego rodzaju odmiennym rozdystrybuowaniu. Na kwestię tę zwracali już uwagę realizatorzy Projektu GLOBE, rozróżniając między kolektywizmem grupowym a instytucjonalnym, wydaje się jednak, że i te kategorie są niewystarczające, by oddać różnorodność zasygnalizowanych w niniejszym podrozdziale obszarów. Ujmując rzecz metaforycznie, być może niekiedy zamiast ujmować relacje międzyludzkie na osi, zasadniej byłoby raczej opracowanie ich mapy.

****

Rozważywszy wszystkie jakże zróżnicowane tematy poruszone w niniejszym rozdziale, można stwierdzić, że zarówno w kulturze hiszpańskiej, jak i polskiej dominują inklinacje kolektywistyczne, gdyż dla tworzących je jednostek przynależność do wspólnoty lub wspólnot stanowi zasadniczą wartość oraz warunek szeroko pojętego dobrostanu. Okazuje się jednak, że różnym wspólnotom przypisuje się inne znaczenie. W przypadku relacji zawodowych to raczej po Hiszpanach należy spodziewać się dążenia do utrzymywania serdecznych kontaktów oraz wspólnego spędzania czasu podczas przerw na posiłki oraz po pracy, nie tylko z najbliższymi współpracownikami, lecz „wszyscy razem", czyli najchętniej uwzględniając jak największą liczbę osób. W przypadku Polaków powszechniejsze będzie raczej oddzielanie życia zawodowego od prywatnego oraz nawiązywanie bliskich relacji z małą liczbą współpracowników, co można by uznać za przejaw postawy bardziej indywidualistycznej.

W przypadku relacji przyjacielskich również można dostrzec pewne podobieństwa do wymienionych wyżej zachowań – w kulturze hiszpańskiej życie

towarzyskie będzie na ogół odgrywało istotniejszą rolę w codziennym funkcjonowaniu, a spotkania ze znajomymi będą odbywały się częściej i w większym gronie niż miałoby to miejsce w Polsce. Nie oznacza to, że dla Polaków relacje tego rodzaju nie stanowią dużej wartości, jednak zazwyczaj przybierają one inną formę – krąg przyjaciół w Polsce jest mniejszy i bardziej hermetyczny, a jego członków łączy większe poczucie zobowiązania i oczekiwanie wzajemnej lojalności.

Wydaje się jednak, że specyfikę relacji zarówno zawodowych, jak i przyjacielskich można dogłębnie zrozumieć wyłącznie poprzez analizę powiązań między nimi a bez wątpienia najważniejszym kolektywem, który w Polsce stanowi rodzina. W zgromadzonym materiale respondenci wielokrotnie zwracali uwagę na ich zdaniem małą intensywność relacji towarzyskich Polaków zarówno w miejscu pracy, jak i w życiu prywatnym: mieli oni niechętnie spotykać się po godzinach, wychodzić z pracy punktualnie i zmierzać od razu do domu, spędzać czas przede wszystkim z partnerem lub partnerką, a w przypadku posiadania dzieci niemal zupełnie rezygnować z życia towarzyskiego. Uwzględniwszy niezwykle liczne obserwacje tego rodzaju, prawdopodobnie słusznie będzie twierdzić, że ta mniejsza intensywność kontaktów towarzyskich (tak zawodowych, jak i niezwiązanych z miejscem pracy) jest przejawem nie tyle indywidualizmu Polaków, ile bardzo dużego poziomu kolektywizmu rodzinnego. To właśnie na rzecz rodziny Polacy mają często rezygnować z wyjścia do baru po pracy czy regularnych spotkań w gronie przyjaciół, a samo jej założenie — zawarcie związku małżeńskiego, posiadanie potomstwa etc. — ma być traktowane jako jeden z najważniejszych celów w życiu, z którego realizacją nie należy nadto zwlekać. Wreszcie stosunki między członkami rodziny, szczególnie na linii dziecko-rodzic, są bardziej zhierarchizowane — starsze pokolenie ma prawo opiniować decyzje młodszego oraz stawiać wobec niego oczekiwania. Nie oznacza to rzecz jasna, że dla Hiszpanów rodzina nie stanowi dużej wartości, jednak relacje wiążące jej członków mają inny charakter. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wewnątrz tego bardzo ważnego również w Hiszpanii kolektywu jednostka może sobie pozwolić na znacznie większą autonomię, bez obaw o krytykę z jego strony. Wyraźnie mniejsze jest też dążenie do tego, by stworzyć stały związek, zalegalizować go czy mieć dzieci — według respondentów Hiszpanie nie dezaprobują takiego scenariusza, lecz traktują go

zdecydowanie mniej priorytetowo, uznają też istnienie alternatywnych sposobów prowadzenia satysfakcjonującego życia.

Biorąc pod uwagę powyższe różnice, można wnioskować, że w Polsce wyraźniejszy będzie omawiany już wcześniej podział życia na etapy, a także pewnego rodzaju odseparowanie jego różnych sfer. Z jednej strony, jak sygnalizowali respondenci, młodzi ludzie po znalezieniu partnera lub partnerki koncentrują się właśnie na budowaniu związku, rezygnując po części z życia towarzyskiego (zwłaszcza tego prowadzonego oddzielnie), a po założeniu rodziny priorytetowo traktują właśnie ją, nierzadko ograniczając kontakty przyjacielskie do minimum. Co więcej, powszechne jest oddzielanie życia prywatnego od zawodowego oraz towarzyskiego od rodzinnego, a także poszczególnych kręgów znajomych. W Hiszpanii, jak można mniemać, etapy te są mniej wyraźne, następują też niesynchronicznie z tymi typowymi w Polsce (decyzje o zawarciu stałego związku czy posiadaniu potomstwa są przeciętnie podejmowane w Hiszpanii o kilka lat później). Jeśli zaś chodzi o życie towarzyskie, to dla Hiszpanów ma ono fundamentalne znaczenie bez względu na wiek czy sytuację rodzinną, a utrzymanie jego intensywności staje się możliwe dzięki łączeniu różnych kręgów oraz form aktywności, czego przykładem może być spędzanie czasu w barach całą rodziną, z dziećmi włącznie, oraz ze znajomymi. Raz jeszcze kluczowa wydaje się tutaj tylekroć stosowana fraza „wszyscy razem", wskazująca na brak tego swoistego odseparowywania spotykanego w Polsce.

Uwzględniając powyższe zależności, trudno się dziwić, że Hiszpanom niełatwo przychodzi nawiązywanie relacji przyjacielskich w Polsce. Młodzi respondenci szybko zauważają, że ich polscy rówieśnicy często mają zupełnie inne priorytety – koncentrują się na swoim związku czy zakładaniu rodziny, podczas gdy w Hiszpanii podobne kroki są zazwyczaj podejmowane znacznie później. Z kolei starszych, również tych posiadający rodzinę, zaskakuje tendencja ich równolatków do ograniczania życia towarzyskiego na rzecz celów stricte rodzinnych oraz do oddzielania tych dwóch sfer. Wreszcie Hiszpanom będzie w większym stopniu zależało na zawieraniu relacji w kręgach niezwiązanych z najbliższą rodziną ani przyjaciółmi (w barze, w sąsiedztwie) podczas gdy dla Polaków takie życzliwe, lecz raczej powierzchowne relacje nie będą stanowić większej wartości.

Integrację Hiszpanów utrudnia więc znaczne skoncentrowanie się Polaków na rodzinie, odmienny stosunek do relacji pracowniczych i przyjacielskich w obu kulturach, a także bez wątpienia normy komunikacyjne opisane w poprzednim rozdziale, które powodują postrzeganie wszelkich relacji międzyludzkich w Polsce jako zdystansowanych i „chłodnych". Odmienne potrzeby w zakresie zachowania autonomii z jednej strony, poczucia przynależności z drugiej, a także inny przebieg procesów więziotwórczych w sposób wyraźny wpływają na komunikację polsko-hiszpańską, niejednokrotnie powodując jej zakłócenia.

Czy jednak trudności te można wyjaśnić za pomocą przyporządkowania jednej z kultur do kategorii indywidualizmu, a drugiej do kolektywizmu? Przeprowadzona tu analiza unaocznia, że przynajmniej w przypadku Polski i Hiszpanii pojęcia te są zbyt pojemne i ogólne, by choć częściowo oddać rozmaite aspekty relacji jednostka-grupa. Niemniej bez wątpienia można stwierdzić, że w kulturze hiszpańskiej powszechniejsza będzie skłonność do nawiązywania bardzo licznych kontaktów międzyludzkich – czy to w rodzinie, miejscu pracy czy sąsiedztwie – co w połączeniu z opisaną wcześniej emocjonalnością daje obraz społeczności bardzo interakcyjnej, towarzyskiej, a nawet, cytując sformułowanie użyte przez jednego z respondentów, „stadnej" (8/D/M). Co istotne, mimo tego dużego natężenia relacji jednostka dąży do pozostania niezależną i żywi przekonanie, że nikt nie ma prawa wpływać na podejmowane przez nią decyzje. W Polsce natomiast priorytetowo będzie na ogół traktowana rodzina (jej założenie z jednej strony, a opinia z drugiej), a intensywne życie towarzyskie będzie charakterystyczne raczej dla młodych lat (by nie rzec panieńskich i kawalerskich). Relacje przyjacielskie są z kolei zdecydowanie zorientowane na jakość, a nie na ilość oraz odznaczają się długotrwałością, ekskluzywnością i dużym poziomem zaufania. Kontakty międzyludzkie cechuje więc mniejsza intensywność i zróżnicowanie, ale jednocześnie na swój sposób są one bardziej zindywidualizowane: uwaga i czas poświęcane mają być osobom niejako wyselekcjonowanym lub ważnym *a priori*, jak w przypadku rodziny.

Z kolei nasuwająca się tu ponownie metafora „krajów kokos/brzoskwinia" jest jeszcze jednym dowodem na to, że kulturę trudno analizować wyłącznie za pomocą oddzielnych kategorii czy wymiarów, ponieważ zachodzi ich nieustanna interferencja,

jak w tym przypadku przenikania się wymiaru emocjonalności i powściągliwości z kolektywizmem oraz indywidualizmem. Zamiast więc silić się na jednoznaczne konkluzje i kategoryzacje, słuszniej będzie przejść do kolejnego zagadnienia, które z pewnością rzuci jaśniejsze światło na omówione dotąd kwestie związane z silnym, lecz zupełnie odmiennym kolektywizmem w Polsce i w Hiszpanii.

9. Zachowania chronemiczne – wymiar monochroniczności i polichroniczności

By odetchnąć na chwilę od namysłu nad relacjami stricte interpersonalnymi, a jednocześnie rozwinąć pewne zagadnienia zasygnalizowane w poprzednim rozdziale, warto poruszyć kwestię postaw i zachowań związanych z podejściem do czasu, a więc wpisujących się w ramy definicyjne wymiaru monochroniczności oraz polichroniczności. Temat ten jest o tyle ciekawy, że kluczowy komponent drugiej z tych kategorii, czyli niepunktualność, stanowi głęboko zakorzeniony składnik nie tylko polskiego stereotypu Hiszpanów, lecz również hiszpańskiego autostereotypu. Respondenci zapytani o swoje obserwacje dotyczące stosunku do punktualności w Polsce często reagują śmiechem i spontanicznym przyznaniem się do niepunktualności, sugerując tym samym, że jest to ich istotna cecha dystynktywna, jak np. w wypowiedzi 11/A/K: „no tak, jak wiem, że my Hiszpanie mamy tutaj famę bardzo niepunktualnych i szczerze mówiąc, myślę, że jest to prawda". Okazuje się jednak, że wbrew oczekiwaniom nie wpłynęła ona w większym stopniu na proces adaptacji do życia oraz pracy w Polsce ani nie była powodem znaczących kolizji komunikacyjnych. Stereotyp nie okazał się więc szczególnie cennym źródłem informacji, jednak wyjście poza jego ramy pozwoliło trafić na kilka interesujących kwestii, zwłaszcza że – co warto przypomnieć – wymiar monochroniczności i polichroniczności nie odnosi się wyłącznie do zachowań ściśle chronemicznych.

9.1. Punktualność

Nadużyciem byłoby stwierdzenie, że różnica w podejściu do punktualności w kulturze polskiej i hiszpańskiej nie istnieje w ogóle. Respondenci zgodnie przyznają, że w Hiszpanii przeważnie jest znacznie większa tolerancja dla spóźnień czy niedotrzymywania terminów niż ma to miejsce w Polsce, nie sprawia im jednak trudności przystosowanie się do bardziej restrykcyjnych zasad postępowania. Odnosząc się do miejsca pracy, 7/M/M stwierdza:

> „To jest stereotyp, ale moim zdaniem on jest prawdziwy, że Hiszpanie i Latynosi w ogóle obiecują wiele więcej, niż robią… Mogą powiedzieć, że spotkają się o danej godzinie albo że coś zrobią na jutro, ale potem nie zawsze tak jest. Polacy jakby bardziej trzymają się tego, co mówią".

Wypowiedź ta może przywodzić na myśl poruszaną w poprzednich rozdziałach kwestię z jednej strony powściągliwości podczas składania deklaracji, z drugiej zaś lojalności i poczucia zobowiązania. 9/A/M także zauważa większą punktualność Polaków w pracy, w szczególności w przypadku spotkań:

> „Ja to szczególnie widzę po tym, że wszelkie szkolenia, zebrania, zaczynają się punktualnie, nigdy nie było większych obsunięć i głupio było wejść po czasie… Zdecydowanie Polacy są bardziej punktualni. Oczywiście wszystko zależy od człowieka, ale są pewne tendencje i ta tendencja jest właśnie taka".

Poza miejscem pracy 13/A/K obserwuje też większą terminowość w innych obszarach: „To prawda, że my was postrzegamy jako bardziej punktualnych i restrykcyjnych, jeżeli chodzi o te rzeczy… To samo w przypadku wszelkiego rodzaju wydarzeń, wystąpień, nawet tego, jak jeżdżą autobusy…". Z rozmów z respondentami wynika jednak jasno, że kwestia punktualności nie była dla nich, przynajmniej w kontekście zawodowym, powodem frustracji, problemów komunikacyjnych czy choćby większego zdziwienia. 17/V/K zapewnia: „w Hiszpanii jest pewnie trochę inaczej w tym aspekcie, ale ja naprawdę nigdy z tego powodu nie czułam się przytłoczona ani nic podobnego", a jej wypowiedź można uznać za kwintesencję tego, co o punktualności w jej podstawowym rozumieniu mówili badani – różnice co prawda istnieją, ale nie są powodem większych kłopotów.

W tym miejscu nasuwa się pewne pytanie: jak to możliwe, że w tak sformalizowanym kontekście, jakim jest praca, różnice w podejściu do punktualności nie są źródłem nieporozumień? Wydaje się, że przyczyny takiego stanu rzeczy są dwie, jedna o charakterze organizacyjnym, a druga kulturowym. Pierwsza wiąże się z faktem, że część respondentów miała doświadczenie z pracy w miejscach, w których obowiązywały w pewnym stopniu elastyczne godziny pracy – pracownik jest zobligowany do przepracowania określonej liczby godzin, może jednak stawić się na stanowisku o dowolnej porze w określonym przedziale czasowym. „Ja w obecnej pracy nie sądzę, żebym miał problemy z punktualnością, ponieważ mam elastyczne godziny pracy" – wyjaśnia 4/JL/M – „Jedyne, czego ode mnie wymagają, to żebym rozpoczął pracę między ósmą a dziewiątą. Więc na szczęście nie będę miał takich problemów". Podobnie 25/A/M: „mam wolność, jeśli chodzi o godziny pracy, mogę zacząć o ósmej i skończyć o czwartej po południu, albo o wpół do dziewiątej i skończyć o wpół do

piątej i tak dalej”[615]. W opisywanych przypadkach, które oczywiście nie były udziałem wszystkich respondentów, kwestia przestrzegania zasady punktualności staje się nieco rozmyta, trudno więc o to, by stawała się źródłem problemów.

Druga prawdopodobna przyczyna jest, jak się wydaje, znacznie istotniejsza i ma związek z faktem, że niepunktualność stanowi zasadniczy komponent autostereotypu Hiszpanów. Można zatem wnioskować, że przynajmniej w części przypadków badanym udało się uniknąć kłopotów właśnie dzięki swoistej świadomości różnic kulturowych w tym zakresie. Nie bez znaczenia jest także wiedza o polskich (a być może po prostu europejskich) stereotypach na ich temat. 23/E/M stwierdza wprost: „ja jestem tutaj punktualny, bo nie chcę potwierdzać stereotypu na nasz temat”. Wreszcie warto przypomnieć, że wielu respondentom udało się w Polsce znaleźć naprawdę satysfakcjonujące zatrudnienie, nic więc dziwnego, że dokładają wszelkich starań, by je utrzymać.

Oczekiwanie, by punktualnie rozpoczynać pracę czy związane z nią spotkania, nie były zatem dla respondentów właściwie żadnym zaskoczeniem. Okazuje się jednak, że powodem znacznie większego zdumienia i niezrozumienia jest sygnalizowana w poprzednim rozdziale tendencja, by pracę nie tylko o czasie zaczynać, lecz również kończyć. 21/C/K wspomina:

> „Ja w Hiszpanii pracowałam na budowie czasami od ósmej rano do północy. Bo jak była praca, na przykład była autostrada do oddania, to się pracowało cały czas. I ja byłam przyzwyczajona przez osiem lat pracować właśnie tak, z pełnym zaangażowaniem w pracę. Aż zaczęłam pracować tutaj i zobaczyłam jak moi koledzy punkt czwarta zamykają komputery, bum, nawet jeśli nie dokończyli pracy. I to dla mnie był szok, tak jakby nikomu na niczym nie zależało”.

22/J/M ma podobne doświadczenia z pracy w *call center*: „Pracujesz do piątej i Polacy o piątej już są gotowi do wyjścia, już mają wyłączone komputery. I tak codziennie. To bardzo mnie zaskoczyło”. Wydźwięk tych dwóch wypowiedzi jest raczej negatywny – uczestnicy badania uznają tę swoistą punktualność Polaków za oznakę braku zaangażowania w pracę, przekonują też, że takie postępowanie w Hiszpanii byłoby postrzegane negatywnie (np. 6/D/M: „W Hiszpanii to by było źle widziane, tak od razu

---

[615] Nie należy jednak istnienia podobnych rozwiązań organizacyjnych traktować jako odzwierciedlenia konkretnych polskich wartości kulturowych, ponieważ, po pierwsze, w zgromadzonym materiale uwzględniano doświadczenia także z firm o charakterze międzynarodowym, a po drugie temat elastycznych godzin nie pojawiał się aż tak często.

biegiem wychodzić, gdy tylko zobaczysz, że wybiła dana godzina"). Rzeczywiście taka ocena jest dość częsta w zgromadzonym materiale, nie jest jednak jedyna. 10/E/K bardzo sobie ceni takie podejście i przedstawia je jako jeden z najbardziej pozytywnych aspektów swojej pracy:

> „To, co naprawdę mi się podoba w mojej pracy, to to, że jeśli pracujesz do piątej, to wykonujesz swoje obowiązki do czwartej pięćdziesiąt pięć. A o piątej: bum, ludzie rzucają długopisy na biurko i idą do domu. I to jest wspaniałe. Bo w Hiszpanii oczekuje się od ciebie, że zostaniesz chwilę dłużej, wiele osób zostaje dłużej tylko po to, żeby przypodobać się szefowi".

Zbliżone zdanie na ten temat ma 27/M/K: „Mnie się to tutaj podoba, bo w Hiszpanii kultura pracy jest taka, że… musisz być w pracy nie wiadomo ile godzin, im dłużej jesteś w pracy, tym bardziej jesteś produktywny, co oczywiście jest kompletną bzdurą…. A tutaj jest na odwrót".

Znów mamy do czynienia z postrzeganiem tych samych zachowań jako odmiennych i zaskakujących, co jednak nie przekłada się na ich jednoznaczną ocenę. Niezostawanie w pracy choćby o kilka minut dłużej oceniane jest albo negatywnie, jako postawa niezaangażowana czy wręcz arogancka, albo pozytywnie, jako postępowanie pozwalające na dysponowanie większą ilością wolnego czasu. Prawdopodobnie takie zachowanie jest ponadto jeszcze jednym dowodem na istnienie opisywanej w poprzednim rozdziale tendencji do oddzielania życia prywatnego od zawodowego, a także do koncentrowanie się w miejscu pracy przede wszystkim na wykonywaniu zadania, nie zaś na budowaniu relacji z współpracownikami.

Spostrzeżenia dotyczące tego „punktualnego kończenia" nie ograniczają się do zachowania współpracowników. 17/V/K zauważyła podobną tendencję w barach i restauracjach: „Tutaj jeżeli lokal jest otwarty do północy, to o północy zamyka, choćby nie wiem co. Ani minuty dłużej! Dochodzi północ i już prawie przejeżdżają ci miotłą po stopach. A w Hiszpanii tak długo, jak klient nie wstanie i nie zbierze się do wyjścia, kelnerzy też nie idą do domu". Wydaje się więc, że również z perspektywy klienta chęć skończenia pracy zgodnie z grafikiem jest postrzegana jako brak odpowiedniego zaangażowania w wykonywanie powierzonych zadań, a także jako zachowanie niewystarczająco gościnne i życzliwe. Z kolei 22/J/M opowiada, jak zaskoczyło go zachowanie jego uczniów w szkole językowej:

> „Zauważyłem, że w Polsce możesz się spóźnić te pięć minut i nic się nie dzieje, ale już zostać pięć minut po czasie, oj, to już wykluczone. Moi uczniowie od razu się niecierpliwili. A dla mnie to było oczywiste: zaczęliśmy chwilę później, więc zostańmy chwilę dłużej. Albo po prostu nie wiem, robimy jakieś ćwiczenie, jesteśmy w połowie i lekcja się kończy, i ja zawsze mówiłem: »no dobrze, dokończymy jeszcze to ćwiczenie i wtedy skończymy lekcję«. I moi uczniowie byli niezadowoleni, tak jakby o, nie, już wybiła ta i ta godzina, musimy wyjść. I ja jako nauczyciel tego nie rozumiałem, bo myślałem: »jeżeli ja zrobię lekcję dłuższą o dziesięć minut, to dla ucznia to jest dziesięć minut w prezencie«. Ale oni tego nie widzą w ten sposób. Jest więc punktualność nie tylko jeśli chodzi o przychodzenie, ale też o wychodzenie".

Ten aspekt zachowań chronemicznych Polaków w pracy okazał się dla Hiszpanów zdecydowanie bardziej zaskakujący niż, jak można było się spodziewać, punktualność w znaczeniu rozpoczynania danej aktywności o określonej porze.

Nieco inaczej jest w przypadku spotkań nieformalnych, towarzyskich – w tym kontekście respondenci dostrzegli dalece większe różnice właśnie jeśli chodzi o stawianie się na czas. Są oni zgodni co do tego, że w Hiszpanii spóźnienia są powszechniejsze i tym samym bardziej akceptowalne niż w Polsce. 3/D/M konstatuje: „Tutaj, jeżeli mówisz, że przyjdziesz o danej godzinie, to przychodzisz o danej godzinie, i to mi się podoba. Ale w Hiszpanii umawiasz się na daną godzinę, a możesz przyjść pół godziny albo i godzinę później". Zwraca więc uwagę na wyraźny kontrast między zachowaniami zaobserwowanymi w Polsce i w Hiszpanii. Podobnych wypowiedzi jest bardzo wiele. 8/D/M podaje dodatkowo przykład norm grzecznościowych związanych z niestawianiem się na czas: „Zobacz, na przykład dzisiaj uciekł mi tramwaj i ja cię uprzedziłem, że się spóźnię, dlatego że wiem, że jesteś z Polski. A wielu Hiszpanów by tego nie zrobiło, po prostu przyszliby spóźnieni ten kwadrans czy dwa i powiedzieliby »hej, co słychać?«, jak gdyby nigdy nic". Na podstawie tej wypowiedzi można wnioskować, że poziom przyzwolenia na niepunktualność jest bardzo wysoki, skoro takie zachowanie nie oznacza konieczności składania przeprosin czy wyjaśnień. Co interesujące, większość respondentów uważa się za osoby punktualne i deklaruje, jak choćby cytowany wcześniej 3/D/M, preferencję dla polskich norm postępowania w tym zakresie. 21/C/K ocenia niefrasobliwy stosunek Hiszpanów do ustalonych terminów bardzo negatywnie i stwierdza:

> „Ja wiem, że my, Hiszpanie, mamy opinię spóźnialskich. Ale jedną z rzeczy, której mnie nauczono w domu, przede wszystkim mój tata, była punktualność. Powiem więcej, ja się denerwuję na Hiszpanów, kiedy się z nimi spotykam tutaj w Polsce. Bo jeśli umawiamy się na piątą, to spotykamy się o piątej, a nie o za kwadrans szósta… bo inaczej tracisz i swój,

> i mój czas. Według mnie ktoś, kto jest niepunktualny, jest egoistą. Dlatego ja się cieszę, że Polacy są na ogół bardziej punktualni niż Hiszpanie".

Co interesujące, punktualność Polaków ma być jeszcze jednym przejawem przypisywanej im „postawy pełnej szacunku", słowności oraz lojalności przede wszystkim względem osób, z którymi łączy ich jakaś więź.

Biorąc pod uwagę powyższe fragmenty wywiadów, należy stwierdzić, że stosunek do punktualności w Polsce i w Hiszpanii różni się, jednak respondentom nie sprawia większej trudności przystosowanie się do bardziej restrykcyjnych zasad postępowania charakterystycznych dla kultury polskiej, przynajmniej jeśli chodzi o terminowe stawianie się na spotkaniach, w pracy itd. Zdziwienie badanych budzi jednak tendencja do punktualnego kończenia danych zobowiązań i właśnie to zachowanie jest dla części z nich trudne do przyjęcia, a przypisywane mu negatywne intencje mogą utrudniać komunikację polsko-hiszpańską.

9.2. Sekwencyjność posiłków i porządek dnia

Na podstawie analizy wymienionych powyżej fragmentów wywiadów można wyrazić przekonanie, że w kulturze hiszpańskiej znacznie powszechniejsza niż w kulturze polskiej będzie tendencja polichroniczna, rozumiana nie tylko jako większa akceptacja dla spóźnień (zarówno jeśli chodzi o rozpoczynanie danych aktywności, jak i ich kończenie), lecz również jako skłonność do płynnego przechodzenia pomiędzy różnymi sferami życia, np. życiem zawodowym i towarzyskim, lub wręcz nieoddzielanie ich od siebie. Z opinii przytoczonych w poprzednim rozdziale wynika ponadto, że w Hiszpanii istnieje większa elastyczność, jeśli chodzi o spontaniczne podejmowanie decyzji – Polacy mają się jawić jako osoby, które są stale zajęte i mają ściśle zaplanowany każdy dzień, przez co np. propozycje wyjścia do baru po pracy zazwyczaj spotykają się z odmową. Ten spójny obraz kultury modelowo wpisującej się w kategorię polichroniczności burzy jednak fakt istnienia pewnych elementów hiszpańskiej codzienności regulowanych przez bardzo ścisłe i nieelastyczne zasady. Dla badacza jest to ponadto kwestia o tyle ciekawa, że mimo braku związanych z nią pytań, była wspominana we wszystkich wywiadach, za każdym razem w sposób bardzo emocjonalny i rozbudowany. Otóż zdaniem respondentów jednym z najtrudniejszych do zrozumienia aspektów życia w Polsce jest brak ustalonych, powszechnie

respektowanych pór posiłków. Ta wydawałoby się trywialna sprawa jest wprowadzana za pomocą takich sformułowań jak: „to, co mnie najbardziej zdziwiło", „to, co mnie najbardziej szokowało", „to, co od początku bardzo zwróciło moją uwagę" albo „to, co mnie najwięcej kosztuje/kosztowało", słuszne będzie zatem mniemać, że temat ten dotyka wyjątkowo istotnych w kulturze hiszpańskiej norm postępowania. Respondenci mówią o braku *horario de comida*, które można próbować tłumaczyć jako godziny posiłków lub rozkład posiłków, w połączeniu z takimi przymiotnikami jak „stały", „ustalony". Przyjrzyjmy się kilku, jakże podobnym do siebie fragmentom wypowiedzi dotyczących tego zagadnienia:

> 5/L/K: „Najdziwniejsza sytuacja, jaka mnie spotkała w Polsce, to jest ogólnie temat pór posiłków. Pamiętam to jeszcze ze studiów, mieliśmy zajęcia bez żadnej dłuższej przerwy i na przykład zaczynaliśmy kolejne zajęcia o drugiej, czyli dla mnie w porze obiadu… A Polacy nie zwracali na to uwagi, dla nich to normalne, że jesz, kiedy akurat jesteś głodny. To mnie bardzo zszokowało, że nie ma pór posiłków, że jecie, kiedy jesteście głodni i już".

> 15/A/K: „Coś, co od początku bardzo zwraca moją uwagę, to to, że Polacy… przynajmniej ci ode mnie z pracy… I jest to coś, co mnie bardzo ciekawi… Miałam wrażenie, że jedli trochę jak zwierzęta, to znaczy wtedy, kiedy byli głodni! Bez ustalonych pór posiłków! To jest coś co bardzo, bardzo mnie zdziwiło".

> 11/A/K: „W Hiszpanii to jest oczywiste, o drugiej jesz obiad, a o dziewiątej, dziesiątej jesz kolację. Ale tutaj te pory posiłków są bardzo dziwne. Nawet raz zapytałam o to moich uczniów: »o której godzinie wy jecie obiad?«. A oni mi odpowiedzieli przedziwne rzeczy, że jeden je w szkole, inny dopiero o czwartej albo piątej, po powrocie do domu… Jakby nie było żadnych stałych pór posiłków. To było dla mnie niewiarygodne. W szkole już o jedenastej pachniało barszczem ze stołówki i ja myślałam: »co to ma być?!«. Dla mnie to było szokujące, trochę taki szok kulturowy".

Przedstawione cytaty to jedynie wyimki z wielominutowych wypowiedzi pełnych wykrzykнień i pytań retorycznych. Dowiadujemy się z nich, że w Hiszpanii godziny posiłków są dokładnie ustalone, a stosowanie się do nich, jak można wnioskować choćby po zaskoczeniu respondentów, jest sprawą zrytualizowaną i bardzo głęboko zakorzenioną w kulturze tego kraju. O zdecydowanie kulturowym wymiarze jedzenia świadczy zresztą powtarzane w wywiadach stwierdzenie o tym, że „Polacy jedzą wtedy, gdy są głodni" – sugeruje ono bezsprzecznie, że dla Hiszpana, poza zaspokojeniem potrzeb czysto fizjologicznych, zasiadanie do stołu ma bez wątpienia większe znaczenie. Najistotniejszy wydaje się przy tym obiad, na który, jak już wspominano w poprzednim rozdziale, przeznacza się odpowiednio długą przerwę zarówno w miejscu pracy, jak i np. w szkołach i na uniwersytetach. O istnieniu konkretnych, ściśle

wyznaczonych pór na spożywanie danych posiłków świadczy ponadto dobitnie fakt, że bary i restauracje (pomijając te nastawione na klientów z zagranicy) serwują dania obiadowe czy kolacje wyłącznie w określonych godzinach. 27/M/K zwraca uwagę na nieistnienie podobnych ustaleń w lokalach gastronomicznych w Polsce:

> „W Polsce po godzinie 12 możesz zjeść co zechcesz o jakiejkolwiek porze. Możesz zjeść o dwunastej albo o trzeciej, nie ma żadnego problemu! Chociaż mnie to cały czas dziwi, że znajomi wychodzą z pracy o piątej, szóstej i idą na hamburgera. Mnie to bardzo dziwi, co to jest, twój obiad, kolacja?".

Dla Hiszpanów istotne jest więc nie tylko spożywanie posiłków o określonej godzinie, lecz także zachowanie ich odrębności oraz swoistej sekwencyjności. Oznacza to więc zarówno przeznaczenie czasu na konsumpcję w odpowiednich porach, jak i zadbanie o jej rodzaj. 14/A/M wyjaśnia:

> „Dla mnie strasznie dziwne są wasze pory posiłków. Bo ich nie ma! Możesz zjeść śniadanie o dziewiątej rano albo w południe, możesz jeść obiad o drugiej albo i o siódmej, zjeść kolację o piątej albo o dziesiątej… To bez znaczenia! Nie ma żadnego rozkładu! Nie ma tak, że jest śniadanie, obiad, podwieczorek, kolacja… Tutaj możesz zjeść duże śniadanie i później w porze obiadu kanapkę, i nic się nie dzieje. To coś, co bardzo zwraca moją uwagę. Pamiętam, że raz na kursie polskiego zapytałem o to naszą nauczycielkę, a ona odpowiedziała, że rzeczywiście, nie macie tutaj godzin posiłków".

Ta kwestia również, jak można zauważyć, wzbudza silne emocje i jest powodem znacznej dezorientacji. Podobnie wypowiada się 2/M/M: „Moi koledzy z pracy nie jedzą obiadu, ja tego nie rozumiem. Ja przecież potrzebuję o drugiej podgrzać sobie jedzenie! Teraz mamy mikrofalówkę, bo poprosiłem, żeby ją kupić i wyobraź sobie, Polacy biorą kanapki z serem i je podgrzewają… Przecież to nie jest obiad!".

Wszystkie powyższe wypowiedzi pozwalają wnioskować, że różnice kulturowe między Polską a Hiszpanią w omawianym zakresie są bardzo wyraźne i stanowią powód nieustającego zdumienia badanych. Dlaczego akurat kwestia posiłków stanowi źródło tak wielu emocji i jest określana jako „dziwna", „przedziwna" czy „niewiarygodna"? Wydaje się, że chodzi tutaj o swoistą destabilizację dotychczasowego rytmu dnia wynikającą z pozbawienia respondentów kluczowych punktów odniesienia, jakie stanowią dla nich pory posiłków. Nagle okazuje się, że stałe elementy dnia, do których konsekwentnie dostosowuje się wszystkie pozostałe aktywności, są pozbawione znaczenia, które zwykli im nadawać. To pory posiłków zmieniają się w zależności od sytuacji, nie zaś na odwrót, co powoduje zupełną dezorganizację. Co więcej, wraz

z odebraniem codziennej konsumpcji jej regularności oraz zrytualizowanego charakteru, pozbawia się ją, przynajmniej w pewnym stopniu, wymiaru społecznego. Nieporównanie łatwiej będzie przecież uczynić ze stołu miejsce służące budowaniu i umacnianiu relacji, jeżeli spotkania przy nim odbywać się będą zawsze w tych samych godzinach. W wypowiedziach respondentów na temat polskiego „jedzenia, gdy jest się głodnym" dopatrzyć się można opozycji kultura-natura, przy czym jej pierwszy element ma być oceniany jako pozytywny, a drugi jako negatywny lub przynajmniej dalece niezrozumiały, o czym dobitnie świadczy przytoczone wcześniej porównanie takiego sposobu jedzenia do tego właściwego zwierzętom.

Oprócz tego, brak ustalonych pór przeznaczonych na obiad czy kolację powoduje u Hiszpanów trudności w odnalezieniu się w nowej rzeczywistości społeczno-kulturowej oraz pozbawia ich podstawowych dla nich punktów odniesienia, ma on także wpływ na nawiązywanie relacji z Polakami. W miejscu pracy, jak już zostało wspomniane wcześniej, odmienne podejście do tej kwestii wpływa na mniejszą liczbę okazji do nawiązania kontaktu. 19/C/K uważa, że jest ono głównym czynnikiem wpływającym na mały stopień zintegrowania pracowników z Hiszpanii i z Polski:

> „To wszystko się bierze z tego, że oni mają inne pory posiłków. My za każdym razem, kiedy idziemy na obiad, pytamy pozostałych, czy chcą dołączyć. Ale oni mają te dziwne pory... Zjedzą pół kanapki, kiedy akurat mają chwilę… Więc dla mnie to jest jasne, że to się tylko bierze z tego, z niekompatybilności naszych pór posiłków".

Zdaniem respondentki spotkania przy wspólnym stole, te na co dzień, a nie od święta, odgrywają kluczową rolę w procesie integracji. Z kolei 15/A/K wspomina: „W Hiszpanii mieliśmy też ustaloną godzinę, kiedy chodziliśmy na kawę i zawsze spotykaliśmy się wszyscy razem o tej samej porze". Można powiedzieć, że rutyna spotkań przy stole wyznacza także rytm spotkań towarzyskich, którego zaburzenie prowadzi do skonfundowania, jak w przypadku 11/A/K:

> „Koleżanka zaprosiła mnie i inne koleżanki z pracy na grilla i powiedziała, żebyśmy przyszły do niej o wpół do piątej. O wpół do piątej! Dla mnie to jest bardzo dziwna pora, bo w Hiszpanii jesz obiad koło drugiej, więc jeśli spotykasz się o czwartej na grilla, to co to ma być…? Sporo mnie kosztuje dopasowanie się do tego".

Niezmiennie w wypowiedziach tych wybrzmiewa zaskoczenie i potrzeba znalezienia jakiejś logiki w tym sposobie postępowania. O społecznym wymiarze jedzenia mówi także 7/M/M, choć w nieco innym kontekście:

> „Moje nawyki się zmieniły, ja jem kolację wcześnie, o szóstej, siódmej, nie tak jak kiedyś o dziesiątej. I mam teraz kłopot ze znajomymi z Hiszpanii, bo oni chcą się umówić na kolację o dziesiątej, a ja im na to: »nie, ja jem o szóstej!«. I przez to mam mniej okazji, by spędzać z nimi czas, socjalizować się".

W istocie, część respondentów zdecydowała się zmienić swoje dotychczasowe przyzwyczajenia na „bardziej polskie". O jakim przystosowaniu się do polskich norm można mówić, skoro ich zdaniem w ogóle one nie istnieją? Okazuje się, że jako adaptację tego rodzaju rozumie się nie tyle spożywanie posiłków o dowolnej porze, co zachowanie ich regularnego rytmu, jednak z przesunięciem o około dwie godziny wcześniej. Przyjrzyjmy się dwóm przykładom wypowiedzi osób, które wskutek mieszkania w Polsce zmieniły swój rozkład posiłków:

> 21/C/K: „Na początku zmiana pór posiłków bardzo dużo mnie kosztowała. Ja byłam z tych, co zawsze jedzą obiad koło drugiej po południu, a kolację o dziesiątej. A teraz nie, teraz o wpół do pierwszej, o pierwszej już mówię: »jestem bardzo głodna!« I kiedy jadę do Hiszpanii, moja mama wariuje, bo ja jestem ciągle głodna, a ona nie wie, co ma robić".

> 12/D/M: „Mnie wiele kosztowało zrezygnowanie z pór posiłków. Ale już się przyzwyczaiłem, że chodzę na obiad koło dwunastej, wpół do pierwszej. A teraz, kiedy wracam do Hiszpanii, nie mogę się przyzwyczaić do tamtejszych pór. Ale na początku tutaj temat posiłków mnie wykańczał, dosłownie mnie wykańczał. A teraz w Hiszpanii mówię tacie o dwunastej, że jestem głodny, a on mnie pyta: »oszalałeś?«. Obiad o dwunastej w Hiszpanii, to jest nie do pomyślenia".

Oprócz kolejnych emocjonalnych sformułowań bliźniaczo podobnych do wielu cytowanych wcześniej uwagę zwracają odniesienia do reakcji rodziców na zmiany w sposobie odżywiania (a tym samym, jak się wydaje, również całego życia) przez ich mieszkające w Polsce dzieci. Także w tym przypadku rezygnacja ze stosowania się do ogólnie panujących zasad wywołuje ogromne zdumienie, dezorganizuje życie rodzinne i jest po prostu „nie do pomyślenia". Nie ulega zatem wątpliwości, że omawiany tutaj temat, choć pozornie tyczy się tak prozaicznej kwestii jak zaspokajanie głodu o tej czy innej porze, dalece wykracza poza tę tematykę i pozostaje w bardzo ścisłym związku m.in. z wymiarem kolektywizmu. W kontekście wymiaru monochroniczności i polichroniczności natomiast wzięcie pod uwagę pór posiłków zupełnie zmienia obraz

hiszpańskich zachowań chronemicznych – niewiele będzie przecież warta wiedza o tym, że w porównaniu do Polaków Hiszpanów cechuje większa elastyczność i mniej rygorystyczny stosunek do punktualności, jeżeli nie weźmiemy pod uwagę jednoczesnego przywiązywania przez nich dużej wagi do pewnych stałych i całkowicie nieelastycznych elementów dnia. Podobnie z charakteryzującą ich większą spontanicznością, która rzeczywiście istnieje, jednak wyłącznie w ramach rutyny codziennego życia wyznaczanej przez pory posiłków.

Z rytmem dnia wiąże się jeszcze jedno zagadnienie, które wielokrotnie zostało zasygnalizowane przez respondentów. Choć nie wpisuje się ono bezpośrednio w kategorie monochroniczności i polichroniczności, zrozumienie go będzie stanowić znaczące dopełnienie prowadzonych tu rozważań. Chodzi o istnienie w Polsce nie tylko innych obyczajów żywieniowych, lecz również w ogóle odmiennego sposobu dysponowania czasem w ciągu dnia.

Po pierwsze, Polacy mają rozpoczynać dzień znacznie wcześniej, jak stwierdza 11/A/K: „Tutaj wstaje się wcześniej niż w Hiszpanii, oczywiście to zależy, jaką pracę wykonujesz, ale generalnie wstaje się wcześniej. Dla mnie to nie jest łatwe, wstaję o szóstej trzydzieści". Obserwacje 10/E/K są podobne: „Tutaj ludzie wstają bardzo wcześnie. Nawet w soboty, w niedziele o ósmej rano możesz zobaczyć ludzi na ulicy". Taki sposób postępowania jest zdaniem niektórych „kwestią praktyczną" (11/A/K) i wynika z faktu, że w Polsce słońce wcześniej wschodzi, a w miesiącach zimowych również wcześniej zachodzi. 1/G/M z kolei zwraca uwagę na fakt wczesnego wychodzenia z pracy: „Tutaj idziecie do domu znacznie wcześniej, w Hiszpanii skończenie pracy o wpół do piątej jest zupełnie nie do pomyślenia, nikt nie wychodzi z pracy o wpół do piątej". Wreszcie odmienne są godziny chodzenia spać (21/C/K: „Moja mama chce ze mną po kolacji rozmawiać na Skype, a ja jej mówię: »mamo, jest wpół do jedenastej, ja się kładę spać«"), a także imprez, jak zapewnia 6/D/M: „Tutaj wychodzisz i wracasz znacznie wcześniej niż w Hiszpanii… W Hiszpanii wychodziłem na imprezę o północy i wracałem do domu o siódmej, ósmej rano. A tutaj już o trzeciej nocne autobusy są pełne, ludzie wracają do domu". W takim samym tonie wypowiada się 4/JL/M: „W Hiszpanii nikt nie zaczyna imprezy o ósmej czy dziewiątej".

Powyższe spostrzeżenia są o tyle ważne, że w zdecydowanej większości stanowiły rozwinięcie kwestii posiłków, będącej fundamentalną, ale nie jedyną różnicą w standardowym rozkładzie dnia w Hiszpanii i w Polsce. Konieczność wcześniejszego rozpoczynania pracy czy choćby wyjścia na imprezę w porze kolacji również wymuszała zmianę tak istotnych przyzwyczajeń. Bardzo wiele wypowiedzi dotyczyło ponadto braku długiej przerwy przeznaczonej na spożycie obiadu i, w kilku przypadkach, zadowolenia z takiego stanu rzeczy. Przyjrzyjmy się opinii 25/A/M[616]:

> „Wiesz, w Hiszpanii mamy taką bardzo długą przerwę w pracy na obiad i obcokrajowcy myślą, że my wtedy sobie ucinamy drzemkę albo pijemy drinki. A ja wolę pracować tak, jak tutaj, w Polsce: mogę sobie zrobić krótkie przerwy w ciągu dnia i jedną, dwudziestominutową, na obiad. I to jest bardzo dobre. A w Hiszpanii w wielu zawodach pracujesz od rana do pierwszej trzydzieści, masz dwie, dwie i pół godziny przerwy, a potem wracasz i pracujesz do szóstej, siódmej. I tak tracisz cały dzień. A ja wolę to, jak to wygląda tutaj. I w Hiszpanii dużo młodych ludzi też jest za tym, żeby zmienić godziny pracy. Bo to jest lepsze dla wszystkich. Tutaj można połączyć życie zawodowe i rodzinne, to dla mnie ciągle niewiarygodne, że o czwartej jestem już wolny!".

Hiszpańska sjesta, przywoływana często jako dowód przypisywanego Hiszpanom lenistwa, jest tutaj ukazana w sposób negatywny, podobnie jak w następującej wypowiedzi 2/M/M:

> „Tak szczerze, to ja wolę zjeść obiad w dwadzieścia minut i pracować dalej. Bo w Hiszpanii to nie jest tak, że każdy może sobie iść do domu zjeść i odpocząć. Jeśli pracujesz daleko, to co masz robić przez dwie i pół godziny na ulicy? Gdzie masz uciąć sobie drzemkę, pod mostem, na ulicy?".

W tych fragmentach wybrzmiewa jednoznaczna preferencja dla norm zastanych w Polsce, co wyraźnie kontrastuje z wcześniejszymi opiniami świadczącymi o dużym przywiązaniu do obyczajów znanych z Hiszpanii. Nie należy ich jednak traktować jako przeciwstawnych sądów, ponieważ często występują one równolegle, co pozwala mówić o istnieniu ambiwalentnego stosunku do rytmu dnia zaobserwowanego w Polsce – z jednej strony brak ściśle ustalonych godzin posiłków jest oceniany jednoznacznie negatywnie, z drugiej natomiast nieprzywiązywanie do nich dużej wagi w miejscu pracy okazuje się przynosić pewne niezaprzeczalne korzyści.

---

[616] Oczywiście istnieją zawody, których wykonawcy nie mogą skorzystać z tak długiej przerwy na obiad, faktem jest także, że wskutek różnego rodzaju procesów, jak np. wzrostu urbanizacji czy liczby inwestycji zagranicznych w Hiszpanii, coraz więcej przedsiębiorstw funkcjonuje w trybie ciągłym, bez przerwy w środku dnia. Sjesta pozostaje jednak bardzo istotnym regulatorem rytmu dnia – w jej czasie zamknięte są na ogół banki, urzędy i małe sklepy, nie odbywają się lekcje w szkole ani zajęcia akademickie.

Zawarte w niniejszym podrozdziale omówienie kwestii pór posiłków może się wydawać bardzo rozbudowane, należy je jednak uznać za dość lakoniczne, jeśli porównać je z obszernymi, wielowątkowym, szczegółowymi i przede wszystkim bardzo emocjonalnymi wypowiedziami respondentów poruszających ten temat. Wiele wskazuje na to, że każdego imigranta z Hiszpanii czeka w Polsce podobna droga: począwszy od skonfrontowania się z odmienną rutyną dnia, przez próbę zrozumienia jej logiki i odkrycie, że nie istnieje ona w ekwiwalentnej formie, aż wreszcie po częściowe przystosowanie się, dobrowolne bądź wymuszone (np. zasadami obowiązującymi w miejscu pracy) do zastanych obyczajów. Bez wątpienia można ponadto twierdzić, że odmienne zachowania chronemiczne przekładające się na dezorganizację dotychczasowego sposobu życia w tak przyziemnych, ale i fundamentalnych obszarach, jak odżywanie czy odpoczynek, a w konsekwencji także życie rodzinne, towarzyskie i zawodowe, stanowią jedną z najistotniejszych i najbardziej dotkliwie odczuwanych różnic kulturowych wskazywanych przez respondentów.

***

"Trudno wyobrazić sobie, że przeżyje narodowa kultura Hiszpanii, jeśli zakłóceniu ulegną pory posiłków"[617] – pisze w książce *Wokół tysiąca stołów, czyli historia jedzenia* Felipe Fernández-Armesto, brytyjski historyk o hiszpańskich korzeniach. Przytacza ponadto historię z Hiszpanii lat 20. XX w., kiedy to załamała się dyktatorska władza generała Primo de Rivery, po tym, jak wyraził on zamiar „zmodernizowania" pór posiłków poprzez dopasowanie ich do rytmu pracy w fabrykach i wprowadzenia przerwy obiadowej o godzinie jedenastej[618].

Podobne wrażenia jak Fernández-Armesto można odnieść po analizie zgromadzonego materiału badawczego – restrykcyjnie przestrzegane, chciałoby się rzec święte zasady związane z regularnym zasiadaniem do stołu, jawią się jako

---

[617] F. Fernández-Armesto, *Wokół tysiąca stołów, czyli historia jedzenia*, Warszawa 2003, s. 387.

[618] F. Fernández-Armesto, *Near a Thousand Tables*. *A History of Food*, New York 2002, s. 220. Odniesienie się do wersji oryginalnej wynika z wątpliwości, jakie budzi polskie tłumaczenie określenia „fork lunch" jako „drugie śniadanie". Wydaje się, że biorąc pod uwagę hiszpański rozkład posiłków, autorowi chodziło raczej o obiad.

niezachwiany fundament życia w Hiszpanii, na którym osadzone są jego pozostałe aspekty.

Taka ortodoksyjna postawa Hiszpanów kontrastuje z opisaną w pierwszej części tego rozdziału tendencją do raczej niefrasobliwego stosunku do kwestii punktualności. Wszystko jednak wskazuje na to, że te wydawałoby się sprzeczne podejścia nie muszą się wykluczać. W kulturze hiszpańskiej będą zatem dominowały takie postawy i zachowania, które wpisują się w kategorię polichroniczności: przede wszystkim duża akceptacja dla spóźnień, zorientowanie na relacje międzyludzkie, wielozadaniowość, a także brak potrzeby, by zdecydowanie oddzielać poszczególne sfery życia, takie jak np. zawodowa i towarzyska. Wraz z tymi elementami współistnieć będą zasady postępowania przywodzące na myśl raczej podejście monochroniczne, dotyczące niezmiennych pór posiłków.

W Polsce z kolei, jak wynika z przeprowadzonych analiz, przeważa postawa monochroniczna, dostrzegalna m.in. w przywiązywaniu dość dużej wagi do dotrzymywania terminów i związanej z tym słowności, preferencji, by raczej oddzielać pracę od rodziny i zabawy oraz niechęci do spontanicznych zmian planów. Co istotne, punktualność odnosi się zarówno do rozpoczynania określonych aktywności o czasie, jak i ich terminowego kończenia – jak się okazało, w obszarze pracy to właśnie ten drugi aspekt był dla respondentów najbardziej zaskakujący i niezrozumiały. Jednocześnie w kwestii pór posiłków zaobserwować można tendencję odwrotną od tej charakterystycznej dla Hiszpanii, to znaczy są one elastyczne i zależą w dużej mierze od indywidualnych preferencji, trudno bowiem mówić o istnieniu wyodrębnionych i powszechnie respektowanych momentów w ciągu dnia, w których większość społeczeństwa zasiada do stołu.

Wpływ scharakteryzowanych tutaj różnic w wymiarze monochroniczności oraz polichroniczności na adaptację Hiszpanów do życia w Polsce jest, jak się wydaje, dość nieoczekiwany. Przeprowadzona analiza wykazała w sposób niewątpliwy, że sama kwestia punktualności nie powoduje większych zakłóceń komunikacyjnych ani w miejscu pracy, ani w życiu prywatnym, podczas gdy wspominane przez Fernandeza-Armesto „zaburzenie pór spożywania posiłków" oddziałuje na właściwie wszystkie sfery codzienności i jest źródłem licznych nieporozumień oraz dyskomfortu.

„Czas mówi. Mówi wyraźniej niż słowa” – te przytaczane już wcześniej słowa Edwarda Halla, pioniera studiów nad zachowaniami chronemicznymi, dobrze oddają przebieg prowadzonej tutaj analizy. Proste zagajenie o punktualność Polaków (a nierzadko jeszcze bardziej ogólne pytanie o zaskakujące doświadczenia) pozwoliło uzyskać informacje dalece wykraczające poza obszar terminów, harmonogramów i codziennej rutyny. Sposób, w jaki gospodarujemy czasem, odzwierciedla przynajmniej w pewnym stopniu naszą hierarchię wartości, a także znaczenie nadawane takim elementom codzienności jak praca, relacje towarzyskie i rodzinne, a także odpoczynek oraz dieta. Co najbardziej znaczące, wyraźne są korelacje między ustaleniami dotyczącymi poziomu powściągliwości oraz kolektywizmu a tymi zawartymi w niniejszym rozdziale; wiele z nich przy okazji rozmowy o czasie zostało rozwiniętych, uszczegółowionych i dogłębniej wyjaśnionych, jak choćby kwestia punktualnego opuszczania miejsca pracy przez Polaków czy przypisywana im niechęć do wspólnych spotkań przy stole. Pozostaje ufać, że kolejne elementy tych kulturowych puzzli także będą pasowały do powstającego tutaj obrazka.

10. Stosunek do nierówności – wymiar dystansu władzy

Nie sposób scharakteryzować jakiekolwiek relacje międzyludzkie oraz zachodzącą w ich obrębie komunikacje – w miejscu pracy, rodzinie czy przestrzeni publicznej – nie uwzględniając pozycji, jaką w hierarchii zajmują ich uczestnicy oraz, co nie mniej istotne, ich stosunku do takiego stanu rzeczy. W kontekście migracji oraz kontaktów międzykulturowych jest to dodatkowo o tyle interesujące, że jednostka może zupełnie niespodziewanie zdobyć wyższy status społeczny lub stracić go z przyczyn zupełnie od niej niezależnych, a także w sposób nieuświadomiony odnosić się do innych w sposób nadmiernie bądź niedostatecznie ceremonialny. W poprzednich rozdziałach temat ten był już wspominany, choćby przy okazji analizy stopnia kolektywizmu w relacjach rodzinnych czy prób scharakteryzowania różnic w zakresie wymiaru powściągliwości i emocjonalności, w zgromadzonym materiale pojawia się jednak znacznie więcej interesujących kwestii z tego zakresu zasługujących na dokładniejsze na omówienie.

10.1. Relacje przełożony-podwładny a preferowany styl przywództwa

Charakter stosunków władzy w miejscu pracy zależny jest od rozmaitych czynników, takich jak m.in. typ organizacji, jej rozmiar, struktura czy wreszcie osobowość konkretnych jednostek, zwłaszcza tych pełniących funkcje zarządcze. W zgromadzonych wypowiedziach respondentów pojawiły się odniesienia do bodaj każdego z nich, wydaje się jednak, że jest możliwe wychwycenie tych postaw i zachowań, których geneza jest przede wszystkim kulturowa. W dokonaniu takiego rozróżnienia pomaga fakt, że większość badanych miała różnorodne doświadczenia na polskim rynku pracy, stąd są w stanie porównywać cechy każdego ze środowisk, w których funkcjonowali zawodowo oraz próbować doszukiwać się pewnych wspólnych dla nich zjawisk. Ze względu na różnorodność terminologii dotyczącej nazw stanowisk kadr zarządczych stosowane będzie pojemne określenie „przełożeni”[619].

W celu identyfikacji stosunku do hierarchiczności oraz wyodrębnienia najbardziej typowych zachowań komunikacyjnych związanych z tym wymiarem dystansu władzy respondenci zostali zapytani o relacje ze swoimi przełożonymi-Polakami (a w przypadku osoby pełniącej funkcję dyrektora, z podwładnymi) podczas

[619] W cytatach zachowano terminologię zastosowaną przez respondentów.

pracy w Polsce. Analiza udzielonych przez nich odpowiedzi wykazała istnienie dwóch dominujących typów narracji: w przypadku odnoszenia się do doświadczeń w pracy w międzynarodowych korporacjach, wypowiedzi były zazwyczaj zwięzłe i wyważone, a rozmówcy na ogół potrzebowali chwili, by zastanowić się nad tą kwestią; natomiast podczas odwoływania się do wspomnień z organizacji innego rodzaju (np. z pracy w sektorze publicznym lub mniejszych firmach), respondenci odpowiadali bardzo szybko, a o swoich doświadczeniach opowiadali w sposób wylewny, żywy i pełen emocji. Przyjrzyjmy się kilku fragmentom pierwszego typu. 4/JL/M, pracujący w międzynarodowej firmie, wyjaśnia:

> „Oczywiście ja do moich szefowych odnoszę się z nieco większym szacunkiem niż do kolegów, głównie dlatego, że to są osoby, które mają znacznie więcej obowiązków, są stale zajęte i dlatego zawsze trzeba zapytać, czy można im zająć chwilę itp. Ale ogólnie ta relacja jest nieformalna, nie mam żadnych problemów z moim szefostwem, mamy nieformalne, serdeczne stosunki".

Ze swoich relacji z przełożoną zadowolony jest także 9/A/M: „Obecna szefowa jest bardzo fajna, bardzo empatyczna, możesz z nią porozmawiać o wszystkim"; podobnie m.in. 26/I/M, który stwierdza: „U mnie w firmie z szefem jesteś na ty, jak równy z równym. I to jest bardzo dobre. Możesz z nim wyjść na papierosa, on może zrobić ci herbatę… I możesz rozmawiać z nim o wszystkim. To jest taka nieformalna relacja, i to jest bardzo dobre, jest idealne". Dostrzegalna jest więc wyraźnie preferencja, by funkcjonować w strukturze niezhierarchizowanej, w której obowiązują relacje nieformalne, pozbawione ceremonialności. Pożądany styl przywództwa charakteryzuje się zatem według respondentów życzliwym, wręcz przyjacielskim nastawieniem przełożonego do podwładnych, a głównym zadaniem tego pierwszego ma być wspieranie swojego zespołu. Takie przekonania dominują w całym zgromadzonym materiale, jednak zgodne z nimi doświadczenia miały w Polsce wyłącznie te osoby, które pracowały w dużych, międzynarodowych firmach. Prawdopodobnie słusznie będzie zatem zakładać, że charakter przywołanych wyżej wypowiedzi (a także im podobnych) ma związek przede wszystkim ze specyfiką pracy właśnie w przedsiębiorstwach tego rodzaju. Co więcej, takiego zdania są sami respondenci, na przykład 18/R/K: „Korporacje są pod tym względem zupełnie inne. Dlatego ja nigdy nie czułam, że mam szefa, tylko kogoś, kto mi pomaga wykonywać moją pracę". 1/G/M stwierdza

dodatkowo: „Moim zdaniem tutaj jest płaska struktura, prawdopodobnie dlatego, że to jest międzynarodowa firma. Ale moim zdaniem podobnie jest w Hiszpanii, mniejsze firmy to zupełnie inny świat niż międzynarodowe korporacje, nie można ich porównywać". Wydaje się, że właśnie taka interpretacja będzie tutaj najbardziej zasadna. Nie oznacza to jednak, że w każdym przypadku badani przedstawili korporację jako środowisko zupełnie pozbawione rozbudowanej hierarchii. 20/R/M na przykład określa swojego przełożonego jako „dyktatora", którego charakteryzuje postawa autorytarna i apodyktyczna, co zdaniem respondenta jest przejawem braku kompetencji do sprawowania jakichkolwiek funkcji zarządczych. Ponownie widoczne jest więc przekonanie, że do cech dobrego przywództwa należy komunikatywność i empatia. Warta uwagi jest ponadto obserwacja 3/D/M, który co prawda nie narzeka na swoje relacje z przełożonymi, ale zauważa nadmierną jego zdaniem hierarchię w innych obszarach:

> „Jeszcze jedna rzecz, która mnie zdziwiła… W Hiszpanii w X [oddział firmy – A.M.] szło się na obiad z szefem, z panią, która sprzątała… Siadała przy tym samym stole i rozmawialiśmy wszyscy razem. A tutaj jest jakby duży dystans… Ale nie między szefem a mną, tylko właśnie na przykład między nami a paniami sprzątaczkami, mówię o paniach, bo na ogół to tutaj są kobiety. Nigdy nie widziałem, żeby którakolwiek była na obiedzie z szefem, ani nic podobnego. W Hiszpanii te relacje są jakby bardziej rozluźnione, nieformalne, możesz pracować z kim chcesz, rozmawiać z kim chcesz. A tutaj jest bardziej coś takiego: [*gest uniesionych poziomo dłoni, jedna wyżej, druga niżej*]. Ty jesteś tutaj, a ja tutaj".

To spostrzeżenie jest o tyle interesujące, że przedstawia porównanie doświadczeń z pracy w tej samej firmie i w Hiszpanii, i w Polsce. Nie sposób nie dostrzec, że w wypowiedzi tej powracają znane już motywy: po pierwsze, spotkań przy stole, a po drugie gromadzenia się „wszyscy razem", tutaj już bezpośrednio w odniesieniu do niezważania na status danej jednostki. Wyraźne jest przy tym przekonanie o istnieniu znacznie mniej zhierarchizowanych relacji w Hiszpanii niż w Polsce, przynajmniej w przypadku opisywanej firmy.

Jeszcze inną perspektywę przyjmuje 6/D/M, który o relacji przełożeni-podwładni wypowiada się na podstawie obserwacji zachowań tych ostatnich: „Kilka razy mi się zdarzyło, szczególnie teraz, w tej firmie, że komuś o czymś opowiadałem, a kiedy któryś z szefów przechodził obok, Polacy mnie upominali: »Ciszej, szef idzie, jeszcze cię usłyszy!«. A ja przecież nie mówiłem nic złego, niech sobie słyszy, a oni tak

jakby się ich bali…”. Również jemu relacje w miejscu pracy wydają się przesadnie hierarchiczne. Zbliżone są doświadczenia 8/D/M, który opowiada:

> „Wydaje mi się, że w Polsce jest duży dystans między przełożonym a podwładnymi, ale głównie na poziomie powierzchownym. Czyli na przykład kiedy masz przed sobą szefa, to siedzisz wyprostowany, kiwasz głową, cokolwiek powie… A jak tylko szef sobie pójdzie, to twoje zachowanie zupełnie się zmienia, źle się o nim wyrażasz… i kiedy go nie ma, pracujesz w inny sposób”.

Na podstawie tych trzech fragmentów można więc sądzić, że choć w międzynarodowych korporacjach niewątpliwie istotną rolę odgrywa kultura organizacji, wpływ kultury narodowej pracowników nie jest zupełnie bez znaczenia. Wiele bowiem wskazuje na to, że charakterystyczne dla kultury polskiej mają być właśnie bardziej zhierarchizowane niż w Hiszpanii stosunki między przełożonymi a podwładnymi. Do takich konkluzji prowadzi przede wszystkim analiza wypowiedzi dotyczących doświadczeń z pracy w Polsce w miejscach innych niż międzynarodowe korporacje. Warto przypomnieć, że ponieważ wielu respondentów kilkukrotnie zmieniało pracę, a także branżę podczas pobytu w Polsce, ich doświadczenia są różnorodne, a zdolność dokonywania porównań duża i bardzo cenna dla prowadzonych tutaj rozważań.

Jakie są zatem doświadczenia Hiszpanów z pracy w mniejszych organizacjach lub sektorze publicznym w Polsce w kontekście relacji przełożony-podwładny? Przede wszystkim relacja ta na ogół posiada przynajmniej część cech, które do tej pory zostały określone przez respondentów jako typowe dla polskich pracowników w ogóle. Wiele z nich ujmuje w jednym zdaniu 1/G/M: „Polskiemu szefowi brakuje trochę takiej umiejętności, by wchodzić w interakcje… Takie mam wrażenie, ale nie chodzi tylko o szefów, po prostu Polak w pracy to typ raczej spokojny, zamknięty, niezbyt rozmowny”. Mamy więc tutaj wyraźne odwołanie do kwestii omówionych zarówno przy okazji rozważań nad wymiarem emocjonalności i powściągliwości, jak i kolektywizmu oraz indywidualizmu. W wypowiedziach na temat przełożonych powracają także opinie o takich cechach jak zachowywanie dystansu i większe sformalizowanie relacji, które w przypadku osób zajmujących wysokie stanowiska przybierają jeszcze bardziej wyrazistą formę, co jest na ogół oceniane raczej negatywnie. „Jeśli chodzi o moją szefową” – opowiada 22/J/M – „to od razu widać, że wczuwa się w swoją rolę. Czyli traktuje nas w sposób bardzo formalny i tak dalej, od

razu widzisz, kto jest szefem". 5/L/M ma podobne obserwacje, jednak w jej przypadku ocena tego rodzaju postaw jest bardziej pozytywna:

> „Generalnie w Polsce relacje w pracy są bardziej formalne, takie bardziej uprzejme. Widać od razu, że wszyscy bardzo szanują naszą szefową, nawet jeśli ona próbuje czasem coś zażartować albo rozluźnić atmosferę. Ja może po roku odważyłam się na to, żeby porozmawiać z moją szefową w bardziej nieformalny sposób, co tam słychać, jak weekend i tak dalej. Ale zawsze zachowując dystans i okazując odpowiedni szacunek. A w Hiszpanii byłoby dużo bardziej coś typu: hej, stara, co tam! Pa, pa, buziaki! I to czasami już jest zbyt spoufałe".

Ponownie pojawia się tutaj określenie *confianza* („zaufanie") w połączeniu z przymiotnikiem *demasiada* („nadmierna"), przez co tym bardziej w tym kontekście zasadne będzie tłumaczenie go jako poufałość właśnie. Zdaniem części badanych zachowanie dystansu i niepozwalanie sobie na nadmierną bliskość jest rozwiązaniem pożądanym. Ta sama respondentka dodaje: „Moim zdaniem ten dystans, szacunek, to jest w porządku. Wydaje mi się, że gdybym to ja była szefową, to też bym chciała, żeby moi podwładni odnosili się do mnie w ten sposób. Żeby się mnie nie bali, ale nie spoufalali się za bardzo, chyba że ja bym im na to pozwoliła". Większy poziom zhierarchizowania odpowiada także 10/E/K, która stwierdza:

> „Moja szefowa jest bardzo skoncentrowana na pracy. Czasami wydaje się, że jakby chce nawiązać bliższy kontakt, ale jej to nie wychodzi. A w Hiszpanii bardzo często jest wyraźna faworyzacja, bo na przykład masz takie same zainteresowania jak szef i po chwili on traktuje cię jak przyjaciela, nie? W Hiszpanii to się dzieje. A osoba, z którą szef nie ma tyle wspólnego, jest często traktowana gorzej, trzymana bardziej na dystans… Te relacje są jakby… bardziej emocjonalne. A w Polsce moja szefowa jest zdystansowana, ale też nie jest ani dobra, ani zła. Jest obiektywna. Nie będzie mi opowiadała o swoich prywatnych sprawach, ale też nie będzie mnie faworyzować ani traktować gorzej, wiesz? Dlatego moim zdaniem to nie jest złe. Ani ja nie chcę traktować mojej szefowej jak przyjaciółki, ani ona do tego nie dąży".

Choć takie podejście jest znacznie mniej powszechne niż preferencja dla niezhierarchizowanych kontaktów w miejscu pracy, warto zwrócić na nie uwagę, ponieważ ukazuje ono również pewne niedogodności związane właśnie z przyjacielskimi kontaktami w przełożonymi.

Podsumowując, można powiedzieć, że w odniesieniu do mniejszych firm oraz sektora publicznego dominuje przekonanie, że relacja z polskim przełożonym jest zazwyczaj bardziej formalna i zdystansowana niż miałoby to miejsce w Hiszpanii, co na ogół jest postrzegane jako niepotrzebne uwydatnianie pozycji szefa, ale bywa też

oceniane pozytywnie. Na koniec warto przyjrzeć się jeszcze kilku fragmentom zawierającym bezwzględnie negatywny stosunek do wertykalnych stosunków w miejscu pracy. 11/A/K wspomina:

> „[…] Teraz z moją dyrektorką tak nie jest, ale generalnie wiele razy to zwróciło moją uwagę. Na przykład w poprzednim liceum mój dyrektor był po prostu bogiem. Szedł korytarzem i wszyscy mu się kłaniali, dzień dobry panie dyrektorze, wyglądali jak jego słudzy… Ja mam wrażenie, że oni się go bali. Bo czymś innym jest szacunek… Myślę, że można okazywać szacunek bez zachowywania się jak niewolnik. A tamten szef… nikt z nim nie rozmawiał, a jeśli już, to z wielką pokorą… Naprawdę, jakby był bogiem, a oni jego sługami. To było strasznie dziwne. Rozmawiałam o tym z innymi nauczycielami z innych szkół dwujęzycznych i wielu powiedziało, że u nich jest tak samo".

Porównanie przełożonego do boga, a podwładnych do sług bez wątpienia wskazuje na autorytarną postawę tego pierwszego, która respondentce wydała się zdecydowanie przesadna i niezrozumiała. Co interesujące, wspomina ona także o tym, że różnice stosunków władzy w Polsce i w Hiszpanii są omawiane podczas organizowanych przez Ambasadę Hiszpanii w Polsce spotkań, w których brała udział:

> „Ten temat zawsze się pojawia i to prawda, ogólna tendencja jest taka, że istnieje ogromna różnica między relacją dyrektor-nauczyciel w Polsce i w Hiszpanii. Bo w Hiszpanii dyrektor to jest normalny pracownik, może przyjść do pracy w sportowych butach, w dżinsach, w dresie i traktuje cię w bardzo nieformalny sposób, poklepie po ramieniu… jak równego sobie. Czasami trudno odróżnić, kto jest dyrektorem. A tutaj wchodzisz do pokoju nauczycielskiego i jeżeli dyrektor tam jest, to na pewno od razu to zauważysz. Bo będzie inaczej ubrany, bo pozostali będą się do niego inaczej zwracać… Jakby był królem, a nie dyrektorem".

W tym fragmencie warto zwrócić uwagę na kilka kwestii. Po pierwsze, pojawia się jeszcze jedno porównanie – dyrektor jest traktowany jak król – mające na celu oddanie stopnia zhierarchizowania stosunków w organizacji oraz paternalistycznej postawy przełożonego, w tym przypadku w publicznym liceum. Jest ponadto mowa o swoistych atrybutach władzy, takich jak chociażby odmienny ubiór, które mają dodatkowo odzwierciedlać pozycję osoby pełniącej funkcje zarządcze. Wreszcie interesujące jest przedstawienie hiszpańskiego dyrektora jako osoby mającej całkowicie odmienny stosunek do zajmowanej przez siebie pozycji, co ma przejawiać się dążeniami do skracania dystansu oraz niechęcią do epatowania symbolami statusu. Bliźniaczo podobne są doświadczenia kolejnej nauczycielki, 13/A/K, mimo że pracuje ona w innej placówce edukacyjnej:

> „Jeśli chodzi o pracę, to chyba w tym obszarze zauważyłam najwięcej różnic. Tutaj jest bardzo rozbudowana hierarchia, a dyrektorka jest na jej szczycie. A w Hiszpanii dyrektor to jest twój kolega, w życiu nie mówiłam do dyrektora na »pan«. To twój współpracownik, któremu trafiła się praca jako dyrektor i w związku z tym będzie więcej zarabiał, ale to nie stoi na przeszkodzie, żebym weszła do niego do gabinetu i powiedziała: »Cześć, co słychać? Idziemy na kawę?«. Dla mnie to jest trochę trudne, że muszę zwracać się na »pan« do kogoś, kto wykonuje taką samą pracę jak ja…".

Mamy więc ponownie wyraźny kontrast między standardową relacją między dyrektorem a, w tym przypadku, nauczycielem w Polsce i w Hiszpanii. Należy jednak zastanowić się, jakie są powody tak odmiennej postawy zarówno ze strony przełożonych, jak i podwładnych. Na podstawie zgromadzonego materiału słuszne będzie wnioskować, że w przypadku kultury hiszpańskiej chodzi tutaj o postrzeganie osoby sprawującej funkcje zarządcze nie jako posiadającej wyższy status, lecz przede wszystkim mającej większy zakres obowiązków. Świadczy o tym dobitnie powyższa wypowiedź 13/A/K, zgodnie z którą „dyrektor to współpracownik, któremu trafiła się praca jako dyrektor", świadcząca o kładzeniu dużego nacisku na egalitarny charakter stosunków pracowniczych. Co ciekawe, bardzo podobne podejście do tego tematu ma 23/E/M, który sam sprawuje funkcję dyrektora:

> „Dla mnie ważne jest to, że ktoś wykonuje dobrą pracę, a nie to, jaki ma tytuł. Ja jestem dyrektorem i właścicielem, ale to oznacza tylko tyle, że mam większą odpowiedzialność i muszę zapłacić podatki i ubezpieczenie, nic więcej. Ja moich współpracowników traktuję jak równych sobie, mamy nieformalne relacje".

Odnosząc się do teorii siedmiu wymiarów kultury F. Trompenaarsa, można powiedzieć, że w przypadku Hiszpanów powszechniejsze będzie osiąganie statusu – na szacunek zasługują dokonania danej osoby, nie zaś zajmowana przez nią pozycja. W Polsce natomiast bardziej typowe będzie przypisywanie statusu, przez co odnoszenie się ze szczególną kurtuazją do zajmujących najwyższe miejsca w hierarchii stanowi ogólnie przyjętą zasadą postępowania. Zdaniem 7/M/M taka ceremonialność wpływa na obniżenie efektywności pracy, ponieważ nie każdy członek zespołu ma równe prawo do wyrażania swojego zdania:

> „To prawda, że Polacy zwracają się do siebie z większym szacunkiem, przede wszystkim do osób będących wysoko w hierarchii. Tak jakby unikali… Na przykład moja koleżanka nie zgadzała się z tym, co szef jej nakazywał, ale nigdy nie powiedziała mu wprost: »moim zdaniem to nie jest najlepszy pomysł«. A Hiszpan według mnie powiedziałby, że się nie zgadza. Tutaj jest więcej szacunku dla władzy, ale tak naprawdę nie wydaje mi się, żeby to było efektywne…".

Niewątpliwie to stwierdzenie można powiązać z opisywanym w rozdziale 6 bardziej wysokokontekstowym stylem komunikacji Polaków oraz przedstawioną tam hipotezą, zgodnie z którą ich niebezpośredniość i niekonfrontacyjność pozostaje w związku właśnie ze znacznym stopniem zhierarchizowania relacji, w tym przypadku zawodowych, jednak jak się przekonamy w kolejnym podrozdziale, nie jest to jedyny obszar, w którym można zaobserwować podobne zachowania komunikacyjne.

Powyższy podział na wypowiedzi dotyczące pracy w międzynarodowych korporacjach oraz organizacjach innego typu nie skutkuje wyróżnieniem zupełnie odrębnych narracji na temat preferowanego stylu przywództwa. Oczywiście doświadczenia respondentów różnią się, ponieważ struktura organizacyjna firmy wywiera znaczący wpływ na relacje zawodowe, w tym na stosunki władzy, nie zmienia to jednak faktu, że ogólne opinie na temat tego, jak powinny wyglądać kontakty z szefem, są dość zbliżone. Zdecydowana większość badanych optuje za możliwie jak najmniej zhierarchizowanym oraz sformalizowanym sposobem komunikacji w miejscu pracy, pozbawionym ich zdaniem zbędnej kurtuazji i ceremonialności. Co istotne, z ich wypowiedzi wynika, że takie stosunki w miejscu pracy są ich zdaniem optymalne nie tylko w wymiarze teoretycznym, lecz również praktycznym, ponieważ właśnie takich doświadczyli, pracując w Hiszpanii. W niektórych przypadkach opisano dystans między szefem a pracownikiem jako postawę pożądaną i świadczącą o większym profesjonalizmie obu stron, mimo to trudno oprzeć się wrażeniu, że uczestnicy badania mieli na myśli dystans umiarkowany, nie zaś relacje o charakterze autokratycznym czy, nawiązując do metafory jednej z respondentek, poddańczym. Na tym etapie rozważań można zatem ustalić, że dla kultury hiszpańskiej w miejscu pracy bardziej charakterystyczne będą relacje o niskim poziomie dystansu władzy, w Polsce natomiast powszechniejsze będzie przywiązywanie wagi do miejsca zajmowanego w strukturze organizacji oraz do różnicowania zachowań właśnie ze względu na pozycję tak własną, jak i interlokutora. Jakiekolwiek antycypowanie charakteru relacji w przedsiębiorstwie w Polsce czy w Hiszpanii bezsprzecznie wymaga jednak wzięcia po uwagę jego rodzaju, branży itp.

Na koniec prowadzonych tu rozważań nad kulturowymi uwarunkowaniami relacji Hiszpanów z Polakami w relacji przełożony-podwładny nieodzowne będzie poruszenie kwestii form adresatywnych (zarówno tych podstawowych, jak „pan", „pani" etc., jak i tytularnych). Wpisuje się ona w tematykę honoryfikatywności, która z kolei należy do obszaru badań z zakresu grzeczności językowej i jest o tyle istotna, że dotyczy, ujmując rzecz skrótowo, właśnie językowego odzwierciedlenia relacji między uczestnikami interakcji. Honoryfikatywność wyraża zawsze pewną językową stopniowalność komunikacji[620], a więc niewątpliwie ma związek z omawianym tu zagadnieniem hierarchiczności.

Choć możliwości porozumiewania się respondentów w języku polskim są w wielu przypadkach ograniczone, formy adresatywne należą do tych jednostek leksykalnych, które są przez nich z łatwością wychwytywane. Chodzi tutaj przede wszystkim o stosowanie form „pan", „pani"[621] w takich sytuacjach, w których bardziej oficjalna, również trzecioosobowa forma w języku hiszpańskim, czyli *usted*, nie zostałaby użyta. 11/A/K z dużym zdziwieniem przyjęła fakt, że w polskiej szkole zarówno przełożeni, jak i współpracownicy oraz sami uczniowie zwracają się do niej per „pani":

> „Nagle się okazało, że ja jestem dla nich panią Amandą! W wieku 26 lat, pani Amanda! [*śmiech*] Takie rzeczy to naprawdę… W Hiszpanii teraz nikt, ale to nikt nie zwraca się do nauczyciela na pan! Nikt. Może na uniwersytecie, do niektórych starszych profesorów, to może tak. Ale w liceum? Nikt a nikt!".

Z tego fragmentu jasno wynika, że stosowanie tej formy jest kojarzone przede wszystkim z taką sytuacją komunikacyjną, w której udział bierze przynajmniej jedna osoba starsza. Jest to tym bardziej ciekawe, że w języku polskim forma „pan", „pani" w połączeniu z imieniem jest przecież zwrotem półformalnym[622], którego użycie jest niedopuszczalne w wielu wyraźnie zhierarchizowanych relacjach, podczas gdy tutaj jest odbierana jako skrajnie formalna. Dla respondentki zupełnie nieoczekiwany był ponadto fakt, że jej uczniowie będą się do niej zwracali w ten sposób, o czym świadczy bardzo emocjonalny ton jej wypowiedzi. W dalszej części wywiadu wspominała zresztą

---

620 M. Łaziński, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytularne i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa 2006, s. 17-18.

621 A także, rzecz jasna, ich odpowiednika w liczbie mnogiej.

622 Tamże, s. 58.

o tym, że od razu poprosiła swych podopiecznych, by zrezygnowali z tego obyczaju i mówili jej po imieniu. Po namyśle uzupełnia ona swoje rozważania następująco: „Tutaj w ogóle ludzie są bardziej uprzejmi, zachowują większy dystans. Na przykład w Hiszpanii nikt w życiu nie zwrócił się do mnie na »pani«. Może jedynie w banku. A tutaj od początku wszyscy się do mnie zwracają na »pani«". Mamy więc do czynienia z uogólnieniem tego doświadczenia oraz dostrzeżeniem, że odmienne zasady adresatywne nie ograniczają się do miejsca pracy. Co więcej, po tej wypowiedzi od razu następują nawiązania do braku kontaktu fizycznego oraz wzrokowego odczuwanego podczas kontaktu z Polakami, co stanowi potwierdzenie tezy, że bardziej sformalizowane kontakty są jeszcze jednym komponentem opisywanego w rozdziale 7 „chłodu" i zdystansowania. O ile jednak wówczas była mowa raczej o zdystansowaniu horyzontalnym – ludzie generalnie zachowują między sobą większy dystans, nie ingerują w swoje życie osobiste itp., o tyle w przypadku form „pan", „pani" oraz zwrotów tytularnych można powiedzieć, że respondenci odczuwają swoisty dystans także w wymiarze wertykalnym.

Na podstawie powyższych fragmentów można stwierdzić, że zdziwienie wzbudza stosowanie formy „pan", „pani" podczas rozmów osób młodych, młodych-nieznajomych oraz w relacji nauczyciel-uczeń. We wcześniej cytowanej wypowiedzi respondentki 13/A/K pojawiła się ponadto konstatacja, że sprawia jej trudność zwracanie się na „pan" do osoby wykonującej taką samą pracę jak ona – w tym przypadku słuszne będzie wnioskować o istnieniu przekonania, że forma ta jest odpowiednia wyłącznie w układach stricte hierarchicznych. W wielu wypowiedziach pojawia się też motyw dążenia do jak najszybszego przejścia na „ty", jeżeli jest to możliwe. Jest to o tyle ciekawe, że zwracanie się per „pan", „pani" jest interpretowane przede wszystkim jako przejaw szacunku, nierzadko wręcz przesadnego i wprawiającego w zakłopotanie. „[…] Ja od początku im mówiłam" – opowiada 21/C/K – „bardzo was proszę, nie mówcie do mnie »pani«, nie zdejmujcie kasków na mój widok…". Według respondentki takie zachowanie ze strony współpracowników, także tych zajmujących niższe miejsca w strukturze firmy, było dla niej wyłącznie źródłem dyskomfortu. Podobnie w drugą stronę – trudność sprawiało jej dostosowanie się do zwyczajów grzecznościowych:

> „I musiałam zwracać się do nich per »panie dyrektorze«, »proszę pana« i tak dalej, a dla mnie to było trudne. To dla mnie jest trudne. Bo dla mnie to jest… To mi przypomina Hiszpanię sprzed piętnastu lat, kiedy też trzeba było zwracać się do ludzi w ten sposób. A przecież to jak postawić barierę między ludźmi, jakby postawić fizyczną barierę. Ja mogę zwracać się z takim samym szacunkiem do mojego dyrektora bez konieczności nazywania go panem czy panem dyrektorem. Wystarczy uśmiech, odpowiednia intonacja i już wystarczy tych uprzejmości. I mnie to sprawia trudność. […] Teraz może się to trochę zmieni, bo firma staje się coraz bardziej międzynarodowa i powinni to trochę, nie wiem, złagodzić. To znaczy między Polakami, bo to między nimi widzę dużą hierarchię, duże… sformalizowanie".

W tym fragmencie pojawia się kilka interesujących kwestii. Zauważalna jest przede wszystkim wyraźna preferencja, by relacje w miejscu pracy były jak najmniej sformalizowane, a także przekonanie, że używanie form „pan", „pani" jest po prostu przesadą[623]. Po drugie, powraca kwestia postrzegania pewnych elementów polskiej rzeczywistości jako „właściwych innym czasom", dalece anachronicznych i kojarzących się z Hiszpanią sprzed kilkunastu lat. Po trzecie, na uwagę zasługuje metafora bariery, która tworzy się między ludźmi zwracającymi się do siebie w bardziej sformalizowany sposób. Wydaje się, że ta figura retoryczna w pełni oddaje to, co miała na myśli Marcjanik, pisząc następujące słowa: „Relacje na pan, pani charakteryzują się tym, że ich uczestnicy mają – w porównaniu z relacjami na ty – wyraźnie zakreślony wokół siebie obszar prywatności, na który wchodzić im wzajemnie nie wolno"[624]. Autorka stwierdza ponadto, że wybór formy adresatywnej „wyznacza granicę, do której rozmówcy można się tylko zbliżyć"[625]. Taka interpretacja dokonana przez 21/C/K wydaje się więc w pełni uzasadniona – formy „pan", „pani" mają służyć właśnie ustalaniu rodzaju relacji między uczestnikami interakcji, a także statusu, jaki mają względem siebie. Z drugiej strony można przypuszczać, że w kontaktach polsko-hiszpańskich takie zachowania komunikacyjne, z racji tego, że nie przystają do rodzimych reguł, jawią się Hiszpanom jako nawet bardziej formalne i zdystansowane niż ma to miejsce w rzeczywistości. Jeszcze jedną barierę ma przy tym tworzyć przypisywana Polakom tytułomania, czyli przykładanie dużej wagi do różnego rodzaju tytułów i innych określeń wskazujących na status danej osoby. 23/E/M przekonuje:

---

[623] Ta sama respondentka wspomina ponadto: „Jeden raz wymknęło mi się i zwróciłam się do szefa *per* »Jarek«. I on mi powiedział: »Nie, tak nie może być«. A z drugiej strony, on sobie wymyślił, że będzie mnie nazywać Krysia, mimo że tego ze mną nie skonsultował. I tego nie rozumiem, dlaczego ja mam się do niego zwracać per „pan" i z pełną formą imienia, a on do mnie jak chce".

[624] M. Marcjanik, dz. cyt., s. 30.

[625] Tamże, s. 33.

„W Polsce bardzo ważne są tytuły, kto jest dyrektorem, kto magistrem… Niektórzy ludzie nawet wybierają gorzej płatną pracę tylko po to, by pracować na stanowisku o określonej nazwie". Nie chodzi więc jedynie o adresatywne formy tytularne, lecz również o tytuły w ogóle.

Wydaje się, że przedstawione tutaj różnorodne odczucia respondentów związane ze stosowaniem względem nich form „pan", „pani", zarówno w miejscu pracy, jak i poza nim, mogą prowadzić do dwojakich wniosków. Z jednej strony ze zgromadzonego materiału jasno wynika, że badani mają małą świadomość polskich norm grzecznościowych, również tych, dotyczących odpowiedniego użycia form adresatywnych. Zastosowanie zaimków formalnych jest powodem ich zaskoczenia w rozmaitych sytuacjach: w miejscu pracy, na ulicy, podczas kontaktu z nieznajomą osobą w podobnym wieku oraz w takich relacjach jak np. nauczyciel-uczeń czy przyszli teściowie-przyszły zięć lub synowa. Oczywiście ma to związek z faktem, że w analogicznych układach w Hiszpanii zazwyczaj normą byłaby komunikacja na „ty", której ekspansja jest od lat niezaprzeczalnym faktem[626]. Fernando Matte Bonn już w wydanej na początku lat 90. XX w. pozycji *Gramática comunicativa del español* wymienia następujące przykłady relacji, w których standardem jest właśnie takie zachowanie[627]: między osobami w podobnym wieku, między znajomymi, w relacji nauczyciel-uczeń, profesor-student, a także w przypadku osób pracujących w różnego rodzaju miejscach usługowych a ich klientami, szczególnie jeżeli są to osoby młode, m.in w sklepach, restauracjach, taksówkach"[628]. Można jednak odnieść wrażenie, że powodem zdumienia respondentów i jednocześnie ich przekonania o bardzo wysokim stopniu zhierarchizowania relacji w Polsce są nie tyle powyższe różnice, co problem patrzenia na polskie reguły adresatywne przez pryzmat zasad obowiązujących w Hiszpanii. W wielu przypadkach interpretują oni sytuacje, w których zwrócono się do nich na „pan", „pani" jako przejaw szczególnego szacunku, dystansu lub wręcz sugestii,

---

626 Na skłonność do zastępowania formalnego *usted* nieformalnym *tú* znamienita hiszpańska filolog María Moliner zwracała uwagę już w 1977 r., stwierdzając, że tendencja ta istnieje „już od kilku pokoleń". Hasło: *usted*, [w:] M. Moliner, *Diccionario de uso del español*, Madrid 1977, t. 2, s. 676.

627 Autor odnosi się do europejskiego wariantu języka hiszpańskiego.

628 F. Matte Bon,, *Gramática comunicativa del español*, Difusión, Madrid, 1992, s. 1-11. Zob. także: A. Györi, Z. Komlódi, *La evolución del trato social en el español de España y en el de América Latina. Aspectos sociolingüísticos y de comunicación intercultural*, Actas XXXI Congreso en León, https://cvc.cervantes.es/ensenanza/biblioteca_ele/aepe/pdf/congreso_31/congreso_31_08.pdf [dostęp: 10.07.2019].

że są oni w zaawansowanym wieku[629], podczas gdy chodzi raczej o standardowe i w pełni zautomatyzowane zachowania językowe, jak na przykład w przypadku interakcji z osobami nieznajomymi na ulicy. Nieświadomość powszechności pewnych zachowań powoduje, że są one niejako nadinterpretowane i prawdopodobnie dlatego wzbudzają tak duże emocje, zwłaszcza że niejednokrotnie respondenci błędnie wnioskują, że za użyciem form „pan" lub „pani" kryje się jakaś szczególna intencja skierowana właśnie do nich. Można powiedzieć, że traktują oni hiszpańskie *usted*, używane w Hiszpanii głównie w oficjalnych sytuacjach, jako literalny ekwiwalent polskich zaimków „pan", „pani", przez co zachowanie Polaków wydaje im się często nieadekwatne do sytuacji (a także wieku, kontekstu, długości znajomości etc.) oraz jawi się jako przesadna i niepotrzebna kurtuazja. Wyjątek stanowi jeden tylko respondent, który stwierdza: „Ja na pewno kiedy jestem w Hiszpanii, to tęsknię za polską uprzejmością. Tutaj nawet mi się zdarzyło, że ktoś się do mnie zwrócił na »pan«, nazwał mnie panem". Mamy więc do czynienia z nadinterpretacją tego rodzaju zachowań wynikającą z nieprzejrzystości polskich reguł adresatywnych. Z pewnością właśnie ze względu na niepełne zrozumienie znaczenia tej jednostki językowej respondenci odczuwają dyskomfort, gdy są traktowani w bardziej formalny sposób, i jeżeli jest to możliwe, dążą do skrócenia dystansu i przejścia na „ty". Co interesujące, taka postawa jest w równym stopniu charakterystyczna dla osób, które językiem polskim posługują się słabo, jak i dla tych, które władają nim w stopniu zaawansowanym. Wynika to prawdopodobnie z faktu, że nabywanie umiejętności językowych nie zawsze zachodzi równolegle do rozwijania kompetencji międzykulturowej oraz socjopragmatycznej.

Z drugiej strony natomiast spostrzeżenia dotyczące honoryfikatywności języka polskiego oddają po prostu pewną prawdę na jego temat. Marek Łaziński w swojej książce *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytularne i ich asymetria rodzajowo-płciowa* dokonuje przeglądu literatury traktującej o polskim systemie adresatywnym i stwierdza: „Gdyby trzeba było scharakteryzować polski system adresatywny w kilku

[629] 17/V/K wspomina: „Tutaj młodzi ludzie są bardziej uprzejmi, grzeczniejsi. Mnie się zdarzyło, że jakiś chłopiec na ulicy mnie zapytał: »Potrzebuje pani pomocy?« I pomyślałam: »Co za bezczelność! Jaka pani! Ja mam tylko trzydzieści dwa lata« [śmiech]".

zdaniach (np. dając ostatnie rady obcokrajowcowi[630] przed podróżą służbową nad Wisłę), należałoby nazwać ten system skrajnie niesymetrycznym"[631]. Autor nawiązuje też do kwestii tytułomanii oraz przytacza za Andrzejem Bogusławskim tezę, zgodnie z którą niesymetryczność oraz antyegalitaryzm polskiego systemu zaimków przekładają się na „skrajnie hierarchiczne postrzeganie bliźnich"[632]. Oczywiście nie chodzi tutaj ani o dokonanie komparatystyki systemów adresatywnych języka polskiego oraz hiszpańskiego, ani o deliberowanie na temat determinizmu językowego. Istotne jest raczej zasygnalizowanie, że jest to jeszcze jeden element wpływający na odczucia respondentów związane ze stopniem zhierarchizowania relacji w Polsce, zarówno tych w miejscu, pracy, jak i tych z nią niezwiązanych, a także z pewnością kolejny dowód na większy stopień egalitaryzmu w społeczeństwie hiszpańskim. Ponadto należy uznać, że stosowanie form adrestatywnych stanowi istotny *rich point* w komunikacji polsko-hiszpańskiej, dlatego należy pamiętać o tym aspekcie komunikacji w czasie analizy pozostałych obszarów wyróżnionych w niniejszym rozdziale.

10.2. Dystans władzy w kontekście szkolnym i akademickim

Wyodrębnienie takiego tematu nie było przewidziane w pierwotnym planie prowadzonego badania, jednak ze względu na znaczną liczbę związanych z nim wypowiedzi zasadne będzie poświęcenie mu miejsca w niniejszym rozdziale. Respondenci nawiązywali bowiem do sytuacji związanych ze szkołami (publicznymi i językowymi) oraz uniwersytetami ze względu na fakt, że mieli okazję w nich pracować lub do nich uczęszczać. Szczególnie ten pierwszy przypadek jest dość powszechny, ponieważ nauczanie języka hiszpańskiego jest typowym elementem kariery zawodowej Hiszpanów w Polsce, nawet jeżeli nie mają oni wykształcenia kierunkowego. Oczywiście relacje panujące w szkole zostały już częściowo omówione w poprzednim podrozdziale, tutaj będzie jednak chodziło o rozwinięcie tej kwestii z nieco innej perspektywy, uwzględniając przede wszystkim stopień zhierarchizowania stosunków między uczniami a nauczycielem oraz studentami a wykładowcą.

---

630 Autor miał tu na myśli, jak się wydaje, głównie obcokrajowców zza zachodniej granicy.
631 M. Łaziński, dz. cyt., s. 137.
632 Tamże, s. 137-138.

Jak już zostało wspomniane, zarówno w kontekście szkolnym, jak i akademickim zaskoczenie respondentów wzbudza reguła grzecznościowa związana z niesymetryczną relacją na poziomie językowym – uczniowie i studenci są zobligowani nie tylko do zwracania się do swych nauczycieli na „pan", „pani", co już jawi się Hiszpanom jako przesadne, lecz często także do używania stosownych form tytularnych. Związane z istnieniem tej zasady przekonanie o dużym zdystansowaniu w relacjach tego typu jest też wyrażane w innych kontekstach. Respondenci, którzy pracowali jako nauczyciele w szkołach różnego typu, są zgodni co do znacznie większego zdyscyplinowania polskich uczniów w porównaniu do standardów hiszpańskich. Na ogół jest ono przez nich oceniane pozytywnie, również dlatego, że taki stan rzeczy ułatwiał im pracę. 5/L/K wspomina:

> „[W szkole językowej – A.M.] od początku pracowało mi się bardzo dobrze, bo tutaj uczniowie naprawdę bardzo szanują nauczyciela. W szkole w Kadyksie relacje były dużo bardziej nieformalne, zwłaszcza że nie była to przecież zwykła szkoła, chodzisz tam, bo chcesz, to jest coś dodatkowego… A mimo to tutaj od początku wszystko super, uczniowie bardzo grzeczni, posłuszni, podnosili rękę, kiedy chcieli coś powiedzieć, i to nawet w pięcioosobowej grupie…".

Podobnymi wrażeniami dzieli się 11/A/K: „Tutaj jest zdecydowanie większa dyscyplina, większy dystans między nauczycielem a uczniem […]. Ja mam teraz 170 uczniów i oczywiście każdy jest inny, ale generalnie jest więcej szacunku, więcej dystansu". Ten szacunek i dystans zarazem mają się przejawiać na wiele sposobów i na poziomie zarówno werbalnym, jak i niewerbalnym, jak w przypadku przywoływanego tutaj podnoszenia ręki i czekania na udzielenie głosu, a także unikania kontaktu wzrokowego, wstawania, gdy nauczyciel wchodzi do klasy, oraz pozdrawiania go, gdy przechodzi korytarzem. 24/L/K wymienia jeszcze kilka elementów składających się na tę zdystansowaną postawę:

> „Moje doświadczenie pracy jako nauczycielka w Polsce to było bardzo dobre doświadczenie, bo w Hiszpanii nauczycieli się aż tak nie szanuje. Ten respekt już trochę zanikł i często traktuje się go bardziej jak kolegę, relacje są bardziej poufałe, uczniowie, nie wiem, śmieją się w klasie itp... Więc ja szłam tutaj na pierwsze zajęcia i myślałam: »Jak ja, osoba bez doświadczenia, poradzę sobie z uczniami?«. Ale bardzo mi się spodobało, bo Polacy zawsze zwracają się do nauczycieli z dużym szacunkiem. Mimo że byłam młoda, to kiedy wchodziłam do klasy, to milkli, jeżeli chcieli sprawdzić coś w telefonie, to robili to po kryjomu… Jak gdyby się bali, że ja to zobaczę".

Respondentka jest zatem przekonana, że to właśnie dzięki odmiennej od tej typowej dla Hiszpanów postawie uczniów jej praca okazała się znacznie przyjemniejsza, niż się spodziewała. W tym fragmencie warto ponadto zwrócić uwagę na stwierdzenie, że podobne normy zachowania uczniów względem nauczycieli też istniały w Hiszpanii, jednak już zanikły. 13/A/K odnosi się do tego aspektu za pomocą znanego już tutaj sformułowania: „tutaj wciąż jeszcze okazuje się nauczycielom duży szacunek", zasadne będzie więc wnioskowanie, że również w Hiszpanii taka postawa była swego czasu standardem. Nie są więc to zachowania zupełnie obce kulturowo, lecz raczej przywołujące na myśl zwyczaje znane z opowieści starszych pokoleń.

Z jednej strony więc zdyscyplinowanie polskich uczniów i ich kurtuazja, także w stosunku do nauczycieli, z którymi nie dzieli ich duża różnica wieku, jest oceniana przez respondentów pozytywnie, z drugiej natomiast dostrzegają oni negatywne aspekty takich zachowań. W cytowanym fragmencie pojawia się sugestia, że uczniowie postępują, „jak gdyby się bali". Również zdaniem 13/A/K duży poziom szacunku graniczy właściwie ze strachem: „Uczniowie wiedzą, że od nauczyciela bardzo dużo zależy, a nauczyciele o tym wiedzą i na tym strachu bazują. Ze mną tak nie jest, bo dzieci wiedzą, że jestem Hiszpanką, ale w stosunku do Polaków widać, że jest dużo strachu". Uważa ponadto, że ta mieszanka strachu, szacunku i dyscypliny wpływa na to, że uczniowie nie kwestionują tego, co nauczyciel mówi i w efekcie nie wykształcają umiejętności kreatywnego myślenia „tak w szkole, jak i w życiu". Bardziej konkretny przykład pośrednio związany właśnie z tą tematyką przytacza 5/L/K, odnosząc się do bardzo dla niej zaskakującego doświadczenia z pracy w szkole językowej:

> „Mnie się wydarzyło coś naprawdę dziwnego. To było w szkole X, ostania grupa tego dnia, pierwsze miesiące mojej pracy. Lekcja od 18.30 do 20.00. No więc ja zaczęłam lekcję, wiadomo, gramatyka, słuchanie, konwersacje i tak dalej, i nagle widzę, że dziewczyny tak jakby zaczęły trochę zbierać swoje rzeczy… Patrzę na zegarek i myślę: »dopiero dwadzieścia po, ale wolno leci dziś czas«. A to było już dwadzieścia po ósmej! Ja prowadziłam lekcję już o dwadzieścia minut za długo, a one się wstydziły zwrócić mi uwagę…".

Ta historia z pewnością wpisuje się w ramy omawianej w rozdziale 7 niekonfrontacyjności Polaków – chodzi tu prawdopodobnie o strach przed utratą twarzy, a także przed zwróceniem uwagi osobie zajmującej wyższe miejsce w hierarchii. Może się wydawać, że przykład ten pozostaje w sprzeczności z ustaleniami dotyczącymi

punktualności Polaków, jednak nie jest to słuszna interpretacja. W opisanej przez respondentkę sytuacji uczennice nie straciły zupełnie poczucia czasu; przeciwnie, najprawdopodobniej od pierwszych minut zdawały sobie sprawę z tego, że lekcja się przedłuża, ale dopiero po pewnym czasie odważyły się zwrócić na to uwagę, i to w bardzo dyskretny, modelowo wysokokontekstowy sposób. Z chęcią zachowania twarzy wiąże się też najpewniej zaobserwowana przez respondentów niechęć wielu polskich uczniów do odzywania się w trakcie lekcji. 24/L/K wspomina: „Bardzo, bardzo trudno było mi zachęcić ludzi do mówienia podczas lekcji. A to przecież lekcje języka obcego, oni za to płacili, żeby móc mówić!".

Wreszcie z wypowiedzi niektórych uczestników badania wynika, że sama rola nauczyciela jest w Polsce inna niż w Hiszpanii, jak w przypadku opinii 13/A/K:

> „Tutaj nauczyciel ma stanowić odzwierciedlenie norm społecznych. To znaczy musi mieć nieposzlakowaną opinię, musi być przykładem dla innych, a uczniowie mają się na nim wzorować. […] Bardzo ważna jest rola społeczna, jaką pełnisz jako nauczyciel. W Hiszpanii to już tak nie wygląda".

Podobną opinię wyraża m.in. 24/L/K: „Mam wrażenie, że tutaj bardzo się szanuje samą osobę nauczyciela". Z pewnością właśnie z tego powodu nauczyciele z Hiszpanii, choć starają się skrócić dystans i nawiązać nieco bardziej bezpośrednie kontakty z uczniami, wciąż czują się traktowani z dużym dystansem i ostrożnością. Warto dodać, że uzyskaniu bardziej nieformalnych kontaktów ma według nich służyć m.in. opowiadanie żartów, również tych należących raczej do rejestru kolokwialnego, oraz zwracanie się do uczniów za pomocą takich wskazujących na bliskość relacji zwrotów jak np.: „hej, piękny!" (*¡hola, guapo!*), co z kolei przywodzi na myśl preferencje Hiszpanów dotyczące atmosfery w miejscu pracy opisane przy okazji wymiaru emocjonalności oraz powściągliwości.

Bardzo zbliżone w swoim wydźwięku, choć mniej liczne, są opinie na temat relacji między studentami a wykładowcami na uczelniach wyższych. Ponownie pojawiają się w nich takie określenia jak „zdystansowanie" i „respekt" oraz ogólne przekonanie, że analogiczne relacje w Hiszpanii miałyby charakter znacznie mniej oficjalny. „Podczas studiów nie stworzyłem żadnej bliższej relacji z żadnym wykładowcą – opowiada 20/R/M – ale też trzeba przyznać, że wykładowcy są tutaj bardziej… tak, bardziej na dystans. Moja promotor na przykład, zawsze była

zdystansowana, to znaczy uprzejma, uśmiechnięta, ale odczuwało się, że była pewna bariera". 19/C/K natomiast odnosi się do swoich obserwacji na temat relacji między polskimi studentami a wykładowcami:

> „Na pewno mogę powiedzieć, że zauważyłam, że tutaj relacja między studentami a wykładowcami jest bardziej zdystansowana. Nawet między doktorantami a promotorami. Ja tutaj widziałam moich kolegów witających się ze swoimi promotorami w taki sposób… »Dzień, dobry, panie profesorze« i tak dalej… W Hiszpanii, wydaje mi się, masz generalnie bliższe stosunki z wykładowcą, którego znasz, z którym, nie wiem, miałaś zajęcia i mieliście dobry kontakt… Myślę, że w Hiszpanii częściej mogłabym się zatrzymać i z nim porozmawiać… bardziej jak równy z równym. A tutaj tego nie widzę. Albo widzę to znacznie rzadziej".

Relacje w kontekście akademickim stanowią więc pewnego rodzaju przedłużenie tych typowych dla kontekstu szkolnego. Nie ulega wątpliwości, że kluczowy wpływ na to, w jaki sposób się one kształtują, ma wyraźnie zaznaczona hierarchia, o czym świadczy choćby rozbudowany system tytułów i zwrotów tytularnych, których stosowanie jest zazwyczaj dla studenta obligatoryjne. O tym, że w Hiszpanii nie ma takich wymogów, świadczy także następujący fragment wypowiedzi cytowanej wcześniej respondentki:

> „Pamiętam, że kiedy tutaj przyjechałam, to usłyszałam, jak jedna z uczestniczek naszego projektu zwracała się do naszego szefa per »profesor X« [nazwisko profesora – A.M.]. A ja sobie myślę: »matko, jak ja mam się zwracać per profesor do kogoś, z kim codziennie pracuję?!« W Hiszpanii jesteśmy dużo bardziej bezpośredni, nigdy nie zwracałam się do profesorów na pan… Nigdy, nigdy".

Można więc wnioskować, że w analogicznej sytuacji w Hiszpanii relacja „na ty" byłaby oczywista z jednej strony ze względu na obyczaj akademicki, z drugiej natomiast z powodu codziennych interakcji, które niejako automatycznie przekładają się na zawieranie bliższej relacji.

W kontekście akademickim zaobserwowano jeszcze jeden rodzaj relacji odznaczający się, choć nie zawsze w sposób oczywisty, dużym poziomem dystansu władzy. Chodzi o różnego rodzaju pracowników administracyjnych, z którymi zarówno studenci, jak i pracownicy mają kontakt wówczas, gdy chcą dopełnić jakichś formalności. 7/M/M wyjaśnia:

> „Bardzo wiele razy widziałem, i jest to coś zupełnie innego od Hiszpanii, że ludzie, którzy mają jakąś władzę, tak jak w Hiszpanii pracownicy sektora publicznego… Na przykład na uniwersytecie, ludzie, którzy obsługują studentów, w domach studenckich i tak dalej, te wszystkie panie, są na ogół bardzo, bardzo, bardzo niemiłe, nieprzyjemne. Tak jakby uważały, że mają prawo być niemiłe, w ogóle nie mają cierpliwości (…) Przychodzisz,

> chcesz coś załatwić i zawsze próbujesz być bardzo grzeczny, uprzejmy, od razu widać, że wszyscy je szanują, ale i tak nie zostaniesz dobrze potraktowany. Tak jakby nie mogły znieść tego, że ktoś chce je o coś zapytać".

Ta obserwacja dotyczy interesującego aspektu kontaktów mających miejsce na uniwersytecie: zdaniem respondenta wśród studentów powszechna jest postawa pełna szacunku do przedstawicieli kadr administracyjnych, podczas gdy relacja odwrotna charakteryzuje się brakiem podstawowej uprzejmości i profesjonalizmu. Tę sprzeczność prawdopodobnie wyjaśnia sygnalizowany już wcześniej problem mylenia szacunku ze strachem – traktowanie z większą kurtuazją i ostrożnością dostrzeżone przez respondenta może być przejawem zarówno tego pierwszego, jak i drugiego uczucia.

Taka opinia nie jest odosobniona. 15/A/K, zatrudniona na uczelni wyższej, mówi o tym, że wszelkiego rodzaju biurokracji w swoim miejscu pracy „nienawidzi z całego serca". Jej zdaniem największy problem stanowi nie tyle bariera językowa, co niechęć pracowników administracji do pomocy: „nikt niczego nie wyjaśnia, a jednocześnie żeby zrobić cokolwiek, musisz mieć podpis i pieczątkę". Chodzi więc z jednej strony o postawę pracowników administracji, a z drugiej o biurokrację w ogóle. „Dlaczego ten system jest tak nieefektywny, dlaczego, żeby zrobić cokolwiek, tyle osób musi stracić tyle czasu?" – pyta 15/A/K i dodaje: „Naprawdę wszystko musi podpisać rektor?". Z pewnością można tutaj stwierdzić, że rozbudowana biurokracja również stanowi manifestację dużego stopnia zhierarchizowania organizacji.

Liczne są ponadto takie fragmenty wywiadów, które, choć nie dotyczą kontekstu akademickiego, zawierają bardzo podobne opinie do tych przedstawionych powyżej. Przyjrzyjmy się dwóm z nich. 27/M/K wspomina:

> „Byłam ostatnio w Urzędzie Skarbowym i było naprawdę strasznie, kobieta z okienka nawet na mnie nie spojrzała. A ja z takimi rzeczami po polsku sobie radzę. Próbuję ją w miły sposób poprosić o pomoc, a ona odpowiada tylko sucho »nie«, dalej nawet na mnie nie patrząc, tylko cały czas robi swoje rzeczy… Dlaczego ja muszę się bać za każdym razem, kiedy idę do jakiegoś urzędu załatwić jakąś sprawę? Dlaczego muszę się bać, skoro tutaj płacę podatki, wszystkie podatki płacę w tym kraju?!".

17/V/K natomiast odnosi się do przebiegu wizyt lekarskich:

> „Tutaj lekarze uważają się za, nie wiem… Ja tutaj idę do lekarza i myślę: »no dobrze, będę do pana mówić na pan, bo pan jest osobą starszą. Ale nie dlatego, że jest pan lekarzem«. Bo przecież jeśli chodzi o wykształcenie, to całkiem możliwe, że jesteśmy na jednakowym poziomie. A oni traktują wszystkich z góry. Ja przecież mogę być nawet lepiej wykształcona niż on".

W obu przypadkach jest mowa o dyskomforcie spowodowanym przekonaniem, że osoby będące w danej sytuacji w pozycji władzy nadużywają wynikających z pełnionej funkcji przywilejów, stając się bardziej nieprzystępne i traktując innych z góry.

W drugim fragmencie powraca ponadto kwestia niezrozumienia sposobu funkcjonowania reguł adresatywnych oraz, tutaj w bardzo eksplicytny sposób, przypisywania im znaczenia właściwego językowi hiszpańskiemu. Respondentka uznaje formy „pan", „pani" za nobilitujące i wskazane przede wszystkim w przypadku zwracania się do osób starszych, a więc nie zdaje sobie sprawy z faktu, że są one powszechnie stosowane również w takich sytuacjach, w których status uczestników danej interakcji nie ogrywa żadnej roli, jak choćby w przypadku kontaktów dorosłych osób, których nie łączy bliska zażyłość.

Warto w tym miejscu odwołać się do badań nad komunikacją międzykulturową, które w sferze usług publicznych przeprowadziła María Paula Malinowski Rubio. W swojej książce poświęconej tej tematyce zauważa, że relacja pracownik – petent-obcokrajowiec jest z gruntu asymetryczna i podaje dwa powody takiej sytuacji: „Po pierwsze, pracownicy przynależą do grupy większościowej, a oprócz tego znają rzeczywistość społeczną i kulturową, w której się poruszają oraz ramy prawne i wewnętrzne normatywy organizacji, w której pracują"[633]. Wyraża także przekonanie, że z tego względu pracownicy usług publicznych powinni być przygotowani do rozwiązywania problemów, które mogą się pojawić m.in. na tle kulturowym[634].

Podsumowując, na podstawie przeanalizowanych przykładów można ustalić, że relacje interpersonalne w szkołach oraz na uczelniach wyższych, zarówno między pracownikami, jak i kadrą a uczniami lub studentami, są w Polsce dość mocno zhierarchizowane, a przynajmniej znacznie mniej egalitarne niż w Hiszpanii. Respondenci zwracają uwagę na bardzo podobne aspekty komunikacji w tym obszarze i oceniają je w zbliżony sposób, wyrażając preferencje dla kontaktów o małym stopniu zdystansowania i nieprzywiązywania większej wagi do miejsca zajmowanego w hierarchii. Niektóre kwestie wzbudzają raczej ambiwalentne odczucia, jak w przypadku dużego zdyscyplinowania uczniów, które może równie dobrze wynikać

---

633 M. P. Malinowski Rubio, *Imigranci a komunikacja międzykulturowa w sferze usług publicznych w Polsce*, Kraków 2013, s. 291.

634 Tamże.

z faktu darzenia nauczyciela szacunkiem, uważanego za postawę pożądaną, co ze strachu przed nim, opisywanym jako uczucie bardzo negatywnie wpływające na rozwój uczniów. Opinie związane z szeroko pojętym systemem edukacji są o tyle ciekawe, że stanowi on element pewnego zbiorowego doświadczenia rodzimych mieszkańców danego kraju, stąd każdy, nie tylko nauczyciel, może się na jego temat wypowiadać. Dlatego też przedstawione tutaj zestawienie przekonań na temat szkół hiszpańskich z obserwacjami dotyczącymi szkół polskich jest cennym źródłem wiedzy nie tylko o samym sposobie kształcenia, lecz również o całym społeczeństwie, które ze względu na formacyjną, wychowawczą i kulturową funkcję szkolnictwa[635] w pewnym sensie stanowi swoisty produkt systemu edukacji. Choć temat ten został jedynie wspomniany, można przypuszczać, że pewnego rodzaju wyniosła i zdystansowana postawa pracowników administracji uniwersytetu, o której kilkukrotnie była mowa w wywiadach, jest dość często spotykana także w innych instytucjach publicznych (jak np. wyżej przywoływany przykład Urzędu Skarbowego oraz przychodni). Być może należałoby te wnioski ekstrapolować jeszcze bardziej i przyjąć, że to właśnie pewne nieoczywiste zhierarchizowanie w układzie usługodawca-usługobiorca (petent, pacjent, klient etc.) obecne w Polsce są powodem, dla którego w niemal każdym wywiadzie pojawia się temat niezadowalającej obsługi we wszelkiego rodzaju miejscach o charakterze usługowym właśnie, tak w sektorze publicznym, jak i prywatnym. Z drugiej strony należy pamiętać, że w przypadku wielu opisywanych tu sytuacji istotną rolę odgrywa bariera językowa, która powoduje, jak się wydaje, większe skoncentrowanie na komunikatach niewerbalnych i może przynajmniej w pewnym stopniu powodować błędną ocenę sytuacji.

10.3. Dystans władzy w relacjach rodzinnych

Ostatnim obszarem wartym wyodrębnienia w kontekście stopnia zhierarchizowania relacji interpersonalnych są stosunki rodzinne. Temat ten pojawiał się już kilkukrotnie, m.in. przy okazji rozważań na temat stopnia emocjonalności oraz przypisywanego Polakom „chłodu", a także podczas próby nakreślenia typowego dla Polski oraz

[635] Nie odnosi się to oczywiście do prywatnych szkół językowych, a przynajmniej nie w jednakowym stopniu. Wydaje się jednak, że normy postępowania zarówno w szkołach publicznych, jak i prywatnych, mogą być do siebie dość zbliżone chociażby ze względu na fakt, że pracują w nich ci sami nauczyciele.

Hiszpanii znaczenia nadawanego instytucji rodziny. Z tego powodu głównym celem tego podrozdziału będzie zestawienie najważniejszych wniosków, które na podstawie zgromadzonego materiału badawczego można wyciągnąć właśnie w zakresie stopnia zhierarchizowania relacji rodzinnych. Niektóre z nich zostały już wspominane w poprzednich rozdziałach, ich przywołanie w skondensowanej formie będzie jednak sprzyjało zachowaniu porządku wywodu oraz spojrzeniu na omawiane zagadnienia w sposób całościowy, uwzględniwszy jak najwięcej aspektów.

Opinie na temat relacji rodzinnych w Polsce, szczególnie tych międzypokoleniowych mają, co ciekawe, wiele wspólnego ze spostrzeżeniami dotyczącymi stosunków nauczyciel-uczeń. Do ich opisu respondenci używają podobnych sformułowań, takich jak „jest większy szacunek", „większy dystans", a także podkreślają, że taka postawa była charakterystyczna dla Hiszpanii sprzed lat. Ten większy respekt ma się przejawiać przede wszystkim w sposobie komunikacji, m.in. poprzez unikanie konfrontacji z rodzicami lub dziadkami oraz zwracanie się do nich w bardziej wyważony i grzeczny sposób. 20/R/M stwierdza na przykład:

> „W Polsce hierarchia w rodzinie jest bardzo ważna. Jest więcej szacunku. Albo więcej… Ja nigdy nie widziałem, żeby moja dziewczyna krzyknęła na swoich rodziców albo przeklęła przy nich, opowiedziała jakiś głupi żart… Wiesz, o co mi chodzi? Ja z moimi rodzicami jestem bardziej na ty. Oczywiście też ich szanuję, ale rozmawiamy jak równy z równym".

Z większym dystansem władzy wiąże się z pewnością opisywana w rozdziale 8 tendencja do wyrażania wprost swoich oczekiwań względem dzieci lub wnuków. Prawdopodobnie wynika to z przekonania, że osoby starsze, a więc mające z założenia więcej doświadczenia, mają niejako prawo, a być może wręcz moralny obowiązek sugerować przedstawicielom młodszego pokolenia – także tym dorosłym – jak powinni postępować. Z drugiej strony istnieje oczywiście założenie, że wolę starszych członków rodziny należy brać pod uwagę, podejmując istotne decyzje.

Respondenci przywołują rozmaite sytuacje, w których ich zdumienie wzbudzało zarówno oczekiwanie posłuszeństwa ze strony rodziców względem ich dorosłych dzieci, jak i fakt, że część ich polskich znajomych rzeczywiście dostosowała się do oczekiwań rodziny. Chodzi tu w szczególności o rezygnację z własnych przekonań bądź preferencji przy okazji zawierania związku małżeńskiego (ślub kościelny pomimo braku

związku z Kościołem; formalizowanie związku ze względu na sugestie rodziny; organizowanie ceremonii zgodnie z oczekiwaniami rodziców itp.), ale też o sprawy bardziej błahe, jak np. udział w różnego rodzaju uroczystościach rodzinnych i kościelnych. 23/E/M opowiada na przykład o następującej sytuacji: „Mam znajomych, którzy chcieliby się rozwieść, ale boją się reakcji rodziny i tylko dlatego są jeszcze razem. Mam też znajomych, którzy wzięli ślub kościelny tylko po to, żeby nie sprawić przykrości wierzącym rodzicom i dziadkom". Gotowość do uznania cudzych pragnień za istotniejsze od własnych bezsprzecznie świadczy o po pierwsze istnieniu wyraźnej hierarchii w rodzinie, a po drugie o przynajmniej częściowej akceptacji takiego układu.

Zdaniem badanych przedstawiciele starszych pokoleń w Hiszpanii nie mają w zwyczaju wpływać na decyzje młodszych i respektują ich autonomię, a relacje między członkami rodziny, szczególnie między dziećmi a rodzicami, są raczej nieformalne i egalitarne, „na ty", jak określił je cytowany wcześniej respondent. Jak mantra w ich wypowiedziach na temat własnej rodziny powraca zdanie: „moi rodzice zawsze mówią, że będą szczęśliwi, jeżeli ja będę szczęśliwy/a", które zawiera, jak się wydaje, wiele informacji o hiszpańskich relacjach rodzinnych. Wskazuje ono przede wszystkim na zdecydowane uznanie autonomii potomków – ich prawa do samostanowienia i życia zgodnie z własnymi zasadami, nie oznacza jednak rozluźnienia więzi rodzinnych czy emocjonalnej oziębłości. Przeciwnie, wydaje się, że ponownie mamy do czynienia z pewną kombinacją tendencji indywidualistycznych i kolektywistycznych jednocześnie – jednostka może żyć wedle własnych przekonań, a grupa, w tym przypadku rodzina, pełni funkcję wspierającą, nie zaś normatywną.

Z analizy zgromadzonego materiału wynika więc jednoznacznie, że relacje rodzinne są jeszcze jednym obszarem, który w Polsce cechuje większy poziom dystansu władzy niż w Hiszpanii. Również przy tej okazji wielokrotnie pojawiają się opinie wpisujące się w teorię przesunięcia generacyjnego, tak jak na przykład w przypadku 21/C/K:

> „Dzisiejsza Polska przypomina mi Hiszpanię sprzed piętnastu, może dziesięciu lat. Chodzi mi o poziom społeczny. W niektórych obszarach rozwijacie się dużo szybciej niż my, ale pod wieloma względami naprawdę mi ją przypomina. Na przykład bardzo często kiedy opowiadam coś mojej mamie, mówię: »słuchaj, co mi się tutaj przydarzyło, taka dziwna sytuacja«, to ona mówi: »to tak jak za moich czasów«. Moje pokolenie w Polsce zbiega się z pokoleniem moich rodziców. I to jest ta różnica. Tutaj ludzie nadal… Na przykład moi rodzice nadal zwracają się do swoich rodziców *de usted* [dosł. „na pan, pani" – A.M.]".

Jest tu więc mowa o większym zhierarchizowaniu relacji w Hiszpanii, które uległo już znacznej dezaktualizacji, a w Polsce *nadal* jest obecne. Odniesienie się do kwestii rozwoju należy z pewnością odczytać jako sugestię, że Polska w sprawach społecznych jest zacofana i nie rozwija się wystarczająco szybko.

Temat pewnej anachroniczności niektórych elementów polskiej kultury pojawia się szczególnie często w przypadku szczególnego aspektu funkcjonowania rodziny, jaki stanowi społeczna rola mężczyzny i kobiety. Również tutaj można mówić o zhierarchizowaniu relacji – nie tylko więc w układzie dzieci-rodzice, lecz również mąż-żona itd. Co interesujące, mimo że zdaniem respondentów brak egalitaryzmu w tym kontekście jest ewidentny, nie są oni zgodni co do tego, kto posiada wyższy status: kobieta czy mężczyzna. Ponieważ jednak kwestia ta wykracza poza ramy wyznaczone przez omawiany tutaj wymiar kultury, a jednocześnie wpisuje się w kategorię egalitaryzmu płci, zasadne będzie przyjrzeć się jej przy okazji rozważań zawartych w kolejnym rozdziale.

Niemniej na tym etapie można wyrazić przekonanie, że rodzina hiszpańska będzie miała na ogół mniej zhierarchizowaną strukturę, a jej członkowie będą od siebie w większym stopniu niezależni niż miałoby to miejsce w Polsce. Z tego powodu respondenci często postrzegają polskich rodziców jako zbyt ingerujących w życie swoich dzieci i wywierających na nich nadmierną presję (to ostatnie słowo pojawia się w ich wypowiedziach wyjątkowo często), co bywa powodem licznych konfliktów i kolizji komunikacyjnych. Przy okazji omawiania stosunków rodzinnych należy jednak jeszcze raz przyznać, że ze względu na barierę językową jest to obszar dla części respondentów trudno dostępny, stąd ich obserwacje, choć bez wątpienia cenne, są siłą rzeczy raczej fragmentaryczne.

***

O ile analiza omawianych wcześniej wymiarów kultury prowadziła do licznych, lecz na ogół niejednoznacznych wniosków, o tyle w przypadku dystansu władzy można z dużym przekonaniem twierdzić, że w Hiszpanii zarówno na poziomie preferencji, jak i praktyk dominuje tendencja egalitarna. Kontrastuje ona z zaobserwowanym w Polsce

odmiennym traktowaniem osób w zależności od zajmowanego miejsca w hierarchii nie tylko w pracy, lecz również w szkole czy rodzinie.

Ze względu na bliskie związki badań z zakresu komunikacji międzykulturowej i takich dziedzin jak zarządzanie oraz szeroko pojęty biznes, temat dystansu władzy jest często rozpatrywany w kontekście preferowanych stylów przywództwa. W przeprowadzonych wywiadach nie stanowił on głównego przedmiotu zainteresowania, a doświadczenia badanych z pracy w rozmaitych branżach są najpewniej zbyt różnorodne, by prowadzić do daleko idących konkluzji. Już wstępna analiza wykazała zresztą istnienie znacznych różnic między stopniem zhierarchizowania w sektorze publicznym i prywatnym – wskazują na to nie tylko zestawienia wypowiedzi respondentów zatrudnionych w tych jakże odmiennych obszarach, lecz również ich własne porównania dokonywane na podstawie rozmaitych doświadczeń zawodowych. Wydaje się jednak, że na podstawie zgromadzonego materiału można stwierdzić, że w obszarze pracy w ogóle w Hiszpanii powszechne jest dążenie do tworzenia relacji o małym stopniu zdystansowania, a nieformalna atmosfera jest uważana nie tylko za przyjemniejszą, ale też sprzyjającą efektywności. Przywiązywanie wagi do statusu każdego pracownika oraz związana z tym kurtuazja są zazwyczaj uważane za niepotrzebne, zwłaszcza że przełożony jest postrzegany przede wszystkim jako współpracownik, który ma szerszy zakres obowiązków, co z kolei jest odpowiednio rekompensowane w postaci wyższego wynagrodzenia, nie zaś jako osoba „mająca władzę" czy zasługująca na szczególne traktowanie ze względu na zajmowane stanowisko.

Interesującym obszarem wartym dalszych eksploracji nieoczekiwanie okazała się edukacja – tak polskie szkoły i uczelnie publiczne, jak i prywatne szkoły językowe zostały wielokrotnie przywołane jako miejsca, w których hierarchia jest zdecydowanie bardziej zaznaczona niż ma to na ogół miejsce w Hiszpanii. Jedną z najbardziej zdumiewających oznak takiego stanu rzeczy jest dla respondentów powszechność form „pan", „pani", a także innych zwrotów tytularnych, które według nich tworzą ogromny dystans. Istotną rolę odgrywa przy tym odmienność reguł adresatywnych i grzecznościowych w obu krajach oraz ich swoista nieprzejrzystość oraz nieprzetłumaczalność. Większy dystans władzy nie ogranicza się jednak do kwestii

językowych i w dużym stopniu oddziałuje nie tylko na relacje nauczyciel-uczeń czy wykładowca-student, lecz również na cały proces uczenia się. Jego rola jest oceniana dwojako – pozytywne odczucia wzbudza zdyscyplinowana i grzeczna postawa polskich uczniów, ale już wynikające z istniejącego dystansu onieśmielenie, a nawet strach, są opisywane jako bezsprzecznie niepożądane.

Wreszcie podobne obserwacje dotyczą relacji rodzinnych, przede wszystkim tych dotyczących kontaktów rodziców z dziećmi (również dorosłymi). Według respondentów w porównaniu do zachowań zaobserwowanych w Polsce w Hiszpanii istnieje znacznie mniejszy dystans władzy wewnątrz rodziny. Łączące jej członków stosunki są nieformalne, a istotny ich fundament stanowi przekonanie o prawie do samodzielnego podejmowania decyzji na temat swojego życia, bez konieczności uwzględniania opinii przedstawicieli starszych pokoleń. Wnioski te są w pełni zbieżne z tymi przedstawionymi przy okazji rozważań nad tendencjami kolektywistycznymi i indywidualistycznymi w obu krajach, można też z dużym przekonaniem twierdzić o istnieniu korelacji między preferencją egalitarną oraz indywidualistyczną, a także o silnych związkach kolektywizmu z wysokim poziomem zhierarchizowania.

Należy ponadto sądzić, że wypowiedzi wskazujące na postrzeganie Polaków jako utrzymujących dystans i preferujących bardziej sformalizowane kontakty wiąże się w równym stopniu z kwestią hierarchiczności co z preferowaną w Polsce powściągliwością, a te dwa wymiary – powściągliwość i emocjonalność oraz hierarchiczność i egalitaryzm – oddziałują na siebie wzajemnie. Zasadne wydaje się wnioskować, że relacja egalitarna pozwala na bardziej spontaniczne i poufałe interakcje, podczas gdy taki rodzaj organizacji społecznej, w której jednostki znacznie różnią się od siebie statusem, wymusza raczej zachowania powściągliwe, zwłaszcza w stosunku do osób zajmujących wyższe miejsca w hierarchii. Na tym etapie prowadzonego tu namysłu nad komunikacją polsko-hiszpańską widać wyraźnie, że omawiane wymiary kultury pełnią przede wszystkim funkcję porządkującą i umożliwiają ujęcie tej ogromnej ilości informacji w pewne kategorie, jednak granice między nimi są płynne – ta sama sytuacja może być rozpatrywana z wielu różnych perspektyw oraz być warunkowana na przykład przez czynniki określane jako wyznaczniki kolektywizmu, zhierachizowania i powściągliwości jednocześnie.

Można więc powiedzieć, że w tworzonej tutaj układance, gdy wydaje się, że już dostrzegalny staje się obrazek, pojawiają się coraz to nowe elementy, które wymagają wpasowania. Ułożenie tego obrazka staje się więc coraz żmudniejsze, ale też dzięki swojej szczegółowości nabiera on głębi, choć jasne jest przecież, że stanowi on jedynie schematyczne i symboliczne odzwierciedlenie realnie istniejącego obiektu, obraz pomniejszony i spłaszczony. Przyjrzyjmy się więc ostatniemu wymiarowi kultury, którego omówienie zakończy prowadzone tutaj rozważania nad komunikacją polsko-hiszpańską i, miejmy nadzieję, pozwoli ujrzeć nie tylko barwny, ale też spójny obraz

11. Społeczna rola kobiety i mężczyzny w wymiarze egalitaryzmu płci

Egalitaryzm płci jest ostatnim z omawianych w niniejszej pracy wymiarów kultury, a jego analiza stanowi pewnego rodzaju przedłużenie prowadzonego wcześniej namysłu nad rolą hierarchii w relacjach interpersonalnych. Zgodnie z przyjętą w niniejszej pracy definicją, odzwierciedla on stopień, w jakim w danej społeczności dąży się do równego traktowania kobiet i mężczyzn. Poświęcenie miejsca właśnie tej kategorii dopiero na końcu prowadzonych analiz wynika ponadto z faktu, że w sposób ścisły łączy się ona z bardzo wieloma zagadnieniami poruszonymi w poprzednich rozdziałach – społeczna rola kobiet i mężczyzn manifestuje się przecież w każdym obszarze życia, słuszne wydało się więc rozważyć ten temat już po uporządkowaniu informacji dotyczących innych aspektów komunikacji i móc się do nich swobodnie odnosić, nie zaburzając logiki wywodu. Rozdział ten będzie miał zatem także charakter częściowo podsumowujący, choć jednocześnie zaprezentowane będą w nim treści nowe i, jak się wydaje, dość nieoczywiste. Temat egalitaryzmu płci okazał się bowiem kwestią najszerzej omówioną w całym materiale badawczym i wzbudzającą ogromne emocje, co stanowiło bodaj największą niespodziankę całego procesu prowadzonych tutaj eksploracji. Przyjrzyjmy się zatem, dlaczego właśnie wypowiedzi wpisujące się w ten wymiar kultury wyraźnie dominowały w zdecydowanej większości wywiadów oraz jakie wnioski na temat komunikacji polsko-hiszpańskiej można na ich podstawie wyprowadzić.

11.1. Związek ról płciowych z wymiarem emocjonalności i powściągliwości

„To jeden z moich ulubionych tematów rozmów z innymi Hiszpanami", „zawsze o tym rozmawiamy", „wszyscy Hiszpanie o tym dyskutują" – między innymi w taki sposób respondenci rozpoczynali swoje odpowiedzi na pytanie o zaobserwowane w Polsce relacje damsko-męskie. Wypowiedzi dotyczące tej kwestii były zazwyczaj niezwykle rozbudowane, a jednocześnie spontaniczne i niewymagające zastanowienia, co można potraktować jako dowód prawdziwości przytoczonych powyżej deklaracji. Część fragmentów zacytowanych w niniejszym rozdziale pojawiła się ponadto przy okazji innych zagadnień, a także bardziej ogólnych pytań, jak np. o pierwsze wrażenia po przybyciu do Polski. Bez wątpienia jednak w każdym z przypadków można mówić

o istnieniu dwóch dominujących narracji: pierwsza dotyczy kontrastu zauważalnego między sposobem bycia polskich kobiet i mężczyzn, druga zaś jest prowadzona w celu przedstawienia różnic między stosunkami damsko-męskimi w Polsce i w Hiszpanii.

Pierwszy obszar, w którym ten kontrast został przez respondentów bardzo wyraźnie zarysowany, wiąże się ściśle z omówionym na początku prowadzonej analizy wywiadów wymiarem powściągliwości oraz emocjonalności. Wiele miejsca poświęcono wówczas próbie deskrypcji tego, co kryje się za przypisywanym Polakom „chłodem". Zasygnalizowano wtedy również, że właśnie ta trudna do zdefiniowania rezerwa i dystans, zarówno na poziomie werbalnym, jak i niewerbalnym, zauważalna jest przede wszystkim w przypadku mężczyzn.

Rzeczywiście, takie wypowiedzi występowały z bardzo dużą częstotliwością i z tego powodu warto je przeanalizować również w kontekście ról społecznych przypisywanych kobietom oraz mężczyznom w obu krajach. Otóż w zgromadzonym materiale panuje zgoda co do tego, że poza tym, że Polacy i Hiszpanie w zdecydowanym stopniu różnią się poziomem emocjonalności, kontrastują ze sobą także zachowania Polek i Polaków. Respondenci przekonują, że w Polsce to kobieta jest zwykle znacznie bardziej otwarta, komunikatywna i życzliwsza – ich zdaniem to właśnie do niej należy się zwracać w miejscach publicznych, jeżeli potrzebuje się pomocy, zwłaszcza będąc obcokrajowcem. Takie przekonanie jest jednym z pierwszych, które badani nabyli po przeprowadzeniu się do Polski. 1/G/M wspomina:

> „Ja się spodziewałem, że ludzie będą bardziej otwarci. Nie spodziewałem się… a tak właściwie wydaje mi się, że przeżyłem szok, szczególnie jeśli chodzi o mężczyzn. Z dziewczynami jest inaczej, są bardzo sympatyczne, nawet jeśli mają chłopaka i niczego więcej nie chcą, to są chętne do pomocy, do rozmowy. Mężczyźni unikają kontaktu, unikają nawet kontaktu wzrokowego, o uśmiechu nawet nie wspomnę".

Co interesujące, tego samego zdania są nie tylko respondenci płci męskiej, lecz również żeńskiej – wszyscy odczuli bardziej życzliwe nastawienie właśnie ze strony kobiet. 17/V/K stwierdza na przykład: „Od początku to widzisz, że Polki są sympatyczne i otwarte, a mężczyźni nie, mężczyźni są niekomunikatywni, zamknięci, nie mam pojęcia dlaczego".

4/JL/M zwraca ponadto uwagę na fakt, że Polkom znacznie mniejszą trudność sprawia porozumiewanie się w języku obcym: „Polki mają bardziej otwarty umysł,

lepiej znają języki… Na przykład dużo łatwiej jest znaleźć Polkę mówiącą po angielsku niż Polaka, kiedy na przykład chcesz o coś zapytać na ulicy czy w sklepie". Ten temat pojawia się wielokrotnie, a jedną z interpretacji takiego stanu rzeczy jest przekonanie o tym, że Polacy mniej chętnie mówią w języku obcym z powodu strachu przed utratą twarzy. Wreszcie nader często o polskich mężczyznach mówi się jako o „wyjątkowo zamkniętych", co, jak się wydaje, ma bardzo szerokie znaczenie. Poza ogólną, raczej powściągliwą postawą chodzi także o pewne kwestie światopoglądowe, m.in. stosunek do cudzoziemców. W istocie, opisywane dotąd przykłady odmiennych zachowań polskich kobiet i mężczyzn dotyczą nie tyle stosunków między nimi, ile ich sposobu postępowania względem przedstawicieli konkretnej grupy, jaką stanowią imigranci z Hiszpanii. Wydaje się jednak, że również tego rodzaju kontakty są źródłem interesujących obserwacji – wielokrotnie wybrzmiewa między innymi przekonanie o tym, że niechęć do mówienia w języku obcym czy do nawiązywania kontaktów z obcokrajowcami (w pracy, na ulicy etc.) ma związek z bardziej powszechnym u mężczyzn negatywnym bądź sceptycznym nastawieniem do migracji, określanym zresztą wprost jako rasizm oraz ksenofobia. O Polkach w tym kontekście mówi się jako o „życzliwszych", „skorych do rozmowy" i „otwartych".

Co więcej, okazuje się, że spostrzeżenia te w dużej mierze odnoszą się także do relacji między samymi Polakami – respondenci zauważają znacznie większą ekspresyjność Polek w pracy, w rodzinie, na ulicy. „Polskim facetom nie wolno okazywać emocji" – stwierdza 17/V/K, z kolei 23/E/M przekonuje: „tutaj mężczyzna albo nie okazuje emocji, albo od razu wybucha i jest agresywny. Kiedy na przykład masz stłuczkę, to nie da się na spokojnie porozmawiać, tylko zaraz jest pokaz siły". Te fragmenty wyraźnie wskazują, że mówiąc o poziomie emocjonalności w Polsce, należy nie tylko stwierdzić, że jest on niższy niż w Hiszpanii, lecz również uwzględnić fakt istnienia w tym zakresie istotnych różnic związanych z płcią. Zdaniem respondentów w ich kraju różnice w sposobie komunikacji kobiet i mężczyzn są znacznie mniej widoczne, czego eksplicytne przykłady będą podane w dalszej części niniejszego rozdziału. Nie mają oni ponadto wątpliwości co do tego, że takie zachowania Polaków wiążą się z „wyraźnie zaznaczonymi rolami płciowymi w polskim społeczeństwie" (15/A/K), a także są przekonani, że ich źródła trzeba upatrywać

w rozpowszechnionym w Polsce światopoglądzie konserwatywnym. Mimo że powyższe zagadnienia zostały już częściowo omówione przy okazji rozdziału poświęconego wymiarowi powściągliwości i emocjonalności, jego analiza właśnie pod kątem ról płciowych stanowi istotne wprowadzenie do dalszych rozważań na ten złożony temat.

11.2. Wizualne atrybuty męskości i kobiecości

Hiszpanom przyjeżdżającym do Polski lokalni mieszkańcy jawią się jako „chłodni", a w szczególności cecha ta przypisywana jest mężczyznom. Różnica w sposobie zachowania się przedstawicieli każdej z płci niejednokrotnie wywołuje zdumienie oraz prowadzi do refleksji natury psychologicznej („Jak to możliwe, że z tych samych rodziców mogą się brać tak odmienni ludzie?", zastanawia się np. 5/L/K). Podobne spostrzeżenia dotyczą, co ciekawe, różnorakich wizualnych atrybutów męskości oraz kobiecości obecnych w kulturze polskiej. Zapytani o pierwsze wrażenia na temat relacji damsko-męskich respondenci odnoszą się głównie do kwestii zachowania Polaków, a ich wygląd komentują dopiero w dalszej części wywiadu, gdy nabiorą już pewnego zaufania i zostaną zachęceni, by wyrażać swoje opinie wprost. Trzeba przyznać, że uzyskiwanie informacji z zakresu egalitaryzmu płci wymagało od prowadzącej rozmowę licznych starań, by zminimalizować wpływ badacza. Wydaje się, że cel został ten w dużej mierze osiągnięty i uczestnicy badania na ogół nie silili się na wyrażanie swoich poglądów w sposób szczególnie wyważony. Zdarzało się jednak, że badani, przede wszystkim mężczyźni, przed wyrażeniem jakiejś niepochlebnej opinii mówili: „tylko nie miej mi tego za złe" (12/D/M), „mam nadzieję, że nie sprawię ci tym przykrości" (2/M/M); ich zachowanie bywało też nieco asekuracyjne, o czym świadczą takie uwagi jak np. „to może być trochę niemiłe" (14/A/M) lub prośby o ponowne potwierdzenie, że mogą być szczerzy (jak np. w przypadku 22/J/M: „mówiłaś, że interesują cię szczere opinie, prawda?"). Właśnie takimi sformułowaniami bardzo często poprzedzano opinie dotyczące wyglądu Polek i Polaków, które, choć nie pytano o nie w sposób bezpośredni, wielokrotnie pojawiały się przy okazji omawianego tutaj tematu.

„Polki są bardzo piękne" – przekonuje 20/R/M, a potwierdzenie jego opinii można znaleźć w niemal każdym wywiadzie. To przekonanie stanowi zresztą istotny, choć słabo zakorzeniony komponent hiszpańskich wyobrażeń na temat Polski, jest także jednym z pierwszych aspektów zauważanych w kontekście kulturowych wzorców męskości i kobiecości. Na podstawie analizowanego materiału można jednak ustalić, że faktu postrzegania Polek jako niezwykle urodziwych nie da się wyjaśnić za pomocą prostych, intuicyjnych interpretacji, zgodnie z którymi Hiszpanów pociągają odmienne cechy fizjonomii, rzadko spotykane na Półwyspie Iberyjskim, czy też dość powszechnego w społeczeństwie polskim przekonania, że po prostu taki jest stan rzeczy[636]. Wydaje się raczej, że główną rolę odgrywa tutaj właśnie różnica w poziomie egalitaryzmu płci w obu krajach.

Przyjrzyjmy się zatem, co sprawia, że zarówno hiszpańscy mężczyźni, jak i kobiety niemal jednogłośnie uznają Polki za odznaczające się wyjątkową urodą. „Jesteście niebieskookimi blondynkami, macie bardziej orientalne rysy, takie bardziej słowiańskie. I to bardzo zwraca moją uwagę" – wyjaśnia 14/A/M, podobnie wypowiadają się też inni respondenci. Jednak na tym nie kończą się te elementy wyglądu, które przykuwają uwagę badanych właśnie ze względu na ich odmienność od typu urody, do którego byli przyzwyczajeni. 18/R/K wyjaśnia: „Ja zauważam ogromną różnicę między Polkami a Hiszpankami. Tutaj jesteście bardziej tradycyjne, bardziej słodkie, bardziej… nie wiem. Na przykład lubicie się wystroić, uwielbiacie to. Lubicie się ładnie ubrać, bardzo dbacie o swój wygląd…". Bardzo wiele wypowiedzi dotyczy także makijażu Polek, jak w przypadku 25/A/M:

> „Ja akurat miałem jedną dziewczynę z Polski, która nigdy, nigdy się nie malowała. Ale to był absolutny wyjątek. Tutaj dziewczyny są bardzo, bardzo wymalowane. Hiszpanki nie przywiązują do tego takiej wagi, wyglądają, jak chcą…. A tutaj się na to zwraca uwagę, czy paznokcie są pomalowane, czy na twarzy jest odpowiedni makijaż…".

16/E/K z kolei zdumiał fakt, że kobiety malują się po wyjściu z basenu czy siłowni, przed wyjściem na ulicę („W Hiszpanii zwykle nakładamy krem i tyle, cześć!"). Częste jest ponadto wskazywanie na kontrast między swoistą niefrasobliwością Hiszpanek w kwestii wyglądu a bardzo dużym znaczeniem, jaki ma ona dla Polek. Z jednej strony

---

[636] A. Kochanowska-Nieborak, *Piękna Polka*, [w:] A. Gall, dz. cyt., t. 2, s. 55.

w zgromadzonym materiale jest więc mowa o urodzie tych ostatnich, z drugiej zaś nie brakuje krytyki ich sposobu ubierania się oraz makijażu, o czym dobitnie świadczy interesujące porównanie występujące w dwóch odrębnych wywiadach. Otóż 19/C/K opowiada:

> „Wydaje mi się, że tutaj wiele rzeczy robi się na pokaz. Na przykład kiedy jeszcze w Hiszpanii pracowałam jako optyk i obsługiwałam klientów, to wymagano ode mnie eleganckiego stroju i ja się do tego dostosowywałam. Ale teraz pracuję na uniwersytecie, w laboratorium i mogę się ubierać, jak chcę. W Hiszpanii w takich sytuacjach chodzi o to, żeby przede wszystkim było wygodnie. A tutaj jest całkiem inaczej… Tutaj kobiety zawsze są bardzo wymalowane, a czasami tak się ubierają, że ja mówię do koleżanki z Hiszpanii: »ja coś takiego włożyłabym na ślub!«".

Mamy więc do czynienia z opinią o przesadnej dbałości kobiet o swój wygląd, zdaniem respondentki niejednokrotnie nieodpowiadającej okolicznościom, w których się znajdują. 14/A/M z kolei stwierdza:

> „Tutaj zdarza się, że widzisz dziewczyny, które mają szesnaście, siedemnaście lat, a są tak wymalowane i wystrojone, jak gdyby codziennie miały iść na ślub. Można do nich zadzwonić i zaprosić na ślub, i mogłyby od razu na niego iść [*śmiech*]. Generalnie Polki bardzo, bardzo mocno się malują, nie wiem dlaczego […]. U mnie w pracy jest jedna nauczycielka, ma jakieś dwadzieścia pięć lat, musiałabyś ją zobaczyć… Chodzi do pracy na obcasach, w obcisłych spodniach, z głębokim dekoltem, w pełnym makijażu i zawsze z ułożonymi włosami… Ona wstaje godzinę wcześniej, żeby się wyszykować […]. I to nie tylko na wsiach, w mieście jest to samo. Jakby codziennie szły na ślub albo chrzciny. Jakby myślały: »muszę być piękna dla mężczyzn«. Ja tego nie rozumiem, pracujesz z dziećmi, po co ci obcasy?".

W powyższych wypowiedziach pojawia się kilka interesujących wątków. Odniesienie do takich uroczystości jak ślub czy chrzciny w sposób oczywisty świadczy o postrzeganiu Polek jako wręcz przesadnie zadbanych, a także służy dosadnemu zaakcentowaniu skali różnic w tym zakresie między Polską a Hiszpanią. Można też zaryzykować tezę, że podczas gdy Hiszpanki na ogół ubierają się przede wszystkim wygodnie, a na elegancję stawiają wówczas, gdy wymaga tego sytuacja, w przypadku Polek świetny (a więc, jak można mniemać, elegancki, kobiecy, przyciągający uwagę) wygląd jest istotny każdego dnia. Wreszcie w wypowiedzi 14/A/M wybrzmiewa pewna interpretacja, która wydaje się kluczowa dla dalszych rozważań: powodem tak dużej dbałości o prezencję ma być przede wszystkim chęć podobania się mężczyznom. Analogicznie można więc założyć, że Hiszpanki nie przywiązują tak wielkiej wagi do swojego wizerunku, ponieważ nie zależy im w takim stopniu na opinii płci przeciwnej.

Taki sposób myślenia jest typowy dla respondentów i zostanie szerzej omówiony w dalszej części rozdziału przy okazji rozważań na temat związków oraz rodziny. Taka interpretacja, choć powszechna, nie jest jednak jedyna. Zakłada ona bowiem, że postępowanie kobiet w tym zakresie ma charakter wolitywny/intencjonalny i niejako instrumentalny, podczas gdy część respondentów – szczególnie płci żeńskiej – wskazuje na istnienie zupełnie innych motywacji. 24/L/K przekonuje:

> „Ja mam takie zdanie, zresztą rozmawiałam o tym z innymi znajomymi z Hiszpanii i oni też dochodzą do podobnych wniosków. W Polsce stawia się kobietom bardzo duże wymagania. Wymaga się, żeby była kobieca, wręcz idealna, żeby była księżniczką, żeby była szczupła… […] Ma być doskonała, zawsze zadbana. Bardzo dużo się od niej wymaga moim zdaniem. Jak na mój gust to jest za wiele".

Jest więc tutaj mowa o istnieniu pewnej zewnętrznej presji, by kobieta zawsze świetnie się prezentowała. Dodatkowo zwraca uwagę określenie „księżniczka", które, co interesujące, w odniesieniu do polskich kobiet jest stosowane z dużą częstotliwością, a którego szczegółowa analiza przedstawiona będzie w dalszej części rozdziału. Z kolei 13/A/K wypowiada się na temat tych zewnętrznych nacisków dotyczących wyglądu w bardziej dosadny sposób:

> „To jest straszne. Ty mieszkałaś w Hiszpanii i wiesz, że nam, Hiszpankom, to w sumie wisi. A tutaj musisz być doskonała, musisz być piękna, musisz zawsze być… I ja uważam, że to jest społeczna opresja, opresja przeciwko kobiecie. A przecież każda z nas jest doskonała taka, jaka jest. Nie musisz być ani szczuplejsza, ani grubsza… jesteś, jaka jesteś i to wystarczy. […] W Hiszpanii nie ma takiego oczekiwania, że kiedy wychodzisz na ulicę, to musisz udowadniać, że ciągle jesteś śliczna".

Respondentka mówi więc nie tyle o presji wywieranej na Polkach, ile wręcz o „opresji", mającej znacznie bardziej negatywne konotacje. Jest ona także przekonana o braku podobnych oczekiwań społecznych względem kobiet w Hiszpanii. Zgodnie z tym podejściem przypisywany Polkom swoisty perfekcjonizm w kwestii aparycji jest efektem społecznego przymusu, a nie przejawem indywidualnych preferencji czy wyborów. Podobnych, choć nie tak dobitnych opinii, jest więcej – respondenci zwracają uwagę m.in. na to, że w Polsce często komentuje się wygląd kobiet (m.in. ich ubiór oraz sylwetkę), powszechne są też dyskusje na temat urody, mody itp. Można nawet mówić o pewnego rodzaju monitorowaniu formy, w jakiej jest kobieta – tego, w jaki sposób się ubiera, czy jest wystarczająco zadbana i odpowiednio dba o figurę, jak wygląda po ciąży itd. Te elementy podlegają w opinii części badanych ciągłej społecznej kontroli.

W wielu wypowiedziach polskie kobiety określa się jako „perfekcyjne" czy „idealne', nie należy jednak traktować tego jako zwyczajnego pochlebstwa, przeciwnie, wydźwięk tych określeń jest raczej negatywny. Ta doskonałość zazwyczaj nie jest pojmowana jako wrodzona cecha czy naturalny atut, lecz raczej jako efekt wielu starań, które respondentom jawią się na ogół jako zbyteczne lub przesadne.

Co interesujące, opisywane tutaj wizualne atrybuty kobiecości dostrzegane przez badanych nie dotyczą wyłącznie elementów mających swoją stricte fizyczną postać, takich jak ubiór, fryzura czy makijaż. Bycie kobiecą ma ich zdaniem oznaczać także zachowywanie się w konkretny sposób, który, choć bardzo przykuwa ich uwagę, nie jest łatwy do opisania. W analizowanym materiale pojawiają się m.in. stwierdzenia dotyczące różnych elementów komunikacji niewerbalnej, np. kokieteryjnego chichotania czy zmysłowego poruszania się. Polki jawią się jako delikatne, wiotkie i przykładające dużą wagę do tego, by zachowywać się „w sposób kobiecy". Znamienna jest tutaj wypowiedź 24/L/K, będącej w związku z Polakiem:

> „Bardzo często zdarza mi się, że coś zrobię, nie wiem, usiądę w jakiś sposób i okazuje się, że ja zachowuję się jak facet. I mój chłopak i jego koledzy się ze mnie śmieją, bo nie wiem, nałożę sobie dużo jedzenia na talerz, albo zrobię cokolwiek innego, nie wiem, beknę albo zrobię cokolwiek, co ich zdaniem nie przystoi kobiecie".

Oczekiwania względem kobiet znacznie wykraczają więc, jak się wydaje, poza sferę dbania o wygląd i dotyczą wielu innych norm postępowania. Interesującym przykładem tego rodzaju niepisanych zasad są wspomniane powyżej posiłki, które, jak się okazuje, również mogą być okazją do manifestacji kobiecej delikatności. Ta sama respondentka przytacza następującą anegdotę z pracy w szkole językowej:

> „Poprosiłam moje uczennice, żeby opisały typową polską randkę. A one na to: »przed wyjściem trzeba się przede wszystkim najeść, żeby później podczas spotkania zamówić coś małego«. O co chodzi?! Przecież jedzenie to najbardziej naturalna sprawa! I to jest prawda, ja to widzę też w pracy, kobiety nakładają sobie na talerz dwie marchewki i tyle, porządne porcje nakładamy sobie tylko my [Hiszpanki – A.M.], albo Niemki i Włoszki".

Z pewnością takie zachowania mają wpisywać się w wyobrażenia o kobiecie jako istocie delikatnej i eterycznej. 27/M/K z podobnym zdumieniem opowiada: „Wyobraź sobie, że u nas w stołówce w menu jest hamburger dla niej i dla niego! Naprawdę! Jak to zobaczyłam po raz pierwszy, byłam w szoku, zresztą nadal za każdym razem się z tego śmiejemy". Biorąc pod uwagę liczbę wypowiedzi na temat atrybutów kobiecości

w Polsce (przytaczanych tutaj jedynie we fragmentach) oraz ich emocjonalny charakter, słusznie będzie sądzić, że zaobserwowane w Polsce zjawiska i zachowania są badanym obce, a przynajmniej nie są do nich przyzwyczajeni. Presja społeczna, która jest ich zdaniem wywierana na kobietach, wzbudza ich zdumienie, a nierzadko, zwłaszcza w przypadku respondentek, wyraźną dezaprobatę. Nie mniej zadziwiająca okazuje się jednak druga strona opisywanego tutaj problemu.

„Tutaj, w Polsce, role społeczne kobiet i mężczyzn są wyraźnie zaznaczone" – przekonuje 11/A/M – „Mężczyzna ma się zachowywać tak, a kobieta tak… Ja zawsze żartuję z moimi koleżankami, że podczas gdy Polki są takimi księżniczkami, to Polacy… od nich się już tyle nie wymaga". Takie przekonanie jest bardzo powszechne w zgromadzonym materiale – respondenci dostrzegają bardzo wyraźny kontrast między nienaganną, wręcz perfekcyjną prezencją Polek a niefrasobliwością czy wręcz zaniedbaniem Polaków w sferze wyglądu. 4/JL/M mówi o tej dysproporcji w następujący sposób:

> „Oczywiście nie można generalizować, ale to fakt, że zauważam tę różnicę. Na przykład w pracy kobiety zawsze wyglądają świetnie, są umalowane, mają zrobione paznokcie, wszystko pięknie, a mężczyźni… Ja zawsze myślę: »uf, kolego… istnieje też coś takiego jak moda męska, wiesz?«".

11/A/K natomiast wypowiada się jeszcze dosadniej: „Ja zawsze to powtarzam: Polki są sympatyczne, otwarte i ładne, a Polacy antypatyczni i brzydcy. To jest moja wielka teoria. I dlatego to zawsze Hiszpanie są w związkach z Polkami, a nie na odwrót". Jest tu więc mowa o dwóch kwestiach: po pierwsze, o różnicach zauważanych między kobietami a mężczyznami w zakresie sposobu zachowania się oraz aparycji, co bez wątpienia świadczy o postrzeganiu podziału ról na męskie oraz kobiece jako wyraźnie wyodrębnionych i kontrastujących ze sobą. Po drugie natomiast sygnalizowany jest temat romantycznych związków polsko-hiszpańskich, które w opinii respondentów nie tylko są częstym doświadczeniem Hiszpanów (ale nie Hiszpanek) mieszkających w Polsce, lecz również zdaniem niektórych głównym czynnikiem ułatwiającym adaptację do życia w nowym kraju oraz podnoszącym poziom satysfakcji z przebywania na emigracji. Wydaje się, że dalsza analiza zagadnień związanych z egalitaryzmem płci pozwoli wykazać zależność między rozumieniem męskości i kobiecości a tym znaczącym przecież komponentem kontaktów polsko-hiszpańskich.

Wracając jednak do tematu aparycji mężczyzn w Polsce, należy przyznać, że w zgromadzonym materiale pojawia się wiele opinii – wyrażanych zarówno przez Hiszpanów, jak i Hiszpanki – zawierających krytyczną ocenę tego aspektu. W szczególności w porównaniu z „perfekcyjnymi" Polkami jawią się oni jako niezadbani, a nawet, jak stwierdza 19/C/K w odniesieniu do mężczyzn w wieku średnim i starszych, „zapuszczeni". Panuje też dość duża zgodność co do tego, że powodem takiego stanu rzeczy jest wspominany wcześniej brak wymagań stawianych mężczyznom, który można prawdopodobnie rozumieć jako nieistnienie ekwiwalentu presji nienagannego wyglądu wywieranej na kobietach. W opinii niektórych respondentów rzeczywistość jest zgoła odmienna – mężczyźni w Polsce również muszą sprostać społecznym oczekiwaniom, jednak nie tym samym, które są stawiane kobietom. Innymi słowy, tak jak Polki mają w odpowiedni sposób manifestować swoją kobiecość, w tym w zakresie dalece wykraczającym poza kwestie estetyczne, tak Polacy powinni dowodzić swojej męskości. 13/A/K zauważa: „Moim zdaniem dla Polaków wygląd też jest ważny, chcą być silni, dobrze zbudowani". 18/R/K uszczegóławia tę obserwację, stwierdzając:

> „Mężczyźni w Polsce są zupełnie inni niż w Hiszpanii, nie tylko wyżsi, ale też lepiej zbudowani… To od początku przykuwało moją uwagę. I to, że tylu mężczyzn chodzi na siłownię. I na dodatek ćwiczą w specyficzny sposób, chcą przede wszystkim mieć szerokie barki, a nogi normalne. Ale plecy muszą mieć szerokie, silne, ramiona umięśnione… Do tego brak gestykulacji i ta postawa, która nam się często wydaje agresywna… Ręce w kieszeniach, jakby dominująca…".

Z tych fragmentów wynika więc jednoznacznie, że Polacy nie są zaniedbani, lecz raczej przykładają wagę do takich elementów swojego wyglądu, które w Hiszpanii zazwyczaj nie mają dla mężczyzn istotnego znaczenia. Pojawia się ponadto temat komunikacji niewerbalnej, określanej nie tylko jako powściągliwa, ale także jako dominująca czy agresywna. 4/JL/M odnosi się do tego zagadnienia za pomocą dobrze już znanej paraleli:

> „Nie wiem, ja postrzegam Polki jako bardziej otwarte, zarówno jeśli chodzi o naukę języków obcych, jak i poznawanie obcokrajowców. Tak jakby bardziej... zaktualizowane. Jakby bardziej europejskie. A wśród Polaków jest dużo takich, którzy kojarzą mi się z tym, jacy byli mężczyźni w Hiszpanii trzydzieści czy czterdzieści lat temu. Bardziej zamknięci, grubiańscy, szorstcy, bardziej agresywni... Oczywiście jest tu dużo zupełnie normalnych facetów, nie można generalizować. Ale to prawda, że w przypadku mężczyzn zauważyłam pewne zacofanie".

Niewątpliwie łączą się tutaj elementy związane bezpośrednio z normami dotyczącymi okazywania uczuć, jak i te dotyczące aparycji, a przypisywane Polakom zacofanie ma występować nie tylko względem hiszpańskich mężczyzn, lecz także polskich kobiet. Interesujące jest ponadto określenie Polek jako „bardziej europejskich" – przymiotnik ten ma dla respondentki zdecydowanie pozytywne konotacje, a poprzedzające je sformułowanie dotyczące „zaktualizowania" kobiet pozwala twierdzić, że chodzi tutaj o postawę nowoczesną, postępową i bezsprzecznie pożądaną.

Na podstawie analizy zgromadzonego materiału można więc z przekonaniem stwierdzić, że w kwestii wyglądu i sposobu bycia w Polsce istnieją znacznie większe różnice między tym, co wypada kobiecie, a co mężczyźnie, niż ma to miejsce w Hiszpanii. Respondenci zgodnie zauważają pewnego rodzaju dysproporcję między typową dla Polek dużą dbałością o prezencję a brakiem podobnej postawy wśród Polaków, odmienna jest jednak ich interpretacja takiego stanu rzeczy. Według części badanych mężczyzn w Polsce charakteryzuje po prostu ignorancja – można powiedzieć, że o siebie nie dbają, ponieważ sami nie mają takiej potrzeby, a też inni nie stawiają im podobnych wymagań; podejście Polek z kolei tłumaczą chęcią przypodobania się płci przeciwnej. Wydaje się jednak, że taka ocena to znaczne uproszczenie, a problem jest bardziej złożony. „Polak musi udowodnić, że jest *macho*" – ta opinia 1/G/M odnosi się bezpośrednio do pewnego zbioru wyobrażeń na temat męskości, który, jak wynika z dotychczasowych rozważań, zawiera takie elementy jak powściągliwość, dominacja i siła. Wiele wskazuje więc na to, że stosunek Polaków do swojego wizerunku należy rozpatrywać właśnie w odniesieniu do ról przypisywanych mężczyznom, można nawet zaryzykować stwierdzenie, że przykładanie dużej wagi do swojej powierzchowności mogłoby być odebrane jako niemęskie. Analogicznie w przypadku Polek, ich odmienna postawa i skłonność do eksponowania typowo żeńskich cech wyglądu (poprzez makijaż, ubrania podkreślające sylwetkę itd.) wpisują się w pewien tradycyjny model kobiecości. Respondenci dostrzegają wyraźny kontrast między ich zdaniem bardzo silnie zaakcentowanymi rolami przypisywanymi kobietom i mężczyznom w Polsce a ich zdecydowanie mniejszym znaczeniem w Hiszpanii. Zamiast konieczności manifestowania swojej przynależności do danej płci zwykle mówią oni o potrzebie „wygody" i „swobody" jako determinującej wybory dotyczące ubioru, a zasadnicze

różnice w zachowaniu kobiet i mężczyzn uważają za anachroniczne, niepotrzebne, a nawet śmieszne. Świadczy o tym ironiczne określenie „księżniczka", tak często stosowane, by opisać sposób bycia Polek. Aby dokładniej zgłębić ten temat, przyjrzyjmy się bliżej, jakie jest źródło tego porównania oraz poznajmy powody, dla których również polskich mężczyzn opisuje się czasami za pomocą nieco baśniowych odwołań.

11.3. Między *machismo* a szarmanckością

Z rozważań zawartych w poprzednich rozdziałach wynika jednoznacznie, że polskie i hiszpańskie zasady grzecznościowe znacząco się różnią, co bywa dla Hiszpanów powodem zdumienia i nierzadko konsternacji, przez co słuszne jest uznawanie ich za *rich point.* Jak się okazuje, bardzo wiele z nich wiąże się także w wymiarem egalitaryzmu płci, a konkretnie z odmiennymi przekonaniami na temat tego, czy do kobiet powinno się odnosić w inny sposób niż do mężczyzn. Te aspekty komunikacji są o tyle interesujące, że – podobnie jak inne zrytualizowane zachowania uznawane za przejaw grzeczności i dobrego wychowania – są znakomitym materiałem do kulturowych eksploracji, a próba ich dekonstrukcji może być źródłem licznych informacji na temat kluczowych dla danej grupy wartości i przekonań, w tym przypadku tych dotyczących męskości oraz kobiecości.

Przykładem zasady grzecznościowej, o której respondenci zapytani o relacje damsko-męskie wspominali wyjątkowo często i w sposób bardzo emocjonalny, jest obowiązujące Polaków przepuszczanie kobiet w drzwiach. Wzbudza ono przede wszystkim zaskoczenie respondentek, które nie są nawykłe do takiego traktowania i szczególnie na początku pobytu w Polsce sprawia im trudność zrozumienie intencji towarzyszącego im mężczyzny, który nagle przystaje lub przeciwnie, podbiega do drzwi, by je dla nich otworzyć. Przez niemal wszystkich rozmówców tego rodzaju zachowanie jest oceniane negatywnie, jak w przypadku 11/A/K:

> „Mnie się to w ogóle nie podoba, że ktoś mnie traktuje w inny sposób dlatego, że jestem kobietą. Na przykład kiedy idę z grupą znajomych i akurat ja idę pierwsza, to ja otwieram drzwi i przytrzymuję je dla wszystkich, a nie dla dziewczyn tak, a dla chłopaków już nie. To jest kwestia dobrego wychowania, a nie tego, że ktoś jest kobietą. Kiedy idzie się w kilka osób, to osoba, która jest z przodu, to otwiera drzwi dla wszystkich. A kiedy idę z moim chłopakiem i akurat jestem bliżej drzwi, to je otwieram i go przepuszczam, i na odwrót. […] To jest kwestia dobrego wychowania".

Na podstawie powyższego fragmentu tej bardzo rozbudowanej wypowiedzi (po przetranskrybowaniu zajmującej ponad dwie strony znormalizowanego komputeropisu) z dużym przekonaniem można wnioskować, że w Polsce i w Hiszpanii panują odmienne zasady dotyczące tej wydawałoby się trywialnej sprawy. Jednocześnie raz jeszcze dostrzegalna jest skłonność do postrzegania rodzimych oznak grzeczności jako uniwersalnych bądź takich, które powinny mieć taki status. Stwierdzenie, że dane zachowanie to „kwestia wychowania" implikuje, że istnieje tylko jeden prawidłowy sposób postępowania, a tym, którzy go nie znają albo nie stosują, zwyczajnie brak ogłady. W kolejnej wypowiedzi mamy do czynienia z bardzo podobną postawą względem tej sprawy: „Pamiętam, jak raz mi się przydarzyło, że przepuściłam w drzwiach mężczyznę. A on mi zaczął robić cały wykład, że jak to, co ja wyprawiam, że tego nigdy nie powinna robić kobieta…" (18/R/K). Oba przykłady można uznać za dowód przywiązania do zasad grzecznościowych oraz ich nieelastyczności, a także jako ostateczne potwierdzenie różnic w tym zakresie.

Przepuszczanie kobiety w drzwiach jest jednym z elementów składowych tego, co uczestnicy badania określają jako trudną do przetłumaczenia *caballerosidad* – szczególną grzeczność, przede wszystkim względem kobiet, którą w opisywanym kontekście należy rozumieć jako szarmanckość. Trzeba jednak zaznaczyć, że kolejnym znaczeniem tego wyrazu w języku hiszpańskim jest także rycerskość. Termin ten wywodzi się od wyrazu *caballero*, oznaczającego, w swoim pierwszym znaczeniu, właśnie rycerza, choć w zgromadzonym materiale stosowany jest w znaczeniu bliższym dżentelmenowi. O swoim stosunku do zaobserwowanej w Polsce szarmanckości czy szczególnej kurtuazji względem kobiet mówi także m.in. 22/J/M:

> „Jest jeszcze jedna rzecz, do której musiałem się tutaj dostosować, a raczej poczułem się do tego trochę zmuszony: szarmanckość. Że musisz otwierać kobietom drzwi... Ja to tutaj zacząłem robić, szczególnie w pracy, ale bardziej z powodu presji niż dlatego, że jestem dżentelmenem. Na przykład idę z koleżanką z pracy, no i ja muszę ją przepuścić, na zasadzie »bardzo proszę, niech panienka przejdzie«".

Nie ulega wątpliwości, że respondent niechętnie dostosował się do panujących zasad, wyczuwalny jest także ironiczny ton jego wypowiedzi, świadczący o dezaprobacie dla takich obyczajów. Wydaje się ponadto, że wyraz „dżentelmen" nie ma dla niego pozytywnych konotacji, nie kojarzy się z postawą, z którą chciałby się identyfikować.

Powód właśnie takiego podejścia do tego tematu staje się jasny w dalszej części wywiadu. „W Hiszpanii takie zachowanie jest strasznie staroświeckie" – wyjaśnia respondent, a zapytany o to, czy w takim razie dawniej istniał taki zwyczaj w Hiszpanii, odpowiada: „Tak, kiedyś tak było i nadal to się zdarza, ale wyłącznie w przypadku bardzo konserwatywnych osób. Mnie się to kojarzy... nam się to kojarzy z takim typowym amantem z filmów z czasów Franco, z czymś tak starym właśnie jak czasy Franco, i w ogóle nam się nie podoba". Jego opinia nie jest odosobniona – w wielu wywiadach pojawia się pogląd, zgodnie z którym traktowanie kobiet ze szczególną galanterią jest zachowaniem anachronicznym, niepasującym do obecnych czasów. Co interesujące, niejednokrotnie interpretują oni takie zachowania Polaków jako przejaw ich konserwatywnych poglądów, a otwieranie drzwi kobiecie postrzegają jako działanie intencjonalne, będące wynikiem świadomie pojętej decyzji, nie zaś jako czynność w dużej mierze zautomatyzowaną, wykonywaną odruchowo i zwyczajnie nigdy nie kwestionowaną.

W jeszcze bardziej dosadny sposób na temat zaobserwowanej w Polsce szarmanckości wypowiada się 21/C/K, która wymienia kolejne składające się nią elementy:

> „Wy, Polacy, nazywacie to dobrym wychowaniem. Ale ja to nazywam w połowie dobrym wychowaniem, a w połowie *machismo*[637]. Posłuchaj. W mojej pracy… ale też z moim partnerem Polakiem, z którym już jesteśmy razem od trzech lat, na początku było mi bardzo trudno. Ja byłam dziewczyną, która przez osiem lat pracowała na budowie, dziewczyną z charakterem [*uderzenie pięścią w otwartą dłoń*]. I nagle przyjeżdżam do Polski i okazuje się, że trzeba mi otwierać drzwi od samochodu, albo że klienci albo dyrektorzy, ci starsi, całują mnie w rękę! […] Albo że nie mogę sama nieść toreb z zakupami. Albo walizki. Dla mnie to na początku było… Ciągle powtarzałam: »Bardzo was proszę, nie róbcie tego. Dla mnie to jest oznaka *machismo*. W ten sposób mnie poniżacie, ja naprawdę potrafię sobie sama poradzić. A gdybym nie mogła, to poproszę was o pomoc«. To mnie strasznie dużo kosztowało".

Ta emocjonalna wypowiedź zawiera przekonanie, że wszelkie przejawy szarmanckości są w rzeczywistości oznaką *machismo*, męskiej dominacji i przeświadczenia o niesamodzielności kobiety. Każde zaoferowanie pomocy interpretowane jest jako

---

[637] Nietłumaczenie tego określenia wynika z dwóch powodów. Po pierwsze, jego polskie ekwiwalenty, takie jak „męski szowinizm" czy „seksizm" wydają się odbierać mu część znaczenia. Po drugie, *machismo* pojawia się w niektórych słownikach języka polskiego, np. w internetowym Słowniku Języka Polskiego PWN, gdzie można znaleźć jego następującą definicję: „w niektórych krajach, zwłaszcza w Ameryce Południowej i Środkowej: kult silnego, władczego i agresywnego mężczyzny". Hasło: *machismo*, [w:] *Słownik Języka Polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/szukaj/machismo.html [dostęp: 10.10.2019].

bezpośrednia sugestia, że kobieta nie jest w stanie sama sobie poradzić z danym zadaniem, przez co wzbudza w respondentce negatywne emocje. Odwołań do kojarzonego ze światem hiszpańskojęzycznym *machismo* jest zresztą znacznie więcej – 23/E/M stwierdza na przykład, że Polacy „pod pozorem bycia dżentelmenami skrywają swoje *machismo*".

Co interesujące, badani zaobserwowali w Polsce bardzo wiele zachowań wpisujących się w kategorię szarmanckości. Do tej pory była mowa o przepuszczaniu w drzwiach, otwieraniu drzwi od samochodu, a także oferowaniu pomocy w dźwiganiu zakupów czy bagażu. Uwagę respondentów zwraca też poruszana w rozdziale 6 kwestia powitań i pozdrowień, w szczególności zaś obyczaj całowania kobiet w rękę. Ponadto w zgromadzonym materiale wymieniano takie zachowania jak m.in. pomoc kobiecie w zdejmowaniu i wkładaniu płaszcza, ustępowanie jej miejsca, przysuwanie krzesła. W zdecydowanej większości przypadków respondenci postrzegają takie obyczaje jako niedzisiejsze, karykaturalne, a w kilku przypadkach po prostu jako umniejszające wartość kobiety. Często przy okazji tego tematu jest wysuwany w sposób stanowczy argument, zgodnie z którym kobieta i mężczyzna mają dokładnie takie same predyspozycje, by poradzić sobie w każdej z powyższych sytuacji. Można przy tym odnieść wrażenie, że respondenci nie tyle kwestionują istnienie różnic między przedstawicielami obu płci, co uważają, że ich akcentowanie jest przesadne i niepotrzebne. Świadczy o tym np. wypowiedź 26/I/M:

> „Te wszystkie rzeczy typu… to jest ciężkie, zostaw to mężczyźnie… Te typowe role, że mężczyzna jest silniejszy i tak dalej... Oczywiście to jest prawda, że kobieta może być trochę słabsza fizycznie, tak samo, jak czarny człowiek będzie szybszy od białego. To da się udowodnić i wszyscy o tym wiemy. Ale to nie jest powód, dla którego trzeba pomagać kobiecie w każdej głupocie właśnie typu noszenie torby z zakupami".

Podobna jest także opinia 16/E/K:

> „Tutaj mężczyźni lubią być… nie wiem… lubią być bardziej szarmanccy, nie? W porównaniu z Hiszpanią. Otwierają ci drzwi, proszą cię do tańca… W Hiszpanii już tak się nie robi. Dla mnie to jest dziwaczne, w ogóle mi się to nie podoba. Uważam, że powinniśmy być jednakowo traktowani bez względu na płeć, bo różnice między nami naprawdę nie są takie duże. Wiem, że wy to nazywacie okazywaniem szacunku. Ale ja naprawdę mogę sobie sama otworzyć drzwi [...]".

Preferencja, by kobiety i mężczyzn traktować jednakowo, nie ogranicza się zresztą do wymienionych tutaj przejawów kurtuazji i odnosi się do wszelkiego rodzaju interakcji.

11/A/K na przykład oburzyła zasłyszana zasada, zgodnie z którą kobiety nie wolno uderzyć:

> „Przecież nie wolno bić nikogo! Nie ma znaczenia, czy to kobieta, czy mężczyzna, przecież to jest bez sensu! Co to za pomysł, przecież to śmieszne bić kogokolwiek, to jest hipokryzja. W ogóle mi się nie podoba to różnicowanie wszystkiego na przeznaczone albo dla mężczyzn, albo dla kobiet".

Długo można by było jeszcze wymieniać przykłady podobnych wypowiedzi, szczególnie tych przytaczanych przez kobiety, ponieważ to one w największym stopniu odczuwają skutki istnienia opisywanych tutaj norm postępowania. Przyjrzyjmy się teraz jedynej opinii, zgodnie z którą szarmanckość Polaków jest cechą pożądaną i jednoznacznie pozytywną. 10/E/K wyjaśnia:

> „Tutaj mężczyźni odnoszą się do kobiet z ogromnym szacunkiem. W pracy to miałam wrażenie, że wręcz są nieśmiali, jakby unikali ze mną kontaktu wzrokowego… A w Hiszpanii tego nie ma, w Hiszpanii nikt na to nie zważa. I to też bardzo podoba mi się w moim mężu. Od początku jest bardzo uprzejmy, jest dżentelmenem… Nie wiem, na przykład… To głupstwo, ale na przykład on jest takim dżentelmenem trochę w starym stylu, wiesz? Zawsze ci pomoże, zaprasza cię na kolację… Nie wiem… I tutaj wcale nie chodzi ani o feminizm, ani o *machismo*. Po prostu chodzi o to, że on bardzo szanuje kobiety, wiesz?".

Również tutaj wyraźna jest aluzja, że opisywane zachowania są postrzegane jako raczej staroświeckie, jednak nie wiąże się to z ich negatywną oceną. Wszelkie przejawy kurtuazji względem kobiety są w opinii respondentki oznaką szczególnego szacunku i, jak się wydaje, właśnie ta interpretacja jest najbliższa znaczeniu, które szarmanckości zwykło nadawać się w Polsce. Należy przyznać, że takie podejście, mimo że warte uwagi, stoi w sprzeczności ze wszystkimi pozostałymi opiniami na ten temat w zgromadzonym materiale, przez co zasadne będzie wnioskować, że polska szarmanckość będzie znacznie częściej percypowana przez Hiszpanów jako *machismo* niż *superrespeto*, czyli „superszacunek", o którym wspomina cytowana respondentka.

Opisane sytuacje są dla badanych powodem zdziwienia, skonfundowania, a czasami także złości lub zażenowania. Jednocześnie z przytoczonych wywodów jasno wynika, że nawet jeśli są oni skłonni dostosować się do panujących zasad, to wciąż odnoszą się do nich z wyraźną dezaprobatą. Jest to więc kolejne trudne miejsce w komunikacji polsko-hiszpańskiej, które należy określić jako *rich point*. Choć dotychczas został on opisany w sposób dość ogólny, w rzeczywistości znajduje swoje

odzwierciedlenie w bardzo wielu konkretnych kontekstach, np. zawodowym i rodzinnym, o czym częściowo będzie jeszcze mowa w dalszej części niniejszego rozdziału.

Na koniec nieodzowne będzie spojrzenie na omawiany problem z jeszcze innej perspektywy. Jasne jest, że tak negatywny stosunek Hiszpanów do polskich norm dotyczących traktowania kobiet wynika z przypisywania im odmiennego znaczenia niż to, które zwykło się mu nadawać w Polsce. Można nawet powiedzieć o znaczeniu zupełnie przeciwnym – w miejscu szacunku dostrzega się deprecjację, a zamiast chęci pomocy i uczynności dążenie do podkreślenia swojej uprzywilejowanej pozycji. Nie zmienia to jednak faktu, że poza opisem interpretacji typowej dla każdej z kultur należy również zastanowić się nad genezą samych zachowań. W interesującym nas tutaj kontekście egalitaryzmu płci można więc z dużym przekonaniem ustalić, że istnienie wyraźnie wyznaczonych zasad postępowania względem kobiet w Polsce jest dowodem nieuznawania przedstawicieli obu płci jako równych sobie. Nietrudno jest także zaobserwować, że bodaj każde z wymienionych przez respondentów zachowań wiąże się choć w niewielkim stopniu z przekonaniem o tym, że kobieta jest od mężczyzny słabsza fizycznie, delikatniejsza, a przez to wymagająca opieki, co z kolei wpisuje się w tradycyjny sposób postrzegania kobiecości. Innymi słowy, nie chodzi tutaj o intencjonalne demonstrowanie swojej przewagi fizycznej przez mężczyzn, jak sugerują niektórzy respondenci, co nie zmienia faktu, że najprawdopodobniej podobne przekonanie stanowiło podwaliny dla ukonstytuowania się właśnie takich obyczajów. Z drugiej strony równie dobrze można odnieść wrażenie, że kurtuazja ta wskazuje przede wszystkim na inny, wyższy status kobiety, która zasługuje na szczególne traktowanie i wyjątkowy respekt. W takim układzie należy uznać, że w tym kontekście istnieje wyraźna zależność między wymiarem egalitaryzmu płci a omawianym w poprzednim rozdziale dystansem władzy. Dawanie kobiecie pierwszeństwa oraz odnoszenie się do niej z wyjątkowym szacunkiem czy kurtuazją można interpretować jako przejaw jej wyższego statusu, choć jak jasno wynika z przytoczonych tutaj przykładów, zdaniem respondentów takie postępowanie jest dowodem raczej przeciwnego miejsca w hierarchii.

Reakcje Hiszpanów na zastane w Polsce relacje damsko-męskie oraz związane z nimi zasady świadczą o tym, że w Hiszpanii wszelkie próby różnicowania swojego zachowania ze względu na płeć osoby, z którą ma się do czynienia, uznaje się na ogół jako bezzasadne, staroświeckie i, co szczególnie ważne, postrzega się je jako manifestację przestarzałych przekonań na temat społecznych ról kobiet oraz mężczyzn. Również w tym kontekście należy zatem wnioskować, że w kulturze hiszpańskiej wyższy jest poziom egalitaryzmu płci, co zresztą pozostaje w zgodzie z ustaleniami na temat preferencji dla bardziej egalitarnych stosunków w ogóle, zawartymi w poprzednim rozdziale. Oczywiście normy grzecznościowe stanowią jedynie wycinek omawianego tematu, bez wątpienia jednak ich analiza dostarczyła wielu istotnych informacji dających pewien wstępny obraz tego, jak standardowo pojmuje się męskość i kobiecość w kulturze polskiej oraz hiszpańskiej. Kolejnym krokiem do zrozumienia tego wymiaru kultury będzie przyjrzenie się już nie tym najbardziej zautomatyzowanym i zrytualizowanym zachowaniom, lecz sięgnięcie nieco głębiej i skupienie się na obszarze relacji romantycznych i rodzinnych, któremu respondenci poświęcili bardzo wiele miejsca.

11.4. Egalitaryzm płci a flirt i zaloty

W pierwszej kolejności omówione będą kwestie dotyczące związków romantycznych w ogóle, ponieważ o ile obserwacja relacji rodzinnych, jak już wspominano w rozdziale 8, może być w przypadku cudzoziemca utrudniona, o tyle związki wydają się tematem respondentom dobrze znanym, zarówno z autopsji, jak i z doświadczeń znajomych. W pierwszej kolejności badani dostrzegają więc nie tylko – zgodnie z teorią przesunięcia generacyjnego – że w Polsce w poważne, długotrwałe związki wchodzi się zwykle znacznie wcześniej niż w Hiszpanii, lecz również odkrywają, że sam proces nawiązywania relacji romantycznej rządzi się innymi prawami. „Ja przyjechałem tu jako singiel i miałem kilka prób związania się z Polkami, ale widziałem, że jest coś, co odbywało się inaczej. Nie udawało mi się jednak dojść do tego, co to takiego" – opowiada 22/J/M. W istocie, sposób nawiązywania kontaktów tego rodzaju znacząco się różni w obu krajach, a po przenalizowaniu materiału badawczego można by z powodzeniem opracować polsko-hiszpański poradnik uwodzenia. Tutaj jednak

interesują nas nie tyle opisywane przez respondentów sytuacje, co stojące za nimi przekonania na temat społecznej roli mężczyzny i kobiety. Jakie więc zachowania zwróciły uwagę badanych? Po pierwsze oczekiwanie, że to mężczyzna powinien zrobić pierwszy krok i być inicjatorem spotkań, szczególnie na pierwszym etapie znajomości. 22/J/M wspomina: „Nie miałem pojęcia, że tutaj to mężczyzna ma dzwonić, odzywać się pierwszy… No i wiadomo, ponieważ ja tego nie wiedziałem, to myślałem: »ona nigdy się do mnie nie odzywa sama z siebie, więc chyba nie jest zainteresowana". Jego opinia nie jest odosobniona, 7/M/M przekonuje na przykład:

> „Tutaj tak jakby to mężczyzna ma zawsze robić pierwszy krok, to on ma nawet trochę naciskać na kobietę… Na przykład w klubie, to ty masz poprosić kobietę do tańca, a na dodatek musisz wiedzieć, że ona prawdopodobnie najpierw będzie się wymigiwać, a twoim zadaniem jest naciskać, ona właśnie tego chce".

Wreszcie 9/A/M stwierdza z wyraźną dezaprobatą:

> „Polki oczekują, że mężczyzna ma być zdecydowany. Nie chcą, żeby je pytać o zdanie, tylko żeby to on podejmował decyzje. Kilka razy zdarzyło mi się usłyszeć od mojej dziewczyny »bądź mężczyzną!«, kiedy miałem jakieś wątpliwości albo kiedy chciałem, żebyśmy podjęli jakąś decyzję wspólnie. W Hiszpanii nic takiego mi się nie przydarzyło".

Zgodnie z powyższymi fragmentami w Polsce, przynajmniej na początku relacji, pożądana jest dominująca, zdecydowana i aktywna postawa mężczyzny-inicjatora, podczas gdy rola kobiety jest bardziej pasywna. Mamy tutaj więc do czynienia, jak się wydaje, z pewnymi niepisanymi regułami postępowania opartymi na tradycyjnym modelu męskości i kobiecości, jasna jest także ich nieprzystawalność do analogicznych sytuacji w Hiszpanii, przez co powodują one zakłócenia w komunikacji polsko-hiszpańskiej. Aby jednak nie wyciągać pochopnych wniosków, warto wymienić kolejne elementy zalotów (to nieco archaiczne słowo nie będzie tutaj, jak się wydaje, zupełnie nie na miejscu), o których wspominano. „Kobietę w Polsce musisz traktować jak królową" – stwierdza 24/L/K, co słusznie kojarzy się z już wcześniej opisanym, nader częstym określaniem Polek jako księżniczek. Rzeczywiście, również w tym obszarze kluczową rolę odgrywa szarmanckość – w Polsce postrzegana jako bardzo pożądana cecha mężczyzny, przez Hiszpanów traktowana jako oznaka staroświeckiego światopoglądu, a nawet postawy szowinistycznej. Respondenci ze zdziwieniem reagują na fakt, że kobiety z wyraźną przyjemnością przyjmują komplementy. „Pamiętam, jak

się dowiedziałem, że tutaj w Polsce kobiety bardzo lubią, kiedy mówi im się, że są piękne i tak dalej" – wspomina 2/M/M – „Mnie się to wydawało śmieszne, ale rzeczywiście tak jest, od razu widać, że robi im się strasznie miło". Podobnie 20/R/M: „Zdarzało mi się, że dziewczyna wprost pytała, czy uważam, że jest ładna, czy jest seksowna… Tutaj dziewczynom naprawdę zależy na tym, by ktoś im mówił takie rzeczy". Wraz z tematem komplementów często pojawia się kwestia obdarowywania kobiet kwiatami jako jeszcze jeden nieoczekiwany, zwłaszcza w przypadku ludzi młodych, element relacji damsko-męskich. 2/M/M dodaje na przykład: „Tutaj dawanie kwiatów jest bardzo popularne [*śmiech*]. A w Hiszpanii przyniesiesz dziewczynie kwiatek i ona cię wyśmieje". Podobnego zdania jest 11/A/K: „Mnie śmieszy, że tutaj nadal daje się kobietom kwiaty, macie nawet całodobowe kwiaciarnie! [*śmiech*] A w Hiszpanii się tego nie robi nawet w żartach. Może na urodziny ktoś da ci kwiatka, ale tak normalnie to byłoby bardzo dziwne". Lekko pokpiwający ton tych wypowiedzi pozwala twierdzić, że tego rodzaju gesty są postrzegane w ten sam sposób co opisywane w poprzednim rozdziale przejawy szarmanckości. Potwierdza to też przypuszczenie, że w Hiszpanii podobne zachowania są bardzo rzadko spotykane i nie stanowią standardowego elementu zalotów. 21/C/K z kolei wypowiada się na ten temat następująco:

> „Tutaj jesteście jakby bardziej romantyczni, uwielbiacie trzymać się za ręce, kiedy idziecie razem, albo dawać kobiecie kwiaty… Uwielbiacie to. Można powiedzieć, że kobiety w Polsce to są takie księżniczki. Nie wszystkie oczywiście, ale jeśli to są takie Polki-Polki, to są to księżniczki".

Obdarowywanie kwiatami, prawienie komplementów, a także inne wymieniane w wywiadach elementy – m.in. odprowadzanie kobiety do domu oraz płacenie za nią w restauracji – skłaniają respondentów do konsekwentnego stosowania tego samego określenia. Trudno jednak powiedzieć, czy Polki są księżniczkami dlatego, że takiego traktowania oczekują, czy też dlatego, że się na nie godzą. Z pewnością jednak to określenie należy potraktować jako słowo-klucz tego etapu rozważań oraz przyznać, że ma ono jeśli nie pejoratywny, to wyraźnie ironiczny wydźwięk. W ostatnim fragmencie interesująca jest ponadto użyta przez respondentkę kategoria „Polek-Polek", oparta na redundancji mającej na celu wzmocnienie przekazu. Nie jest to jedyna sytuacja, w której badani chcący wskazać na istnienie pewnej wyraźnej tendencji, która jednak

nie wyklucza wyjątków, mówią właśnie o „Polakach-Polakach" lub o osobach *muy polacas* – „bardzo polskich". Jest to tyle ważne, że wskazuje na istnienie pewnych „prawdziwie polskich" wartości, manier czy norm postępowania, właściwych zdaniem badanych zdecydowanej większości Polaków. Co więcej, osoby, które tych wartości nie podzielają, będą uznawane za „nie tak polskie". W takim ujęciu przedstawione tutaj aspekty kontaktów kobiet i mężczyzn w Polsce są postrzegane właśnie jako tendencja zdecydowanie dominująca i szeroko rozpowszechniona.

Biorąc pod uwagę spójność tego tematu z omawianą wcześniej kwestią szarmanckości oraz zgodność doświadczeń respondentów w tym zakresie, słusznie będzie sądzić, że również nawiązywanie kontaktów romantycznych przyjmuje w Polsce i Hiszpanii zupełnie odmienną formę. Podczas gdy w Polsce przebieg zalotów oparty jest na wyraźnym podziale na to, co wypada mężczyźnie i kobiecie, w Hiszpanii preferowane jest podejście bardziej egalitarne, a także mniej ceremonialne. Warto też pamiętać, że analizowane tutaj zagadnienie nie stanowi zupełnie odmiennej sytuacji komunikacyjnej, a wielu zachowaniom typowym dla kontekstu flirtu towarzyszą inne, wcześniej opisane tendencje dotyczące nawiązywania kontaktów międzyludzkich w ogóle. Z pewnością z tego powodu 22/J/M wyraża następującą opinię: „Tutaj poznawanie się na początku związku, pierwsze spotkania, to wszystko następuje bardziej stopniowo niż w Hiszpanii, wymaga więcej czasu. Zresztą tak samo jest w przypadku znajdowania przyjaciół, wszystko odbywa się bardziej stopniowo". W tym ujęciu przypisywaną Polkom pruderyjność[638], o której wspomina kilku respondentów, można rozpatrywać jako jeden z przejawów zdystansowania i powściągliwości powszechnej w kulturze polskiej (choć nie jest to jedyna możliwa interpretacja). 23/C/K z kolei po odniesieniu się do niedzisiejszego również w jego opinii obdarowywania kobiet kwiatami czy prawienia komplementów mówi wprost: „Ja uważam, że relacja między kobietą a mężczyzna powinna być partnerska. I na etapie flirtu też chciałbym być na tym samym poziomie, co kobieta, a nie zachowywać się tak, jak gdyby kobieta była boginią". Wyraża tym samym zdecydowaną preferencję dla relacji egalitarnej,

[638] Dwóch respondentów wspomniało nawet o istnieniu kolokwialnego terminu *la polaquiña* (od *la polaca* – Polka) oznaczającego pewne ich zdaniem typowe dla Polek zachowanie w kontakcie z mężczyznami. Chodzi, delikatnie rzecz ujmując, o pozwalanie mężczyźnie na daleko idące awanse, by po zaproszeniu do swojego domu kazać mu spać w oddzielnym łóżku.

a porównanie kobiety do bogini, obok wszechobecnej „księżniczki", a także rzadziej występującej „królowej" w sposób wymowny wskazuje na postrzeganie kontaktów damsko-męskich jako nierównościowych oraz na ich negatywną ocenę.

Nierozstrzygnięta pozostaje jednakże kwestia tego, czy można rozpatrywać mniejszy poziom egalitaryzmu płci w Polsce w kategoriach zajmowania wyższego lub niższego miejsca w społecznej hierarchii przez kobiety lub mężczyzn. Z jednej strony zrozumiałe będzie przyjąć „szczególny szacunek" oraz przywileje, na które mogą liczyć Polki, za dowody ich lepszej pozycji w społeczeństwie, na to też wskazywałaby dosłowna interpretacja porównań do księżniczek czy królowych. Z drugiej strony nie można ignorować bezsprzecznie ironicznego wydźwięku tych określeń ani zapominać, że w opinii respondentów kurtuazyjne (a nawet służalcze, jak chce 16/E/K) zachowanie mężczyzn względem kobiet ma swoje źródło w przekonaniu o faktycznej słabości „słabej płci". Do podobnej konkluzji może nas zresztą poprowadzić analogia między przeciętnym losem Polek a tym właściwym baśniowym księżniczkom – traktowane z wielkim respektem i zdobywane przez gotowego do wielu poświęceń rycerza, ostatecznie zwykle kończą, piastując urząd dalece mniej znaczący niż ich małżonek.

Do zyskania jeszcze szerszego obrazu tego tematu z pewnością przyczyni się analiza wypowiedzi dotyczących już nie tylko ogólnych kontaktów damsko-męskich w przestrzeni publicznej czy podczas nawiązywania relacji romantycznych, lecz tak dynamicznych, długotrwałych i złożonych kontaktów, jakie mają miejsce w rodzinach i stałych związkach. Na tym etapie można jednak z przekonaniem stwierdzić istnienie dużych różnic w sposobie pojmowania kobiecości i męskości w Hiszpanii oraz w Polsce, coraz bardziej klarowne staje się także, dlaczego właśnie ten temat respondenci uczynili przedmiotem tak rozbudowanych i wielowątkowych rozważań.

11.5. Społeczna kobiety i mężczyzny w związku oraz rodzinie

Nie ulega wątpliwości, że to właśnie w rodzinie i związkach romantycznych widać jak w soczewce, jakie role są najczęściej przypisywane zarówno kobietom, jak i mężczyznom w danej społeczności. Temat relacji rodzinnych był już dosyć szczegółowo opisywany w rozdziale poświęconym wymiarowi kolektywizmu oraz indywidualizmu, jednak wówczas prowadzono przede wszystkim namysł nad

znaczeniem rodziny jako istotnego kolektywu w większym lub mniejszym stopniu oddziałującego na wybory podejmowane przez jednostkę. Teraz natomiast w centrum zainteresowania znajduje się kwestia zależności między płcią a przeciętnymi przekonaniami na temat właściwego sposobu funkcjonowania w związku czy w rodzinie[639].

Biorąc pod uwagę wnioski płynące z rozważań zawartych w rozdziale 8, zarówno w Hiszpanii, jak i w Polsce rodzina odgrywa na ogół bardzo ważną rolę w życiu jednostki, stosunki między jej członkami przybierają jednak odmienną postać. W kontekście egalitaryzmu płci należy przede wszystkim ponownie odwołać się do zjawiska, które słusznie będzie określić jako presja rodzinna, bowiem taki termin wskazuje jednocześnie na dwie cechy: z jednej strony chodzi o nacisk wywierany przez członków rodziny, z drugiej natomiast o wymóg, by rodzinę założyć. Respondenci z ogromnym zdziwieniem przyjmują fakt, że w Polsce dorośli w stanie wolnym nierzadko słyszą zadane wprost pytania o to, kiedy znajdą partnera, osoba w związku nieformalnym będzie pytana o ślub, a małżonkowie o to, kiedy zamierzają mieć dzieci. Badani zapewniają, że w Hiszpanii podobnych komentarzy można spodziewać się wyłącznie po przedstawicielach najstarszego pokolenia. Co jednak najistotniejsze dla prowadzonych tutaj rozważań, adresatami takich uwag mają być przede wszystkim kobiety. Jak już zostało wykazane, presja tego rodzaju jest oceniana w sposób jednoznacznie negatywny oraz opisywana jako właściwa kulturze hiszpańskiej sprzed kilku dekad. By jeszcze dokładniej zilustrować ten temat, przyjrzyjmy się następującym fragmentom wypowiedzi:

> 15/A/K: „To jest straszne. Bo jeżeli naprawdę uznasz, że... I to mi się wydaje tak odmienne od mentalności hiszpańskiej, a przynajmniej od mentalności moich rodziców, nie wiem… W każdym razie jeżeli uznasz, jeżeli naprawdę uznasz, że jako kobieta potrzebujesz mężczyzny, żeby cię uzupełniał… To mi się wydaje strasznie ciężkie. Oczywiście nie ma nic złego w związkach, ale dawanie komuś do zrozumienia, że czegoś mu brak, bo w danym wieku nie ma partnera… To jest naprawdę straszne".

> 18/R/K „Moja koleżanka M., wspaniała osoba, bardzo otwarta… ale w niektórych rzeczach jest tak polska… Ona ma trzydzieści lat i nie ma partnera, i cały czas od wszystkich wysłuchuje, że musi się śpieszyć, że zostanie sama… To jest taki kontrast, w Hiszpanii mam koleżanki w moim wieku, po czterdziestce, które są same i którym nikt takich rzeczy nie mówi, i które też nie mają z tym problemu. A tutaj mam koleżanki, które są ode mnie

[639] Chodzi tutaj o takie aspekty, których podłoże może być kulturowe, a nie *a priori* biologiczne predyspozycje, jak np. możliwość urodzenia dziecka.

> o dziesięć lat młodsze i które już myślą, że w życiu im nie wyszło, bo skończyły 30 lat i już jest niewielu wolnych mężczyzn…”.
>
> 17/V/K: „W Hiszpanii w życiu mi się to nie zdarzyło, mimo że mam trzydzieści dwa lata, a tutaj tyle razy słyszałam, że ktoś się dziwi: »Nie masz chłopaka? Na co czekasz?« A dla mnie to było zawsze oczywiste, że mogę być szczęśliwa i w związku, i poza nim, z dziećmi i bez. Teraz akurat jestem w związku i bardzo mnie to cieszy, ale w życiu nie stresowałam się tym, czy w nim będę, czy nie”.
>
> 19/C/K: „Koleżanka z pracy, młoda dziewczyna, zaraz po studiach, powiedziała mi, że jest w ciąży i oczywiście jej pogratulowałam, uścisnęłam ją i tak dalej. A ona na to zapytała mnie, ile mam lat. A kiedy jej odpowiedziałam, to zaczęła mi wprost mówić, że dla niej to było ważne, żeby wcześnie być matką, że to lepiej dla matki i dla dziecka, nie wiem, co jeszcze, i że też powinnam się zastanowić, bo mam już tyle lat… I wyobraź sobie, że mimo że nigdy się tym tematem nie przejmowałam, to nagle poczułam się źle, bo przecież nie mam nawet chłopaka… a tutaj słyszę, że już jest nawet trochę za późno na dzieci… […] I ja tego nie rozumiem, w Hiszpanii zawsze się mówi, że kobieta może być matką do czterdziestki, a tutaj słyszysz, że pierwsze dziecko musi być przed trzydziestką”.

Powyższe fragmenty pochodzą z wywiadów z kobietami, ponieważ także w tym przypadku to one dotkliwiej odczuwają odmienny niż w Hiszpanii poziom egalitaryzmu płci zapewne z tego względu najchętniej się na ten temat wypowiadają. Wydaje się, że te przykłady w wystarczającym stopniu pozwalają ostatecznie stwierdzić, że presja rodzinna w Hiszpanii jest znacznie mniej odczuwalna, mniej powszechne jest też przekonanie, że zawarcie związku oraz założenie rodziny stanowią warunek udanego czy spełnionego życia. W kulturze hiszpańskiej powszechniejszą wartością będzie niezależność oraz indywidualizm, rozumiany jako kierowanie swoim życiem według własnych zasad, nie zaś danego z góry scenariusza. W Polsce natomiast wymóg, by mieć partnera i dzieci, stawiany zdaniem respondentów przede wszystkim przedstawicielkom płci żeńskiej, należy uznać za dowód wyraźnego łączenia faktu bycia kobietą z rolą małżonki i matki. Wiele bowiem wskazuje na to, że o ile mężczyzna może się realizować na wiele sposobów, także poza związkiem czy rodziną, o tyle głównym źródłem satysfakcji życiowej kobiety ma być pełnienie tej można rzec – nie ujmując jej znaczenia – najbardziej archetypicznej funkcji. W sposób oczywisty prowadzi to do wniosku, że również w kontekście związków i rodziny to w Polsce oczekiwania względem kobiet i mężczyzn są odmienne, podczas gdy w Hiszpanii, jak się wydaje, nacisk kładziony jest nie na płeć czy wiek, tylko indywidualny charakter jednostki. Respondenci wykazują preferencję dla znanego im od dziecka podejścia, a sytuacje zastane w Polsce – takie jak te przywołane w przytoczonych fragmentach –

na długo zapadają im w pamięć. Podobnych wypowiedzi jest zresztą znacznie więcej, a szczególnie emocjonalne są te, w których to bezpośrednio do respondentek skierowano sugestie, że powinny znaleźć sobie partnera, wziąć ślub czy mieć dzieci.

Ponieważ fakt istnienia presji rodzinnej wzbudza wiele emocji, badani nie ograniczają się do zreferowania swoich doświadczeń oraz wyrażenia opinii ten temat, lecz starają się znaleźć dla niego jakieś uzasadnienie czy dokonać jego racjonalizacji. Dominującym wyjaśnieniem jest opisana w rozdziale 8 teoria przesunięcia generacyjnego, zgodnie z którą w Polsce jest po prostu tak samo, jak przed laty w Hiszpanii. Z tą analogią wiąże się jednak znacznie bardziej rozbudowany ciąg skojarzeń, przywoływanych celowo lub mimochodem, jak gdyby łącząca je logika była oczywista. Przyjrzyjmy się następującej wypowiedzi 20/R/M:

> „Wydaje mi się, że rola kobiety i mężczyzny jest tutaj inna niż w Hiszpanii. Tutaj kobietom nadal zależy na tym, żeby wziąć ślub, mieć dzieci… nadal chodzą do kościoła… W Hiszpanii na przykład bardzo często ludzie biorą ślub cywilny, coraz mniej ludzi chodzi do kościoła… Wiele się zmieniło. Nadal niektórzy biorą ślub kościelny, ale też wielu osobom wystarczy, że po prostu podpiszą dokumenty w urzędzie i tyle. I to jest coraz częstsze. A w Polsce rola Kościoła jest bez wątpienia dużo bardziej… ma dużo większe znaczenie niż w Hiszpanii, nie mam co do tego żadnych wątpliwości".

Respondent w nadzwyczaj płynny sposób przechodzi od kwestii związanych z rodziną do tematu religijności, będącej, co warto przypomnieć, bardzo istotnym elementem hiszpańskiego stereotypu Polaka. Co interesujące, taka interpretacja dotyczy nie tylko poziomu społecznego, ale także indywidualnego – fakt posiadania dzieci w młodym wieku lub dążenie do znalezienia partnera bywa automatycznie postrzegany jako przejaw przywiązania do wartości Kościoła katolickiego. Można powiedzieć, że odmienne od hiszpańskich norm w zakresie obyczajowości, szczególnie w kontekście kontaktów damsko-męskich, są percypowane jako niewątpliwa oznaka konserwatywnego światopoglądu, mającego z kolei nieodmiennie swoje źródło w Kościele. Tworzy się tym samym pewnego rodzaju łańcuch narracyjny, którego elementy są tak silnie ze sobą połączone, że niemożliwe jest uzupełnienie go o inne elementy.

18/R/K dostrzega na przykład związek przyczynowo-skutkowy między ogólnie obowiązującymi normami grzecznościową a religijnością: „Mam koleżankę z pracy, która też uważa, że mężczyźni powinni przepuszczać kobiety w drzwiach i nawet uczy tego swojego syna. Ale ona jest religijna, chodzi do kościoła i tak dalej". O ile

oczywiście nie można wykluczyć wpływu Kościoła katolickiego na utrwalenie podziału na role męskie i kobiece, o tyle zakładanie, że każdy mężczyzna przepuszczający kobietę w drzwiach jest religijny, bez wątpienia jest błędem i stanowi nadinterpretację tego zachowania. Podobnie w przypadku 1/G/M: „Kobiety w Polsce bardzo szybko chcą zawierać związki, wśród moich koleżanek prawie wszystkie mają partnera. Ale to na pewno wiąże się z tym, że tutaj ludzie są bardziej religijni, wciąż dużo ludzi chodzi do kościoła i tak dalej". Można powiedzieć, że respondenci przenoszą na grunt polski takie znaczenia, które podobnym sytuacjom nadaliby w Hiszpanii. W takim ujęciu zrozumiałe staje się, dlaczego łączą oni kwestię egalitaryzmu płci nie tylko z konserwatyzmem oraz Kościołem, lecz także z kolejnymi, miej oczywistymi elementami. Doskonałym przykładem tego, co określa się tutaj jako łańcuch narracyjny, jest następująca opinia 15/A/K:

> „Tutaj zdarzyło mi się, że ktoś mi oferował pomoc na ulicy, kiedy niosłam walizkę albo jakieś torby. Dla mnie to jest śmieszne, odpowiadałam tylko: »ja sobie sama radzę, dziękuję!«. I takie rzeczy w Hiszpanii już się nie zdarzają. I ogólnie ja postrzegam polskie społeczeństwo jako… jako bardzo zacofane. Taka jest prawda. Jeśli chodzi o tematy takie jak rola kobiety i mężczyzny, homoseksualizm, aborcja, wszystkie takie rzeczy, które są… jakby trochę nowe… Nie, to nie to słowo, bardziej… bardziej nowoczesne. A tutaj na przykład nadal religia odgrywa bardzo ważną rolę. I mnie się to za bardzo nie podoba, nie podoba mi się, w jaki sposób ustala się tutaj, co jest męskie, a co kobiece, moim zdaniem ta różnica jest zbyt duża".

Ta dość chaotyczna wypowiedź w bardzo dużej mierze oddaje, na jakich skojarzeniach opiera się dominujące w zgromadzonym materiale badawczym uzasadnienie faktu istnienia odmiennych ról związanych z płcią w Polsce i w Hiszpanii. Inne traktowanie kobiet i mężczyzn, religijność, a także negatywny stosunek do homoseksualizmu, aborcji oraz jego odzwierciedlenie w polskim prawie – to niemal wszystkie ogniwa tego narracyjnego łańcucha, który występuje w wywiadach w niezwykle podobnych do siebie konfiguracjach. W przytoczonym fragmencie brakuje tylko jednego elementu, który zazwyczaj jest przywoływany przy okazji tego rodzaju rozważań i który można właściwie uznać za spoiwo łączące tę narrację. Chodzi o frankizm, a raczej odwołania do tego okresu jako charakteryzującego się podobną obyczajowością czy mentalnością do tej typowej dla współczesnej Polski. Respondenci dostrzegają w tym zakresie wyraźną paralelę, w szczególności pod względem roli Kościoła w życiu społecznym. O ile więc w przypadku innych tematów dominują porównania Polski do Hiszpanii

„sprzed lat" czy „sprzed generacji" – przy czym rozpiętość jest duża, od dziesięciu do czterdziestu lat wstecz – o tyle w kontekście egalitaryzmu płci znacznie częściej występują odniesienia do konkretnego okresu historycznego. Tradycja dydaktyczna jest więc obecna przynajmniej na dwa sposoby i nieodmiennie służy badaczom relacji polsko-hiszpańskich, nawet tych epizodycznych, za jakich można uznać uczestników wywiadów, do porządkowania i wyjaśniania frapujących zjawisk i tendencji, a także nieodmiennie stanowi duże uproszczenie. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że istnienie wyżej opisanego ciągu skojarzeń oraz frankizmu jako punktu odniesienia powoduje spotęgowanie, a nawet nadinterpretację dostrzeżonych w Polsce zachowań czy postaw. Bezpośrednie łączenie norm grzecznościowych związanych z traktowaniem kobiet ze światopoglądem dalece konserwatywnym, przywiązaniem do Kościoła czy wreszcie hołdowaniem tym samym wartościom, które promowano za czasów reżimu Franco bez wątpienia może prowadzić do błędnych wniosków oraz wyolbrzymienia różnic między Polską a Hiszpanią, a w rezultacie także utrudnić adaptację do życia w nowym kraju. Nie oznacza to rzecz jasna, że żadne różnice w tym zakresie nie istnieją, wydaje się jednak, że ich interpretacja bywa zbyt daleko idąca i nadmiernie oparta na doświadczeniach specyficznych dla Hiszpanii.

Skojarzenia z minioną epoką budzi w respondentach nie tylko nacisk, jaki wywiera się w Polsce na kwestię zawierania związków czy posiadania dzieci w odpowiednim wieku, lecz również relacje zaobserwowane niejako wewnątrz rodziny oraz związków. Także w tym kontekście zdumienie budzi tradycyjny podział ról na kobiece i męskie, który zdaniem badanych w Hiszpanii, choć dawniej był powszechny, obecnie zanika, a wśród ludzi młodych jest właściwie niespotykany. „Obowiązkami domowymi kobieta i mężczyzna powinni się dzielić po równo, bo dokładnie w tym samym stopniu są w stanie je wypełnić" – stwierdza z przekonaniem 2/M/M, a jego opinię można potraktować jako charakterystyczną dla całego materiału. W bardzo licznych wypowiedziach respondenci uznają, że zarówno w związkach, jak i w rodzinie nie istnieją obszary przypisane stricte kobietom i mężczyznom. Bodaj najwięcej obserwacji świadczących o niepodzielaniu takiego poglądu przez wielu Polaków dokonano podczas kontaktów z polskimi teściami czy rodzicami partnera. 26/I/M

przywołuje liczne sytuacje dostrzeżone w domu rodzinnym swojej partnerki. Przyjrzyjmy się fragmentowi jego bardzo obszernej wypowiedzi:

> „Polska moim zdaniem jest trochę… nie wiem, trochę zacofana. Chodzi mi o to, że kobieta ma trochę niższy status niż mężczyzna. Na przykład w domu. Nadal jest mnóstwo mężczyzn, którzy nie robią w domu absolutnie nic, nie sprzątają, nie gotują, w życiu nie mieli patelni w ręce… Ja rozumiem, jeżeli mężczyzna pracuje cały dzień w polu, na traktorze, albo nie wiem, jeździ całymi dniami ciężarówką, to wtedy kobieta może zajmować się domem. Ale jeżeli oboje pracują po osiem godzin i później mężczyzna w ogóle nie zajmuje się domem… Dla mnie to jest nie do przyjęcia, moim zdaniem kobieta i mężczyzna są sobie równi. Na przykład w rodzinie mojej dziewczyny jest tak, że to kobieta ma przygotować jedzenie i tyle. Przychodzi weekend, kobiety są w kuchni, moja dziewczyna, jej siostra, mama, gotują na kolejne dni, rosół na niedzielę, nie wiem co jeszcze… A ojciec leży rozwalony przed telewizorem i ogląda skoki! Podnosi się tylko kiedy nakryją do stołu, ale później nic, nie sprząta ze stołu, nie zmywa…”.

Wyraźny podział ról, którego był świadkiem 26/I/M, budzi w nim zdecydowaną dezaprobatę i poczucie niezrozumienia. Z jego wypowiedzi wynika, że kobieta ma w Polsce niższy status niż mężczyzna, co kontrastuje z wcześniejszymi wypowiedziami na temat szczególnego szacunku i troski, jakimi należy ją otaczać. Również on jest zdania, że poza niektórymi wyjątkami kobiety i mężczyźni powinni w równym stopniu zajmować się domem. Wydaje się, że nie jest to jedynie pusta deklaracja – gdyby tak było, porządek zastany w rodzinie partnerki nie budziłby w nim tak gorącego sprzeciwu. W dalszej części swojego wywodu respondent stwierdza ponadto:

> „Czasami przyjeżdżam tam na niedzielę i czuję się źle. Idę do kuchni, żeby pomóc w przygotowaniach, a ojciec mnie woła: »chodź, skoki są!«. A trzy kobiety gotują w kuchni… Dla mnie to jest jak z poprzedniego stulecia. Z czasów Franco… W ogóle mi się to nie podoba. Bo dla mnie ludzie są równi, dlatego coś takiego nie mieści mi się w głowie. Jak możesz dawać taki przykład swoim dzieciom, że mężczyzna nie musi robić nic, a kobieta ma być mu podległa?!”.

Raz jeszcze społeczna rola kobiet i mężczyzn w Polsce jest zestawiana z wyobrażeniami na temat sposobu funkcjonowania typowej rodziny w czasach frankizmu, a porównanie to ma wydźwięk jednoznacznie negatywny.

Podobną sytuację przytacza 15/A/K, podobna jest także jej reakcja na zastane relacje w odwiedzanej rodzinie:

> „Mam taką koleżankę, ona ma już męża, dziecko i tak dalej. I kilka razy zaprosiła mnie do siebie na kolację, to jest cudowna kobieta, jej mąż też jest fajny, ale ja czuję się niezręcznie, kiedy mam ją odwiedzić, bo za każdym razem ona się tak umęczy… Bo to ona wszystko gotuje, wszystko sprząta, zbiera… i ja się z tym źle czuję! Bo jej mąż nie robi nic. Absolutnie nic! Takie rzeczy bardzo zwracają moją uwagę. I w ogóle mi się nie podobają”.

Zbliżonych wypowiedzi jest znacznie więcej – zdaniem respondentów w polskich domach zdecydowanie bardziej niż w Hiszpanii widoczny jest podział ról, zgodnie z którym szeroko pojęte zajmowanie się domem leży w gestii kobiet, także w przypadku młodego pokolenia (1/G/M: „nawet wśród moich znajomych, w moim wieku, jest tak, że to głównie dziewczyna gotuje, piecze ciasta, sprząta i tak dalej. Moim zdaniem w XXI wieku to jest trochę zacofane"). Jakie jednak obowiązki należą w takim razie mężczyzny?

Po pierwsze, w opinii uczestników badania w Polsce to od mężczyzny oczekuje się, że będzie głównym żywicielem rodziny, również wówczas, gdy kobieta też pracuje zawodowo. „Od mężczyzny oczekuje się przede wszystkim, że będzie zarabiał pieniądze, resztą może zająć się kobieta" – przekonuje 27/M/K. Temat ten ze względu na swoją sytuację rodzinną był szczególnie dotkliwy dla 13/A/K:

> „Ja ten podział ról widzę bardzo wyraźnie, dlatego że mój mąż nie pracuje. No dobrze, od czasu do czasu udziela korepetycji, ale zdecydowanie to nie on utrzymuje rodzinę. To znaczy ciężar utrzymania rodziny spoczywa na mnie. I kurczę, cały czas wysłuchuję: »Twój mąż to nie zamierza nigdy pracować?«, a ja na to: »Nie! Ma więcej czasu dla dzieci, odprowadza je do szkoły, mamy się dobrze…«. Ale tutaj zawsze słyszę to samo: »Ale przecież on jest mężczyzną…«. Jest mężczyzną, i co z tego? Tutaj, w Polsce, cały czas ktoś chce mu załatwiać pracę. W Hiszpanii też słyszałam podobne uwagi, ale tutaj słyszę to od absolutnie wszystkich. Tak jakby to było nie do pomyślenia, że kobieta jest w stanie utrzymać rodzinę. A dlaczego mężczyzna musi koniecznie pracować, jeżeli kobieta zarabia wystarczająco dużo?".

Wydaje się, że ten przykład dobrze oddaje nie tylko istnienie podziału ról także w obszarze finansów, lecz również wskazuje na jego głębokie zakorzenienie w świadomości ludzi, o czym świadczy zupełny brak akceptacji dla odstępstwa od tej reguły. Znamienne jest ponadto używanie przynależności płciowej („Ale przecież on jest mężczyzną…") jako argumentu za koniecznością postępowania w określony sposób, będące klarownym dowodem braku egalitaryzmu płci.

Kolejnym przykładem zadań uznawanych w rodzinie za należące do mężczyzn są takie prace, które wymagają większej siły fizycznej lub umiejętności technicznych. Jedną z częściej przywoływanych sytuacji jest robienie zakupów, w czasie których to mężczyźni zajmują się dźwiganiem toreb. Tak jak w przypadku zachowań opisanych przy okazji tematu szarmanckości, taki podział obowiązków albo wywołuje

u respondentów śmiech, albo, szczególnie w przypadku kobiet, wzbudza dezaprobatę. 19/C/K opowiada:

> „Tutaj zdarza się, że widzisz na ulicy parę, mężczyznę i kobietę, i mężczyzna niesie pięć siatek, biedaczek ledwo idzie, a kobieta sobie drepcze ze swoja torebeczką. Albo jeszcze śmieszniejsze, mężczyzna niesie torebkę swojej partnerki! Dla mnie to był prawdziwy szok kulturowy".

Ostatnie zdanie tej wypowiedzi nie pozostawia wątpliwości co do tego, że respondentka nie spotkała się wcześniej z podobną sytuacją. Wreszcie o tym, jak silnie zaznaczone bywają obszary zarezerwowane dla mężczyzn w polskich rodzinach, świadczą doświadczenia, którymi dzieli się 21/C/K:

> „Ten temat mnie wiele kosztował w Polsce, nawet z M. mieliśmy przez to mnóstwo kłótni. Na przykład w zeszłym tygodniu pojechaliśmy do jego rodziców. Ja mam tutaj samochód i chciałam sprawdzić poziom oleju. No więc spokojnie sobie idę, otwieram maskę… I nagle przybiega ojciec M., M. to mój chłopak, i zaczyna krzyczeć: »M., ty oszalałeś?! Jak możesz pozwalać, żeby C. coś robiła przy samochodzie!«. A M. na to: »Tato, C. się na mnie zdenerwuje, jeśli jej powiem, że ma to zostawić i że ja to zrobię«. A ojciec na to: »A ja się zdenerwuję na ciebie, jeżeli zaraz jej stamtąd nie zabierzesz«. I w końcu M. mi powiedział: »Proszę, pozwól mi to zrobić, tak będzie lepiej«. I tego typu sytuacje… Pytam o to wszystkich i zawsze słyszę, że chodzi o to, żeby ochronić kobietę, że to oznaka dobrego wychowania. I wiem, że Polki to uwielbiają. Ale dla mnie to jest nie do przyjęcia".

Powyższy przykład pokazuje, że odmienny stosunek do podziału na role męskie i kobiece może być powodem licznych problemów komunikacyjnych, znacznie utrudniających, a nawet uniemożliwiających porozumienie w pewnych kwestiach. Mamy tutaj bowiem do czynienia z takimi przekonaniami na temat relacji damsko-męskich, które są dla obu stron nienegocjowalne właśnie z tego powodu, że opierają się na fundamentalnych dla nich wartościach. Obserwacje respondentów w pełni wpisują się w to, co P. Boski określa jako polski skrypt kulturowy, w ramach którego „oczekuje się, że czynności natury technicznej lub fizycznej wykonują mężczyźni"[640].

Romantyczne związki polsko-hiszpańskie są bodaj najbardziej interesującym źródłem informacji na temat różnic w zakresie ról przypisywanych kobietom oraz mężczyznom w obu kulturach i bezsprzecznie zasługują na osobne zbadanie oraz omówienie. Na podstawie zgromadzonego materiału można wstępnie ustalić, że kwestie

---

640 P. Boski, *Kultura jako źródło automatyzmów* [w:] R. K. Ohme, M. Jarymowicz (red.), *Automatyzmy w regulacji psychicznej: nowe perspektywy*, Warszawa 2003, s. 124.

związane z egalitaryzmem płci są częstym powodem konfliktów w takich relacjach. 9/ A/M na przykład opisuje swoje doświadczenia następująco:

> „Zauważyłem, że kiedy jesteś w związku z Polką, to ona zwykle oczekuje, że będziesz o nią dbał, że będziesz jej dawać do zrozumienia, że jest wyjątkowa… W ogóle ma konkretne oczekiwania co do tego, jak powinieneś się zachowywać jako mężczyzna, a jeśli ich nie spełniasz, to będzie ci to wypomniane".

Tezę tę potwierdza wypowiedź 21/C/K: „To się często zdarza. Dużo Polek jest w związku z Hiszpanami i zawsze mówią mi to samo: »C., jak to jest, on nie przepuszcza mnie w drzwiach! Albo ja niosę zakupy, a on nie oferuje mi pomocy!«. A ja na to mówię: »cóż, musicie się jakoś dogadać«". Biorąc pod uwagę ostatnie trzy przykłady, prawdopodobnie można więc prognozować, że w związkach polsko-hiszpańskich stronie polskiej będzie przeszkadzał brak różnicowania zachowania w zależności od płci, a dla hiszpańskiej powodem irytacji będzie właśnie podkreślanie odmiennej roli mężczyzny i kobiety.

Co interesujące, takie ustalenia są zgodne z wynikami badań nad językowym obrazem kobiety i mężczyzny przeprowadzonych przez Magdalenę Laskowską, w których autorka zapytała ankietowanych z Hiszpanii oraz z Polski o to, co w ich opinii stanowi o istocie „prawdziwej kobiety" oraz „prawdziwego mężczyzny". Respondenci z Polski jako najważniejszą cechę charakteryzującą „prawdziwą kobietę" wymieniali określenia wpisujące się w kategorię „dobrego wyglądu" („ładna", „zadbana", atrakcyjna" itd.), kolejne dwie kategorie to „delikatność" i „inteligencja". „Prawdziwy mężczyzna" z kolei ma być zdaniem badanych przede wszystkim „opiekuńczy" (m.in. „dbający poczucie bezpieczeństwa", „broniący kobiety", „dbający o rodzinę i bliskich")", a także „silny" i „odpowiedzialny"[641]. Można więc mówić o wyraźnie odrębnym obrazie kobiety i mężczyzny w języku polskim. Hiszpańscy ankietowani natomiast charakteryzowali przedstawicieli obu płci w bardzo podobny sposób: „prawdziwa kobieta" to osoba kolejno „niezależna", „szczera" i „dobra", a mężczyzna ma być przede wszystkim „szczery", „odnoszący się z szacunkiem do innych" i „niezależny". Co szczególnie ciekawe, w próbie hiszpańskiej pojawiły się odpowiedzi negujące zasadność stosowania pojęć zawartych w ankiecie („nie istnieje

[641] M. Laskowska, *La imagen lingüística de la mujer y del hombre en la lengua castellana y polaca*, niepublikowana praca magisterska napisana pod kierunkiem dr Z. Bułat-Silvy, Instytut Filologii Romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2016, s. 41-42 i 55-56.

ktoś taki jak prawdziwa kobieta", „płeć nie determinuje ani nie charakteryzuje danej osoby" itp.), podczas gdy polscy badani nie wyrazili podobnych opinii[642].

Na koniec rozważań na temat rodziny oraz związków jako papierka lakmusowego przekonań na temat męskości i kobiecości warto przyjrzeć się jeszcze dwóm trudnym do rozstrzygnięcia i w pewnym sensie paradoksalnym kwestiom. Po pierwsze okazuje się, że pomimo ewidentnych niezgodności w podejściu do związków i rodziny posiadanie partnera z Polski jest nader częstym doświadczeniem respondentów. W szczególności chodzi tutaj o Hiszpanów, którzy, jak zgodnie przyznają badani obu płci, z bardzo dużą łatwością wchodzą w relacje z Polkami. 10/E/K stwierdza na przykład: „Wszyscy Hiszpanie, jakich znam, niedługo po przyjeździe do Polski znajdowali sobie dziewczynę, zwykle bardzo atrakcyjną". Podobnie 6/D/M zauważa: „W mojej pracy wszyscy Hiszpanie mają albo dziewczynę z Polski, albo żonę, albo narzeczoną". Takich obserwacji jest znacznie więcej, podobnie jak przeczących odpowiedzi na pytanie, czy respondentom znane są także przypadki związków Hiszpanek z Polakami. Na podstawie zgromadzonego materiału można bezsprzecznie stwierdzić, że właśnie wchodzenie w związki romantyczne z Polkami jest bardzo istotnym czynnikiem wpływającym na adaptację Hiszpanów do życia w Polsce oraz, jak twierdzą badani, podnoszącym ich poziom zadowolenia z doświadczenia migracji. 13/A/K jest nawet zdania, że stał się on głównym motywatorem decyzji o migracji właśnie do tego kraju[643]: „Hiszpanie wiecznie rozmawiają o Polkach, bo to jest ich główny cel pobytu tutaj. Tak, główny, ważniejszy nawet od celów zawodowych. Cele zawodowe schodzą na drugi plan". Wreszcie ta sama respondentka przytacza zdanie, które choć może wydawać się wyolbrzymieniem, pozostaje w zgodzie z opiniami wygłoszonymi podczas wywiadów: „Nie bez powodu Hiszpanie tutaj mają takie powiedzenie: »Polska to raj dla kawalerów i piekło dla żonatych«".

Wszystko więc wskazuje na to, że opisane wcześniej różnice w zakresie norm dotyczących nawiązywania kontaktów czy szarmanckości oraz wyobrażeń na temat związku czy rodziny nie stoją na przeszkodzie tworzenia satysfakcjonujących relacji

---

642 Tamże, s. 49-50 i 63-64.

643 Taki stan rzeczy z pewnością wiąże się także z opisanym w rozdziale 6 profilem przeciętnego imigranta z Hiszpanii przybywającego do Polski, tj. osoby młodej i nieposiadającej zobowiązań rodzinnych.

z Polkami. Z jednej strony zasadne będzie uznać tę zależność za paradoks – badani uznają panujące w Polsce obyczaje za niezrozumiałe, anachroniczne czy wręcz nieakceptowalne, a jednocześnie, jak się wydaje, doskonale się w nich odnajdują. Z drugiej, choć to nieco ryzykowne, można przypuszczać, że przywiązywanie wagi do manifestowania swej kobiecości, duża dbałość o wygląd, a być może także gotowość Polek do przyjęcia bardziej tradycyjnych ról w związku są w rzeczywistości czynnikami ułatwiającymi nawiązanie podobnych relacji.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że różnice w pojmowaniu ról związanych z przynależnością płciową stanowią barierę znacznie utrudniającą relacje Hiszpanek z Polakami. Takie związki są zdaniem respondentów bardzo rzadkie, a w opinii respondentek niezwykle trudne do stworzenia właśnie ze względu na zupełnie odmienne oczekiwania obu stron względem partnera czy partnerki. Tę niezgodność dobrze ilustruje wypowiedź 17/V/K:

> „Według mnie dla Hiszpanki związanie się z Polakiem to bardzo trudna sprawa. I dla mnie to też było bardzo trudne, teraz nawet uważam, że niemożliwe. Bo ja potrzebuję kogoś bardzo komunikatywnego, transparentnego, mówiącego otwarcie o swoich uczuciach, o swoich obawach… I kogoś, kto będzie mnie traktował po partnersku. A tutaj mężczyźni tacy nie są, na ogół są zamknięci, boją się otworzyć, nie chcą być postrzegani jako wrażliwcy…".

Ponownie więc barierą w nawiązaniu kontaktów, w tym przypadku romantycznych, są z jednej strony różnice wpisujące się w wymiar emocjonalności i powściągliwości, z drugiej zaś te dotyczące bezpośrednio wzorców męskości. Ten swoisty brak kompatybilności oczekiwań występuje zresztą obustronnie, o czym świadczy m.in. opinia 19/C/K:

> „Po dwóch latach tutaj już wiem, że związanie się z Polakiem jest dla mnie niemożliwe nie tylko ze względu na to, że są generalnie zamknięci i bardziej konserwatywni. Prawda jest też taka, że oni w życiu nie zwróciliby na mnie uwagi. Bo ja czuję, że jestem zupełnym przeciwieństwem Polek. Ja lubię wygodę, nie zależy mi na tym, żeby cały czas być bardzo kobieca. Dbam o siebie, uprawiam sport i tak dalej, ale nie spełniam oczekiwań, do których dostosowują się Polki".

Oczywiście naiwne byłoby sądzić, że fakt znacznie częstszego występowania związków Polek z Hiszpanami, na który wyraźnie wskazują respondenci[644], jest wynikiem wyłącznie różnic w zakresie egalitaryzmu płci czy różnic kulturowych w ogóle. Czynników wpływających na istnienie takiej zależności jest z pewnością wiele – warto chociażby pamiętać, że przekonania o atrakcyjności i temperamencie Hiszpanów, a także o niezwykłej urodzie Polek stanowią istotny komponent stereotypów podzielanych przez interesujące nas nacje, co być może w pewnym stopniu wpływa na zaistnienie wzajemnego zainteresowania. Taki stan rzeczy wpisuje się ponadto w szerszy kontekst związków międzynarodowych[645], które w Polsce od lat charakteryzuje ta sama tendencja: to Polki zdecydowanie częściej decydują się na ślub z obcokrajowcem (liczba takich małżeństw jest kilkukrotnie wyższa niż tych zawieranych przez Polaków z cudzoziemkami). Czytelna jest też preferencja dotycząca narodowości małżonka – Polacy zawierają małżeństwa międzynarodowe głównie ze Słowiankami, a Polki z mężczyznami z Europy Zachodniej[646], co zresztą pozostaje w zgodzie ze zjawiskiem hipergamii. Uwagi poczynione przez respondentów przy okazji tematu relacji damsko-męskich należałoby więc rozpatrywać nie tylko w perspektywie międzykulturowej, lecz z uwzględnieniem różnorodnych czynników socjodemograficznych. Dla prowadzonego tutaj namysłu nad stosunkiem do egalitaryzmu płci w obu krajach najistotniejszy jest jednak fakt, że znaczące różnice w tym zakresie niekoniecznie muszą mieć negatywny wpływ na stosunki polsko-hiszpańskie – w zależności od kontekstu mogą one, jak się wydaje, stanowić barierę komunikacyjną bądź przeciwnie, ułatwiać nawiązanie kontaktu. Wreszcie w tym miejscu jasna staje się potrzeba uwzględnienia płci imigrantów jako zmiennej mającej znaczny wpływ na przebieg kontaktów międzykulturowych oraz na proces adaptacji do życia w nowym kraju.

---

644 Ich obserwacje pozostają w zgodzie z danymi statystycznymi na temat małżeństw międzynarodowych zawieranych w Polsce – np. w roku 2018 za Hiszpanów wyszło 145 Polek, a za Polaków jedynie 2 Hiszpanki. Rocznik demograficzny GUS 2018, s. 230-231. https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/roczniki-statystyczne/roczniki-statystyczne/rocznik-demograficzny-2018,3,12.html [dostęp: 11.09.2019].

645 W badaniach na ten temat uwzględnia się wyłącznie małżeństwa, wydaje się jednak, że w znacznym stopniu przywołana tendencja istnieje także w związkach nieformalnych.

646 Na podstawie danych z Roczników demograficznych GUS za lata 2009-2018 https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/ludnosc/ [dostęp: 19.09.2019].

Druga, ostania już kwestia, która pojawia się w zgromadzonym materiale w sposób dość nieoczywisty i nieoczekiwany, dotyczy sposobu postrzegania polskich kobiet. Na podstawie tak licznych wypowiedzi traktujących o ogromnej presji, jaką wywiera się na Polkach, wszechobecnym *machismo* czy niesprawiedliwym podziale obowiązków domowych, któremu Polki bez słowa się poddają, można wyprowadzić wniosek, że to mężczyzna ma wyraźnie uprzywilejowaną pozycję w polskim społeczeństwie, jest znacznie bardziej decyzyjny i niezależny. Innymi słowy, wydaje się jasne, że brak egalitaryzmu płci powoduje umiejscowienie kobiety niżej w hierarchii, przez co jest ona od mężczyzny przynajmniej częściowo zależna, na przykład w pod względem ekonomicznym[647]. Okazuje się jednak, że takie ustalenia byłyby zdecydowanie niepełne. Otóż równolegle do przykładów sytuacji, w których kobieta przyjmuje tradycyjne role w rodzinie, wielokrotnie występuje przekonanie, że to również ona podejmuje najważniejsze decyzje i zarządza gospodarstwem domowym. Aby wyrazić zaobserwowane zależności, respondenci stosują takie związki frazeologiczne, jak „nosić spodnie" (np. 3/D/M: „W Polsce ostatecznie to kobieta nosi spodnie"), występujący w tym kontekście w czterech wywiadach, czy posiadający bardzo zbliżone znaczenie „trzymać patelnię za uchwyt", pojawiający się dwukrotnie. Część badanych jest więc zgodna co do tego, że mimo wyraźnych nierówności to kobieta jest, kontynuując to metaforyczne ujęcie, głową rodziny. Warto podkreślić, że tego rodzaju opinie nie są sprzeczne z wcześniejszymi opiniami, lecz im towarzyszą, co można uznać za interesujący paradoks. Co więcej, o sile Polek oraz ich decyzyjności mówi się nie tylko w odniesieniu do rodziny. 1/G/M przekonuje: „W polskim społeczeństwie rządzą kobiety, to one są najbardziej aktywne, najbardziej do przodu". Podobnego zdania jest 14/A/M: „Ja uważam, że to kobiety stanowią potencjał tego kraju". 21/C/K odnosi się bezpośrednio do ról przypisywanych obu płciom i stwierdza: „Tutaj w Polsce niby to mężczyzna ma być tym silnym, ale ostatecznie to kobieta rządzi i podejmuje decyzje. W Hiszpanii wydaje mi się, że to jest bardziej pół na pół, tutaj to kobieta nosi spodnie". W tym kontekście określa się także Polki jako „zaradne", „przedsiębiorcze", „obrotne" czy „z charakterem", co wyraźnie kontrastuje z opiniami

[647] Przykładem tej zależności jest też w opinii respondentów fakt, że kobieta po ślubie przyjmuje nazwisko męża.

przytoczonymi wcześniej. W poszukiwaniu uzasadnienia dla współistnienia tak sprzecznych postaw 13/A/K proponuje następującą, wartą przytoczenia teorię:

> „To jest coś naprawdę paradoksalnego. Tutaj dokładnie widać, że to kobieta nosi spodnie. To ona rządzi, ona decyduje, jest lepiej wykształcona. To ona rządzi i to ona narzuca sobie te wszystkie role: że to ona ma spędzać więcej czasu w domu, że to ona ma się zajmować dziećmi… To nie jest tak, jak w innych krajach, że kobieta nie ma nic do powiedzenia, bo wszystkie zasady są ustalane przez mężczyzn. Tutaj to kobiety decydują i to one same wymagają od siebie tych wszystkich rzeczy, tego perfekcjonizmu. Mogą decydować i wybierają coś takiego! Dlatego ja nie uważam, że w Polsce jest *machismo*. W Polsce jest *femimachismo.* To kobiety dobrowolnie, mimo że mają zdolność decydowania o sobie, wybierają takie role, które kiedyś zostały im narzucone właśnie przez *machismo*”[648].

Ta teoria, choć może budzić kontrowersje, jest jeszcze jednym dowodem tego, że obserwacja relacji damsko-męskich w Polsce jest dla respondentów powodem bardzo licznych zaskoczeń i nieporozumień, których nie mogą po prostu zignorować czy zaakceptować. Stanowi też interesującą alternatywę dla najpowszechniejszego przekonania, zgodnie z którym obecna sytuacja w Polsce to nic innego jak taki sam efekt oddziaływania Kościoła, jak ten właściwy Hiszpanii za czasów rządów Franco.

Uwzględniwszy te dwa paradoksalne aspekty relacji polsko-hiszpańskich w kontekście egalitaryzmu płci, należy sądzić, że omówienie tej kategorii wyłącznie na zasadzie przypisania każdej z kultur do jednego z biegunów – egalitarystycznego lub nieegalitarystycznego wiązałaby się z nadmierną generalizacją. Ryzykowne byłoby ponadto stawianie jakichkolwiek prognoz na postawie takiej kategoryzacji. Tradycyjne role mogą bowiem z powodzeniem przeplatać się z zachowaniami stojącymi z nimi w sprzeczności, a ustalenie w sposób jednoznaczny, że jakieś społeczeństwo cechuje wysoki lub niski poziom egalitaryzmu płci może wprowadzić więcej chaosu niż porządku.

Podsumowując ten złożony temat, należy w pierwszej kolejności przyznać, że nie bez powodu właśnie problematyka relacji w związkach i rodzinie wywołała w respondentach tak wiele emocji, nie dziwi też wyraźna powtarzalność wątków i przykładów w zgromadzonym materiale. Podejście do relacji tego rodzaju w obu krajach zdecydowanie się różni – inne przypisuje się im znaczenie, odmienna jest także

---

[648] Co niezwykle interesujące, bardzo podobna wypowiedź pada w jednym z wywiadów przeprowadzonych w latach 2013-2014 r. przez Nalewajko. Jedna z respondentek konstatuje w nim: „Polskie *machismo* pochodzi od kobiety, a w moim kraju pochodzi od mężczyzny”. M. Nalewajko, *Los españoles residentes en Polonia...,* s. 29.

specyfika ich funkcjonowania, co było już sygnalizowane między innymi przy okazji rozważań o poziomie akceptacji dla hierarchiczności czy zależności jednostka-kolektyw. W obszarze ról związanych z płcią można ustalić, że w Hiszpanii również w rodzinie czy związkach kładzie się znacznie mniejszy nacisk na różnicowanie zachowań, obowiązków czy przywilejów na typowo męskie czy kobiece. Powszechnie panuje przekonanie o równości i jednakowych możliwościach przedstawicieli obu płci, których naturalną konsekwencją mają być partnerskie relacje, a każda sytuacja stojąca z nim w sprzeczności wzbudza sprzeciw, co świadczy o głębokim zakorzenieniu takich sądów i traktowaniu ich jako jedynych słusznych. W Polsce z kolei zauważalne jest istnienie zasad regulujących relacje damsko-męskie właśnie w oparciu o przekonania o odmiennych rolach społecznych właściwych kobietom i mężczyznom – jest ono zauważalne np. w szczególnie silnym łączeniu roli kobiety z rolą żony i matki, a także w podziale obowiązków domowych na takie, do których bardziej predysponowani są przedstawiciele konkretnej płci.

Powyższe różnice są oczywiste i zauważalne nawet na najbardziej ogólnym poziomie, nieoczywisty pozostaje jednak ich wpływ na relacje polsko-hiszpańskie. Niewątpliwie bywają one powodem konfliktów i nieporozumień rodzinnych, a w niektórych przypadkach stanowią niemożliwą do zaakceptowania barierę uniemożliwiającą zaadaptowanie się do życia w kulturze polskiej. Z drugiej strony oddziałują one w zupełnie inny sposób na imigrantki niż na imigrantów, co należy uznać po pierwsze za jeszcze jedno potwierdzenie odmiennego sposobu traktowania kobiet i mężczyzn w Polsce, po drugie zaś za interesujący obszar wart dalszych eksploracji. Na tym etapie zasadne będzie przejść już do ostatniego obszaru związanego z kategorią egalitaryzmu płci i sprawdzić, jak wykazane dotąd kontrastujące ze sobą przekonania spotykane w Polsce i w Hiszpanii będą się przejawiały w kontekście zawodowym.

11.6. Egalitaryzm płci a relacje pracownicze

Jak już niejednokrotnie podkreślano, obszar pracy ma dla prowadzonych analiz znaczenie szczególne, ponieważ uznano go za jedną z najważniejszych przestrzeni nawiązywania kontaktów polsko-hiszpańskich, tym istotniejszą, że migracja z Hiszpanii

do Polski ma w ostatnich latach – pomijając wyjazdy edukacyjne – charakter przede wszystkim zarobkowy. O ile więc imigrant może z powodzeniem obyć się bez wchodzenia w relacje z ludnością miejscową w swoim życiu prywatnym, o tyle w miejscu pracy jest to w większości przypadków niemożliwe. Z tego powodu w czasie namysłu nad wcześniej omawianymi wymiarami kultury wypowiedzi badanych często koncentrowały się właśnie na doświadczeniach związanych z kontekstem zawodowym. W przypadku egalitaryzmu płci jest jednak inaczej. Na ogół respondenci nie przypominają sobie zbyt wielu sytuacji, które zwróciłyby ich uwagę właśnie w odniesieniu do sposobu traktowania kobiet i mężczyzn w wymiarze stricte profesjonalnym. Jest to dodatkowo o tyle ciekawe, że w ogólnym ujęciu temat ten był omawiany w sposób niezwykle rozbudowany i wielowątkowy, a swoje tezy badani popierali bardzo licznymi przykładami. W przypadku pracy zwykle nie mieli nic do powiedzenia, po czym można wnioskować, że zastana sytuacja była zgodna z ich oczekiwaniami i preferencjami. 3/D/M stwierdza na przykład: „W miejscu pracy… nic… Wydaje mi się, że jest nas pół na pół, na moim piętrze na pewno. I kobiety też pełnią ważne funkcje, są menedżerami i tak dalej… Według mnie jest równość". Tę opinię potwierdza 5/L/K:

> „U mnie w biurze kobiety stanowią większość, moja przełożona jest kobietą… W ogóle zauważyłem, że mimo że nie ma tutaj tak rozwiniętych ruchów feministycznych jak w Hiszpanii, właściwie to ich wcale nie ma, to kobieta jest naprawdę bardzo obecna na rynku pracy".

8/D/M natomiast uważa, że w tym aspekcie sytuacja Polek jest lepsza niż Hiszpanek i przekonuje:

> „Dużo więcej kobiet pracuje w Polsce niż w Hiszpanii. I to jest ogromna różnica. Oczywiście tutaj na pewno też jest dyskryminacja, kobieta będzie zarabiała mniej niż mężczyzna na tym samym stanowisku i tak dalej, ale generalnie Polki są lepiej zintegrowane ze środowiskiem pracy niż Hiszpanki".

Wiele wypowiedzi pozostaje ponadto w zgodzie z opiniami o wyjątkowej zaradności i ambicji polskich kobiet, ich otwartości na nowe doświadczenia, lepszej niż w przypadku mężczyzn znajomości języków obcych itd.

Czy w takim razie obszar pracy jest wyjątkową enklawą, zupełnie niezależną od dominujących w społeczeństwie przekonań na temat wzorców męskości i kobiecości?

Oczywiście, nie jest to możliwe, zresztą w niniejszym rozdziale już pojawiło się kilka wypowiedzi odnoszących się właśnie do kontekstu zawodowego. Chodzi raczej o to, że respondenci nie wymienili żadnych cech relacji damsko-męskich, które należałyby specyficznie właśnie do tego kontekstu – każdą z przytoczonych przez nich sytuacji z pracy można przypisać do omówionych już wcześniej kategorii takich jak szarmanckość, wizualne atrybuty męskości i kobiecości czy relacje rodzinne. Innymi słowy, przykłady te stanowią manifestację bardziej ogólnych zjawisk, które akurat w tym przypadku znalazły swoje odzwierciedlenie w relacjach pracowniczych. By zobrazować tę zależność i przy okazji dokonać częściowego podsumowania wątków poruszonych w niniejszym rozdziale, warto przyjrzeć się kilku fragmentom wypowiedzi tego rodzaju.

W pracy – podobnie jak i poza nią – uwagę badanych nieodmiennie zwracają reguły dotyczące szarmanckości. Oprócz tych najbardziej oczywistych, jak przepuszczanie w drzwiach, interesujące są te opisywane przez respondentki pracujące w branży budowlanej. 21/C/K wspomina z wyraźnym poruszeniem w głosie:

> „Ja nigdy nie zapomnę swojego pierwszego spotkania z klientem w Polsce. To byli ludzie, którzy pracowali dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, starsi mężczyźni, tacy koło sześćdziesiątki, siedemdziesiątki, bardzo poważni panowie. I ja przychodzę na spotkanie, to było zimą, i nagle czuję, że ktoś mi zabiera płaszcz. I ja pomyślałam: »hej, co on wyprawia?!«. Ale mój manager zauważył moją reakcję i spojrzeniem dał mi do zrozumienia, że tak ma być. No dobrze. Podchodzę do stołu i zabierają mi krzesło! A jeszcze wcześniej pocałowali mnie w dłoń! Ja pomyślałam: »Co to za ludzie, co tu się dzieje. Boże, co to za ludzie!«. Później nawiązałam z nimi bardzo dobry kontakt, ale pierwsze wrażenie było właśnie takie: »Co to za ludzie?!«".

W tym przykładzie zbiegają się dwie kwestie – oprócz nieznanych respondentce zasad grzecznościowych istotną rolę odgrywa opisywany w rozdziale 7 akt powitania, który może w znaczącym stopniu wpłynąć na przebieg dalszej relacji. W tym przypadku ta nieoczekiwana sytuacja nie zaważyła na późniejszych kontaktach, bez wątpienia jednak zapisała się respondentce głęboko w pamięci i wciąż wzbudza w niej silne emocje. Nie jest to zresztą jej jedyne doświadczenie tego rodzaju – ponieważ sektor, w której pracuje, jest silnie zmaskulinizowany, wielokrotnie była konfrontowana z opiniami lub sugestiami, że budowa nie jest miejscem dla kobiety, jak w następującej sytuacji:

> „W Hiszpanii też tak kiedyś było, ale już właściwie się nie zdarza. A tutaj kobieta-inżynier budowy to ciągle nowość. Za każdym razem puszcza się mnie przodem, nawet gdy pracujemy na wysokości. Ile razy słyszałam, że nie wiem, na przykład, że mam zostać na

dole, że jestem kobietą, więc po co mam wchodzić na rusztowanie albo coś podobnego… A ja na to: »Cholera, skoro w Hiszpanii mogłam wchodzić na wysokość dwudziestego piętra po rusztowaniu, to i tutaj sobie poradzę!«".

Raz jeszcze powraca więc wyobrażenie o kobiecie jako potrzebującej ochrony, słabszej fizycznie i delikatnej istocie. Podobne są także doświadczenia 17/V/K:

„Zauważyłam, że w pracy co prawda mnie doceniają, szanują i tak dalej, ale najchętniej dają mi papierkową robotę, niekoniecznie chcą, żebym nadzorowała budowę. Żebym miała lżejszą pracę… Ja wiem, że to jest ten szacunek dla kobiety, ale mnie to jednak bawi. A najbardziej mnie bawi, kiedy, wiesz, my często pracujemy na zewnątrz i mamy takie kontenery, w których mamy spotkania. I w nich nie ma krzeseł, każdy musi sobie przynieść. I strasznie mnie to śmieszy, że moi koledzy przynoszą krzesło dla mnie. A ja myślę: »Mam ręce, mam nogi, uprawiam *crossfit*! [*śmiech*]. Dźwigam więcej ciężarów niż wy! Dam radę i z krzesłem! [*śmiech*]«".

Jest to zatem kolejny komentarz, zgodnie z którym przynależność do danej płci nie determinuje kondycji fizycznej – respondenci zgodnie uważają, że siła i wytrzymałość zależą przede wszystkim od stylu życia jednostki, nie zaś od jej płci, stąd zakładanie, że kobieta będzie *a priori* słabsza, uznają za śmieszne, a nawet niedorzeczne.

Co interesujące (a jednocześnie w pełni uzasadnione) bardzo podobny przykład został przywołany w odniesieniu do kontekstu szkolnego. 11/A/K opowiada:

„Mnie w ubiegłym roku przydarzyło się coś bardzo zabawnego. Pracowałam wtedy w gimnazjum w Gdańsku i miałam taką klasę, w której było piętnaście dziewcząt i jeden chłopiec. Tak. I pewnego dnia musieliśmy przenieść krzesła z naszej sali do sali obok, nic wielkiego. I ja patrzę, a dziewczyny usiadły sobie na korytarzu na ławeczce, a za przenoszenie krzeseł wziął się tylko Tomek! Tylko on, biedny, brał po dwa, trzy krzesła i je przenosił do sali obok. Ja dopiero co przeprowadziłam się do Polski, nie miałam pojęcia, o co chodzi! I pytam: »Dziewczyny, co wy robicie?! Pomóżcie Tomkowi«. A one na to: »ale to on jest chłopakiem«. A ja na to: »co proszę?!«. »On jest chłopakiem i to on jest od dźwigania«, tak mi powiedziały. Na początku myślałam, że to żart, ale nie. I było widać, że chłopak był dumny z siebie, nawet sam mówił, że nie, żeby mu nie pomagać. Dla mnie to było niewiarygodne"[649].

Warto zauważyć, że sytuacje, w których kobieta jest traktowana w szczególny sposób, są dla respondentek tak nieoczekiwane i niezrozumiałe, że bardzo często wywołują w nich śmiech. Również w przypadku powyższych wypowiedzi wyraźny jest ich humorystyczny wydźwięk, a nawet bezpośrednie określenie swoich doświadczeń jako

[649] Opisana przez respondentkę sytuacja przywodzi na myśl eksperyment, który P. Boski zwykł przeprowadzać wśród swoich studentów. Otóż podczas pierwszego wykładu celowo prosi on o pomoc w przestawieniu sprzętu w sali „dwie panie", po czym po chwili konsternacji do spełnienia tej prośby zazwyczaj zgłasza dwóch mężczyzn, co ma stanowić punkt wyjścia do dyskusji o skryptach kulturowych w kulturze polskiej. Zob. P. Boski, *Kultura jako źródło…* [w:] R. K. Ohme, M. Jarymowicz (red.), dz. cyt., s. 123-124.

„bardzo zabawnych”. Można jednak odnieść wrażenie, że taka reakcja jest charakterystyczna dla początków pobytu w Polsce, po pewnym czasie natomiast podobne sytuacje są częściej powodem irytacji i są odbierane jako przede wszystkim insynuacja, że kobieta jest znacznie słabsza fizycznie niż mężczyzna.

Z tą ostatnią kwestią wiąże się jeszcze jeden warty przytoczenia przykład, również dotyczący relacji damsko-męskich w szkole. 13/A/K przy okazji dokonywania krytyki ról przypisywanych mężczyznom i kobietom w polskim społeczeństwie dodaje, że dostrzega je także u swoich uczniów:

> „To jest tak strasznie widoczne… Ale największy szok miałam w zeszłym roku. Już tutaj pracowałam od roku i poprosili mnie o zastępstwo na lekcji wychowania fizycznego. Więc ja idę na salę gimnastyczną, wchodzę i widzę, że przyszli tylko chłopcy. I pytam: »A gdzie są dziewczyny?«. A chłopcy na to: »Przecież dziewczyny nie chodzą z nami na w-f!«. A ja na to: »Co takiego?! Ale dlaczego?!«. Nie mogłam tego pojąć. I zaczęli mi wyjaśniać, że chłopcy fizycznie różnią się od dziewczyn, i że uprawiają zupełnie inne sporty… Nie mogłam tego pojąć. Piętnastolatkowie, dziewczyny często bardziej rozwinięte fizycznie od chłopców. A już im się w mawia, że są inne… I nawet tego nie kwestionują! A przecież one mają dokładnie takie same możliwości, ja też gdybym chciała, to miałabym mięśnie i podnosiła ciężary… Ale piętnastolatki są przekonane, że mają inne możliwości niż chłopcy, że muszą grać w zupełnie inne gry… To był dla mnie naprawdę cios. Już chyba wolałabym jakieś względy religijne niż przekonanie, że dziewczyny muszą być odseparowane od chłopców, bo są od nich tak strasznie inne. I one później będą wierzyły, że w innych obszarach też nie mogą konkurować z mężczyznami. No i oczywiście jeżeli szkoła coś takiego promuje, to takie przekonanie się utrwala. Mnie wychowano w przekonaniu, że w szkole jesteśmy równi, niezależnie od przedmiotu […]”.

Ten fragment bardzo długiej wypowiedzi nie pozostawia wątpliwości co do głębokiego przekonania respondentki o wszechobecnym i systemowo wspieranym nierównym traktowaniu kobiet i mężczyzn w Polsce, a przywołany przez nią przykład potwierdza dotychczasowe ustalenia, zgodnie z którymi w Polsce powszechniejsze jest uwypuklanie różnic związanych z przynależnością płciową, podczas gdy w Hiszpanii typowe jest raczej uznawanie ich za mało istotne, a nawet ich negowanie.

Przytoczone wyżej wypowiedzi wyraźnie wpisują się w omówione już obszary dotyczące przekonań na temat szarmanckości, a także w sposób pośredni wyglądu i predyspozycji fizycznych właściwych każdej z płci. Jak zostało wspomniane, nie są to sytuacje specyficzne dla kontekstu zawodowego i należy je raczej traktować jako konkretne odzwierciedlenie ogólnie panujących zasad oraz opinii. Przyjrzyjmy się jeszcze jednemu przykładowi, który, choć dotyczy miejsca pracy, ma z kolei związek z rolą przypisywaną kobiecie w kontekście rodzinnym. 22/J/M opowiada:

„W pracy na przykład już mi się kilka razy zdarzyło, że jest pora obiadu, ja siadam z moim pudełkiem z jedzeniem, a koleżanki komentują: »O, jakie pyszności, kto tak ci ugotował? «. A kiedy im mówię, że to ja to zrobiłem, bo ja ogólnie lubię gotować, to naprawdę się dziwią, »O, ty gotujesz? I takie rzeczy?«. One naprawdę się dziwiły, że mężczyzna gotuje. I tym podobne rzeczy. Albo na przykład w mojej poprzedniej pracy nad zlewem był taki napis: »Twoja mama tutaj nie pracuje, proszę, pozmywaj po sobie«, coś takiego po angielsku. Nie ma tutaj twojej mamy, żeby pozmywała twoje talerze, wyobrażasz sobie?! Dla mnie to było… dość seksistowskie".

Warto skupić się tutaj nie na fakcie istnienia tego skądinąd wymownego napisu, lecz na zdecydowanej reakcji respondenta. Uwzględniwszy wszystkie wypowiedzi na temat egalitaryzmu płci, należy stwierdzić, że badanych cechuje bardzo duża wrażliwość na komunikaty niezgodne z ideą równego traktowania kobiet i mężczyzn.

Przykłady podobne do tych przywołanych powyżej można by mnożyć – zaskakujące dla respondentów poglądy czy reakcje pojawiają się w rozmowach ze współpracownikami, podczas wyjazdów służbowych czy imprez integracyjnych. Nie można jednak wyróżnić żadnego aspektu kontaktów damsko-męskich, który byłby ściśle związany właśnie z relacjami zawodowymi czy takiego, który w znaczący sposób oddziaływałby na wykonywaną pracę. Można powiedzieć, że najczęściej pojawiającą się opinię oddaje następujący fragment wypowiedzi 15/A/K: „W pracy moim zdaniem wszystko jest w porządku, traktują nas tak samo. Za to poza pracą… poza pracą to jest zupełnie inny świat".

***

Różnice w poziomie emocjonalności kobiet i mężczyzn, odmienne przekonania dotyczące pożądanego wyglądu, szarmanckości oraz ról płciowych w związku i w rodzinie – dopiero analiza każdego z tych elementów pozwala w pełni zrozumieć, dlaczego właśnie relacjom damsko-męskim respondenci poświęcili w swoich wypowiedziach najwięcej miejsca. Inny poziom egalitaryzmu płci w obu kulturach jest na pewno jednym z kluczowych aspektów wpływających na komunikację polsko-hiszpańską oraz adaptację Hiszpanów do życia w Polsce.

Biorąc pod uwagę częstotliwość, z jaką uczestnicy badania poruszają dane tematy w całym materiale badawczym, można mówić o istnieniu swoistej triady najczęściej opisywanych różnic międzykulturowych, na którą składają się następujące kwestie: normy dotyczące powitań (szczególnie w wymiarze niewerbalnym), godziny

posiłków (stałe pory w Hiszpani versus brak jasnego harmonogramu w Polsce) oraz społeczne role kobiet i mężczyzn właśnie. Wszystkie trzy pojawiły się we wszystkich wywiadach. Z kolei uwzględniając długość wypowiedzi czy też ich procentowy udział w przeprowadzonych wywiadach, bez wątpienia to właśnie egalitaryzm płci był omawiany najszerzej, i to nie tylko przy okazji pytania o ten aspekt życia w Polsce – w sumie ich zapis zajął blisko sześćdziesiąt stron znormalizowanego komputeropisu. Można powiedzieć, że napisanie tego rozdziału było możliwe głównie dzięki nadzwyczajnej zgodności opinii respondentów w tym zakresie. Przywoływane przez nich sytuacje były często niezwykle do siebie podobne, bardzo zbliżone były także próby ich interpretacji oraz odniesienia do przekonań i zachowań typowych dla Hiszpanii. W zasadzie tylko jedna respondentka odniosła się pozytywnie do tego tematu, i to w ograniczonym zakresie, przedstawiając szarmanckość polskich mężczyzn jako cechę pożądaną i świadczącą o darzeniu kobiet wyjątkowym szacunkiem. Z pozostałych opinii wypływa jednoznaczny wniosek, zgodnie z którym w Hiszpanii zazwyczaj po pierwsze uznaje się równe traktowanie kobiet i mężczyzn za bardzo istotną wartość, po drugie natomiast w znacznie większym stopniu niż w Polsce jest ono realizowane w praktyce. Fundament takiej postawy stanowi silne przekonanie, że przynależność płciowa nie determinuje ani predyspozycji czy możliwości danej osoby, ani tego, jak powinna postępować. Wydaje się, że jest ono skorelowane z wyższym poziomem indywidualizmu i wynikającym z niego poglądem, że jednostka może (i powinna) decydować o swoim losie zgodnie z jej *indywidualnymi* preferencjami, nie zaś w oparciu o pewne społeczne oczekiwania, w tym te dotyczące standardowych ról, które powinny przyjmować kobiety i mężczyźni. Uwzględniwszy powyższe, staje się jasne, dlaczego wszelkie podziały na to, co kobiece i co męskie – np. w kwestii wyglądu, sposobu bycia czy obowiązków domowych – zostały przez respondentów tak surowo ocenione.

W przeciwieństwie do Hiszpanii w Polsce przekonanie o istnieniu takich różnic wynikających z przynależności płciowej, które determinują życie jednostki na bardzo wielu poziomach, jest powszechne. Kobietom i mężczyznom stawiane są inne wymagania w zakresie okazywania emocji, dbałości o wygląd, zasad grzeczno-ściowych, zachowania podczas nawiązywania relacji romantycznej, a także w trakcie jej

trwania; wreszcie respondenci zaobserwowali, że również w polskich rodzinach dominuje tradycyjny podział ról na męskie i kobiece. Co ciekawe, tak rozmaite i wnikliwe spostrzeżenia udało się im poczynić mimo ograniczenia w postaci bariery językowej. Wszystkie te elementy zostały opisane jako zaskakujące przede wszystkim w tym sensie, że istnieją *nadal* – nadal oczekuje się od kobiety, że będzie żoną i matką, nadal przepuszcza się kobiety w drzwiach itd. Ocenia się więc je jako anachroniczne oraz upatruje ich genezy w równie niedzisiejszym, jak przekonują badani, światopoglądzie, który można określić jako katolicko-konserwatywny.

Jak zostało wykazane, z tematyką ról związanych z płcią wiąże się interesujący mechanizm skojarzeniowy, opisany tutaj jako łańcuch narracyjny, na którego ogniwa składają się oprócz nierównego traktowania kobiet i mężczyzn takie elementy jak Kościół katolicki, konserwatyzm, tradycjonalizm, dezaprobowanie aborcji i homoseksualności, wskazujące na to, co kilkoro respondentów wprost nazwało polskim „zacofaniem" i co w pełni wpisuje się w sformułowaną wcześniej teorię przesunięcia generacyjnego.

Do tej pory obraz tego, w jaki sposób podchodzi się do ról związanych z płcią w obu krajach, wydaje się klarowny, wręcz czarno-biały – w Hiszpanii poziom egalitaryzmu płci jest wysoki i uznaje się go za zasadniczą wartość, dzięki czemu kobieta i mężczyzna mają równy status w społeczeństwie, w Polsce natomiast najczęściej kobiety i mężczyzn traktuje się inaczej, a także właśnie takie postępowanie uważa się za właściwe. Kwestia ta jest jednak znacznie bardziej złożona, a jej rozstrzygnięcie wymagałoby wielu interdyscyplinarnych analiz. Opierając się na zgromadzonym materiale badawczym, wykazano na przykład, że pozycja społeczna kobiety w Polsce jest niejednoznaczna – z jednej strony respondenci zauważyli, że oczekuje się od niej realizacji takich celów jak założenie rodziny czy prowadzenie domu, z drugiej zaś ze zdziwieniem przyjęli fakt, że łączą one tę bardziej tradycyjną rolę z karierą zawodową, kształceniem się (badani dostrzegli np. większą liczebność kobiet na uczelniach wyższych i kursach języków obcych) i szeroko pojętym samorozwojem, prześcigając w tym zakresie mężczyzn. Ich zdumienie budzi współistnienie przeciwstawnych cech: delikatności i decyzyjności, emocjonalności i przedsiębiorczości, słabości i aktywności, czy wreszcie czasami desperackiego dążenia

do znalezienia partnera przy jednoczesnej zaradności i niezależności finansowej. Mimo że są to nadzwyczaj frapujące spostrzeżenia, nie zostanie tutaj podjęta próba ich weryfikacji czy zgłębienia, czego powodem jest po pierwsze brak miejsca, po drugie silne przekonanie, że bez znacznego rozszerzenia prowadzonych badań skończyłaby się ona fiaskiem. Kluczowe będzie tutaj ponowne podkreślenie faktu, że każda kategoryzacja norm oraz wartości kulturowych wymaga ich szczegółowego opisu, tylko on pozwoli bowiem wskazać na istnienie wewnętrznych sprzeczności lub tego, co można by określić po prostu jako szarości – takie elementy, które choć wpisują się w dany wymiar kultury, np. egalitaryzm płci, pozostają w jego ramach niewytłumaczalne. Na takiej zasadzie można na przykład powiedzieć, zgodnie z opiniami respondentów, że w Polsce kobiety są i gloryfikowane, i deprecjonowane, poddawane nierzadko nieznośnej presji rodzinnej i jednocześnie akceptowane jako osoby decyzyjne, czy wreszcie mogą realizować się zawodowo przy równoległym sprawowaniu pieczy nad domem i wychowywaniu dzieci[650]. Słusznie będzie więc mówić o znacznych różnicach w poziomie egalitaryzmu płci w Polsce i w Hiszpanii, niezbędna będzie jednak świadomość, że chodzi tutaj o główną tendencję, której towarzyszyć mogą nawet całkowicie sprzeczne elementy.

Na zakończenie rozważań nad relacjami damsko-męskimi i jednocześnie analiz z wykorzystaniem kategorii wymiarów kultury, warto zwrócić uwagę na jeszcze trzy kwestie. Po pierwsze, należy jeszcze raz podkreślić, że mimo że reakcje respondentów na zastane nierówności przybierają często formę interesujących, czasami humorystycznych anegdot, nie wolno ich bagatelizować, ponieważ mają one realny wpływ na proces adaptacji do życia w Polsce. Dotyczy to przede wszystkim kobiet, które w kilku przypadkach powiedziały wprost, że tak duża rozbieżność w tym zakresie będzie prawdopodobnie głównym powodem, dla którego nie zdecydują się na osiedlenie się w Polsce na stałe. „Ja czuję, że tutaj nie pasuję. Że jako kobieta tutaj nie pasuję, że nie podziela się mojego punktu widzenia… Że to, jak tutaj podchodzi się do

---

650 Wydaje się, że w pewnym stopniu na podobną sprzeczność wskazują badania Boskiego nad wymiarem męskości i kobiecości w kulturze polskiej w porównaniu do kultury włoskiej, amerykańskiej i niemieckiej. Wynika z nich, że w zestawieniu z wymienionymi kulturami Polskę charakteryzuje z jednej strony większa polaryzacja ról przypisywanych każdej z płci oraz silniejsza identyfikacja kobiet z cechami stereotypowo żeńskimi, z drugiej zaś duża obecność kobiet w życiu publicznym. Zob. P. Boski, *Męskość – Kobiecość jako wymiar*…, [w:] A. Chybicka, M. Kaźmierczak (red.), dz. cyt., s. 35- 49.

życia, ta presja, że musisz mieć dzieci, musisz mieć partnera, być piękna i tak dalej…" – opowiada 15/A/K. 10/E/K natomiast wyraża następującą opinię:

> „To naprawdę trudne być tutaj cudzoziemką. Dla nas, Hiszpanek, to jest trudne. Bo wiesz, nam wszystkim brakuje tych intensywnych kontaktów towarzyskich, które mieliśmy w Hiszpanii, tych ciągłych spotkań… Ale Hiszpan przynajmniej tu przyjeżdża i zaraz ma gratyfikację w postaci przepięknej dziewczyny, która mu to jakoś rekompensuje. A nam jest trudno, zwłaszcza od pewnego wieku, bo tutaj już wszystkie rówieśnice mają dzieci, mężów…".

Adaptację Hiszpanek utrudnia więc zarówno odmienny sposób postrzegania kobiecości i roli kobiety w społeczeństwie w ogóle, jaki i poczucie niedopasowania oraz odrębności. Biorąc pod uwagę te ustalenia, w dalszych badaniach zasadne wydaje się przykładanie większej wagi do tego, w jakim stopniu przynależność płciowa determinuje przebieg doświadczenia migracji.

Po drugie, pomimo wszelkich starań trzeba wziąć pod uwagę pewne ograniczenia będące skutkiem wpływu badacza. Oczywiście nie dziwi fakt, że temat relacji-damsko męskich w większym stopniu dotykał respondentek i dlatego to one najczęściej oraz najbardziej szczegółowo odnosiły się do niego podczas wywiadów – z tego względu to właśnie fragmenty ich opinii przeważają w niniejszym rozdziale. Należy jednak przypuszczać, że bardziej wyważona postawa mężczyzn w tym kontekście jest skutkiem prowadzenia rozmowy z osobą należącą do grupy, do której sytuacji mieliby się odnieść.

Trzecia, ostatnia kwestia jest istotna nie tylko w kontekście analizowanego tutaj wymiaru, lecz prowadzonych tu międzykulturowych rozważań w ogóle. Obrana metoda badawcza pozwala wyłonić pewne dominujące w kulturze respondenta tendencje na zasadzie kontrastu – jest on je w stanie zidentyfikować wówczas, gdy konfrontuje się z ich brakiem lub odmiennością w kulturze obcej. Konfrontacja ta jest często powodem dyskomfortu, który z kolei prowadzi do pogłębionej refleksji zarówno nad tym, jak zwykło się postępować w kraju ojczystym respondenta, jak i nad obyczajami zastanymi na emigracji. Z tych refleksji udało się, jak się wydaje, bardzo wiele zaczerpnąć, niezbędne jednak będzie uwzględnienie pewnego ograniczenia takiego podejścia. Otóż konfrontując swoje wcześniejsze doświadczenia z tymi, które miały miejsce w Polsce, badany przyjmuje konkretny punkt odniesienia, który będzie przynajmniej w pewnej mierze kształtował jego sposób myślenia. Jest więc możliwe, że o ile w porównaniu do

swoich doświadczeń z pobytu w Polsce respondenci postrzegają własny kraj jako nad wyraz egalitarystyczny w kwestii traktowania kobiet, o tyle zapytani o to w odmiennym kontekście prawdopodobnie dostrzegliby pewne nierówności również w kulturze własnej. Nie należy się spodziewać, że ich opinie zmieniłyby się w stopniu radykalnym – chodzi raczej o świadomość, że ta dwukulturowa optyka i związany z nią kontrast może wpływać na wyolbrzymienie pewnych różnic. Z tego powodu najbardziej znaczący jest tutaj sposób oceny opisywanych praktyk, na podstawie którego można z pełnym przekonaniem wnioskować nie tyle o istnieniu doskonałego, stuprocentowego egalitaryzmu płci w Hiszpanii, ile o wyraźnej preferencji, by te stosunki egalitarne były. Odmienne podejście do tego tematu, dostrzegalne w Polsce na bardzo wielu poziomach, stanowi jedną z najistotniejszych różnic kulturowych kształtujących przebieg komunikacji polsko-hiszpańskiej.

12. Stereotypy, paralele i inne czynniki warunkujące komunikację polsko-hiszpańską

Dotychczasowo przeanalizowano komunikację polsko-hiszpańską w odniesieniu do pięciu wymiarów kultury. Ta liczba może wydawać się niewielka, biorąc pod uwagę niemożliwą do ogarnięcia złożoność każdej z kultur. Z drugiej strony analizowane kategorie były na tyle szerokie, że pozwoliły na opisanie – lub przynajmniej zasygnalizowanie – bardzo wielu aspektów mogących w istotnym stopniu wpływać na kontakty polsko-hiszpańskie. Przyjęta metoda badawcza, pozwalająca respondentom na wyrażanie swoich opinii w sposób swobodny i tylko częściowo ukierunkowany, umożliwiła dodatkowo uzyskanie takich informacji, które, choć nie wpisują się w wybrane kategorie wymiarów kultury, z pewnością posłużą jako uzupełnienie prowadzonych dotąd eksploracji.

Zacznijmy od zagadnienia, które zostało wstępnie wspomniane w poprzednim rozdziale przy okazji omawiania tak zwanego łańcucha narracyjnego. Warto poświęcić jego częściom składowym więcej miejsca, ponieważ tak właśnie uczynili respondenci mimo braku pytań, które dotyczyłyby tego tematu. W bardzo wielu wywiadach respondenci wyrażają swoje zaskoczenie faktem, że w Polsce można spotkać się z poglądami, które ich zdaniem w Hiszpanii są niezwykle rzadkie i na ogół uważane – raz jeszcze – za zdezaktualizowane. Lista takich poglądów jest dość rozbudowana, a opisywanie jej jako łańcucha właśnie wydaje się o tyle zasadne, że są one często wymieniane jeden po drugim. Chodzi więc o negatywny stosunek do następujących, obiektywnie rzecz biorąc odrębnych kwestii: homoseksualizmu, aborcji, metody zapłodnienia *in vitro*, imigracji oraz przyjmowania uchodźców, a w odniesieniu do tych dwóch ostatnich także do innych religii, w szczególności do islamu. Takie tematy były poruszane przy rozmaitych okazjach, zazwyczaj w odpowiedzi na te najbardziej ogólne, otwierające pytania o pierwsze wrażenia lub niezapomniane sytuacje, a także podczas odnoszenia się do wymiarów, które respondenci uznali za w pewien sposób powiązane, jak w przypadku egalitaryzmu płci. Jak już sygnalizowano, istnieje wyraźna tendencja, by źródeł powyższych poglądów upatrywać w katolicyzmie. Dobrym przykładem postrzegania tych zależności jest fragment bardzo długiej wypowiedzi 1/G/M:

> „Na przykład moja szefowa, ona nie skończyła jeszcze trzydziestki i ma poglądy takie trochę… Jest bardzo wierząca i tak dalej. Ale to jest w porządku, moja mama też jest bardzo wierząca… Tylko że moja mama na przykład prędzej przyzna, że homoseksualiści mają swoje prawa, że nie można ich upokarzać… Albo że w niektórych sytuacjach trzeba pozwolić na aborcję… A moja szefowa jest radykalnie przeciwna aborcji, przeciwna wszystkiemu, w ogóle nie da się z nią o tym dyskutować, jak mówi Kościół, tak ma być i tyle. [...] W Hiszpanii też są ludzie bardzo wierzący. Może młodzi nie za bardzo, chociaż ja mam jednego kolegę, który chodzi na msze i tak dalej. Ale nie ma tego poziomu tradycjonalizmu. Albo na przykład te manifestacje, które tutaj się organizuje, takie dosyć nacjonalistyczne… Mnie jako cudzoziemcowi to naprawdę nie najlepiej się kojarzy. Albo tabletka »dzień po« to, że tutaj nie ma do niej łatwego dostępu, nie? To jest trochę dziwne, nie uważasz? [...] Hiszpania oczywiście też jest podzielona, to jest bzdura, że w Hiszpanii Kościół nie ma już znaczenia. Ale w młodym pokoleniu jest inaczej. Na przykład moim zdaniem jest już zupełnie znormalizowane, że jesteś w barze i widzisz, że całuje się ze sobą dwóch mężczyzn albo dwie kobiety. I mimo że w Hiszpanii znajdziesz jeszcze ludzi, którym się to nie spodoba, to i tak to są lata świetlne w porównaniu do tego, jak jest tutaj. Tutaj istnieje homofobia w najczystszym wydaniu. A w Madrycie mamy przecież całą dzielnicę gejowską!”.

Respondent podaje ponadto jeszcze kilka przykładów sytuacji (co ciekawe, z miejsca pracy), w których osoba młoda wypowiada się w sposób krytyczny na temat homoseksualizmu, a w jego głosie wybrzmiewa wyraźne zdziwienie i niedowierzanie. Wydaje się, że wiek ma tutaj kluczowe znaczenie – badani są w stanie zrozumieć istnienie pewnych poglądów wyłącznie w przypadku starszego pokolenia, co raz jeszcze potwierdza, że uważają je za niedzisiejsze czy wręcz traktują jako przejawy zacofania. Ta kwestia jest dla respondentów tak nurtująca i trudna do zaakceptowania, że w kilku przypadkach była wymieniana jako czynnik uniemożliwiający im osiedlenie się w Polsce na stałe. Tak jest np. w przypadku cytowanego już 1/G/M, który stwierdza:

> „Myślę, że wyjadę już w tym roku, albo w następnym. I częściowo winne jest temu to, o czym ci opowiedziałem, że na poziomie społecznym widzę, że nie… Wiesz, ja nie mógłbym wychowywać dziecka w kraju, w którym byłoby otoczone ludźmi, którzy będą mu wmawiać, że bycie osobą homoseksualną to coś złego. Wydaje mi się, że mógłbym mieszkać na stałe tylko w kraju, który jest otwarty na takie rzeczy. I nawet nie chodzi mi o prawo, jakie tutaj obowiązuje, tylko o to, że tutaj pijesz kawę z młodą dziewczyną, dwudziestoparolatką, wykształconą, która dużo podróżowała i nagle słyszysz, że ma takie poglądy. Oglądam wiadomości i już mam dość, bo wiem, że nigdy nie będę myślał w taki sposób, jaki tutaj jest powszechny”.

Bardzo podobna w swoim wydźwięku jest refleksja 19/C/K:

> „Nie planuję tutaj zostać na dużo dłużej, przede wszystkim dlatego, że wiem, że wszystkie moje… wszystkie moje podstawowe przekonania związane z wolnością, równością, tematami takimi jak aborcja… są zupełnym przeciwieństwem tego, co jest standardem w polskim społeczeństwie. Ja mam osobę homoseksualną w rodzinie, w szkole podstawowej miałam homoseksualnych nauczycieli, którzy na imprezy szkolne, świąteczne

> i tak dalej przychodzili ze swoimi partnerami… Dlatego mimo że próbuję szanować zdanie innych, to jednak wiem, że nigdy nie byłabym w stanie tego zaakceptować".

Również ona przekonuje więc, że istnieje przepaść między poziomem akceptacji dla pewnych tematów w Polsce i w Hiszpanii oraz zaznacza, że są to kwestie dla niej nienegocjowalne. W dalszej części wywiadu przywołuje ponadto – podobnie jak wielu innych respondentów – sytuacje, w których podczas rozmów z Polakami skonfrontowała się z takimi opiniami na wymienione wyżej tematy, które w Hiszpanii są, jak można wnioskować, nie do pomyślenia. Podobne przykłady można by mnożyć, wydaje się jednak, że ten aspekt kontaktów polsko-hiszpańskich jest dość jasny – w Hiszpanii znacznie powszechniejsza jest akceptacja dla komponentów analizowanego tutaj łańcucha narracyjnego, co więcej, dla wielu respondentów stanowi ona fundamentalną wartość. Ten swoisty światopogląd, który opisują jako „otwartość", bywa ponadto przedstawiany jako powód do dumy z faktu, że pochodzi się właśnie z Hiszpanii, o czym mówi m.in. 6/D/M: „Jedną z niewielu rzeczy, z której jestem naprawdę dumny jako Hiszpan, jest to, że jako jeden z pierwszych krajów zalegalizowaliśmy małżeństwa par jednopłciowych. I pozwoliliśmy na to, żeby mogły adoptować dzieci".

Rzeczywiście, tendencje, o których opowiadają respondenci, znajdują swoje odzwierciedlenie w hiszpańskim prawodawstwie od tak dawna[651], że niewątpliwie są one już społecznie znormalizowane. Jak się okazuje, również różnice tego rodzaju mają wpływ na komunikację polsko-hiszpańską oraz na adaptację Hiszpanów do życia w Polsce. Z drugiej strony przyznać należy, że na tak dużą częstotliwość tego rodzaju tematów w zebranym materiale mogła wpływać sytuacja polityczno-społeczna w czasie przeprowadzania wywiadów oraz w miesiącach poprzedzających, na którą składały się zarówno zjawiska międzynarodowe, takie jak wzbudzający wiele kontrowersji i emocji kryzys uchodźczy czy wewnętrzne przemiany w Polsce, m.in. objęcie władzy przez konserwatywną partię Prawo i Sprawiedliwość. Bezpośrednio w okresie spotkań z respondentami powodem dużych reperkusji medialnych i społecznych był ponadto projekt „Stop Aborcji", nad którym Sejm RP głosował właśnie we wrześniu 2016 r.,

---

[651] Zarówno małżeństwa par jednopłciowych, jak i możliwość adoptowania przez nie dzieci zostały zalegalizowane w Hiszpanii już w 2005 r. M. Martín Sánchez, *Los derechos de las parejas del mismo sexo en Europa. Estudio comparado,* „Revista Española de Derecho Constitucional", 2016, nr 107, s. 225.

mający na celu zaostrzenie obowiązującego prawa aborcyjnego. Inicjatywa ta spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem części społeczeństwa, co wyrażano m.in. poprzez organizowanie protestów w dziesiątkach miast w Polsce. Wydaje się więc słuszne twierdzić, że istnieje zależność między treścią wywiadów a okolicznościami im towarzyszącymi – prawdopodobnie to dlatego opinie dotyczące wszelkiego rodzaju polityk, które można by określić jako liberalne w wymiarze społecznym (m.in. prawo do aborcji, prawa par jednopłciowych, promowanie społeczeństwa międzykulturowego) były poruszane tak często oraz w sposób tak emocjonalny. Jednak nawet uwzględniwszy okoliczności, w jakich padały analizowane wypowiedzi, nie ulega wątpliwości, że respondenci mają ugruntowane opinie na powyższe tematy i z trudem przyjmują fakt istnienia innego punktu widzenia w kraju, do którego się przenieśli. Prawdopodobnie więc gdyby przeprowadzić podobne wywiady rok wcześniej lub rok później, akurat te kwestie nie byłyby przywoływane tak często, co nie oznacza jednak, że nie stanowiłyby dla respondentów istotnej wartości tak indywidualnej, jak i kulturowej.

Drugi element wywiadów niezwiązany bezpośrednio w z wymiarami kultury, któremu warto poświęcić uwagę, odnosi się do znaczenia, jakie respondenci nadają kategorii polskości. Chodzi o takie wypowiedzi, w których uczestnicy badania dokonują kategoryzacji określonych cech bądź zachowań jako te stanowiące swoistą esencję polskości lub jako te pozostające z nią w sprzeczności. Są one interesujące z dwóch powodów: ponieważ odnoszą się bezpośrednio do stereotypów, które respondenci podzielali jeszcze przed przyjazdem do Polski, a także wskazują na te przekonania na temat Polaków, które zostały ugruntowane wskutek doświadczenia migracji. Przyjrzyjmy się zatem, co skłaniało respondentów do dokonywania właśnie takiej kategoryzacji:

> „U mnie w pracy jeśli chodzi o Polaków, to są i osoby jakby bardziej zlatynizowane, i osoby, które są jakby bardziej ze Wschodu. U mnie w zespole są na przykład trzy dziewczyny, bardzo ładne, bardzo polskie, nie wiem, bardzo eleganckie, wymalowane, wiesz… Które są bardziej zdystansowane, wiesz? Ale są też takie, które są bardziej jak ja, bardziej otwarte, bardziej skłonne do żartów… i my jesteśmy bardziej latynoskie".

10/E/K określa tutaj jako polskie dwie cechy swoich współpracownic – z jednej strony ich urodę oraz dążenie do tego, by ją eksponować, z drugiej zaś ich powściągliwość.

Tę pierwszą jako charakterystyczną dla Polek w sposób niebezpośredni określa także 19/C/K: „Polki są piękne, wszystkie i zawsze. Tego się od nich oczekuje. Pamiętam, jak zapisałam się tutaj do kosmetyczki na paznokcie i powiedziałam o tym koleżance Hiszpance. Od razu zawołała: »O, widzę, że ty już się zamieniasz w Polkę!«". Z kolei do otwartości i bezpośredniości odnoszą się także 15/A/K oraz 18/R/K. Pierwsza z nich stwierdza: „Ja z moim szefem mam rewelacyjne kontakty. Ale to dlatego, że… nie obraź się, ale ja uważam, że mój szef jest bardzo mało polski. Bo on jest bardzo otwarty, kontaktowy, bliski… Nie zachowuje się w ogóle jak Polak". 18/R/K natomiast opowiada: „U mnie w pracy są cudowni, cudowni ludzie. Bardzo otwarci, o szerokich horyzontach, którzy sporo podróżowali… Więc oni nie są takimi typowymi Polakami" – jasna jest więc tutaj aluzja, że otwartość nie stanowi cechy powszechnie spotykanej wśród Polaków. Ta sama respondentka mówi też o zaprzyjaźnionej rodzinie Polaków, której „niepolskość" ma się przejawiać przede wszystkim faktem wstrzymywania się od spożywania alkoholu, także podczas uroczystości rodzinnych, co pozostaje w zgodzie z bardzo rozpowszechnionym wśród badanych przeświadczeniem o bardzo dużej skłonności Polaków nie tyle do picia jako takiego, co do konsumpcji określanej przez nich jako patologiczna, nadmierna i niezdrowa[652], będącej zresztą komponentem wcześniejszych stereotypów.

Kolejne dwa przykłady również dotyczą zachowań określanych jako polskie właśnie i odnoszą się do kwestii związanych ze stosunkiem do czasu. 27/M/K opowiada:

> „Ja teraz mogę przyjść do pracy między ósmą a dziesiątą trzydzieści. Ale w mojej pierwszej pracy musiałem przychodzić na dziewiątą i była tam jedna dziewczyna, która nigdy, ale to nigdy nie była na czas, zawsze przychodziła po mnie. Dlatego ja zawsze mówię, że ona nie jest w ogóle jak Polka".

---

[652] Znamienny jest w tym kontekście przykład doświadczeń 1/G/M: „Ja na przykład muszę ci powiedzieć, że odkąd mieszkam w Polsce, nie piję. A ja zawsze piłem, to znaczy nie jakoś bardzo dużo, ale piłem, wiesz, w weekendy, czasami w tygodniu, nie wiem, po pracy włączasz sobie film i pijesz piwo przed pójściem spać. Tutaj już tego nie robię. I to dlatego, że... Wydaje mi się, że to mi się wzięło z tego, że widzę tego tyle tutaj na ulicach i tak dalej i nie chcę stać się taki sam. W Hiszpanii nie znam nikogo, kogo rodzice byliby alkoholikami, tutaj znam już co najmniej cztery osoby, które mają alkoholików w najbliższej rodzinie… U mnie na Nadodrzu [dzielnica Wrocławia – A.M.] cały czas widzisz pijanych ludzi, ktoś prosi o pieniądze pod sklepem, widzisz to... Więc ja tutaj przeszedłem od bycia osobą, która piła, nie patologicznie, ale normalnie, jesteś młody, wiesz, pijesz wino... A teraz mam w mieszkaniu już sześć butelek wina, które znajomi przywożą w prezencie i ja ich nawet nie otwieram. To na mnie się naprawdę bardzo odbiło. W sumie to nawet nad tym nie myślałam wcześniej, ale to prawda, zupełnie przestałem tutaj pić, to wszystko bardzo na mnie wpłynęło".

Tutaj więc za polską cechę uznaje się punktualność. 21/C/K natomiast mówi o swoim „spolonizowaniu" w kontekście rozkładu dnia:

> „Na początku ten temat naprawdę dużo mnie kosztował, ale po czterech latach w końcu się przyzwyczajasz. I w tym temacie akurat ja jestem już naprawdę spolonizowana, ja już teraz mam polski rozkład dnia. Dawniej poszłabym spać o północy albo o pierwszej, a teraz o wpół do jedenastej już się zbieram do łóżka".

Tych kilka fragmentów zawiera przykłady takich zachowań i doświadczeń, które respondenci uznają za immanentnie polskie, a także, co nie mniej ważne, takich, które są sprzeczne z ich wyobrażeniami na temat polskości. Wreszcie w kilku przypadkach mówią o własnym spolonizowaniu, a więc nabyciu pewnych nawyków, które postrzegają jako typowe dla Polaków, a które były im wcześniej obce.

Co interesujące, badani zwracają też uwagę na to, że Polacy również mają pewne niezachwiane przekonania o atrybutach hiszpańskości. W kilku przypadkach przywołali oni takie sytuacje, w których Polacy apriorycznie spodziewali się po nich jakiejś cechy właśnie ze względu na ich przynależność kulturową, co było dla nich powodem zaskoczenia, a nawet dyskomfortu. 2/M/M oraz 5/L/K dostrzegli, że zarówno współpracownicy, jak i znajomi wątpią w ich słowność oraz terminowość, przez co często upewniają się, np. czy dane spotkanie dojdzie do skutku, a powierzone zadanie będzie wykonane terminowo. Kilkoro respondentów wspominało natomiast o pewnym komponencie polskich wyobrażeń na temat Hiszpanów, który nie został uwzględniony we wcześniejszym omówieniu tego tematu. 23/E/M stwierdza wprost: „tutaj wszyscy oczekują, że jako Hiszpan będę się interesował piłką nożną, będę śledził wszystkie mecze i tak dalej". 13/A/K opisuje natomiast dość kuriozalną sytuację:

> „Pamiętam, jak kiedyś w pracy nagle podszedł do mnie nauczyciel, z którym nie miałam większego kontaktu, przytulił mnie i powtarzał: »Gratulacje! Gratulacje!«… Był bardzo zadowolony, a ja nie wiedziałam, o co chodzi. I okazało się, że Sewilla grała w Warszawie i dostała Puchar Europy, UEFA czy coś takiego. A ja nie mam nic wspólnego ani z Sewillą, ani z piłką nożną".

8/D/M natomiast rozwija tę kwestię i dodaje interesująca refleksję na temat negatywnego wpływu polskiego stereotypu Hiszpana na jego kontakty z polskimi współpracownikami:

> „Paradoksalnie wydaje mi się, że gdybym nie mówił po polsku i był bardziej takim w cudzysłowie typowym Hiszpanem, to byłoby mi łatwiej zintegrować się z moim

> zespołem. Bo ja od początku odczuwałem to oczekiwanie, że mam być wesoły, mam być taki trochę wyluzowany, beztroski, mam się interesować piłką nożną, na początku cały czas mnie o to pytali, a mnie ten temat w ogóle nie obchodzi… Więc uważam, że gdybym bardziej wpasowywał się w ich wyobrażenia na temat Hiszpanów, byłoby nam łatwiej".

Stereotyp raz jeszcze okazuje się istotną siłą wpływającą na przebieg kontaktów międzykulturowych, tutaj jednak zaobserwować można następującą zależność: dla Polaków odkrycie, że poznany Hiszpan nie wpisuje się w ramy wyznaczone przez pozytywny stereotyp, jest często powodem rozczarowania, w przypadku Hiszpanów natomiast „niepolskie" zachowania są na ogół oceniane dodatnio i opisane jako pożądane. Wyraźnie widać więc, że określenia przynależności narodowej czy kulturowej nie są neutralne i pozostają odnośnikami do ważnych zbiorów wyobrażeń przychodzących w sukurs również wtedy, gdy jest okazja do indywidualnego spotkania.

Warto wreszcie zwrócić uwagę na zupełnie niespodziewaną powszechność stosowania paraleli polsko-hiszpańskiej. Służy ona eksplikacji rozmaitych aspektów życia w Polsce, w szczególności tych, które pozostają w największej sprzeczności z wcześniejszymi wyobrażeniami badanych. Można powiedzieć, że istnieją jej dwa warianty, słaby i mocny. Ten pierwszy odnosi się zazwyczaj do kwestii obyczajowych i opiera się na dwóch przekonaniach: po pierwsze, że Polska jest obecnie na takim samym poziomie rozwoju społecznego co Hiszpania sprzed lat (piętnastu, dwudziestu, trzydziestu) oraz że ma przed sobą dokładnie takie same przemiany obyczajowe jak te, które zaszły na Półwyspie Iberyjskim po śmierci Franco. Bazuje więc on na dużym uproszczeniu, eksplicytny jest jednak jego dydaktyczny charakter. Wariant mocny natomiast charakteryzuje się wykorzystaniem wiedzy na temat konkretnych okresów w historii obu krajów i, co interesujące, zasadniczo opiera się na tych samych elementach co podejście spopularyzowane w wieku XIX przez Joachima Lelewela i kontynuowane do dziś, głównie przez badaczy relacji polsko-hiszpańskich. Z pewnością ze względu na swoją złożoność jest on rzadziej przytaczany przez respondentów niż wariant słaby, niemniej sama jego obecność w omawianym materiale wydaje się warta uwagi. Respondenci odnoszą się więc do można powiedzieć klasycznych elementów tworzących wspomnianą paralelę, jak panujący w Polsce i Hiszpanii katolicyzm czy ekspansja granic kraju i nagła utrata terytoriów. Przyjrzyjmy

się wypowiedzi, którą 23/E/M podsumował swoje przekonania zaprezentowane podczas wywiadu:

> „Generalnie tak naprawdę jesteśmy bardzo podobni, przede wszystkim nasza historia jest podobna: to kraje na krańcach Europy, w których religia miała zawsze duże znaczenie i której trzeba było bronić. My mieliśmy kolonie i je utraciliśmy, tutaj były rozbiory. Nasza historia była bardzo podobna, poza tym, że w XX wieku w Hiszpanii zapanował faszyzm, a w Polsce komunizm – wtedy te drogi się rozeszły. Dla was Kościół był wybawieniem, a dla nas oprawcą i to widać do teraz, że macie inny stosunek do Kościoła, że jest dla was nadal bardzo ważny. Chociaż też jest prawdą, że wy tutaj macie dwadzieścia parę lat wolności, a my w Hiszpanii kilkadziesiąt. Ale ogólnie mamy bardzo wiele wspólnego".

Respondent wymienia więc właściwie wszystkie najistotniejsze komponenty paraleli, nie stosując jednak podejścia dydaktycznego – jego intencją jest zwrócenie uwagi na podobieństwo losów obu krajów, które w jego opinii przekłada się na podobieństwo ich mieszkańców. Nie ulega wątpliwości, że ostatni wymieniony przez niego element – odniesienie do XX-wiecznych reżimów politycznych – jest najczęściej występującym paralelizmem w zgromadzonym materiale, choć można powiedzieć, że funkcjonuje on w sposób paradoksalny, ponieważ jednocześnie ma na celu zaprzeczenie tej analogii. Innymi słowy, podobieństwo dotyczy faktu istnienia systemów niedemokratycznych zarówno w Polsce, jak i w Hiszpanii XX wieku, jednak niejednokrotnie odniesienie właśnie do tej kwestii ma ostatecznie służyć podkreśleniu różnic w doświadczeniach obu państw oraz objaśnianiu obecnego stanu rzeczy. Dobrym przykładem takiego toku myślenia jest fragment wywiadu z 27/M/K:

> „To prawda, że i Polska, i Hiszpania nie były wolnymi krajami przez wiele lat. Ale to wszystko było jakby na odwrót, to znaczy... Na przykład dzisiaj w Hiszpanii dużo ludzi nie chodzi do kościoła, ponieważ w przeciwieństwie do Polski Kościół był wspierany przez Franco, przez system totalitarny, podczas gdy tutaj Kościół był jakby wybawcą, nie? Bo wspierał osoby sprzeciwiające się komunizmowi i tak dalej. Więc Kościół odegrał inną rolę, nie? W Hiszpanii jeżeli jesteś katolikiem i masz prawicowe poglądy, jesteś uważany prawie za faszystę, a tutaj pewnie katolik to ktoś może nie nowoczesny, ale postępowy, bo katolicy byli przeciwko komunistom i tak dalej…".

Respondentka próbuje dopatrzeć się pewnych zależności w celu wyjaśnienia niejasnych dla niej zjawisk, takich jak m.in. większa niż w Hiszpanii religijność osób młodych czy powszechność poglądów konserwatywnych. Trudno ponadto oprzeć się wrażeniu, że okres rządów Franco stanowi dla respondentów niejako podręczne źródło odniesień i porównań, służące zarówno do opisywania podobieństw między oboma krajami (wariant słaby; teoria przesunięcia generacyjnego), jak i objaśniania tego, co je różni

(poziom religijności, stosunek do liberalnych polityk społecznych). Prawdopodobnie właśnie ten okres w dziejach Hiszpanii jest nie tyle powiązany z historią Polski, ile stanowi dla respondentów bardzo ważny punkt odniesienia, pozwalający stawiać samych siebie – a przy okazji także swoich rodaków – w wyraźnej opozycji do tego wszystkiego, co ich zdaniem frankizm symbolizuje. W perspektywie komunikacji polsko-hiszpańskiej najistotniejszy jest fakt, że tendencja do doszukiwania się analogii w dziejach obu krajów jest nadal obecna, odgrywa jednak inną rolę – ma służyć eksplikacji wszelkiego rodzaju trudnych do przyjęcia elementów polskiej kultury, czy to przez odniesienie do wspólnoty doświadczeń, czy też poprzez podkreślenie ich odmienności. Jeden tylko respondent (8/D/M) w sposób zdecydowany zaprzeczył zasadności czynienia podobnych porównań, stwierdzając:

> „Ja znam te teorie, że dzieje Polski i Hiszpanii są bardzo podobne, że katolicyzm, imperium i tak dalej. Ale moim zdaniem istnieje jedna zasadnicza sprawa, która rzadko kiedy jest brana pod uwagę, a wydaje mi się dużo ważniejsza: my mieliśmy wojnę domową, i to więcej niż jedną. Tutaj wojny domowej nigdy nie było. I to jest ten aspekt, który w mojej opinii uniemożliwia patrzenie na Hiszpanów i Polaków jak na podobne narody czy coś podobnego".

Jeśli więc uznać opisane tutaj doświadczenia Hiszpanów mieszkających w Polsce za element najnowszych relacji-polsko hiszpańskich, należy przyznać, że warto jest na nie spoglądać z uwzględnieniem kontekstu historycznego. Okazuje się bowiem, że kształtujące się obecnie kontakty są nieodmiennie uwikłane w sieć wzajemnych wyobrażeń i oczekiwań, również takich, które zaczęły się formować jeszcze przed wiekami. Stereotypy, skojarzenia i przekonania o wspólnocie doświadczeń pełnią funkcję swoistych okularów, które, choć niekoniecznie pozwalają dokładniej dostrzec obserwowany obiekt, sprawiają, że jego odmienność mniej razi w oczy.

Wnioski

Ze względu na to, że konkluzje cząstkowe dotyczące omawianych wymiarów zostały przedstawione pod koniec każdego rozdziału, zasadne będzie podjąć próbę podsumowania prowadzonych dociekań w sposób całościowy.

W pierwszej kolejności należy stwierdzić, że obrana metoda badawcza – choć niepozbawiona ograniczeń – pozwoliła zgromadzić obszerne i wartościowe dane, na podstawie których udało się uchwycić wiele różnorodnych czynników oddziałujących na komunikację polsko-hiszpańską. Badanie koncentrowało się na tych kontaktach, które są nawiązywane na gruncie polskim, wydaje się jednak, że wypływające z niego wnioski można z powodzeniem ekstrapolować i zakładać, że opisane zależności międzykulturowe byłyby dostrzegalne również w innym otoczeniu społecznym.

Jedną z obaw autorki w początkowej fazie procesu badawczego było swoiste przytłoczenie różnorodnością – różnorodne były zarówno tematy przewidziane w scenariuszu wywiadu, jak i doświadczenia respondentów, nieodłączne było także przekonanie o nadzwyczajnej heterogeniczności samej Hiszpanii. Dodatkowo z ust badanych wielokrotnie padało wyrażenie *cada persona es un mundo* („każda osoba to osobny świat"), tym bardziej potęgujące obawę, że zgromadzony materiał nie pozwoli na zidentyfikowanie żadnych tendencji ani prawidłowości. Okazało się jednak, że w bardzo wielu kwestiach respondenci byli nadzwyczaj zgodni: podobne były ich wrażenia z pierwszych dni w Polsce, w zbliżony sposób interpretowali zastane sytuacje, wreszcie te same zachowania Polaków wzbudzały w nich największe emocje. Najtrudniejszym etapem analizy materiału nie było więc dostrzeżenie dominujących narracji, lecz raczej uporządkowanie ogromnej liczby podobnych wypowiedzi oraz ich selekcja w taki sposób, by w największym stopniu oddawały dane przekonanie czy obserwację. Nie oznacza to rzecz jasna, że respondenci, bez względu na indywidualne cechy – wykonywany zawód, sytuację rodzinną, znajomość języka polskiego etc. – mówili jednym głosem. Ich doświadczenia były oczywiście rozmaite, tak jak i ich interpretacja, niemniej kluczowe czynniki wpływające na ich relacje z Polakami i w konsekwencji na adaptację do życia w Polsce były wspólne dla zdecydowanej większości respondentów.

Zanim przejdziemy do podsumowania najistotniejszych różnic kulturowych, należy uczciwie przyznać, że w ogólnym ujęciu Hiszpanom w Polsce żyje się dobrze. Powodem ich satysfakcji jest przede wszystkim stabilna sytuacja finansowa oraz zadowalająca perspektywa zawodowa, czyli realizacja celów, które w ich rodzinnym kraju jawiły się jako niemal nieosiągalne. Jeżeli więc potraktować przyjazdy Hiszpanów do Polski jako migrację stricte zarobkową, można powiedzieć, że przebiega ona modelowo – wszyscy badani oceniali swoje możliwości na polskim ryku pracy jako dobre, a nawet zaskakująco dobre, za satysfakcjonującą uznawali też swoją aktualną sytuację zawodową, co z kolei przekłada się na ogólną poprawę poziomu życia oraz poczucia bezpieczeństwa. Dla części z nich źródłem zadowolenia z doświadczenia migracji jest ponadto związek z osobą z Polski. Powodem trudności z adaptacją do życia w Polsce – zrozumieniem obowiązujących norm postępowania, a także ich choćby częściową akceptacją – jest raczej szeroko pojęte życie społeczne w wymiarze pozazawodowym: relacje rodzinne, romantyczne, towarzyskie czy interakcje z osobami nieznajomymi.

Czy w takim razie obranie pracy zawodowej jako centralnego kontekstu dla prowadzonych badań (poprzez uczynienie zatrudnienia w Polsce kryterium doboru próby oraz zadawanie pytań dotyczących właśnie tej sfery życia) okazało się błędne? Wydaje się, że tylko częściowo. Błędne jest z obecnej perspektywy założenie, że wyróżnienie pracy jako istotnego miejsca kontaktów polsko-hiszpańskich będzie skutkowało uzyskaniem wielu danych specyficznych właśnie dla tego obszaru. Respondenci opisywali bardzo liczne doświadczenia związane z miejscem pracy, lecz w zdecydowanej większości przypadków wiązały się one z takimi różnicami kulturowymi, które były przez nich dostrzegane również w innych kontekstach. Nie przewidziano ponadto tendencji do nieoddzielania w sposób zasadniczy życia prywatnego od zawodowego, co przekładało się na balansowanie na granicy tych dwu tematów także podczas wywiadów. Samo stwierdzenie istnienia takiej tendencji w kulturze hiszpańskiej należy jednak uznać za istotny wniosek. Podobnie zasadne okazało się potraktowanie obszaru pracy jako swoistej soczewki skupiającej najważniejsze cechy komunikacji polsko-hiszpańskiej, również te dalece wykraczające poza kontekst zawodowy.

Nie ulega wątpliwości, że jedną z najbardziej znaczących różnic kulturowych wpływających na kontakty Polaków z Hiszpanami są kwestie związane z wymiarem egalitaryzmu płci. Analiza materiału pozwoliła stwierdzić istnienie zdecydowanie odmiennego rozumienia kategorii męskości i kobiecości – w Polsce dużo powszechniejsze jest przekonanie o tym, że płeć determinuje życie człowieka w wielu aspektach, m.in. jego możliwości i predyspozycji, a także o potrzebie różnicowania swojego zachowania w zależności od tego, czy ma się do czynienia z kobietą, czy z mężczyzną. Każdej z płci przypisany jest więc szereg cech dotyczących wyglądu, zachowania, pozycji społecznej i rodzinnej itd. W Hiszpanii natomiast zgodnie z wypowiedziami respondentów priorytetowe jest traktowanie kobiet i mężczyzn jednakowo, a fundament takiego podejścia stanowi przekonanie, że są oni równi, a różnice płciowe warunkują ich możliwości w bardzo ograniczonym stopniu. Z tego powodu badani krytycznie odnosili się do takich zaobserwowanych w Polsce zachowań jak m.in. traktowanie kobiet ze szczególną kurtuazją, np. poprzez wyręczanie ich w różnego rodzaju pracach, komplementowanie czy przepuszczanie w drzwiach, a także przypisywanie im roli żon, matek i pań domu jako immanentnych i fundamentalnych. Tak diametralne różnice są powodem licznych zakłóceń komunikacyjnych oraz konfliktów. Z dużym przekonaniem można też twierdzić, że są to kwestie dla obu stron nienegocjowalne – dla przykładu, ujmując rzecz skrótowo, Hiszpana nie przekona się, że kobietę należy traktować ze szczególnym szacunkiem (i np. otwierać dla niej drzwi), uzna bowiem, że szacunek należy się każdemu w równym stopniu, bez względu na płeć; Polak z kolei nie zgodzi się z tezą, zgodnie z którą oferowanie kobiecie pomocy oznacza w rzeczywistości jej degradację.

W tym miejscu należy odnieść się do pewnej kwestii, która czytelnikowi choćby pobieżnie zaznajomionemu z dwudziestowieczną historią Hiszpanii z pewnością przyszła na myśl już na samym początku rozważań o społecznej roli kobiety i mężczyzny w obu krajach. Fakt, że właśnie temu tematowi respondenci poświęcili tak wiele miejsca, stanowił jedną z największych niespodzianek całego procesu badawczego, prawdopodobnie m.in. dlatego, że takiego rozwoju wypadków nie można było przewidzieć ani na podstawie opracowań na temat historii relacji polsko-

hiszpańskich, ani danych przytoczonych w stanie badań[653]. Należy zatem wnioskować, że mamy tutaj do czynienia ze zjawiskiem relatywnie nowym. Rzeczywiście, kluczem do zrozumienia tak wyraźnej niezgody respondentów na zastane w Polsce stosunki damsko-męskie wydaje się wzięcie pod uwagę swoistej rewolucji obyczajowej związanej w sposób ścisły z hiszpańską *transición*, czyli transformacją polityczną, którą datuje się na lata od 1975 r., czyli śmierci Francisco Franco, do uchwalenia hiszpańskiej Konstytucji w roku 1978[654], a także następującymi po niej zmianami społecznymi pierwszych lat demokracji[655]. Po niemal czterech dekadach silnej, choć zmieniającej się wraz z upływem lat kontroli społecznej w zakresie obyczajowości, na którą składały się m.in. całkowity zakaz stosowania antykoncepcji, dyskryminacja dzieci urodzonych w związkach pozamałżeńskich, brak możliwości wzięcia rozwodu czy wszelkie przepisy ustanawiające zależność kobiety od mężczyzny (konieczność autoryzowania przez męża lub ojca podpisywanych przez kobietę dokumentów takich jak np. zlecenie wykonania przelewu czy różnego rodzaju umowy[656]), cenzura treści o charakterze seksualnym oraz takich, którym taki charakter przypisywano[657], w postfrankistowskiej Hiszpanii dość szybko upowszechniła się postawa stojąca w całkowitej sprzeczności z wcześniejszymi realiami życia społecznego[658] Przejście do demokracji wiązało się rzecz jasna z mobilizacją ruchów nie tylko feministycznych, lecz również m.in. studenckich, pracowniczych i sąsiedzkich, które doprowadziły do bardzo wielu

---

653 Na różnice w stosunku do ról płciowych w sposób eksplicytny wskazuje jedynie Nalewajko, której ustalenia były w dużej mierze zgodne z prezentowanymi w niniejszej pracy.

654 W literaturze wyodrębnia się też inne ramy czasowe dla tego zjawiska, te jednak wydają się najpowszechniejsze.

655 J. A. Nieto, *Notas sueltas sobre sexualidad en la dictadura, transición y democracia española*, [w:] G. Grudzińska, K. Kumor, K. Moszczyńska (red.), *Transición en retrospectiva. Los casos de Polonia y España*, Warszawa 2009, s. 193-210.

656 M. Ávila Francés, *Las mujeres y el movimiento feminista en la transición española*, [w:] G. Grudzińska (red.), dz. cyt., s. 211. Prawo nakazujące kobiecie posiadanie zgody męża na podjęcie pracy zawodowej zostało zniesione dopiero w ostatnich miesiącach rządów Franco. Zob. H. Buchner, *Burgos 1975/76...*, s. 47-48.

657 J. A. Nieto, *Notas sueltas...* [w:] G. Grudzińska (red.), dz. cyt., s. 196.

658 Kalendarium tych przemian przedstawiła w swojej imponującej pracy E. Casado Aparicio. Zob. E. Casado Aparicio, *La construcción socio-cognitiva de las identidades de género de las mujeres españolas (1975-1995)*, Madrid 2002, s. 268-281, http://eprints.ucm.es/4840/1/T26344.pdf [dostęp: 10.03.2019].

przemian o charakterze politycznym i społecznym[659], w tym do utraty przez Kościół dominującej roli w ustalaniu powszechnej moralności i edukacji[660].

Biorąc pod uwagę powyższe, wydaje się więc słuszne odwoływać się do tej swoistej transformacji światopoglądowej w celu wyjaśnienia zarówno odrębności Hiszpanii od Polski w kwestii stosunku do ról płciowych, jak i wielu innych zależności wykazanych w poprzednich rozdziałach. Z wymiarem egalitaryzmu płci wiąże się w sposób bezpośredni kategoria hierarchiczności, w ramach której stwierdzono w sposób jednoznaczny fakt istnienia w Polsce większej niż w Hiszpanii akceptacji dla istnienia stosunków nieegalitarnych w różnych obszarach: w miejscu pracy, co przekłada się na odmienny preferowany styl przywództwa, w kontekście akademickim i szkolnym, a także w rodzinie. Znaczącym przejawem nierówności jest według respondentów m.in. polski system adresatywny, a więc normy grzecznościowe dotyczące stosowania form takich jak „pan", „pani", „państwo" oraz różnego rodzaju zwrotów tytularnych, określających status uczestników komunikacji. Większość badanych wyraziła przekonanie, że w każdym z wymienionych obszarów relacje interpersonalne powinny być jak najbardziej partnerskie, ponieważ ułatwia to otwartą, spontaniczną komunikację, współpracę oraz utrzymywanie serdecznych stosunków. Dostrzegali oni co prawda pewne zalety większego zhierarchizowania relacji, które np. w układzie nauczyciel-uczniowie przekłada się na większe zdyscyplinowanie tych pierwszych, a w rodzinie skutkuje zwracaniem się do przedstawicieli starszych pokoleń z większym respektem, jednak ogólny wydźwięk ich wypowiedzi świadczył o preferencji dla kontaktów bardziej egalitarnych.

Mniejszy poziom zhierarchizowana oznacza większą niezależność każdego członka danej społeczności oraz zdolność samostanowienia, co z kolei nierozerwalnie łączy się z ideą indywidualizmu pojmowaną jako traktowanie woli jednostki w sposób

---

659 B. Tejerina, *Los movimientos sociales en la Transición Política: herencias, singularidades y transformaciones de la movilización social en la década de 1970*, „Debats. Revista de cultura, poder y sociedad", 2018, nr 132, s. 69-84.http://doi.org/10.28939/iam.debats.1321.6 [dostęp: 3.03.2019].

660 S. Barton, *Historia Hiszpanii*, Warszawa 2011, s. 315. Kulminacyjnym momentem tego procesu były, jak się wydaje, zmiany wprowadzone w ramach polityki społecznej premiera José Louisa Zapatero, takie jak m.in. uchwalenie prawa aborcji oraz do zawierania małżeństw jednopłciowych oraz zniesienie obowiązku nauki religii w szkołach. Zmiany te spotkały się z wyraźnym sprzeciwem części społeczeństwa, jednak ostatecznie zostały wprowadzone i utrzymują się do dziś. Zapatero określano jako premiera-feministę, tak mówił o sobie także on sam. Zob. A. Kasińska-Metryka, R. Dudała, *Społeczeństwa w obliczu*…, s. 86.

priorytetowy oraz uznanie prawa każdego człowieka do kierowania swoim życiem wedle własnych przekonań bez konieczności uwzględniania opinii członków rodziny lub innych istotnych dla niej kolektywów. W przeciwieństwie do wymiarów egalitaryzmu płci oraz ogólnie pojętej hierarchiczności badanie właśnie tego wymiaru nie doprowadziło do jednoznacznych wniosków. W obu omawianych kulturach w zależności od kontekstu może bowiem dominować tendencja zarówno kolektywistyczna, jak i indywidualistyczna.

Analiza zgromadzonego materiału pozwoliła wykazać, że dla Polaków charakterystyczne jest bardziej indywidualistyczne zachowanie w miejscu pracy, niż ma to miejsce w przypadku Hiszpanów, mających większą potrzebę postrzegania współpracowników jako pewnego rodzaju wspólnoty, której członkiem może być każdy bez względu na pozycję czy doświadczenie. Znamienne jest przy tym bardzo często stosowane przez nich wyrażenie *todos juntos* („wszyscy razem") świadczące właśnie o tym kolektywnym, całościowym i wspólnotowym podejściu do osób, z którymi pracują. Pojawia się ono przede wszystkim przy okazji tematu różnego rodzaju aktywności niezwiązanych bezpośrednio z pracą, a przynajmniej nie z wykonywaniem obowiązków zawodowych: wspólnego wychodzenia na kawę, na *tapas* po pracy lub na obiad podczas specjalnie przeznaczonej na ten cel przerwy. Szczególną rolę odgrywają w tym kontekście właśnie posiłki czy raczej spotkania przy stole pełniące funkcję więziotwórczą. Ten aspekt można ponadto potraktować jako egzemplifikację wspomnianej wcześniej tendencji do nieodseparowywania życia zawodowego od towarzyskiego. W Polsce natomiast respondenci dostrzegli znacznie większą potrzebę oddzielania tych dwóch sfer – spotkania towarzyskie odbywają się po pracy, a jeżeli biorą w nich udział współpracownicy, to tylko wybrani, nie zaś „wszyscy razem", włącznie z osobami na stanowiskach kierowniczych, praktykantami itp. W tym sensie w obszarze pracy można mówić o większym indywidualizmie, przejawiającym się koncentrowaniem się na wykonywanym zadaniu, utrzymywaniu bliskich, koleżeńskich kontaktów jedynie z wybranymi współpracownikami, a także budzącym zdumienie respondentów punktualnym kończeniu pracy.

Ta swoista „stadność" Hiszpanów – jak określił ten zbiór cech jeden z badanych – jest dostrzegalna również w przypadku kontaktów przyjacielskich. W Hiszpanii kręgi

znajomych są większe, większa jest ponadto intensywność kontaktów towarzyskich w ogóle, w Polsce natomiast częściej spotykane jest posiadanie mniej licznego, lecz prawdziwie zaufanego grona przyjaciół. Na podstawie zgromadzonych wypowiedzi można stwierdzić fakt odmiennego rozumienia przyjaźni w obu kulturach – w Polsce szczególnie dużą wagę przywiązuje się do lojalności jako fundamentalnego wyznacznika relacji tego rodzaju, podczas gdy w Hiszpanii w miejscu zaufania znajduje się raczej poufałość rozumiana jako bardzo bliski, serdeczny stosunek. Ten aspekt relacji towarzyskich w obu krajach wydaje się wykraczać poza podział na stosunki indywidualistyczne lub kolektywistyczne i wymagałby bardziej dogłębnych analiz. Z przekonaniem można jednak mówić o nieprzekładalności pojęcia „przyjaciel" zarówno z języka na język, jak i z kultury na kulturę.

Wątpliwości nie ulega również fakt istnienia tendencji wyraźnie kolektywistycznych w przypadku polskich relacji rodzinnych. W porównaniu do Hiszpanii odznaczają się one dużym stopniem wzajemnych zależności (także tych o charakterze hierarchicznym), co przejawia się w rozmaitych sytuacjach. Ujmując rzecz skrótowo, członkowie rodziny mogą wpływać wzajemnie na swoje decyzje oraz otwarcie je osądzać, mają też prawo oczekiwać – szczególnie rodzice od dzieci – że ich potrzeby będą uwzględniane podczas podejmowania życiowych wyborów, np. o miejscu zamieszkania czy posiadaniu potomstwa. O podejściu kolektywistycznym świadczy ponadto dość powszechne przekonanie, że jednostka, a zwłaszcza kobieta, powinna spędzić swoje życie w stałym związku oraz mieć dzieci. W Hiszpanii natomiast, mimo dużego znaczenia relacji rodzinnych, podobne oczekiwania i zależności są znacznie mniej powszechne, co z pewnością należy wiązać z rewolucją obyczajową oraz przemianami społecznych przełomu lat 70. i 80. XX w. Można powiedzieć, że choć w Hiszpanii istnieje silna potrzeba przynależenia do różnego rodzaju kolektywów oraz spędzania czasu w gronie najbliższych w ogóle, jednocześnie istotną wartość stanowi autonomia jednostki. Częściej niż w Polsce spotyka się ponadto pogląd, zgodnie z którym równie satysfakcjonujące życie można prowadzić zarówno pełniąc funkcję małżonka i rodzica, jak i tego nie czyniąc. Największy nacisk kładziono przy tym na kwestię niezależności kobiety oraz jej samowystarczalności, co również ma zdecydowany związek z postfrankistowską zmianą kulturową.

Przyjęcie właśnie tego okresu dziejów Hiszpanii jako ważnego kontekstu dla prowadzonych rozważań jest zasadne jeszcze z tego powodu, że sami badani bardzo często dokonywali podobnych odniesień, szczególnie chętnie zaś porównywali obecną sytuację społeczną w Polsce do tej typowej dla okresu rządów Franco. Nader częste jest stwierdzenie, że dany aspekt życia w Polsce jest „taki sam jak w Hiszpanii w poprzednim pokoleniu", a taki rodzaj argumentacji nazwano w niniejszej pracy „teorią przesunięcia generacyjnego". Za jej pomocą wyjaśnia się nie tylko kwestie wpisujące się w kategorie kolektywizmu, jak np. duży poziom tradycjonalizmu czy istnienie presji rodzinnej, lecz również te dotyczące hierarchiczności oraz nieegalitarnego traktowania kobiet i mężczyzn. Skojarzenia z „Hiszpanią sprzed lat" budzi w respondentach ponadto zaobserwowane w Polsce znacznie większe poczucie przynależności do takich makrowspólnot jak Kościół katolicki czy naród.

Omówione dotąd trzy wymiary – egalitaryzm płci, hierarchiczność oraz kolektywizm i indywidualizm – są ze sobą bardzo silnie skorelowane, nie ulega też wątpliwości, że sposób ich oceny przez respondentów należy uznać za efekt zmian obyczajowych ostatnich kilku dziesięcioleci. Dwie kolejne kategorie trudno jest na podstawie zgromadzonego materiału umieścić w jakimś szerszym kontekście historycznym czy społecznym, pozostają one jednak w związku z pozostałymi wymiarami. Zachowania Polaków związane z poziomem powściągliwości i emocjonalności zostały przez badanych wielokrotnie opisane jako zupełnie odmienne od tych znanych im z rodzimej kultury. Ogólna postawa mieszkańców Polski jawi im się przede wszystkim jako „chłodna", na co składa się szereg elementów: mowa ciała i zachowania proksemiczne (m.in. bardzo oszczędna gestykulacja i mimika, utrzymywanie dużego dystansu fizycznego, unikanie kontaktu wzrokowego), niechęć do nawiązywania spontanicznych kontaktów z nieznajomymi oraz do prowadzenia *small talk*-u oraz specyficzne normy dotyczące aktów powitań, pożegnań i pozdrowień. Szczególnie te ostanie okazały się być powodem dużego zdumienia oraz licznych nieporozumień, o czym świadczy fakt, że wraz z tematem ról płciowych oraz pór posiłków składają się one na swoistą triadę tych miejsc w komunikacji polsko-hiszpańskiej, które w największym stopniu wpływają na adaptację Hiszpanów do życia w Polsce oraz najdłużej wywołują silną reakcję emocjonalną.

Wydawałoby się trywialne aspekty codziennych interakcji, jak pozdrawianie się w wymiarze werbalnym i niewerbalnym, w rzeczywistości pozostają dla respondentów zagadnieniem enigmatycznym nawet po latach pobytu w Polsce i w znacznym stopniu wpływają na ich wyobrażenia o Polakach. Normy dotyczące powitań w zależności od miejsca, sytuacji czy stopnia zażyłości z daną osobą okazują się zasadniczo różnić od tych typowych dla Hiszpanii, a fakt dużej kontekstualności tego rodzaju zachowań w Polsce, szczególnie w wymiarze niewerbalnym (kiedy wypada uścisnąć dłoń, kiedy przytulić, kiedy pocałować w policzek, ile razy etc.) powoduje, że są one bardzo trudne do przyswojenia. Kwestia ta jest dodatkowo o tyle ważna, że wpisuje się w kategorię *inicial interaction*, czyli pierwszego kontaktu, którego przebieg – w tym przypadku utrudniony przez niezgodność norm dotyczących powitań – może zaważyć o rozwoju dalszej relacji. Ujmując rzecz ogólnie, komunikacja Polaków przyjmuje na ogół formę znacznie bardziej powściągliwą w porównaniu do standardów hiszpańskich, co przez respondentów jest często interpretowane jako niechęć do nawiązywania kontaktów. Słuszne wydaje się zatem powiązanie tych elementów z wymiarem kolektywizmu i zauważenie, że powściągliwe zachowanie względem nieznajomych jest skorelowane z tworzeniem bardziej elitarnych, zamkniętych kręgów znajomych, podczas gdy w przypadku Hiszpanów powszechniejsza będzie gotowość do interakcji – wymiany pozdrowień, uśmiechów, nawiązania kontaktu wzrokowego – co ma związek z bardziej wspólnotowym, „stadnym" sposobem funkcjonowania. Przykładem takiego podejścia jest wielokrotnie opisywana przez respondentów potrzeba kontaktu z osobami, z którymi przebywają w jednej przestrzeni postrzeganej w danym momencie jako wspólna, np. winda, klatka schodowa, sąsiedztwo, bar czy sklep, do którego chodzi się regularnie. Można więc mówić o istnieniu swoistej przeciwwagi dla wspomnianych wcześniej makrowspólnot – tutaj znaczące jest poczucie przynależności czy bycia „u siebie" w różnego rodzaju mikrowspólnotach.

Poziom emocjonalności jest ponadto warunkowany przez stopień zhierarchizowania danej społeczności. Prawdopodobnie bowiem na większą ekspresyjność Hiszpanów pozwala fakt istnienia bardziej egalitarnych stosunków, dzięki którym mniejsza jest konieczność różnicowania swojego zachowania ze względu na status osób, z którymi wchodzi się w interakcje: w podobny sposób można przywitać

się i z przełożonym, i z podwładnym, a także pozwolić sobie na niezobowiązującą, spontaniczną pogawędkę. W Polsce ta stopniowalność relacji dostrzegalna jest według respondentów już podczas pierwszego kontaktu, gdy następuje podanie ręki (zwykle odbierane jako oznaka dystansu) lub jego brak, stosowanie formalnych zwrotów adresatywnych i tytularnych czy wybór między „dzień dobry" a „cześć". Można więc powiedzieć, że z bardziej powściągliwą postawą Polaków wiąże się dodatkowo pewna ceremonialność – konieczność oceny, z kim ma się do czynienia i jak powinno się w związku z tym do tej osoby odnosić.

Powściągliwość przypisywaną Polakom należy ponadto rozpatrywać w odniesieniu do ról płciowych – jak zostało wykazane, do cech składających się na polski wzorzec męskości należą opanowanie, siła i nieuleganie emocjom, przez co zdaniem respondentów widać wyraźną różnicę w poziomie emocjonalności polskich kobiet i mężczyzn. To z kobietami znacznie łatwiej jest nawiązać kontakt i uzyskać ich pomoc, ich postawa zdecydowanie częściej jest też otwarta i życzliwa. W Hiszpanii natomiast można mówić o ogólnej preferencji, by relacje były możliwe jak najbardziej egalitarne, nieceremonialne i nieformalne, a spontaniczne okazywanie uczuć czy duża ekspresja są uważane za pożądane elementy komunikacji. Dotyczy to także otwartego wyrażania niezadowolenia i gotowości do rozmawiania o sprawach problematycznych, która w Polsce jest prawdopodobnie znacznie mniejsza niż w Hiszpanii. Wydaje się słuszne oceniać tę kwestię za pomocą Hallowskiej kategorii kultury wysokiego kontekstu oraz uznać tę swoistą niekonfrontacyjność Polaków za dążenie do zachowania twarzy.

Na tym etapie rozważań staje się jasne, że wymiarów kultury nie należy traktować jako odrębnych kategorii o ściśle wyznaczonych ramach definicyjnych, lecz raczej jako współzależne części jednej układanki. Jej ostatni element wpisujący się w teorię wymiarów kultury odnosi się do stosunku do czasu, a więc do wymiaru monochroniczności oraz polichroniczności. Wbrew przypuszczeniom, które mogłyby nam podsunąć stereotypy, różnice w podejściu do punktualności nie okazały się szczególnie ważnym elementem wpływającym na komunikację polsko-hiszpańską. Respondenci co prawda stwierdzili istnienie większego przywiązania do tej wartości w Polsce niż w Hiszpanii, nie była ona dla nich jednak powodem większego zdziwienia,

bez trudu dostosowali się też do odmiennych, bardziej rygorystycznych norm postępowania w tym zakresie. Należy przypuszczać, że znaczącą rolę odegrał tutaj autostereotyp Hiszpanów oraz świadomość stereotypów na ich temat, których centralnym komponentem jest, jak się wydaje, właśnie beztroski, niefrasobliwy stosunek do punktualności i terminowości. Prawdopodobnie więc świadomość własnej odrębności stanowiła podstawę, by przypuszczać, że w Polsce będą obowiązywały inne zasady.

Powodem zdziwienia okazały się dwie inne kwestie: po pierwsze, zdumienie respondentów wzbudzał fakt nie tyle rozpoczynania zaplanowanych czynności o czasie, lecz ich punktualnego kończenia. Chodzi tutaj głównie o wychodzenie z pracy natychmiast po tym, gdy wybije godzina wyznaczająca jej koniec. Znów aspekt ten nie pozostaje bez związku z wcześniej opisanymi elementami – w Hiszpanii podobne zachowanie odbierane jest jako nieprofesjonalne czy wręcz niegrzeczne, ponieważ w opinii badanych implikuje chęć możliwie jak najszybszego opuszczenia miejsca pracy bez względu na to, czy wszystkie obowiązki zostały dopełnione. Takie zachowanie zaobserwowane u Polaków w sposób dobitny podkreśla większą niż w Hiszpanii tendencję do oddzielania życia zawodowego i prywatnego.

Kolejna kwestia to ostatni element triady tych tematów, którym respondenci poświęcili najwięcej miejsca, czyli wyraźnie wyodrębniony harmonogram dnia w Hiszpanii oraz brak jego ekwiwalentu w Polsce. Hiszpanie mieszkający w Polsce ze zdziwieniem przyjmują fakt braku stałych, ogólnie przyjętych pór posiłków, do których można by dopasowywać pozostałe aktywności w ciągu dnia. Można więc powiedzieć, że o ile w Hiszpanii generalnie powszechniejsza niż w Polsce jest tendencja polichroniczna, o tyle w przypadku posiłków oraz pewnego rodzaju sekwencyjności aktywności podejmowanych w ciągu dnia można mówić o zachowaniach o profilu monochronicznym. Ponownie ramy przyjętych kategorii okazują się zbyt wąskie, by zmieścić w nich zidentyfikowane przekonania i doświadczenia. Kwestię rygorystycznego przywiązania do pór posiłków można by równie dobrze omówić także w odniesieniu do kolektywizmu, ponieważ z wypowiedzi respondentów wynika, że zasiadanie do stołu w równym stopniu oznacza posilenie się oraz spotkanie z innymi, „okazję do socjalizowania się", jak wprost stwierdza jedna z badanych.

Wykorzystanie można by rzec klasycznej już terminologii badań międzykulturowych, a raczej jej zastosowanie w nowym, jakościowym ujęciu, pozwoliło na uzyskanie szerokiego i jednocześnie przynajmniej częściowo uporządkowanego obrazu tego, jakie czynniki o podłożu kulturowym mogą kształtować komunikację polsko-hiszpańską oraz w największym stopniu rzutować na doświadczenia imigrantów z Hiszpanii w Polsce. Dokonane ustalenia w niektórych obszarach wydają się zgodne z tymi zawartymi w stanie badań. Szczególnie dużo informacji uzyskanych dzięki wywiadom pokrywa się z wnioskami z badań Małgorzaty Nalewajko nad obrazem Polski wśród Hiszpanów mieszkających w Polsce, co zostało wielokrotnie zasygnalizowane w niniejszej pracy. Chodzi zarówno o kwestie dotyczące stereotypowych wyobrażeń na temat Polski i Polaków (skoncentrowanych wokół takich haseł jak m.in. wojna, katolicyzm, alkohol), jak i światopoglądowe (postrzeganie Polaków jako ksenofobicznych czy skrajnie konserwatywnych). Można powiedzieć, że w pewnym stopniu w niniejsza praca była także okazją do kontynuacji namysłu nad pewnymi elementami wskazanymi przez autorkę jako istotne dla doświadczenia imigracji z Hiszpanii do Polski, jak np. różnica w pojmowaniu społecznej roli kobiety i mężczyzny czy intensywności kontaktów społecznych. Konkluzje sformułowane w rozdziale na temat powściągliwości oraz emocjonalności również korespondują z główną tezą językoznawczych dociekań Marka Barana, zgodnie z którą hiszpański etos komunikacyjny charakteryzuje się bardzo wysokim stopniem skonwencjonalizowanej ekspresyjności. Jak wykazano, respondenci doświadczali polskiej kultury komunikacji jako w pewnym sensie „wybrakowanej" – w ich opinii pozbawionej pożądanego przez nich uśmiechu, ekspresji, gotowości do nawiązywania spontanicznych kontaktów, a więc pewnego trudnego do skatalogowania zbioru cech, który był przez nich często określany jako „zdystansowanie" lub „zimno". Należy przypuszczać, że na to wrażenie „zimna" wpływały również te cechy hiszpańskiej ekspresyjności, które opisał Baran. Bezzasadne wydaje się tutaj natomiast ponowne odnoszenie się do wyników badań ilościowych ze względu na ich zupełnie odrębną metodologię, a w większości przypadków również czas przeprowadzania badań.

Właściwą decyzją było ponadto potraktowanie wymiarów kultury jako pewnych drogowskazów ułatwiających gromadzenie materiału oraz jego analizę, z jednoczesną

gotowością na rozszerzanie tych kategorii, a także uwzględnianie takich danych, które nie mieszczą się w sposób jednoznaczny w ramach żadnej z nich lub balansują na ich granicy. Do najważniejszych informacji tego rodzaju należą te dotyczące wyobrażeń na temat życia w Polsce przed doświadczeniem migracji i po niej, które stanowiły istotne tło dla dalszych analiz i pozwoliły przynajmniej częściowo zweryfikować, na ile obserwacje poczynione przez respondentów stanowią potwierdzenie ich wcześniejszych przekonań.

Równie znaczące były opinie dotyczące takich niezwykle szerokich tematów jak polski katolicyzm, konserwatyzm czy tradycjonalizm – ich choćby powierzchowna analiza wymagałaby odrębnych badań, wydaje się jednak, że zasadne było wspomnieć o tych elementach ze względu na to, że sami respondenci przedstawili je jako bardzo dla nich ważne i wywierające wpływ na adaptację do życia w Polsce.

Wreszcie cennym źródłem wiedzy o komunikacji polsko-hiszpańskiej okazały się opisy charakterystycznych dla każdej z kultur zrytualizowanych i zautomatyzowanych zachowań, wpisujących się w kategorię norm grzecznościowych. Choć dość często stosowana w polskiej literaturze przedmiotu definicja kultury jako źródła automatyzmów[661] (czy Hofstedowskiego „zaprogramowania umysłu”[662]) wydaje się pewnym uproszczeniem, niewątpliwie należy zgodzić się, że te machinalnie, bezrefleksyjnie wykonywane gesty czy wypowiadane słowa stanowią nierzadko odzwierciedlenie kluczowych dla danej społeczności wartości. Przykłady takich zachowań zostały omówione m.in. przy okazji tematu traktowania kobiet w Polsce – postrzegane na ogół przez Polaków jako przejaw szarmanckości i oznaka szczególnego szacunku, respondentom jawiły się jako symptomy męskiej dominacji, określanej przez nich jako *machismo*. Normy grzecznościowe okazały się przyczyną bardzo wielu nieporozumień nie ze względu na ich diametralną odrębność, lecz raczej na fakt postrzegania ich wyłącznie przez pryzmat własnej kultury, jak w przypadku form adresatywnych „pan”, „pani”, w Polsce zwyczajowo używanych w przypadku interakcji

---

[661] Prawdopodobnie upowszechnił ją P. Boski. Należy jednak uściślić, że o automatyzmach, których geneza jest kulturowa, autor mówi przede wszystkim w celu przeciwstawienia się wciąż powszechnemu jego zdaniem doszukiwaniu się motywów działania człowieka w jego „naturze”, ignorując tym samym uwarunkowania kulturowe. Zob. P. Boski, *Kultura jako źródło automatyzmów* [w:] *Automatyzmy: Nowe perspektywy*, R. K. Ohme, M. Jarymowicz (red.) „Kolokwia Jaswnisińskie”, t. 3, Warszawa 2003, s. 121.

[662] G. Hofstede, *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie*…, s. 16.

osób dorosłych niemających bliskich relacji, a przez respondentów traktowanych jako oznaka szczególnej kurtuazji i respektu.

Powyższe wnioski wskazują na dużą różnorodność obszarów, w których kultury polska i hiszpańska są wyraźnie odmienne. Normy grzecznościowe, akceptacja dla nierówności społecznych (także tych związanych z płcią), przekonania o obowiązkach jednostki wobec kolektywu, zachowania proksemiczne i chronemiczne oraz poziom emocjonalności – w każdym z nich wykazano znaczące różnice między pewnymi najpowszechniejszymi tendencjami (zachowaniami, przekonaniami itd.) spotykanymi w Polsce. Co interesujące, wydaje się, że większość z nich – wyjąwszy być może jedynie dwa ostatnie z powyższego zestawienia – należy analizować w odniesieniu do opisanej w poprzednim rozdziale paraleli historycznej, która służy respondentom jako narzędzie ułatwiające interpretację dostrzeganych przez nich zjawisk. Jak można było zaobserwować, respondenci bardzo często przy rozmaitych okazjach opisują dostrzeżone w Polsce postawy i zachowania jako istniejące *todavía* – „nadal", „wciąż", „jeszcze". Świadczy to w sposób eksplicytny o ich przekonaniu, że są one anachroniczne oraz że wkrótce powinny zaniknąć.

Takie opinie były wyrażane również wprost, jak w następujących stwierdzeniach: „Polska mimo niebywałego rozwoju gospodarczego jest pod pewnymi względami zacofana", „jest jak Hiszpania dekadę temu", „kojarzy mi się bardzo z Hiszpanią sprzed dwóch lub trzech dekad". Ten rodzaj narracji, określony jako miękki wariant paraleli, prawdopodobnie stanowi klucz do pełnego zrozumienia charakteru większości opisanych w niniejszej pracy aspektów komunikacji polsko-hiszpańskiej. Okazuje się bowiem, że nader często respondenci nie traktują zaobserwowanych w Polsce sytuacji jako przejawu obcych, właściwych innej kulturze norm, lecz postrzegają je jako coś już im znanego i, co niezwykle istotne, o czym mają już wyrobione zdanie. Zaskoczenie wynika więc nie tyle z faktu obcowania z przedstawicielami innej kultury, ile z konfrontacji z takimi zachowaniami czy przekonaniami, które w opinii badanych niejako przynależą do innych czasów, są przestarzałe, a zatem – podążając tym tokiem myślenia – niepotrzebne, niewłaściwe, wymagające wymiany na nowe i na lepsze. To wrażenie podobieństwa czy wręcz ekwiwalencji w pewnym stopniu zwalnia respondentów z konieczności samodzielnej

interpretacji nowego otoczenia kulturowego, w którym przyszło im żyć. Mogą oni bowiem korzystać z pewnego gotowego schematu oceny zachowań, które wpisują się w ich wyobrażenia o Hiszpanii „sprzed kilku dekad", a także nadawać znaczenie zaobserwowanym sytuacjom właśnie według tego klucza.

Biorąc pod uwagę powyższe, zasadne wydaje się zakładać, że jednoznacznie krytyczny stosunek badanych do wielu aspektów życia w Polsce, jak choćby do norm grzecznościowych dotyczących traktowania kobiet czy dużego zorientowania na rodzinę, jest w znaczącej mierze wynikiem bezwiednego przenoszenia na grunt polski swoich opinii o sytuacji społecznej w Hiszpanii sprzed przemian obyczajowych przełomu lat 70. i 80. XX w. Przeświadczenie o tożsamej naturze pewnych procesów, a także o ich jednakowej genezie czy charakterze – słowem, o istnieniu wyraźnej paraleli – sprawia, że zastane różnice kulturowe są dla respondentów nienegocjowalne. Należy przypuszczać, że gdyby badani nie byli uprzednio wyposażeni w przekonania o pewnej wspólnocie doświadczeń Polaków i Hiszpanów lub gdyby przebywali w kraju, który postrzegaliby jako całkowicie odmienny, ich podejście do różnic kulturowych byłoby inne. Mniej radykalna byłaby prawdopodobnie ich ocena, a proces nadawania im znaczenia dłuższy. Być może nawet różnice te spotkałyby się z większą akceptacją dzięki postrzeganiu ich przede wszystkim jako odzwierciedlenia różnego i w swojej odmienności nieoczywistego systemu wartości, o którym nie można z pewnym przekonaniem twierdzić, że choć *jeszcze* istnieje, to jego zmiana jest konieczna i nieunikniona.

Przekonania o podobieństwach między Polską i Hiszpanią, zarówno te wcześniejsze, stanowiące element stereotypu, jak i te nabyte w wyniku doświadczenia migracji, wydają się paradoksalnie utrudniać komunikację Hiszpanów z Polakami. Paralela z jednej strony umożliwia szybką, /niemal automatyczną interpretację budzącej zdumienie sytuacji, z drugiej jednak powoduje pewne zawężenie horyzontów i tym samym zubożenie wyciąganych wniosków interpretację budzącej zdumienie sytuacji, z drugiej jednak powoduje pewne zawężenie horyzontów i tym samym zubożenie wyciąganych wniosków. Wydaje się oczywiste, że postrzegając zaobserwowane w Polsce zależności w wymiarze społecznym jako *takie same* jak te typowe dla frankistowskiej Hiszpanii i w konsekwencji uznając je za efekt wpływu Kościoła na

obyczajowość, gubi się wiele innych elementów, które mogłyby pomóc zrozumieć nową rzeczywistość w sposób bardziej dogłębny i wieloaspektowy. Warto ponadto zauważyć, że żaden z respondentów czasów reżimu Franco nie zna z autopsji, co może dodatkowo przyczyniać się do przyjmowania tak jednoznacznej postawy względem wielu omawianych kwestii oraz postrzegania ich w czarno-białych barwach.

Podsumowując, na krytyczny stosunek badanych do tak licznych aspektów życia w Polsce, uznanych przez nich za „typowo polskie", wydaje się w istotnym stopniu wpływać fakt oceniania ich za pomocą polsko-hiszpańskiej paraleli. Nie oznacza to rzecz jasna, że bez takich porównań respondenci nie poczyniliby podobnych obserwacji, prawdopodobnie jednak ich ocena byłaby inna. Na podstawie analizy materiału można z pełnym przekonaniem stwierdzić, że to właśnie z kwestiami obyczajowymi – tymi istniejącymi w polskim społeczeństwie „nadal", „jeszcze" czy wręcz będącym przejawem „zacofania" – wiążą się najtrudniejsze, krytyczne miejsca kontaktów polsko-hiszpańskich. Słuszne jest więc twierdzić, że analizowana tutaj paralela w sposób bardzo znaczący, choć nieoczywisty, kształtuje doświadczenie Hiszpanów mieszkających w Polsce.

Analiza zgromadzonego materiału, zarówno pod kątem wybranych wymiarów kultury, jak i stereotypów czy interesujących zjawisk językowych, pozwoliła wyciągnąć liczne wnioski z zakresu trzech głównych, wzajemnie się przenikających obszarów. Pierwszy z nich to specyfika komunikacji polsko-hiszpańskiej z perspektywy Hiszpanów mieszkających w Polsce – najbardziej typowy przebieg takich kontaktów, jego charakterystyka i najtrudniejsze miejsca, określane jako *rich pointy*. Drugi dotyczy czynników kulturowych wpisujących się w wybrane wymiary kultury, których odrębność w Polsce i w Hiszpanii w największym stopniu kształtuje relacje między mieszkańcami każdego z krajów. Poza przestrzenią międzykulturową istotne było ponadto uzyskanie choćby zarysu informacji kulturowych, co w dużej mierze udało się zrealizować. Wreszcie trzeci obszar, którego opis był możliwy dzięki analizie materiału, odnosi się do innych, niezwiązanych z teorią wymiarów kultury czynników, które wywierają wpływ na proces adaptacji Hiszpanów do życia w Polsce. Swoisty brikolaż tematyczny oraz swobodna forma wywiadu pozwoliły stworzyć obszerny i różnorodny zbiór danych, które, jak się wydaje, mogą teraz posłużyć do lepszego zrozumienia

specyfiki relacji polsko-hiszpańskich – również tych nieprzebiegających na gruncie polskim – a także prognozować (lecz nigdy twierdzić), w jakich miejscach komunikacja Polaków i Hiszpanów może być warunkowana przez różnice kulturowe.

Zakończenie i dyskusja

Podczas moich pierwszych podróży do Hiszpanii na wieść o tym, że jestem z Polski, reagowano na ogół w jeden z następujących sposobów: przywołując postać papieża Jana Pawła II lub wyrażając przekonanie, że w moim kraju musi być właśnie bardzo zimno (niezależnie od panującej aktualnie pory roku). Dziś, ponad dekadę później, reakcje Hiszpanów są zupełnie inne – najczęściej wspominają swoje wyjazdy turystyczne do Krakowa, Gdańska, Wrocławia czy Warszawy lub z uśmiechem opowiadają o tym, że w Polsce pracują albo studiują ich przyjaciele lub członkowie rodziny. W krótkim czasie doszło do zbliżenia obu krajów, zbliżenia o tyle niezwykłego, że po raz pierwszy odbywającego się na terytorium Polski. Po wielu latach wyjazdów Polaków na Półwysep Iberyjski zaistniała tendencja odwrotna: to Hiszpanie szukają w Polsce miejsca do życia, przede wszystkim takiego, w którym będzie można osiągnąć stabilizację zawodową oraz bezpieczeństwo finansowe.

Nowy, odwrócony kierunek migracji wyznaczył także nowe kierunki badań polsko-hiszpańskich. Eksploracja doświadczeń Hiszpanów mieszkających w Polsce oraz próba ich wyjaśnienia i nazwania składały się na proces w dwójnasób ekscytujący: po pierwsze, towarzyszyła mu radość wkraczania na obszar mało znany, słabo opisany i odnoszący się do zjawisk, których dalszy rozwój jest trudny do przewidzenia. Po drugie zaś dodatkową motywację stanowiły pobudki osobiste, częściowo wykraczające poza sferę czysto naukową. Po kilku latach badań polsko-hiszpańskich stereotypów i wyobrażeń w oparciu o archiwalne materiały prasowe z dużym entuzjazmem czekałam na rozwinięcie tego tematu z wykorzystaniem metody zgoła odmiennej. Przeprowadzanie wywiadów z respondentami było w równym stopniu fascynujące, co żmudna była ich późniejsza transkrypcja oraz analiza. Wreszcie dla osoby z różnorodnym doświadczeniem pobytu w Hiszpanii, zarówno w celach zawodowych, jak i edukacyjnych oraz naukowych, realizacja projektu takiego rodzaju dawała nadzieję na zrozumienie pewnych własnych międzykulturowych, polsko-hiszpańskich dylematów, zadziwień, a także zachwytów i porażek, które mimo wielu lektur, rozmów i podróży pozostawały niewyjaśnione.

Szczery entuzjazm równoważyły jednak pewne wątpliwości natury metodologicznej. Dziś, patrząc wstecz na przebytą drogę, pojawiają się nowe pytania,

głównie te dotyczące wpływu dobranej próby na wyniki badania. Mimo braku kryterium wiekowego, wśród respondentów znalazły się przede wszystkim osoby młode – najstarsza z nich miała 46 lat. Z dużym prawdopodobieństwem pogląd przedstawicieli starszej generacji na omawiane kwestie byłby odmienny. Z drugiej jednak strony taka próba odzwierciedla jedną z najistotniejszych cech hiszpańskiej migracji do Polski, ponieważ na taki krok decydują się głównie osoby młode, poszukujące możliwości rozwoju zawodowego. Być może więc przedstawione w poprzednim rozdziale wnioski należałoby traktować przede wszystkim jako głos młodych Hiszpanów, powstrzymując się od ich ekstrapolacji na inne grupy wiekowe. Jednak jeśli potraktować je jako narzędzia służące do prognozowania dalszych relacji, skoncentrowanie się na wypowiedziach młodych wydaje się uzasadnione.

Kolejna wątpliwość dotyczy faktu przeprowadzania wywiadów w środowisku miejskim. Podobnie jak w przypadku kwestii pokoleniowej, zostało to niejako wymuszone charakterem migracji – Hiszpanie, podobnie jak zdecydowana większość cudzoziemców mieszkających w Polsce, za cel obierają duże ośrodki miejskie m.in. ze względu na większe możliwości na rynku pracy. Wydaje się jednak zasadne uwzględnić ten czynnik jako mogący rzutować na perspektywę przyjętą przez respondentów. Faktem jest, że na ogół mieli oni okazję przebywać również w małych miejscowościach, głównie z powodu relacji rodzinnych lub przyjacielskich (choć w części przypadków także zawodowych), jednak zdecydowaną większość doświadczeń zdobyli w dużych miastach w Polsce.

Nierozstrzygnięta pozostaje także kwestia nieuwzględnienia zróżnicowania regionalnego Hiszpanii. Takie posunięcie nadal uznaję za zasadne, tak samo jak za słuszne uważam badania nad hiszpańskim kinem, literaturą czy językiem, mimo coraz wyraźniejszych tendencji do specjalizacji i odnoszenia się do zjawisk typowych dla konkretnego regionu tego kraju. Jestem przekonana, że oba podejścia są uzasadnione, a przeświadczenie o dokonaniu słusznego wyboru ostatecznie ukształtowało się w trakcie analizy materiału, która w sposób jednoznaczny pozwoliła dowieść istnienia cech typowo hiszpańskich, kulturowo wspólnych. Niemniej aktualne pozostaje pytanie, czy rozszerzenie materiału badawczego lub zastosowanie innej metody nie ujawniłoby

istotnych różnic regionalnych i nie zakłóciłoby tego nieoczekiwanie spójnego obrazu relacji polsko-hiszpańskich stworzonego na podstawie wywiadów.

Wreszcie należy przyznać, że na zubożenie zgromadzonego materiału musi wpływać istniejąca w przypadku większości respondentów bariera językowa wynikająca z nieznajomości języka polskiego lub posługiwania się nim w ograniczonym stopniu. Większość interakcji mieszkających w Polsce Hiszpanów odbywa się więc w języku angielskim lub (rzadziej) hiszpańskim, co może utrudniać pełne zrozumienie doświadczanych sytuacji czy być powodem ich mylnej nadinterpretacji. Faktem jest, że przeprowadzona analiza znacznie wykraczała poza komunikację w wymiarze werbalnym, warto jednak mieć świadomość, że bariera językowa stanowi jednocześnie barierę kulturową, a dla badacza relacji polsko-hiszpańskich jest powodem nieustannego poczucia, że pewne aspekty pozostają i na razie pozostaną nieuchwytne.

Z pewnością warto byłoby ponadto zaprojektować takie badanie, w którym zostałyby uwzględnione zarówno głosy Polaków, jak i Hiszpanów, wydaje się jednak, że jego solidne przeprowadzenie wymagałoby zaangażowania kilku badaczy.

Nie ulega zatem wątpliwości, że temat, któremu została poświęcona niniejsza praca, nie został wyczerpany. Wydaje się jednak, że przeprowadzone analizy pozwoliły w istotnym stopniu uzupełnić dotychczasowy stan wiedzy na temat komunikacji polsko-hiszpańskiej oraz migracji z Hiszpanii do Polski, a także scharakteryzować badane zjawiska w sposób wieloaspektowy i uporządkowany zarazem, głównie dzięki konsekwentnemu trzymaniu się materiału badawczego przy jednoczesnym nieortodoksyjnym podejściu do wybranej terminologii. Jeśli więc odwołać się do użytej już wcześniej metafory marionetki złożonej z różnych elementów wpływających na komunikację polsko-hiszpańską, można z dużym przekonaniem stwierdzić, że taką marionetkę udało się skonstruować; stworzono nie tylko jej fragmenty, czyli opisy poszczególnych wymiarów kultury, lecz, co istotniejsze, powstała konkretna całość, która będzie sprawnie działać wyłącznie przy świadomości współzależności każdego z elementów. Marionetka to tylko schematyczny prototyp, model, podobnie jak zawarte w niniejszej pracy rozważania – można by je bez końca uszczegóławiać, uzupełniać, wzbogacać, a wiąż pozostaną jedynie schematycznym odzwierciedleniem zjawisk,

do których się odnosi. Wierzę jednak, że pomimo powyższych ograniczeń udało się sprawić, że komunikacja polsko-hiszpańska stała się obszarem lepiej znanym i bardziej przewidywalnym, a także dostarczyć wiedzy pozwalającej nie tylko na stwierdzenie istnienia pewnych tendencji, lecz również na ich objaśnianie oraz interpretowanie w nowym, szerszym kontekście.

Aneks

Wykaz respondentów

Numer wywiadu/inicjał imienia lub imion/płeć, data wywiadu, wiek, region pochodzenia w Hiszpanii, wykształcenie, praca wykonywana w Polsce w momencie przeprowadzania wywiadu

1/G/M, 5.09.2016, 26 lat, Madryt, absolwent bankowości, manager w banku

2/M/M, 5.08.2016, 26 lat, Andaluzja, absolwent informatyki, informatyk w firmie informatycznej

3/D/M, 6.08.2016, 30 lat, Kraj Basków, absolwent zarządzania oraz informatyki, manager w firmie informatycznej

4/JL/M, 6.08.2016, 29 lat, Andaluzja, absolwent zarządzania, księgowy w firmie lotniczej

5/L/K, 7.08.2016, 23 lata, Andaluzja, absolwentka zarządzania, nauczycielka języka hiszpańskiego w szkole językowej i pracowniczka działu obsługi klienta w firmie technologicznej

6/D/M, 9.08.2016, 27 lat, Asturia, absolwent inżynierii telekomunikacji, analityk bezpieczeństwa w firmie informatycznej

7/M/M, 10.08.2016, 36 lat, Madryt, absolwent językoznawstwa hiszpańskiego oraz europeistyki, pracownik działu obsługi klienta w firmie technologicznej

8/D/M, 11.08.2016, 31 lat, Kastylia i León, socjologii oraz informatyki, inżynier w przedsiębiorstwie samochodowym

9/A/M, 16.08.2016, 27 lat, La Rioja, absolwent prawa, pracownik działu obsługi klienta w międzynarodowej firmie lotniczej

10/E/K, 21.08.2016, 30 lat, Wyspy Kanaryjskie, absolwentka turystyki oraz marketingu, zajmuje się obsługa mediów społecznościowych w banku

11/A/K, 24.08.2016, 28 lat, Walencja, absolwentka filologii hiszpańskiej oraz pedagogiki, nauczycielka języka hiszpańskiego i literatury w szkole średniej

12/D/M, 25.08.2016, 26 lat, Katalonia, absolwent informatyki, informatyk w firmie informatycznej

13/A/K, 29.08.2016, 46 lat, Kastylia i León, absolwentka filozofii i antropologii, nauczycielka języka hiszpańskiego i historii Hiszpanii w liceum

14/A/M, 29.08.2016, 29 lat, Andaluzja, absolwent technikum ekonomicznego, nauczyciel języka hiszpańskiego w szkole językowej

15/A/K, 31.08.2016, 28 lat, Aragonia, absolwentka inżynierii biomedycznej, zatrudniona na stanowisku badawczym na uczelni wyższej

16/E/K, 1.09.2016, 26 lat, Walencja, absolwentka pedagogiki, asystentka terapeuty w centrum terapii zajęciowej

17/V/K, 1.09.2016, 32 lata, Andaluzja, absolwentka architektury i budownictwa, inżynier budowy w firmie budowlanej

18/R/K, 3.09.2016, 40 lat, Kraj Basków, absolwentka nauk politycznych i psychologii, manager w firmie technologicznej

19/C/K, 4.09.2016, 29 lat, Walencja, absolwentka optometrii, zatrudniona na stanowisku badawczym na uczelni wyższej

20/R/M, 5.09.2016, 32 lata, Andaluzja, absolwent studiów inżynierskich, informatyk w firmie technologicznej

21/C/K, 7.09.2016, 33 lata, Ekstremadura, absolwentka inżynierii dróg, kontroler finansowy w firmie budowlanej

22/J/M, 21.09.2016, 34 lata, Andaluzja, absolwent filologii hiszpańskiej, pracownik działu obsługi klienta w firmie technologicznej i nauczyciel języka hiszpańskiego (lekcje prywatne)

23/E/M, 22.09.2016, 38 lat, Murcja, absolwent historii, właściciel i dyrektor szkoły języka hiszpańskiego

24/L/K, 26.09.2016, 24 lata, Walencja, absolwentka dziennikarstwa, nauczycielka języka hiszpańskiego w szkole językowej i pracowniczka działu obsługi klienta w firmie transportowej

25/A/M, 27.09.2016, 29 lat, Kantabria, absolwent zarządzania, logistyk w firmie produkcyjnej

26/I/M, 28.09.2016, 26 lat, Kraj Basków, absolwent inżynierii infrastruktury, pracownik działu obsługi klienta w firmie technologicznej

27/M/K, 1.10.2016, 31 lat, Galicja, absolwentka dziennikarstwa, zajmuje się obsługą mediów społecznościowych w firmie technologicznej

Bibliografia

Opracowania

Adamczyk M., *Domesticación de lo desconocido. España y Polonia: dos épocas, tres estereotipos*, [w:] *Diálogo intercultural – migración de discursos*, tejże (red.), Warszawa 1993, s. 159-170.

Adamska A., Waluch-de la Torre E., *Grzeczność iberyjska a polska*, [w:] *Grzeczność nasza i obca*, M. Marcjanik (red.), Warszawa 2005, s. 133-152.

Agar M., *Culture. Can You Take It Anywhere?* „International Journal of Qualitative Methods", 2006, nr 5, s. 1-16. https://journals.sagepub.com/doi/10.1177/160940690600500201 [dostęp:10.01.2020].

Agar M., *Culture. How to Make it Work in a World of Hybrids*, Lanham 2019.

Agar M., *Language Shock: Understanding the Culture of Conversation*, New York 2008.

Agar M., *The Intercultural Frame*, „International Journal of Intercultural Relations", 1994, nr 18, s. 221-237.

Agar M., *The Professional Stranger: An Informal Introduction to Ethnography*, New York 1996.

Alayeto O., *Sofía Casanova (1861-1958): Spanish Poet, Journalist and Author*, Maryland 1992.

Amal Sarasa M., *Estrategias adaptativas de los trabajadores extranjeros: el caso de los inmigrantes polacos*, „Nomada. Revista crítica de ciencias sociales y jurídicas", nr 11, http://revistas.ucm.es/index.php/NOMA/article/view/NOMA0505120185A [dostęp: 13.02.2018].

Aneas M., Sandín M., *Investigación sobre comunicación intercultural: Algunas reflexiones sobre cultura y metodología cualitativa*, „Forum: Qualitative Social Research", 2009, nr 10, http://nbn-resolving.de/urn:nbn:de:0114-fqs0901519 [dostęp: 22.02.2018].

Arbuz M., *Polskie samoloty w armii generała Franco*, [w:] *Historia i kultura Hiszpanii z perspektywy młodych hispanistów*, M. Karkut (red.), Lublin 2017, s. 167-178.

Aszyk-Bangs U., *Fuera de contexto. Obras dramáticas, motivos y mitos españoles en el teatro polaco*, Warszawa 2017.

Baczyńska B., *Moreto en Polonia. Reflexiones en torno a la presencia del repertorio clásico español en el teatro decimohnónico polaco*, „*Anagnórisis. Revista de investigación teatral",* 2017, nr 15, s. 188-210.

Bąk G., *"Impresiones de un viaje a España" de Wojciech Dzieduszycki: otro paralelo (¿?) decimonónico entre Polonia y España*, „Eslavística Complutense", 2005, nr 5, s. 175-184.

Bąk G., *Gabriela Makowiecka (1906-2002) pionera de la Hispanística polaca y de la Eslavística española*, „Estudios Hispánicos", 2003, nr 11, s. 103-108.

Bąk G., *La imagen de España en la literatura polaca del siglo XIX: (diarios, memorias, libros de viajes y otros testimonios literarios)*, praca doktorska, Universidad Complutense, Madrid 2002.

Baran M., *Czuli agresorzy. O werbalnych wykładnikach przyjaźni i solidarności w społecznościach języka hiszpańskiego*, [w:] *Oblicza przyjaźni w języku, kulturze i literaturze*, A. Jackiewicz, M. Będkowska-Obłąk (red.), Gliwice 2018, s. 9-20.

Baran M., *Emotividad y convención sociopragmática. Una contribución al estudio del ethos comunicativo de la comunidad hispanohablante peninsular*, Łódż 2010.

Baran M., *Fórmulas de saludo y de despedida como relacionemas. Apuntes desde la diacronía y la sincronía de la lengua*, „Studia Iberystyczne", 2017, nr 16, s. 7-20.

Bardhan N. R., *Culture as a "Travelling" Variable in Transnational Public Relations*, [w:] *Culture, Social Class, and Race in Public Relations: Perspectives and Applications*, D. Waymer (red.), Lanham 2012, s. 13-30.

Barna L. M., *Stumbling Blocks in Intercultural Communication*, [w:] *Intercultural Communication. A Reader*, L. A. Samovar, R. E. Porter (red.), Wadsworth 1994, s. 337-346.

Barton S., *Historia Hiszpanii*, Warszawa 2011.

Baskerville R. F., *Hofstede Never Studied Culture*, „Accounting, Organizations and Society", 2003, nr 28, s. 1-14.

Bednarczuk M., *Obraz hiszpańskiej wojny domowej lat 1936-1939 w piśmiennictwie polskim*, Toruń 2008.

Bennet M. J., *Developmental Model of Intercultural Sensitivity*, [w:] *The International Encyclopedia of Intercultural Communication*, Y. Kim (red.), New Jersey 2017, https://

w w w . r e s e a r c h g a t e . n e t / p u b l i c a t i o n / 318430742_Developmental_Model_of_Intercultural_Sensitivity [dostęp: 10.12.2019].

Bennet M., *Basic Concepts of Intercultural Communication*, London 2003.

Bennett M., *Paradigmatic Assumptions of Intercultural Communication*, Hillsboro 2000, http://www.idrinstitute.org/allegati/IDRI_t_Pubblicazioni/3/FILE_Documento.pdf [dostęp: 10.01.2018].

Bernatowicz M., *Hiszpania. Fiesta dobra na wszystko*, Warszawa 2017.

Berry J. W. (red.), *Mutual Intercultural Relations*, Cambridge 2017.

Berry J. W., Poortinga Y. H., Breugelmans S. M. i in., *Cross-Cultural Psychology: Research and Applications*, Cambridge 2011.

Bloor M., Wood F., *Keywords in Qualitative Methods*, London 2006.

Bolten J., *Interkulturowa kompetencja*, Poznań 2006.

Boski P., Jarymowicz M., Malewska-Peyré H., *Tożsamość a odmienność kulturowa*, Warszawa 1992.

Boski P., *Kultura jako źródło automatyzmów* [w:] *Automatyzmy w regulacji psychicznej,* R. K. Ohme, M. Jarymowicz (red.), Warszawa 2003, s. 121-142.

Boski P., *Kultura jako źródło automatyzmów* [w:] R.K. Ohme, M. Jarymowicz (red.), *Automatyzmy: Nowe perspektywy*, „Kolokwia Jadwisińskie", t. 3, Warszawa 2003, s.121-142.

Boski P., *Kulturowe ramy zachowań społecznych*, Warszawa 2010.

Boski P., *Męskość – Kobiecość jako wymiar kulturowy. Koncepcje – problemy – pytania – badania*, [w:] *Kobieta w kulturze – kultura w kobiecie*, A. Chybicka, M. Kaźmierczak (red.), s. 19-54.

Bruneau T., *Time and Nonverbal Communication*, „Journal of Popular Culture", 1974, nr 8, s. 658-666.

Buchner H., *Burgos 1975/76 – Inowrocław 1989/90. Życie codzienne w miastach prowincjonalnych po upadku dyktatur*, Wrocław 2006.

Bystydzieński J. M., *Intercultural Couples: Crossing Boundaries, Negotiating Difference*, New York 2011.

Casado Aparicio E., *La construcción socio-cognitiva de las identidades de género de las mujeres españolas (1975-1995)*, Madrid 2002, http://eprints.ucm.es/4840/1/T26344.pdf [dostęp: 10.03.2019]

Casanova S., *Sobre el Volga helado*, F. Otero Macías (red.), Madrid 1999.

Casmir F. L., *Intercultural and International Communication*, Washington 1978.

Ciechanowski J., *Polscy ochotnicy po stronie narodowej w czasie hiszpańskiej wojny domowej (1936 – 1939)*, [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XX*, J. Kieniewicz (red.), Warszawa 2004, s. 117-151.

Cope, J., Watts, G., *Learning by Doing. An Exploration of Experience, Critical Incidents and Reflection in Entrepreneurial Learning*, „International Journal of Entrepreneurial Behaviour and Research", 2000, nr 6, s. 104–124.

Czachór Z., Jaskulski A., *Polska wobec kryzysu migracyjnego w Europie*, analiza Instytutu Obywatelskiego, 2015, nr 7, http://www.instytutobywatelski.pl/wp-content/uploads/2016/06/Analiza_Polska-wobec-kryzysu.pdf [dostęp: 29.08.2019].

Czachur W. (red.), *Lingwistyka kulturowa i międzykulturowa. Antologia*, Warszawa 2017.

Chłopicki W. (red.), *Komunikacja międzykulturowa. Perspektywy badań interdyscyplinarnych*, Kraków 2007.

D'Amico T., *Television and the Transnational Memory of Undemocratic Pasts: A Comparison Between Spain and Czech Republic*, „Slovo a Smysl", 2017, nr 27, s. 90-103, https://wordandsense.ff.cuni.cz/magazin/2017-14-27/ [dostęp: 11.11.2019].

Deardorff D., *THE SAGE Handbook of Intercultural Competence*, Thousand Oaks 2009.

Denzin N. K., Lincoln Y. S. (red.), *Handbook of Qualitative Research*, New York 2000.

Denzin N., K., Lincoln Y. S. (red.), *Metody badań jakościowych*, Warszawa 2009.

Dobaczewski A., *Powtórzenie jako zjawisko tekstowe i systemowe. Repetycje, reduplikacje i quasi-tautologie w języku polskim*, Toruń 2018.

Duszak A., *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998.

Earley P., *Face, Harmony and Social Structure*, New York 1997.

Edwards J. A., Lampert M. D., *Talking Data: Transcription and Coding in Discourse Research*, Hillsdale 1993.

Fang T., *A Critique of Hofstede's Fifht National Cultural Dimension*, „International Journal of Cross Cultural Management", 2003, nr 3, s. 347-368.

Fernández-Armesto F., *Near a Thousand Tables*. *A History of Food*, New York 2002.

Fernández-Armesto F., *Wokół tysiąca stołów, czyli historia jedzenia*, Warszawa 2003.

Filipowicz-Rudek M., *Más que amor. Sofía Casanova Lutosławska*, princesa de las nieves polacas, „Estudios Hispánicos", 2003, nr 11, s. 165-176.

Fink G., Kölling M., Neyer A., *The Cultural Standard Method*, „Europainstitut Working Papers", 2005, nr 62, http://epub.wu.ac.at/450/ [dostęp: 10.04.2019].

Flanagan J. C., *The Critical Incident Technique*, „Psychological Bulletin Journal", 1954, nr 51, s. 327–358.

Fontán A., Axer J. (red.), *Españoles y polacos en la Corte de Carlos V*, Madrid 1994.

Frauley J., Pearce F., *Critical Realism and the Social Sciences: Methodological and Epistemological Preliminaries*, [w:] *Critical Realism and the Social Sciences*, tychże (red.), Toronto 2007, s. 3-29.

Gawlak M., Świeściak A. (red.), *Komunikacja międzykulturowa*, Katowice 2016.

Geertz C., *Interpretacja kultur: wybrane eseje*, Kraków 2005.

Geertz C., *Local Knowledge: Further Essays in Interpretive Anthropology*, London 2016.

Gesteland R., *Różnice kulturowe a zachowania w biznesie*, Warszawa 2000.

Gibbs G., *Analizowanie danych jakościowych*, Warszawa 2011.

Gibson R., *Intercultural Business Communication*, Oxford 2002.

Głażewska E., Kusio U., *Komunikacja niewerbalna. Płeć i kultura*, Lublin 2012.

Głowicka M., *La expresión de la obligación, necesidad y posibilidad en polaco y en español: el caso del verbo* powinien*, „Studia Romanistica",* 2016, nr 16, s. 77-89.

Goddard C., Wierzbicka A., *Język, kultura i znaczenie semantyka międzykulturowa* [w:] *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, E. Tabakowska (red.), Kraków 2001, s. 175-200.

Goffman E., *Rytuał interakcyjny*, Warszawa 2006.

González Caizán C., *Por Napoleón en España. Los soldados polacos en los Sitios de Zaragoza (1808-1809*), Madryt 2017.

González Martínez E., Nalewajko M. (red.), *España y Polonia: los encuentros*, Madrid 2005.

Gostkowski Z., *Teoria stereotypu i poglądy na opinię publiczną Waltera Lippmanna,* „Archiwum historii filozofii i myśli społecznej", 1959, t. 5, s. 39-84, http://old.archidei.ifispan.pl/pdf/10_ahf5_002_gostkowski.pdf [dostęp: 17.09.2019].

Grosse T., Hetnarowicz J., *The Discourse of Solidarity and the European Migrant Crisis*, „Yearbook of Polish European Studies", 2016, nr 19, s. 35-61.

Grudzińska G., Kumor K, Moszczyńska K. i in. (red.), *Transición en retrospectiva. Los casos de Polonia y España*, Warszawa 2009.

Gudkova S., *Wywiad w badaniach jakościowych*, [w:] *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, D. Jemielniak (red.), t. 2, Warszawa 2012, s. 111-129.

Gudykunst W., Yun Kim T., *Komunikowanie się z „obcymi". Spojrzenia na komunikację międzykulturową*, [w:] *Mosty zamiast murów*. *Podręcznik komunikacji interpersonalnej*, J. Stewart (red.), Warszawa 2000, s. 524-538.

Gudykunst W. (red.), *Cross-Cultural and Intercultural Communication*, California 2003.

Gudykunst W., *Bridging Differences. Effective Intergroup Communication*, Thousand Oaks 2004.

Gudykunst W., *Intercultural Communication: Current Status and Proposed Directions*, „Journal of East and West Studies", 1985, nr 14, s. 99-135.

Gudykunst W., *Theorizing about Intercultural Communication*, California 2004.

Gwenn Hiller G., *Der Einsatz der "Erweiterten Critical-Incident-Analyse" in der kulturkontrastiven Forschung*, „Forum: Qualitative Social Research", 2009, nr 10, http://nbn-resolving.de/urn:nbn:de:0114-fqs0901453. [dostęp: 11.12.2019].

Györi A., Komlódi Z., *La evolución del trato social en el español de España y en el de América Latina. Aspectos sociolingüísticos y de comunicación intercultural*, Actas XXI Congreso en León, https://cvc.cervantes.es/ensenanza/biblioteca_ele/aepe/pdf/congreso_31/congreso_31_08.pdf [dostęp: 10.07.2019].

Hall E. T., *Bezgłośny język*, Warszawa 1987.

Hall E. T., *Poza kulturą*, Warszawa 2001.

Hall E. T., *Taniec życia*, Warszawa 1999.

Hall E. T., *Ukryty wymiar*, Warszawa 2009.

Heine S. J., Lehma D. R., Peng K. i in., *What's Wrong With Cross-Cultural Comparisons of Subjective Likert Scales?: The Reference-Group Effect*, „Journal of Personality and Social Psychology", 2002, nr 82, s. 903-918.

Hills M. D., *Kluckhohn and Strodtbeck's Values Orientation Theory*, „Online Readings in Psychology and Culture", 2002, nr 4, https://doi.org/10.9707/2307-0919.1040 [dostęp: 12.01.2018].

Hofstede G., Hofstede G. J., Minkov M., *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, Warszawa 2011.

Hofstede G., Hofstede G. J., *Kultury i organizacje*, Warszawa 2007.

Hofstede G., *Riding the Waves of Commerce: A Test of Trompenaars' "Model" of National Culture Differences*, „International Journal of Intercultural Relations", 1996, nr 20, s. 189–198.

House J. R., Hanges P. J., Javidan M. i in. (red.), *Culture, Leadership, and Organizations. The GLOBE Study of 62 Societies*, Thousand Oaks 2004.

Hua Z. (red.), *Research Methods in Intercultural Communication. A Practical Guide*, Chichester 2016.

Ioppollo S., *Intercultural Communication. Connecting with Cultural Diversity*, Prahan 2015.

Isański J. (red.), *Komunikowanie międzykulturowe. Szanse i wyzwania*, Poznań 2009.

Jakobson R., *Poetyka w świetle językoznawstwa*, Wrocław 1960.

Jones M. L., *Hofstede – Culturally Questionable?* University of Wollogong, Research Online, 2007, http://ro.uow.edu.au/cgi/viewcontent.cgi?article=1389&context=commpapers [11.01.2020].

Kamińska A., *Negocjacje biznesowe a komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 2017.

Kaprzyk M., *Dekonstruowanie tradycji. Stół w narracjach filmowych najnowszego kina hiszpańskiego*, [w:] *Kuchnia i stół w komunikacji społecznej*, W. Żarski (red.), Wrocław 2017, s. 569-576.

Kasińska-Metryka A., Dudała R., *Społeczeństwa w obliczu zmian. Przeobrażenia polityczno-kulturowe w Hiszpanii i we Włoszech*, Kielce 2019.

Katan D., *Translation as Intercultural Communication*, [w:] *The Routlege Companion to Translation Studies*, J. Munday (red.), London-New York 2009, s. 74-92.

Kaufmann J. C., *Wywiad rozumiejący*, Warszawa 2010.

Kaźmierczak A., *Staropanieństwo i starokawalerstwo we współczesnej Polsce*, [w:] *Stereotypy i wzorce męskości w różnych kulturach świata*, B. Płonka-Syroka (red.), Warszawa 2008.

Kielar B. (red.), *Problemy komunikacji międzykulturowej: lingwistyka, translatoryka, glottodydaktyka*, Warszawa 2000.

Kieniewicz J. (red.), *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XIX*, Warszawa 2002.

Kieniewicz J., *Hiszpania w zwierciadle polskim*, Gdańsk 2001.

Knapp M. L., Hall J. A., *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*, Wrocław 1997.

Kochanowska-Nieborak A., *Piękna Polka*, [w:] *Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, A. Gall, J. Grębowiec, J. Kalicińska i in. (red.), t. 2, Wrocław 2015, s. 55-81.

Kołakowski L., *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2009.

Komor M., *Charakterystyka country cluster według wymiarów kultury GLOBE*, „Organization and Management" 2013, nr 115, s. 99-119.

Konieczna-Twardzikowa J., *La categoría del caso en el sustantivo español: un análisis contrastivo desde la perspectiva polaca*, Kraków 1993.

Kotynia-Kosmynka A. (red.), *Psychologia rozumienia zjawisk społecznych*, Warszawa 1999.

Kroeaber A., Kluckhohn C, *Culture. A Critical Review of Concepts and Definitions*, Cambridge 1952.

Kryś J., Hansen K., Xing C., i in., *Do Only Fools mile at Strangers? Cultural Differences in Social Perception of Intelligence of Smiling Individuals*, „Journal of Cross-Cultural Psychology", 2014, nr 45, s. 314-321.

Kucała D., *Temas de España e Hispanoamérica en la prensa polaca contemporánea. Medios lingüisticos en su presentación*, [w:] *Del español al hispanismo: Docencia e investigación*, Z. Wąsik, M. Kolankowska (red.), Wrocław 2012, s. 137-148.

Kucharski A., *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków*, Warszawa 2007.

Kudełko J., Taracha C. (red.), *Polska - Hiszpania. Wczoraj i dziś. Studia poświęcone wybranym zagadnieniom z historii i współczesności,* Lublin 2012.

Kulak K., *La imagen de los españoles en las enciclopedias polacas de los siglos XIX y XX. Cultura, caracter nacional, diferencias regionales*, [w:] *Identidades: Etnias, Culturas, Naciones*, M. Nalewajko (red.), Warszawa 2004.

Kurcz I., *Zmiana stereotypów: jej mechanizmy i granice*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, M. Kofta, A. Jasińska-Kania (red.), Warszawa 2001, s. 3-25.

Kuros-Kowalska K., Loewe I., Moćko N. (red.), *Dwujęzyczność, wielojęzyczność i wielokulturowość*, Katowice 2017.

Kusio U., *Dialog w komunikacji międzykulturowej. Ideały a rzeczywistość*, Lublin 2011.

Kusio U., *Proksemiczne labirynty – kulturowe różnice w doświadczaniu przestrzeni*, [w:] *Labirynty kultury*, tejże (red.), Lublin 2015, s. 13-30.

Kusio U., *Zróżnicowanie haptyczne współczesnych społeczeństw*, [w:] *Człowiek w kulturze, kultura w człowieku*, tejże, K. Szcześniak (red.), t. 1, Lublin 2018, s. 89-100.

Kvale S., *Prowadzenie wywiadów*, Warszawa 2012.

Kwek D., *Decolonizing and Re-presenting Culture's Consequences: A Postcolonial Critique of Cross-cultural Studies of Management,* [w:] *Postcolonial Theory and Organizational Analysis: A critical engagement*, A. Prasad (red.), New York 2003, s. 121-146.

Laskowska M., *La imagen lingüística de la mujer y del hombre en la lengua castellana y polaca*, niepublikowana praca magisterska napisana pod kierunkiem dr Z. Bułat-Silvy, Instytut Filologii Romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2016.

Łaziński M., *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytularne i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa 2006.

Leathers D. G., *Komunikacja niewerbalna. Zasady i zastosowanie*, Warszawa 2007.

Lelewel J., *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w wieku XVI, XVII, XVII,* Warszawa 2006.

Lewowicki T., Ogrodzka-Mazur E. T., Szczurek-Boruta A. (red.), *Z teorii i praktyki edukacji międzykulturowej*, Cieszyn-Warszawa 2006.

Linton R., *Kulturowe podstawy osobowości*, Warszawa 1975.

Lippmann W., *Public Opinion*, New York 1922.

Łubieński W., *Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych*…, starodruk z 1740 r., https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/522166/edition/496193?language=en [dostęp: 30.03.2018].

Magala S., *Kompetencje międzykulturowe*, Warszawa 2011.

Majka-Rostek D., *Kompetencja międzykulturowa jako wymóg współczesnej komunikacji*, [w:] *Komunikacja społeczna a wyzwania współczesności*, tejże (red.), s.185-198.

Majka-Rostek D., *Komunikacja genderowa jako komunikacja międzykulturowa*, [w:], *Zrozumieć płeć II. Studia interdyscyplinarne*, A. Kuczyńska, E. Dzikowska (red.), Wrocław 2004, s. 258-266.

Makowiecka G., *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków 1984.

Malinowski Rubio M. P., *Imigranci a komunikacja międzykulturowa w sferze usług publicznych w Polsce*, Kraków 2013.

Malinowski Rubio M. P., *Komunikacja międzykulturowa w praktyce translatorskiej*, Kraków 2016.

Marcjanik M., *Mówimy uprzejmie*, Warszawa 2009.

Marín Villora T., *La España de Józef Witlin*, „Estudios Hispánicos", 2015, nr 23, s. 119-126.

Marina J. (red.), *El cambio de la imagen mutua de Polonia y España desde la transición*, Warszawa 2008, s. 343-360.

Martin J, Nakayama T., Carbaugh D., *The History and Development of the Study of Intercultural Communication and Applied Linguistics*, [w:] *The Routledge Handbook of Language and Intercultural Communication*, J. Jackson (red.), New York 2013, s. 17-36.

Martín Sánchez M., *Los derechos de las parejas del mismo sexo en Europa. Estudio comparado,* „Revista Española de Derecho Constitucional", 2016, nr 107, s. 219-253.

Matsumoto D., Juang L., *Psychologia międzykulturowa*, Gdańsk 2007.

Matte Bon, F., *Gramática comunicativa del español*, Madrid, 1992.

Matyja A., *Dziennikarstwo międzykulturowe. Zasady pisania o migracjach według autorów hiszpańskich podręczników dla dziennikarzy*, „Znaczenia", 2016, nr 14, s. 77-84.

Matyja A., *Obraz Polaków w hiszpańskim dyskursie prasowym na temat Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej w 2012 roku,* [w:] *Hiszpania i wybrane kraje hiszpańskojęzyczne w kontekście prawnym, historycznym i kulturowym*, M. Bendig, O. Borcińska, P. Chrzczonowicz i in. (red.), w druku.

Matyja A., *Polski stereotyp Hiszpana. Historia i stan obecny*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna", 2015, nr 11, s. 91-104.

Matyja A., *Przyczyny kryzysu w Hiszpanii w polskim dyskursie prasowym*, „Dziennikarstwo i Media", 2015, nr 6, s. 184-194.

McSweeney R., *Hofstede's Model of Cultural Differences and their Consequences: A Triumph of Faith – a Failure of Analysis*, „Human Relations", 2002, nr 55, s. 89-118.

Mikułowski Pomorski J., *Jak narody porozumiewają się ze sobą w komunikacji międzykulturowej i komunikowaniu medialnym*, Kraków 2006.

Mikułowski Pomorski J., *Komunikacja międzykulturowa. Wprowadzenie*, Kraków 2003.

Miłkowski T., Machcewicz P., *Historia Hiszpanii*, Warszawa 1998.

Minkov M., Hofstede G., *Hofstede's Fifth Dimension: New Evidence From the World Values Survey*, „Journal of Cross-Cultural Psychology", 2010, nr 43, s. 3-14. https://journals.sagepub.com/doi/abs/10.1177/0022022110388567?journalCode=jcca [dostęp: 18.12.2019].

Mizerska-Wrotkowska M., *Polityka zagraniczna Hiszpanii w latach 1788-1986*, Warszawa 2019.

Montanari M., *Food Is Culture*, New York 2004.

Morawiecki J., *Syberyjska sekta wissarionowców jako fenomen społeczno-religijny*, Warszawa 2010.

Moulettes M., *The Absence of Women's Voices in the Hofstede's Cultural Consequences: A postcolonial reading,* „Women in Management Review", 2007, nr 6, s. 443-455.

Muñoz Castro M. A., García Moreno A., *Necesidades y buenas prácticas formativas en inculturalidad y género en la administración pública*, https://www.juntadeandalucia.es/export/drupaljda/1_2018_necesidades_y_buenas_practicas_formativas_interculturalidad_y_genero_en_admon_publica-forinter.pdf. [dostęp: 10.01.2019].

Nalewajko M., *Los españoles residentes en Polonia y su imagen del país de acogida*, „Itinerarios", 2016, nr 2, 281-307.

Nalewajko M., *Nieznani a bliscy. Historyczne i społeczne uwarunkowania recepcji polskiej imigracji przełomu XX i XXI wieku w Hiszpanii*, Warszawa 2012.

Nathan G., *A Non-Essentialist Model of Culture*, „International Journal of Cross Cultural Management", 2015, nr 14, s. 101-124.

Nowikow W., *Sobre los modos verbales en los idiomas español y polaco: caratcerísticas generales*, „Paralelo 50: revista de la Consejería de Educación: Polonia, Eslovaquia, República Checa y Rusia", 2006, nr 3, s. 58-69.

Ociepka B., *Komunikowanie międzynarodowe*, Wrocław 2002.

Parsons T., *Szkice z teorii socjologicznej*, Warszawa 1972.

Pasikowski S., *Granice teoretycznego nasycenia*, [w:] *Badania jakościowe. W poszukiwaniu dróg i inspiracji*, M. Szumigraj, E. Trębinska-Szumigraj, D. Zielińska-Pękał (red.), „Rocznik Lubuski", t. 41, Zielona Góra 2005, s. 33-40.

Piller I., *Intercultural Communication. A Critical Introduction*, Edinburgh 2017.

Presa González F., Matyjaszczyk Grenda A. (red.), *Madrid a los ojos de los viajeros polacos*, Madrid 2003.

Presa González F. (red.), *España y el mundo eslavo*. *Relaciones culturales, literarias y lingüísticas,* Madrid 2002.

Presa González F., Bąk G., Matyjaszczyk Grenda A. i in., *Soldados polacos en España*, Madrid 2004.

Raga Gimeno F., *Comunicación interlingüística e intercultural en la atención en la salud reproductiva con mujeres de origen marroquí*, „Revista de Comunicación y Salud", 2013, nr 3, s. 5-17 http://www.revistadecomunicacionysalud.es/index.php/rcys/article/view/113/62 [dostęp: 17.07.2019].

Raga Gimeno F., *Sobre los límites de la comunicación y de la mediación intercultural*, [w:] *Pragmática y comunicación intercultural en el mundo hispanohablante*, E. Placencia, C. García (red.), Amsterdam-New York 2012, s. 3-24.

Ratajczak M., *Komunikacja międzykulturowa – wybrane zagadnienia*, [w:] *Pomiędzy kulturami. Szkice z komunikacji międzykulturowej*, tejże (red.), Wrocław 2006.

Reymont W., *Los toros*, [w:] *Viajeros polacos en España*, A. Matyjaszczyk Grenda, F. Presa González (red.), Madrid 2001, s. 149-174.

Ritchie W. C., Bahtia T. (red.), *Handbook of Bilingualism and Multilingualism*, Hoboken 2014.

Rogers E. M., Hart W. B., Miike Y., *Edward T. Hall and The History of Intercultural Communication: The United States and Japan*, „Keio Communication Review", 2002, nr 24, s. 3-26, http://www.mediacom.keio.ac.jp/publication/pdf2002/review24/2.pdf [dostęp: 12.03.2019].

Rosa G., Ostrowska I., Słupińska K. i in., *Komunikacja międzykulturowa w biznesie*, Kraków-Legionowo 2018.

Rubio Malinowski M. P., *Komunikacja międzykulturowa w praktyce translatorskiej*, Kraków 2016.

Sabik K., *Entre Misticismo y Realismo. Estudios sobre la recepción de la literatura española en Polonia*,Warszawa 1998.

Sawicka E., *Savoir-vivre. Podręcznik dobrych manier*, Bielsko Biała 2006.

Sawicki P., *Hiszpania malowniczo-historyczna*, Wrocław 1996.

Sawicki P., *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie*, „Estudios Hispánicos", nr 3, Wrocław 1995.

Sawicki P., *Polska-Hiszpania, Hiszpania-Polska. Poszerzanie horyzontów*, Wrocław 2013.

Schmidt S. J., *Od tekstu do systemu. Zarys konstruktywistycznego (empirycznego) modelu nauki o literaturze*, [w:] *Konstruktywizm w badaniach literackich. Antologia*, E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski (red.), Kraków 2006, s. 199-219.

Sercu L., *Foreign Language Teachers and Intercultural Competence*, Clevendon 2005.

Seria „Edukacja Międzykulturowa", http://inoe.us.edu.pl/sites/weinoe.us.edu.pl/files/media/wykaz_publikacji_w_serii_edukacja_miedzykulturowa.pdf [dostęp: 1.01.2019].

Siek-Piskozub T., *Międzykulturowa kompetencja komunikacyjna wyzwaniem dla glottodydaktyki*, „Lingwistyka stosowana", 2012, nr 5, s. 95-108.

Skowron R., *Pax i Mars. Polsko-hiszpańskie relacje polityczne w latach 1632-1648,* Kraków 2013.

Sorrels K., Sekimoto S., *Intercultural Communication. Globalisation and Social Justice,* California 2016.

Stanek M., *Los inmigrantes polacos en la Comunidad de Madrid y su inserción laboral*, (praca doktorska), Universidad Complutense, Madrid 2008.

Stanek M., *Los inmigrantes polacos en Madrid. Una etnografía de la vida cotidiana*, „Scripta Nova. Revista electrónica de geografía y ciencias sociales", 2002, nr 141, http://www.ub.edu/geocrit/sn/sn-141.htm [dostęp: 6.12.2019].

Surynt I., *Polska i niemiecka kultura komunikacji*, [w:] *Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, A. Gall, J. Grębowiec, J. Kalicińska i in. (red.), t. 1, Wrocław 2015, 409-423.

Świstak P., „*Kraje Kokos i kraje Brzoskwinia*" *– Polska i Polacy w oczach Hiszpanów przebywających w Polsce*, niepublikowana praca magisterska pod kierunkiem prof. E. Nowak, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003.

Świstak P., *Adaptacja Hiszpanów do życia w środowisku polskim*, [w:] *Kulturowe wymiary imigracji do Polski: studia socjologiczne*, E. Nowicka, S. Łodziński (red.), Warszawa 2006, s. 176-200.

Szczęsny A., Hejwowski K. (red.), *Językowy obraz świata w oryginale i w przekładzie*, Warszawa/Siedlce 2005, s. 15–26.

Szopski M., *Komunikowanie międzykulturowe*, Warszawa 2005.

Szumigraj M., Trębinska-Szumigraj E., Zielińska-Pękał D. (red.), *Badania jakościowe. W poszukiwaniu dróg i inspiracji*, „Rocznik Lubuski", t. 41, Zielona Góra 2005, s. 41-54.

Taracha C., *Descripción española de la Polonia de los años 70 del siglo XVII,* „Investigaciones históricas", 1995, nr 15, s. 197-205.

Tazbir J., *Sarmaci a konkwistadorzy*, [w:] *Sąsiedzi i inni*, A. Garlicki (red.), Warszawa 1978, s. 129-148.

Tejerina B., *Los movimientos sociales en la Transición Política: herencias, singularidades y transformaciones de la movilización social en la década de 1970*, „Debats. Revista de cultura, poder y sociedad", 2018, nr 132, s. 69-84.http://doi.org/10.28939/iam.debats.1321.6 [dostęp: 3.03.2019].

Thomas A., *Culture and Cultural Standards*, [w:] *Handbook of Intercultural Communication and Cooperation*, tegoż, E-U. Kinast, S. Schroll-Machl (red.), Göttingen 2010, s. 17-27.

Thomas A., *Kulturvergleichende Psychologie, Eine Einführung*, Göttingen 1993.

Ting-Toomey S., *Communicating Across Cultures*, New York 1999.

Torenc M., *Nauczanie międzykulturowe – implikacje glottotydaktyczne*, Wrocław 2007.

Triandis H., Berry J. W. (red.), *Handbook of Cross-Cultural Psychology,* Boston 1980.

Trompenaars F., Hampden-Turner Ch., *Siedem wymiarów kultury. Znaczenie różnic kulturowych w działalności gospodarczej*, Kraków 2002.

Tuleja E. A., O'Rourke J. S., *Intercultural Communication for Business*, Indianapolis 2015.

Tyszka A., *Rozmowa kultur. Założenia i rezultaty seminarium „Komunikacja międzykulturowa 1992-1993"*, [w:] *Komunikacja międzykulturowa. Zbliżenia i impresje*, A. Kapciak (red.), Warszawa 1995.

Urquijo Goitia J. R., *Okruchy historii. Polska i Hiszpania w czasach współczesnych*", [w:] *Polska – Hiszpania. Migracje*, J. E. Zamojski (red.), Warszawa 2004, s. 13-20.

Valero-Garces C., *Health, Communication and Multicultural Communities: Topics on Intercultural Communication for Healthcare Professionals*, Newcastle 2014.

Warner I., Beamer L., *Intercultural Communication in the Global Workplace*, Boston 2011.

Weiss A., Nohl A. M., *Overcoming Methodological Nationalism in Migration*, [w:] *Beyond Methodological Nationalism: Research Methodologies for Cross-Border Studies*, A. Amelina, D. D. Negriz, T. Faist i in. (red.), New York 2012, s. 65-89.

Wierzbicka A., *Język-umysł-kultura*, Warszawa 1999.

Wilczyńska W, Mackiewicz M., Krajka J., *Komunikacja interkulturowa. Wprowadzenie*, Poznań 2019.

Woszczyk N., *Konstytucja a małżeństwo: studium komparatystyczne na przykładzie Polski i Hiszpanii*, „Studia Iuridica", 2018, t. 76, s. 400-416.

Wu M. Y., *Hofstede's Cultural Dimensions 30 Years Later: A Study of Taiwan and the United States*, „Intercultural Communication Studies" 2006, nr 15, s. 33-42, https://web.uri.edu/iaics/files/04-Ming-Yi-Wu.pdf, [dostęp: 11.01.2020].

Yeganeh H., Su Z., Chrysostome E., *A Critical Review of Epistemological and Methodological Issues in Cross-Cultural Research*, „Journal of Comparative International Management", 2004, nr 7, s. 66-86, https://journals.lib.unb.ca/index.php/JCIM/issue/view/80, [dostęp: 11.11.2019].

Zakaria Z., *Culture Matters: Decision-Making in Global Virtual Teams*, Boca Raton 2017.

Żydek-Bednarczuk U., *Spotkanie kultur. Komunikacja i edukacja międzykulturowa w glottodydaktyce*, Katowice 2015.

Raporty, dane statystyczne

Centro de Investigaciones Sociológicas, *Actitudes hacia la inmigración*, 2017, nr 10, http://www.cs.es/cis/export/sites/default/-Archivos/Marginales/3180_3199/3190/es3190mar.pdf [dostęp: 14.02.2018].

Centrum Badania Opinii Społecznej, *Stosunek do innych narodów*, 2018, nr 27, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_037_18.PDF [dostęp: 3.01.2020].

Centrum Badania Opinii Społecznej, *Stosunek do innych narodów*, 2016, nr 53, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_053_16.PDF, [dostęp: 19.02.2018].

Eurostat, *Evolución de edad media al primer hijo*, https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=File:Evoluci%C3%B3n_de_la_edad_media_al_primer_hijo_1981-2013_en_Espa%C3%B1a.png [dostęp: 20.03.2019].

Eurostat, *Men age at first marriage by sex*, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/tps00014/default/table?lang=en [dostęp: 20.03.2019].

Główny Urząd Statystyczny, https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/ludnosc/ [dostęp: 19.09.2019].

Urząd do Spraw Cudzoziemców https://migracje.gov.pl/statystyki/zakres/swiat/typ/dokumenty/widok/tabele/rok// [dostęp: 11.01.2020]; https://udsc.gov.pl/statystyki/raporty-okresowe/raport-roczny-legalizacja-pobytu/ [dostęp: 10.09.2019].

Informe Jóvenes y mercado de trabajo, raport hiszpańskiego Ministerstwa Pracy, Migracji i Ubezpieczeń Społecznych, 2018, http://www.mitramiss.gob.es/es/sec_trabajo/analisis-mercado-trabajo/jovenes/numeros/2018/junio_2018.pdf [dostęp: 30.03.2019].

Instituto de Estadística de Cataluña, *Edad media al primer martimonio*, https://www.idescat.cat/indicadors/?id=anuals&n=10340&lang=es [dostęp: 20.03.2019].

Instituto Nacional de Estadística, *Población extranjera por nacionalidad, comunidades, sexo y año*, https://www.ine.es/jaxi/Tabla.htm?path=/t20/e245/p08/l0/&file=02005.px&L=0 [dostęp: 1.08.2019].

Instituto Nacional de Estadística, *Población Española residente en el extranjero por país de residencia, sexo y año de referencia*, https://www.ine.es/jaxi/Tabla.htm?path=/t20/p85001/serie/l0/&file=01001.px&L=0 [dostęp: 30.10.2019].

Instituto Nacional de Estadística, *Población extranjera por nacionalidad*, http://www.ine.es/jaxi/Tabla.htm?path=/t20/e245/p08/l0/&file=02005.px&L=0 [dostęp: 14.02.2018].

https://datosmacro.expansion.com/paro-epa/espana [dostęp: 11.02.2019].

Artykuły prasowe

¿Cuántos bares hay en España? [brak informacji o autorze], „ABC", 21.06.2016, https://www.abc.es/viajar/noticias/abci-cuantos-bares-espana-201606211309_n;oticia.html [dostęp: 12.08.2019].

Adamiak M., *Przerwana hiszpańska fiesta*, „Rzeczpospolita", 18.02.2011, http://archiwum.rp.pl/artykul/1024283-Przerwana--hiszpanska-fiesta.html [dostęp: 05.02.2015].

Crespo I., *El bar favorito de... Álex de la Iglesia y su reparto de 'El bar', „ABC",* 16.03.2017, https://www.traveler.es/gastronomia/articulos/bar-blanca-suarez-mario-casas-alex-de-la-iglesia/10355 [dostęp: 09.11.2019].

Kopyt B., Wysocka E., *Czarne chmury nad* rajem, „Rzeczpospolita", 19.02.2009. http://archiwum.rp.pl/artykul/845577-Czarne-chmury-nad-rajem.html [dostęp: 10.02.2017].

Lipczak A., *Koniec fiesty*, „Gazeta Wyborcza", 7.11.2011, www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/2029040,0,7498364,20111105RP-TOB,KONIEC_FIESTY,zwykly.html [dostęp:10.02.2017]

Sámano J., *La pelota está en el Este*, „El País", 7.06.2012, http://deportes.elpais.com/deportes/2012/06/07/eurocopa_futbol/1339101338_515209.html [dostęp: 23.01.2017].

Stasiński M., *Kryzys kryzysem, a Zapatero trwa*, „Gazeta Wyborcza", 27.11.2010, www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/2029040,0,7321614,20101127RP-DGW,Kryzys_kryzysem_a_Zapatero_trwa,zwykly.html, [dostęp: 19.02.2017].

Tylko I., *Eurocopa 2012: el orgullo griego frena al anfitrión*, „ABC", 30.06.2016, HTTP://WWW.ABC.ES/20120608/EUROCOPA/ABCI-EUROCOPA-CRONICA-POLONIA-GRECIA-201206082010.HTML [dostęp: 19.09.2018].

Wlekły M., *Pielgrzymka, czyli witamy w (kryzysowej) Hiszpanii*, „Gazeta Wyborcza", 12.09.2012, http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,12473613,Pielgrzymka__czyli_witamy_w__kryzysowej__Hiszpanii.html, [dostęp: 10.02.2018].

Słowniki i encyklopedie

Hasło: *Stratorius, Luis*, [w:] *Enciclopedia de Historia de España*, M. Artola (red.), t. 4, Madrid 1991, s. 479.

Hasło: *skala Likerta* [w:] *Słownik socjologii i nauk społecznych*, G. Marshall (red.), Warszawa 2005, s. 308.

Hasło: *machismo*, [w:] *Słownik Języka Polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/szukaj/machismo.html [dostęp: 10.10.2019].

Hasło: *asertywność*, [w:] *Słownik Wyrazów Obcych*, I. Kamińska-Szmaj (red.), Wrocław 2001, s. 62.

Hasło: *usted*, [w:] *Diccionario de uso del español*, M. Moliner, Madrid 1977, t. 2, s. 676.

Hasło: *paradygmat*, [w:] *Słownik terminów naukoznawczych*, J. Herbut, P. Kawalec (red.), Lublin 2009, s. 45.

Hasło: *todavía*, [w:] *Diccionario de la lengua española*, https://dle.rae.es/?w=todav%C3%ADa&m=form [dostęp: 13.10.2019].

Inne

Korespondencja z trenerami międzykulturowymi pracującymi w Hiszpanii i będącymi członkami stowarzyszenia SIETAR [wrzesień – grudzień 2017 r.].

Prywatna korespondencja z Ambasadą Królestwa Hiszpanii w Warszawie [sierpień 2018 r.].

Prywatna korespondencja z Instytutem Cervantesa w Warszawie [styczeń 2019 r.].

Prywatna korespondencja z księżmi z wrocławskiej Parafii św. Wawrzyńca odprawiającymi msze w języku hiszpańskim [marzec 2018 r.].

Prywatna korespondencja z członkami grupy *Misa en español en Wroclaw* na Facebooku [marzec 2018 r.].

Rozmowa w Konsulem RP Krzysztofem Wielgusem, Konsulat RP w Madrycie, [14.12.2017].

Niedrukowane listy Sienkiewicza z podróży do Hiszpanii. Materiały ze zbiorów prywatnych A. Grendy-Matyjaszczyk i F. Presy-Gonzáleza.

Zarejestrowanie pobytu, https://udsc.gov.pl/cudzoziemcy/obywatele-ue-oraz-eogszwajcarii-i-czlonkowie-ich-rodzin/wymagane-formalnosci/obywatele-ue/zarejestrowanie-pobytu/ [dostęp: 10.08.2018].

Materiał audiowizualny nt. hiszpańskich stulatków https://www.youtube.com/watch?v=z7zTEHHkX4Y [dostęp: 10.10.2019].

Program hiszpańskiej telewizji publicznej poświęcony barom w Hiszpanii, http://www.rtve.es/alacarta/videos/vivan-los-bares [dostęp: 29.10.2019].

List Ivána Véleza Cipriana opublikowany na stronie internetowej tygodnika „Do Rzeczy": https://www.dorzeczy.pl/kraj/125323/antyhispanizm-olgi-tokarczuk-czyli-o-krzywdzacych-stereotypach-w-przemowie-noblowskiej.html?fbclid=IwAR1lFq0nRI6w_eon64IyUmYdkQW6ANLOl932tpYNOdJv8dNj3oJ6xuPcJao [dostęp: 5.01.2020].

Strona internetowa Projektu GLOBE, htttp://globeproject.com/news [dostęp: 2.03.2018].

Country Comparison Tool, https://www.hofstede-insights.com/product/compare-countries/ [dostęp: 1.03.2018].

10 bares más antiguos de España, https://www.verema.com/blog/blog-restaurantes/1417198-10-bares-restaurantes-mas-antiguos-espana [dostęp: 12.08.2019].

Bibliografia o związkach między Polską a Hiszpanią oraz Ameryką hiszpańskojęzyczną, https://varsovia.cervantes.es/imagenes/File/Biblioteca/Bibliografia-hispano-polaca.pdf [dostęp: 10.12.2019].

Bibliografia prac Jana Kieniewicza, http://old.al.uw.edu.pl/pliki/akt/6638d82b05eb641ce9f3118bfcdbfa5b1ef5c834.pdf [dostęp: 7.01.2020].

Strona internetowa Uniwersytetu Jagiellońskiego, http://www.ifr.filg.uj.edu.pl/documents/1586406/6476263/historia+ifr+Jakub_1.pdf/1fa12392-2629-4494-8b0d-6f37fac0e2c7 [dostęp: 7.01.2020].

Strona internetowa Uniwersytetu Warszawskiego, https://www.iberystyka.uw.edu.pl/pl/content/historia [dostęp: 7.01.2020].

Strona internetowa wydziału „Artes Liberales" UW, http://www.ial.org.pl/staff/prof-dr-hab-jan-kieniewicz/ [dostęp: 7.01.2020].

Strona internetowa Uniwersytetu Complutense w Madrycie, ttps://www.ucm.es/filologiaalemanayfilologiaeslava/grado [dostęp: 10.10.2019].

Strona internetowa Uniwersytetu w Granadzie, https://graecaslavica.ugr.es/pages/eslavo/docencia [dostęp: 10.10.2019].

Strona internetowa *Real Televisión Española*, http://www.rtve.es/television/cuentame/la-serie/ [dostęp: 10.07.2019].

Podziękowania

Podczas przeglądania hiszpańskich prac doktorskich moją uwagę wielokrotnie przykuwały podziękowania. Ich autorzy przeznaczali na tę część więcej miejsca, niż zwykło się to robić w Polsce, miała też ona nierzadko zupełnie odmienny charakter od tego, do którego byłam przyzwyczajona – bardziej osobisty, emocjonalny, a jednocześnie bardziej całościowy. Uwzględniano w nich bowiem nie tylko przedstawicieli akademii, przyjaciół i najbliższą rodzinę, lecz również inne osoby napotkane na doktoranckiej drodze – bibliotekarzy, szatniarzy, pracowników ulubionej kawiarni czy uniwersyteckiej stołówki. W jednej z prac napotkałam nawet na bardzo czułe podziękowanie dla kotów, które towarzyszyły autorce podczas długich godzin spędzonych przy biurku.

Korzystając z międzykulturowego charakteru tej pracy, pozwolę sobie wyjść poza polskie standardy i powiedzieć „dziękuję" w miejscami nieco bardziej tkliwy sposób.

Dziękuję pani prof. Izabeli Surynt – przede wszystkim za inspirację, by doktorat rozpocząć, a także za uświadomienie mi (jeszcze podczas studiów), że to, czym od zawsze się fascynowałam, wpisuje się w konkretną dyscyplinę badawczą. Jestem też bardzo wdzięczna za wszystkie uwagi i wskazówki dotyczące pracy.

Dziękuję moim respondentom – za poświęcony mi czas, za ich zaangażowanie i zaufanie, a przede wszystkim za podzielenie się ze mną swoimi historiami.

Jestem wdzięczna profesorom z Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu w Saragossie oraz Uniwersytetu Complutense w Madrycie, którzy w ostatnich latach okazali mi życzliwość i wparcie, zarówno merytoryczne, jak i emocjonalne. W szczególności dziękuję prof. Justynie Ziarkowskiej i prof. Grzegorzowi Bąkowi za niezwykłą serdeczność i gotowość pomocy. Nie zapomnę też zaangażowania pani profesor, która – mimo że mnie nie znała – otworzyła przede mną drzwi swojego domu, poczęstowała ciastem i przez długie godziny pomagała mi skonkretyzować założenia mojej pracy.

Kolegom doktorom i doktorantom, towarzyszom niedoli – wielkie dzięki! Marcie, Elizie, Natalii, Agacie i Olkowi za wszystkie rozmowy, inspiracje, wspólne wylewanie żali i podnoszenie się na duchu. Dziękuję dr Patrycji Rozbickiej za wspólne kawy, pierogi i projekty. Dr Justynie Nowickiej bardzo dziękuję za radę, by w czasie pisania pracy użyć niekiedy pikarejskiego zdrowego rozsądku.

Przyjaciółkom spoza uczelni – Juście, Eli, Malwinie, Silvance, Pauli – za to, że wspierały, wierzyły, a przede wszystkim, że cierpliwie słuchały nawet tych uniwersyteckich historii, które wydawały się zupełnie surrealistyczne. Jesteście najlepsze, ¡os quiero muchísimo!

Dziękuję małej Marysi, która rozświetliła mi ciemny czas.

Ewie z Księgarni Hiszpańskiej – za pomoc w dotarciu do respondentów, a przede wszystkim za niezłomne tworzenie wyjątkowego miejsca dla wszystkich miłośników hiszpańskojęzycznego świata. Juście – raz jeszcze – dziękuję za księgarniane wtorki, które nadawały sens.

Ogromnie dziękuję Kacprowi za to, że ani razu nie zapytał o to, kiedy skończę pisać. Bardzo to doceniam.

Mamie – za bezcenne wsparcie, za słuchanie, wszystkie dobre rady i nieustanne trzymanie kciuków.

Waldkowi – za wszystko.

A Tacie wysyłam w niebo uśmiech i szept: Widzisz? Ten mój doktorat to jednak nie tylko legenda.

Streszczenie w języku polskim

Tematem przygotowanej rozprawy doktorskiej były kulturowe uwarunkowania komunikacji polsko-hiszpańskiej na podstawie doświadczeń Hiszpanów, którzy emigrowali do Polski. W centrum zainteresowania badawczego znaleźli się Hiszpanie jako nowa grupa cudzoziemców mieszkających w Polsce. Głównym celem badawczym było zidentyfikowanie czynników kulturowych, które w największym stopniu determinują przebieg kontaktów polsko-hiszpańskich, a następnie prześledzenie ich wpływu na adaptację tej grupy imigrantów do życia w społeczeństwie polskim. Cele poboczne dotyczyły, po pierwsze, określenia wpływu hiszpańskich stereotypów na temat Polaków na podjęcie decyzji o kierunku emigracji oraz na recepcję nowego otoczenia kulturowego, a także przeanalizowania procesu ich aktualizacji podczas pobytu w Polsce. Za istotne uznano także rozważenie, czy istnieje zależność między adaptacją Hiszpanów do życia w Polsce a polskimi przekonaniami na temat Hiszpanii. Po drugie jako cel obrano ogólne scharakteryzowanie Hiszpanów jako nowej grupy imigranckiej w Polsce m.in. poprzez nakreślenie jej profilu socjodemograficznego, zidentyfikowanie motywów migracji oraz opis sposobu funkcjonowania na rynku pracy.

Ze względu na interdyscyplinarność i wieloaspektowość tego badania, a także różnorodność obranych celów zasadne wydało się zastosowanie synkretyzmu metodologicznego. Jako podstawową metodę badawczą przyjęto wywiad pogłębiony częściowo ustrukturyzowany, uznawszy ją za szczególnie wskazaną wówczas, gdy dąży się nie tylko do zidentyfikowania pewnych zjawisk oraz ich opisu, lecz również do dostrzeżenia rządzących nimi prawidłowości. Próbę badawczą stanowili Hiszpanie mieszkający w Polsce oraz pracujący z Polakami od co najmniej sześciu miesięcy.

Aby ukierunkować eksplorację tematu komunikacji polsko-hiszpańskiej, umiejscawiając ją jednocześnie w tradycji międzykulturowych badań komparatystycznych, jako tło teoretyczno-metodologiczne przyjęto koncepcję wymiarów kultury. Koncepcja ta pozwala na ujęcie dominujących w danej kulturze wartości i postaw w pewne ramy terminologiczne za pomocą binarnych kategorii odnoszących się do pewnych uniwersalnych aspektów życia społecznego. Spośród szerokiego instrumentarium stosowanego w tym podejściu wybrano pięć głównych wymiarów, które zostały następnie uwzględnione zarówno podczas gromadzenia materiału badawczego, jak i jego analizy. Te wymiary to *powściągliwość-emocjonalność*, *kolektywizm-indywidualizm*, *zachowania chronemiczne* (oparte na dychotomii *monochroniczność-polichroniczność*), *dystans władzy* oraz *egalitaryzm płci*. Podkreślić należy, że zostały one przyjęte jako fundamentalne obszary namysłu nad komunikacją międzykulturową i różnicami kulturowymi, nie oznaczało to jednakże przyjęcia typowych dla tego podejścia ilościowych rozwiązań metodologicznych. Można powiedzieć, że wymiary kultury traktowane były jako pewnego rodzaju drogowskazy umożliwiające bardziej uporządkowaną i drobiazgową analizę, w żadnym wypadku nie redukowały one przedmiotu badania do kilku pojęć czy kategorii. Komplementarnie w ramach wywiadu zastosowano także technikę incydentów krytycznych, spopularyzowaną w badaniach międzykulturowych przez Alexandra Thomasa, odwołując się tym samym do stworzonej przez niego nowatorskiej procedury badań międzykulturowych właśnie metodą wywiadu, określaną jako metoda standardów kulturowych.

Niniejsza praca została podzielona na trzy części. Pierwsza stanowi wprowadzenie do tematyki badań międzykulturowych i składa się z dwóch rozdziałów. Celem pierwszego było nakreślenie ogólnej charakterystyki komunikacji międzykulturowej jako dyscypliny stosunkowo nowej i wyróżniającej się ze względu na dwie cechy: funkcjonowanie na pograniczu różnych dziedzin oraz bardzo silny związek z praktyką, przede wszystkim zaś z nieustannie zwiększającą się liczbą różnorakich kontaktów międzykulturowych tak w ujęciu globalnym, jak i lokalnym. Istotne było także wskazanie głównych kierunków badań z tego zakresu oraz przedstawienie najważniejszych paradygmatów. Następnie dokonano konceptualizacji kluczowych dla prowadzonych rozważań pojęć, takich jak „kultura", „komunikacja", „międzykulturowość" oraz „komunikacja międzykulturowa". W drugim rozdziale natomiast zawarto przegląd wybranych badań i koncepcji wykorzystywanych w komparatystyce kulturowej: teorii wartości kulturowych Florence R. Kluckhohn i Freda Strodtbecka, wybrane kategorie analityczne autorstwa Edwarda T. Halla oraz projekty badawcze wpisujące się w nurt badań nad wymiarami kultury: badania Geerta Hofstedego, Fonsa Trompenaarsa i Charlesa Hampdena-Turnera oraz

Projektu GLOBE. Następnie opisano metodę standardów kulturowych Alexandra Thomasa. Opis ten miał nie tylko służyć zreferowaniu podstaw kluczowych dla komparatystyki kulturowej podejść badawczych, lecz również pozwolić na zrozumienie późniejszych wyborów terminologicznych i metodologicznych dokonanych w niniejszej pracy.

Druga część pracy odnosi się bezpośrednio do relacji polsko-hiszpańskich i pozwala umiejscowić zjawisko imigracji Hiszpanów do Polski w szerszym kontekście historycznym i kulturowym. W rozdziale trzecim dokonano przeglądu najważniejszych wydarzeń historycznych, które przyczyniły się do swoistych zbliżeń Polaków i Hiszpanów oraz wpłynęły na ich wzajemne postrzeganie. Po rozdziale historycznym przedstawiono stan badań z podziałem na trzy kategorie: publikacje związane stricte z hiszpańskimi imigrantami w Polsce, wyniki wybranych projektów badawczych przedstawionych w rozdziale 2. odnoszące się do Polski i Hiszpanii oraz interesujące dla prowadzonych rozważań badania z zakresu pragmalingwistyki.

Ostatnia, najobszerniejsza część niniejszej rozprawy dotyczy bezpośrednio metodologii badań własnych oraz ich wyników. Została ona podzielona na osiem rozdziałów, z których pierwszy poświęcono szczegółowemu omówieniu sposobu przeprowadzenia badania: zdefiniowaniu celów badawczych, wyborowi metodologii oraz metod, doborowi próby i przyjętej procedurze badawczej. W dalszej kolejności zaprezentowano wyniki badań, wykorzystując liczne cytaty z przeprowadzanych wywiadów w celu zilustrowania omawianych zagadnień. Pod koniec każdego rozdziału przedstawione zostały wstępne konkluzje, które następnie poddano globalnej analizie w kończących część empiryczną *Wnioskach*. Całość zamyka *Zakończenie i dyskusja*, która odbiega swoim charakterem od reszty pracy i zawiera refleksje dotyczące zrealizowanego badania, próbę oceny przyjętego podejścia oraz sugestie dotyczące dalszych kierunków badań.

Streszczenie w języku angielskim

The subject of this dissertation were the cultural aspects of communication between Poles and Spaniards based on the experience of the Spaniards who emigrated to Poland. The Spaniards were in the center of research interest as a new group of foreigners living in Poland. The main research goal was to identify cultural factors that determine the Polish-Spanish contacts, and then trace their impact on the adaptation of this group of immigrants to life in the Polish society. Secondary objectives concerned, firstly, determining the impact of Spanish stereotypes about Poles on deciding on the destination of emigration and the reception of a new cultural environment, as well as analyzing the process of updating them during their stay in Poland. It was also considered important to analyze whether there was a relationship between Spaniards' adaptation to life in Poland and Polish beliefs about Spain. Secondly, the general description of Spaniards as a new immigrant group in Poland was chosen as the goal, including outlining its sociodemographic profile, identifying migration motives and describing how the Spaniards function in the labor market.

Due to the interdisciplinary character of this study, as well as the variety of objectives chosen, the use of methodological syncretism seemed justified. As the basic research method, an in-depth, partially structured interview was adopted, considering it particularly recommended when we try to not only identify certain phenomena and describe it, but also to see the regularities that condition it. The research sample consisted of Spaniards who lived in Poland and worked with Poles for at least six months.

In order to structure the analysis, the concept of cultural dimensions was adopted as the theoretical and methodological background. This concept allows to put the values and attitudes that dominate in a given culture into a certain terminological framework by using of binary categories relating to some universal aspects of social life. From the wide range of instruments used in this approach, five main dimensions were selected and were then taken into account both during the collection of research material and its analysis. These dimensions are *collectivism-individualism, emotional-reserved, chronemics* (based on dichotomy of *monochronicity-polychronicity*), *power distance* and *gender egalitarianism*. It should be emphasized that they were adopted as fundamental areas of reflection on intercultural communication and cultural differences, but this did not mean the adoption of quantitative methods that are usually used in this approach. It can be said that the cultural dimensions were treated as some kind of signposts enabling a more orderly and detailed analysis, in no case did they reduce the subject of the study to several concepts or categories. Complementarily, during the interview also the Critical Incident Technique was used. This technique was popularized in intercultural research by Alexander Thomas, who created an innovative intercultural research procedure, known as the cultural standard method.

This work is divided into three parts. The first one is an introduction to the subject of intercultural research and consists of two chapters. The aim of the first was to outline the general characteristics of intercultural communication as a relatively new discipline characterized by two main features: functioning on the border of various fields and having a very strong relationship with practice, and above all with the constantly increasing number of intercultural contacts. It was also important to indicate the main research areas in this field and to present the most important paradigms. Then, key concepts such as 'culture', 'communication', 'interculturalism' and 'intercultural communication' were conceptualized. The second chapter provides an overview of selected studies and concepts used in cultural comparative studies: the theory of cultural values by Florence R. Kluckhohn and Fred Strodtbeck, selected analytical categories created by Edward T. Hall, and research projects on the cultural dimensions: Geert Hofstede's, Fons Trompenaars', Charles Hampden-Turner's, and the GLOBE Project's study. Next, Alexander Thomas's cultural standards method was described. This description was not only intended to present the foundations of key research approaches for cultural comparative studies, but also to allow understanding of the later terminological and methodological choices made in this work.

The second part refers directly to Poland-Spain relations and allows to see the phenomenon of Spanish immigration to Poland in a broader historical and cultural context. The third chapter reviews the most important historical events that influenced mutual perception of these nations.

After the historical chapter, the state of research is presented. It is divided into three categories: publications strictly related to Spanish immigrants in Poland, the results of selected research projects presented in chapter 2 concerning to Poland and Spain, and a relevant study in the field of pragmalinguistics.

The last part of this dissertation concerns the methodology of research and the results. It was divided into eight chapters, the first of which was devoted to the definition of research objectives, the choice of methodology and methods, sample selection and the adopted research procedure. Subsequently, the research results were presented using numerous quotes from interviews in order to illustrate the issues discussed. At the end of each chapter, preliminary conclusions were presented, and later on they were subjected to global analysis in the *Conclusions* at the end of the empirical part. The whole closes with *Discussion* that differs from the rest of the dissertation and contains reflections on the completed study, an attempt to assess the approach taken and suggestions for further research directions.